

POLITYKA HISTORYCZNA

SŁOWNIKI SPOŁECZNE

seria pod redakcją

Wita Pasierbka i Bogdana Szlachty



POLITYKA HISTORYCZNA

redakcja Joanna Lubecka, Maciej Zakrzewski



dotychczas ukazały się:

PEDAGOGIKA RELIGII, redakcja Zbigniew Marek i Anna Walulik

POLITYKI PUBLICZNE, redakcja Artur Wólek

ETYKA POLITYCZNA, redakcja Piotr Świercz

GEOPOLITYKA, redakcja Jacek Kloczkowski

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ, redakcja Wit Pasierbek i Krzysztof Wach

WIELOKULTUROWOŚĆ, redakcja Bogdan Szlachta

GLOBALIZACJA I WSPÓŁZALEŻNOŚĆ, redakcja Alicja Malewska i Mateusz Filary-Szczepanik

STUDIA KULTUROWE, redakcja Leszek Korporowicz, Agnieszka Knap-Stefaniuk, Łukasz Burkiewicz

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE, redakcja Tomasz Grabowski

SPORY MORALNE, redakcja Piotr Duchliński

HUMANISTYKA WSPÓŁCZESNA, redakcja Bogusława Bodzioch-Bryła

**SŁOWNIKI
SPOŁECZNE**

POLITYKA HISTORYCZNA

REDAKCJA

**Joanna Lubecka
Maciej Zakrzewski**

**WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu Ignatianum w Krakowie**

KRAKÓW 2023

© Uniwersytet Ignatianum w Krakowie, 2023

Publikacja finansowana w ramach zadania zleconego
ze środków Ministra Edukacji i Nauki
UMOWA Nr MEiN/2021/DPI/178



Minister
Edukacji i Nauki

Recenzenci
dr hab. Arkadiusz Górniewicz
prof. dr hab. Piotr Madajczyk

Redakcja i korekta
Magdalena Pawłowicz
Projekt okładki
Studio Photo Design – Lesław Sławiński
Typografia i łamanie
Jacek Zaryczny

ISBN 978-83-7614-583-9 (Print)
ISBN 978-83-7614-587-7 (Online)

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 39 99 620
wydawnictwo@ignatianum.edu.pl
<http://wydawnictwo.ignatianum.edu.pl>

Druk i oprawa: HORN PRINT S.J. • Poznań

Spis treści

Słowo wstępu	7
Wprowadzenie	9
JOANNA LUBECKA, MACIEJ ZAKRZEWSKI Czyja władza, tego historia?	11
RAFAŁ CHWEDORUK Polityka historyczna	29
JAKUB GRELOFF Polityka historyczna a pamięć	51
FILIP MUSIAŁ Polityka historyczna a historia	73
BARBARA MARKOWSKA-MARCZAK Aksjologiczny wymiar polityki historycznej	89
ANNA ŁABNO Prawne aspekty polityki historycznej	107
ARKADIUSZ STEMPIN Polityka historyczna jako narzędzie w stosunkach międzynarodowych	129
ANNA WINKLER Polityka historyczna a kultura	145

BARBARA MARKOWSKA-MARCZAK	
Polityka historyczna a media	163
RAFAŁ OPULSKI	
Polityka historyczna a propaganda polityczna	183
JAN WRÓBEL	
Polityka historyczna i „środowiskowa” w szkole – doświadczenie polskie po upadku komunizmu	201
WOJCIECH KUNICKI	
Polityka historyczna Niemiec	219
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI	
Polityka historyczna współczesnej Francji	239
ŁUKASZ ADAMSKI	
Rosyjska polityka historyczna	257
ŁUKASZ ADAMSKI	
Ukraińska polityka historyczna	277
KATARZYNA KORZENIEWSKA	
Polityka historyczna Litwy	297
ALEKSANDRA GLISZCZYŃSKA-GRABIAS	
Polityka historyczna Izraela	313
JOANNA WARDEGA	
Chińska polityka historyczna	331
JAKUB POLIT	
Japońska polityka historyczna	351
MICHAŁ WENKLAR	
Polityka historyczna Kościoła katolickiego	371
Wykaz Autorów	391

Słowo wstępu

W roku 2019 wśród członków zespołu z „Ignacjańskiego Forum Społecznego” zrodziła się myśl kontynuowania niegdysiejszego dzieła *Słownik społeczny* z roku 2004, w którym ponad stu uczonych zarówno z ośrodków krajowych, jak i zagranicznych, zaprezentowało w obszernych esejach dorobek nauk humanistycznych i społecznych zgromadzony do początków XXI wieku.

Nowy projekt zakrojony jest szerzej niż tamten: w liczącej ponad dwadzieścia tomów publikacji zaprezentowany zostanie stan wiedzy humanistycznej i społecznej trzeciej dekady XXI stulecia; wiedzy dotyczącej człowieka rozwijającego się w zróżnicowanych cywilizacjach, kulturach i społeczeństwach, wyznającego rozmaite religie i honorującego różne wzorce postępowania. Poszczególne tomy, podobnie jak pierwsze cztery wydane już w dwóch wersjach językowych (po polsku i angielsku), dostępne również w wersji elektronicznej, traktują o polach badawczych, które obejmują zagadnienia uznawane za szczególnie ważne w naukach humanistycznych i społecznych, związane tak z pojmowaniem człowieka i jego otoczenia społecznego, jak i spraw politycznych i publicznych czy stosunków międzynarodowych. Ich analiza uwzględniająca różne podejścia badawcze pozwala pełniej zaprezentować problemy znajdujące zasadniczo w ramach jednej z dyscyplin i znakomicie poszerzyć horyzont poszukiwań podejmowanych przez wykonawców projektu. Każdy z nich szuka „klucza interpretacyjnego”, przy użyciu którego prezentuje najistotniejsze zagadnienia kojarzone z głównymi kategoriami – kontrowersyjnymi niekiedy lub budzącymi

dyskusje wśród naukowców – wykorzystywanymi w poszczególnych polach badawczych decydujących o tytułach nadawanych poszczególnym tomom nowego a wielotomowego *Słownika społecznego*. „Klucz interpretacyjny” nie byłby istotny, gdyby hasła ogłaszane w poszczególnych tomach traktowane były „zdawkowo”, na podobieństwo haseł encyklopedycznych; staje się on istotny, jeśli opracowania mają formę rozbudowanych esejów liczących około dwudziestu stroniczek znormalizowanego maszynopisu; esejów zbudowanych wedle jednolitego schematu, prezentujące rozważania o istocie analizowanej kategorii, o jej dziejach, o głównych treściach z nią związanych, i – wreszcie – o zagadnieniach, które wiążą się z nią w praktyce. Całość opracowana jest na bazie refleksji teoretycznej, wzmacnianej namysłem nad praktyczną stroną, prezentowaną w dwudziestu hasłach przygotowywanych przez polskich uczonych reprezentujących nie tylko różne ośrodki i różne dyscypliny naukowe, ale także różne „wrażliwości badawcze”. Do „klucza interpretacyjnego” włączyliśmy także katolicką naukę społeczną, bowiem nie sposób pominąć dwudziestowieckiej spuścizny i bogactwa chrześcijaństwa.

Mamy nadzieję, że lektura prezentowanego tomu zadowoli Czytelników, dając im nie tylko okazję zapoznania się z naukowymi ujęciami ważnych problemów, z którymi zmaga się współczesny człowiek i zmagają się współczesne państwa oraz społeczeństwa, ale także wgląd w trudne niekiedy zagadnienia współczesności dokonywany z perspektywy katolickiej. Mamy też nadzieję, że docenią Oni trud polskich uczonych podejmujących oryginalny namysł nad nimi, nie ograniczających się do prezentowania cudzych jedynie przemyśleń, bo świadomych wagi dorobku intelektualnego rodzimej nauki.

Redaktorzy serii
Wit Pasierbek i Bogdan Szlachta

Wprowadzenie

Pojęcie polityki historycznej, które w przestrzeni akademickiej jest kategorią względnie nową, odnosi się do splotu świata polityki i pamięci, który cechuje życie polityczne od najdawniejszych czasów. Tożsamość wspólnotowa w wymiarze społecznym i politycznym zawsze wymagała odniesienia do spójnej opowieści o przeszłości, wokół której mogły się ogniskować społeczności, jak i instytucje władzy. Historiografia niemal zawsze w czasach przednowożytnych miała charakter polityczny, a więc subiektywny i partykularny. Nowożytna próba wykształcenia obiektywnej nauki historycznej tworzyła nadzieję na możliwość stworzenia opartej na rozumie historii uniwersalnej (znanej bardziej pod pojęciem „historii powszechnej”). Jednak wysiłki na rzecz zobiektywizowania myślenia o przeszłości nie tylko nie przełamały, lecz zaciemniły relacje pomiędzy praktycznymi wymogami życia wspólnot i państw a narracją historyczną. Doświadczenie XX wieku wymownie ukazało, że polityka (rozumiana nie tylko jako instrumentalna gra o władzę, ale i jako realizacja dobra wspólnego) nie może obyć się bez historii. Rozwód polityki i historii okazał się nieskuteczny; konieczne jest zatem ucywilizowanie wzajemnych związków i w tym kontekście wagi nabiera, tak często obecnie przywoływana w różnych aspektach, kategoria „polityki historycznej”.

XXI stulecie nie przyniosło ostatecznego końca historii, a zatem i końca polityki w tradycyjnym rozumieniu. Przebieg procesów globalizacyjnych i kształtowanie się społeczeństw wielokulturowych dobitnie ukazują, że problem zakorzenienia nie odszedł do przeszłości, a wręcz zyskał na wyrazistości. Obecnie rozgrywająca się wojna na Ukrainie ujawniła, że linia frontu nie tylko przebiega w przestrzeni fizycznej, ale

również symbolicznej. Będąc wojną o przyszłość, jest również konfliktem o przeszłość.

Autorzy haseł tomu *Słowników społecznych* poświęconego polityce historycznej podjęli próbę możliwie szerokiego zaprezentowania wielu zróżnicowanych aspektów zagadnienia. Tom został podzielony na dwie części: pierwsza, „teoretyczna”, ukazuje samo pojęcie polityki historycznej, a także związki z różnymi obszarami życia politycznego i społecznego (stosunki międzynarodowe, prawo, aksjologia, edukacja itd.); druga, „praktyczna”, zawiera wybrane studia przypadków polityk historycznych w poszczególnych krajach. Wybór był podyktowany specyfiką doświadczenia poszczególnych krajów, wynikającego z trudnej przeszłości związanej z wojną (szczególnie drugą wojną światową) oraz doświadczeniem systemów totalitarnych.

W związku z polimorficznym charakterem zagadnienia staraliśmy się je pokazać w różnych kontekstach i z perspektywy różnych dziedzin nauki, jak historia, prawo, politologia, filozofia, medioznawstwo i kulturoznawstwo. W tomie uwzględniono również spostrzeżenia wynikające z praktycznej realizacji polityki historycznej, głównie w wymiarze edukacyjnym.

Należy jednak pamiętać, że prezentowany zbiór ma charakter słownikowy. Jego celem jest syntetyczne przedstawienie zasadniczych problemów, które są szczegółowo rozwijane w literaturze przedmiotu (przywołanej w bibliografii).

Badania nad zagadnieniem polityki historycznej w Polsce są młodym, ale dynamicznie rozwijającym się obszarem wiedzy, który w obliczu niezwykle żywiołowych sporów toczonych w przestrzeni krajowej, jak i międzynarodowej, narażony jest na instrumentalizację lub zbytnie upartyjnienie.

Zamiarem redaktorów było rzetelne ukazanie polityki historycznej jako jednego z kluczowych wymiarów polityki państwa, niezbędnego w budowaniu tożsamości wspólnotowej, realizowaniu celów polityki międzynarodowej, której nie należy jednak identyfikować z narracjami poszczególnych opcji politycznych.

Redaktorzy tomu
Joanna Lubecka i Maciej Zakrzewski

Joanna Lubecka

Uniwersytet Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-2965-7925>

Maciej Zakrzewski

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-2608-7533>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.387>

Czyja władza, tego historia?

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: W tekście przedstawiono zarys relacji pomiędzy polityką a historią w okresie poprzedzającym pojawienie się zorganizowanej i świadomie prowadzonej przez państwo polityki historycznej.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Wskazano przełomowe momenty historyczne, które determinowały wzajemne związki pomiędzy wyróżnionymi obszarami, koncentrując się szczególnie na problemie instrumentalizacji narracji historycznej w toku konfliktów politycznych i ideowych.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Interpretacja przeszłości była jednym z istotniejszych elementów legitymizacji władzy, szczególnie w ważnych okresach przemian rewolucyjnych, które prowadziły do całościowej przebudowy nie tylko politycznej, ale również społecznej czy światopoglądowej. Na wybranych przykładach wykazano w tekście, że w sporach o przeszłość skutecznymi podmiotami nie zawsze były ośrodki władzy, ale także niezależne od nich środowiska czy stronnictwa polityczne.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Prowadzona przez wyspecjalizowane agendy rządowe polityka historyczna jako jedna z polityk publicznych jest z jednej strony kontynuacją działań polegających na politycznym wykorzystaniu historii tak często ujawniających się w przeszłości, z drugiej zaś nadaje im nową, zbiurokratyzowaną formę, mogącą prowadzić do scentralizowanej i odgórnej kreacji dyskursu historycznego kosztem procesów spontanicznie i niekiedy konfliktogennie wpływających na kształt tożsamości członków wspólnoty.

Słowa kluczowe: Polityka historyczna, polityki publiczne, legitymizacja władzy, Ricoeur

Historia bez politologii nie przynosi owoców, a politologia bez historii nie ma korzeni*.

John R. Seeley

Definicja pojęcia

Coraz bardziej popularny termin „polityka historyczna” jest próbą opisaną, a przez to również „ucywilizowania” związków pomiędzy polityką a obszarem historii.

Polityka, definiowana jako rozumne dążenie do dobra wspólnego lub jako rywalizacja o władzę, zawsze była zanurzona w mitologicznej bądź historycznej przeszłości. Niekiedy granica dzieląca obie formy była elastyczna, gdyż zdecydowanie ważniejsza była ich społeczna i polityczna funkcja niż konkretna, ulegająca samoistnym zmianom treść. Związki pomiędzy historią a polityką na przestrzeni dziejów są oczywiste. Współcześnie jednak polityka historyczna w coraz większym stopniu staje się jedną z polityk publicznych, obszarem, który w swoim założeniu wiązany jest już nie tyle z „polityką”, ile z „biurokracją”. Dotychczasowa żywiołowa polifonia narracji historycznych, występująca w obiegu międzynarodowym i krajowym, staje się przedmiotem działania wyspecjalizowanych agend, które dokonują wysiłków na rzecz uczynienia z partykularnych sporów tożsamościowych racjonalnych debat, które można rozstrzygać w podobny sposób, jak np. zagadnienia ochrony środowiska.

Uświadomiona, intencjonalna i otwarcie nazywana polityką historyczną działalność władz państwa pojawia się w drugiej połowie XX wieku, choć historia jako instrument polityki towarzyszy dziejom państw od ich zarania, a nawet wcześniej, od momentu zaistnienia władzy politycznej.

Analiza historyczna pojęcia

Tworzona przez wieki narracja historyczna nie zawsze (a nawet najczęściej) nie odtwarzała faktycznego przebiegu minionych wydarzeń. Ich zniekształcanie następowało w dwóch obszarach: ich odtwarzania

* Oryg.: „History without Political Science has no fruit; Political Science without History has no root”.

(naturalna, nieintencjonalna deformacja) oraz dystrybucji narracji o nich. Przez wieki jedynym dystrybutorem pożądanej wersji narracji historycznej były różnorodne ośrodki władzy, przede wszystkim scentralizowanej, które miały odpowiednie instrumentarium do tworzenia i rozpowszechniania odpowiedniej i „prawomyślnej” opowieści. Dziedziczenie władzy przez jednostkę bądź wyróżniana pozycja społeczno-polityczna poszczególnych rodów automatycznie narzucała konieczność zakorzenienia aktualnego władztwa w dokonaniach przodków. Zgodnie z wolą władców dworscy kronikarze, prawnicy czy bardowie opisywali i upiększali narrację historyczną, odpowiednio modelując dzieje. Miało to służyć przekonaniu poddanych i innych graczy politycznych o słuszności „własnej sprawy”, o boskim namaszczeniu władców, wodzów, uzasadnianiu i legitymizowaniu działań, budowie narracji o odwiecznej wrogości „obcych i swoich”, zdobywaniu władzy nad „rządem dusz”.

Warto jednak wspomnieć o przypadku narodu wybranego, dla którego historia (święta historia) stawiała się nie tyle oparciem dla władzy, ile węzłem spajającym wspólnotę, węzłem tak fundamentalnym, że usprawiedliwiającym jej trwanie bez państwa. Co więcej, naród ten w historii zbawienia odnajduje uzasadnienie dla braku własnej państwowości.

Nawet jeśli w teorii perspektywa ukierunkowana na przeszłość była marginalizowana przez narracje naturalną czy teologiczną, to wciąż z różnym natężeniem stawiała się ona instrumentem w politycznej bądź światopoglądowej walce, obszarem poszukiwań normatywnych źródeł instytucji, a także płaszczyzną dla politycznej pracy narodów pozbawionych, na skutek braku własnego państwa, możliwości pełnego odnajdowania się w bieżącym życiu politycznym.

Historię pragnęlibyśmy widzieć jako naukę o tym, co faktycznie wydarzyło się w dziejach; naukę, która rekonstruuje przeszłość, a więc odtwarza fakty i adekwatnie je opisuje, formułując tym samym zdania prawdziwe. Jak jednak pisze Paul Ricoeur: „zawodowy historyk niezmiennie powtarza sobie w duchu pytanie: Skąd mogę wiedzieć, co powiem? Historia jest więc poszukiwaniem” (Ricoeur, 2006, s. 226). Historyk realizuje oczywisty cel uprawianej nauki, jakim jest rekonstruowanie zdarzeń minionych, za pomocą opisu, w którym filtracja wydarzeń i deformacja nie następują intencjonalnie, lecz wynikają z samego faktu użycia danego systemu pojęciowego i języka, który sam w sobie też jest zmienny w czasie (Koselleck, 2001).

Opis jest tym, co pozostaje nam po faktycznych wydarzeniach. Dokumentacja czy szerzej źródła pisane, które pozostają po minionych wiekach, niezależnie od działalności człowieka, ulegają również selekcji naturalnej (fizyczna nietrwałość dokumentów, niemożność odczytania ich treści, straty wywołane różnorodnymi klęskami żywiołowymi). Obiektywna rzeczywistość sprzed wieków daje się poznać kolejnym pokoleniom jedynie dzięki narracji świadków, kronikarzy, historyków. Są to jednak opisy subiektywne, nacechowane własnymi przeżyciami i poglądami autorów (czy ich zleceńodawców), modą i stylem epoki, w której pisali, co uzasadnia tezę o istnieniu „przełożonej różnicy między dziejącymi się dziejami a ich językowym umożliwieniem”, gdyż wszystkiego, co wydarzyło się poza własnym doświadczeniem badacza, doświadcza on „już tylko za pośrednictwem mowy lub pisma” (Koselleck, 2009, s. 15). To właśnie „mowa i pismo” konstruuje naszą (i kolejnych pokoleń) wizję historii, „wytwarzają pamięć”, jak mówili starożytni Grecy. Hannah Arendt pisze w jednym ze swoich esejów: „każdy dobór materiału w pewnym sensie ingeruje w historię, a wszelkie kryteria selekcji układają bieg wydarzeń według określonych warunków wymyślonych przez człowieka” (Arendt, 2011, s. 34). Paul Ricoeur ujmuje to jeszcze prościej:

Skoro nie można przypomnieć sobie wszystkiego, nie można też wszystkiego opowiedzieć. Idea wyczerpującej opowieści jest ideą performatywnie niemożliwą (Ricoeur, 2012, s. 590).

Historyk skazany jest więc z natury swojej profesji na wybór. Jego wybory dotyczące tego, co opisywać i jak opisywać, mają kilka aspektów, z których wymienimy tylko trzy kwestie wpływające na sposób narracji i selekcję wydarzeń, istotne dla naszego tematu.

Po pierwsze, dystans czasowy do opisywanych wydarzeń. Bycie naocznym świadkiem wydarzeń lub nawet bycie współsprawcą uznawano do XVIII wieku wręcz za gwarancję prawdziwości i rzetelności opowiadanej historii. Zasadniczą zmianę wprowadził w tej kwestii historyzm, za ojca którego uważa się wybitnego niemieckiego historyka Leopolda von Ranke. Uznał on, że zasadniczym zadaniem historyka jest „powiedzenie tylko tego, co właściwie się stało” („bloß sagen, wie es eigentlich gewesen”), a do tego niezbędny jest dystans czasowy (a więc również emocjonalny) do opisywanych wydarzeń (von Ranke, 1824, s. V–VI).

Po drugie, o perspektywie decyduje pozycja społeczna lub polityczna historyka. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje kategoria „przegrany–wygrany”. Zarówno Tukidydes, piszący *Wojnę peloponeską*, Tacyt, piszący *Dzieje*, jak i Machiavelli, piszący *Księcia*, byli ludźmi (w danym momencie) politycznie przegranymi. Przegrany patrzy z innej perspektywy, opisując wydarzenia rozwija odmienne, często nowe wątki, analizuje błędy i przyczyny klęski. Presja na wyjaśnienie przyczyn porażki skłania autorów do głębszej analizy wydarzeń, do wnikliwszej refleksji, ale często skłania również duże społeczności do wyparcia faktu klęski lub „przerobienia jej w sukces” lub „moralne zwycięstwo”. Dobrym przykładem tego pierwszego będą tu Niemcy po II wojnie światowej, którzy datę 8 maja, a więc podpisania kapitulacji, świętują jako datę odrodzenia się demokratycznych Niemiec. „Moralne zwycięstwo” to konstrukcja towarzysząca klęsce politycznej, ale oprócz bycia frazesem usprawiedliwiającym przyczyny porażki w dzisiejszym świecie może stanowić również poważny instrument w stosunkach międzynarodowych. Już w narracji starożytnej klęska termopilska stanowiła spory kapitał moralny, budujący tożsamość Hellenów (a nie tylko spartiatów). Powstanie Wielkanocne w Dublinie w 1916 roku, mimo klęski, również stało się moralnym zwycięstwem, wkrótce zresztą przynosząc również polityczne zyski. A więc moralnym zwycięzcą może być również przegrany, który potrafi wykorzystywać politycznie swoją własną porażkę. Jednak dopiero XX wiek wprowadził do dyskusji nową dychotomię „ofiara–sprawca”, w którym bycie ofiarą nie zawsze oznacza całkowitą przegraną. Wydaje się, że dopiero XX wiek, a nawet może jego druga połowa, dał głos ofiarom. Kategoria bycia ofiarą stała się wartością polityczną w uzyskaniu tzw. kapitału moralnego, który stał się narzędziem w polityce międzynarodowej, gdyż zagospodarowywał emocje publiczne i w znacznej skali wzbudzał empatię wobec ofiar (tu trafnym przykładem będzie Holokaust lub współczesna dyskusja o ofiarach nowożytnego kolonializmu) (Łuczewski, 2017).

Po trzecie, o wyborach historyka decyduje to, czy należy do politycznego, religijnego, społecznego lub ekonomicznego podmiotu działania, o którym opowiada, i czy się z nim identyfikuje poprzez bezpośrednie działanie, afirmatywne utożsamianie się z nim, czy też patrzy na niego z zewnątrz. W zasadzie do XVI wieku mamy do czynienia z monopolem narracji historycznej tworzonej przez ośrodki władzy. Konkurencyjne

interpretacje dziejów były zwalczane. Mimo że w aktach normatywnych istniało w średniowieczu *ius resistendi* (np. w Wielkiej Karcie Swobód, w węgierskiej Złotej Bulli lub Artykułach Henrykowskich), to jednak w praktyce stosowano je rzadko ze względu na niechęć i ryzyko do naruszenia istniejącego ładu społecznego (Skomiał, 2015, s. 88). Jeśli dochodziło w wyniku wydarzeń politycznych do podważenia legalności władzy, jak np. w przypadku przejścia władzy przez Karolingów (co było swego rodzaju przewrotem pałacowym za zgodą papieża), i jeśli przejście władzy było skuteczne, tak jak w tym przypadku, budowana była nowa narracja i nowe mity założycielskie z czasem wypierały stare. Kroniki władców karolińskich nieodmiennie nazywały władców merowińskich „gnuśnymi królami” (*les rois fainéants*).

Faktyczna rywalizacja ówczesnych polityk historycznych toczyła się w rzeczywistości na arenie międzynarodowej. Przede wszystkim była to konkurencja pomiędzy Cesarstwem a papieństwem o prymat w uniwersalistycznej Europie. Mimo że dochodziło do eskalacji, jak np. w trakcie sporu o inwestyturę (papież Grzegorz VII i cesarz Henryk IV), to jednak generalnie konkurencja rozgrywała się w ramach „sojuszu tronu i ołtarza” i głównym jej punktem odniesienia był spór o uniwersalne dziedzictwo Rzymu (jako imperium i jako stolicy św. Piotra) i w tym kontekście konflikt o przywództwo świata chrześcijańskiego.

W tym obszarze, zapowiadającym również zmianę niesioną przez reformację, dobrym przykładem jest próba przełamania „uniwersalistycznego monopolu” przez Jana Husa, podważającego zakres władzy cesarskiej w Czechach. Oskarżony o „obrazę chrześcijaństwa”, a ostatecznie o herezję i spalony na stosie w trakcie Soboru w Konstancji, Hus był twórcą alternatywnej narracji o historii i miejscu Czech w Świętym Cesarstwie Rzymskim. Choć *explicite* nie podważał legalności władzy cesarza, lecz jej zakres, to głoszone przez niego poglądy uznano za niebezpieczne dla stabilności politycznej.

Reformacja przyniosła kres narracji definiowanej przez dwubiegowy układ „tronu i ołtarza”. Wraz z końcem definiowanej przez religię jedności politycznej i kulturowej nastąpiła destrukcja monopolu opowiadania historii/dziejów. Pojawiły się partykularne ośrodki polityczne państwowe, które demontowały dotychczasową wizję dziejów z uniwersalistycznym władcą na czele Europy i przede wszystkim detronizowały dziejową rolę papieństwa. Zasada *cuius regio, eius religio* dopełniła

destrukcję monopolu „uniwersalistycznej narracji”. W kolejnych stuleciach wraz z umacnianiem się poczucia odrębności poszczególnych nacji, nieidentyfikowanych już z określonym monarchą (dynastią) czy nawet ze świętą historią zbawienia, partykularna zbiorowość konstruowała się niejako od nowa. Wraz z narodami na scenie dziejów Europy musiały się pojawić także różne wizje ich historii.

Warto wskazać w tym kontekście na przełomowe procesy, które nastąpiły w postrzeganiu przeszłości w XVII- i XVIII-wiecznej Anglii, będącej do czasów rewolucji amerykańskiej, a szczególnie francuskiej, głównym ośrodkiem nowych trendów.

Po pierwsze, już od lat 20. XVII wieku rozwija się nurt deistyczny. Co prawda jego zwolennicy koncentrowali się na filozoficznej krytyce religii objawionej i formułowaniu argumentów na rzecz tzw. religii naturalnej, jednak w „naturalistycznej” batalii przeciwko Objawieniu posługiwano się powszechnie krytyką historyczną. Tacy autorzy jak Charles Blount, John Toland czy Henry St. John Bolingbroke, przeciwstawiali wyniki historycznych badań opisom biblijnym, wykazując ich niewiarygodność: historiografia miała ujawnić „mityczność” świętej historii. O ile u św. Augustyna świecka historia była jedynie epizodem, czasem wręcz cieniem, właściwych dziejów pielgrzymstwa Państwa Bożego, to u deistów wraz z Objawieniem również *historia sacra* stanęła przez trybunałem Rozumu. Na gruncie francuskim filozofowie oświecenia gorliwie zwalczali zakorzenioną w tradycji augustiańskiej providencjalistyczną historiografię: z właściwą sobie dowolnością Voltaire atakował w swojej *Filozofii historii* dawne ujęcia, eksponujące kategorię Opatrzności, wprowadzając zarazem miary „oświecenia” i „zabobonu” do oceny dziejów.

Po drugie, w badaniach historycznych zaczęto szukać uzasadniania dla postulatów stron wewnętrznego konfliktu politycznego. Wciąż posilkowano się argumentami teologicznymi czy filozoficznymi, ale na gruncie historii rozgrywał się epizod równie ważny. W toczonym od XVII wieku sporze o *ancient constitution* stanęli naprzeciwko siebie zwolennicy dawnej tradycji *commom law* (skłonni uznawać istnienie przednormandzkiego systemu praw jako wyznacznika dla legitymizacji poszczególnych instytucji, w tym parlamentu) i historycy tej miary, co Henry Spelman czy Robert Brady, którzy wskazywali, że najazd normandzki i wprowadzone po jego dokonaniu prawo feudalne było właściwym początkiem angielskiego prawa, parlament zaś nie posiada przednormandzkiej genealogii, przed

najazdem był bowiem jedynie zgromadzeniem bezpośrednich wasali króla i nie posiadał niezależnej od woli króla legitymizacji (Pocock, 1957). Jednak, co ciekawe, po argumenty zwolenników „prawa feudalnego” nie zawsze sięgali tradycyjnie przywiązani do tronu torysi. W XVIII wieku ta narracja jest zdecydowanie bliższa rządzącym i wspierającym dynastię hanowerską wigom, gdy pozostający w opozycji torysi chętniej przywołują uprzednio odrzucaną tradycję zadawnionej konstytucji. Gwałtowna zmiana nastąpiła wraz z rewolucją amerykańską i francuską, które uświadomiły elitom, że trzeba stworzyć nową narrację, która spajałaby społeczeństwa niekoniecznie wokół idei monarchii, a być może wbrew niej. Co więcej, nowa historia musiała uzasadniać nowy początek symbolizowany nie tylko nową konstytucją, ale wręcz – w przypadku francuskim – nowym kalendarzem. Konstruowana narracja musiała na nowo zinterpretować dzieje państwa, narodu, ale nie mogła wyrzucić wszystkich dotychczasowych jej elementów, gdyż taka daleko idąca rewolucja zbiorowej pamięci społeczeństwa (czy raczej jego elit) byłaby prawdopodobnie nieakceptowalna. Należało skonstruować tożsamość „wynalezioną”, jak nazywa ją Dariusz Gawin (2010, s. 25), zbudować nowy system rytuałów, symboli, znaczeń, stworzyć nową narrację, która utrzymywałaby stare więzi społeczne, ale wokół nowych wartości. Władze nowych republik, choć budowały organizmy państwowe na antytezie starych ustrojów, musiały jednak odwołać się do przeszłości i również w niej szukać legitymizacji władzy. Nowa narracja historyczna odwoływała się więc do tradycji „wybranej”, świadomie wybranej, w której pojawili się nowi i inni bohaterowie, inne święta, inne symbole. Kończył się okres *sacra historia*, którą wypierała *historia saecularis*. Na gruzach tej pierwszej w XIX wieku zjawiają się wielkie liberalne syntezy, które ukazują przeszłość jako marsz ku wolności. Z jednej strony w Anglii rodzi się reprezentowana przez Lorda Actona i Tomasa Maculaya wigowska historiografia, z drugiej zaś strony kanału La Manche powstaje wielka synteza historii Francji Micheleta z jej białą legendą Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Rosła świadomość, że słowa mogą zmieniać percepcję przeszłości. Koselleck ujął to następująco:

Kiedy pojęcia staną się niemożliwe do zastąpienia i niewymienialne, stają się pojęciami podstawowymi, pojęciami, bez których nie może obyć się żadna wspólnota polityczna i językowa. Zarazem stają się sporne, ponieważ różni użytkownicy języka chcą narzucić innym monopol interpretacji (Koselleck, 2009, s. 104).

Ujęcie problemowe pojęcia

Czasy nowożytne cechuje coraz bardziej świadome używanie historii w polityce, lecz coraz częstsza jej instrumentalizacja powodowała napięcia, które wynikały z „irytującego uporu faktów” (Arendt, 2011, s. 290). Polityka historyczna stawiała się trudną sztuką, gdyż złamano monopol dystrybucji narracji historycznej.

Między pamięcią, zwłaszcza zbiorową (zwaną często pamięcią kolektywną), a polityką istnieje naturalne napięcie. Wynika ono z relacji tych dwóch pojęć do prawdy. Między historią, rozumianą jako rzetelne odtwarzanie przeszłości, a polityką, która *per se* instrumentalnie wykorzystuje historię, istnieje wręcz fundamentalna sprzeczność. Precyzyjnie opisała to Hannah Arendt:

Kłopot polega na tym, że prawda dotycząca faktów apodyktycznie domaga się uznania i wyklucza dyskusję, która stanowi przecież istotę życia politycznego. [...] Fakty nie mogą być przedmiotem konsensusu i umowy. Wszelka dyskusja nad nimi, wszelka wymiana opinii, oparta na rzetelnej informacji, w żadnym stopniu nie przyczynia się do ich ustalenia. Z niewygodnymi opiniami można się spierać, odrzucać je lub wchodzić z nimi w kompromis, ale niewygodne fakty cechuje irytujący upór, który zwalczyć mogą jedynie zwykłe kłamstwa (Arendt, 2011, s. 290).

Kto jest więc tym „użytkownikiem języka”, chcącym narzucić własną interpretację dziejów? Chodzi o to, aby zastanowić się, kiedy „historia staje w służbie polityki” lub jest wykorzystywana w celach politycznych. Ta polityczna „służba” historii wobec polityki intuicyjnie wywołuje negatywne skojarzenia z manipulacją, instrumentalizacją. Jeśli jednak głębiej zastanowić się nad tym problemem, można zauważyć wiele racjonalnych przesłanek przemawiających za swego rodzaju ukierunkowaniem narracji historycznej, szczególnie z perspektywy państwa, rozumianego jako trwała wspólnota obywateli. Jeśli, jak już wspomniano, narracja historyczna z natury rzeczy jest przekazem selektywnym i w znacznej mierze zależy od narratora, dlaczego nie uznać ingerencji na rzecz dobrze rozumianej racji stanu lub integracji wewnętrznej wspólnoty za rzecz dopuszczalną? Warto dodać, że pytanie o akceptację takiej czy innej polityki historycznej jest zagadnieniem zupełnie współczesnym i charakterystycznym dla ustroju demokratycznego. W ujęciu historycznym władze realizowały politykę historyczną według własnego uznania, uwzględniając ewentualnie układ sił wewnątrz państwa, starając się jednak neutralizować konkurencyjne ośrodki w imię zasady „rewolucja zaczyna się od słów”.

Jak już wspomniano, przełomem w dystrybucji narracji historycznej był najpierw okres reformacji (tu również nie bez znaczenia było upowszechnienie druku), a później oświecenie prowadzące do powstania

pierwszych nowoczesnych republik (amerykańskiej i francuskiej). Wspomniano też, że rewolucyjna dla pluralizacji narracji historycznej była wprowadzona w pokoju augsburskim zasada *cuius regio, eius religio*, która wyłaniała koncepcję *res publica* jako osoby prawnej porządku publicznego, a więc dawała podmiotowość polityczną wielu władcom, do tej pory podporządkowanym cesarstwu lub papieżowi. Przyznanie im *ius reformandi* wzmocniło ich wpływ na narrację i spowodowało też zbliżenie pomiędzy konserwatywnymi religiami a władcami w celu narzucenia przy pomocy ustaw państwowych pewnych polityczno-religijnych rozwiązań. W efekcie wzrosła pozycja większościowych Kościołów i sprzeciw wobec działalności Kościołów mniejszościowych, których rola była marginalizowana zarówno instrumentami politycznymi, jak i formalno-prawnymi (np. anabaptyści, antytrynitarze, arianie). Kwestie religijne zostały podporządkowane kwestiom politycznym. Ciekawym następstwem wprowadzenia zasady *cuius regio* było utożsamienie narodu z religią, a przez to wzrost znaczenia narracji narodowej, która jeszcze bardziej zyska na znaczeniu w czasach nowożytnych.

Utworzenie XVIII-wiecznych republik wymusiło konieczność integracji społeczeństwa wokół nowych lub przededefiniowanych starych wartości oraz legitymizacji nowych władz, które pozbawione były boskiej sankcji. Jak pisze Tocqueville, „patriotyzm monarchii” był instynktowny, „patriotyzm republiki” był świadomy:

Były narody, które w osobie władcy widziały symbol ojczyzny. Ku niemu kierowały zatem część patriotycznych uczuć: pyszniły się jego triumfami, dumne były z jego potęgi (Tocqueville, 1996, s. 290).

Nowe republikańskie władze musiały tworzyć własne „mity założycielskie” oraz własne interpretacje dziejów.

W czasach nowożytnych (kluczowy będzie tu wiek XIX), wraz z postępem technologicznym i łatwiejszym rozprzestrzenianiem idei, pojawiają się konkurencyjne narracje ośrodków opozycyjnych wobec władzy, niekoniecznie wywodzących się z elit politycznych (m.in. socjalizm, komunizm), które niejako „opowiadają dzieje od nowa”, tworzą własną alternatywną narrację. Historia stawała się coraz bardziej świadomie wykorzystywanym narzędziem polityki.

Tę oczywistą synergię historii i polityki zauważyli niemieccy historycy w XIX wieku, m.in. Leopold von Ranke, Heinrich von Sybel, Heinrich

von Stein, Wilhelm von Humboldt, którzy jednak podkreślali, że ta współzależność nie powinna służyć manipulacji (*Geschichtsfälschung*) bądź mitologizacji (*Mythologisierung*) dziejów. Niemcy (Prusy) stały się również kolebką edukacji historycznej, która według jej twórców miała budować wspólną tożsamość narodu. Jak pisał wybitny znawca historii Prus, Stanisław Salmonowicz:

Monarchia popierała oświatę z przesłanek ideologicznych, jako metodę ideologicznego nacisku na poddanego, a przede wszystkim jako element rozwoju gospodarczego (Salmonowicz, 1998, s. 221).

Być może taki model wewnętrznej polityki historycznej w Prusach nie budzi naszego entuzjazmu, ale w dobry sposób ukazuje instrumentalizację historii dla potrzeb polityki. Nieco upraszczając, można stwierdzić, że skuteczność tego modelu edukacji została dowiedziona na polach bitew, co dobitnie spuentował ówczesny czołowy francuski polityk Leon Gambetta, po przegranej z Prusami wojnie 1870 roku: „Ostatnią wojnę wygrał pruski nauczyciel” (Rothbard, 2014, s. 47).

„Historia – jak pisał Fryderyk Nietzsche – służy przede wszystkim mocarzowi”, a więc instrumentalnie wykorzystują ją przede wszystkim władze państw, niezależnie od ustroju, choć oczywiście w różnej skali (Nietzsche, 1912, s. 111). Ricoeur nazywa nietzscheańskich mocarzy „wyższymi mocami”, które przejmują kompozycję fabularną narracji historycznej i „narzucają kanoniczną narrację poprzez strach lub pochlebstwo” (Ricoeur, 2012, s. 590–591). W anarchicznym świecie stosunków międzynarodowych, w którym państwa walczą o lepszą pozycję, która ostatecznie przekłada się na sukcesy polityczne i zyski gospodarcze, nie bez znaczenia jest narracja dotycząca historii własnego państwa, jego miejsca, pozycji w historii powszechnej. Winston Churchill kiedyś powiedział: „Historia będzie dla mnie łaskawa, bo sam mam zamiar ją napisać”. Państwa, narody walczą o narzucenie „monopolu interpretacji”, a tym samym o to, by historia była dla nich „łaskawa”. Z tego więc powodu państwa dystrybuują pamięć i narrację historyczną. Jest to oczywiście związane w dużej mierze z polityką historyczną i oczekiwaniem społeczeństw, by obraz własnego kraju na arenie międzynarodowej był jak najlepszy. Znalezienie wspólnej dla wielu państw interpretacji pewnych wydarzeń wydaje się wręcz niemożliwe, a zderzenie dystrybucji pamięci bywa czasem bolesne.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

W XX wieku świadomość polityki historycznej jako politycznego instrumentu władzy i zmian społecznych najwcześniej dostrzegli rosyjscy komuniści, który od samego początku rozpoczęli proces „przepisywania historii” podług nie tylko wyznaczników doktryny marksistowskiej, ale także politycznej strategii ruchu. Najbardziej jaskrawym świadectwem takiego instrumentalnego podejścia jest *Krótki kurs historii WKP(b)* Józefa Stalina, w którym przekaz historyczny miał jednoznacznie polityczną funkcję. Historiografia marksistowska była formą „upartyjnionej polityki historycznej” realizowaną przez państwa, w których partie komunistyczne przejmowały władzę.

W Polsce z jednej strony oficjalna linia podejmowała wysiłek napisani historii w oparciu o klasowy schemat interpretacji dziejów, wyróżniając to, co poprzez swój „postępowy” charakter potwierdzało słuszność doktryny Marksa, i dyskwalifikując to, co nie pasowało, jako „reakcyjne”, z drugiej zaś uwzględniano wymiar „geopolityczny”, modelując opowieść o przeszłości z umniejszeniem elementów antyrosyjskich, a uwypukleniem tych o przeciwnym wydźwięku. Ten wątek „geopolityczny” był szczególnie istotny, gdyż dotyczył fundamentalnych z punktu widzenia rodzimych komunistów relacji z Związkiem Radzieckim i wyrażał się nieraz gwałtowniej niż wątek „klasowy”, co było szczególnie widoczne w reakcji władz na wystawienie *Dziadów* część III Adama Mickiewicza w marcu 1968 roku.

Należy pamiętać jednak, że w peerelowskiej polityce historycznej widoczna była taktyczna elastyczność. W zależności od politycznej konieczności sięgano po wybrane niemarksistowskie elementy historii narodowych w celu wzmocnienia legitymizacji bądź wyrobienia określonych postaw politycznych. Wymownym przykładem jest dopuszczenie w drugiej połowie lat 70. (a szczególnie w latach 80.) do wydawania prac poświęconych Józefowi Piłsudskiemu czy druku pism Romana Dmowskiego. Historycznie wszystkie te postaci reprezentowały wyraźnie antykomunistyczny program ideowy, jednak z punktu widzenia politycznego celu, jakim jest zachowanie władzy, sięgano instrumentalnie do niekomunistycznych narodowych narracji wspierających uzasadnienie dla form autorytarnych bądź wyrażających korzystną orientację geopolityczną (realistyczna

prorosyjskość, antyniemieckość Dmowskiego). Selektywne i wyraźnie sprofilowane dopuszczenie do opinii publicznej powyższych narracji miało na celu uporanie się z wyraźnie kontrastującym wobec PRL i zyskującym na sile mitem „Polski przedwrześniowej”, a tym samym wzmocnienie poprzez wątki „niesocjalistyczne” legitymizacji systemu władzy.

Takie działania jednak wywołały reakcje niezależnych ośrodków znajdujących się na emigracji. Najważniejsze środowiska emigracyjne dostrzegały konieczność prowadzenia rzetelnych badań historycznych i utrzymania narracji odmiennej od tej reprezentowanej przez komunistów. Poza krajem działało szereg organizacji, jak nowojorski czy londyński Instytut Piłsudskiego, Polski Uniwersytet na Obczyźnie, które podejmowały wysiłek prowadzenia rzetelnych badań. Jednak z pewnością środowisko skupione wokół Jerzego Giedroycia i Instytutu Literackiego z Maisons Laffitte podjęło najbardziej kompleksowe działania, które można określić mianem „kontr-polityki” historycznej. Aktywność w tym zakresie podejmowano w różnych kierunkach. Po pierwsze, od samego początku w strategii wydawniczej Instytutu Literackiego książki o charakterze historycznym zajmowały jedną z najważniejszych pozycji. Drukowano prace, wspomnienia, opracowania, polemiki, wybory źródeł. Po drugie, od 1962 roku oprócz „Kultury” zaczęły wychodzić także „Zeszyty Historyczne”, które przez lata były najważniejszym forum niezależnej myśli historycznej, dorobku którego w tym zakresie trudno przecenić. Po trzecie, na łamach „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” inicjowano, często prowokująco, autentyczną debatę w tematach drażliwych, która z jednej strony nie była możliwa do przeprowadzenia w kraju, z drugiej zaś była pewną formą „pracy nad narodem”. Giedroyc doskonale rozumiał wagę historii jako instrumentu politycznego wpływu, ale również – co podkreślał Piotr Wandycz – dostrzegał wagę historii w kształtowaniu właściwych, dojrzałych postaw politycznych narodu (Pomorski, 2017, s. 239). Pod tym ostatnim względem był spadkobiercą krakowskiej szkoły historycznej, która w historii dostrzegała obszar nauki politycznego rzemiosła w chwili, kiedy praktyczna nauka przez działania na niwie polityki suwerennej nie była możliwa.

W środowisku Instytutu Literackiego szczególnie dostrzegano wagę historii w relacjach z innymi nacjami, także w aspekcie polityki międzynarodowej. To dlatego tak często podejmowano tematy związane z relacjami z Żydami, Ukraińcami, Litwinami czy Niemcami. Wszystkie

debaty, czasem prowadzone pomiędzy samymi Polakami, miały wymiar nie tylko historyczny, ale i polityczny. Giedroyc zbyt dobrze dostrzegał ciężar historii wieku XX, który mógł uniemożliwić każdy pozytywny program polityczny. Historia była jednym z frontów całego programu ULB. Przeglądając roczniki „Kultury” czy „Zeszytów Historycznych” czy wydawnictwa Instytutu Literackiego, bez trudu można spostrzec, że na ich łamach przeprowadzono, czasem kilkakrotnie, debaty, które obecnie wciąż pojawiają się w polskiej przestrzeni i nadal rozpalają emocje.

Projekt demokracji liberalnej, jak napisał Ralf Dahrendorf, jest „projektem chłodnym”, pozostawiającym człowieka „bez dachu nad głową” i bez poczucia wspólnoty (Dahrendorf, 1996, s. 9). Ogłoszony przez Francisa Fukuyamę koniec historii oznaczał nie tylko triumf praw jednostki i demokracji, ale także – zgodnie z tradycją heglowską – rządy biurokratycznej maszyny, strzegącej niepolitycznego systemu wolności zorganizowanej. Jawiący się w tym obszarze konflikt zawsze musiał być sprowadzony do technicznych rozstrzygnięć.

Jednak wyraźne jest, że prorokowany „koniec historii” nie nastąpił. Rywalizacja polityczna powróciła, a z nią nie tylko zapotrzebowanie na właściwą użyteczną historię, ale również wspólnotową, niezaprojektowaną tożsamość. Tam, gdzie rośnie temperatura sporu, historia nie sprowadza się wyłącznie do rejestru faktów, lecz nabiera ponownie politycznego znaczenia, gdyż jest zawsze wspólnotowa, a w swej naturze nie jest liberalna. „Koniec historii” w tradycji heglowskiej oznaczał koniec polityki – jedno nie nastąpi bez drugiego.

Europa w różnym tempie wchodziła w złudzenie „końca historii”. W środkowej i wschodniej części kontynentu było to raczej sympatyczna, acz krótkotrwała moda przynosząca trochę optymizmu po ciemnych latach komunistycznej dyktatury. Tak naprawdę jednak ta część kontynentu nigdy nie wyszła z „potrzeby historii”, co nie było rozumiane na Zachodzie.

Prowadzonemu od wielu lat rosyjskiemu powrotowi do polityki ekspansji zawsze towarzyszyła w awangardzie zmiana narracji historycznej (Adamski – Rosyjska polityka historyczna). Nowa odsłona wojny na Ukrainie (należy pamiętać, że konflikt trwa od 2014 roku) przywołuje również w społeczeństwach zachodnich konieczność namysłu nad własną pamięcią, ale i historią kontynentu.

Polityka ma tę moc, że rozpala konflikty o symbole (spór historyczny jest jednym z takich konfliktów), ale też posiada moc ich wygaszania.

Nie tylko polityka rodzi się na gruncie historii, ale i historia na gruncie polityki. Więc być może kres „końca historii” – tak wyrażnie symbolizowany przez brukselski Dom Historii Europy – otwiera możliwość nie tylko poważniejszej polityki, ale także bardziej wartościowej dyskusji o przeszłości.

BIBLIOGRAFIA

- Arendt, H. (2011). *Koncepcja historii: starożytna i nowożytna*. W: *Między czasem minionym a przyszłym. Ośiem ćwiczeń z myśli politycznej*. Tłum. M. Godyń. Kraków: Wydawnictwo Aletheia.
- Dahrendorf, R. (1996). Wolność a więzi społeczne. Uwagi o strukturze pewnej argumentacji. W: K. Michalski (red.), *Spółeczeństwo liberalne. Rozmowy w Castel Gandolfo*, (s. 11–17). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Gawin, D. (2010). Legitymizacja i pamięć. W: A. Rychard, & H. Domański (red.), *Legitymizacja w Polsce. Nieustający kryzys w zmieniających się warunkach?* (s. 17–30). Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Koselleck, R. (2001). *Semantyka historyczna*. Tłum. W. Kunicki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Koselleck, R. (2009). *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*. Tłum. J. Merecki, & W. Kunicki. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Łuczewski, M. (2017). *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Nietzsche, F. (1912). *Niewczesne rozważania*. Tłum. L. Staff. Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Jakóba Mortkowicza.
- Pocock, J.G.A. (1987). *The Ancient Constitution and the Feudal Law. A Study of English Historical Thought in the Seventeenth Century*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Pomorski, J. (2017). Znaczenie „Zeszytów Historycznych” w historiografii polskiej. W: S.M. Nowinowski, & R. Stobiecki (red.), *„Zeszyty Historyczne” z perspektywy półwiecza*, (s. 224–240). Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Von Ranke, L. (1824). *Geschichten der romanischen und germanischen Völker von 1494 bis 1535*. T. 1. Berlin–Lipsk: Reimer Verlag.
- Ricoeur, P. (2006). *Pamięć, historia, zapomnienie*. Tłum. J. Margański. Kraków: Universitas.
- Rothbard, M.N. (2014). *Edukacja wolna i przymusowa*. Tłum. M. Moroń, D. Świonder, & K. Buczkowska. Warszawa: Instytut Misesa.

- Salmonowicz, S. (1998). *Prusy – dzieje państwa i społeczeństwa*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Skomiał, J. (2015). *Ius resistendi* w wiekach średnich. Zarys problematyki. *Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem*, 2, 63–93.
- Tocqueville, A. (1996). *O demokracji w Ameryce*. Tłum. B. Janicka, & M. Król. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Rafał Chwedoruk
Uniwersytet Warszawski
<https://orcid.org/0000-0002-6369-9205>
<https://doi.org/10.35765/slowniki.369>

Polityka historyczna

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna to polityzacja i instrumentalizacja przeszłości przez podmioty polityczne oddziałujące na świadomość historyczną obywateli oraz historyzacja polityki, odwoływanie się przez aktorów politycznych do przeszłości celem legitymizacji władzy, kształtowania tożsamości zbiorowej, realizacji własnych interesów.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Polityka historyczna jako zjawisko występowała zawsze jako epifenomen władzy, symetrycznie do dyskursu historiografii. Doczekała się naukowej konceptualizacji w drugiej połowie XX stulecia. Zjawiska kryzysowe w gospodarce, procesy demokratyzacji w skali globalnej, zwrot kulturowy i językowy w nauce doprowadziły do swojej rehistoryzacji polityki.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Polityka historyczna jest przedmiotem zainteresowania różnych dyscyplin nauki. Szczególne znaczenie dla tego pojęcia ma dyskurs postmodernistyczny i spory wokół pojęcia pamięci zbiorowej i jego korelacji. Podmiotami polityki historycznej są nie tylko państwa, ale także podmioty o niskim stopniu instytucjonalizacji, a merytorycznie obejmuje ona przestrzeń od debat na niwie myśli politycznej po politykę publiczną.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSEKAMI I REKOMENDACJAMI: Polityka historyczna jest zjawiskiem globalnym. Wiąże się nie tylko z dyskursem ideologicznym czy zrytualizowanymi formami memorializacji. Stanowi dziś instrument realizacji także interesów materialnych. Dotyczy to zarówno stosunków międzynarodowych, jak i relacji wewnątrzpaństwowych.

Słowa kluczowe: polityka, historia, pamięć zbiorowa

Definicja pojęcia

Politykę historyczną można określić jako złożone, konfliktogenne działania różnych aktorów politycznych, służące realizacji ich interesów, podejmowane na arenach międzynarodowych i wewnątrzpaństwowych. Aktor dokonuje historyzacji polityki, korzysta z przeszłości jako argumentu, pośrednio bądź bezpośrednio nawiązuje do filozofii historii (bądź ideologii politycznej) i całościowej wizji dziejów, operuje w przestrzeni między nauką historyczną a sferą mitów, próbując oddziaływać na świadomość historyczną. Korzysta przy tym z różnorodnego instrumentarium-institutionalno-prawnego, naukowego, ideologicznego, symbolicznego. Jednocześnie polityka historyczna oznacza polityzację historii. Polityka historyczna pełni funkcje legitymizacji władzy, rewindykacji, reparacji i realizacji innych roszczeń materialnych oraz niematerialnych, kreuje tożsamość, integruje i mobilizuje.

Definicje polityki historycznej zaczęły pojawiać się od lat 90. XX wieku. Szczególną rolę odegrała tu praca politologa Edgara Wolfruma *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischer Erinnerung 1948–1990* wydana w 1999 roku. Była to pionierska próba konceptualizacji pojęcia i wyjęcia go z kontekstów bieżących politycznych sporów. Wolfrum definiował *Geschichtspolitik* jako „publiczny i medialny zróżnicowany proces, w którym wiodące siły występują i zmagają się w różnych sprawach o hegemonię dyskursu i o wzorce interpretacji” (Wolfrum, 1999, s. 28). Do czasu jego publikacji w niemieckich dyskusjach pojęciu temu nadawano pejoratywny wydźwięk. Podczas znanego *Historikerstreit*, rozpoczętego w 1986 roku, przewodniczący Związku Historyków Christian Meier nazwał spór lewicy i prawicy w na tle interpretacji historii Niemiec XX wieku mianem polityki historycznej. Od roku 1989 słaby echa *Historikerstreit* i dezawuacji pojęcia polityki historycznej:

Polityka historyczna nie musi być nieuchronnie fałszerstwem historycznym czy autorytatywnie narzuconym dogmatem, lecz stanowi część społecznych procesów negocjacyjnych i kultury politycznej demokracji konkurencyjnej [...]. Taka ocena opiera się na pragmatycznej konkluzji, że nie da się polityki historycznej, jako stałej społecznej, po prostu stłumić albo uczynić z niej tematu tabu (Becker & Hill, 2017, s. 29).

W Polsce pionierskie definicje pojawiły się w pierwszej dekadzie XXI wieku.

Analiza historyczna pojęcia

Kwestia świadomości historycznej oraz wizja przeszłości zawsze była przedmiotem zainteresowania władzy. Historię, poprzez jej interpretację, wykorzystywano jako instrument oddziaływania społecznego i politycznego do kilku zasadniczych celów: stabilizowania bądź destabilizowania układów politycznych, utrzymania bądź obalania władzy politycznej, utrwalenia lub zmiany kodów kulturowych. Kontrolowanie świadomości historycznej postrzegano więc jako narzędzie budowania społeczeństwa/państwa/narodu. Nieprzypadkowo kwestia pamięci zbiorowej jako przedmiot badań pojawił się równocześnie z powstaniem społeczeństw masowych (Klementowski, 2000, s. 43).

Starożytne początki nauki historycznej wiązały się z jej pragmatyczną orientacją. Średniowiecze i nowożytność przyniosły m.in. zjawisko historyków dworskich, w pełni obrazujące uzależnienie przekazu o przeszłości od potrzeb politycznego sponsora:

Mieszczañstwo przypieczętowało swe zwycięstwo w XVIII w. uczynieniem indywidualnego użytku z historii. Przeszłość stała się, w stopniu niespotykanym dotąd elastycznym materiałem służącym do modelowania i rekonstrukcji. Filozofowie oświecenia obwieścili z entuzjazmem teorię postępu. Historyczny imperializm oznaczał wówczas porządkowanie przeszłości pod kątem przyszłości. W XIX w. w centrum zainteresowania historii znalazł się naród" (Wolff-Powęska, 2007, s. 6).

Nieprzypadkowo więc samo pojęcie polityki historycznej pojawiło się w XIX wieku, w dobie dalszej polityzacji historii i konsolidowania się nurtów konserwatywnych i rewolucyjnych. XIX wiek nazwany został stuleciem historii, wówczas jej rola w legitymizacji władzy politycznej osiągnęła apogeum, co wiązało się z jednej strony z umacnianiem się państwa narodowego i jego roli w życiu społecznym, z zachodnim kolonializmem i potrzebą legitymizacji ekspansji mocarstw. Niemiecki przymiotnik *geschichtspolitisch* oznaczał zarówno zjawiska na niwie historii politycznej, ale też upolitycznioną historię. Procesy narodotwórcze w różnych częściach świata, w tym w Europie Środkowej i Wschodniej, cechowało, szczególnie w krajach wyzbytych tradycji własnej

państwowości, odwołanie do historii ludu, często sfery mitów i ludowych przekazów jako substytutu historii politycznej. Eric Hobsbawm, znany brytyjski historyk społeczny, określił takie procesy mianem „historii wymyślonej”. Instrumentalizacja historii w imię tożsamości narodowej korelowała z rozwojem historyzmu. Historia i różne jej interpretacji służyły nie tylko wschodnioeuropejskim dążeniom narodotwórczym i państwowotwórczym, ale też stały się udziałem Stanów Zjednoczonych, Południowej Afryki czy Argentyny i pokazywania integracji europejskich imigrantów czy wielorasowych dziejów Brazylii.

Po próbach scjentyistycznej transformacji nauki historycznej w drugiej połowie XIX stulecia na wzorach nauk ścisłych reakcją na to stał się neoromantyzm, poszukiwania subiektywnej strony procesu dziejowego i zacierania granic przeszłości i teraźniejszości. Kolonializm i I wojna światowa, mobilizująca rola przekazów o przeszłości, aktywność wielu historyków w tych procesach doprowadziły do oskarżania nauki historycznej o służenie władzy politycznej. Epoka dyktatur pogłębiła trend instrumentalizacji przeszłości. Dotyczyło to nie tylko faszyzmu, odwołującego się do minionych epok, w przypadku niemieckim nader chętnie do średniowiecza. Także dyktatury wyrastające na bazie marksizmu-leninizmu, mimo podobnych do Rewolucji Francuskiej deklaracji zerwania z przeszłością, w większości przystąpiły do rekonstrukcji nauki historii i zmian narracji, a nie do jej wyrugowania. Znajdowały, w zależności od kontekstu i przemian ideologicznych w rządzących partiach, swoich prekursorów w bardzo różnych epokach z przeszłości.

Po II wojnie światowej powróciły tendencje scjentyfikacji nauki historycznej. Umacniał się wpływ nauk społecznych, zwłaszcza socjologii, ekonomii i politologii. Rozwijala się historia społeczna, zarówno związana z marksizmem, jak i próbująca nowych inspiracji. Powojenny rozwój nie oznaczał jednak pełnej technokratyzacji i atrofii polityki historycznej. W świecie zachodnim dominowała heroistyczna interpretacja II wojny światowej i uznawanie własnych społeczeństw za bohaterskie i zarazem należące do grona ofiar faszyzmu. Dotyczyło to państw Zachodu mających za sobą piętno faszyzmu, jak Włochy, czy kolaboracji w różnych formach i skali, jak Francja, Holandia, Norwegia czy Dania. Wszędzie tam przedstawiano faszyzm jako w istocie narzucony z zewnątrz, wywodzący się z Niemiec, a okres Vichy czy włoskiego faszyzmu traktowano jako zerwanie naturalnego biegu historii. Dominował wszędzie *mythe*

résistencialiste, przejęcie narracji powszechności i siły antyfaszystowskiego ruchu oporu i jego reprezentatywności dla społeczeństwa. W Wielkiej Brytanii pielęgnowano mit „samotnej twierdzy” w walce z hitleryzmem, gdy imperium przeżyło wtedy swoją „najlepszą godzinę” (Manucci, 2020, s. 113–122). Dążenie do swego rodzaju akcesji do obozu antyfaszystowskiego dotyczyło wielu państw neutralnych. W Szwecji idea „Domu Ludu” ograniczyła zasięg patriotycznej, optymistycznej interpretacji dziejów, ale krytyczna narracja pozostawała drugoplanowa. W okresie powojennym postępowały tendencje uwrażliwiania na problemy międzynarodowe w programach nauczania. Społeczeństwo silnie orientowało się na przyszłość. Sukcesy reform społecznych umacniały tendencję łączenia historii z innymi dyscyplinami, co skutkowało włączeniem tego przedmiotu w szkołach do bloku przedmiotów z nauk społecznych i stan taki trwał aż do 2011 roku. Powojenny optymizm dotyczył też państw bloku radzieckiego i promowanej tam wersji antyfaszyzmu z epicentrum w postaci tezy o kluczowej roli Armii Czerwonej w pokonaniu faszyzmu.

Nie zapobiegało to jednak powrotowi w świecie zachodnim sporów historycznych, wraz ze zmianą pokoleniową w społeczeństwie i stawianiem pytań o rozliczenia z wojennymi zbrodniami czy kolaboracją z hitleryzmem. Postępowała atrofia powojennych konsensusów, ciągnąca się przez kolejne dekady:

Debaty historyków (*Historikerstreit*), politycy z nazistowską przeszłością (Kurt Waldheim), książki (Boethiusa *Szwecja i II wojna światowa*), filmy (*Le Chagrin et la Pitié*), procesy ważnych osobistości („rzeźnika z Lyonu” Klausa Barbiego), oficjalne raporty komisji historyków (Komisja Volckera): wszystkie te elementy przyczyniły się do wysunięcia na pierwszy plan odpowiedzialności państw Europy Zachodniej. W niektórych przypadkach udało się ponownie przepracować przeszłość, pojawiły się nowe narracje (np. w Szwecji). Jednak w innych przypadkach narracje głównego nurtu zostały wzmocnione po polaryzacyjnych debatach (Manucci, 2020, s. 111).

Lata 70., choć wciąż znaczone powojennym optymizmem i nadziejami na technologiczny rozwój, stały się czasem dojrzewania wieloaspektowego kryzysu, od problemów ekonomicznych poczynawszy, a na kryzysie poznania naukowego na gruncie historii skończywszy. Przemiany polityczne przełomu dekad doradziły w części państw zachodnich do spektakularnych powrotów do władzy partii konserwatywnych,

oczekujących odrodzenia hegemonii historii politycznej, silniej akcentujących też patriotyzm państwowy. To zaś spowodowało reakcję środowisk lewicowych, czego najbardziej znanym przejawem była niemiecka sytuacja, m.in. spory parlamentarne o treść muzeów, mających przedstawiać Niemcy Zachodnie jako normalne państwo, z własną historią. Mimo popularności tez o końcu historii lub posthistorii, w istocie postępowala rehistoryzacja polityki.

W epicentrum współczesnych dyskusji znalazło się pojęcie pamięci zbiorowej. Sama kategoria pamięci była przedmiotem badań głównie na gruncie psychologii, dopiero w drugiej połowie XX stulecia dotarła szerzej do nauk społecznych (Becker & Hill, 2017, s. 23). Sam termin „pamięć zbiorowa” został stworzony w początkach XX wieku przez osoby spoza świata nauki, a rozpowszechnił się w naukowym kontekście za sprawą Maurice’a Halbwachsa i jego pracy *Ramy pamięci zbiorowej* (1925). Francuski socjolog wskazywał, że pamięć osobista jednostki kooperuje z czynnikami środowiskowymi, np. w postaci języka i idei. Sfera pamięci była w nauce historycznej traktowana z dystansem, jako co najwyżej zbiór źródeł wymagających konfrontacji z innymi, ze względu na np. subiektywizm. Pierwszą fazą relacji historii i pamięci była hegemonia nauki historycznej nad pamięcią:

Koncepcja pamięci jako czegoś zasadniczo osobistego i nierozzerwalnie związanego z indywidualną osobowością wydaje się, na poziomie ogólnym, nierozzerwalnie związana z szerszymi nurtami indywidualizującej myśli, którą kojarzymy z Oświeceniem i jego późniejszym liberalnym dziedzictwem (Cubitt, 2013, s. 12).

Przemiany kulturowe lat 60. i 70. były paralelne z postmodernistycznym przełomem, zwrotami językowym i kulturowym. Koncepcja pamięci zbiorowej była fragmentem szerszej reakcji antyoświeceniowej, odrodzenia wspólnotowych tendencji wobec globalizacji, nowych mediów itp. Uznanie różnorodności kulturowej współczesnego świata korelowało z odrzuceniem uniwersalistycznych aspiracji oświeceniowego pojmowania dziejów. W tym sensie odradzał się historyzm. W efekcie pamięć zbiorowa i różne jej pochodne, jak pamięć społeczna, kulturowa, historyczna zagościły w nauce. Szczególną popularnością cieszyła się klasyfikacja autorstwa Aleidy Assman, używającej określeń: „pamięć komunikacyjna”, jako desygnat wspomnień z niedalekiej przeszłości,

doświadczanej przez żyjących, oraz „pamięć kulturowa”, czyli czas historyczny. Debaty o traumach XX wieku przyczyniły się do nowego modelu relacji historii i pamięci. Zwolennicy koncepcji pamięci zbiorowej wpisywali się w tendencje podważania zdolności poznawczych nauki historycznej z jej tradycyjnymi metodami. We współczesnym świecie nastąpiła swoista prywatyzacja historii, co oznaczało, że każdy może czuć się uprawniony do jej pisania, nie korzystając z projektu rozumowania tworzonego przez zawodowych historyków (Cubitt, 2013, s. 51). Doświadczenie II wojny światowej, instrumentalizacja przeszłości, bezradność historyków spowodowały narastanie poglądów krytycznych, kwestionujących możliwość zachowania bezstronnego dystansu wobec badanego zjawiska. Rozpowszechniały się dyskusje wokół historii mówionej i postulaty deprofesjonalizacji historii, wskazania nowych przedmiotów badań, np. małych grup społecznych, dyskryminowanych mniejszości itp. Zwolennicy rozrastających się błyskawicznie badań pamięcioznawczych widzieli w nich ratunek dla nauki historycznej. Odejście od tradycyjnej historii politycznej i jej konkurentki w postaci historii społecznej jako badającej głównie wielkie grupy społeczne powinno się dokonać na rzecz mikrohistorii i studiów nad codziennością. Postmodernistyczny przełom miał też wpływ na konserwatywne kręgi historiografów i, począwszy od Wielkiej Brytanii końca lat 70., na rozpowszechnienie się pojęcia dziedzictwa kulturowego.

Ujęcie problemowe pojęcia

Podstawą polityki historycznej są aktorzy, relacje pomiędzy nimi i z ich otoczeniem. Podmiotem polityki historycznej może być każdy obecny w przestrzeni publicznej, od osób indywidualnie manifestujących poglądy (np. publikacjami tekstów, ekspozycją artefaktów związanych z historią) po instytucje, w tym państwo, a także, zwłaszcza w czasach globalizacji, instytucje międzynarodowe (np. ONZ, UE). Poziom instytucjonalizacji podmiotu, jego struktura wewnętrzna, formalizacja bądź jej brak nie stanowią czynnika przekreślającego związek z działaniem w obszarze polityki historycznej. Modelowo podmiot polityki historycznej to świadomy aktor, pojmujący siebie jako reprezentanta partii lub grup (interesów) wspólnej pamięci i uniwersalnych wartości, ale można

wyobrazić sobie sytuację braku świadomości skutków np. publikacji pracy naukowej. Różnorodności aktorów towarzyszy pluralizm metod działań.

Część definicji, zwłaszcza w polskiej debacie, wiązała politykę historyczną głównie z działaniami państwa. W świecie zachodnim częściej odrzucano status państwa jako podmiotu, w kontekście autonomii społeczeństwa obywatelskiego i ochrony przed perspektywą narzucania interpretacji przeszłości. Problem państwa wiąże się z dualizmem jego funkcji: uczestnika i zarazem areny dyskursu. Instytucje państwowe jednocześnie stawałyby się medium przekazu podmiotu sprawującego władzę, np. partii, jak i jej oponentów. Nawet przy przyjęciu założenia zdolności pogodzenia i rozgraniczenia bycia stroną sporu i zarazem twórcą równych szans dla stron sporu należy pamiętać o zdolności władzy w systemie politycznym do oddziaływania na kontekst, w którym funkcjonują inni aktorzy, i który wpływa na możliwości ich działania. We francuskiej debacie, toczonej w kraju o tradycji silnej egzekutywy, przeważała opinia o potrzebie unikania przez parlament ustaw dotyczących oceny faktów z historii i ograniczenia się do rezolucji.

Paradoks polega tu na tym, że równolegle z antyetatystycznym przełomem nasiliły się tendencje jurydyzacji interpretacji przeszłości, włącznie z penalizacją np. kłamstw dotyczących zbrodni ludobójstwa. Przykładami ustawowych interpretacji mogą być hiszpańskie normy dotyczące oceny wojny lat 1936–1939. Każda instytucja państwowa w systemie trójpodziału władz może być bezpośrednio bądź poprzez którąś ze swoich agend podmiotem polityki historycznej. Dotyczy to także władzy sądowniczej, gdzie niektóre uzasadnienia wyroków w istocie stanowiły interpretację historii. Dla kształtu, treści i sposobów kreowania danej polityki historycznej szczególne znaczenie ma ustrój danego państwa. Ogólnie rzecz ujmując, w państwach demokratycznych władze starają się uwzględniać pewien pluralizm poglądów na przeszłość (Zenderowski & Cebul, 2020, s. 109). W systemach totalitarnych sytuacja jest prostsza, bo rządzący podmiot, mający aspiracje kontroli całości życia społecznego, *de facto* staje się monopolistą i kreatorem obrazu. Nieco bardziej złożona jest praktyka państw autorytarnych, które mogą zarówno próbować korzystać z praktyk monopolistycznych jako podmiot, ale także nakreślać tylko ramy możliwego dyskursu, dopuszczając ograniczony pluralizm.

W analogiczny względem państwa sposób podmiotem polityki historyczna bywa samorząd terytorialny różnego szczebla, zarówno w odniesieniu do historii i pamięci o lokalnej skali, jak też do historii państwowej. Niekwestionowana jest rola władz lokalnych, zwłaszcza w federacjach jako podmiotu polityki historycznej. Tendencja ta nasilała się w dobie globalizacji wraz z osłabieniem roli państwa narodowego, tendencjami regionalizacji czy też autonomizacji i czasami separatyzmu regionalnego. Przykładowo, w komunistycznej Jugosławii decentralizacyjne tendencje, mające odróżniać ją od klasycznie stalinowskiego modelu, oznaczały syntezę ogólnopaństwowego kultu ruchu partyzackiego z pozostawieniem reszty polityki historycznej republikom.

Do grona podmiotów można także zaliczyć instytucje edukacyjne, jak szkoły, uczelnie wyższe, biblioteki, muzea czy archiwa. Najbardziej złożona sytuacja dotyczy sfery nauki. Polityka historyczna oznacza zarówno ingerencję państwa i innych podmiotów w sferę nauki, np. kwestie cenzury, publikacji, finansowania, publicznych upamiętnień, ale także znajduje wyraz w politycznym zaangażowaniu historyków. Generalnie problem wiąże się z dyskusją o statusie nauki historycznej. Stąd więc pogląd o np. pełnej neutralności badacza też w istocie może znaleźć konsekwencje na niwie dyskusji na gruncie polityki historycznej. Jej analiza powinna objąć nie tylko mowy polityków, manifestacje kultury masowej, ale też naukę historyczną i filozofię historii.

Szczególnie często we współczesnym świecie przedmiotem konfliktów w obszarze polityki historycznej stały się podręczniki szkolne i programy nauczania historii. W wielu państwach ich treści podlegały dyskusjom nawet na forach parlamentarnych. Analogiczne funkcje pełnią organizacje i instytucje w sferze kultury masowej, niezależnie od skali ich podległości fundatorom czy organom prowadzącym. Dzieła kultury, filmy, utwory muzyczne, także na niwie muzyki popularnej, niejednokrotnie stawały się przedmiotem sporów politycznych na skutek dokonywania określonej interpretacji przeszłości.

Kościół i wspólnoty wyznaniowe w określonych realiach, jako uczestnik debaty publicznej, ale także w kontekście interpretacji własnych dziejów, mogą zacząć pełnić funkcje podmiotu polityki historycznej. Najczęściej zaś czyniły to pośrednio, legitymizując władze państwowe czy inny podmiot polityki:

W regionie Europy Środkowo-Wschodniej [...] instytucje kościelne (Kościoły lokalne) przez wieki pełniły funkcję depozytariuszy pamięci zbiorowej w warunkach utraconej lub nigdy nieposiadanej przez dany naród państwowości (Zenderowski & Cebul, 2020, s. 109).

Organizacje pozarządowe poszerzyły w miarę procesów dezetyzacji przestrzeni zaangażowania. Różnego rodzaju stowarzyszenia, od kulturalno-oświatowych po popularne w XXI stuleciu grupy rekonstrukcji historycznej, można uznać za jedno z podstawowych podmiotów polityki historycznej, pamiętając o problemie podmiotowości, niezależności stowarzyszeń czy fundacji od biznesu i państwa jako bezpośrednich lub pośrednich donatorów. Natomiast inscenizacje historyczne, mające długą, sięgającą starożytności tradycję przeszły rewitalizację na skutek przemian cywilizacyjnych końca XX stulecia i stały się globalnym zjawiskiem.

Szczególny charakter jako podmioty mają partie polityczne. Ich partycypacja w polityce historycznej wiąże się zarówno z funkcjami w systemie politycznym, także w obszarze polityki międzynarodowej, a również dotyczy ich własnych dziejów. Odwołania do przeszłości, podkreślanie ciągłości organizacyjnej i ideowej są często spotykane w ich programach. Można też wskazać przypadki reaktywowania partii politycznych po latach faktycznej przerwy, gdzie samo wykorzystanie historycznej nazwy stawało się formą interpretacji przeszłości. Zarówno partie w systemach niedemokratycznych, jak i demokratycznych dopracowywały się czasami wyspecjalizowanych agend, podejmujących aktywność w obszarze stosunku do przeszłości. Przykładowo, w Republice Federalnej Niemiec w odpowiedzi na „zwrot moralno-polityczny” deklarowany przez powracającą do władzy chrześcijańską demokrację, a dotyczący oceny historii Niemiec, SPD animowała Komisję Historyczną ds. Pielęgnowania Tradycji Socjaldemokratycznych (Becker & Hill, 2017, s. 26).

Wśród podmiotów o szczególnym charakterze wymienić należy ruchy społeczne. Ich aktywność uwzględniała niekiedy kwestię przeszłości. W przypadku Ameryki Łacińskiej i tamtejszych dyktatur można mówić o licznych ruchach społecznych aktywnych w rozliczaniu przeszłości, zarówno w trakcie autorytarnych rządów, jak i po demokratyzacji danego państwa. Stowarzyszenia ofiar, krewni pomordowanych, organizacje pozarządowe wyprzedzały czy wręcz zastępowały partie polityczne w dążeniach do sprawiedliwości i rozliczeń, czyniąc to

metodami typowymi dla różnych typów ruchów społecznych. W naszej części Europy zainteresowanie historią przejawiał NSZZ „Solidarność”, a postulaty dotyczące upamiętnienia ofiar Grudnia 1970 roku towarzyszyły od początku protestom w Trójmieście w 1980 roku, wcześniej zaś dochodziło do spontanicznych form upamiętniania tragicznych wydarzeń. Szczególną egzemplifikacją jest Finlandia. Po wojnie domowej monopolizacja publicznej pamięci przez zwycięskich „białych” doprowadziła do oddolnego, spontanicznego upamiętniania „czerwonych”, pochowanych często w bezimiennych grobach. Na obrzeżach miast i cmentarzy powstawały prowizoryczne pomniki, wbrew państwu i państwowemu kościołowi.

Jako przykład ruchów na rzecz zachowania pamięci można wskazać także społeczności emigrantów, często prezentujące alternatywne wobec oficjalnych w ich macierzy narracje. Dotyczy to także nostalgii środowisk, które zostały zmuszone do opuszczenia ojczystych stron i zamieszkania w państwie – głównym skupisku danego narodu, jak np. Grecy pontyjscy, smyrneńscy, konstantynopolscy i inni wygnani na mocy traktatu w Lozannie w 1923 roku po klęsce w wojnie z Turcją. Nostalgia znajdowała potem odzwierciedlenie np. w kulturze popularnej czy miejskiej toponimii ich skupisk.

W dobie globalizacji rozpoczęły się dyskusje o transnarodowej pamięci, co *ipso facto* czyniło podmioty międzynarodowe uczestnikami debaty. Można tu wskazać agendy ONZ (zwłaszcza UNESCO), instytucje europejskie (*vide*: spór o Muzeum Europy) czy międzynarodówki partyjne. Przykładem takich dążeń stała się dyskusja na temat wspólnej pamięci europejskiej, toczona w XXI wieku. Za prekursorskie w tej materii można uznać międzywojenne, związane z Ligą Narodów, bilateralne komisje, mające regulować problemy treści podręczników między skonfliktowanymi historycznie państwami.

Znakiem czasu doby globalizacji stała się polityka historyczna w wykonaniu prywatnych uczestników gry rynkowej – przedsiębiorstw. W celach komercyjnych były one zainteresowane wykorzystywaniem własnej przeszłości w ramach *bussines history* i *corporate identity*, co osiągnęło apogeum w czasie neoliberalnej rewolucji lat 80. XX stulecia. Sektor publiczny stracił przewagę finansową, organizacyjną oraz ekspercką nad podmiotami z innych sektorów. Hagiograficzny ton, często towarzyszący takim publikacjom, zetknął się w końcu XX stulecia

z tendencjami, w różnych krajach, w tym szczególnie w Niemczech, z rozliczeniowymi z przeszłością wojenną wielkiego biznesu. Koncerny stawały się w efekcie sponsorami badań historycznych.

Polityka historyczna to działania na poziomie *politics*, a zatem dążenia do zdobycia i utrzymania władzy, reprezentacji interesów wielkich grup społecznych, utrzymania ładu społecznego, legitymizacji władzy. Można dopuścić politykę historyczną na poziomie *policy*, ale pod warunkiem odejścia od lasswellowskiej tradycji ujmowania *policy* jako konsensualnych działań zobiektywizowanych, w technokratycznym otoczeniu. Działania polityczne dotyczące przeszłości zawsze wiązały się z brakiem konsensu bądź wewnętrznego w państwie, bądź zewnętrznego w wymiarze międzynarodowym. Spory są niemożliwe do uniknięcia. Polityka historyczna nie jest w stanie uwzględnić wszystkich możliwych pamięci. Konflikty w Australii w końcu XX stulecia doczekały się określenia *History Wars*.

Polityka historyczna operuje na ogół naprzemiennie afirmatywną retoryką chwały i pamięci o „złotym wieku” oraz wybitnych dokonaniach (przedstawicieli) danego narodu oraz wiktymizacyjną retoryką traumy i ofiary (Zenderowski & Cebul, 2020, s. 108).

Polityka historyczna XXI wieku w aspekcie merytorycznym zdominowana jest przez kilka konfliktów, z których część wykracza poza kontekst narodowy. Pierwszym z nich jest kwestia Holocaustu. Po II wojnie światowej historiografie nie poświęcały mu wiele miejsca. Narodowe polityki historyczne państw walczących z nazizmem wpisywały z reguły Żydów do grona ofiar-obywateli danego państwa. Dopiero od końca lat 50. rozpoczęły się chaotyczne próby dokumentacji zbrodni i edycji prac naukowych. W latach 70. zainicjowany został proces zmian, a nowe podejście podkreślało bezprecedensowość Holocaustu, co znalazło finał w europejskich rozliczeniach oraz umiędzynarodowieniu tej kwestii. Zagadnienia etyczne i hasła sprawiedliwości historycznej stały się elementami trwale obecnymi w stosunkach międzynarodowych. Kolejną kwestią, dotyczącą nie tylko państw europejskich, jest problem (re)interpretacji II wojny światowej w kontekście dominujących w XX stuleciu ocen całości konfliktu, problemów kolaboracji itp. Dominująca heroistyczna narracja od lat 60. w świecie zachodnim zaczęła być podważana. Globalny charakter przybrały rozliczenia z kolonializmem.

Dotyczyły one zarówno wewnętrznych dyskursów państw-kolonizatorów, jak i stosunków międzynarodowych, w tym nawet kwestii symbolicznych przeprosin. Symetryczny stał się wątek niewolnictwa i różne formy rozrachunków świata zachodniego z jego spuścizną. Zarazem we Francji próbowano przyjąć ustawę wskazującą na pozytywne skutki kolonizacji. Ostatnie dekady XX wieku stanowiły czas postkolonialnego dyskursu. Nurt postkolonializmu stanowił formę poszukiwań nowej perspektywy, wykraczającą poza narzuconą przez świat zachodni metodologię badań i aksjologię. Zakwestionowano sam sposób pisania historii na Zachodzie, traktując go jako element kolonialnego zniewolenia.

Podjęcie postkolonialne miało dokonać dekonstrukcji historii zachodnich imperiów, często wywodzących się z oświeceniowej idei postępu, postponując dotychczasową naukę historyczną jako próbę uniwersalizacji modelu europejskiej historiografii. Postkolonializm miał pomóc rekonceptualizować własną historię kolonizowanych, których naturalny rozwój przerwała zewnętrzna ingerencja. Uniwersalnym dla większości kontynentów stał się dyskurs sprawiedliwości tranzycyjnej, związany z rozliczaniem różnych dyktatur drugiej połowy XX stulecia. Treść dyskursu miała jednak odmienny charakter, w obu Amerykach i w Afryce częste były Komisje Prawdy i Pojednania na wzorach Chile i RPA, w państwach byłego bloku komunistycznego standardem stały się podmioty odwołujące się do pojęcia pamięci narodowej. Antydyktatorski dyskurs pozostaje bliski innej, wewnątrz europejskiej różnicy, związanej z innymi celami polityki historycznej i odmiennością dyskursów:

Wszystko to uwidacznia się po 1989-91, kiedy w Europie narracja publiczna zostaje przeformułowana poprzez zastąpienie dwumianowego faszyzmu/antyfaszyzmu narracją totalitaryzmu/antytotalitaryzmu (Baldissara, 2016, s. 10).

Teoria totalitaryzmu stała się powszechną w państwach uwalniających się spod wpływów ZSRR, będąc wręcz substytutem pojęcia dyktatury. Hegemonia teorii totalitaryzmu w interpretacji historii nie oznaczała braku wewnętrznych sporów w różnych państwach Europy Środkowej i Wschodniej na tym tle.

Jednakże polityczne zwycięstwo teorii totalitaryzmu nie zapobiegło ukształtowaniu się nowej dychotomii w Europie, wytworzyła się jednak „asymetria pamięciowa między dwiema Europami” (Baldissara, 2016, s. 8). Na Zachodzie rzeczywistość po roku 1989 sprzyjała

początkowo nadziei na odejście od tradycyjnej historii, podczas gdy na Wschodzie falę przemian często odczytywano w kategoriach powrotu do historii, przerwanej komunistycznym eksperymentem. Wyzwania globalizacji i integracji europejskiej obligowały do poszukiwań historycznych spoiw w przestrzeni międzynarodowej, w Europie Środkowej i Wschodniej umocniły się zaś perspektywy spojrzenia na dzieje przez pryzmat narodu i państwa narodowego. Uniwersalizacja dyskursu o Holocauście, rozliczenie pokolonialne oraz dotyczące prześladowania rodzimych mniejszości na Zachodzie nie znalazły prostej recepcji na Wschodzie:

Wielu aktorów społecznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej postrzegało ten rodzaj pamięci jako politykę zachodniocentryczną i wyrażało swoje niezadowolenie z braku wzajemnego zaangażowania „Europy” w ich własną komunistyczną przeszłość i nieuznanie uniwersalnego znaczenia niepowodzenia komunistycznego projektu socjotechnicznego (Koleva, 2022, s. 39).

Z zachodniej perspektywy ekspozycja cierpienia pod dyktaturami przysłaśniała problem Holocaustu i kolaboracji. W efekcie

kraje postkomunistyczne znajdują się w pułapce dwóch sprzecznych tendencji w odniesieniu do własnej przeszłości: polityki żalu jako modelu normatywnego, przejętego/narzuconego przez Zachód oraz polityki narodowej wiktymizacji czy nacjonalizacji cierpienia (Koleva, 2022, s. 41).

Politykę historyczną można z punktu widzenia nauk o polityce rozumieć logicznie jedynie jako pojęcie nadrzędne, kategorię wiodącą lub *genius proximum* wszelkich odniesień do historii w polityce (Becker & Hill, 2017, s. 43).

Pojęcie *policy* może mieć zastosowanie wyłącznie w rozumieniu wtórnych i komplementarnych wobec *politics* polityk szczegółowych. Pojawiły się odniesienia do pojęcia polityki publicznej i analizy w tych kategoriach działań podmiotów polityki historycznej.

Przedmiotem działania w ramach polityki historycznej jest świadomość historyczna. Wedle klasycznej definicji Karla-Ernsta Jeismanna jest to współzależność między interpretacją przeszłości, rozumieniem teraźniejszości i perspektywą na przyszłość:

Świadomość historyczna często przetwarza pojęcia przynależności i wspólnoty, pomagając jednostkom i zbiorowości wyjść poza horyzont ich własnej

ograniczonej długości życia [...] jest aktywnie wykorzystywana do opracowania i kwalifikacji podstawowych pytań dotyczących życia ludzkiego i społeczeństwa. Pytania te często rodzą refleksję nad ciągłością i zmianą, istotą i formą oraz koniecznością i przygodnością, które przekraczają ustalone granice czasowe. Wśród nich są kwestie tożsamościowe tego, kim „my” i kim „oni” jesteśmy, kwestie egzystencjalne związane z życiem i śmiercią, moralne problemy tego, co słuszne, a co złe, dobra i zła oraz kwestie polityczno-ideologiczne związane ze zjawiskami takimi jak sprawiedliwość i niesprawiedliwość czy władza i bezsilność (Karlsson, 2011, s. 134).

Wiązała się z procesami modernizacji, odrywającymi od teraźniejszości, gdy ludzkiego horyzonty, w miarę postępu, przestały być ograniczane przestrzenią doświadczenia jednostek i wspólnot. Pojęcie to obejmuje zarówno wiedzę pochodzącą z naukowych interpretacji historii, jak i nie-naukowych, jak wspomnienia, artefakty z przeszłości itp. Przedmiotem debaty było więc to, na ile świadomość historyczna jest pochodną działań historyków, na ile zaś elementem szerszych procesów społecznych i kulturowych. Zawsze funkcjonuje w jakimś kontekście komunikacyjnym i w nim pozostawia swoje ślady poprzez kulturę historyczną (Karlsson, 2011, s. 136). Jak pisze Anna Wolff-Powęska:

Kultura historyczna i kultura pamięci odzwierciedla z kolei możliwości kształtowania świadomości historycznej, jej uwarunkowania społeczne, polityczne, kulturowe oraz praktykowanie (Wolff-Powęska, 2007, s. 9).

Liczni autorzy podejmowali próby wskazania funkcji polityki historycznej. Można ogólnie posegregować je w zbiór funkcji związanych z legitymizacją władzy, z kształtowaniem tożsamości oraz z rewindykacjami. Nadanie legitymacji projektom politycznym lub osobom należy rozpatrywać jako najważniejszą funkcję polityki historycznej.

Druga funkcja polityki historycznej wiąże się z konglomeratem ideologii i tożsamości. Polityka historyczna stanowiła element ideologii politycznych, zwłaszcza w dekadach ich największej ekspansji, gdy poszukiwała pełnego, globalnego wyjaśnienia świata i odwoływała się do założenia istnienia prawdy obiektywnej. Polityka pamięci oznacza legitymizację strategii i polityki poprzez historię, a nie konkretny kształt politycznych stosunków. Jak pisał Klementowski:

Tym, co wiąże politykę pamięci historycznej z utopią (lub przynajmniej jedną z jej form), jest sięganie do przeszłości, do mitycznego (z punktu widzenia

historiograficznej analizy) czasu, na którym winniśmy się wzorować, szukać punktów odniesienia (Klementowski, 2000, s. 55).

Stawką w walce o przeszłość jest mnemohegemonia.

Charakterystyczny dla powojnia krytycyzm wobec ideologii wiązał się z „zimną wojną” i wynikające z niego konkluzje w postaci potrzeby racjonalnego namysłu nad codzienną polityką przeciwstawionego holistycznym wizjom konstrukcji rzeczywistości społecznej przyczyniły się do autonomizacji polityki historycznej względem tracących atrakcyjność we współczesnych społeczeństwach ideologii. Poststrukturalistyczne krytyki podważające kategorie prawdy, wskazujące na nieuchronność uwikłania podmiotu i przestrzegające przed ideologicznymi metarracjami. Wiazały się z upowszechnieniem kategorii dyskursu. Otwierały drogę dla samodzielności polityki historycznej.

Elementem świadomości historycznej jest w aspekcie polityki historycznej tożsamość zbiorowa, związana z problemami ciągłości istnienia grupy, spoiw jej całości; postawy faworyzowania własnej wspólnoty na tle innych zaczęły cieszyć się zainteresowaniem świata nauki i znajdować teoretyczne podstawy w latach 70. XX wieku. Stały się reakcją na kryzys państwa narodowego. Wbrew liberalno-oświeceniowej tradycji wyrastające z nich instytucje zachęcały obywateli do deklaracji tożsamości etnicznej czy rasowej.

Powstanie nowych państw w Europie Środkowej i Wschodniej, których animatorami były np. narody bez wcześniejszej tradycji państwowości, umacniało pytania o tożsamość i jej korzenie. W świecie zachodnim postnacionalizm, zwłaszcza na gruncie niemieckim, wiązał się z pytaniem o skutki osłabienia tożsamości państwowej i narodowej.

Kolejną funkcją stało się rozliczanie przeszłości. Stanowią one nieodłączny element polityki, ale od ostatniego ćwierćwiecza XX wieku nabrały globalnego wymiaru. W perspektywie dążenia podmiotu polityki do legitymizacji swojej władzy

w dłuższej perspektywie istnieje konieczność odwołania się do mitu założycielskiego, uzasadniającego sprawowanie władzy [...]. W praktyce, zwłaszcza przy radykalnej zmianie sposobu funkcjonowania państwa [...], koniecznością staje się przebudowa pamięci zbiorowej obywateli (Klementowski, 2000, s. 44).

Aby to zaś stało się możliwe, niezbędne jest rozliczenie przeszłości. Niemieckojęzyczne pojęcia *Vergangenheitsbewältigung* i *Vergangenheitspolitik*, odnoszone początkowo do rozliczeń z nazistowską dyktaturą, zastosowano do rozliczeń z innymi dyktaturami. *Vergangenheitspolitik* ma charakter tylko sektorowy, obecnie wiążąc się z wymiarem prawnym i *transnational justice*. Francuskim odpowiednikiem omawianego pojęcia jest termin *politique du pardon*, czyli „polityki żałoby”, obejmujące kwestie sprawiedliwości, przebaczenia i politycznego kompromisu. Wśród określeń działań na rzecz uzyskania odszkodowań lub reparacji lub zadośćuczynień można też wskazać pojęcie autorstwa Henry’ego Rousseau, który użył określenia polityka „reparacji” (*politique de réparation*), a także reparacje transhistoryczne, czyli odszkodowania wypłacane przez rząd za zbrodnie świadomie popełnione przez poprzedni rząd.

Wypełnianie tej funkcji polityki historycznej wiązało się często z powoływaniem specyficznych instytucji, nastawionych na gromadzenie wiedzy o przeszłości, jej rozliczeniu, a także nadaniu pożądanej interpretacji przeszłości. W Europie Środkowej i Wschodniej były to, począwszy od tzw. Instytutu Gaucka w Niemczech, podmioty podobne do polskiego Instytutu Pamięci Narodowej, a na innych kontynentach w celu rozliczeń najczęściej z prawicowymi dyktaturami powstawały instytucje Komisji Prawdy i Pojednania. Jednakże w XXI wieku i na kontynencie latynoamerykańskim pojawiły się dążenia podobne do starań prawicy z Europy Środkowej i Wschodniej, choć tu reprezentowane przez partie lewicowe.

Wszelkie rewindykacje dotyczące przeszłości muszą zostać poprzeczone i obudowane reinterpretacją przeszłości. Przykładowo w Australii już w 1977 roku założono czasopismo *Aboriginal History Journal*, zamieszczające wyniki badań rewidujących historię osadnictwa na kontynencie i próbujące tworzyć ramy historiografii samych Aborygenów.

Współczesny model dążeń rewindykacyjnych i reparacyjnych ukształtował się po II wojnie światowej, zaś jego prekursorami były stowarzyszenia deportowanych, w tym *Jewish Restitution Successor Organization*, powstała w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech w 1948 roku. Zwieńczeniem starań stały się negocjacje Izraela z RFN na temat odszkodowań i rehabilitacji ofiar oraz niemieckie ustawodawstwo z lat 50. dotyczące wypłat. W Stanach Zjednoczonych od

lat 60. nasilały się ruchy obrony ofiar przestępczości i niesprawiedliwości wymiaru sprawiedliwości, czego elementem stała się idea rekompensat materialnych dla ofiar przestępstw. W Europie ujawnił się efekt powojennych, heroistycznych narracji, które w połączeniu ze stabilizacją ekonomiczną i polityczną stworzyły przestrzeń dla upomnienia się o ofiary. Bycie ofiarą tworzyło podstawy do oczekiwania rekompensaty i dawało możliwość oddziaływania na inne podmioty polityki, którym przypisana była historyczna wina. Szczególną rolę odegrała tu jurydyzacja i instytucjonalizacja kwestii Holocaustu. Od czasu Światowej Konferencji Przeciwko Rasizmowi w sierpniu i wrześniu 2001 roku w Durbanie ruszyła fala postulatów rekompensat i odszkodowań ze strony państw-ofiar kolonizacji.

Kwestie rekompensat transhistorycznych zawieszone są w przestrzeni pomiędzy sferą działania politycznego a prawem, między prerogatywą polityki a normami prawa. Opierają się one na odwołaniu do sfery etyki, a nie prawa, a rozstrzyga zaś wszystko ostatecznie polityka. Polityce reparacji i uzasadnieniom historycznym towarzyszy bardzo często zasada moralnej retroaktywności. Niemalże rytuałem stały się przeprosiny przywódców wspólnot politycznych (najczęściej państw) za działania w przeszłości, w tym tak spektakularne, jak francuskie dotyczące udziału w Holocaustie (1995). Odmowy przeprosin także mają polityczną wymowę, gdy np. konserwatywny premier Australii John Howard odmówił przeprosin w imieniu narodu wobec rdzennych mieszkańców, stwierdzając, że źle czyniące dawne rządy działały w myśl ówczesnego prawa.

Odszkodowania mogą przybrać jedną z trzech postaci. Pierwsza z nich to rekompensaty tylko symboliczne, nieprzewidujące żadnych świadczeń materialnych. Zachodni politycy często unikali przeprosin dotyczących polityki kolonialnej, wyrażając tylko ubolewanie, właśnie w obawie przed stworzeniem podstaw do majątkowych roszczeń. Druga forma odszkodowań to restauracja. Istniało wiele historycznych precedensów prób powrotu do przeszłości, np. we Francji po upadku Napoleona Bonaparte w kwestiach majątków, także przekształcenia własnościowe w Europie Środkowej i Wschodniej przyjmowały postać reprivatyzacyjną. Szczególny charakter miała kwestia ziemi w Stanach Zjednoczonych czy w Australii, gdyż dotyczyła sytuacji, w której nie istniały przed kolonizacją instytucje o charakterze państwowym.

W XXI wieku często są spotykane przykłady zwracania przez kolonialne mocarstwa artefaktów kultury państwom pozaeuropejskim. Trzecią możliwą formą jest redystrybucja.

W wymiarze ofiary-podmiotu zadośćuczynienia można wyróżnić różne formy kompensacji dla podmiotów indywidualnych, dla różnych wspólnot oraz dla państw (lub innych instytucji).

Zobowiązania wobec całych wspólnot dotyczyły zwrotu zagrabionych terytoriów np. plemionom indiańskim. Wiązało się to wszystko często z kontrowersjami wokół problemu solidarności międzypokoleniowej i odpowiedzialności obecnie żyjących za politykę swoich przodków. Taka restytucja mogła wiązać się z założeniem trwania do dziś tradycji zakłóconej zewnętrzną ingerencją. Z reguły mniej skomplikowana jest sytuacja roszczeń międzypaństwowych, np. w 2013 roku w ramach Karaibskiej Wspólnoty i Wspólnego Rynku powstała specjalna Komisja Reparacji. Obok wielu symbolicznych zadośćuczynień, związanych z przeprosinami czy wspieraniem upamiętniania, znalazła się m.in. kwestia anulowania długów państwom członkowskim.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Krytycy kwestionowali samo pojęcie pamięci zbiorowej, jako ideologiczną fikcję (Cubitt, 2013, s. 17). Widzieli w kulcie mnemonicznym odrodzenie subiektywizmu w duchu neoromantycznym i prostą polityzację historii uwolnionej od rygorów metodologicznych. Wskazywali na eklektyzm i ogólnikowość pojęcia służącego za uproszczający substytut takich terminów, jak mit, tradycja, stereotyp, historia ludowa. W efekcie powstała swoista metahistoria pod nazwą pamięć zbiorowa (Cubitt, 2013, s. 16). Momentem zerwania wielu historyków w świecie zachodnim z koncepcją pamięci zbiorowej była próba jej ekspozycji poza kwestie Holocaustu.

Miało to wszystko wpływ także na politykę historyczną. To pojęcie, w ślad za RFN, znalazło zastosowanie głównie w Polsce i na obszarze postradzieckim, w różnych kontekstach, ale często oznaczając koncentrację na kwestii państwa i instytucji publicznych jako podmiotu

oraz treści sporów dotyczącej generalistów. Tymczasem poza tą częścią Europy większą popularność zdobył cały konglomerat pojęć związanych z pamięcią. Stąd częste występowania takich terminów, jak anglojęzyczne *memory politics* czy hiszpańskojęzyczne *memoria histórica*.

W wielu wypadkach w Europie Środkowej i Wschodniej oba te pojęcia stosowane są substytutownie. Natomiast poszukując korelacji użytych pojęć z ich znaczeniem, można wskazać dwie zasadnicze płaszczyzny różnicowania. Pierwsza dotyczy podmiotu. Polityka historyczna wiąże się w olbrzymim stopniu z rolą państwa, polityka pamięci – z aktywnością aktorów obywatelskich. Druga płaszczyzna to kwestia przedmiotu. Sednem polityki pamięci stawałoby się to, co zostanie społecznie zinternalizowane, tzn. jaka jest społeczna recepcja przeszłości, a nie jaka była historia.

BIBLIOGRAFIA

- Baldissara, L. (2016). Politiche della memoria e spazio del ricordo in Europa. *Il Mulino. Rivista trimestrale di cultura e di politica*, 1, 6–20.
- Becker, M., & Hill, M. (2017). Polityka historyczna w Niemczech. Historia i systematyka pojęcia. Perspektywy historyczne i polityczne. W: K. Ziemiński, & J. Andrychowicz (red.), *Pomiędzy jubileuszami. Polityka historyczna w polsko-niemieckiej codzienności*, (s. 23–56). Warszawa: Friedrich-Ebert-Stiftung.
- Claybourn, J. (2019). *Our American Story. The Search for a Shared National Narrative*. Lincoln: University of Nebraska Press. Potomac Books.
- Cubitt, G. (2013). *History and memory*. Manchester: Manchester University Press.
- Karlsson, G. (2011). Processing Time – On the Manifestations and Activations of Historical Consciousness. W: H. Bjerg, C. Lenz, & E. Thorstensen (red.), *Historicizing the Uses of the Past Scandinavian Perspectives on History Culture, Historical Consciousness and Didactics of History Related to World War II*, (s. 129–144). Bielefeld: Transcript Verlag.
- Klementowski, R. (2000). Polityka pamięci historycznej jako droga do utopii. W: R. Włodarczyk (red.), *Utopia a edukacja*. T. 4, (s. 39–40). Wrocław: Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Koleva, D. (2022). *Memory Archipelago of the Communist Past Public Narratives and Personal Recollections*. Cham: Palgrave Macmillan.

- Manucci, L. (2020). *Populism and Collective Memory Comparing Fascist Legacies in Western Europe*. New York: Routledge.
- Wolff-Powęska, A. (2007). Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna. *Przegląd Zachodni*, 1, 3–44.
- Zenderowski, R., & Cebul, K. (2020). Polityka historyczna w zróżnicowanym społeczeństwie. *Edukacja Międzykulturowa*, 2.

Jakub Greloff

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

<https://orcid.org/0000-0002-6991-4340>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.364>

Polityka historyczna a pamięć

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Na styku problematyki pamięci i władzy sytuuje się zagadnienie polityki historycznej. Pamięć opowiadana przywraca relacje między osobami i wspólnotami. Polityka historyczna ma przenosić treści z nieświadomości do świadomości. W zbiorze świadomości stanowią one dobry materiał do interpretacji, uczenia się na błędach i konsolidowania wspólnoty.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Już w Biblii nakaz pamięci Zakhor oznaczał nie tylko wspomnienie, ale zadanie i troskę. Jego realizacja ukształtowała tożsamość i zapewniła przetrwanie wspólnoty. Rozwój współczesnych badań nad pamięcią był możliwy dzięki ustaleniom Paula Ricoeura, Maurice'a Halbwachsa, Pierre'a Nory i Jana Assmanna.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Mowa i pismo porządkują pamięć, włączając ją do dyskursu. Tożsamość wspólnoty powstaje przez nieustanne narracyjne korygowanie opowieści na przestrzeni lat. Polityka historyczna jest przeciwdziałaniem zapomnieniu poprzez sprawiedliwą dystrybucję pamięci i historii. Pamięć zbiorowa ma charakter deliberacyjny, jest nieustannie uzgadniana przez członków wspólnoty. Stawką historii jest prawda, zaś stawką pamięci wierność przeszłości.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Obowiązek pamięci to spłata długu wobec tych, którzy nas poprzedzili w tym, kim jesteśmy jako członkowie wspólnoty. Znużenie pamięcią następuje, gdy ustaje praca intelektualna w ogólności, gdy człowiek współczesny „zapomina o byciu”, a w rezultacie – o sensie. Czy stan pamięci zbiorowej wymaga interwencjonizmu państwowego w postaci polityki historycznej? Może polityka historyczna jest jednym z ostatnich

kulturotwórczych procesów zbiorowych, a rezygnacja z niej byłaby tryumfem konsumizmu. Eschatologiczny wymiar projektu pamięci fortunnej polega na przejściu przez sprawdzian pokusy zapomnienia, grożącej powtarzaniem starych błędów. Dalej przez uwalniającą pracę, gwarantującą, że duchy przeszłości nie będą powracać w przyszłości, jeśli tylko pamięć ulokuje je i uwzględni w przeszłości, oraz zwieńczy te wysiłki pojednaniem i wybaczeniem.

Słowa kluczowe: pamięć, wspólnota historyczna, obowiązek pamięci, zapomnienie, pojednanie

Definicja pojęcia

Pamiętać to posiadać obraz przeszłości utrwalony w umyśle. Indywidualne wyobrażenia mogą być podzielane przez członków rodziny, pokolenia czy wspólnoty. Pamięć zyskuje wówczas wymiar polityczny, który przejawia się w jej społecznych funkcjach: więziotwórczej, tożsamościotwórczej, legitymizacyjnej, projektodawczej, konfliktogennej i pojednawczej. Wyobrażenia mogą mieć wiele wariantów w ramach jednej wspólnoty, a z upływem lat mogą się nawarstwiać i zmieniać. Na styku problematyki pamięci i władzy politycznej pojawia się zagadnienie polityki historycznej jako narzędzia dystrybucji wyobrażeń przeszłości.

Pamięć zbiorowa obejmuje relacje poziome między członkami wspólnoty, oddolne, związane z procesami pamiętania i zapominania. Najczęściej jest skoncentrowana na czasach niedawnych i prapoczątkach. Zapominanie może być bierne, jak i czynne, czyli intencjonalne i planowane. W obydwu przypadkach może dojść do utraty czegoś wartościowego z przeszłości.

Polityka historyczna obejmuje relacje pionowe pomiędzy strukturami władzy wspólnoty a jej członkami. Tu procesy są inicjowane odgórnie i mają na celu: edukację, która korzysta z ustaleń historyków, oraz sprawiedliwą dystrybucję pamięci, czyli przeciwdziałanie zapomnieniu, przywracanie pracy pamięci u członków wspólnoty, budowanie więzi między nimi, prowadzenie dialogu z innymi wspólnotami. Pomiedzy wstępującą pamięcią zbiorową a zstępującą polityką historyczną rozpościera się interesujące pole badawcze.

Pamięć jest pojęciem, które sąsiaduje z szeregiem innych terminów odnoszących się zarówno do tego, co indywidualne, jak i zbiorowe: zapomnienie, świadomość, tożsamość, pokolenie, symbol, mīt, narracja, historia, interpretacja, instytucje, państwo, sprawiedliwość, kultura, naród, wspólnota, wina oraz przebaczenie. Czy nie należałoby wyodrębnić od nich pamięci i zdefiniować „pamięć czystą”? Taki teoretyczny opis nie wniósłby jednak do naszego rozumienia nic nowego. Przyznanie pamięci statusu nadrzędnej kategorii wynika z miejsca, jakie zajmuje pośród tych pojęć. Ukazuje szeroki i przez to bardziej prawdziwy kontekst społecznego funkcjonowania pamięci.

Analiza historyczna pojęcia

Już w Biblii pamięć oznaczała nie tylko wspomnienie, ale zadanie wobec innych. Zapisany w niej nakaz *Zakhor* – pamiętaj, okazał się nadzwyczaj trwały. Jego przestrzeganie wobec wydarzeń założycielskich ukonstytuowało tę wspólnotę. Zachodziła relacja kołowa: wspólnota, która nazywała się narodem żydowskim, swoją tożsamość wywiodła z recepcji tekstów, które sama wytworzyła (Ricoeur, 2008, s. 355). Stare testamentalne rozumienie pamięci uprzywilejowuje sens wydarzeń, a nie faktografię, oraz mit, a nie historię.

Wkład Arystotelesa w fenomenologię pamięci polegał na rozróżnieniu *mnēme* i *anamnēsis*, biernego wspomnienia i aktywnego przywołania. Augustyn z Hippony definiował pamięć jako obecność rzeczy przeszłych. Pamięć była przez wieki sztuką. Uczni podejmowali rozmaite próby by myśli przypisać obrazom, a czas zmagazynować w miejscach.

Rozwój współczesnych badań nad pamięcią jako kategorią polityczną wyznaczają: socjologia Émile’a Durkheima, filozofia Henriego Bergsona i psychologia Zygmunta Freuda. Ustalenia Maurice’a Halbwachsa otwierają całą stawkę tych badań. Jego *Społeczne ramy pamięci* wskazywały, że tytułowe pojęcie nie jest zbudowane jedynie *ex post* jako kombinacja wspomnień indywidualnych, lecz że pamięć należy przypisać bezpośrednio do podmiotu zbiorowego – społeczeństwa. Co było jedną z bardziej ambitnych decyzji intelektualnych w studiach nad pamięcią.

Kolejny nurt zainicjował Pierre Nora, twórca pojęcia miejsc pamięci, które stanowiło zwornik badań zgromadzonych w *Les lieux de memoire*. Są to rozmaite fenomeny, w których krystalizuje się narodowe dziedzictwo. Natomiast *Pamięć kulturowa* Jana Assmanna wyróżniła pamięć komunikacyjną i kulturową oraz pamięć funkcjonalną i magazynującą. *Pamięć, historia, zapomnienie* Paula Ricoeura dokonała zaś nie tylko syntezy tradycji filozoficznej związanej z pamięcią, ale stała się wiodącym paradygmatem.

Ujęcie problemowe pojęcia

P a m i ę ć. Pamięć opowiadana buduje lub przywraca relacje między osobami i wspólnotami. Jest sprzężona z tożsamością, albowiem przypominając

sobie coś, zarazem przypominamy sobie siebie. Dlatego zrozumienie siebie może dokonywać się przez próbę zrozumienia własnej pamięci.

Pamięć ma znaczenie polityczne, ponieważ kształtuje się pod wpływem woli jednostki i wspólnoty. Wola wpływa na reintegrację pamięci, jej porządkowanie i interpretowanie. Świadomość polityczna bazuje na pamięci, a podmiot zdolny jest dzięki niej dokonywać zmian w otaczającym świecie. Sekwencja wola – pamięć – działanie wskazuje na podstawowy aspekt polityczności pamięci.

Zapomnienie. Zapomnienie jest kluczem do zrozumienia relacji między pamięcią a polityką historyczną. *Terra incognita*, choć nie istnieje już na mapach, dobrze określa ułomności pamięci zbiorowej. Jeśli wyróżnimy problem niedostatku, utraty czy zaniku pamięci, braku woli powtarzania, niepamięci, zapomnienia, wyparcia, przemilczenia, zatarcia, amnezji, zubożenia tożsamości czy przeszłości pozbawionej przyszłości, tym pełniej ujawni swoje znaczenie problem przywracania pamięci.

Powstający w ten sposób niedostatek pamięci trudno zrekompenzować. Bezwolne zapominanie ma miejsce, gdy sens przeszłości nie jest aktualizowany przez członków wspólnoty w teraźniejszości. Może się tak stać choćby z powodu utraty więzi z przodkami czy nierozpoznanie wartości, jakie niesie przeszłość. To, co minione, zostaje wyjęte spod czujnej świadomości i tak zatracą się w zapomnieniu. Czy jest to nieuniknione i naturalne, a może pożyteczne? Pozostanie to zagadką. Jedno jest pewne: zapomnienie w powolny sposób kształtuje dzieło pamięci. Czy w podobny sposób, jak rzeźbiarz, który ciosa kamienny blok, by odrzucić to, co zbędne?

Celowe zapominanie może mieć miejsce z powodu milczenia świadków wydarzeń, selektywnego traktowania przeszłości czy ukrycia niewygodnych zdarzeń związanych z poczuciem winy i chęcią uniknięcia odpowiedzialności. Sama wspólnota może też dążyć do usuwania z pamięci wydarzeń konfliktogennych, które mogłyby ją zdeintegrować (Halbwachs, 1969, s. 422). Natomiast zorganizowane zapominanie jest metodą reżimów totalitarnych, które posługują się nim w celu umysłowego zniewolenia ludzi (Connerton, 2012, s. 52).

Pamięć jako zdolność wydobywczą w dziedzinie eksploracji przeszłości uwalnia z niej dotąd niedostrzeżone lub stłumione możliwości – „otwiera przeszłość na przyszłość” (Ricoeur, 2008, s. 112). Pełniejsze

opisanie pamięci możliwe jest dzięki usytuowaniu tego zagadnienia na planie całości osi czasu. Jak proponował św. Augustyn, istnieją trzy dziedziny czasu: obecność rzeczy minionych, obecność rzeczy teraźniejszych i obecność rzeczy przyszłych (Augustyn, 2007, s. 354).

Świadomość. Świadomość historyczna nie jest czymś danym, ale zadaniem. Bycie świadomym poprzedza stawanie się świadomym, a zatem wyjście z nieświadomości. Z jednej strony podlegamy oddziaływaniu dziejów, z drugiej sami siebie określamy poprzez historię wspólnoty, poprzez jej uwewnętrznienie i umieszczenie siebie na osi czasu w pośrodku teraźniejszości. W ten sposób jako członkowie wspólnoty stajemy się zdolni do nazywania siebie w pierwszej osobie liczby mnogiej.

Pamięć jest pracą na dwóch zbiorach: nieświadomości i świadomości. Polityka historyczna ma przenosić procesy i zjawiska do świadomości jednostek i zbiorowości, dzięki temu wpisuje je w przeszłość. W zbiorze świadomości stanowią one dobry materiał do interpretacji, do ukazywania przestróg, ostrzeżeń, do uczenia się na błędach, do konsolidowania wspólnoty.

Tożsamość i obrazy przeszłości. Droga do poznania tożsamości zbiorowej wiedzie przez interpretację otoczenia kulturowego. Daje to jednostkom możliwość fuzji horyzontów, przecięcia się ich poglądów. Choć w obrębie wspólnoty nie może dojść do ostatecznej syntezy i tego samego spojrzenia na historię z lotu ptaka, to dla zaistnienia wspólnoty wystarcza, że jest ona negocjowana. Tak jak Europa, która zdaniem Rémiego Brague'a jest nieustającym plebiscytem.

Konieczność przejścia tej drogi podważa założenie o bezpośredniości i oczywistości *Cogito*. Ani jednostka, ani wspólnota nie znają siebie bezpośrednio, lecz tylko poprzez interpretację znaków i śladów. A zatem cudze poglądy uczestniczą w konstytuowaniu mnie i mojej wspólnoty. Tożsamość zbiorowa i indywidualna są wzajemnie sprzężone: „społeczeństwa mają swoje historie, w których powstają określone tożsamości, jednak historie te są dziełem ludzi z określonymi tożsamościami” (Berger & Luckmann, 2010, s. 251).

Wedle św. Augustyna „kiedy rzeczy przeszłe wiernie opisujemy, wydobywamy z pamięci nie same rzeczy, które już przeminęły, lecz słowa oparte na obrazach” (Augustyn, 2007, s. 352). A skoro obraz został przywołany, dokonuje zmian: „wszelkie rzeczywiste nawrócenie

jest najpierw rewolucją w dziedzinie kierujących nami obrazów. Zmieniając wyobraźnię, człowiek zmienia egzystencję” (Ricoeur, 1991b, s. 160). Zdecydowanie potwierdza to również Halbwachs: „pamięć ludzi zależy od grup, które ich obejmują i od idei albo obrazów, którymi grupy te interesują się najbardziej” (Halbwachs, 1969, s. 209), a także Connerton: „nasze doświadczenia teraźniejszości w znacznym stopniu zależą od naszej znajomości przeszłości i od obrazów przeszłości” (Connerton, 2012, s. 35).

Pokolenie. Członkowie wspólnoty żyją w jednym czasie i przestrzeni, przez co doświadczają uwspólnionego świata. Ale obejmuje ona również przodków i następców, co sytuuje obecne pokolenie w pośrodku wspólnoty. Żyjący dzielą ze sobą zamierzenia, projekty i wolę przekazania czegoś w dziedzictwie, to spaja więc pokoleniową. I tu z pomocą przychodzi polityka historyczna, która wydobywa z przeszłości to co uważamy za ważne i warte rozwijania w przyszłości.

Polityka historyczna ma rozwijać umiejętność sytuowania się w podwójnej relacji, albowiem przodkowie, współcześni i następcy tworzą razem, jak ujął to Alfred Schütz, potrójne królestwo. W obecnych czasach wysoce stęchniętego i skomunikowanego świata dochodzi paradoksalnie do radykalnego zerwania więzi. Tym bardziej zaciera się poczucie zadłużenia wobec poprzedników i zobowiązania wobec następców.

Z powodu rozrostu cyfrowej atrapy relacji międzyludzkich, które miały przyspieszyć komunikację, dochodzi do skrajnej alienacji jednostek w społeczeństwie. A w konsekwencji człowiek staje się niewypowiedziane samotny w całkowicie zaplanowanym świecie (Ratzinger, 2019). Owa atomizacja społeczna w najbliższych latach będzie postępowała w wyniku prac nad metawersem.

Symbol i mit. Symbol jest znakiem złożonym, odsyła do innego sensu niż dosłowny. Jest to znaczenie samorzutnie ukształtowane (Ricoeur, 2015, s. 25). Symbole i mity wcielają do ludzkiej świadomości elementy kultury, albowiem ludzie wyrażają się w kulturze, używając przede wszystkim symboli. To dzięki nim odbywa się obieg pamięci we wspólnocie. Kapitał symboliczny jest jednym z kluczowych zasobów państwa (Bourdieu, 2009, s. 81).

Mity są zaś tworem słownym, w którym symbol przybiera kształt opowiadania (Ricoeur, 2015, s. 191). Jest nośnikiem treści pamięciowych,

scala to, co rozproszone i chaotyczne. Wyraża marzenia wspólnoty, albowiem z historii wyluskuje sensy i buduje opowieść. Pozwala jednostkom umieścić siebie w relacji do własnej wspólnoty.

Narracja. Fenomen języka decyduje o tym, że człowiek jest nie tylko indywidualny, ale i wspólnotowy. Przeniesienie żywej pamięci na język oznacza możliwość jej gromadzenia, uzupełniania, korygowania i komunikowania.

Mowa i jej młodsza siostra pismo zapewniają przekaz pamięci. Pierwsza ogłasza żywą pamięć, a druga ją magazynuje i przekształca w historię. Razem porządkują pamięć, włączając ją do dyskursu poprzez niwelowanie nieregularności. Działa tu dążenie do spójności, jako domyślna reguła heurystyczna opowiadającego (Foucault, 2002, s. 175). Opowiadanie jest dla osoby mówiącej środkiem do zapanowania nad pamięcią (Pomian, 2006, s. 146; Foucault, 2002, s. 11–12).

Narracja budująca wspólnotę pamięci niejako zdobywa jednostkowe wyobrażenia na temat przeszłości poprzez subtelną sztukę nazywania i łączenia wątków: kto zrobił co, dlaczego i jak. Referencje do czasu i miejsca sytuują zarówno opowiadającego, jak i słuchacza tak jakby w jednym układzie czasoprzestrzennym.

Powraca tu zależność między pamięcią a polityką historyczną. Relacja kołowa zachodzi między

z jednej strony, wolno nam nazwać charakterem – który może być równie dobrze charakterem jednostki, co narodu – a, z drugiej strony, o p o w i e ś c i a m i, zarazem wyrażającymi i kształtującymi ów charakter (Ricoeur, 2008, s. 355).

Owo mimetyczne koło pracuje jako niekończące się korygowanie opowieści wcześniejszych przez późniejsze.

Pamięć matrycą historii czy odwrotnie? Historia bywa krytyką opowieści o przeszłości funkcjonujących we wspólnocie, korygowaniem pamięci wspólnej (Ricoeur, 2008, s. 171). Przez co „historycy, szczególnie w ciągu ostatnich dwóch stuleci, mieli istotny udział w tworzeniu pamięci zbiorowej i formowaniu grupowych tożsamości” (Iggers, 2002, s. 107). Czy jednak nie czas uznać, że „pamięć stanowi właściwą partnerkę historii” (Ricoeur, 2012, s. 157–158)?

Należy mówić o epistemologicznym cięciu pamięci i historii, czy raczej, stosunku dialektycznym? Ricoeur postuluje to drugie; historia jako nauka zostałaby ożywiona przez żywy nurt myśli i doświadczeń ludzkich,

stając się społeczną ramą pamięci, a pamięć zarówno indywidualna, jak i zbiorowa, zostałaby wzbogacona przez przeszłość historyczną, która stopniowo stałaby się naszą przeszłością (Ricoeur, 2012, s. 525–526). Historia mogłaby uzupełniać deficyty subiektywnej i zawodnej pamięci, a żywa pamięć nadawać historii głębię i autentyczność.

Interpretacja. Polityka historyczna jest od początku do końca interpretacją i transmisją sensu historycznego. Osobiste czy grupowe przeżycia poprzez interpretację i jej ogłoszenie, wychodzą z porządku prywatnego i ich sens staje się publiczny:

Interpretacja łączy, równa, uwspółcześnia i upodabnia. Cel ten interpretacja osiąga tylko w tej mierze, w jakiej aktualizuje znaczenie tekstu dla obecnego czytelnika (Ricoeur, 1989, s. 277).

Coś, co było obce, przyswajam i staje się czymś moim własnym.

Karl Popper, wychodząc od diagnozy chaosu historii, od niemożności odnalezienia w niej ostatecznego wyjaśnienia świata, w sposób niezamierzony daje opis polityki historycznej. Czyni to, gdy zaznacza, że odpowiedzią na chaos nie może być bierność:

Nie znaczy to jednak, że pozostaje nam jedynie patrzeć w osłupieniu na dzieje władzy politycznej lub widzieć w niej okrutny żart. Możemy ją bowiem interpretować, mając na oku te problemy polityki władzy, których rozwiązania próbujemy sami. Możemy interpretować dzieje polityki władzy z punktu widzenia naszej walki o otwarte społeczeństwo, o panowanie rozumu, o sprawiedliwość, wolność, równość i kontrolę nad międzynarodową zbrodnią. Chociaż historia nie ma celów, możemy jej te cele – nasze własne – narzucić; i chociaż historia nie ma sensu, możemy nadać jej sens (Popper, 2010, s. 383).

Takiego odnowienia i odtworzenia kultury może dokonać artysta, pisarz, myśliciel, mędrzec czy inny duchowy przywódca narodu, który dzięki swemu geniuszowi nada tej kulturze rozpęd i pchnie ją na nową drogę rozwoju (Ricoeur, 1991a, s. 173).

Pamięć od indywidualnej po historyczną i zbiorową. Pamięć zbiorowa nie ma dostępu do naszej indywidualnej pamięci, póki jej nie wyrazimy. Ale ponieważ żyjemy we wspólnotach w tym samym czasie i miejscu, część wspomnień dzielimy z innymi, nawet jeśli ich nie werbalizujemy. Jest pewna iluzoryczność w przypisaniu wspomnień sobie samemu, a zwłaszcza twierdzenie, że jesteśmy ich jedynymi i pierwotnymi autorami.

Nie zauważamy wpływów społecznych, sądzymy, że jesteśmy sprawcami wszystkich naszych przekonań. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy wpływy społeczne są sprzeczne. Gdy nie ma takiego, pod którego wyłącznym wpływem pozostajemy, powstaje złudzenie braku oddziaływania. Tymczasem podlegamy wówczas wpływom całego zespołu czynników, które nas ukierunkowują.

Każdy z nas wpłątany jest w historie innych ludzi, a nasza historia staje się częścią ich historii. Pamięć i wspomnienia są wtórne i uwarunkowane przez wspólne dzieje i wzajemne uwikłanie. Tak oto zostaje oddalona teza solipsystyczna w odniesieniu do pamięci. Gdy jednostka opuszcza wspólnotę jej „pamięć zostaje osłabiona z powodu braku zewnętrznego wsparcia” (Ricoeur, 2012, s. 160). Wynika stąd teza o wzajemnej konstytucji pamięci indywidualnej i zbiorowej, które się przenikają, ale nie pokrywają.

Historia przenika do pamięci. Ten komponent możemy nazwać pamięcią historyczną. Ona właśnie strukturyzuje tożsamość. Tak dzieje się choćby w szkole, gdzie pamięć dziecka zyskuje pewną kompozycję. Pamięć historyczna polega na prawdziwej akulturacji do porządku zewnętrznego (Ricoeur, 2012, s. 524). W ten sposób ujawnia swe znaczenie pamięć integralna, obejmująca pamięć indywidualną, pamięć zbiorową i pamięć historyczną.

Używanie i nadużywanie pamięci. Używamy czy nadużywamy pamięci zawsze po to, by uzyskać zamierzony cel. To pragmatyczne ujęcie bezpośrednio wprowadza nas w zagadnienie polityki historycznej. Używanie pamięci niesie możliwość nadużycia. Pierwsze opiera się na etyce, choćby gdy chcemy uczynić zadość obowiązkowi wobec innych. Drugie wywołuje największe zagrożenie dla pamięci – manipulacje.

Wielkie ryzyko dla wspólnoty historycznej niesie taka polityka, która samą siebie obwołuje jedyną słuszną. Sięga po narzędzia dystrybucji pamięci dla eliminacji innych narracji. Wówczas jest przemocą i oddala się prawdy. Manipulowanie zapomnieniem dokonuje się na skutek ucieczki od odpowiedzialności. Dochodzi do tego przez zaniechanie pracy pamięci. Niekiedy dopiero po czasie wyływa na powierzchnię stłumiona pamięć.

Czy jest jakaś instancja krytyczna rozsądzająca, z czym mamy do czynienia na rozległej skali między nadmiarem i niedostatkami pamięci? Jak zachować właściwą miarę w polityce historycznej?

I n s t y t u c j o n a l i z a c j a. Pamięć historyczna jest kodyfikowana i rozpowszechniana przy wsparciu instytucjonalnym. Struktury władzy pospołu z twórczymi elitami wytyczają kierunek jej rozwoju wychylony ku przyszłości. Z przeszłości zaś czerpie się to wszystko, co służy wspólnocie. Czy są to tylko chwalebne fakty? Czy też równie prawdziwe niechlubne błędy? Konfiguracja, o której tu mowa, musi zapobiec nie tylko rozpadowi wspólnoty, ale zarazem innemu biegunowo położonemu zagrożeniu – kultowi pamięci dla samej pamięci. Ta niebezpieczna aberracja niesie podobne zagrożenie.

Instytucjonalizacja pamięci jest związana z reguły z rozstrzygnięciami prawnymi i powoływaniem urzędów. Polityka historyczna wyraża wolę współżycia, spójności i odrębności wspólnoty. Sens istnienia instytucji tkwi w ich służebności wobec członków wspólnoty. Instytucje zrywają z pogłoskowością pamięci opowiadanej. Pełnią zatem funkcję dawania oparcia, udzielania rękami grupowym, dotąd mniejszościowym lub większościowym opowieściom pamięci.

Pamięć celem władzy. Czy uzasadnione jest ukazywanie pamięci zbiorowej i polityki historycznej jako odpowiednio: apolitycznej *quasi*-przestrzeni intelektualnej i upolitycznionej działalności instytucji? Apolityczność jest zawsze złudzeniem, jeśli mowa o życiu zbiorowości ludzkich. Pamięć ma ścisły związek z mechanizmami życia politycznego, jej zasoby mają istotne znaczenie dla trwania wspólnoty, zatem należy mówić o polityczności pamięci z natury.

Pamięć zbiorowa ma charakter deliberatywny, jest nieustannie uzgadniana przez członków wspólnoty. Proces ten nigdy się nie kończy, albowiem porozumienie wszystkich co do kanonu pamięci jest mało prawdopodobne. W uzgodnieniach tych w mniejszym stopniu chodzi o wiedzę, ale o przypisywanie znaczeń.

Pamięć bywa ważną stawką w walce o władzę. Różne ugrupowania dysponują środkami wytwarzania znaczeń i ich popularyzacji, ale recepcja tylko po trosze zależy od nich. W realiach demokratycznych jest to ograniczone cyklami wyborczymi. Ta nieciągłość polityki historycznej działającej na powierzchni przekłada się tylko w ograniczonym stopniu na głębokie warstwy pamięci.

Czy kształtowanie pamięci ma związek z siłą państwa, stabilnością systemu politycznego, partycypacją polityczną obywateli, budową społeczeństwa obywatelskiego, pozycją międzynarodową, obronnością czy rozwojem gospodarczym?

Pamięć może okazać się lekiem, który uratuje dziedzictwo kulturowe przeszłości dla kolejnych pokoleń. W ten sposób wspólnota utrzyma swą spójność i oddali ryzyko dezintegracji. Tylko jedność zapewni jej gotowość do odpowiedzi na czekające ją wyzwania cywilizacyjne. Pamięć ma zatem związek z racją stanu państwa.

Praca pamięci. Jest przeszłość, którą chcemy zachować, w znaczeniu wzorca, oraz przeszłość, której nie chcemy i wolimy, by przeminęła, jak trudne doświadczenia. Wzorce służą powtarzaniu, błędy są ku przestrodze. W jednym i drugim przypadku potrzeba pracy pamięci, nie tylko ustalania faktów, ale selekcji i syntezy. Ta praca prowadzi do odkrycia dobra wspólnego.

Błędy, winy i zbrodnie nie przeminą, jeśli obejmie je wyparcie. Prędkiej czy później wrócą żywsze, silniejsze i druzgoczące. Tę kategorię bolesnych wspomnień należy przepracować i poddać krytycznej debacie. Symbol, jakim w polskiej pamięci jest Targowica, może chronić kolejne pokolenia przed pokusą dawania pierwszeństwa osobistym interesom i deptania dobra wspólnego. Polityka historyczna nie może uchylać się przed przypominaniem zdarzeń ku przestrodze.

Praca pamięci prowadzi do pojednania z przeszłością, czyli przyjęcia jej taką, jaką była. To zawsze inicjuje projekty na przyszłość i daje radość, która „może swym wdziękiem wieńczyć pracę pamięci. Horyzont tej pracy wyznacza pamięć «fortunna»” (Ricoeur, 2012, s. 103–104).

Dystrybucja pamięci. Gdy mowa o popularyzacji historii poprzez opracowania, artykuły, gry, przedstawienia, inscenizacje, rekonstrukcje, obrazy czy filmy, nie jest dystrybuowana sama pamięć, ale pewne jej protezy lub implanty, które mają uzupełnić braki pamięci zbiorowej. Jednak kiedy obejmuje inicjowanie takich działań, jak zbieranie relacji świadków, ich spisywanie, nagrywanie, publikacje dzienników, pamiętników, to jesteśmy skłonni przyznać, że jest to dystrybucja pamięci.

Jaka powinna być dystrybucja? Odpowiedź pochodzi z wymiaru etycznego całego zagadnienia pamięci. Idea sprawiedliwej dystrybucji pamięci zakłada istnienie głównego nurtu opowieści, który służy dobru wspólnemu, jak i „zbiorowe rozważanie alternatywnych scenariuszy historii, konfrontowanie pamięci różnych stron konfliktu, upamiętnianie tragicznych wydarzeń” (Ricoeur, 2002, s. 56).

Obowiązek pamięci. Czego nie wolno nam zapomnieć jako członkom wspólnoty? Obowiązek pamięci konstytuuje wspólnotę, a jej

trwanie uzależnione jest od wierności temu zobowiązaniu. Jest on raczej postulatem i czymś zadany niż oczywistym i danym. Obowiązek pamięci to apogeum właściwego jej używania (Ricoeur, 2012, s. 115).

Pracę pamięci przedstawiliśmy jako metodę, obowiązek zaś ma pierwiastek imperatywny. Zobowiązanie wypełnia się dlatego, że jest słuszne moralnie i prawowite: „obowiązek pamiętania jest obowiązkiem oddawania sprawiedliwości komuś innemu niż sobie samemu poprzez wspomnienie” (Ricoeur, 2012, s. 117).

Sprawiedliwość jest tą cnotą, która nastawiona jest na drugiego człowieka. Obowiązek pamięci to spłata długu wobec tych, którzy nas poprzedzili w tym, kim jesteśmy jako członkowie wspólnoty. Spłacenie długu wobec nich polega na inwentaryzacji spadku.

Sprawiedliwość. Sprawiedliwość jest pierwszą cnotą w odniesieniu do instytucji społecznych. Jej brak prowadzi w polityce historycznej do złej pamięci, zablokowanej lub zmanipulowanej. Czego przykładami są niedomiar i nadmiar pamięci.

Polityka historyczna jest tylko skromną realizacją idei sprawiedliwości, jej namiastką. Ponieważ bezkompromisowa realizacja sprawiedliwości to przyjęcie ustawodawstwa z sankcjami karnymi adekwatnymi do czynów. Zaś polityka przywracania pamięci nazywa rzeczy po imieniu, wyznacza na nowo zatarte granice dobra i zła, odróżnia postawy wzorcowe od nagannych.

Polityka historyczna z poszerzonymi prerogatywami do wyrokowania, w znaczeniu osądu prawnego, nad winą i karą, jest ryzykowna. Gdzie bowiem potrzeba sądów nagłych i jednoznacznych, bez skali szarości, a takich oczekuje za każdym razem opinia publiczna, tam jest miejsce na błędy. Ostateczną instancją apelacji w kwestiach pamięci jest wspólnota. Ona z biegiem lat, następstwem pokoleń, krystalizuje opinie i dokonuje inwentaryzacji spadku.

Pamięć projekt. Jakie praktyczne wnioski wynikają dla wspólnoty ze stosowania cnoty sprawiedliwości? To ona, nadając wydarzeniom wzniosłym, jak i tragicznym walor przykładu, przekształca pamięć w projekt. Pamięć zyskuje następnie wychylenie w przyszłość. Obowiązek pamiętania ma zatem formę czasu przeszłego i trybu rozkazującego. To imperatyw sprawiedliwości (Ricoeur, 2012, s. 116–117).

Przypominamy prawdę o przeszłości, by oddać sprawiedliwość. Ten aspekt domyka możliwość wszechstronnej temporalnej orientacji pamięci:

Pamięć w sprawiedliwej wspólnocie historycznej ma co najmniej trzy aspekty: po pierwsze sprawiedliwości względem poprzedników, wyrażonej obowiązkiem pamiętania; po drugie sprawiedliwości względem współczesnych, wyrażonej sprawiedliwą dystrybucją pamięci; po trzecie sprawiedliwości względem przeszłości by zapanowała sprawiedliwa teraźniejszość i przyszłość, wyrażonej w pamięci przemienionej w projekt (Grelhoff, 2021, s. 247).

Pamięć innych wspólnot. Nie ulega wątpliwości, że każda wspólnota bierze udział w globalnej dyspucie kultur, wnosząc do niej własną pamięć (Ricoeur, 2015, s. 31). W jaki sposób nachodzą na siebie pamięci różnych wspólnot? Czy przez to ich dystans kulturowy się skraca, a pamięć ubogaca? Czy przeciwnie, pamięci się komplikują lub dezintegrują?

Nim zaczniemy eksplorować cudzą kulturę i jej pamięci zbiorowe, trzeba znać własną,

po to, żeby być pełnowartościowym uczestnikiem tej wielkiej dysputy, jaką prowadzi kultura, musimy powrócić do własnych źródeł [...]. By stanąć w obliczu kogoś odmiennego od siebie, trzeba być sobą (Ricoeur, 1991a, s. 176).

Polityka, o której tutaj mowa, mogłaby pomóc członkom wspólnoty sięgnąć do korzeni, zachęcić do pracy pamięci oraz dokonać aktualizacji sensu wspólnoty w teraźniejszości. To uchroni wspólnotę przed stopieniem się w *melting pot*. Rozpłynięcie się dziedzictwa kulturowego jest następstwem braku realizacji obowiązku pamięci. Tak dochodzi do utraty sensu istnienia wspólnoty.

Zetknięcie się z innymi pamięciami ujawnia nie tylko zbieżności, ale cały szereg różnic. Wspólnota musi przygotować się na taką konfrontację. Temu może służyć polityka wobec pamięci. Wspólnota musi rozstrzygnąć „paradoks: jak się unowocześnić, a równocześnie powrócić do źródeł? Jak rozbudzić dawną, uśpioną kulturę i wejść w krąg cywilizacji powszechnej?” (Ricoeur, 1991a, s. 169).

Być może pamięć i zapomnienie to pewne cykle koniunkturalne. Raz przychodzi znużenie wywalczonym *status quo*, a raz w związku z erupcją zagrożeń, uwięzieniem więzi społecznych, utratą kotwicy tożsamości, następuje przebudzenie i poszukiwanie wyjścia z niepewności. Znużenie pamięcią następuje, gdy ustaje praca intelektualna w ogólności, gdy człowiek „zapomina o byciu”, a w rezultacie – o sensie.

Czy stan pamięci zbiorowej wymaga interwencjonizmu państwowego w postaci polityki historycznej? Może polityka historyczna jest jednym

z ostatnich kulturotwórczych procesów zbiorowych, a rezygnacja z niej byłaby tryumfem konsumizmu.

Żywotność kultury w narodzie. Jak zapewnić żywotność kultury we wspólnocie? Istotne są instytucje, ale także kondycja wspólnoty i okoliczności, w których się rozwija. Wspólnota potrzebuje wyzwań i zagrożeń, czyli przymusu do udzielania aktualnych i adekwatnych odpowiedzi. Pamięć służy do ich wynajdywania. Nie chodzi o powielanie przeszłości, ale o twórcze przetwarzanie, prowadzące do przebudzenia, odrodzenia i restauracji.

Pamięć jest egalitarna, może docierać niemal do każdego członka wspólnoty historycznej. Tymczasem historiografia jest ekskluzywna. Wybór pamięci z tej perspektywy jest oczywisty, jeśli wspólnota jako całość ma zyskać samoświadomość, jej tożsamość musi być niesiona przede wszystkim przez pamięć.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Skutki zaakceptowania przeszłości. Bez pracy pamięci nie ma mowy o pogodzeniu się jednostki i wspólnoty z przeszłością. Tylko ona może poradzić sobie z wypartymi zdarzeniami. Przyjęcie przeszłości taką, jaką była zapoczątkowuje nowe perspektywy: „każde przysięgnięcie przeszłości dokonuje zmian w tym, co pobudza nas z głębi przeszłości” (Ricoeur, 2015, s. 29–30).

Pamięć jest zagadnieniem na wskroś egzystencjalnym. Niesie w przypadku każdej jednostki i wspólnoty ładunek najcenniejszy, a niekiedy najcięższy. Pamięć ostatecznie służy pojednaniu i wybaczeniu. Co w jeszcze większym stopniu udowodnia orientację pamięci na teraźniejszość i przyszłość.

Zarówno doświadczenie krzywdy, bólu, zranienia, jak i winy, współudziału czy bierności mogą być grupowe lub nawet pokoleniowe. Ofiary, jak i zbrodniarze, dość powszechnie występowali w historii w liczbie mnogiej. Skutkiem tego są strauumatyzowane pamięci.

Wina. Problem zła, które czyni jeden człowiek, a doświadcza drugi, ujawnia naszą wolność. Tu widać kwestię wzięcia odpowiedzialności na siebie, przyznania się, zadośćuczynienia lub innych form jego

następczego przezwyciężenia. Orzekanie o swojej winie w jeszcze większym stopniu niż o cudzej przyczynia się do przywracania czynów ich sprawcy (Ricoeur, 2012, s. 623).

Prócz asymetrii relacji sprawca–ofiara uczestnikami wydarzeń są jeszcze ukrywający się w cieniu gapie. Wiek XX postawił problem pasywnych obserwatorów bardzo wyraźnie:

żyją przecież setki milionów świadków dwóch zbrodniczych projektów i każdy z tych świadków musi sobie odpowiedzieć na kłopotliwe pytanie, jaką odegrał rolę. Tu znów nie chodzi o winę, tylko o pamięć i prawdę (Ricoeur, 2002, s. 48).

Winnym zbrodni może być każdy człowiek. Banalność zła, w którym uczestniczyć może każdy, to gorzka interpretacja wywiedziona z czynów Adolfa Eichmanna,

czysta bezmyślność – której bynajmniej nie należy utożsamiać z głupotą – predysponowała go do odegrania roli jednego z największych zbrodniarzy tamtego okresu (Arendt, 2010, s. 372–373).

Polityka historyczna wobec strauumatyzowanej pamięci musi zachować delikatność. Ale nie może jej pominąć. Jest to tematyka niezwykle, którą próbuje się przyswoić za pomocą zwykłych środków rozumienia. Jej istotę uzmysławia „dysproporcja między głębokością winy a wysokością wybaczenia” (Ricoeur, 2012, s. 615–616).

Wina może być kryminalna, polityczna i metafizyczna – moralna. Wybaczenie objąć może wszystkich bez względu na rodzaj winy. To decyzja ofiary. Daleko wykraczamy tu poza ramy wyznaczone przez rozważania dotyczące sprawiedliwości. Wybaczenie jest poza jej logiką i porządkiem. Jest darem dla człowieka winnego, ale nie uniewinnieniem z czynów.

Przebaczenie. Przeciwnieństwem zemsty, która kontynuuje ciąg krzywd jako reakcji na zło, jest przebaczenie, które ten ciąg przerywa. Przebaczenia nie można od nikogo oczekiwać, ale można o nie prosić. Zdaniem Arendt:

przebaczenie jest jedynym ściśle ludzkim uczynkiem, który oswobadza nas i innych z niewoli następstw, nieodłącznej od wszelkiego działania; przebaczenie jako takie jest czymś, co gwarantuje każdemu człowiekowi ciągłość zdolności do działania, do rozpoczynania od nowa (Arendt, 2007, s. 90).

Pamięć zdarzenia zarysowuje skalę zranienia. Dlatego przebaczenie jest związane z pamięcią, a nawet „można mówić o odkupieniu poprzez wyobrażnię: to poprzez marzenia o niewinności i pojednaniu nadzieja działa w samej materii ludzkiej” (Ricoeur, 1991b, s. 160). Przebaczenie bywa z początku nie do wyobrażenia. Nie można go zadekretować, to wyłączny przywilej ofiary. Jest to relacja wymiany biegunowo odległych gestów, gdzie dobro świadczy się w zamian za wyrządzone zło:

Nie ulega wątpliwości, że kiedy jest ono dane, ma ogromną wartość leczniczą, nie tylko dla winnego, lecz także dla ofiar. Pozwala ono bowiem na rekonstrukcję pamięci w taki sposób, w jaki w kuracji analitycznej pacjent rekonstruuje możliwą do zaakceptowania i racjonalną pamięć. Wybaczenie niszczy dług, lecz nie zapomnienie (Ricoeur, 2003, s. 180).

Polityczność przebaczenia. Przebaczenie stoi w jednym szeregu z radością, mądrością, szaleństwem i miłością (Ricoeur, 2012, s. 614). Czy prócz tego indywidualnego wymiaru jest też kategorią polityczną? Przebaczenie jest czymś po ludzku niemożliwym i należy je traktować jako cud moralny. Czy w polityce zdarzają się podobne cuda?

Relacje między wspólnotami mogą być naznaczone jednostronną winą. Państwo jako organizacyjna struktura wspólnoty może ponosić odpowiedzialność i może być mu przypisana wina. Teraźniejsze relacje wspólnot często są zakładnikami przeszłości. Dzieje się tak z powodu nadmiaru lub niedostatku pamięci. Co zrobić, by przywrócić między nimi dobre stosunki? Państwo-winowajca może zainicjować we wspólnocie taką politykę, która wzbudzi pamięć i rozpocznie procesy, które oddadzą każdemu to, co mu się słusznie należy.

Choć Ricoeur uważa, że „inaczej sprawa się przedstawia w przypadku wybaczenia, które relacja z miłością trzyma z daleka od polityki” (Ricoeur, 2012, s. 644). To jednak kultura szacunku w polityce zewnętrznej, wyjątkowe gesty – symbole, które wzbudzają świadomość, mogą nim nadejść właściwy moment, służyć za substytuty prośby o wybaczenie. Państwo-winowajca daje wówczas dowody woli pojednania, biorąc odpowiedzialność w polityce wewnętrznej, inicjując edukowanie członków wspólnoty i zadośćuczynienie.

Jest jednak poważniejszy problem:

Sceny publicznej pokuty, oprócz podejrzenia o banalizację i teatralizację, rodzą pytanie o legitymizację: na jakiej podstawie urzędujący mąż stanu, [...] może się czuć upoważniony do proszenia o wybaczenie od ofiar, w stosunku do których sam nigdy nie występował w roli agresora [...] ? Nasuwa się kwestia reprezentatywności w czasie i przestrzeni zgodnie z linią nieprzerwanej tradycji. Paradoxs polega na tym, że instytucje nie mają świadomości moralnej i że to ich przedstawiciele, przemawiając w ich imieniu, nadają im coś w rodzaju imienia własnego, a wraz z tym obarczają je historyczną winą. Niektórzy zaangażowani członkowie wspólnoty mogą jednak nie czuć się osobiście objęci kulturową solidarnością, z której wynika wspomniana odpowiedzialność zbiorowa (Ricoeur, 2012, s. 630).

Czy narody są zdolne wybaczać? Może się okazać, że

nienawiść narodów trwa dużo dłużej niż nienawiść pojedynczych ludzi. Własną krzywdę zapominamy szybciej i łatwiej przeżywamy niż krzywdę wyrządzoną bliskim (Ricoeur, 2002, s. 55).

Państwa mogą deklarować wzięcie odpowiedzialności, a także ustami swoich przedstawicieli przeproszać, wypłacać odszkodowania. Ale nie można powołać autentycznej instytucji przebaczenia. Tylko jeśli społeczeństwo wybaczyło, wybaczyć może jego polityczna reprezentacja.

Możliwość udzielenia wybaczenia przez wspólnotę uzależniona jest od jej kondycji. Tylko tam, gdzie istnieje prawdziwa wspólnota możliwe jest poparcie dla takich deklaracji. W porządku publicznym najważniejsze jest jednak uznać i nazwać zło po imieniu oraz wziąć odpowiedzialność za przeszłość, by otworzyć, zarówno ofiary jak i winnych na przyszłość, w której dojdzie, bądź nie, do pojednania (Ricoeur, 2002, s. 57).

Pamięć fortunna, eschatologia pamięci. Pamięć jest częścią większego problemu epistemologicznego, przed którym stoi współczesny człowiek. Stosuje on bowiem ekonomię myślenia eliminując zagadnienia niepotrzebne:

jesteśmy skąpcami poznawczymi nie w wyniku naszego świadomego wyboru, ale – powie wielu neurobadaczy – w rezultacie takiego ewolucyjnego uformowania się naszych mózgów (Zybertowicz & in., 2015, s. 43–44).

To właśnie skłania do życia skupionego wokół zadań operacyjnych a okazjonalnie dalekosiężnych.

Widzimy zatem, jak bardzo docenić należy pracę pamięci, jako swego rodzaju święto umysłu. Nowoczesność oferuje człowiekowi pewną

mistyfikację jego położenia. Proponuje wejście do alternatywnej rzeczywistości, skupiając jego zainteresowania na świecie zastępczym wobec tego w którym toczy się egzystencja.

Człowiek poprzez zdobycze technologii: komunikatory nonsensu, sieci społecznościowego tracenia czasu, streamingowe platformy otępieńcze, dające bodźce i złudzenie pracy mózgu, powoli zapomina o byciu. Chwile zapomnienia zdają się coraz bardziej wydłużać, oddzielając go od pomysłu odzyskania żywego stosunku do podstawowych problemów egzystencjalnych.

Intelektualiści, twórcy, artyści czy naukowcy, przy pomocy struktury organizacyjnej wspólnoty, mogą animować odzyskiwanie pamięci. Co w polskim dyskursie zwykło się określać mianem polityki historycznej. Ale cel jest o wiele szerszy, niż wskazywałaby nazwa. Jest to działalność w obrębie kultury, której zamierzeniem jest odnawianie wspólnoty, poprzez przywracanie pamięci o byciu.

Projekt eschatologii pamięci zależy wyłącznie od członków wspólnoty. Polityka może doprowadzić ich tylko do pewnego momentu świadomości, dalej muszą iść sami. Jest to trasa, która wiedzie w stronę pojednania i wybaczenia. Przypomnienie sobie o byciu jest drogą człowieka i wspólnoty przez teraźniejszość ku przyszłości.

Eschatologiczny wymiar projektu pamięci fortunnej polega na przejściu przez próbę pokusy zapomnienia, grożącej powtarzaniem starych błędów. Dalej przez uwalniającą pracę gwarantującą, że duchy przeszłości nie będą powracać w przyszłości, jeśli tylko pamięć ulokuje je i uwzględni w przeszłości. W taki sposób dochodzimy do zwieńczenia w trudnym wybaczeniu.

Jakie jest ostateczne przeznaczenie ludzkiej pamięci? To fortuna pamięć, czyli odnosząca się do wierności i prawdy oraz do potencjalnego wybaczenia. Bowiem

dopiero całkowite „pojednanie” człowieka z człowiekiem położyłoby kres temu dualizmowi; oznaczałoby to również koniec państwa, gdyż byłby to w ogóle kres dziejów (Ricoeur, 1991c, s. 141).

BIBLIOGRAFIA

- Arendt, H. (1994). *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*. Tłum. M. Godyń, & W. Madej. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Arendt, H. (2007). *Polityka jako obietnica*. Tłum. M. Godyń. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Arendt, H. (2010). *Eichmann w Jerozolimie: Rzecz o banalności zła*. Tłum. A. Szostkiewicz. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Assmann, J. (2015). *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Tłum. A. Kryczyńska-Pham. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Augustyn. (2007). *Wyznania*. Tłum. Z. Kubiak. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Berger, P.L., Luckmann, T. (2010). *Społeczne tworzenie rzeczywistości: Traktat z socjologii wiedzy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bourdieu, P. (2009). *Rozum praktyczny. O teorii działania*. Tłum. J. Stryczyk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Connerton, P. (2012). *Jak społeczeństwa pamiętają*. Tłum. M. Napiórkowski. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Foucault, M. (2002). *Archeologia wiedzy*. Tłum. A. Siemek. Warszawa: De Agostini.
- Greloff, J. (2021). *Pamięć jako kategoria polityczna w filozofii Paula Ricoeura*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Halbwachs, M. (1969). *Społeczne ramy pamięci*. Tłum. M. Król. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Iggers, G.G. (2002). Użycia i nadużycia historii: o odpowiedzialności historyka w przeszłości i obecnie. W: E. Domańska (red.), *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (antologia przekładów)*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Jaspers, K. (1982). *Problem winy*. Tłum. J. Garewicz. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Le Goff, J. (2007). *Historia i pamięć*. Tłum. A. Gronowska, & J. Stryczyk. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Pomian, K. (2006). *Historia – nauka wobec pamięci*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Popper, K.R. (2010). *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ratzinger, J. (2019). *Przyszłość wiary. Refleksje teologiczne*. Tłum. J. Merecki. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Ricoeur, P. (1989). Przyswojenie. W: *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*. Tłum. P. Graff. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Ricoeur, P. (1991a). *Cywilizacja powszechna a kultury narodowe. W: Podług nadziei. Odczyty, szkice, studia*. Tłum. S. Cichowicz & in. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”.
- Ricoeur, P. (1991b). *Obraz Boga i epopeja człowieka. W: Podług nadziei. Odczyty, szkice, studia*. Tłum. S. Cichowicz & in. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”.
- Ricoeur, P. (1991c). *Państwo i przemoc. W: Podług nadziei. Odczyty, szkice, studia*. Tłum. S. Cichowicz & in. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”.
- Ricoeur, P. (2002). *Większość była gapiami. W: J. Żakowski, & L. Kieres (red.), Rewanż pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Ricoeur, P. (2003). *Krytyka i przekonanie: Rozmowy z François Azouvim i Markiem de Launay*. Tłum. M. Drwięga. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Ricoeur, P. (2008). *Czas opowiadany*. Tłum. U. Zbrzeźniak. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ricoeur, P. (2012). *Pamięć, historia, zapomnienie*. Tłum. J. Margański. Kraków: Universitas.
- Ricoeur, P. (2015). *Symbolika zła*. Tłum. S. Cichowicz, & M. Ochab. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Saryusz-Wolska, M., Traba, R., & Kalicka, J. (red.). (2014). *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Yerushalmi, Y.H. (2014). *Zachor: Żydowska historia i żydowska pamięć*. Tłum. M. Wójcik. Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny.
- Zybertowicz, A., Gurtowski, M., Tamborska, K., Trawiński, M., & Waszewski, J. (2015). *Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*. Kraków: Wydawnictwo Kasper.

Filip Musiał

Uniwersytet Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-7329-886X>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.306>

Polityka historyczna a historia

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna pozostaje w relacji z historią rozumianą jako dzieje, które się wydarzyły oraz jako nauka o przeszłości.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Przyjmując klasyczną metodologię historyczną, a więc uznając, że istnieje prawda historyczna, winna ona być fundamentem polityki historycznej, co odróżnia ją od historycznej propagandy. Polityka historyczna powinna także pozostawać w relacji z pamięcią historyczną.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Polityka historyczna realizowana państwach, które nie doświadczyły długotrwałego narzuconego totalitaryzmu wpływającego na schematy percepcji historii i pamięć historyczną, powinna charakteryzować się odpowiedniością tez do pamięci i historiografii. W naszej części Europy, ze względu na niemal półwiecze oddziaływania na pamięć przez propagandę komunistyczną, polityka historyczna odrzucająca postkomunistyczną spuściznę pozostawać będzie częściowo w sprzeczności z pamięcią historyczną (która została zmanipulowana).

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Odmienność sytuacji państw posttotalitarnych od wspólnot, które nie doświadczyły długotrwałego oddziaływania totalitaryzmu, będzie polegała na konieczności realizowania polityki historycznej w celu uwolnienia historii jako nauki od wpływów totalitarnej propagandy, a jednocześnie sanacji społecznej pamięci.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, historia, propaganda, pamięć historyczna, posttotalitaryzm

Definicja pojęcia

Precyzyjne ujęcie zagadnienia związku/relacji historii i polityki historycznej wymaga zdefiniowania czterech pojęć. W sposób oczywisty – historii i polityki historycznej, ale także pojęcia propagandy, która nie wynikając z samego hasła ukazującego korelacje między historią, a polityką historyczną, w sposób nieuchronny dotykać musi korelacji między propagandą a historią, a więc pośrednio także propagandą a polityką historyczną. Jednak gdy mówimy o historii i polityce historycznej, istotnym pojęciem jest także pamięć (zwłaszcza pamięć historyczna), która jest szczególnie istotna dla spójności przekazu w obrębie polityki historycznej czy też raczej jego harmonii. Polityka historyczna (nazywana czasem polityką pamięci lub polityką wobec przeszłości – chociaż pojęcia te nie są w pełni tożsame), by była skuteczna i akceptowana, nie powinna powodować rozdzwiewku z pamięcią historyczną. Jednocześnie bywają sytuacje, w których nie da się tego rozdzwiewku uniknąć.

Definiując politykę historyczną, możemy przyjąć, że polityka historyczna jest jedną z „polityk szczegółowych/sektorowych” (Ponczek, 2015, s. 30–32). Jednocześnie przekonanie, że polityka historyczna jest sposobem uprawiania polityki, w którym wykorzystuje się wiedzę lub opinie o przeszłości w celu zdobycia, utrzymania lub partycypowania we władzy (Ponczek, 2015, s. 34) wydaje się nadmiernie zawężające. Biorąc jako punkt wyjścia Weberowskie pojęcie polityki jako takiej, nadmiernie spłyca się lub może spłaszcza cele stawiane przed polityką historyczną. Oczywiście nie można wykluczyć, że działania poszczególnych polityków czy partii politycznych będą zmierzały do takiego właśnie wykorzystania polityki historycznej (na zagrożenie to zwraca uwagę m.in. Joanna Andrychowicz-Skrzeba [2017, s. 60]). Byłbym jednak zwolennikiem oderwania tego pojęcia od – kolokwialnie mówiąc – partyjniactwa i przyjęcia uznawanej dzisiaj dość powszechnie za klasyczną definicję Edgara Wolfruma, w której czytamy, że polityka historyczna to „publiczny i medialny zróżnicowany proces, w którym wiodące siły występują i zmagają się w różnych sprawach o hegemonię dyskursu i o wzorce interpretacji” (cyt. za: Chwedoruk, 2018, s. 186). Chociaż zaznaczyć należy, że pojęcie to definiowane jest w różny sposób, a dyskusja, jak należy je rozumieć, wciąż trwa (Chwedoruk, 2018, s. 186–189).

Polityka historyczna w ujęciu wolfrumowskim jest więc – w polityce państwowej (choć nie tylko instytucje państwowe mogą realizować politykę historyczną) – w wymiarze wewnętrznym dążeniem do wskazania i wzmacniania narracji historycznej uznanej przez władze państwowe za pożądaną – bo, na przykład, spaja wspólnotę narodową poprzez odwołanie do wspólnego kośćca tradycji. W wymiarze zewnętrznym zaś polityka historyczna będzie narzędziem wzmacniania swej pozycji czy budowania przewagi na arenie międzynarodowej poprzez wykorzystanie tzw. *soft power* (Nye, 2007, s. 5–7).

Jeden z głównych nurtów dyskusji dotyczących polityki historycznej w polskiej debacie publicznej koncentruje się na zderzeniu koncepcji, w której instytucje państwowe w sposób zdecydowany ją realizują, forsując pożądaną przez siebie wizję historii – nazwaną ostatnio koncepcją holistyczną (Mazur & Witek, 2022, s. 410), z koncepcją pluralistyczną, w której państwo stwarza warunki do polifonii historycznych narracji (Mazur & Witek, 2022, s. 411 i n.).

Jeśli jednak państwo ma prowadzić politykę historyczną – rozumianą po wolfrumowsku – to druga z propozycji jest nie do przyjęcia. Równoległość i równorzędność narracji historycznych (często pozostających ze sobą w sprzeczności) nie pozwoli bowiem ani na stworzenie jednolitej symboliki państwowej, ani na wzmocnienie pozycji państwa na arenie międzynarodowej – albowiem będzie swoistą kakofonią narracji. W niniejszych rozważaniach pod uwagę wzięta zostanie zatem pierwsza z propozycji zgodna z wizją polityki historycznej proponowaną w debacie publicznej przez jej polskich prekursorów w III RP, czyli warszawski Klub Krytyki Politycznej (Kostro & Merta, 2005).

Podobnie jak nie ma zgodności definicyjnej zjawiska polityki historycznej, tak natrafimy na problemy, jeśli zechcemy przyrzeć się historii i jej związkom z polityką historyczną. Historia to z jednej strony dzieje (a więc to, co się wydarzyło), z drugiej zaś nauka o przeszłości – a więc próba opisanego tego, co się wydarzyło.

Współczesna dyskusja metodologiczna dotycząca nauki o przeszłości – w dużym uproszczeniu – sprowadza się do zderzenia dwóch koncepcji: klasycznego, obiektywistycznego modelu poznania oraz spojrzenia postmodernistycznego.

Model klasyczny zakłada, że istnieje kategoria prawdy historycznej, zatem badając dzieje, zbliżamy się do jej opisanego. Nie jesteśmy w stanie

uczynić tego precyzyjnie. Historia jako nauka humanistyczna poza ustaleniem faktów zajmuje się ich interpretacją, a czasem oceną. Co więcej, historyk badający przeszłość kulturowo tkwi w teraźniejszości, pozostając pod wpływem np. współczesnych paradygmatów myślenia (Wrzosek, 2008, s. 81). Zatem historia jako opis przeszłości zawsze będzie subiektywna. Niemniej co do zasady zakładamy, że – stosując krytykę źródeł – możemy zbliżyć się w opisie np. do rzeczywistego przebiegu jakiegoś zjawiska historycznego, a więc możemy ten ogląd przeszłości – w jakimś stopniu – zobiektywizować.

Postmodernizm zakłada, że prawda jako obiektywna kategoria poddająca się opisowi nie istnieje. Historiografia nie ma zatem odniesienia do historycznej prawdy (Iggers, 2010, s. 83). Nie ma bowiem jednej historii, ale jest ich tak wiele, jak wielu istnieje ich uczestników czy badaczy. Każda zaś historia zależna jest od kontekstów kulturowych. Postmodernizm poprzez podkreślenie subiektywizmu będzie chętnie odwoływał się do znaczenia pamięci – skoro nie ma prawdy obiektywnej, nie ma jednej historii, którą możemy opisać, wartością staje się subiektywna pamięć. W tym ujęciu zatem o relacji polityki historycznej z historią niepodobna mówić – zawsze bowiem będziemy mieli rozdźwięk między tymi rzeczywistościami. Spojrzenie to pozostanie zatem poza niniejszymi rozważaniami.

Jakie zatem zależności możemy dostrzegać między polityką historyczną a historią? Pytanie to należy rozpatrywać w dwóch aspektach i zastanowić się nad relacją polityki historycznej do dziejów oraz polityki historycznej do historii jako nauki.

Nie ma jednolitego podejścia do zależności polityki i historii. Część badaczy czy publicystów będzie zwracało uwagę na subiektywność czy wręcz możliwość manipulacji wiedzą historyczną w celu osiągnięcia celów, które realizatorom polityki historycznej narzuca dysponent polityczny. Problemem przy analizowaniu tego spojrzenia będzie wytyczenie granicy – jeśli jest ona w ogóle możliwa do wskazania – między subiektywnym czy selektywnym podejściem do historii, skutkującym tworzeniem mitów historycznych, a wykorzystywaniem jej w celach propagandowych. Przy czym odnoszę się tutaj do pojęcia propagandy charakterystycznego dla państw totalitarnych lub dyktatur. Jest ona więc rozumiana jako działania zmierzające do manipulacji poprzez używanie argumentów fałszywych, przy wykorzystaniu dezinformacji (Kacała, 2015, s. 49–66).

Utożsamianie polityki historycznej z działaniami o charakterze manipulacyjnym czy mitologizacyjnym (w rozumieniu tzw. fikcjonalizacji historii) albo wybiórczym wykorzystywaniem wiedzy historycznej zgodnie z interesem konkretnej partii politycznej (w tym formacji rządzącej państwem) bądź wręcz z propagandowymi kłamstwami historycznymi ma swoich zwolenników w polskim dyskursie publicznym. Będą oni zwracali uwagę, że jest to istotne zagrożenie, a nawet, że z taką praktyką mamy w mniejszym lub większym zakresie do czynienia w Polsce (Smolar, 2016, s. 77–83; Stobiecki, 2008, s. 178; Janowski, 2008, s. 229–236). Co więcej, część komentatorów życia publicznego uznaje, że „każda próba promowania przez państwo jakichkolwiek wartości historycznych została utożsamiona z urzędowym orzekaniem, co jest prawdą” (Dudek, 2008, s. 195).

Drugie spojrzenie opowiada się za – mało chyba popularnym we współczesnej debacie – ujęciem zdefiniowanym w Niemczech w XIX wieku między innymi przez Heinricha von Steina oraz Wilhelma von Humboldta. W tym uznawanym przez niektórych za klasyczne ujęciu polityka historyczna oznaczała rzetelne wykorzystywanie historii jako jednego z narzędzi polityki. To właśnie ta rzetelność miała decydować o tym, że dzieje ojczyzny nie mogły ulegać manipulacji ani mitologizacji (Giddens, 2001; Jaeger & Rüsen, 1992; Rüsen, 1999, 2001). W takim rozumieniu chciałbym w niniejszym szkicu postrzegać politykę historyczną.

Te dwa spojrzenia będą zatem obecne w dyskusji, w której bierzemy pod uwagę relację polityki historycznej do historii – rozumianej jako dzieje. Ta ostatnia relacja rodzi z kolei pytania, czy polityka historyczna realizowana przez państwo, która wpływać może na badania naukowe – poprzez finansowanie badań związanych z konkretnymi tematami – nie rzutuje na niezależność tych wysiłków badawczych (Behr, 2019, s. 179). W tle tej wątpliwości pozostaje drugi problem: czy promowanie przez państwo jakiejś narracji historycznej nie będzie wpływało na skłonność części środowiska historycznego do wpisywania się w oczekiwania polityczne?

Problem jest ważny, ale należy podkreślić, że nie dotyczy on jedynie zjawiska polityki państwowej. Przecież nie tylko instytucje realizujące *transitional justice* (Eisikovits, 2017) mogą stanowić dla niej zagrożenie, ale także niezależne od państw fundacje, instytuty itp. realizujące

programy grantowe, które za ich pomocą modelują kierunki badań. A dopełnieniem takiego spojrzenia będzie problem tendencji i trendów intelektualnych sprawiających, że w środowisku akademickim wzrastać będzie skłonność do podejmowania tematów dających szansę na łatwiejsze uzyskanie tytułu czy stopnia naukowego, lub na możliwość publikowania w punktowanym czasopiśmie.

Analiza historyczna pojęcia

Relacja polityki historycznej i historii powiązana jest także z pamięcią o wydarzeniach historycznych. Uchwycenie definicyjne tego pojęcia jest niezwykle skomplikowane, a ono samo jest przedmiotem badań kilku dyscyplin, m.in. socjologii, historii, psychologii czy antropologii. Badacze rozróżniają m.in. pamięć indywidualną, zbiorową, społeczną, kulturową, popularną czy komunikacyjną. Naukowcy zajmujący się relacją pamięci i historii nie są jednomyślni, jeśli chodzi o wskazanie łączących te rzeczywistości relacji. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że rozpiętość stanowisk rozciąga się od stwierdzeń o tym, że są to rzeczywistości całkowicie od siebie niezależne, po przekonanie, że są one niemal tym samym (Chwedoruk, 2018, s. 72–79; Kmak-Pamirska, 2017, s. 18–33). Wydaje się, że dla omawianej tematyki kluczowa jest interpretacja Krzysztofa Pomiana, który twierdzi, że choć zdarza się, iż historia od pamięci się oddala czy wręcz się jej przeciwstawia, to jednak

rozpatrywana jako całość nawet nie próbuje się od niej oddalić. Pamięć zbiorowa zaś wystawiona jest na wpływ historii uczonej, opierającej się na badaniach, zwłaszcza tam, gdzie przekazywanie jej bierze na siebie państwo (Pomian, 2006, s. 185).

Cenne jest także spojrzenie Aleksandry Kmak-Pamirskiej:

Nie ma albo pamięci, albo historii, ponieważ pamięć i historia przenikają się wzajemnie. Wiadomo, że w niektórych momentach są one przeciwieństwami, przykładowo zideologizowana pamięć – obiektywna historia oparta na faktach, jednak by dotrzeć do historii faktu, należy obnażyć pamięć z ideologii, dotrzeć do źródła, do genezy (Kmak-Pamirska, 2017, s. 33).

Ta sama autorka pod pojęciem pamięci historycznej rozumie

pamięć zbiorową, rozpatrywaną na różnych płaszczyznach, oraz jej interakcję z pamięcią jednostkową – indywidualną. Będzie to pamięć wydarzeń, historii, wyobrażeń jednostkowych i grupowych odnoszących się do przeszłości w różnych społeczeństwach, zbiorowościach (w tym narodach), w których podmiot nie uczestniczył, a konstruowany przez niego obraz (model) pozostaje w dialektycznej relacji do przeszłość-teraźniejszość. Pamięć historyczna jest ukonstytuowana na podstawie przeszłych wydarzeń i historii społeczeństwa, zbiorowości, w tym narodu, jednak są one ciągle weryfikowane przez kontakt z rzeczywistością, wiedzą i doświadczeniem podmiotu (Kmak-Pamirska, 2017, s. 35).

Uczona dodaje też rzecz niezwykle istotną dla dalszej części niniejszego wywodu:

[...] pamięć historyczna tworzy wspólne wyobrażenie – spójne przeświadczenie – grupy, jednostki, danego obrazu pewnego wydarzenia czy postaci. Na pamięć historyczną, która powinna być pamięcią obiektywną, niejednokrotnie wpływają czynniki zewnętrzne: polityczno-społeczne, ideologiczne, wówczas to powstaje pamięć historyczna zmanipulowana – zindoktrynowana (Kmak-Pamirska, 2017, s. 36).

Przy czym oczywiście badaczka pojęcie pamięci zmanipulowanej (czasem nazywanej zideologizowaną) zapożycza od Paula Ricoeura (Grelhoff, 2021, s. 200–202).

Ujęcie problemowe pojęcia

O działaniach propagandowych możemy mówić wtedy, kiedy realizatorzy działań związanych z budowaniem narracji historycznej pozostają w sprzeczności z tym, co zgodnie z klasyczną metodologią historyczną uznajemy za historyczną prawdę. A więc wtedy, kiedy budowane są fałszywe związki przyczynowo-skutkowe uzasadniające wprowadzanie do powszechnej świadomości historycznych kłamstw. Jest to zatem działalność ahistoryczna albo nawet antyhistoryczna. Przykładem tego typu aktywności jest propaganda historyczna realizowana przez Federację Rosyjską związana z historią XX wieku. Szczególnie wyraziste są w tym kontekście fałszerstwa historyczne związane z tzw. wielką wojną ojczyźnianą czy rzekomym wyzwoleniem Europy Środkowo-Wschodniej

w latach 1944–1945. Rosyjska propaganda historyczna odnosząca się do roli ZSRS w II wojnie światowej i po niej, w drugiej połowie XX wieku, tworzy zespół fałszywych przekazów – wzajemnie się wspierających i wzmacniających. Jej osią konstrukcyjną jest mit wielkiej wojny ojczyźnianej; za mity uzupełniające uznałbym zaś te przekazy, które dotyczą paktu Ribbentrop–Mołotow, sowieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 roku i w końcu to, co jest bardzo istotnym odrębnym przedsięwzięciem propagandowym, czyli mit wyzwolenia Europy w latach 1944–1945. Gdzieś w tle tych bardzo ważnych i głównych przekazów możemy z kolei dostrzec mity wspierające, drobne, odnoszące się do wydarzeń wydawałoby się jednostkowych, ale wzmacniające to kłamstwo główne. Stanowią je na przykład: kwestia losów jeńców bolszewickich wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku i poszukiwania tzw. anty-Katynia z jednej strony, a sprawa aneksji Śląska Cieszyńskiego w roku 1938 przez Polskę kosztem Czechosłowacji z drugiej.

Mit tzw. wielkiej wojny ojczyźnianej ma prowadzić do przekonania, że w przypadku Sowietów mamy do czynienia z ofiarami niesprowokowanej agresji niemieckiej, które – dzięki własnemu heroizmowi – pokonały zło, jakim była III Rzesza. I co więcej, uwolniły od tego zła Europę czy (w domyśle) cały świat. Mit ten był zresztą wzmacniany przez zachodnich aliantów, w jakimś stopniu tłumacząc współpracę wolnego świata z totalitarnym ZSRS. W takim ujęciu, w którym ZSRS pada ofiarą agresji niemieckiej w 1941 roku, pomijany jest współudział Sowietów w wywołaniu globalnego konfliktu oraz wcześniejsza współpraca niemiecko-sowiecka z lat dwudziestolecia międzywojennego, a więc to, co prowadziło do paktu Ribbentrop–Mołotow, a potem było jego skutkiem. Ukryte zostaje sowieckie wsparcia dla III Rzeszy w latach 1939–1941. Przede wszystkim wsparcie gospodarcze czy surowcowe, które było dla armii niemieckiej kluczowe. Bez rosyjskiej ropy i surowców działania prowadzone przez III Rzeszę nie miałyby szans powodzenia. Dzięki takiemu pokazaniu historii II wojny światowej kwestia zagarnięcia połowy terytoriów II RP, ziem Litwy, Łotwy, Estonii, a także części Rumunii przez ZSRS zostaje pominięta. Nie ma także miejsca na sowiecką agresję na Finlandię. Przemiłczane zostają zbrodnie komunistyczne popełnione przez Sowietów na narodach podbitych w latach 1939–1941, a wśród tych zbrodni nie ma tej, która stała się symbolem agresji i represji – Zbrodni Katyńskiej, nie ma ludobójstwa katyńskiego. Koncepcja wielkiej wojny

ojczyźnianej pierwotnie była wykorzystywana przez Stalina jako mit mobilizujący społeczeństwo sowieckie do walki z niemieckim najeźdźcą. Dzisiaj ten mit służy do fałszowania roli Sowietów w II wojnie światowej i próby przedstawienia ich jedynie jako potężnego sojusznika koalicji antyhitlerowskiej. Ten propagandowy zabieg uzupełniany jest przez fałszywą narrację ukazującą podbój Europy Środkowo-Wschodniej przez Armię Czerwoną, zniewolenie żyjących tu narodów i narzucenie im marionetkowych komunistycznych rządów jako rzekomego wyzwolenia. Celem tak rozumianej propagandy – a nie polityki historycznej – jest w perspektywie historycznej próba wyrwania ZSRS z przestrzeni państw totalitarnych i rozmycia jego odpowiedzialności za zbrodnie komunistyczne (Musiał, 2017, s. 158–162; Boćkowski, Dąbrowski, Kornat & in., 2021, s. 9–41). Zaś w perspektywie współczesnej wzmocnienie pozycji Federacji Rosyjskiej na arenie międzynarodowej, a więc – według koncepcji Michała Łuczewskiego – budowy kapitału moralnego poprzez przesunięcie ZSRS z pola sprawców do pola ofiar II wojny światowej (Łuczewski, 2017, s. 249–308).

Za przejaw polityki historycznej realizowanej na arenie międzynarodowej należy natomiast uznać aktywność polską związaną z tzw. wadliwymi kodami pamięci (Nowak-Far & Zamęcki, 2016), a więc sformułowaniami „polskie obozy koncentracyjne”. Patrząc z szerszej perspektywy, jest to element przeciwdziałania – odnosząc się do koncepcji Łuczewskiego – przesuwania Polski z pola ofiar do pola sprawców w czasie II wojny światowej. Polityka antydefamacyjna jest jednocześnie wspierana przez wybieranie wątków z historii II wojny światowej wzmacniających nasz kapitał moralny. Niewątpliwie takim zagadnieniem jest zjawisko pomocy ludności żydowskiej udzielanej przez Polaków. Kluczową kwestią w tym zakresie pozostaje zasada odpowiedzialności, a więc konieczność rzetelności oraz unikania manipulacji. Fenomen pomagania przez Polaków – zagrożonych za to karą śmierci (dla nich i innych domowników, a więc ich rodzin i bliskich) przez niemieckiego okupanta – może być podkreślany. Odnosząc się jednak do przywołanej klasycznej formuły polityki historycznej – bazującej na dziewiętnastowiecznym podejściu niemieckim – nie można przy tym pomijać czy ukrywać postaw negatywnych, a więc procederu tzw. szmalcownictwa czy wydawania i denuncjowania ludności żydowskiej przez Polaków.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Istotną kwestią jest zgodność pomiędzy pamięcią historyczną a polityką historyczną, gdyż tylko wtedy ta ostatnia może być skuteczna i nie odrzucana przez odbiorców. W wymiarze zewnętrznym jest to kwestia problematyczna związana ze inną świadomością historyczną obcych społeczeństw w zakresie historii państwa realizatora polityki historycznej. Wiązać się zatem musi z rozpisaną na dekady polityką oddziaływania, a więc wprowadzania do obiegu publicznego w tym innym kraju wybranych wątków dziejów własnych. Prostszy – pozornie – wydaje się ten mechanizm w polityce historycznej ukierunkowanej do wnętrza, a więc realizowanej we własnym państwie.

Ze względu na panujące w zachodniej nauce tendencje ideowe zwraca się dzisiaj uwagę na znaczenie polityki historycznej w państwach postkolonialnych. Wskazując, że procesy dekolonizacyjne nie osiągały nauk historycznych, co zaczęło ulegać zmianie dopiero w latach 70. XX wieku (Chwedoruk, 2018, s. 56–59).

Jest to niewątpliwie istotny problem, ale wydaje się, że w Europie Środkowo-Wschodniej, ze względu na nasze doświadczenia historyczne, istotniejsze jest wskazanie na pewne daleko idące różnice w prowadzeniu polityki historycznej – ukierunkowanej na użytek wewnętrzny państwa – pomiędzy państwami demokratycznymi (z długą tradycją wolności, choćby poprzecinanej doświadczeniami wojen) a państwami posttotalitarnymi. Jest to oczywiście element szerszego zjawiska dychotomii pamięci w Europie i braku symetrii w podejściu do totalitaryzmu nazistowskiego i komunistycznego przez państwa zachodnie (Chwedoruk, 2018, s. 52–56). W poniższym wywodzie postaram się ukazać pewien model czy też stan pożądany w przypadku państw posttotalitarnych, nie wchodząc w szczegółową dyskusję dotyczącą III RP, która jest odrębnym obszernym zagadnieniem.

Kwestia skuteczności polityki historycznej w państwach o nielinernej historii (pod tym pojęciem rozumiem państwa, których dzieje zostały zaburzone przez okres długotrwałego narzuconego totalitaryzmu – co odróżnia np. państwa byłego bloku wschodniego, którym system ten został narzucony przez Moskwę, od Republiki Weimarskiej, w której system totalitarny został wprowadzony w konsekwencji wyborów

demokratycznych), o dziejach zaburzonych okresami niesuwerenności, zależności od ościennego mocarstwa i narzuconych systemów politycznych jest daleko bardziej złożona i raczej nieuchronnie prowadzi do braku zgodności pomiędzy pamięcią historyczną a historią, która po odzyskaniu niepodległości zajmuje się badaniem ojczystych dziejów, zrzucając z nich propagandowy i ideologiczny filtr narzucany w okresie totalitaryzmu (czy posttotalitaryzmu).

Podjęmowane inicjatywy powinny być zgodne ze społeczną pamięcią czy świadomością historyczną. Jak zauważał Jerzy Topolski:

W społeczeństwach z historią można mówić o trzech rzeczywistościach przeszłych: pierwsza to rzeczywistość, która była realna, druga rzeczywistość, to jej obraz konstruowany przez historyków, trzecia zaś to różnoraki obraz, jaki funkcjonuje w świadomości społecznej. Dla efektywnego działania ludzkiego, którego później nie musiałaby korygować sama historia, ważne jest, by owe trzy rzeczywistości były jak najbardziej zbliżone – to znaczy, by znajdowały się w stosunku odpowiedności (Topolski, 1976, s. 7).

Odpowiedniość jest łatwa do osiągnięcia w państwach o systemach demokratycznych oraz o stabilnym nauczaniu historii i ugruntowanej symbolice państwowej czy narodowej. Inaczej jest w przypadku państw posttotalitarnych, w których przekaz historyczny kształtowany był w warunkach zideologizowania przestrzeni publicznej. Najczęściej dochodzi w nich do procesów odkłamywania historii realizowanych przeważnie z inicjatywy instytucji państwowych; odbywa się to na kilku poziomach: 1. prawno-instytucjonalnym, 2. edukacyjno-naukowym, 3. ideologicznym, 4. symbolicznym.

Działania te prowadzą do oddalenia historii jako nauki, ale także oficjalnego przekazu państwowego w sferze publicznej, od pamięci zmanipulowanej. Słowem, próby zbliżenia obrazu „historii historyków” do „historii rzeczywistej” nie znajdują zrozumienia u części odbiorców, którym „historia zapamiętana” z tą nową wizją się nie zgadza. Problemem jest zatem propagandowa ingerencja instytucji państw totalitarnych w ludzką świadomość, doprowadzenie do sytuacji, w której część „historii zapamiętanej” jest w istocie projekcją „historii propagandowej”, jej zakłamanego obrazu narzuconego przez reżim. Co więcej, istotą państw totalitarnych jest społeczna niedostępność do części wiedzy, a nie tylko jej przeinaczanie (w kategoriach Ricoeura – niedostatek pamięci [Greloff, 2021, s. 202–204]). Niewątpliwie, próby oczyszczenia

zainfekowanej świadomości społecznej muszą być procesem długotrwałym i wymagają odzyskania dla społecznej pamięci wydarzeń, które ze względu na cenzurę nie mogły w niej zaistnieć, a z drugiej strony odkłamania pamięci zmanipulowanej (Musiał, 2011, s. 153–155).

Często prowadzi to do dekonstrukcji schematów percepcji historii funkcjonujących w społecznej świadomości – także tych odnoszących się do postaci i środowisk szczególnie znanych. Najgłośniejsza chyba dyskusja, którą toczono w życiu publicznym i która nadal nie została rozstrzygnięta (w tym sensie, że zwolennicy żadnej ze stron sporu nie uznają się za przekonanych/pokonanych argumentacją strony przeciwnej), dotyczy życiorysu Lecha Wałęsy, jego rejestracji przez SB jako tajnego współpracownika o ps. „Bolek” i konsekwencji tego faktu (Cenckiewicz & Gontarczyk, 2008; Łazarewicz & Bober, 2017). Popularyzacja najnowszego stanu badań, wprowadzanie do publicznego obiegu informacji o kulisach niektórych wydarzeń lub nieznanych faktach z biografii osób odgrywających istotną rolę w życiu publicznym spotyka się często z oporem wynikającym – jak się wydaje – w znaczącej części z konfliktu pomiędzy obrazem „historii historyków” oraz pamięci zmanipulowanej.

Wracając do kwestii inicjowania czy promowania badań naukowych przez instytucje państwowe (także realizujące zadania z zakresu *transitional justice*), to właśnie państwa posttotalitarne charakteryzują się tendencją do tego typu działań. To bowiem z perspektywy ich interesu animowanie i wspieranie badań służących odkłamaniu propagandowej „historii historyków” oraz sanacji zmanipulowanej pamięci jest kluczowe dla odbudowy tożsamości i odrzucenia posttotalitarnej spuścizny. W ten sposób odzyskują one historię, która wcześniej była interpretacyjnie (a czasem i faktograficznie) skolonizowana przez – w przypadku państw Europy Środkowo-Wschodniej – treści propagandowe uzasadniające sowiecką obecność w tym regionie świata i „normalność” totalitaryzmu komunistycznego. Historiografia w państwach posttotalitarnych – w jakiejś części – służy legitymizacji odtwarzanej/odzyskiwanej wspólnoty, a więc jest instrumentalizowana – ale nie w zakresie manipulacji faktami (w klasycznym rozumieniu metodologii historii), ale w doborze tematyki badań, by wzmacniać świadomość historyczną dotyczącą aktów oporu wobec totalitaryzmu i znaczenia środowisk opierających się władzy narzuconej i kontrolowanej przez ościenne mocarstwa. Jest

to oczywiście jedno z narzędzi polityki historycznej ukierunkowane do wewnątrz państwa.

Działania takie są wzmacnianie przez politykę odznaczeniową, związaną ze świętami państwowymi, patronami itp. Problemem jest konsekwencja tych działań. Społeczne napięcia rodzi z jednej strony relacja historii z polityką historyczną, rodząca u niektórych komentatorów życia publicznego przekonanie o upaństwowieniu (a czasem upartyjnieniu), a więc instrumentalizacji historii. Z drugiej zaś strony problemem są obecne w życiu publicznym pozostałości symboliki i rytuałów systemu komunistycznego tworzące rzeczywistość, którą można określić schizofreniczną – gdy równolegle, obok siebie, w jednym społeczeństwie istnieją symbole i rytuały posttotalitarne oraz związane z tradycją niepodległościową (Musiał, 2012, s. 45–52). Państwa posttotalitarne, same naznaczone w swej formie instytucjonalnej schematami postsowieckimi, starają się zatem tak rozkładać akcenty w polityce historycznej, by eliminować z przestrzeni publicznej pozostałości narracji – w przypadku naszej części Europy – komunistycznej, a wzmacniać opowieść o dokonaniach opozycji. Rodzi to czasem sprzeczność, albowiem historia społeczna jest bardziej powszechna, zaś dzieje opozycji, może z wyjątkiem potężnego liczebnie ruchu „Solidarności”, dotyczą relatywnie niewielkich grup społecznych. Nie jest to jednak zjawisko spotykane w rzeczywistości państw postkolonialnych identyfikowane jako fikcjonalizacja historii (White, 2010, s. 104–108), lecz wzmacnianie narracji dotyczącej wydarzeń, które zgodnie z klasyczną metodologią odzwierciedlają prawdę historyczną (lub do niej się zbliżają).

Jeśli byśmy zatem zestawiali charakterystyczną dla części państw postkolonialnych fikcjonalizację historii z procesem, jaki obserwujemy w większości państw Europy Środkowo-Wschodniej od lat 90., to działania państw byłego bloku sowieckiego mają odmienny wektor, ponieważ to systemy totalitarne przepracowały – czyli zafałszowały – ich historię, narzucając fikcyjne związki przyczynowo-skutkowe i interpretacje oraz wprowadzając obszary zapomnienia. Po upadku sowieckiego bloku i odzyskaniu niepodległości suwerenne państwa Europy Środkowo-Wschodniej próbują odtworzyć swą rzeczywistą historię, uwzględniając relacje polityczne między centrum sowieckiego imperium a jego peryferiami, zależność ogniw władzy, faktyczną rolę partii komunistycznych czy aktywność aparatu represji – w tym jego działania operacyjne.

Proces ten jest oczywiście zaburzany z jednej strony przez próbę obrony własnych życiorysów przez osoby wspierające upadłe reżimy, zmanipulowaną pamięć historyczną oraz próbę pozycjonowania się w nowej rzeczywistości politycznej środowisk dysydenckich czy opozycyjnych. Nietrudno zauważyć, że proces ten – ze szkodą dla politycznej wspólnoty – może, choć nie musi, być wykorzystywany w bieżącej grze politycznej, dla legitymowania i wzmacniania partii rządzących.

Być może najlepszą puentą do spojrzenia na relacje polityki historycznej do historii, z uwzględnieniem zależności obu tych pojęć/zjawisk do propagandy i pamięci, jest konstatacja Krzysztofa Zamorskiego, który stwierdza, że

tylko polityka historyczna, wzmocniona o refleksję krytyczną, może prowadzić do odwrócenia negatywnych tendencji współczesności, do wyjścia z korkociągu słusznych żalów i pretensji jednostek i społeczeństw dotkniętych traumą wzajemnych kontaktów z przeszłości (Zamorski, 2008, s. 63).

BIBLIOGRAFIA

- Boćkowski, D., Dąbrowski, F., Kornat, M., Jasina, Ł., Musiał, F., Piekarska, A.K., & Wasilewski, W. (2021–2022). „...The Phrase that «History Does Not Matter to the Present Day» Was Never More Deceptive than It Is Now.” The Narrative of the Great Patriotic War in the Historians’ Assessment (Editors’ Debate) Warsaw, July 16, 2021. *Institute of National Remembrance Review*, 3, 9–41.
- Chwedoruk, R. (2018). *Polityka historyczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens, A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Greloff, J. (2021). *Pamięć jako kategoria polityczna w filozofii Paula Ricoeura*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Iggers, G.G., & Zamorski, K. (red.). (2010). *Historiografia XX wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jaegger, F., & Rüsen, J. (1992). *Geschichte des Historismus. Eine Einführung*. Munich: C.H. Beck.
- Kacała, T. (2015). Dezinformacja i propaganda w kontekście zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa. *Przegląd Prawa Konstytucyjnego*, 2, 49–66.

- Kmak-Pamirska, A. (2017). *Zmienność pamięci. Biskup Carl Maria Splett w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Kostro, R., & Merta, T. (red.). (2005). *Pamięć i odpowiedzialność*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Łuczewski, M. (2017). *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Musiał, F. (2011). Polityka historyczna czy historyczna świadomość? Działalność Instytutu Pamięci Narodowej. *Horyzonty Polityki*, 2(3), 149–170.
- Nowak-Far, A., & Zamęcki, Ł. (2016). *Die fehlerhaften Gedächtnis-Codes Die Verunstaltung der Erinnerung an die internationalen Verbrechen im öffentlichen Diskurs*. Warszawa: C.H. Beck.
- Stobiecki, R. (2008). Historycy wobec polityki historycznej. W: S.M. Nowinowski, J. Pomorski, & R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, (s. 175–192). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.
- Topolski, J. (1976). *Świat bez historii*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Zamorski, K. (2008). Nostalgia i wzniosłość a refleksja krytyczna w dziejach. Kiedy „polityka historyczna” ma sens? W: S.M. Nowinowski, J. Pomorski, & R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, (s. 53–64). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.

Barbara Markowska-Marczak

Collegium Civitas

<https://orcid.org/0000-0002-9824-0453>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.311>

Aksjologiczny wymiar polityki historycznej

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Podejście aksjologiczne do przeszłości opiera się na założeniu, że ludzkie doświadczanie świata wynika z myślenia wartościami i zdolne jest do wytwarzania moralnego sensu. Nowoczesna polityka historyczna dąży do wzmocnienia pamięci aksjologicznej, która aktywnie odkrywa i pielęgnuje kanon wartości zapisanych w wydarzeniach historycznych i pożądanych przez wspólnotę polityczną.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Początki debaty nad moralnym wymiarem przeszłości sięgają niemieckiej debaty na temat odpowiedzialności Niemców za nazistowską przeszłość. W Polsce lat 90. narodziła się nowa polityka historyczna, której głównym postulatem było rozliczenie komunistycznej przeszłości i krytyka polskiej transformacji ustrojowej odpowiedzialnej za kryzys wspólnoty politycznej.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Rozumienie czasu historycznego w tradycji judeochrześcijańskiej łączyło się z dziejami zbawienia. Proces sekularyzacji doprowadził do zastąpienia kategorii zbawienia kategorią postępu, która szybko straciła swój moralny charakter wobec doświadczeń XX wieku. Czas w nowoczesności gwałtownie przyspieszył, a przyszłość stała się źródłem niepokoju. W haśle pokazano, w jaki sposób wymiar aksjologiczny przenika sferę pamięci: tożsamość historyczna narodu jako wspólnoty posiadającej kapitał moralny stanowi nieodłączny element polityki nowoczesnych państw.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Na przykładzie dynamiki polskiej pamięci aksjologicznej (spór o Jedwabne,

spór o dziedzictwo II wojny światowej) pokazano podstawowe mechanizmy i dominujące trendy uprawiania polityki historycznej w późnej nowoczesności.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, aksjologia, kapitał moralny

Definicja pojęcia

Polityka historyczna zawsze odwołuje się do określonej wizji przeszłości, interpretacji historii wykorzystywanych jako narzędzie polityczne, które legitymizuje i stabilizuje tym samym system władzy politycznej. Polityka historyczna może również być skoncentrowana na podważeniu danego porządku, zdekonstruowaniu dominujących kodów kulturowych, wprowadzeniu nowych toposów realizujących inne układy aksjologiczne. Przez aksjologiczny wymiar polityki historycznej rozumiemy fakt, że historia opowiada świat przez pryzmat wartości, jakimi są istnienie narodu, państwa, heroizm, dążenie do wolności, sprawiedliwości czy solidarności. Tradycja aksjologiczna (nauki o wartościach z przełomu XIX i XX wieku) potwierdza, że niemożliwe jest myślenie o świecie bez wartości, bez orientacji aksjonormatywnej, która wyznacza bieguny społecznie określonego dobra i zła oraz sposobów ich osiągania. Dotyczy to zarówno przeszłości, jak i przyszłości:

To, co nazywam pamięcią aksjologiczną, jest odcisniętym w wyobraźni zbiorowej zapisem kanonu wartości będących rodzajem duchowej konstytucji wspólnoty – kanonu ubranego najczęściej w kostium historycznych wypadków (Karłowicz, 2005, s. 35).

W ten sposób wymiar aksjologiczny polityki historycznej przenika sferę pamięci kulturowej zinstytucjonalizowanej w formie muzeów, pomników lub przekazów medialnych i dynamiki debat publicznych.

Jedną z podstawowych wartości wytwarzanych przez dyskurs historyczny jest społeczna i kulturowa tożsamość danej wspólnoty. Pamięć historyczna jest przestrzenią dialogu, która umożliwia ludziom przeżywanie przeszłości na poziomie rodziny, wspólnoty lokalnej (lub sąsiedzkiej), a także na poziomie regionalnym i narodowym. Pamięć aksjologiczna zawiera wspomnienia określonych czynów konkretnych osób, które traktowane są jako rodzaj świadectwa czy dowody rzeczywistego istnienia wartości, świadectwa danego wobec określonej wspólnoty. Emocjonalna pamięć o tym, co dla nas ważne, staje się rdzeniem tożsamości zbiorowej, dzięki której możemy dopiero doświadczyć wartości uniwersalnych, które nie są wartościami abstrakcyjnymi, ale przejawiają się w konkretnych sytuacjach historycznych.

Mówiąc o czymś, dokonujemy bardziej lub mniej świadomie oceny tego, co istnieje, i przemycamy jego sens, który opiera się na przestrzeni zdobytego i przeżytego doświadczenia oraz wynikającego z niego horyzontu oczekiwań. Dzięki nim następuje powiązanie (wewnętrzne sprzężenie) teraźniejszości, przyszłości i przeszłości. W narracjach tych przekazywane są sposoby rozumienia wartości, takich jak wolność, równość, niesprawiedliwość, zbrodnia, strata, odwaga, porażka czy zwycięstwo. Przez te różnorodne wglądy (sekwencje wydarzeń, przeżycia) jesteśmy w stanie zrekonstruować system wartości osobistych i zbiorowych, które pozwalają nam odpowiedzieć na pytanie, kim jesteśmy jako naród, kim byliśmy jako wspólnota polityczna w przeszłości i kim chcemy być w przyszłości.

Analiza historyczna pojęcia

Wzorcowym przykładem ujawnienia się wymiaru aksjologicznego w stosunku do przeszłości stanowi niemiecki spór o historię i kwestię odpowiedzialności za Zagładę i nazistowską przeszłość. Symbolem starcia się dwóch wizji narodu – konserwatywnej i liberalnej – stał się publicznie toczony spór niemieckich historyków (*Historikerstreit*) w połowie lat 80. Wzięło w nim udział wielu wybitnych intelektualistów, a debata toczyła się na łamach masowo czytanych gazet. Najślynniejsi uczestnicy debaty to Ernst Nolte, który twierdził, że działania hitlerowskich Niemiec były reakcją na zagrożenie bolszewizmem, a Holocaust był jedną z wielu zbrodni popełnionych w czasie wojny. Stanowisko Noltego wsparli Andreas Hillgruber czy Rudolf Augstein. Przeciwno tezm Noltego wystąpił Jürgen Habermas, wybitny filozof o lewico-liberalnej proveniencji, który oskarżył środowiska konserwatywne o zacieranie niemieckiej winy. Podobne stanowisko zajęli Martin Broszat i Hans-Ulrich Wehler, uznając porównywanie się do innych państw czy tłumaczenie kontekstu niemieckich zbrodni za próbę ich relatywizacji. Symbolem oczekiwanego przez lewicę rozwiązania stał się gest kanclerza Willy'ego Brandta, który w grudniu 1970 roku przyjechał do Polski i klękając przy Pomniku Bohaterów Getta w Warszawie, publicznie przeprosił za zbrodnie wojenne i poprosił o wybaczenie. Sytuacja ta doprowadziła do pojawienia się kategorii narodu moralnego rozumianego jako zbiorowy

podmiot etyczny, który odpowiada za zło w obliczu międzynarodowej wspólnoty i opisuje swoje działania w kategoriach aksjologicznych (moralnego zobowiązania), a nie czysto politycznych.

Kilkuletni spór oznaczał zderzenie dwóch wizji narodu: jako uniwersalnego podmiotu moralnego i jako podmiotu czysto politycznego, kierującego się interesem narodowym jako racją stanu i najwyższą wartością. Stał się on jedną z fundamentalnych dyskusji formatujących niemiecką scenę publiczną, odzwierciedleniem kulturowych i politycznych procesów zachodzących w całym społeczeństwie. Można powiedzieć, że nazistowska przeszłość stała się narzędziem walki pomiędzy lewicą a prawicą o interpretację i ocenę niemieckiej tożsamości narodowej. W interpretacji konserwatywnych polityków pod przywództwem Helmuta Kohla termin „polityka wobec przeszłości” (*Vergangenheitspolitik*) miał oznaczać afirmatywne przezwyciężanie przeszłości, budowanie nowej silnej tożsamości historycznej opartej na poczuciu normalności, a nie „przepracowanie” zawinienia o charakterze moralnym, co postulowała strona liberalna.

Istotnym kontekstem dla tych sporów było ogólnoswiatowe zainteresowanie problemem rozliczania przeszłości określanym terminem *transitional justice* (sprawiedliwość okresu przejściowego). Pojawiło się ono w drugiej połowie XX wieku w związku z procesami dekolonizacji oraz upadkiem reżimów w Europie Środkowej i Wschodniej, Ameryce Łacińskiej czy Republice Południowej Afryki. Po upadku komunizmu w krajach tzw. bloku wschodniego rozwinęła się refleksja na temat zbrodni XX wieku, wynikających z pozostałych reżimów totalitarnych: Gulagu i Wielkiego Głodu w Ukrainie czy innych zbrodni stalinowskich. Zjawisko to wpłynęło na wyraźne upolitycznienie funkcji pamięci zbiorowej, zwłaszcza na poziomie instytucjonalnym. Pojawienie się nowych narracji w postaci raportów na temat zbrodni minionego reżimu, zniesienie cenzury, szerszy dostęp do archiwów wpłynęły w wielu krajach na przemiany tożsamości, przewartościowanie określonej interpretacji przeszłości i pojawienie się zapotrzebowania na moralną ocenę rzeczywistości, zadośćuczynienie i postulaty sprawiedliwości społecznej. Trzecia fala demokratyzacji, która ogarnęła świat pod koniec XX wieku, oznaczała też otwarcie debaty nad wpływem przeszłości na teraźniejszość oraz roli państwa w kształtowaniu takiej wizji przeszłości, która będzie służyła konsolidacji demokracji i pokojowi w Europie.

W Polsce termin „polityka historyczna” pojawił się po raz pierwszy w kontekście aksjologicznym pod koniec lat 90. w kręgu konserwatywnych intelektualistów (Tomasz Merta, Marek Cichocki, Dariusz Karłowicz, Dariusz Gawin) skupionych wokół krakowskiego Ośrodka Myśli Politycznej i warszawskiego Klubu Krytyki Politycznej. Środowisko to było szczególnie zainteresowane historyczną genezą polskiej nowoczesności, rozliczeniem komunistycznej przeszłości i odnowieniem tradycji myślenia politycznego z czasów międzywojennych (idea tzw. rewolucji konserwatywnej). Stąd pojawiająca się w tych kręgach krytyka idei zbyt szybkiego pojednania w Europie, opartego na zapomnieniu i porzuceniu myślenia w kategoriach historycznych. Pojednanie nie może być oparte na zapomnieniu o trudnej przeszłości, lecz na pamiętaniu i współodczuwaniu cierpienia. Konsekwentne dążenie do amnezji (hasło odcięcia się od przeszłości „grubą kreską”) w życiu publicznym tuż po Okrągłym Stole w 1989 roku, uznano później za największy błąd polskiej transformacji. Źródłem kryzysu demokracji w Polsce – jak diagnozowano – była i jest słabość wspólnoty politycznej oraz brak wspólnej czy też uwspólnionej pamięci, o którą nie zadbała III RP. W pierwszej dekadzie transformacji skuteczność polityki oparto na wartościach cywilizacyjnych, takich jak postęp technologiczny, wzrost ekonomiczny, wolny rynek i dobrobyt, a warunkiem tej skuteczności było zapomnienie o niewygodnych faktach i bolesnych wydarzeniach, dziedzictwie II wojny światowej i Holocaustu oraz PRL-u (Leder, 2014). Ci, którzy wspierali tak rozumianą transformację („wybieramy przyszłość”), przedstawiani byli jako moralnie wygrani, pozostali – jako źli, sfrustrowani i nieprzystosowani do nowych czasów (Ost, 2007).

Mimo że dyskusje nad polityką historyczną w Polsce zostały zapożyczone bezpośrednio z niemieckiego życia publicznego, to za pierwszą odsłonę polskiego sporu o wartości i przeszłość należy uznać spór o status pamięci o Holocaustie. W 2. połowie lat 80. opinia międzynarodowa została poruszona faktem założenia klasztoru przez zakon karmelitanek bosych na terenie byłego obozu KL Auschwitz, co zostało potraktowane jako próba chrystianizacji pamięci o Holocaustie, a w 1998 roku zakończyło się tzw. „wojną o krzyże” (Zubrzycki, 2006). Wywołało to wieloletnią debatę na temat podmiotu moralnego, będącego właściwą ofiarą zagłady. Czy głównymi ofiarami byli Polacy i inne narody, czy też Żydzi; czy Oświęcim był Golgotą Narodów – uniwersalnym symbolem

zbrodni przeciw ludzkości – czy też miejscem *Shoah*. W 1987 roku Jan Błoński w tekście *Biedni Polacy patrzą na getto* zasugerował, że o Polakach można myśleć również w kategoriach sprawców Holocaustu (a nie tylko ofiar), biorąc pod uwagę kwestię antysemityzmu oraz tendencji do przemilczania przeszłości (Błoński, 2008 s. 18). W swoim tekście nawoływał do uznania winy i moralnego oczyszczenia w relacjach polsko-żydowskich. Wydarzeniem przełomowym była debata wokół publikacji książki *Sąsiedzi* Jana Tomasz Grossa (2001) opowiadającej o pogromie Żydów w miasteczku Jedwabne w lipcu 1941 roku dokonanym przez Niemców „rękami” polskich mieszkańców. W lipcu 2001 roku prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wziął udział w obchodach upamiętniających „zapomnianą” zbrodnię i przeprosił za nią, nawołując do ogólnonarodowego rachunku sumienia. Z ramienia Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) badaniem sprawy zajął się Paweł Machcewicz, który zaproponował połączenie dwóch narracji moralnych o Westerplatte i Jedwabnem w jeden splot, będący podstawą do dumy narodowej, która opierałaby się na konfrontacji z własną historią, co nie zostało zaakceptowane przez środowiska konserwatywne. Sprawa Jedwabnego odbiła się na świecie szerokim echem. Była i jest do dzisiaj traktowana jako największa i najpoważniejsza polska próba rozrachunku z przeszłością w kategoriach moralnej winy i konwersji (Traba, 2010).

W 2005 roku, w czasie kampanii politycznej Prawa i Sprawiedliwości, hasło polityki historycznej, rozumianej jako wzmacnianie etosu narodowego, patriotyzmu i dumy z bycia Polakiem, stało się jednym z centralnych punktów programowych partii i tym samym określiło na wiele lat polskie życie publiczne. W tomie pod red. Tomasza Merty i Roberta Kostro *Pamięć i odpowiedzialność* ukazały się teksty programowe nowej polityki historycznej, definiowanej jako nowoczesna i afirmatywna polityka państwa w zakresie kształtowania pamięci o przeszłości wzmacniająca jednoznacznie dumę narodową. Takie podejście do historii miało naprawić/zmodyfikować, wypełnić brak polityki historycznej III RP, która według autorów zamiast kwestiami etycznymi była zajęta nowoczesnością pragmatyczną i nakierowaną na przyszłość (Cichocki, 2005). Negatywnym punktem odniesienia dla autorów stał się esej Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* (1992), który według nich legł u podstaw III RP z jej wizją „patriotyzmu krytycznego” i „historii krytycznej”. Lipski uważał, że historia powinna służyć przyszłości wspólnoty

opartej na wartościach chrześcijańskich, takich jak miłość bliźniego. Dlatego też powinniśmy wybierać z przeszłości takie elementy, które budują dialog i współpracę z innymi narodami, nawet tymi, które są winne zła, jak Niemcy wobec Polaków. Łatwiej wybaczymy Niemcom ich winy, gdy uświadomimy sobie tragedię wypędzonych niemieckich obywateli, mieszkańców Ziemi Zachodnich. Dynamikę sporu, który rozgorzał w tych latach wokół tego pojęcia, można uznać za pochodną dyskusji pomiędzy dwiema tradycjami pisarstwa historycznego w okresie międzywojennym: Sienkiewicza, który pisał „ku pokrzepieniu serc”, oraz Żeromskiego, który pragnął rozdrapywać narodowe rany, by – jak pisał w *Szyfowych pracach* – „nie zabliźniały się błoną podłości”.

Ujęcie problemowe pojęcia

Aby zrozumieć zmieniające się podejście do historii i jej roli w społeczeństwie należy przede wszystkim zrozumieć, że w starożytności historia była wiedzą o rzeczach przeszłych, która dawała wgląd w mechanizmy rządzące światem ludzkim. Pod wpływem myśli judeochrześcijańskiej czas historyczny stał się czasem opartym na obietnicy mesjańskiej czy prorocztwie, które dzieje się w sposób nieprzypadkowy, realizuje cel, którym jest Sąd Ostateczny. W wersji nowoczesnej religijna idea zbawienia przekształciła się w ideę postępu, zachowując przekonanie, że historia jest sceną walki już nie sił dobra i zła, ale sił postępu i regresu. Stąd powiedzenie Friedricha Schillera, że historia jest sądem moralnym nad światem, było przekonaniem charakterystycznym jeszcze dla nowożytności (Löwith, 2002, s. 8–22). Proces sekularyzacji, leżący u podstaw wyłonienia się nowoczesnego imaginariusium społecznego, oznaczał powstanie neutralnej sfery publicznej i historii powszechnej jako wiedzy o rozwoju i upadku ludzkich społeczeństw. Neutralność była efektem procesu odczarowania opisanego przez Maxa Webera, dominacji racjonalności instrumentalnej podporządkowującej wartości wyznaczonym arbitralnie celom. Nauka i technika dostarczały obrazu świata, który posługując się językiem prawa i administracji, podważał sens i wartości płynące z religijnego przeżywania czasu. Wszystkie te przemiany doprowadziły do tego, że w nowoczesności czas nieustannie przyspiesza, wyznaczany rytmem kolejnych wynalazków i społecznych przewrotów, a przyszłość coraz

szybciej staje się terażniejszością. W takiej sytuacji przyszłość jest coraz trudniejsza do przewidzenia. Zamiast być źródłem nadziei na zbawienie, staje się źródłem niepewności i lęku (Koselleck, 2012).

Kryzys, który miał być zneutralizowany przez nowoczesność, powraca w dwóch wymiarach: po pierwsze jesteśmy świadomi, że nowoczesność i jej racjonalność skoncentrowana na maksymalizacji zysków i minimalizacji środków może doprowadzić do wielu nieracjonalnych zachowań, co pokazały kolejne dwie wojny światowe. Po drugie kryzys nowoczesności oznacza upadek idei postępu. Postęp technologiczny i cywilizacyjny nie gwarantuje postępu moralnego. Ten drugi nie jest wcale zależny od tego pierwszego, co oznacza „powrót historii do gry” wraz z kulturą tożsamości i poszukiwaniem znaczenia. Cechą charakterystyczną dla późnej nowoczesności, która podważyła i zdystansowała się wobec optymizmu cechującego pierwszą nowoczesność, jest głód sensu, ponowne zaczarowanie świata, niezgoda na neutralizację zła, które się wydarzyło. W przeszłości należy aktywnie poszukiwać „zbawienia” przyszłości. Aby zażegnać kryzys wartości i odbudować życie duchowe na poziomie zbiorowym i indywidualnym, poszukuje się języków odwołujących się do tożsamości, emocji i sensu, a mianowicie polityki, historii w jej wymiarze aksjologicznym czy teologii (w tym teologii politycznej Carla Schmitta). Jesteśmy świadkami pojawienia się zwrotu postsekularnego, który sprzyja myśleniu konserwatywnemu.

Hannah Arendt, przywołując w *Między przeszłością a przyszłością* (1954) grecką tradycję, wskazała na etyczny wymiar polityki pamięci: tylko wspólnota polityczna umożliwia pamięć o wspólnej przeszłości, tylko ona stwarza ciągłość ponad pokoleniami i grupowymi różnicami, dlatego pamięć jest centralną kwestią państwa. To pamięć konstituuje wspólnotę polityczną pojętą jako wspólnota moralna. Bez niej nie mogą powstać ramy aksjologicznej jedności, która może stać się podstawą do solidarności z innymi członkami wspólnoty i która wytwarza więź narodową. Oczywiście nie jest to zgodne z ideałem historii jako nauki wytwarzającej obiektywny obraz przeszłości, kierującej się interesem prawdy, a nie bieżącej polityki. Wielokrotnie historycy podlegali naciskom władzy i takim instrumentom przemocy symbolicznej, jak cenzura, brak dostępu do źródeł. Stąd toczony od upadku komunizmu spór o historię dotyczy podstawowego pytania, komu ma ona służyć, jaką i czyją przeszłość opisywać, z jakiej perspektywy i w jakim celu.

Zbiorowa pamięć o przeszłości jest polem, w którym krzyżują się dwa procesy związane z budowaniem zbiorowej tożsamości. Z jednej strony jest to poczucie własnej wartości, jedno ze źródeł naszej podmiotowości moralnej, stąd też zbiorowe przeżywanie wstydu, dumy czy poczucia winy wpływa na sposób przeżywania świata. Z drugiej strony moralny wymiar naszej podmiotowości łatwo staje się narzędziem polityki, umożliwia osiągnięcie legitymizacji działań i politycznego uznania. Dobrze problematyzuje to koncepcja kapitału moralnego zaproponowana przez Michała Łuczewskiego (2017), który używa tej kategorii w podwójnym trybie: jako narzędzia do opisu dynamiki pola polityki historycznej i jednocześnie jako jej celu. W jego interpretacji w późnej nowoczesności państwa inwestują w politykę historyczną, gdyż przeszłość stała się polem gry o uznanie na scenie międzynarodowej. Kapitał moralny w tym przypadku to zbiór opowieści ukazujących moralne właściwości danej wspólnoty (czyniący z niej podmiot moralny). Inaczej mówiąc, jest to narracja nadająca sens moralny wspólnocie i decydująca tym samym o jej wysokim/niskim statusie moralnym wobec innych podmiotów. Koncepcja ta opiera się na połączeniu założenia Paula Ricouera o narracyjnym charakterze tożsamości i koncepcji kapitału symbolicznego Pierre'a Bourdieu. Jak przekonuje Ricouer (2005) tożsamość ma charakter narracyjny, co oznacza, że musi ona zostać przez nas wyartykułowana. Dla opowieści moralnych istotne jest wydarzenie centralne/źródłowe, które jest punktem odniesienia i źródłem osądu bohatera. W przypadku, gdy wydarzenie ma charakter historyczny (a nie mityczny), polem, w którym następuje akumulacja kapitału moralnego, jest właśnie polityka historyczna danego państwa – reprezentanta wspólnoty narodowej.

Analizując politykę historyczną Polski, Rosji i Niemiec, skoncentrowaną na upamiętnieniu II wojny światowej, Łuczewski (2017) stworzył schemat pozycji, które podmiot narracji może zająć: kluczowy okazuje się podział na aktywnych i doznających (sprawcy/ofiary) oraz podział na zwycięzców i przegranych. Dzięki takiemu podziałowi podmiot zbiorowy może być uważany za zwycięskiego sprawcę (*hero*), przegranego sprawcę (*non-hero*) albo ofiarę heroiczną (*sacrifice*) lub strauatyzowaną (*victims*). W tym kontekście można mówić o ofiarach aktywnych, których śmierć ma sens, ponieważ pozwala przywrócić ład i porządek, pozwala pokonać zło. Śmierć i cierpienie mają charakter odkupienia i wytwarzają pozytywne efekty, pamięć o nich przynosi moralny zysk.

Natomiast śmierć ofiar pasywnych jest czymś wstydliwym i pozbawionym sensu. Wobec tych pierwszych możemy czuć rodzaj „krzepiącej” nostalgii polegającej na nieustającym składaniu hołdu; wobec ofiar strauatyzowanych odczuwamy trwogę i litość, która zawiera się w dążeniu, aby traumatyczne wydarzenie już się nigdy nie powtórzyło. Na kapitał moralny wspólnoty składają się opowieści, które tworzą ramy symboliczne jej tożsamości. Inaczej mówiąc, wytwarzają one uniwersum wartości skoncentrowane wokół jakiegoś wydarzenia założycielskiego, które czyni świat sensownym i zrozumiałym. Łuczewski wyodrębnia trzy podstawowe typy (formy kapitału) takich opowieści:

- Powrót do źródeł (*resourcement*) – oznacza powrót do dobrej przeszłości, aby stworzyć podwaliny przyszłości, tworzy zwykle pamięć podważającą obecny porządek społeczny.
- Konwersja – polega na narracyjnym odcięciu podmiotu od przeszłości. Pamięć legitymizuje obecny ład i przyszłość, natomiast unieważnia przeszłość, traktuje ją jak brzemię, które należy „pogrzebać”, zneutralizować.
- Etos – jest to narracyjne trwanie podmiotu w czasie wbrew negatywnym zmianom i zewnętrznym przeszkodom. Podmiot się nie zmienia, zmienia się kontekst jego działań. Pomimo przeciwności losu podmiot pozostaje wierny sobie, trwanie jest źródłem wartości moralnej (Łuczewski, 2017, s. 121–127).

Opowieści te rzadko występują w czystych formach, zazwyczaj natrafiamy na ich konfiguracje. Ich podstawowym celem jest nadanie jakiemuś „my”, grupie kulturowej, statusu podmiotu moralnego – tzn. bycia sprawcą lub ofiarą. Opowieści strukturyzują uniwersum wartości, dzięki ujawnieniu związku bohaterów z narratorem: to opowieść o nich, tworzy czy też raczej aktualizuje naszą tożsamość „tu i teraz”. Od tego, jaką pozycję zajmujemy (czy jesteśmy sprawcą zła/dobra, czy też ofiarą bierną/aktywną), zależy nasze poczucie godności (wewnętrzny kapitał moralny) i nasz obiektywny prestiż (zewnętrzny kapitał moralny), co przekłada się na skuteczność prowadzonej polityki historycznej.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Podsumowując, zasadniczym rysem nowej polityki historycznej w Polsce było świadome przyjęcie założenia o tym, że kształtowanie wizji przeszłości narodowej i wzmacnianie publicznego przekazu powinno być integralnym czynnikiem polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa. Jedną z flagowych instytucji zbudowanych w celu realizacji nowej polityki historycznej na poziomie edukacyjnym został IPN, a jedną z pierwszych instytucji kultury Muzeum Powstania Warszawskiego. Budowa tego muzeum stała się impulsem dla *boomu* muzealnego w Polsce. W ciągu niecałych dwóch dekad powstała znacząca konstelacja narracyjnych muzeów historycznych (Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, Muzeum Historii Polski w Warszawie) docierających dzięki nowoczesnej i emocjonalnej formie przekazu do wszystkich pokoleń odbiorców, kształtując ich wrażliwość moralną poprzez opowieść o przeszłości.

Wspomniana już debata na temat Jedwabnego stała się naszym wzorcem debaty publicznej dotyczącej właściwego stosunku do przeszłości historycznej. Analizując ten spór, polski socjolog Marek Czyżewski wyodrębnił cztery podstawowe pozycje, jakie można zająć wobec zbrodni z nienawiści: krytyka społeczna, etnocentryzm, ekscentryzm i moralizm (Czyżewski, 2008, s. 132–134). Krytyka wskazuje zazwyczaj na zewnętrzne okoliczności ekonomiczne, polityczne i społeczne, moralizm zaś – na wewnętrzne determinanty kulturowo-psychologiczne; etnocentryzm argumentuje zgodnie z wymogiem grupowej lojalności, a ekscentryzm oznacza zajmowanie postawy krytycznej wobec sprawców, nawet jeśli należymy do tej samej grupy. Nowa polityka historyczna jednoznacznie opowiedziała się za Sienkiewiczem i autoafirmacją narodu jako wspólnoty moralnej. Pamięć zbiorowa powinna opierać się na wartościach, które uznajemy za słuszne i warte pamiętania, a nie na obiektywności historycznej wiedzy: „Jej domeną są wspólne ideały, a nie diagnoza stanu rzeczy. Nie ma tu mowy o tym, jacy jesteśmy, ale jakimi chcielibyśmy być” (Karłowicz, 2005, s. 36). Rolą historii nie jest rekonstruowanie nagich faktów, ale dawanie świadectwa o realnej wartości wspólnoty; powinna ona afirmować te elementy z przeszłości,

które budują naszą wielkość, a nie przywoływać niewygodne dla nas – lub wstydlive – fakty. Taka strategię nazwano pedagogiką wstydu, szczególnie w odniesieniu do pamięci o obozach koncentracyjnych i Zagładzie, której przeciwstawiono pedagogikę dumy i patriotyzm jutra, gdzie

doświadczenia pozytywne okazują się ważniejsze od negatywnych, a bohaterowie są ważniejsi od zdrajców i tchórzy. Ten model patriotyzmu paradoksalnie został pomyślany jako powtórzenie, rekonstrukcja XIX wiecznego patriotyzmu etnicznego, który rozwinął się w trakcie zaborów i skoncentrowany była na martyrologicznej walce o uzyskanie niepodległości. Model ten przechwycono i zaczęto wdrażać jako element dominującej kultury pamięci, co spotkało się ze sprzeciwem środowisk liberalnych i lewicowych. Zarzucano temu sposobowi myślenia promowanie polsko-katolickiej ideologii narodowej, megalomanię, delegalizację PRL-u, antysowieckość, antygermanizm, antyeuropejskość, „wyciszanie ciemnych plam historii i dążenie do rozliczenia przeciwników politycznych” (Nijakowski, 2008).

Joanna Tokarska-Bakir w dyskusji zorganizowanej przez Fundację Bato-rego w 2008 roku zarzuciła takiemu podejściu skłonność do manipulacji, wytwarzanie fałszywych reprezentacji i pomijanie faktów niewygodnych, co z perspektywy etycznej oznacza postawę niedojrzałą. Podczas gdy właściwą wizją jest wizja narodu dojrzałego, który jest w stanie przyznać się do błędów, a życie publiczne podporządkowuje prawdziwym wartościom etycznym, takim jak dobro i prawda, o których należy myśleć w sposób uniwersalny, a nie tylko z perspektywy dobra danej wspólnoty.

Problem ten podjął też Andrzej Leder w głośnym eseju *Prześlona rewolucja* (2014), stawiając tam tezę, że dyskusja na temat dumy narodowej przesłania Polakom fakt, iż nie posiadają spójnej tożsamości, a najbardziej istotny moment dla ich stawania się „nowoczesnym narodem” – czyli przemiany z lat 1939–1956 i ich konsekwencje – nie jest do końca uświadomiony. Oznacza to, że żyjemy w imaginarium symbolicznym, w którym nie możemy dostrzec wydarzeń, które są fundamentalne dla kondycji współczesnego polskiego społeczeństwa. Według autora są to dwa nakładające się na siebie procesy: zniknięcie w czasie II wojny światowej i w okresie stalinowskim polskiego ziemiaństwa i arystokracji jako klasy reprezentującej kapitał symboliczny (zarówno moralny, jak i ekonomiczny) oraz zniknięcie ponad trzech milionów polskich Żydów. Tak zmieniona przestrzeń społeczna została

zajęta przez Polaków pochodzenia chłopskiego i robotniczego, którzy tym bardziej pielęgnują w sobie pamięć o białym dworcu i fantazmacie pochodzenia szlacheckiego. Tym samym wywód Ledera wskazuje na podstawową traumę polskiego społeczeństwa, jaką jest wojna jako wydarzenie fundamentalne oraz źródło powszechnego doświadczenia przemocy, utraty, grozy, które stanowi niewidzialne – przenoszone przez pokolenia – podłoże polskiego stylu życia i polskich kompleksów.

W związku z obchodami 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej w 2009 roku kwestia poradzenia sobie z jej dziedzictwem stała się przedmiotem narodowej dyskusji i próby zmierzenia się po raz kolejny z pytaniem, jaka jest nasza narodowa tożsamość na tle innych narodów dotkniętych opresją wielkich totalitaryzmów XX wieku. Czy mamy prawo czuć się zwycięzcami, czy też przegranymi? Czy byliśmy zawsze ofiarami, czy też czasami zajmowaliśmy pozycję sprawców? I ostatecznie, czy musimy zawsze w tej autodiagnozie wybierać pomiędzy pedagogiką wstydu a pedagogiką dumy? Próbą odpowiedzi na te pytania był powstały wówczas projekt Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, które miało stać się polską odpowiedzią na projekt Centrum Wypędzonych w Berlinie. Był to pierwszy projekt muzeum europejskiego pokazujący wojnę we wszystkich jej aspektach, nie tylko militarnych i heroicznych, ale również kładący nacisk na cierpienia cywilów, ofiary, przesiedlenia, terror okupacyjny, ruchy oporu i partyzantkę w wielu krajach, nie tylko europejskich. Podjęcie wysiłku bycia narratorem opowieści o wydarzeniu, które miało charakter globalny, stanowiło szansę na zaprezentowanie polskiego doświadczenia wojny w sposób zrozumiały dla światowej publiczności.

Narracja muzeum, które ostatecznie zostało otworzone w 2017 roku, skoncentrowana była na wytworzeniu własnej opowieści moralnej, która zbuduje nasz podmiotowy status, nada wartość i przyniesie uznanie, czyli zwiększy widzialność i słyszalność naszego głosu oraz zrozumienia naszych racji w toczącej się wojnie o pamięć. Elementy, które były podkreślane, to szczególnie okrucieństwo niemieckiej okupacji, Holocaust, zderzenie dwóch totalitaryzmów, represje radzieckie na ziemiach okupowanych po 1941 i po 1945 roku oraz podkreślenie faktu, że prawdziwą suwerenność odzyskaliśmy dopiero po 1989 roku (Machcewicz, 2017).

Wpisało się to w nowe ramy narracji dotyczącej losów skrwawionych ziem Europy Środkowo-Wschodniej i dominujący trend w politykach

historycznych państw tego regionu, oznaczający, że potomkowie sprawców pragną doprowadzić do aktu pokuty, a potomkowie ofiar żądają zadośćuczynienia. Polacy, budując swój kapitał moralny w polu pamięci, przyjęli strategię, która polegała na aktywnej odmowie zapomnienia, na podsycaniu pamięci. Moralny zysk w tym przypadku polega na wytworzeniu własnej opowieści, która pozwala polskim odbiorcom poczuć dumę i godność z przynależności do narodu tak głęboko dotkniętego cierpieniem, a odbiorcom zewnętrznym zrozumieć polski punkt widzenia. Twórcy muzeum założyli, że opowieść ta w relacjach zewnętrznych pozwoli w dłuższej perspektywie zdyskontować wysoki status moralny Niemiec, którzy niezwykle umiejętnie odwołują się od lat 80. do opowieści o konwersji: dzięki uznaniu winy i identyfikacji z ofiarami zajmują neutralną pozycję podmiotów moralnych, pełnoprawnych członków wspólnoty europejskiej (Łuczewski, 2017, s. 32–33).

Tym samym po raz kolejny wrócił podstawowy problem ram, w jakich należy opisywać przeszłe cierpienia i zbrodnie wojenne: czy należy przedstawiać to w ramach uniwersalnych (ludzie ludziom zgotowali ten los), czy też w ramach etnicznych, podkreślając, że to Niemcy (i Rosjanie) byli sprawcami cierpienia innych narodów. Początkowo twórcy muzeum przyjęli ten pierwszy punkt widzenia. W ramach uniwersalnego doświadczenia, takich jak stan zagrożenia, głód, walka, okupacja, opór, roboty przymusowe czy doświadczenie represji z perspektywy kobiecej czy dziecięcej, twórcy zaprojektowali zróżnicowany obraz Polaków, polskich losów na tle innych narodowości i grup etnicznych. Środowiska prawicowe, realizując postulaty nowej polityki historycznej, stanowczo zażądały modyfikacji tej narracji i podkreślenia wyjątkowości polskiego doświadczenia wojennego zarówno w wymiarze heroicznym, jak i pod kątem procentowego szacunku ofiar cywilnych w stosunku do całej populacji. Przyjmując to kryterium, zajmujemy pierwsze miejsce jako naród, który utracił prawie 17 procent swojej populacji (wliczając w to ponad trzy miliony polskich obywateli żydowskiego pochodzenia). Szczególnie podnoszony był argument o zamazywaniu różnicy między sprawcami a ofiarami wojny. Uniwersalizm przesłania potraktowano jako tendencję do budowania tożsamości europejskiej kosztem narodowej. Z tej perspektywy podział na sprawców i ofiary wpisuje się w podział narodowy, a to oznacza, że nie powinno się mówić o niemieckich ofiarach. Po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość w 2015 roku wyborach naciski

na twórców muzeum się zintensyfikowały i zakończyły połączeniem muzeum z symbolicznym miejscem polskiego bohaterstwa Westerplatte oraz modyfikacją wystawy głównej zgodnie z opisaną wyżej wizją, która jednoznacznie ukazuje polski naród w kategoriach moralnych: walki dobra ze złem.

Polska wspólnota polityczna jest przedstawiona w kategoriach heroicznej ofiary, dla której centralną i najwyższą wartością jest walka o wolność, i to wolność nie tylko polityczną, ale i metafizyczną, która jako nasz narodowy etos wykracza poza konkretne historyczne wydarzenia (Markowska, 2019). Pamięć o poprzednikach staje się częścią tej walki, moralnym nakazem skierowanym do młodych (i przyszłych) pokoleń Polaków, aby reprodukować symbolicznie naród jako wspólnotę moralną. Podsumowując, pamięć aksjologiczna traktuje przeszłość historyczną jako rezerwuari wartości budujących tożsamość wspólnoty narodowej. W związku z tym można wyodrębnić następujące procesy w ramach polityk historycznych, charakterystycznych dla późnej nowoczesności i zwrotu postsekularnego:

- Dominacja przeszłości nad przyszłością: w modelu konserwatywnym przyszłość ma jak najmocniej opierać się na wzorach z przeszłości, a w lewicowym odwrotnie – przyszłość ma być lepsza od przeszłości. Te dwie orientacje wpisują się w podział polityczny, który ożywia debatę na temat dążenia do prawdy i znaczenia refleksji krytycznej. Stąd też pojawiające się od czasu do czasu spory o rolę społeczną historyków i badań historycznych oraz rolę myślenia historycznego w edukacji przyszłych pokoleń.
- Zderzenie dwóch wizji aksjologicznych: jedna z nich oparta jest na wizji narodu jako wspólnoty politycznej i przede wszystkim wspólnoty moralnej (podzielającej wspólny kanon wartości) z wizją pluralistyczną społeczeństwa z różnym pochodzeniem klasowym, regionalnym oraz różnymi mniejszościami etnicznymi oraz migranckimi opartymi na wartościach, takich jak solidarność, obywatelskość oraz patriotyzm krytyczny.
- Waloryzacja narracji narodowych kosztem uniwersalnych: tendencja ta oznacza, że narracje głęboko moralne powstają z perspektywy wspólnoty narodowej i służą zabezpieczeniu jej wersji wydarzeń kosztem obiektywności czy dążenia do pluralizmu perspektyw. Neutralność perspektywy postrzegana

jest jako element odmoralnienia narodu, co przekłada się na osłabienie jego etosu.

- Sakralizacja przeszłości: oznacza proces systemowego wpisywania przeszłości historycznej w narrację religijną. Dobrą ilustrację tego procesu stanowi projekt Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu poświęconego dziejom Polski opowiedzianym w paradygmacie chrześcijańskiej teologii.

BIBLIOGRAFIA

- Błoński, J. (2008). *Biedni Polacy patrzą na getto*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Cichocki, M. (2005). *Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej–Wyższa Szkoła Europejska im. J. Tischnera.
- Czyżewski, M. (2008). Debata na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego. W: S. Nowinkowski, J. Pomorski, & R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, (s. 117–140). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.
- Karłowicz, D. (2005). Pamięć aksjologiczna a historia. W: R. Kostro, & T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*, (s. 31–42). Kraków–Wrocław: Ośrodek Myśli Politycznej–Centrum Konserwatywne.
- Koselleck, R. (2012). *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*. Tłum. K. Krzemieniowa, & J. Merecki. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Leder, A. (2014). *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lipski, J.J. (1992). Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. W: *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*, (s. 139–164). Wydawnictwo PEN.
- Löwith, K. (2002). *Historia powszechna i dzieje zbawienia. Teologiczne przesłanki filozofii dziejów*. Tłum. J. Marzęcki. Kęty: Wydawnictwo Antyk.
- Łuczewski, M. (2017). *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Machciewicz, P. (2017). *Muzeum*. Kraków: Znak Horyzont.
- Markowska, B. (2019). Herosi czy ofiary? Kapitał moralny Polaków w narracji Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. *Kultura i społeczeństwo*, 2, 163-190.

- Nijakowski, L.M. (2008). *Polska polityka pamięci. Esej Socjologiczny*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Ost, D. (2007). *Kłęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Tłum. H. Jankowska. Warszawa: Wydawnictwo Muza SA.
- Traba, R. (2010). Polityka wobec historii: kontrowersje i perspektywy. *Teksty Drugie*, 1–2, 300–319.
- Zubrzycki, G. (2014). *Krzyże w Auschwitz: tożsamość narodowa, nacjonalizm i religia w postkomunistycznej Polsce*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Anna Łabno

Uniwersytet Śląski w Katowicach

<https://orcid.org/0000-0002-2669-2733>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.337>

Prawne aspekty polityki historycznej

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Prawo może być wykorzystane jako środek tworzenia określonej wizji historii oraz jej oceny. Spełnia także rolę narzędzia kształtowania świadomości historycznej oraz realizacji sprawiedliwości przejściowej. Jest to tak zwany proces jurydyzacji historii.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Polska stosuje prawo jako narzędzie polityki historycznej. Szczególnie dotyczy to okresu po 1989 roku.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Fakty historyczne, ich interpretacja oraz ocena poprzez odpowiednie regulacje prawne uzyskują szczególny status ochrony. Prawo kształtuje także świadomość społeczną poprzez odwołanie do ważnych wydarzeń historycznych, wybitnych postaci, osiągnięć narodu oraz symboliki państwowej i narodowej. Ustawy, które zagadnienia te regulują, noszą nazwę memorialnych lub używa się terminu prawo pamięci. Prawo może przewidywać odpowiedzialność karną z tytułu negacji określonych faktów historycznych lub głoszenia twierdzeń dyfamacyjnych. Możliwe jest zastosowanie ochrony cywilnoprawnej dobrego imienia Rzeczypospolitej i Narodu Polskiego.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Postuluje się wprowadzenie nowego prawa osobistego poczucia tożsamości narodowej, które uzupełniłoby katalog dóbr osobistych zawarty w art. 23 k.c. Coraz częściej uznaje się, że stosowanie sądowej ochrony tego prawa byłoby skuteczniejszą metodą niż korzystanie ze środków prawnokarnych.

Słowa kluczowe: kłamstwo historyczne, przepisy antydyfamacyjne, przepisy antynegacjonistyczne, sprawiedliwość przejściowa, tożsamość narodowa

Definicja pojęcia

Prawne aspekty polityki historycznej to zagadnienie złożone, wielowątkowe, wymagające podejścia wielopłaszczyznowego. Może być przedstawione wyłącznie w formie opisowej poprzez ukazanie działania systemu norm prawnych w odniesieniu do zachowań podejmowanych przez różnego typu podmioty, których aktywność publiczna mieści się w pojęciu polityki historycznej. Nie istnieje sformalizowana i zinstytucjonalizowana polityka historyczna jako wyodrębniona sfera działania o precyzyjnie określonych granicach.

Dotyczy to także sytuacji, gdy działania tego rodzaju podejmuje państwo, i to nawet wówczas, jeśli przyjęlibyśmy, że jest to jeden z rodzajów polityk publicznych. Jest to przede wszystkim konsekwencja wielości metod i środków, które podejmuje się w tym celu – polityka historyczna powinna być bowiem postrzegana przez pryzmat celów, które mają być zrealizowane i to one właśnie nadają sens temu pojęciu. Istota polityki historycznej sprowadza się do osiągania określonych celów w sposobie pojmowania i interpretacji historii. Przede wszystkim realizuje ją państwo, a być może prawidłowo byłoby przyjąć, że władza publiczna. Wykonują ją však także inne podmioty władzy publicznej, w szczególności jednostki samorządu terytorialnego. Ponadto organizacje pozarządowe, a także podmioty prywatne. Państwu należy przypisać dominującą rolę w realizacji polityki historycznej ponieważ dysponuje najmocniejszym instrumentarium do tworzenia strategii w tej dziedzinie, a następnie jej wykonania (Suchan, 2019). Nie tworzy się żadnego wyspecjalizowanego organu czy państwowej instytucji, która byłaby za taką politykę odpowiedzialna, gdyż przyjmuje się jednak, że działania rozproszone mają większą skuteczność, niemniej nie ma przeszkód formalnych, aby odpowiedni podmiot powołać. Analiza prawna polityki historycznej może więc odnosić się tylko do konkretnych działań lub pewnej dziedziny zróżnicowanych aktywności, które obejmuje się zbiorczym pojęciem polityki historycznej. Decydujące znaczenie dla omówienia tytułowego zagadnienia ma zatem ustalenie treści pojęcia polityki historycznej, gdyż umożliwia to prawną klasyfikację podejmowanych działań z punktu widzenia prawnego.

Pojęcie polityki historycznej nie jest jednoznaczne i jak dotąd nie została sformułowana powszechnie akceptowana jego definicja. Istnieje

natomiast wiele określeń, które stosuje się w miejsce lub czasem obok polityki historycznej, jak np. polityka przeszłości czy szczególnie znana i inspirująca polityka pamięci. Wybór używanej terminologii zależy więc w istotnym stopniu od podmiotu, który ją stosuje, gdyż pozostaje ona w ścisłym związku z konkretnymi celami, które zamierza realizować dla odpowiedniego ukształtowania świadomości historycznej w oparciu o przebieg procesów historycznych.

Polityka historyczna często nie jest neutralna aksjologicznie i jako taka może służyć do ukierunkowania interpretacji i ocen dotyczących konkretnych wydarzeń, faktów i ludzi. Ma więc na celu odpowiednie ukształtowanie wyobrażeń i ocen dotyczących przeszłości i dlatego często staje się determinantą polityczną i przedmiotem walki politycznej. Za Rafałem Chwedorukiem można przyjąć, że

polityka historyczna to politycznie motywowana interpretacja przeszłości, stanowiąca element politycznego działania państwa i innych podmiotów, mająca na celu uzyskanie wpływu na pamięć społeczną (Chwedoruk, 2015, s. 49).

Natomiast w państwach anglosaskich oraz czasem również w Polsce stosuje się pojęcie polityki pamięci. Przede wszystkim zakłada ono pamięć o konkretnych obrazach z przeszłości, a służyć ma utrwaleniu w świadomości społecznej przekazu o określonej treści i w ten sposób kształtowaniu wyobrażeń o czasach minionych. Wprawdzie formalnie polityka historyczna i polityka pamięci to pojęcia różniące się między sobą, ale jednak te odmienności w praktyce zacierają się, co prowadzi do zamiennego ich stosowania. Ta praktyczna zbieżność obu polityk umożliwia korzystanie z jednej tylko nazwy i wydaje się, że wybór pierwszej z wymienionych jest najwłaściwszy. Istotne jest również to, że w Polsce jest najczęściej stosowana.

W zaprezentowanej krótkiej charakterystyce pojęcia polityki historycznej zwraca uwagę kilka szczególnych cech, ale z punktu widzenia jej prawnych uwarunkowań najważniejsze są następujące: polityczna motywacja tworzenia wzorców interpretacji oraz uzyskanie wpływu na pamięć społeczną. W obu przypadkach realność wykonania zależy od wielu zróżnicowanych czynników, ale w szczególności od przyjętych celów, które mają być osiągnięte, i od zakresu władztwa, którym realizator dysponuje. Istotne znaczenie ma ponadto reżim polityczny, w którym system działa, oraz zakres i zasięg terytorialny konfliktu,

który jest lub może być potencjalnym skutkiem prowadzonej polityki. Wśród elementów budujących rzeczywisty wymiar polityki historycznej wymienić można więc bardzo wiele, ale z perspektywy analizy prawnej konstytutywne znaczenie mają konkurencyjność narracji historycznej, która wykorzystywana jest w strategii polityki historycznej, i będący jej skutkiem konflikt o treść i interpretację przekazu historycznego.

Nie musi to jednak oznaczać oparcia polityki historycznej na instrumentalizacji prawdy, aczkolwiek jest to częste zjawisko, tym bardziej że służy ona niejednokrotnie do realizacji władzy w stosunkach bieżących zarówno w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Użycie polityki historycznej do kształtowania wyobrażeń o przeszłości może prowadzić do jej instrumentalizacji, zwłaszcza gdy jest ona włączona w swoisty program działania o określonych celach politycznych.

Instrumentalizacja przeszłości zmusza do postawienia pytania, czy istnieje obowiązek jej obiektywizacji, a więc poszukiwania prawdy. Można stwierdzić, że tam, gdzie kończy się prawda historyczna, tam powinno wkroczyć prawo ze swoim instrumentarium wymuszenia pożądanego zachowania

W wielu szczegółowych płaszczyznach analizy polityki historycznej odniesienia prawne ujawniają się w sposób wyraźny i są wielowątkowe. W pierwszej kolejności należy rozstrzygnąć, czy prawo można stosować jako instrument celowego kształtowania polityki historycznej, czy tylko poprzez stosowanie norm prawnych wyznaczać granice dopuszczalnego działania podmiotów polityki historycznej. Inaczej rzecz ujmując, czy prawo jest adekwatnym środkiem bezpośredniego rzeczowego kształtowania celów polityki historycznej, czy należy je uznać tylko za środek ochrony przed nadużyciem, tzn. stosowany w sytuacji, gdy dojdzie do naruszenia prawa, a więc na zasadach ogólnych. Oznaczałoby to, że nie wprowadza się żadnych specjalnych regulacji prawnych ze względu na politykę historyczną i jej granice wyznacza prawodawstwo ogólne, jak np. regulacje w dziedzinie wolności nauki czy wolności wypowiedzi chronione zarówno na poziomie konstytucyjnym, jak i ustawowym. Jednocześnie pojawia się problem ochrony podmiotów, których prawa mogą być naruszone poprzez działania w ramach przyjętej polityki historycznej.

Można byłoby przyjąć, że wybór pomiędzy przedstawionymi wyżej koncepcjami zastosowania prawa w polityce historycznej powinien

wynikać przede wszystkim z racjonalnego podejścia do prawa jako środka działania. Jednak prawo jest obciążone politycznością, co oznacza konflikt i konieczność znalezienia środków, które godzą bardzo różne, nawet niejednokrotnie sprzeczne w swej istocie rozwiązania. Efektem tego może być ograniczenie jego skuteczności lub jej całkowity brak. W każdym razie takie konsekwencje są szczególnie prawdopodobne w sytuacji bezpośredniej ingerencji prawa w politykę historyczną. Należy mieć tu na uwadze regulacje prawne dotyczące rozstrzygania sporów o mocnym podłożu ideowym oraz takie, które występują w stosunkach międzynarodowych. Powyższe tezy skłaniają do twierdzenia, że roli prawa w kształtowaniu polityki historycznej nie należy przeceniać. Zastosowanie instrumentów prawnych powinno być skonfrontowane z przewidywanymi skutkami prawnymi oraz konsekwencjami politycznymi przyjmowanego programu działania.

Prawo jest najsilniejszym środkiem, który pozostaje w dyspozycji państwa, ale zarówno jego stanowienie, jak i stosowanie musi podlegać zasadom określonym w systemie prawnym, a także być oparte o akceptowaną społecznie aksjologię. Jej wyrazem jest w ujęciu formalnym Konstytucja RP. Oznacza to przede wszystkim obowiązek działania zgodnego zwłaszcza z tymi postanowieniami, których celem jest ochrona wolności wypowiedzi i wolności badań naukowych, ale również ochrony dóbr osobistych, które mogły być przedmiotem analizy historycznej i przedstawianych poglądów.

Obowiązek ten spoczywa na wszystkich podmiotach, które działają w ramach polityki historycznej. Chodzi więc nie tylko o państwo, ale również jednostki samorządu terytorialnego, organizacje pozarządowe oraz inne podmioty, w tym również osoby fizyczne (Suchan, 2019). Jednakże zakres tego obowiązku jest zróżnicowany, co może wynikać również z ich statusu. Wydaje się, że zobowiązania państwa mają szczególny charakter, gdyż to ten podmiot ma w swojej dyspozycji stanowienie prawa, a więc także wyznaczanie granic polityki historycznej z punktu widzenia granic odpowiedzialności prawnej. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że w zakresie omawianej tematyki również podmioty niemające statusu prawnopublicznego, w tym osoby fizyczne, są zobowiązane do działania zgodnego z prawem.

Analiza historyczna pojęcia

Prawo może być przede wszystkim wykorzystane jako środek tworzenia określonej wizji historii oraz jej oceny. Może także realizować tzw. sprawiedliwość przejściową (*transitional justice*) (Suchan, 2019; Czarnota, 2015). Jednocześnie spełniać będzie rolę narzędzia kształtowania świadomości historycznej. Działania te określane są jako proces jurydyzacji historii (Radwan, 2019). Prawo tworząc pewną wizję historii, na przykład przewidując odpowiedzialność karną z tytułu negacji określonych faktów historycznych, ustala granice wolności wypowiedzi, wolności badań naukowych oraz egzekwowania odpowiedzialności z tytułu naruszenia dóbr osobistych podmiotu. Prawo oddziałuje więc wielowątkowo, a zakresy tych regulacji są współzależne. Trzeba też podkreślić, że są często mocno uwarunkowane politycznie, społecznie i ideowo. Istotne znaczenie ma również społeczny kontekst, w tym wiedza i świadomość historyczna, ostrość konfliktów dotyczących wydarzeń historycznych i ich oceny, reprezentatywność organizacji działających w omawianej dziedzinie. Nie można też pominąć wpływu stosunków międzynarodowych, w tym nie tylko dotyczących ściśle badań naukowych w dziedzinie historii, ale również pozycji, którą państwo zajmuje w układzie międzynarodowym.

Jurydyzację historii można ogólnie określić jako prawne uregulowanie obowiązywania określonej prawdy historycznej. Oznacza to, że pewne fakty, ich interpretacja oraz ocena poprzez odpowiednie uregulowanie w akcie o mocy ustawowej uzyskują szczególny status ochrony. Regulacja szczegółowa może przewidywać odpowiedzialność prawną za zakwestionowanie uznanej w ten sposób prawdy historycznej. Ustawa tego rodzaju nosi nazwę memorialnej lub używa się terminu prawo pamięci (*memory laws*) (Radwan, 2019). Posłużenie się wskazanym sposobem wykorzystania ustawy jest metodą najczęściej stosowaną, a wykorzystywane jest w tym celu prawo karne, które penalizuje zachowania uznane za karalne. Skutkiem narzucenia w ten sposób określonej wizji historii może być ograniczenie wolności wypowiedzi i wolności badań naukowych. W takim przypadku może ponadto dochodzić do kolizji pomiędzy tymi wolnościami a dobrem osobistym podmiotów historycznych. Kolizje te rozstrzygane są przy zastosowaniu prawa cywilnego, na drodze sądowej.

W polityce historycznej stosuje się także szereg środków prawnych, których celem jest wyłącznie kształtowanie świadomości społecznej poprzez odwołanie do szczególnie ważnych wydarzeń historycznych, wybitnych postaci, osiągnięć narodu oraz symboliki państwowej i narodowej. Uznaje się, że należą do tzw. prawa publicznego i jako przykład wskazać należy przede wszystkim ustanowienie świąt państwowych, takich jak Święto Narodowe Trzeciego Maja czy Dzień Solidarności i Wolności (Suchan, 2019).

Podsumowując, można przyjąć, że do środków prawnych służących realizacji polityki historycznej zaliczamy przepisy tzw. prawa publicznego, których przykłady zostały wskazane, oraz przepisy umożliwiające realizację tzw. sprawiedliwości przejściowej, a także przepisy karne i przewidziane przez prawo cywilne (Suchan, 2019).

Należy także zwrócić uwagę, że również prawo międzynarodowe reguluje pewne aspekty polityki historycznej. Wyrazem tego jest przede wszystkim aksjologia, do której odwołuje się wiele traktatów i dokumentów międzynarodowych przyjętych po II wojnie światowej, w których przywołuje się pamięć o ludobójstwie, zbrodniach wojennych i zbrodniach przeciwko ludzkości. W ten sposób uznaje się potrzebę zachowania ofiar w pamięci kolejnych pokoleń (tzw. prawo do zachowania w pamięci) i jednocześnie uświadamiania tragedii wojen. Podkreślić trzeba specjalne znaczenie Konwencji o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości z 1968 roku. W prawie międzynarodowym znane jest współcześnie także „prawo do prawdy”, które nabrało szczególnego znaczenia na przełomie XX i XXI wieku wraz z realizacją sprawiedliwości przejściowej, o czym szczegółowo będzie mowa w dalszej części opracowania (Balcerzak, 2019).

W praktyce orzeczniczej Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu nie była jak dotąd rozstrzygana żadna sprawa dotycząca tzw. kłamstwa oświęcimskiego, a więc można byłoby jedynie odwołać się do ustaleń dotyczących Holocaustu. Uwzględniając twierdzenie Trybunału, że jest to zbrodnia zupełnie wyjątkowa i jej okoliczności zostały „jasno ustalone”, można byłoby założyć, że przypisanie Polsce jej sprawstwa nie mogłoby korzystać z ochrony przyznanej debacie historycznej (Czepek, 2019, s. 217–218). W tym bowiem przypadku nie dopuszcza się argumentu o wolności debaty historycznej, który miałby takie twierdzenie wyłączać z zakresu penalizacji. Argument ten pojawił

się w sprawie dotyczącej rzezi Ormian w 1915 roku, która jednak jak dotąd nie została uznana za ludobójstwo.

W prawie Unii Europejskiej nie ma szczególnej regulacji dotyczącej polityki historycznej, ale w 2008 roku została przyjęta decyzja ramowa Rady dotycząca zwalczania pewnych form i przejawów rasizmu i ksenofobii za pomocą środków prawnokarnych (Dz. Urz. UE L Nr 328). Każde państwo jest zobowiązane do uregulowania karalności publicznego aprobowania, negowania lub rażącego pomniejszania zbrodni ludobójstwa, zbrodni przeciwko ludzkości oraz zbrodni wojennych, a także zbrodni określonych w art. 6, jeśli czyny takie mogą podburzać do przemocy lub wzbudzać nienawiść (Balcerzak, 2019).

Sprawiedliwość przejściowa jest charakterystyczna dla okresu przekształceń ustrojowych, które następują w wyniku likwidacji rządów niedemokratycznych. Występuje przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej, gdzie stosuje się tzw. prawo do prawdy. Źródeł jego powstania należy upatrywać w art. 32 Protokołu Dodatkowego do Konwencji Genewskich z 1977 roku, zgodnie z którym zarówno strony konfliktu, jak i organizacje humanitarne powinny w swej działalności „kierować się przede wszystkim prawem rodzin do wiedzy o losie ich członków”. W późniejszym okresie prawo do prawdy zostało rozszerzone o naruszenia innych praw człowieka (Radwan, 2019). Prawo do prawdy postrzega się jako indywidualne lub kolektywne. W pierwszym przypadku dotyczy uprawnień, które przysługują ze względu na naruszenia praw człowieka w indywidualnych przypadkach, natomiast drugie przysługuje społeczeństwu uprawnionemu do poznania prawdy o działaniach niedemokratycznego systemu.

Z punktu widzenia doświadczeń polskich sprawiedliwość przejściowa obejmuje proces zmian systemu prawnego w duchu państwa demokratycznego, który powinien być wsparty wprowadzeniem mechanizmów gwarantujących przekształcenia społeczne prowadzące do utrwalenia rządów prawa (Czarnota, 2015; Suchan, 2019) i jednocześnie sprawiedliwego rozliczenia okresu Polski Ludowej. W przypadku Rzeczypospolitej, która stosuje strategię sprawiedliwości przejściowej, jako szczególnie ważny przykład można wskazać ustawę z 23 lutego 1991 roku o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego (Suchan, 2019). Mimo uznania konieczności porządkowania

systemu prawnego w niedługim okresie po dokonaniu zmian i rozpoczęciu tworzenia systemu demokratycznego w Polsce działania te dotąd nie zostały zakończone. Dobitnym tego przykładem jest ustawa z 16 grudnia 2016 roku (tzw. ustawa dezubekizacyjna) o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Granicznej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Suchan, 2019). W zależności od mechanizmu likwidacji rządów niedemokratycznych także realizacja sprawiedliwości przejściowej w zakresie stanowienia odpowiedniego systemu prawnego może przebiegać w bardzo zróżnicowany sposób, a także – jak wskazuje sytuacja w Polsce – w długim przedziale czasu.

Ujęcie problemowe pojęcia

Ustawy memorialne, wyrażając określoną wersję faktów historycznych, ich interpretacji i oceny, spełniają funkcje swego rodzaju kreacji określonej polityki historycznej. Dokonuje się tego albo poprzez nadanie działaniom z przeszłości określonej kwalifikacji prawnej, np. uznanie danego czynu za ludobójstwo, albo też potraktowanie w kategorii „historycznego dogmatu”, gdy narzuca się oficjalną wersję historii. Tego rodzaju regulacje mogą prowadzić albo do mitologizacji, albo tabuizacji historii, gdyż ich bezpośrednim skutkiem jest ograniczenie wolności wypowiedzi lub badań naukowych (Radwan, 2019). Konsekwencją tego może być także utrwalenie nieprawdziwej wersji historii, a więc stworzenie tzw. kłamstwa historycznego.

Celem narzucanej prawnie narracji historycznej, a więc posługiwanie się kłamstwem historycznym, jest z jednej strony wymuszenie jej obowiązywania jako jedynej dopuszczalnej, a z drugiej może być również ustalenie prawnej odpowiedzialności podmiotów, które zaprzeczają prawdzie historycznej, a więc ustanowienie odpowiedzialności karnej za głoszenie rewizjonizmu historycznego. Dokonywana w ten sposób jurydyzacja historii jest współcześnie częstym zjawiskiem i występuje w dwóch modelach, dla których kryterium rozróżnienia stanowią przedmiot regulacji. W modelu charakterystycznym dla regulacji

antynegacjonistycznych następuje tabuizacja ofiary. Oznacza to, że podaje się odpowiedzialności karnej działania polegające na zanegowaniu określonych faktów historycznych, np. Holokaustu czy ludobójczego charakteru zbrodni wołyńskiej. Ten model jest najczęściej stosowany, w szczególności w Europie kontynentalnej, natomiast rzadko występuje poza nią.

W drugim modelu, tzw. antydyfamacyjnym, kryminalizuje się lub jedynie delegalizuje bez nałożenia sankcji karnej działania, w których dochodzi do dyfamacji państwa, polegającej na oskarżeniu obywateli tego państwa o sprawstwo określonych czynów. Ten model wykorzystuje się rzadziej, m.in. w Turcji, czego przykładem jest stosowanie represji karnej wobec osób, które publicznie głoszą odpowiedzialność państwa tureckiego za ludobójstwo na ludności ormiańskiej. Metodę tę wykorzystują również Rosja i Ukraina (Radwan, 2019).

Wskazana wyżej generalna klasyfikacja prawnego uregulowania kłamstwa historycznego jest w różny sposób konkretyzowana w przyjmowanych szczegółowych unormowaniach w poszczególnych krajach. Kontrowersje dotyczące stosowanych metod przeciwstawienia się kłamstwu historycznemu, w tym przede wszystkim jego penalizacja, mają swoje źródło i podstawę w politycznej subiektywizacji wielu wydarzeń historycznych, jak również założeniach ideowych przyjmowanych dla oceny tych wydarzeń. Nie można też zapominać o znaczeniu wpływów i interesów politycznych, także warunkowanych stosunkami międzynarodowymi. Wydaje się, że trzeba zwrócić uwagę na przypadek regulacji antydyfamacyjnych. Ich celem jest ochrona prawdy historycznej i dobrego imienia pomawianego narodu i choć można uznać nieskuteczność przyjętej metody, to przyczyny jej stosowania wydają się zrozumiałe i usprawiedliwione. W ostatnich latach próbuje się wykorzystywać cywilnoprawną ochronę tożsamości narodowej jako specjalny rodzaj dobra osobistego, o którym rozstrzyga się w postępowaniu przed sądem.

W przypadku każdej z omawianych wyżej metod stosowania prawa w polityce historycznej pojawiają się zastrzeżenia także ze względu na to, że ich wykorzystanie może powodować nadmierną ingerencję w zakres wolności wypowiedzi i badań naukowych. Powstaje bowiem konflikt aksjologiczny pomiędzy prawem do poszukiwania prawdy i jej ochroną, a wolnością wypowiedzi i badań naukowych. Ostatecznie jest

to więc problem akceptacji wolności od wszelkiej ingerencji i na tym tle powstającej kolizji dwóch dóbr o fundamentalnym znaczeniu. Kolizja ta dotyczy konfliktu aksjologicznego pomiędzy dopuszczalnym zakresem wolności wypowiedzi i badań naukowych a ochroną dobrego imienia podmiotów pomawianych. Zatem problemem jest zasadność przyjmowanej aksjologii i w konsekwencji stosowanych środków prawnych, zwłaszcza karnych.

Najogólniej rzecz ujmując, uzasadnienia aksjologicznego przyjmowanych założeń można poszukiwać w dwóch koncepcjach demokracji, a mianowicie proceduralnej i republikańskiej (Urbańczyk, 2008). Pierwsza miałaby legitymować jak najszersze ujęcie wolności wypowiedzi i badań naukowych, gdyż jej podstawowym założeniem jest zapewnienie sprawiedliwych procedur, które stanowią fundament funkcjonowania społeczeństw. Natomiast republikańska, oparta także o określone wartości niezbędne w życiu narodów, umożliwiałaby wyznaczenie granic dla korzystania z wolności wypowiedzi i badań naukowych. Realnie rzecz biorąc, nie ma możliwości, by racje koncepcji republikańskiej uzyskały większe znaczenie. Nawet uwzględniając, że w koncepcji liberalnej także występuje nurt wyznaczenia pewnych granic dla wolności, również badacza. Najbardziej skrajne stanowisko w kwestii pojmowania zakresu wolności reprezentują Amerykanie. W ich przekonaniu wolność wypowiedzi pozwala dążyć do prawdy. Umożliwia człowiekowi jak najpełniejszy jego rozwój i samorealizację, a także dokonanie indywidualnego wyboru spośród oferowanych ocen i koncepcji (Urbańczyk, 2009). Taki sposób rozumienia wolności czerpie z systemu *common law* i powoduje, że w Stanach Zjednoczonych w ogóle nie przewiduje się odpowiedzialności z tytułu kłamstwa historycznego. Sankcja o charakterze publicznoprawnym w przypadku przekroczenia granic wolności wypowiedzi jest dopuszczalna tylko wówczas, gdy w sposób bezpośredni i umyślny powoduje skutek w postaci działania bezprawnego (Zych, 2019).

Podobnie w Kanadzie i Australii nie uregulowano odrębnie odpowiedzialności za kłamstwo historyczne, niemniej zgodnie z orzecznictwem precedensowym w przypadku negacji Holocaustu jest to możliwe na podstawie innych przepisów. Również w Holandii ściganie następuje w oparciu o orzecznictwo sądowe.

Oprócz wyżej wskazanej klasyfikacji modeli polityki historycznej przyjmuje się także podział oparty o kryterium zakresu merytorycznego

kryminalizowanego kłamstwa historycznego i w związku z tym wyróżnia następujące modele regulacji (Zych, 2019):

1. Penalizacja negowania zbrodni niemieckiego reżimu narodowo-socjalistycznego i zbrodni innych państw Osi z okresu II wojny światowej lub zaprzeczanie zbrodni Holocaustu.
2. Kryminalizacja negacji zbrodni reżimu narodowosocjalistycznego oraz reżimu komunistycznego.
3. Uregulowanie kryminalizujące zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości bez ograniczenia temporalnego i merytorycznego.

Trzeci i najszerzej penalizujący model obowiązuje między innymi w Szwajcarii, Luksemburgu i Portugalii. Drugi z wymienionych jest charakterystyczny dla państw Europy Środkowej. Polska przyjęła to rozwiązanie w 1998, Czechy w 2001, Węgry i Litwa w 2010 roku. Natomiast takie państwa, jak Niemcy, Austria, Francja i Izrael, reprezentujący model pierwszy, uchwaliły odpowiednie regulacje w 1986, a kolejne Belgia w 1995, Rumunia w 2002 roku.

W przedstawionym zestawieniu częściowo mieści się także Rosja. Jednak, obok typowej penalizacji zaprzeczania wskazanym w statucie Trybunału Norymberskiego zbrodniom państw Osi w czasie II wojny światowej, przyjęła również sankcję karną dla „umyślnego rozpowszechniania nieprawdziwych informacji na temat roli Związku Sowieckiego podczas II wojny światowej”. Regulacja ta była podstawą skazania rosyjskiego internauty, który na portalu społecznościowym stwierdził, że „komunizm i nazizm ze sobą współpracowały” (Zych, 2019).

W odmienny sposób niż powyższe przykłady kryminalizują kłamstwo historyczne Włochy i Grecja. Przepisy karne tych państw wprawdzie przewidują odpowiedzialność z tytułu kłamstwa historycznego, ale jednocześnie muszą wystąpić dodatkowe okoliczności, takie jak nawoływanie do przemocy, nienawiści lub dyskryminacji ze względu rasę, pochodzenie etniczne, narodowe lub religijne.

Historia polskich zmagania wojennych oraz wiele innych doświadczeń, które stały się udziałem Rzeczypospolitej w XX wieku, skłania do nieco bardziej szczegółowego przyjrzenia się polityce historycznej Niemiec. Można stwierdzić za Janem Rydlem (2019), że w Niemczech mamy do czynienia bardziej z trendami aniżeli skonkretyzowaną postacią polityki historycznej, niemniej założeniem jest ukierunkowanie na

przywrócenie i utrwalenie poczucia własnej wielkości [...] i dumy niemieckiego narodu. Szczególnemu upamiętnieniu i ochronie podlega Holocaust w niemieckiej polityce historycznej. W przeciwieństwie do innych aspektów II wojny światowej, w tym zwłaszcza ludobójstwa dokonywanego w Polsce (Rydel, 2019).

Prawne uregulowanie odpowiedzialności za negowanie Holocaustu najwcześniej pojawiło się w Niemczech. W orzecznictwie Sądu Najwyższego utrwalił się pogląd, że zaprzeczanie zbrodni Holocaustu znieważa każdego, kto jest żydowskiego pochodzenia. Jednak dopiero nowelizacja Kodeksu karnego z 1985 roku umożliwiła ściganie z urzędu w przypadku popełnienia kłamstwa historycznego (Kulesza, 2009). Federalny Trybunał Konstytucyjny RFN stwierdził w 1982 roku, że „twierdzenia co do faktów”, które są „ewidentnie nieprawdziwe”, nie korzystają z konstytucyjnej ochrony przysługującej wolności wypowiedzi. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego zagłada Żydów w III Rzeszy jest faktem powszechnie znanym i w związku z tym niewymagającym udowodnienia (Kulesza, 2009). W konsekwencji w 1994 roku przyjęto, że odpowiedzialności karnej podlega także ten, kto ludobójstwo popełnione w okresie władzy narodowosocjalistycznej publicznie lub podczas zgromadzenia pochwała, zaprzecza mu lub umniejsza (Zych, 2019). Problemy interpretacyjne związane z przyjętą regulacją ze względu na jej nieostrość zostały przezwyciężone w kolejnej nowelizacji, uchwalonej w 1994 roku. Rozszerzono wówczas regulację opierającą się na ochronie czci o działania kwalifikowane jako podburzanie ludności. Penalizacji podlegało więc także zaprzeczenie, umniejszenie lub pochwała ludobójstwa dokonane publicznie lub podczas zgromadzenia. Podsumowując, należy wskazać, że odpowiedzialności z tytułu głoszenia kłamstwa oświęcimskiego podlega ten, kto podważa istnienie systematycznego planu Zagłady przygotowanego przez władze narodowosocjalistyczne, zaprzecza faktowi użycia komór gazowych, zaniża liczby ofiar Zagłady oraz zaprzecza wyjątkowemu charakterowi Holocaustu, który jest nieporównywalny z innymi zbrodniami w dziejach (Zych, 2019).

Doświadczenia ludobójstwa Narodu Polskiego w okresie II wojny światowej tak ze strony niemieckiego faszystwu, jak i komunizmu sowieckiego, a następnie narzucenie totalitarnego systemu rządów sowieckich po 1944 roku to dramatyczna spuścizna w dziejach Rzeczypospolitej. Regulacja prawna polityki historycznej została więc w Polsce przyjęta, i należy już na wstępie zaznaczyć, że jest ona stosunkowo

szeroka, a swoim początkiem sięga dwudziestolecia międzywojennego. Dzieje się tak za przyczyną kontynuacji prawnokarnej ochrony godności narodowej, która została wprowadzona do polskiego Kodeksu karnego w 1932 roku, i uregulowań ustawy o z 18 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Pierwsza z nich należy do kategorii ustaw antydyfamacyjnych, natomiast ustawowa, penalizując ściśle tzw. kłamstwo historyczne, może być klasyfikowana jako antynegacjonistyczna.

Źródłem wskazanej regulacji polskiego Kodeksu karnego z 1932 roku jest jego włoski odpowiednik z 1930 roku zwany faszystowskim, który ustanawiał przestępstwo znieważenia narodu włoskiego (Kulesza, 2018). Niemniej jak interpretował to twórca polskiego Kodeksu karnego, Jan Makarewicz, włoski ustawodawca nie chronił w ten sposób „narodowości włoskiej, lecz ideę zwartego społeczeństwa obywateli włoskich niezależnie od rasowego pochodzenia, używanego języka, lub zabarwienia naskórka” (cyt. za: Kulesza, 2018, s. 154–155). Art. 152 kk RP z 1932 roku przewidywał pociągnięcie do odpowiedzialności tego, „kto publicznie lży lub wyszydza Naród albo Państwo Polskie”, i jak twierdził Makarewicz pojęcie Narodu polskiego było ściśle powiązane z państwem polskim, nie zaś z pochodzeniem etnicznym (Kulesza, 2018, s. 154–155).

Współcześnie obowiązuje odpowiednik tego postanowienia, a mianowicie art. 133 kk, który uznaje odpowiedzialność karną za znieważenie Narodu lub Rzeczypospolitej Polskiej. Za publiczne znieważenie znaku lub symbolu państwowego (art. 137 kk) oraz propagowanie ustroju totalitarnego (art. 256 kk) także przewidywana jest odpowiedzialność karna. Do tej grupy przepisów, które określa się jako antydyfamacyjne, należy dołączyć art. 49 Kodeksu wykroczeń, zgodnie z którym odpowiedzialności podlega również ten, kto publicznie i demonstracyjnie okazuje lekceważenie Narodowi Polskiemu, Rzeczypospolitej Polskiej lub jej konstytucyjnym organom. Art. 133 kk i art. 49 kw pozostają w ścisłym związku merytorycznym, a istniejąca między nimi różnica dotyczy zakresu penalizacji, gdyż pierwszy przewiduje odpowiedzialność za przestępstwo, a drugi za wykroczenie (Kulesza, 2018). W przypadku art. 49 również pierwowzorem była regulacja przedwojenna, a mianowicie art. 18 prawa o wykroczeniach z 1932 roku (Kulesza, 2018). Makarewicz, dając przykład jego zastosowania, przywołał często używane w Niemczech określenie wobec Polski jako kraju sezonowego (Kulesza, 2018).

W wyroku z 2015 roku Trybunał Konstytucyjny uznał konstytucyjność art. 49 ust. 1 kw, stwierdzając, że nie narusza on art. 54 ust. 1 Konstytucji, który gwarantuje wolność wyrażania swoich poglądów. Wprawdzie powoduje ograniczenie wolności, ale „nie tłumi debaty publicznej”, a jedynie wyklucza z niej wypowiedzi i zachowania będące „niewątpliwym w swej intencji uzewnętrznieniem negatywnych uczuć, żywionych wobec wartości konstytucyjnych najwyższej rangi (Kulesza, 2018, s. 171; wyrok TK z 21.09.2015 r., sygn. akt K 28/13). Trybunał podkreślił, że „celem ustawodawcy jest ochrona suwerena (Narodu Polskiego), dobra wspólnego (Rzeczypospolitej Polskiej) oraz konstytucyjnych organów państwa przed różnorodnymi atakami o mniejszym nasileniu niż znieważenie”, a także autorytetu suwerena oraz Rzeczypospolitej (Kulesza, 2018). Za A. Grześkowiak (2018) można wymienić jeszcze inne ujęcia chronionych dóbr, jak np. godność i szacunek należne Narodowi Polskiemu, dobre imię oraz godność Narodu Polskiego i Rzeczypospolitej Polskiej.

W cytowanym wyroku Trybunał odniósł się również do pojęcia narodu polskiego, zwracając uwagę na trudności interpretacyjne, które są z nim związane i ostatecznie skonkludował, że ograniczenie treści tego terminu do ujęcia politycznego, a więc opartego o obywatelstwo polskie byłoby w świetle Konstytucji nadmiernie ograniczające. Należy brać pod uwagę, że Konstytucja RP uwzględnia także takie cechy współtworzące wspólnotę narodową, jak historia oraz kultura (wyrok TK 28/13).

Ustawa o IPN przewiduje dwie formy ochrony dobrego imienia Rzeczypospolitej, a mianowicie ochronę prawnokarną i ochronę cywilnoprawną. Art. 55 ustawy o IPN stanowi, że odpowiedzialność karną ponosi ten, kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom, które wymienia art. 1 tejże ustawy. Zalicza do nich zbrodnie nazistowskie, zbrodnie komunistyczne, zbrodnie ukraińskich nacjonalistów i członków ukraińskich formacji kolaborujących z III Rzeszą Niemiecką oraz inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne. Przestępstwo przewidziane w art. 55 ustawy o IPN ma charakter formalny, gdyż podstawę odpowiedzialności stanowi zaprzeczenie faktom, a te dotyczą potwierdzonych zbrodni. Można je popełnić tylko umyślnie, działając w zamiarze bezpośrednim lub ewentualnym. W pierwszym przypadku sprawca ma świadomość zaprzeczania dowiedzionym faktom, natomiast w drugim godzi się na to, że publicznie zaprzecza faktom (Grześkowiak, 2018).

W innych postanowieniach ustawy o IPN przewidziana jest również odpowiedzialność funkcjonariuszy polskich organów ścigania lub wymiaru sprawiedliwości albo osób działających na ich zlecenie, a ujawnionych w treści orzeczeń zapadłych na podstawie ustawy z 23 lutego 1991 roku o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. 2018 r., poz. 2099; Suchan, 2019, s. 142). Ustawa wprowadza także definicje zbrodni komunistycznych (art. 2) i zbrodni ukraińskich nacjonalistów i członków formacji kolaborujących z III Rzeszą (art. 2a). Art. 55 budził wiele wątpliwości, które najogólniej dotyczyły kwestii zasadności jego przyjęcia, przede wszystkim z powodu przekonania o wystarczającej skuteczności przepisów Kodeksu karnego, które penalizują propagowanie faszyzmu i totalitaryzmu.

Przeprowadzona w 2018 roku nowelizacja ustawy o IPN rozszerzyła odpowiedzialność karną za popełnienie kłamstwa oświęcimskiego. Zgodnie z art. 55a odpowiedzialność karną ponosił ten, kto publicznie i wbrew faktom przypisuje Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie określone w art. 6 Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego załączonej do Porozumienia międzynarodowego w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, podpisanego w Londynie 8 sierpnia 1945 roku. Odpowiedzialność przewidziana była ponadto w przypadku popełnienia przestępstw stanowiących zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne albo w inny sposób rażąco pomniejsza odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tych zbrodni. Odpowiedzialność ponosili zarówno obywatele polscy, jak też cudzoziemcy. Jednocześnie odpowiedzialność była wyłączona w przypadku, gdy sprawca dopuścił się inkryminowanych czynności w ramach działalności artystycznej lub naukowej.

Celem tej regulacji miała być z jednej strony walka z kłamliwymi oskarżeniami o „polskich obozach śmierci” czy „polskich obozach koncentracyjnych”, a z drugiej ochrona pamięci ofiar zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodni wojennych (Lewandowski, 2019, s. 308 i n.). Nowelizacja wzbudziła burzliwą dyskusję i wiele głosów przeciwnych, także na arenie międzynarodowej i ostatecznie została uchylona ustawą z 27 czerwca 2018 roku. Przyczyn tego działania należy poszukiwać

zarówno w sposobie uregulowania, jak też uwarunkowaniach politycznych (Lewandowski, 2019, s. 322). Duże znaczenie miał brak praktycznej możliwości domagania się ekstradycji sprawcy będącego cudzoziemcem. Przyczyny polityczne miały zróżnicowane podłoże, ale należy zwrócić uwagę przede wszystkim na fałszywy odbiór przyjętej regulacji. Wiele zagranicznych ośrodków opiniotwórczych w Izraelu i Stanach Zjednoczonych uznało ją za represyjną, a także założyło, że może być stosowana także wobec polityków, uczonych i publicystów, a nawet ofiary *Szoah* (Lewandowski, 2019, s. 325).

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Nowelizacja ustawy o IPN wprowadziła w styczniu 2018 roku, oprócz przepisów karnych, które następnie zostały uchylone, rozdział zatytułowany „Ochrona dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego”. Zamieszczony w nim art. 53o stanowi, że do ochrony dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego należy odpowiednio stosować przepisy Kodeksu cywilnego o ochronie dóbr osobistych. Powództwo może wytoczyć organizacja pozarządowa lub Instytut Pamięci Narodowej, a odszkodowanie przysługuje Skarbowi Państwa.

Uchwalenie tego przepisu było podyktowane niską skutecznością zwalczania kłamstwa oświęcimskiego przy pomocy środków karnych. W świetle polskich doświadczeń ze stosowaniem przepisów przeciwko kłamstwu oświęcimskiemu wydaje się, że środki cywilnoprawne mogą okazać się skuteczniejsze. Nie oznacza to jednakże, by przyjęta konstrukcja prawna nie budziła szeregu wątpliwości. Niemniej panuje przekonanie, że przedmiotem ochrony przewidzianej w ustawie jest dobre imię Rzeczypospolitej oraz Narodu Polskiego. Przyjmuje się, że wprowadzie wartości wskazane w art. 53o nie są dobrami osobistymi w rozumieniu art. 23 k.c., to jednak w sprawach o ich ochronę dorobek polskiego orzecznictwa i doktryny w tej dziedzinie może być wykorzystany.

Wyrażany jest także pogląd, że uwzględniając odwołanie się w preambule do tradycji I i II Rzeczypospolitej nie można wykluczyć

dochodzenia roszczeń z tytułu naruszenia wartości reprezentowanych także przez I i II Rzeczpospolitą (Lackoroński, 2020). Roszczenie może być adresowane do wszystkich podmiotów prawa cywilnego, które powodują zagrożenie albo naruszają dobre imię Rzeczypospolitej lub Narodu Polskiego. Dla przykładu można wskazać dziennikarza oraz wydawcę pisma, w którym tekst został opublikowany.

Podobnie jak w przypadku postępowania karnego toczącego się z tytułu popełnienia kłamstwa oświecimskiego, także w postępowaniu o naruszenie dóbr osobistych pojawia się problem rozstrzygnięcia konfliktu pomiędzy ochroną dobrego imienia, a korzystaniem z konstytucyjnych gwarancji wolności wypowiedzi i wolności nauki. W nauce prawa cywilnego coraz silniej postuluje się wprowadzenie nowego rodzaju prawa osobistego, a mianowicie poczucia tożsamości narodowej, które uzupełniłoby katalog dóbr osobistych zawarty w art. 23 k.c. Rakiewicz (2019, s. 252) uznaje, że „człowieczeństwo [...] powinno się rozpatrywać zarówno w kontekście jednostkowym, jak i wspólnotowym”. W powiązaniu z konstytucyjnym uznaniem godności człowieka oznacza to, że ochrona prawna powinna mu służyć także we wspólnotowym wymiarze życia. Naród należy ujmować jako wspólnotę, która tworzy się i rozwija dzięki wspólnej tradycji historycznej i kulturowej. Jak trafnie zauważa Rakiewicz (2019, s. 257):

Poczucie tożsamości narodowej obejmuje ten element samoświadomości człowieka, który odnosi się do jego przynależności do narodu. [...] Ze względu na miejsce poczucia tożsamości narodowej w hierarchii wartości cenionych w społeczeństwie oraz w systemie prawnym, należy ono do dóbr prawnie chronionych i jako dobro osobiste gwarantuje stan wolny od ingerencji w poglądy i przekonania będące jego przejawem Badacz (2019, s. 268 i n.)

zwraca ponadto uwagę, że istotnym argumentem dla przyjętej przez polskie sądy linii orzeczniczej opartej na uznaniu prawa do poczucia tożsamości narodowej jest stanowisko Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Z art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który chroni prawo do prywatności, Trybunał wywiódł pojęcie tożsamości społecznej grupy i stwierdził, że człowiek ma prawo do „społecznego życia prywatnego”, odpowiednio kształtując swoje relacje z innymi ludźmi. W konsekwencji przyjął, że formułowanie wobec grupy negatywnych opinii może wpływać na poczucie własnej wartości i pewności siebie

jej członków, a więc w ten sposób oddziaływać na ich życie prywatne. Pogląd ten może być stosowany również wobec wspólnot narodowych i w związku z tym uzasadniać ukształtowanie prawa do poczucia tożsamości narodowej.

Postulat wprowadzenia prawa osobistego poczucia tożsamości narodowej został pozytywnie przyjęty w nauce prawa, a także w orzecznictwie sądów powszechnych w Polsce. Można mieć nadzieję, że ten kierunek zostanie utrzymany i utwalony przede wszystkim w praktyce sądowej, zwiększając tym samym szanse realnej ochrony dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego.

BIBLIOGRAFIA

- Balcerzak, M. (2019). Ochrona pamięci o ofiarach zbrodni II wojny światowej i prawdy historycznej z perspektywy prawa międzynarodowego. W: A. Radwan, & M. Berent (red.), *Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie*, (s. 133–153). Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Chwedoruk, R. (2015). Polityka historyczna w Europie – periodyzacja i wiodące dyskursy. *Studia Politologiczne*, 35, 47–74.
- Czarnota, A. (2015). Między polityką a prawem, czyli o sprawiedliwości okresu przejściowego. *Acta Universitatis Lodzensis Folia Philosophica. Ethica–Aesthetica–Practica*, 27, 13–35.
- Czepek, J. (2019). Granice wolności ekspresji i dopuszczalność ingerencji państwa w wypowiedzi zniekształcające pamięć o Holokauście w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. W: A. Radwan, & M. Berent (red.), *Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie*, (s. 207–223). Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Grześkowiak, A. (2018). Artykuł 55a ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w relacji do art. 55 tej ustawy oraz art. 133 Kodeksu karnego. *Zeszyty Prawnicze Biura Analiz Sejmowych*, 2(58), 148–172.
- Kulesza, W. (2009). „Kłamstwo o Auschwitz” jako czyn zabroniony w polskim i niemieckim prawie karnym. W: Ł. Pohl (red.), *Aktualne problemy prawa karnego. Księga pamiątkowa z okazji Jubileuszu 70. urodzin Profesora Andrzeja J. Szwarca*, (s. 297–313). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

- Kulesza, W. (2018). Polska godność narodowa w świetle prawa karnego. *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 1, 153–185.
- Lewandowski, B. (2019). Krótki żywot penalizacji dyfamacji narodu i państwa polskiego – studium przypadku i wnioski na przyszłość. W: A. Radwan, & M. Berent (red.), *Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie*, (s. 305–329). Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Lackoroński, B. (2020). Cywilnoprawna ochrona dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego (art. 53o–53q ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu). W: P. Grzebyk (red.), *Odpowiedzialność za negowanie zbrodni międzynarodowych*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości.
- Radwan, A. (2019). Między negacjonizmem a dyfamacją. Ustawodawca jako moderator dyskusji o przeszłości. W: A. Radwan, & M. Berent (red.), *Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie*, (s. 81–133). Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Rakiewicz, F. (2019). Naruszenie dóbr osobistych w związku z rozpowszechnianiem nieprawdziwych przekazów dotyczących czasów II wojny światowej na przykładzie wypowiedzi o „polskich obozach koncentracyjnych”. Analiza praktyki sądowej. W: A. Radwan, & M. Berent (red.), *Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie*, (s. 249–291). Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Rydel, J. (2019). Niemiecka polityka historyczna. Cele i metody. W: A. Radwan, & M. Berent (red.), *Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie*, (s. 19–29). Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Suchan, M. (2019). Narzędzia prawne jako element strategii w prowadzeniu polityki historycznej. W: A. Radwan, & M. Berent (red.), *Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie*, (s. 133–153). Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Urbańczyk, M. (2009). *Liberalna doktryna wolności słowa a swoboda wypowiedzi historycznej*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Zych, T. (2019). Modele odpowiedzialności prawnej za kłamstwo historyczne i ich legitymizacja. W: A. Radwan, & M. Berent (red.), *Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie*, (s. 165–183). Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.

Arkadiusz Stempin

Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0003-0185-0587>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.324>

Polityka historyczna jako narzędzie w stosunkach międzynarodowych

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Uwzględniając pojęcia polityki historycznej i uczestników stosunków międzynarodowych, autor wyjaśnia, jak sprawujący władzę dyskutowali lub instrumentalizowali przeszłość do osiągnięcia korzyści na agendzie polityki zagranicznej.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Autor dokonuje anamnezy głównych dyskursów polityki historycznej w obszarze stosunków międzynarodowych oraz eksplikuje interferencję między politologią a historią, dwoma dyscyplinami naukowymi, które analizują politykę historyczną.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: W tej części autor kategoryzuje implementację polityki historycznej w oparciu o kryterium uczestnika stosunków międzynarodowych oraz konwergencyjnego lub agonicznego wektora polityki historycznej.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: W ostatniej części mowa o nadaniu polityce historycznej atestu i statusu relewantnego narzędzia do kształtowania relacji wśród uczestników stosunków międzynarodowych, jak i zasadnego narzędzia badawczego w ich analizie.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, polityka zagraniczna, stosunki międzynarodowe, transnarodowi uczestnicy stosunków międzynarodowych

Definicja pojęcia

Przystawienie lupy pod implementację polityki historycznej w relacjach międzynarodowych wymaga, po pierwsze, uwzględnienia najpierw istoty polityki historycznej, a także, po drugie, determinantów kształtujących stosunki międzynarodowe. Przy czym najbardziej pojemna z możliwych definicja polityki historycznej, relewantna w kontekście implementacji jej w środowisku międzynarodowym, zakłada celowe i świadome działanie nakierowane na petryfikowanie określonej wizji przeszłości (Stobiecki, 2008, s. 178). Artykuł koncentruje się więc na tym, jak uczestnicy – czy bardziej trafnie „podmioty” stosunków międzynarodowych (wobec których nauki politologiczne operują typologią aż „ośmiu pojęć wyjaśniających kwestię uczestnictwa w stosunkach międzynarodowych” [Pietraś, 1986, s. 68; Cziomer, 2014]) – dyskontowali lub instrumentalizowali przeszłość, by osiągnąć korzyści w relacjach z innymi uczestnikami. Inaczej mówiąc, artykuł w części zasadniczej wyjaśnia, jak posługując się interpretacją przeszłości, owe podmioty realizowały interesy reprezentowanej przez siebie wspólnoty w konfrontacji z innymi podmiotami środowiska międzynarodowego. „Historia bowiem – jak to ujął amerykański historyk Carl Schorske, parafrazując z kolei klasyczną sentencję Clausewitza – jest kontynuacją polityki innymi środkami” (Lehmann, 2000, s. 186). Jeszcze trafniej spuentował to jego lewicowy kolega Frederic Jameson, mówiąc, że *history is what hurts* (Jameson, 1983, s. 90) – zadaje wszak rany, jeśli zostanie użyta jako oręż w sporach ideologicznych lub normatywnych o podstawowym znaczeniu.

Najpowszechniej pod pojęciem rzeczowej wspólnoty, czyli „podmiotu prawa międzynarodowego, operującego w środowisku międzynarodowym” (Cziomer, 2014, s. 64), należy rozumieć państwo, jakkolwiek nie wyłącznie. Politykę historyczną mogą prowadzić też transnarodowi uczestnicy o międzynarodowym składzie i są to z reguły organizacje zhierarchizowane, zarządzane i kierowane z centrum, np. Unia Europejska (Popiuk-Rysińska, 2017), MKOL (Międzynarodowy Komitet Olimpijski), FIFA (Międzynarodowa Federacja Piłkarska – [Miazek, 2019]), Kościoły transnarodowe, jak np. Kościół katolicki, a także zinstytucjonalizowane ruchy społeczne (np. OWP) czy organizacje pozarządowe, w tym korporacje (Popiuk-Rysińska, 2019). Traktują oni politykę historyczną jako siłę wpływu, którą nauki politologiczne umieszczają od trzech dekad

w kategorii miękkiego oddziaływania (*soft power*). W odróżnieniu od *hard power*, utożsamianej z szeroko pojętą przemocą polityczną, militarną lub ekonomiczną. Należy więc polityka historyczna do sfery wartości politycznych, kulturowych i ideowych. Dlatego też podporządkowana jest naczelnym wartościom, które przyświecają każdemu podmiotowi stosunków międzynarodowych (Nye, 1990).

Akurat pojawienie się w politologii kategorii *soft power* zbiegło się czasowo z tezą o „końcu historii”, ogłoszoną w chwili abdykacji bloku radzieckiego, a triumfu liberalnego porządku demokratycznego (Fukuyama, 1989). Ten paradygmat automatycznie niemal na śmietnik historii usuwał politykę historyczną. Skoro jednak tezę o „końcu historii” zdeaktualizowała praktyka polityczna, to także polityka historyczna przetrwała wyrok śmierci. Jest to o tyle istotne dla jej analizy, że zjawisko traktować należy jako niezamknięte cezurą końcową i jako praktykę stosowaną niezmiennie do dzisiaj. To z kolei sugeruje, że polityka historyczna organicznie przynależy do sprawowania władzy, na co również, choć dość prowokacyjnie, wskazuje nieobecność „polityki fizycznej”, „polityki biologicznej” czy „polityki matematycznej” w agendzie państwa (Chrobaczyński, 2018, s. 99). Rządzący politykę pamięci forsują tak samo, jak politykę gospodarczą, fiskalną, społeczną lub zagraniczną. Przy czym z tą ostatnią wykazuje ona pewne interferencje. Stanowi więc polityka historyczna endogeniczny atrybut władzy, która działa, „posługując się wyspecjalizowanymi instytucjami i dysponując kadrą urzędniczą, które zostały legalnie powołane przez władzę i działają w państwie zgodnie z prawem”, operując jednakże „materią wrażliwą” i generując „szczególne emocje” (Kącka, 2015, s. 62). W konsekwencji jest ona implantowana eksternistycznie wobec innych uczestników stosunków międzynarodowych.

Analiza historyczna pojęcia

Termin „polityka historyczna” ukuto całkiem niedawno, pomimo że ścisły związek między bieżącą polityką a historią i pamięcią historyczną zdiagnozował już w latach 30. XIX wieku *doyen* niemieckiej historiografii Leopold von Ranke (1836). Swoje syntetyczne przemyślenia przedstawił Ranke nie w formie publikacji, a podczas wykładu wygłoszonego

w języku łacińskim, którym zainaugurował przejęcie profesury historii na uniwersytecie w Berlinie, przyznanej mu dwa lata wcześniej. Samo jednak zjawisko wykorzystywania wizji i interpretacji przeszłości jako narzędzia do oddziaływania politycznego z intencją stabilizowania lub destabilizowania układów na scenie teatru międzynarodowego albo „mityzowania opinii o przeszłości [...] ze względu na konieczność realizacji wytyczonych celów” (Ponczek, 2013, s. 10), należałoby na osi czasu cofnąć do pierwszych ludzkich refleksji dotyczących pamięci o przeszłości i jej sposobów utrwalania. A przynajmniej do epoki oświecenia, kiedy praktykowano ją w intensywny sposób. Zresztą obowiązująca powszechnie w średniowieczu doktryna o królach z „bożej łaski”, która służyła jako legitymizacja władzy politycznej, także wobec podmiotów stosunków międzynarodowych, jak najbardziej przynależała do polityki historycznej (Dabrowski & Troebst, 2015, s. 16). Podobnie jak w niemieckim cesarstwie Hohenzollernów (1871–1918) rocznica zwycięstwa nad Francją w wojnie 1870/1871, tzw. Dzień Sedanu (*Sedantag*), który w centrum uwagi stawiał „małoniemiecki patriotyzm, Rzeszę, cesarza i Bismarcka”, uzasadniał prawo do zdobytych na Francji prowincjach, Alzacji i Lotaryngii (Confino, 1997, s. 46). Nawet w Imperium Osmańskim, które do końca swojego istnienia podlegało prawu islamskiemu i „w związku z tym nie znało figuralnych przedstawień swoich bohaterów historycznych”, w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku, gdy buntował się Egipt, mnożyły porażki militarne i interwencje państw zewnętrznych. Aby klęski te zrównoważyć na arenie międzynarodowej, za sułtana Abdülhamida II (1876–1909) włączono politykę historyczną do kultury politycznej, „publicznie inscenizując dom osmański i jego chwalebną przeszłość” (Dabrowski & Troebst, 2015, s. 36). Nie warto więc dopatrywać się sprzeczności w tym, że autorem pojęcia „polityka historyczna” został badacz starożytności Christian Meier (1996), który zjawisko rozpoznał dla czasów antycznych. Preferencyjnie jednak terminem operują historycy, politolodzy, socjolodzy, antropolodzy kultury, filozofowie, publicyści i politycy, analizujący okres historii najnowszej lub współczesne stosunki międzynarodowe.

Wspomniana przez Rankego interferencja między historią a polityką implikowała także naukową wspólnotę badań historycznych i nauk politologicznych. W Niemczech w XIX wieku zjawisko odzwierciedlało się w uruchamianiu podwójnych katedr historii i politologii. Przejmowali

je prominentni badacze, jak choćby Heinrich von Sybel, założyciel opiniotwórczego pisma „Historische Zeitschrift”, czy Johann Gustav Droysen, obydwaj eksplorujący metody historyczne i politologiczne. W 1896 roku profesor historii najnowszej z Cambridge, John R. Seeley, mógł skonstatować: *History without Political Science has no fruit; Political Science without History has no root* (Seeley, 1896, s. 4). W XX wieku powiązanie obydwu dyscyplin uległo wprawdzie rozluźnieniu, ale od lat 70., kiedy badacze historii społecznej przejęli aparat teoretyczny, pojęciowy i metodologiczny nauk społecznych, przede wszystkim socjologii i politologii, stopień interferencji między obydwiema dyscyplinami ponownie się zwiększył. W efekcie w dyskusjach nad polityką historyczną od dekady lat 70. uczestniczyli zarówno historycy, jak i politolodzy. Najsilniej w RFN, gdzie na kanwie rewolty kulturowej 1968 roku debata wokół polityki historycznej, związanej z ocenami okresu III Rzeszy, zbrodni Holocaustu i II wojny światowej, zakonturowała nową „Ostpolitik” kanclerza Willy’ego Brandta. Półtorej dekady później badacze preferujący metody nauk społecznych i politycznych w badaniu nazistowskiej przeszłości Niemiec sprzeciwili się trendowi relatywizującemu Holocaust i nazizm w niemieckiej historii oraz przekuwaniu w *realpolitik* przez kanclerza Helmuta Kohla rzeczoną relatywizację obydwu zjawisk w pronarodową wizję polityki historycznej. Do historii myśli politycznej ten intelektualny sprzeciw przeszedł pod epokowym pojęciem *Historikerstreit* (1987). Kontrowersja między badaczami wróciła dekadę później, wygenerowana przez publikację Daniela Goldhagena pt. *Gorliwi kaci Hitlera* (1996). Kwestionujący wyjątkowość Holocaustu w dziejach podważali stanowisko amerykańskiego historyka o bezprecedensowej skali niemieckiej winy, wskazując na równorzędność obydwu totalitarnych systemów: nazizmu i komunizmu. Dyskurs ten nakładał się czasowo na inny, posttotalitarny, toczony w państwach byłego bloku radzieckiego, gdzie elity polityczne i intelektualne „adoptowały teorię totalitaryzmu”, a same konstruowały „tezę o doświadczeniu dwóch okupacji, niemieckiej i radzieckiej” (Chwedoruk, 2015, s. 65). Na zachodzie Europy natomiast toczył się i trwa do dziś dyskurs postkolonialny, obejmujący państwa dawnych metropolii, głównie Niemcy, Belgię i Francję oraz odpowiednio ich odpowiedzialność w Namibii, Kongu i Algierii.

Po aneksji Krymu przez Rosję w 2014 roku dyskursywne kontrowersje w Europie Środkowo-Wschodniej tylko się zaostrzyły. Kultura

pamięci zatraciła funkcję medium dialogicznego, stając się instrumentem konfrontacji. Historycy zaprezentowali jednak szereg przemysłów, przeciwdziałających temu modelowi pamięci i agonicznie uprawianej polityce historycznej w środowisku międzynarodowym. Najpełniejsza propozycja wyszła spod ręki Étienne François i Thomasa Serrier, którzy razem z plejadą innych redaktorów (Pierre Monnet, Akioshi Nishiyama, Olafem B. Rader, Valerie Rosoux, Jakob Vogel; 2017) i przy udziale 107 intelektualistów z 25 państw, w trzytomowej publikacji o europejskiej tożsamości, posłużyli się modelem pamięci wolnym od hierarchizacji i homogenizacji oraz pozbawionym ekskluzywnych roszczeń. W ten sposób Étienne François i Thomasa Serrier nawiązali zarówno do swojej wcześniejszej publikacji o europejskiej pamięci i ponadnarodowych podwalinach europejskości (2009), jak i dzieła Michaela Rothberga, tematyzującego zagadnienie *multidirectional memory* (2009). Także Gregor Feindt, Felix Krawatzek, Daniel Mehler, Friedman Pestel i Rike Trimçev (2014) w swoim studium nad kulturą pamięci zaproponowali narrację przełamującą perspektywę narodową. Przytaczane miejsca pamięci, postacie, mity czy wiekopomne cytaty nie służą do konfrontacji z przeszłością, tylko konstruują świadomość wspólnotową.

Ujęcie problemowe pojęcia

Pozytywna i negatywna polityka historyczna. O ile pozytywna polityka historyczna promuje wartości podzielane przez inne podmioty stosunków międzynarodowych, stawiając w nich na relacyjność, to zwiększa tym samym prawdopodobieństwo osiągnięcia określonego celu. W ten sposób podmiot stosunków międzynarodowych na drodze konwergencji pozyskuje sojuszników i powiększa wpływy (Łoś, 2014). Wynika to z istoty państwa demokratyczno-liberalnego, którego władze centralne wchodzi w dialog przede wszystkim z lokalnymi podmiotami, ale podejmują go także w zakresie dyskursu historycznego. W efekcie w warunkach praktykowanego pluralizmu rządzący nie posiadają monopolu na politykę historyczną.

W odwrotnym przypadku negatywna polityka historyczna, sprzeczna z interesami innych podmiotów środowiska międzynarodowego i rywalizująca z konkurencyjnymi narracjami historycznymi, służy do wywierania

presji na inne podmioty w środowisku międzynarodowym, co tworzy wprawdzie obszar konfrontacji, choć nie musi od razu implikować konfliktów. A nawet wręcz przeciwnie stwarza szansę na dialog między uczestnikami stosunków międzynarodowych. Dopiero radykalna forma negatywnej polityki historycznej, posługująca się w celu osiągnięcia doraźnych potrzeb daleko zaawansowanymi narzędziami instrumentalizacji i manipulacji, rozpostartymi od wybiórczości aż po fałszowanie pamięci historycznej, „nabiera charakteru konfliktogennego i antagonizującego” (Olędzka, 2017, s. 339). Taka konfrontacyjna narracja odwołuje się do kategorycznej oceny zbiorowych wyobrażeń o przeszłości, sięga do „pojęć relacyjnie wartościujących, takich jak wina, odpowiedzialność, ofiara oraz duma” (Barszcz & Pilawa, 2018, s. 53). Rzeczona agonizacja idąca w parze z silnie wykreowaną konstrukcją wroga, którym jest inny uczestnik (podmiot) stosunków międzynarodowych, charakteryzuje podmioty autorytarne i totalitarne (Kostro, 2009).

Konwergencyjny model polityki historycznej. Konwergencyjnego modelu polityki historycznej, gdzie wiele pomniejszych podmiotów (państw narodowych) w pluralistycznym dyskursie zarysowuje kontury wspólnej polityki pamięci, a efekt końcowy tych kompromisowych wysiłków odzwierciedla spór różnych grup interesów i dyskursów, można dopatrzeć się we flagowym przedsięwzięciu UE, tj. brukselskim House of European History. Wspiera się on na trzech kariatydach: pamięci o ofiarach Holocaustu, narodowego socjalizmu i komunistycznych reżimów. Jeśli dwa pierwsze aspekty konturowały dość jeszcze amorficzną politykę historyczną Europy reńskiej, z bipolarnego okresu Zimnej Wojny (1945–1989), to trzeci aspekt zawdzięcza swoją prezencję akcesowi do UE krajów Europy Środkowo-Wschodniej. To właśnie z ich inicjatywy dzień 23 sierpnia, na rok przed 70. rocznicą podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow, został wyniesiony do rangi Europejskiego Dnia Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych (Oświadczenie PE, 2008). Podpisana trzy lata później *Deklaracja Warszawska* zobowiązuje Europejczyków do podtrzymywania w pamięci zbrodniczych konsekwencji aktywności reżimów totalitarnych, agendy UE do gromadzenia dokumentacji o tych zbrodniach, a muzea w Europie – do dystrybucji czarnych przypiek w tym dniu (*Deklaracja Warszawska*, 2011). Konwergencyjna polityka historyczna UE służy kształtowaniu tożsamości Europejczyków i integracji europejskiej. A jeden z trzech jej konstytutywnych filarów, czyli

pamięć o Holocauście, podlega w przypadku negacji w wielu krajach penalizacji – w Polsce jako „kłamstwo oświęcimskie” (Janowski, 2005, s. 172–175). Dlatego też stanowisko wobec Holocaustu należało do kryteriów warunkujących przystąpienie państw do integracji europejskiej. Negacja tego wydarzenia historycznego wywołała w 2009 roku interwencję dyplomatyczną niemieckiej kanclerz Angeli Merkel w Watykanie, kiedy wezwała papieża Benedykta XVI do wyjaśnienia swojego stanowiska w związku ze zdjęciem przez niego ekskomuniki na notorycznego kłamcy oświęcimskiego i lidera Bractwa Piusa X biskupa Richarda Williamsona, który zaprzeczał istnieniu komór gazowych i rozmiarom żydowskiej eksterminacji w okresie III Rzeszy (za: Stempin, 2014).

Mniej rozpoznawalną, choć jednoznacznie określoną konwergencyjną politykę historyczną, można przypisać dwóm innym transnarodowym organizacjom – FIFA i MKOL. Także przy uwzględnieniu ich nie tyle apolityczności, co politycznej neutralności. W przypadku międzynarodowej federacji piłkarskiej polityka pamięci wspiera się na zakotwiczeniu w latach 60. w statutach antyrasistowskiej klauzuli i zdystansowaniu od kolonializmu, uzupełnione od lat 90. współpracą z agendami ONZ (Eisenberg, 2006), czego jednym z najbardziej widocznych efektów było przyznanie RPA organizacji mundialu, ale dopiero po zlikwidowaniu apartheidu w 2010 roku.

Konwergencyjny model polityki historycznej jako narzędzia w stosunkach międzynarodowych uruchamiają rządy Polski i Niemiec, kiedy wspólnie wspierają centrum „Krzyżowa” (*Kreisau*), realizując – od historycznej mszy pojednania 12 listopada 1989 roku, z udziałem premierów Polski i RFN oraz *spiritus movens* przedsięwzięcia opolskiego biskupa Alfonsa Nossola – projekt dialogicznego kształtowania pamięci o zachodzącej na siebie przeszłości polsko-niemieckiej. Przy czym inicjatywa posiada patronat państwowy, ale włączają się w niego reprezentacji obywatelskiego społeczeństwa po obydwu stronach Odry.

Agoniczny model polityki historycznej. Odwrotność konwergencyjnego modelu polityki historycznej jest o wiele bardziej rozpowszechniona i daje się zezemplifikować zarówno dla większości grup etnicznych w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX wieku, jak i państw europejskich przed wybuchem II wojny światowej, a w przypadku państw bloku radzieckiego aż do jego upadku (Dabrowski & Troebst, 2015). Możliwe, że największą agonicznością wykazują się Węgry, które po traktacie

z Trianon, kończącym I wojnę światową, rewaloryzowały personifikujący naród kult korony św. Stefana i podgrzewały konfrontacyjny wobec sąsiadów rewizjonizm granic. A po 1989 roku, zwłaszcza w erze Viktora Orbána, do dziś kultywują tę historyczną narrację. Już podczas swojej pierwszej kadencji premiera (1998–2002) przeniósł Orbán symbolicznie koronę św. Stefana z muzeum narodowego do parlamentu, gdzie jest wystawiona do chwili obecnej. Akt ten jednoznacznie wyraża roszczenia do terytoriów wchodzących w przeszłości do monarchii węgierskiej, czyli cały obszar Słowacji, część Rumunii, Serbii, Chorwacji i Ukrainy. Od 2012 roku najmniejsza nawet obraza korony podlega penalizacji (Richers, 2013). Niemniej istotne znaczenie przypada Muzeum Terroru, które w ramach historyzacji polityki relatywizuje Holocaust i współudział Węgrów w eksterminacji ponad pół miliona ludności żydowskiej, atestując wiktymizację węgierskiego społeczeństwa przez faszyzm niemiecki i radziecki komunizm. Akurat w roku 2014, poświęconym pamięci Holocaustu, na budapesztańskim Placu Wolności stanął pomnik ucieleśniający mit narodu węgierskiego jako ofiary: inkarnujący Niemcy orzeł rzuca się ze szponami na reprezentującego Węgry archanioła Gabriela. Tę chrześcijańską proveniencję narodu węgierskiego uosabia także preambuła zatwierdzonej 25 kwietnia 2011 roku konstytucji. Symboliczny rewizjonizm granic znajduje z kolei odbicie w licznych pomnikach głowy państw węgierskiego w latach 1920–1944 admirała Miklósa Horthy'ego, zaklasyfikowanego do kategorii bohatera narodowego. Istotnie admirał spekulował na rewizję traktatu z Trianon i odzyskanie utraconych po I wojnie światowej terytoriów, w latach II wojny światowej stał u boku Adolfa Hitlera, a zdaniem wielu historyków ponosi odpowiedzialność za erupcję antysemityzmu na Węgrzech, od wprowadzenia *numerus clausus* w 1920 roku po deportację ludności żydowskiej w 1944 roku (Ungvary, 2012). Wszystkie te konstytutywne elementy polityki historycznej służą nie tylko podgrzewaniu węgierskiego rewizjonizmu, ale także centralnym agendum polityki zagranicznej: zmniejszeniu zależności od unijnej centrali w Brukseli i sprzeciwowi wobec przyjęcia migrantów.

Jeszcze bardziej agresywną i konfliktogenną politykę historyczną realizuje Rosja w okresie prezydentury Władimira Putina (od 2000 roku). Posługuje się bowiem w międzynarodowej debacie publicznej sfalsyfikowaną argumentacją, wybiórczo traktując historię i manipulując nią. Generuje to wysoką temperaturę sporu dyskursywnego nie tylko

z Polską, jak choćby w przypadku interpretacji paktu Ribbentrop–Mołotow, obwiniającą Polskę za wybuch II wojny światowej, ile w relacjach z państwami obszaru postradzieckiego, które od trzech dekad tworzą własną tożsamość narodową. Odpowiedź na zakusy rosyjskiej polityki historycznej przyjmuje w nich postać zrywania ze wspólną przeszłością radziecką, czy to w formie demontażu lub przenoszenia pomników bohaterów Armii Czerwonej, czy też otwierania muzeów okupacji radzieckiej. Przeciwny rosyjskiej narracji historycznej dyskurs w państwach bałtyckich, w Ukrainie i Gruzji legitymizuje wyjście z rosyjskiej politycznej, gospodarczej i kulturowej strefy wpływów. Zarazem kontestowanie przez te państwa rosyjskiej pamięci historycznej, sakralizującej z kolei Wielką Wojnę Ojczyźnianą, zawłaszczającej dla narodu rosyjskiego martyrologię jej ofiar, a eliminującej zjawiska Holocaustu, głodu na Ukrainie, wielkiej czystki lat 30. i zsyłek do Gułagu, skutkuje w Rosji uwspółcześnianiem problemów historycznych i przenoszeniem ich na agendę polityki zagranicznej (Olędzka, 2017). Najbardziej drastyczne użycie agonicznej polityki historycznej przez reżim Putina znalazło zastosowanie w konfrontacji z Ukrainą, gdzie odmienna interpretacja przeszłości, wybiórcza i zmanipulowana, legitymizuje militarną agresję na sąsiedni kraj, a wobec środowiska międzynarodowego dokumentuje rosyjskie aspiracje do statusu supermocarstwa.

Reżimy pokroju rosyjskiego, w których sama historia jako dyscyplina naukowa realizuje naczelną doktrynę polityczną państwa, agoniczność polityki historycznej rozumieją nawet jako organiczną część politycznej doktryny. Doświadczenie reżimu NRD w końcowych latach istnienia przestrzega bowiem przed otwarciem śluzy pluralizmu do polityki historycznej. Włączenie w latach 80. najpierw przeszłości pruskiej – a od 1983 roku osoby Marcina Lutra do polityki historycznej NRD, a także elementów wspólnej przeszłości z konkurencyjnym zachodnioniemieckim uczestnikiem stosunków międzynarodowych, tzw. „pruski renesans” w historii (*Die „Preußenrenaissance”*), który objął powrót pomnika Fryderyka II do Berlina Wschodniego (1980), wystawę poświęconą dziejom Prus w Berlinie Zachodnim (1981), 200-lecie rocznicę śmierci Fryderyka II (1986) i 750. rocznicę założenia Berlina (1987) – skutkowało w społeczeństwie wschodnioniemieckim wygenerowaniem poczucia solidarności, wspólnoty kulturowo-historycznej, a nawet jedności z RFN i doprowadziło do implozji samego reżimu (Wolfrum, 2010).

Agoniczny i konwergencyjny model polityki historycznej niepaństwowych podmiotów stosunków międzynarodowych. Bardzo podobne do *casusu* Rosji Putina, choć nie militarne, a niemal podręcznikowe zdyskontowanie agonicznej polityki historycznej, jakkolwiek przez niepaństwowego uczestnika stosunków międzynarodowych, znalazło swój wyraz w presji, jaką na państwo szwajcarskie i jej banki wywarł w latach 90. Światowy Kongres Żydowski (WJC). Pamięć o zbrodni Holocaustu wyznacza oś polityki historycznej Kongresu. Jego zbiorowy pozew przeciwko szwajcarskim bankom, których klienci zginęli w Holocauście, a ich konta przejęły banki, został w 1995 roku w imieniu potomków ofiar złożony w nowojorskim sądzie. Pierwotny brak reakcji banków i rządu szwajcarskiego, a później stwarzanie administracyjnych barier, podparte prawem do zachowania tajemnicy bankowej oraz argumentacją o wypłaceniu w 1946/47 roku 250 mln SFR w ramach tzw. reparacyjnego porozumienia paryskiego oraz porozumienia z 1946 roku o niemieckim majątku w Szwajcarii, zachęciły WJC do wywarcia międzynarodowego nacisku na pozwanego. Przyjął on różnorodną postać, od włączenia amerykańskiej administracji prezydenta Billa Clintona (w 1996 roku upoważnił on podsekretarza stanu, Stuarta Eizenstata, do wszczęcia śledztwa w sprawie inkryminowanych kont i przejętego przez nazistów złota) i amerykańskiego senatu, przez wszczęcie kampanii medialnych po bojkot towarów szwajcarskich w USA. Pod wpływem tego wielokanałowego, międzynarodowego nacisku rząd szwajcarski i banki alpejskiego kraju stworzyły pod auspicjami szwajcarskiego szefa dyplomacji Flavio Cottiego grupę mediacyjną, podczas gdy parlament szwajcarski w grudniu 1996 roku powołał międzynarodową komisję historyków pod przewodnictwem szwajcarskiego badacza Jean-Francois Bergiera, która miała ustalić rolę Szwajcarii jako miejsca depozytu dla kapitału płynnego w latach II wojny światowej. Kluczowe znaczenie miał raport Eizenstata, opublikowany w maju 1997 roku, który oskarżał Szwajcarię o współpracę z III Rzeszą Hitlera, a szwajcarskie banki określił jako nazistowskie i podpierał oskarżenie przejęciem złota rodem z nazistowskich obozów koncentracyjnych. W sierpniu 1998 roku strona szwajcarska przystała na porozumienie, wypłacając JWC dla ofiar Holocaustu sumę 1,25 mld dolarów USA odpowiednio 1,86 mld SFR (Maissen, 2005). Skłoniło to amerykańskiego historyka o polskich korzeniach, z rodzicami z warszawskiego getta, Normana

Finkelsteina, do wydania ostrego osądu o żydowskim establishmentie politycznym, zarówno w USA, jak i w Izraelu, nadużywającym pamięć o Holocauście dla osiągania korzyści politycznych i finansowych, ze szkodą dla autentycznej pamięci o Holocauście (Finkelstein, 2000).

Natomiast dla Izraela, w którego polityce historycznej pamięć o Holocauście sytuuje się w centralnym miejscu, zwalczanie antysemityzmu należy do priorytetu polityki zagranicznej. Monitorowanie zachowań antysemickich na całym świecie przez rządowe Forum Koordynacji Przeciwdziałania Antysemityzmowi (*The Coordination Forum for Countering Antisemitism* – CFCF) skłania wielu analityków do konstatacji, że przy pomocy narzędzia polityki historycznej i powiązanych z nią zwalczaniem antysemityzmem forsuje Izrael cele w polityce międzynarodowej (Solarz, 2017).

W przeciwieństwie do konfrontacyjnego modelu w wydaniu korporacji *casus* bardziej konwergencyjnej polityki historycznej korporacyjnego uczestnika stosunków międzynarodowych dostarczają niemieckie firmy, które od końca lat 80. przedkładały raporty o własnym uwikłaniu we współpracę z III Rzeszą Hitlera. Jako pierwszy uczynił to w 1986 roku Daimler-Benz. Pracujący na jego zlecenie zewnątrzni historycy opracowali historię firmy za rzeczony okres, kiedy Daimler-Benz podkreślił produkcję i montaż militarnych komponentów dla armii, lotnictwa i marynarki oraz dostarczał części zamiennych dla sprzętu wojskowego. Zwiększona podaż zmusiła do przymusowego zatrudniania pracowników z okupowanych przez III Rzeszę terenów (Bellon, 1990). Po niemal dekadzie historycznych kwerend i przeprowadzonych wywiadów z 270 byłymi robotnikami przymusowymi Daimler-Benz opublikował monografię dotyczącą polityki zatrudniania robotników przymusowych (Hopmann, Spoerer, Weitz & Brüninghaus, 1994). W 1988 roku firma przeznaczyła 20 mln DM na wypłatę indywidualnych odszkodowań dla byłych robotników przymusowych, a po utworzeniu przez rząd RFN fundacji *Erinnerung Verantwortung Zukunft* wpłaciła znaczącą sumę z 5 mld DM od niemieckiego przemysłu, do której rząd niemiecki dodał drugie 5 mld DM na wypłaty. Inne firmy poszły w ślady samochodowego giganta. Z okazji 125. rocznicy powstania Deutsche Bank historyk Harold James (1995) opracował jego historię, którą w latach 1933–45 cechowało wykluczenie z rad nadzorczych i zarządów niemieckich Żydów. W 1999 roku Lufthansa zamówiła u historyka Lutza Bodraßa

z uniwersytetu w Bochum studium o swoich obcokrajowych pracownikach z lat II wojny światowej, w istocie studium o współpracy Lufthansy z reżimem Hitlera.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacją

Polityka historyczna wymknęła się wyrokowi śmierci, zapowiadającemu „koniec historii” i pozostaje w rękach uczestników stosunków międzynarodowych relewantnym narzędziem w osiąganiu korzyści w relacjach z innymi podmiotami stosunków międzynarodowych, a w analizach badawczych politologów, historyków, antropologów kultury i publicystów jest zasadną perspektywą w opisie relacji politycznych zachodzących między podmiotami stosunków międzynarodowych.

BIBLIOGRAFIA

- Barszcz, A., & Pilawa, K. (2018). Polityka historyczna. Próba programu pozytywnego. *Pressje*, 53, 49–59.
- Chrobaczyński, J. (2018). Jak polityka historyczna ustanawia, filtruje i usuwa bohaterów. W: A. Bartuś (red.), *Bohaterowie i antybohaterowie współczesnej Europy*, (s. 97–112). Oświęcim: Urząd Miasta Oświęcim.
- Confino, A. (1997). *The Nation as a Local Metaphor. Württemberg, Imperial Germany, and National Memory, 1871–1918*. Chapel Hill–London: University of North Carolina.
- Chwedoruk, R. (2015). Polityka historyczna w Europie. Periodyzacja i wiodące dyskursy. *Studia Politologiczne*, 35, 47–74.
- Cziomer, E. (2014). *Współczesne stosunki międzynarodowe*. Kraków: Krakowska Akademia Frycza Modrzewskiego.
- Dabrowski, M., & Troebst, S. (2015). O używaniu i nadużywaniu historii. Polityka historyczna i kultury pamięci w Europie Środkowo i Południowo-Wschodniej (1791–1989). *Pamięć i Sprawiedliwość*, 1, 15–61.
- „Historikerstreit”. (1987). Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung. München: Piper.

- Maissen, T. (2005). *Verweigerte Erinnerung. Nachrichtenlose Vermögen und die Schweizer Weltkriegsdebatte 1989–2002*. Zürich: Verlag Neue Zürcher Zeitung.
- Olędzka, J. (2017). Konflikty pamięci a geopolityka przestrzeni radzieckiej. W: E. Dąbrowicz, B. Laterna, & M. Domurad (red.), *Świadectwa pamięci. W kręgu źródeł i dyskursów od XIX wieku do dzisiaj*, (s. 330–334). Białystok: Uniwersytet w Białymstoku.
- Ponczek, E. (2013). Polityka pamięci versus polityka historyczna: aspekty semantyczny, aksjologiczny i merytoryczny w narracji polskiej. *Przegląd Politologiczny*, 2, 7–22.
- Popiuk-Rysińska, I. (2017). Organizacje międzyrządowe jako uczestnicy stosunków międzynarodowych. W: W. Gizicki (red.) *Wielopoziomość w stosunkach międzynarodowych*, (s. 23–36). Lublin: Instytut Sąddecko-Lubelski.
- Ranke, L. (1990). Über die Verwandtschaft und den Unterschied der Historie und der Politik. Eine Rede zum Antritt der ordentlichen Professur an der Universität Berlin im Jahre 1836. W: W. Hardtwig (red.), *Über das Studium der Geschichte*, (s. 47–60). München: Deutscher Taschenbuch Verlag.
- Richers, J. (2013). Geschichtspolitik und Erinnerungskultur in Ungarn. *RGOW*, 1, 12–15.
- Solarz, A.M. (2017). Antysemityzm jako instrument polityki zagranicznej Izraela. *Stosunki Międzynarodowe*, 1, 151–163.
- Stobiecki, R. (2008). Historycy wobec polityki historycznej. W: S.M. Nowiński, J. Pomorski, & R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, (s. 175–192). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.
- Wolfrum, E. (1997). Die Preußen-Renaissance: Geschichtspolitik im deutsch-deutschen Konflikt. W: M. Sabrow (red.), *Verwaltete Vergangenheit. Geschichtskultur und Herrschaftslegitimation in der DDR*, (s. 145–166). Leipzig: Akademie-Verlags-Anstalt.

Anna Winkler

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-8721-9157>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.361>

Polityka historyczna a kultura

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna znajduje w obszarze kultury zarówno narzędzia skutecznego oddziaływania, jak i bariery. Z jednej strony zarządzanie dziedzictwem kulturowym i promowanie pożądanego obrazu przeszłości poprzez dzieła kultury stanowi narzędzie kształtowania pamięci zbiorowej o wciąż rosnącym znaczeniu. Z drugiej – istniejąca w społeczności kultura historyczna narzuca aktorom polityki historycznej pewne ograniczenia, odnoszące się do treści i formy podejmowanych przez nich działań.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Zjawisko wykorzystania różnych dziedzin i wytworów kultury w celu ustanawiania lub wspierania w zbiorowości pożądanej opowieści o przeszłości pojawiło się już w starożytności. Naukowa refleksja nad tym zjawiskiem sięga początku XX wieku, jej fundamenty zostały jednak położone dopiero w latach 80. i 90.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Zadania, które w obszarze kultury stawiają sobie aktorzy polityki historycznej, obejmują dwie główne grupy: związane z zarządzaniem dziedzictwem kulturowym oraz związane z inicjowaniem i wspieraniem tworzenia nowych dóbr kultury. Aby opracować skuteczną strategię kulturową, aktorzy ci muszą jednak mieć świadomość utrzymywania się w kulturze konkurencyjnych opowieści o przeszłości i uwzględniać istniejące w zbiorowości standardy odnoszenia się do przeszłości.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Rosnąca rola dziedzictwa kulturowego i pojedynczych dóbr kultury w kształtowaniu pamięci, a za jej sprawą tożsamości wspólnotowych, sprawia, że jest to dla polityki historycznej coraz ważniejszy obszar

oddziaływania. W jego ramach można realizować zarówno ekskluzywistyczny, jak i inkluzywistyczny model polityki historycznej.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, kultura, kultura historyczna, pamięć w kulturze

Definicja pojęcia

Polityka historyczna, czyli

ideologiczne i polityczne wykorzystanie zarówno historii (czyli spójnej wiedzy i zbioru koncepcji na temat przeszłości) i pamięci, pragmatyczne wykorzystanie historii i pamięci w polityce wewnętrznej, praktykach sądowych i legislacyjnych, oraz w ideologicznych, dyplomatycznych i wojskowych konfliktach (Kasianov, 2022, s. 18; zob. także: → *Polityka historyczna* – definicje)

znajduje w kulturze zarówno efektywne instrumenty, jak i bariery dla swojego oddziaływania.

Jak wiele innych kluczowych dla nauk społecznych i humanistycznych pojęć także pojęcie „kultury” nie doczekało się wypracowania przyjętej powszechnie definicji; dość wspomnieć, że już w latach 50. XX wieku Alfred Kroeber i Clyde Kluckhohn doliczyli się prawie dwustu konkurencyjnych ujęć tego zjawiska (Kroeber & Kluckhohn, 1952). Dla uchwycenia możliwych relacji między kulturą a polityką historyczną najbardziej pomocna wydaje się koncepcja kultury sytuująca się pomiędzy ujęciami „szerokimi”, charakterystycznymi dla antropologii, widzącymi w niej całokształt dorobku i działań człowieka, a „wąskimi”, redukującymi ją jedynie do „najbardziej wyrafinowanych i wysublimowanych dziedzin ludzkiej twórczości” (Sztompka, 2019, s. 8–9; Hańderek, 2015, s. 24–25). Pierwsze sprowadzałyby zagadnienie relacji między polityką historyczną a kulturą do tautologii, każde działanie na gruncie polityki historycznej byłoby bowiem po prostu działaniem kulturowym; drugie wykluczałyby z kolei cały obszar kultury popularnej. Podejście pośrednie zaproponował Piotr Sztompka, który zdefiniował kulturę jako wytwarzaną przez ludzi, ale zewnętrzną wobec każdego z osobna, dziedziczną z pokolenia na pokolenie i historycznie zmienną sieć znaczeń o normatywnym, powinnościowym charakterze, krócej – jako „występujący w społeczeństwie zbiór czy system wartości”. Przestrzeń kultury obejmuje przy tym zarówno konkretne wytwory materialne, jak i przekonania i działania, którym odpowiadają odpowiednio dziedziny kultury: estetyczna, poznawcza i moralna (Sztompka, 2019, s. 11–12).

Aktorzy polityki historycznej wkraczają w obszar kultury w celu kształtowania w społeczności pożądanego obrazu przeszłości i sposobu odnoszenia się do niej. Jest to o tyle naturalne, że – jak zauważa

Elżbieta Hałas – „przeszłość jest niejako wpisana w kulturę i wbudowana została w historię kultury, w badania dziedzictwa i tradycji kultury” (Hałas, 2012, s. 11). Z tego punktu widzenia wytwory kultury stanowią skuteczne narzędzie oddziaływania. Odbywa się to zarówno poprzez zarządzanie dziedzictwem kulturowym, będącym w dyspozycji danej zbiorowości, oraz oddziaływanie na funkcjonujący w niej kanon kulturowy i tradycję, jak i poprzez wytwarzanie lub wspieranie powstawania nowych dóbr kultury, zwłaszcza kultury popularnej, odnoszących się do przeszłości (Chwedoruk, 2018, s. 335). Zadania te mogą wykonywać specjalnie w tym celu powoływane instytucje kultury, przede wszystkim te zajmujące się sferą memoryzacji, takie jak archiwa, biblioteki, muzea, teatry państwowe itp. (Kącka, 2015, s. 71–74). Katalog instrumentów polityki historycznej w obszarze kultury obejmuje również wpływanie na kształt nauki (np. finansowanie badań) i edukacji. Celem wszystkich wymienionych działań może być wytwarzanie kultury narodowej, a za jej sprawą – kreowanie tożsamości narodowej i „odnajdywanie” narodu (Łuczewski, 2017, s. 43–45).

Relacje między polityką historyczną a kulturą nie mają jednak charakteru jednostronnego. Kultura, w tym zakresie, w jakim określa sposoby odnoszenia się do przeszłości w danej społeczności oraz stosunek do dorobku materialnego i niematerialnego przeszłych pokoleń, stanowi rezerwar różnych, niezależnych od siebie lub konkurujących ze sobą opowieści o przeszłości, które mogą stanowić przeciwwagę dla tych wspieranych przez aktorów politycznych. Idee, normy, wzory zachowań i społecznie respektowane wartości, które „regulują formy odnoszenia się do wszystkiego, co w danej kulturze uznawane jest za przeszłe (minione, historyczne), niezależnie od faktycznego stanu rzeczy”, tworzą charakterystyczną dla tej społeczności kulturę historyczną (Szpociński, 2010, s. 9). Obejmuje ona, co istotne, nie tylko samą pamięć społeczną, ale także naukę historii i naukę o historii (Szpociński, 2021, s. 12). Taki „zasób kulturowych (pamięciowych) form i tematów”, na co zwrócili uwagę Jan Kubik i Michael Bernhard, może stanowić ograniczenie dla form i tematów podejmowanych przez aktorów polityki historycznej (Bernhard & Kubik, 2014, s. 24).

Analiza historyczna pojęcia

Tak jak w przypadku samej polityki historycznej, zjawisko wykorzystania różnych dziedzin i wytworów kultury w celu ustanawiania lub wspierania w zbiorowości pożądanej opowieści o przeszłości pojawiło się na długo przed jego naukową konceptualizacją. Przykłady tego typu działań można znaleźć już w starożytności, np. gdy cesarz Qin Shi Huang, pierwszy cesarz zjednoczonych Chin, w 213 roku p.n.e. na wniosek kanclerza Li Si nakazał spalenie wszystkich ksiąg historycznych poza tymi, które powstały pod jego egidą. Jego dekret przewidywał też karę śmierci dla tych, którzy mimo zakazu będą rozpowszechniali treści niezgodne z obowiązującą doktryną. Wszystko to motywowano potrzebą podtrzymania suwerennej władzy i zapobiegania formowaniu się stronnictw politycznych, które świeżo zjednoczone państwo mogłyby rozsadzić od środka (Mai Chan, 1972, s. 104–105; Chwedoruk, 2018, s. 21–22).

Ukształtowanie się rozpoznawalnych do dzisiaj narzędzi oddziaływania na kulturę na gruncie polityki historycznej przyniosły ze sobą jednak dopiero druga połowa wieku XVIII i wiek XIX, co było skutkiem szeregu powiązanych ze sobą procesów, jak powstanie nowoczesnych i dysponujących bardziej rozbudowanym aparatem państw narodowych, kształtowanie się tożsamości narodowych, rozwój środków masowego przekazu czy będące konsekwencją tego ostatniego pojawienie się kultury masowej. Oświecenie i rewolucja francuska pociągnęły też ze sobą ogromne zmiany w stosunku ludzi do historii. Przeobrażeniu uległa kultura pamięci, a „przeszłość stała się w stopniu niespotykanym dotąd elastycznym materiałem służącym do modelowania i rekonstrukcji”. Historia stała się areną sporów o obraz przeszłości, wykorzystywano ją tak do krytyki stanu obecnego, jak i do projektowania przyszłości (Wolff-Powęska, 2007, s. 6). Warto też podkreślić, że odwołania do przeszłości stały się podstawą konstruowania tożsamości wspólnotowych, w tym tożsamości narodowych (Szpociński, 2021, s. 13). To na wiek XIX przypadł „pomnikowy boom” (Chwedoruk, 2018, s. 324). Rozwijały się również publiczne muzea, rozumiane już także jako placówki edukacyjne, mające na celu kształtowanie tożsamości obywatelskiej – jak otwarty w 1793 roku dla publiczności Luwr, według słów francuskiego ministra spraw wewnętrznych mający stanowić „narodowy pomnik”, „jeden z najdonioślejszych sposobów proklamowania wspaniałości francuskiej

Republiki” (za: Prior, 2002, s. 35). Z kolei stopniowe wprowadzanie obowiązku szkolnego umożliwiło również promowanie pożądanых opowieści o przeszłości na gruncie edukacji. Poprzez politykę kadrową na uniwersytetach czy politykę archiwalną państwo zaczęło wywierać wpływ także na rozwój historii jako nauki (Wolff-Powęska, 2007, s. 7).

Procesy te uległy intensyfikacji w wieku XX, swoją skrajną postać przyjmując w systemach totalitarnych, w których wszystko, a więc także dyskurs pamięciowy i zarządzanie pamięcią w kulturze, podporządkowane było totalitarnej ideologii. W tym kontekście należałoby jednak mówić już raczej o propagandzie wykorzystującej opowieści o przeszłości, a nie o polityce historycznej. Warto odnotować, że rozgraniczenie między tymi dwoma zjawiskami może nastręczać trudności, zwłaszcza w obszarze wytworów kultury. Jeśli przyjąć klasyczną definicję Waltera Lippmanna, że propaganda pojawia się wtedy, gdy „grupa ludzi, którzy kontrolują dostęp do pewnych wydarzeń, udziela informacji na ich temat w taki sposób, aby ona sama na tym skorzystała” (za: Patrick, 2015, s. 12), to tym, co oddziela propagandę od polityki historycznej, jest pełna kontrola dostępu do informacji. Brian Patrick podkreśla również, że propaganda dąży do monopolu (2015, s. 11), co w przypadku polityki historycznej nie musi, a w demokratycznym państwie nawet nie może być zasadą (zob. także: → *Polityka historyczna a propaganda polityczna*).

Projekt oświeceniowy wyczerpał się ostatecznie dopiero w drugiej połowie XX wieku, co przyniosło ze sobą kolejne zmiany stosunku do przeszłości, związane z wkroczeniem w epokę późnej nowoczesności, a w sferze pamięci – nastanie „czasu pamięci”. Jak zauważa Pierre Nora, przemiany te wyrażają się na wiele sposobów, takich jak

krytyka oficjalnych wersji historii, odkrywanie zepchniętych w niepamięć fragmentów dziejów, rewindykowanie śladów przeszłości wymazanej lub skonfiskowanej, kult korzeni (*roots*) i rozwój badań genealogicznych, „gorączka” wszelkiego rodzaju obchodów rocznicowych, sądowe rozrachunki z przeszłością, mnożenie się najrozmaitszych muzeów, zwiększona uwaga poświęcana przechowywaniu archiwaliów i udostępnianiu ich w celu konsultacji, odrodzenie się przywiązania do tego, co Anglosasi nazywają „dziedzictwem”, a Francuzi „spuścizną” (Nora, 2010, s. 134).

Andrzej Szpociński wskazuje z kolei dwa najważniejsze kierunki zmian: „konieczność ciągłego konstruowania kanonów kulturowych oraz wewnętrzny nakaz archiwizowania, upamiętniania wszystkiego, co

się da upamiętnić” (Szpociński, 2021, s. 13). Stworzyło to nowe możliwości oddziaływania, zarówno w obszarze zarządzania dziedzictwem kulturowym, jak i poprzez kulturę popularną, która stała się wręcz „paradygmatem współczesnych modeli pamiętania o przeszłości” (Krajewski, 2005, s. 209).

Dużo krótszą historię niż samo zjawisko ukierunkowanych na kulturę działań polityki historycznej ma refleksja naukowa nad tym zagadnieniem. W centrum tej refleksji znajdują się pojęcia powiązane z jednej strony ze wspomnianą już koncepcją kultury historycznej, a z drugiej – z kategoriami dziedzictwa kulturowego i tradycji. Choć jej prekursorów można znaleźć już w latach 20. XX wieku (w tym przede wszystkim pierwszych badaczy zjawiska społecznego i kulturowego kształtowania pamięci – Maurice’a Halbwachsa, twórcę pojęcia pamięci zbiorowej, i Aby’ego Warburga, który pisał o pamięci społecznej [Erl, 2018, s. 31–32], a w zakresie kulturowego kształtowania przekazów o przeszłości – Johanna Huizingę [Grever & Adriaansen, 2021, s. 1]), to właściwy jej rozwój zaobserwować można od lat 70. wieku XX, co – jak zauważają Maria Grever i Robbert-Jan Adriaansen – miało związek z jednej strony ze zwrotem kulturowym w humanistyce i przekierowaniem zainteresowania na zagadnienia związane z dyskursem, pamięcią i reprezentacją, a z drugiej strony – z przemianami, jakich doświadczała nauka historii, podejmując badania nad kształtowaniem wiedzy historycznej, jej przekazywaniem i pozyskiwaniem, a także nad koncepcją świadomości historycznej (Grever & Adriaansen, 2021, s. 1). Równolegle rozwijały się programy ochrony dziedzictwa kulturowego i naturalnego, zintensyfikowane w ramach działalności ONZ już w latach 50., które w 1972 roku zaowocowały przyjętą w ramach UNESCO *Konwencją w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego* (Gałusek & Jagodzińska, 2014, s. 106–107).

W latach 80. i 90. ukazało się wiele prac fundamentalnych dla rozwoju dziedziny badań nad pamięcią, kulturą pamięci i dziedzictwem kulturowym, w tym monumentalne *Les lieux de mémoire* pod redakcją Pierre’a Nory (1985–1992), wprowadzających pojęcie miejsc pamięci, rozumianych jako jednocześnie „materialne, symboliczne i funkcjonalne” obiekty odnoszące się do przeszłości i uznawane za takie przez zbiorowość (Nora, 2009, s. 9–10). Do klasycznych prac poruszających tematykę pamięci zbiorowej, społecznej lub kulturowej należy również

zaliczyć Paula Connertona *Jak społeczeństwa pamiętają* (2012), Jana Assmanna *Pamięć kulturowa* (2008), Aleidy Assmann *Erinnerungsräume* (1999), Patricka Huttona *History as an Art. of Memory* (1993), a także artykuł Jeffreya Olicka i Joyce Robbins na temat pamięci zbiorowej (1998; zob. także: → *Polityka historyczna a pamięć*). Zwłaszcza koncepcja pamięci kulturowej w wersji przedstawionej przez Jana Assmanna przygotowała przy tym pole do rozważań o roli politycznego kształtowania pamięci. Jak podsumowuje Astrid Erll, pamięć kulturowa „przekazuje utrwalony zbiór treści i znaczeń, które przechowują i interpretują wyedukowani specjaliści”. Powiązana jest, co istotne, z materialnymi obiektywizacjami, a do jej cech należy również zorganizowanie – instytucjonalizacja, w ramach której rolę strażników pamięci odgrywają elity (Erll, 2018, s. 55–56).

Równolegle do badań nad pamięcią kształtowaną kulturowo konceptualizowano pojęcie kultury historycznej. Na gruncie francuskim rozwinął je Bernard Guenée w pracy *Histoire et culture historique dans l'Occident médiéval* (1980), zaś na niemieckim – Karl Pellens, Siegfried Quandt i Hans Süßmuth, autorzy *Geschichtskultur, Geschichtsdidaktik: Internationale Bibliographie* (1984). Rozumienie pojęcia dziedzictwa narodowego, które funkcjonowało przede wszystkim na gruncie prawa, pogłębiali natomiast m.in. P.J. O’Keefe i Lyndel V. Prott (*Law and Cultural Heritage*, t. I–III, 1984–1989).

W latach 90. pojawiły się wreszcie także prace podejmujące tematykę właściwej polityki historycznej i polityki pamięci i upamiętniania (Starr, 1991; Wolfrum, 1999). Edgar Wolfrum, który jako pierwszy skonceptualizował pojęcie polityki historycznej, podkreślał rolę elit w tworzeniu tradycji, umacnianiu pamięci i konstruowaniu tożsamości. W jego ujęciu polityka historyczna służy kształtowaniu kultury politycznej i kultury historycznej (Wolfrum, 1999, s. 9; za: Chwedoruk, 2018, s. 315). Podobny kierunek myślenia obecny jest w polskiej literaturze przedmiotu, gdzie wytwory kultury i instytucje prowadzące działalność kulturalną wymieniane są wśród podstawowych narzędzi prowadzenia polityki historycznej (Chwedoruk, 2018; Kačka, 2015).

Ujęcie przedstawione powyżej nie uwzględnia jednak oddziaływania zwrotnego kultury. Bardziej złożony sposób przedstawienia relacji między kulturą, pamięcią a polityką zaproponował Rafi Nets-Zehngut, który zestawiał ze sobą kulturę z jednej, a instrumentalne wykorzystywanie

historii, przede wszystkim przez instytucje, z drugiej strony, jako dwie główne ścieżki wpływu na pamięć zbiorową. W ramach tej drugiej wyróżnił znaczenie państwa, zauważył jednak także, że jego rola, dotąd pierwszoplanowa, maleje z uwagi na zachodzące procesy globalizacji, fragmentaryzacji i prywatyzacji społeczeństw, a także zmierzch nacjonalizmu (Nets-Zehngut, 2011, s. 236). Wychodząc od tej koncepcji, ale koncentrując się już na polityce pamięci, Jan Kubik i Michael Bernhard zaproponowali ujęcie, w którym wymiar kulturowy stanowi jedną z dwóch – obok wymiaru strukturalno-instytucjonalnego – barier dla prowadzenia polityki pamięci. Istniejący w kulturze zasób pamięciowych form i tematów „definiuje rozumienie świata przez aktorów i ogranicza ich strategiczne wybory”. Chodzi tu przy tym zarówno o wybory dotyczące treści będących do dyspozycji aktora pamięciowego, ale także form zachowania i sposobów prowadzenia sporu pamięciowego. I tak zdaniem autorów na przykład religijno-romantyczna retoryka spotykana u polskich polityków i niebudząca wśród polskich odbiorców większych zastrzeżeń, w Czechach byłaby odebrana jako nie na miejscu. Nie oznacza to jednak, że aktorzy pamięciowi nie mają swobody wyboru – muszą po prostu poruszać się w obrębie dostępnego zestawu narracji o przeszłości i kulturowych (także estetycznych) form ich prezentacji. Ich wybory mają też realne skutki polityczne, przesądzając o wiarygodności, reputacji i legitymizacji aktorów (Bernhard & Kubik, 2014, s. 19–22).

Ujęcie problemowe pojęcia

Z punktu widzenia aktorów polityki historycznej kultura stanowi przede wszystkim obszar negocjowania pożądanego obrazu przeszłości (często w starciu z obrazami konkurencyjnymi), zaś jej wytwory – skuteczne instrumenty osiągnięcia tego celów. Ogromne znaczenie w tym kontekście, jak zauważa Michał Łuczewski, ma „(re)konstrukcja miejsc upamiętnienia przeszłości” (Łuczewski, 2017, s. 45). Uczony zwraca uwagę przede wszystkim na dwie kategorie takich miejsc: muzea oraz pomniki. Ekstrapolując te kategorie, można podzielić zadania, które w obszarze kultury stawiają sobie aktorzy polityki historycznej, na dwie główne grupy: po pierwsze, te związane z zarządzaniem dziedzictwem kulturowym; po drugie, te związane z inicjowaniem i wspieraniem tworzenia

nowych dóbr kultury, także kultury popularnej, spójnych z wspieraną przez danego aktora wizją przeszłości. Warto przy tym zaznaczyć, że granica między tymi grupami jest płynna, a już samo określanie jakiegoś wytworu kultury jako elementu dziedzictwa kulturowego może prowadzić do nakładania na nie nowych znaczeń i wytwarzania nowej jakości.

Dziedzictwo kulturowe jest pojęciem bardzo szerokim, obejmującym z założenia „wytwory człowieka i natury, które mają szczególną wartość kulturową bądź naukową dla rozwoju cywilizacji” (Gałusek & Jagodzińska, 2014, s. 106). W praktyce wartość ta oceniana jest zawsze z perspektywy teraźniejszości i aktualnych celów społecznych, politycznych, gospodarczych czy kulturowych – może lepiej więc byłoby posługiwać się operacyjną definicją określającą je jako

procesualnie tworzony zespół elementów kultury materialnej i niematerialnej, zakorzenionych w przeszłości, uznanych za wartościowe zachowania i przekazania przyszłym pokoleniom (Nieroba, Czerner & Szczepański, 2010, s. 39).

Tak rozumiane dziedzictwo kulturowe bardzo bliskie jest pojęciu tradycji (Nieroba, Czerner & Szczepański, 2010, s. 35–36), która jest podlegającym zmianom procesem kulturowego przekazu (Hałas, 2012, s. 13).

Skoro kształt i treść dziedzictwa kulturowego określana jest przez pryzmat teraźniejszego zapotrzebowania, otwiera to pole także dla działań w ramach polityki historycznej. I choć trzeba pamiętać, że przynajmniej teoretycznie „ochrona dziedzictwa ma charakter całościowy i, przynajmniej teoretycznie, wyklucza możliwość ochrony selektywnej z powodów politycznych i ideologicznych” (Gałusek & Jagodzińska, 2014, s. 108), to w praktyce działania aktorów polityki historycznej mogą mieć w tej kwestii decydujący wpływ. Odnosi się to zwłaszcza do tzw. kanonu historycznego, czyli zbioru elementów (zdarzeń, postaci, artefaktów) odnoszących się do przeszłości, o których wiedza w danej zbiorowości ma charakter obowiązkowy. Jego formowanie poprzez procesy kanonizacji i dekanonizacji, jak podkreślają Andrzej Szpociński i Michał Paweł Markowski, stanowi efekt wyborów ideologicznych, a także narzędzie kulturowej dominacji (Szpociński & Markowski, 2014, s. 182). Na rolę polityki historycznej w kształtowaniu dziedzictwa kulturowego zwrócił uwagę podczas dyskusji zorganizowanej po otwarciu Muzeum Powstania Warszawskiego Zdzisław Krasnodębski. Jego zdaniem właściwa sfera polityki historycznej obejmować powinna podejmowanie

decyzji co do tego, jakie decyzje obywatele wspólnoty politycznej chcą kontynuować, a jakich nie; interpretowanie własnej tożsamości w świetle przeszłości (Krasnodębski, 2005, s. 89). Jeszcze dalej podczas toczonych w Polsce dyskusji poszli Robert Kostro i Michał Kazimierz Ujazdowski, którzy politykę historyczną określili po prostu jako „politykę wobec dziedzictwa historycznego” (Kostro & Ujazdowski, 2008, s. 50).

Kluczowe znaczenie w przekazywaniu kanonu i wiedzy o dziedzictwie kulturowym ma edukacja, ale zwłaszcza w związku z nastaniem „czasu pamięci” rośnie także rola instytucji kultury i jej wytworów. Wśród tych pierwszych wyróżnioną pozycję – obok archiwów, bibliotek, galerii, domów kultury itp. – zajmują muzea, które prezentują w imieniu określonych grup opowieść o ich przeszłości, kształtując jednocześnie ich tożsamość i system wartości (Chwedoruk, 2018, s. 327). Te placówki, które potrafią zadbać o atrakcyjną i nowoczesną oprawę, są w stanie oddziaływać w znacznej skali, przyciągając tłumy turystów krajowych i zagranicznych. Pod tym względem jako wzorcowe wymieniane są m.in. US Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Instytut Yad Vashem w Jerozolimie i sieć Imperial War Museums w Wielkiej Brytanii (Kostro & Ujazdowski, 2005, s. 48–49). W Polsce sukcesem ogłoszono otwarte w 2004 roku Muzeum Powstania Warszawskiego (Panecka, 2005). Jednocześnie wzrost popularności muzeów i przypisywanego im znaczenia sprawił, że stają się także przedmiotem zatargów politycznych, czego doskonałym przykładem jest polski spór o projekt, a następnie ekspozycję otwartego w 2017 roku Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, świadomie projektowanego jako przeciwwaga dla niemieckiego projektu upamiętniania wypędzeń (Wnuk, 2018; Machcewicz, 2007, 2017). Warto odnotować, że pojawiają się też głosy bardziej krytycznie oceniające skuteczność oddziaływania muzeów jako instrumentów polityki historycznej. I tak np. Jan Ołdakowski na konferencji po otwarciu MPW przyznał, że muzea będą „miejszem uprawiania polityki historycznej”, ale mogą przegrać konkurencję ze środkami masowego przekazu, takimi jak choćby kino czy telewizja – na które z kolei państwo jako główny aktor polityki historycznej ma ograniczony wpływ (Panecka, 2005, s. 253).

Obok muzeów powoływane są także inne placówki, zajmujące się zachowywaniem i popularyzacją wybranych obszarów dziedzictwa kulturowego, jak np. działające w Polsce w obszarze upamiętniania

Instytut Dziedzictwa Solidarności czy Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej. Z kolei instytucje, takie jak polski Instytut Mickiewicza, niemiecki Instytut Goethego czy Instytut Francuski, propagują dziedzictwo własnego narodu poza granicami państwa.

Oprócz działania poprzez instytucje kultury aktorzy polityki historycznej mają do dyspozycji cały szereg narzędzi z obszaru polityki symbolicznej. Kanonizacja wybranych fenomenów z przeszłości i kształtowanie kultury historycznej może odbywać się poprzez ustanawianie i obchody świąt, rytuały upamiętniające, organizację festiwali czy wystaw, takich jak choćby „Bohaterowie naszej wolności” z 2000 roku.

Drugą grupą zadań podejmowanych w ramach oddziaływania są te, które dotyczą promowania pożądanego obrazu przeszłości w nowo powstających dobrach kultury. Łuczewski wyróżnił rolę pomników jako nośników tego obrazu (2017, s. 47). To tradycyjne narzędzie oddziaływania bywa jednak krytykowane za zbyt upraszczanie opowieści o historii, narzucanie jednej, obowiązującej wykładni, a nawet wyciszanie głosów niespójnych z pożądaną narracją (czego efektem mogą być spory takie, jak choćby w Polsce wokół pomników upamiętniających tzw. żołnierzy wyklętych). Jako alternatywę wysuwa się projekt *pomnikoterapii*, realizowany przez Krzysztofa Wodiczko, który postuluje, by pomniki odzwierciedlały wiele, jeśli nie wszystkie, narracje historyczne związane z danym miejscem (za: Traba, 2006, s. 49).

Chwedoruk, nawiązując do tematu narzędzi polityki historycznej w obszarze kultury, pisał o dążeniu do „publikacji tekstów historycznych, dzieł literackich lub tworzenia filmów, poświadczanych przez aktora polityki”; wymieniał również wśród instrumentów polityki historycznej kulturę popularną (Chwedoruk, 2018, s. 335). Nie jest to jednak w żadnym razie katalog zamknięty – narzędziem polityki historycznej może stać się każdy wytwór kultury, w tym kultury popularnej, o ile tylko odnosi się do przeszłości w sposób odpowiadający danemu aktorowi. Znaczenie „sztuki – szczególnie sztuki dla masowego odbiorcy” podkreślał, prezentując swoje wytyczne dla polityki historycznej w 2005 roku Jarosław Kaczyński. Za wzór stawiał film Romana Polańskiego *Pianista*, który „zrobił w zakresie przekuwania świadomości społecznej poza Polską nieporównywalnie więcej niż mogłyby osiągnąć sowiecie opłacone akcje informacyjne”. Przyznawał jednak, że politycy w tej kwestii są uzależnieni od twórców, ich potencjału i gotowości wsparcia pożądanego

przez aktorów polityki historycznej opowieści o przeszłości (Panecka, 2005, s. 113–114). Aktorzy ci mogą jednak próbować oddziaływać m.in. przez instrumenty finansowe lub przyznawanie nagród, jak odbywa się to np. w ramach organizowanego od 2021 roku przez polską telewizję publiczną Festiwalu Kultury Narodowej „Pamięć i tożsamość”, który ma na celu promowanie historii Polski, dokonań wybitnych Polaków i ogólnie treści o tematyce tożsamościowej; festiwale filmowe i muzyczne odbywają się również regularnie pod egidą Instytutu Pamięci Narodowej. Trzeba przy tym dodać, że pozytywnym instrumentom oddziaływania mogą towarzyszyć także te negatywne. Oskarżenia o stosowanie takich środków przez Państwowy Instytut Sztuki Filmowej pojawiły się na gruncie polskim, np. w kontekście filmu *Pokłosie* w reżyserii Władysława Pasikowskiego, gdy przeciągała się sprawa rozliczenia produkcji finansowanej przy udziale PISF, co producent Dariusz Jabłoński (przy sprzeciwie PISF) uznał za próbę blokowania powstawania filmów, które „mówią gorzko o historii” (2012).

Podobnie jak w przypadku muzeów i zarządzania dziedzictwem kulturowym, warunkiem skuteczności oddziaływania nośnika pamięci z obszaru kultury popularnej jest jednak – co podkreśla także Lech M. Nijakowski – atrakcyjność przekazu. Bez umiejętności wykorzystania kodów właściwych kulturze masowej, co pozwoli trafić do odbiorcy, ani dofinansowanie danego dzieła, ani narzucanie go, np. przez wysyłanie dzieci do kin, nie odniesie zamierzonego efektu (Nijakowski, 2008, s. 47–48).

Skuteczność oddziaływania w obszarze kultury i z wykorzystaniem jej wytworów ogranicza również istniejący w demokratycznych państwach i pogłębiający się na skutek przemian w stosunku społeczeństw do przeszłości wielogłos pamięciowy. Aktorzy polityki historycznej muszą mierzyć się z tym, że równolegle z ich produkcjami będą powstawały te wspierane przez ich konkurentów w sporach pamięciowych, a także te realizowane przez podmioty niezainteresowane celami politycznymi, a dążące jedynie do przedstawienia własnej opowieści o przeszłości. Konkurencja dotyczy przy tym nie tylko wymiaru wewnętrznego, ale także zewnętrznego, tak krajowego, jak i międzynarodowego. Potencjalną siłę rażenia produkcji zewnętrznych pokazuje choćby kariera wyreżyserowanego przez Philippa Kadelbacha miniseriale *Nasze matki, nasi ojcowie*, wyprodukowanego na zlecenie niemieckiej telewizji publicznej

ZDF w 2013 roku. W Polsce wzbudził on żywy protest ze względu na przedstawienie Polaków, żołnierzy Armii Krajowej, jako antysemitów, podczas gdy na arenie międzynarodowej i w samych Niemczech został przyjęty bardzo ciepło; w 2014 roku otrzymał nawet nagrodę Emmy.

Wreszcie, zobiektywizowane ograniczenia – w tym zakresie, w jakim jako sieć znaczeń kumulowanych z pokolenia na pokolenie funkcjonuje jako fakt społeczny jest dana przez „urodzenie, zamieszkanie, środowisko, w którym się obracamy” (Sztompka, 2019, s. 9) – narzuca także sama kultura, a dokładniej w odniesieniu do relacji z przeszłością kultura historyczna danej zbiorowości. Dlatego też bardziej niż jako obszar jednostronnego wpływu należałoby postrzegać kulturę jako polifoniczny obszar negocjacji obrazu przeszłości.

Dopiero uwzględnienie zarówno dostępnych środków, jak i istniejących barier, pozwoli na opracowanie skutecznej „strategii kulturowej”, jak Kubik i Bernhard określają zajęcie przez aktora polityki historycznej stanowiska wobec dziedzictwa kulturowego, „wybór konkretnych tematów z dostępnego zestawu narracji o przeszłości [...] i kulturowej (również estetycznej) formy ich prezentacji”. Dobra strategia wyklucza ignorowanie kultury historycznej. Radykalne zerwanie lub całkowicie nowa interpretacja stanowiłyby strategię obarczone bardzo wysokim ryzykiem porażki, a nawet całkowitej marginalizacji aktora na polu pamięci (Bernhard & Kubik, 2014, s. 24–25).

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Stawka działań w obszarze kultury z punktu widzenia polityki historycznej jest bardzo wysoka. Badania wskazują, że kultura masowa i skomercjalizowana historia silnie wpływają na pamięć zbiorową, zajmując w tej kwestii drugie miejsce po rodzinie (za: Nijakowski, 2008, s. 47). Wagę wytworów kultury w kształtowaniu świadomości historycznej Polaków potwierdziły badania CBOS sprzed kilku lat. Centrum zapytało o źródła wiedzy Polaków na temat II wojny światowej. Oprócz szkoły i rozmów w rodzinie wysokie wyniki uzyskały takie odpowiedzi, jak: książki (47% w 2014 i 43% w 2019 roku), filmy (odpowiednio 41% i 32%), radio i telewizja (26% i 30%), Internet (9% i 20%) (Badora, 2019, s. 3). Można się

domyślać, że tendencja ta w najbliższej przyszłości będzie się nasilać, choć już powoli następuje wymiana mediów pamięci ze starszych, jak książki i filmy, na nowsze (zwłaszcza Internet). Nic dziwnego, że Eugeniusz Ponczek dochodzi do wniosku, że „sfera ludzkich działań w zakresie kultury i – tym samym – jej spuścizny dziejowej staje się newralgiczną dziedziną, wpływającą na kształty świadomości narodowej i obywatelską tożsamość europejską” (Ponczek, 2015, s. 50).

Ze względu na swój wpływ na kształtowanie pamięci zbiorowej dziedzictwo kulturowe jako całość i pojedyncze dobra kultury mogą być wykorzystywane również do kształtowania kultury obywatelskiej lub kultury narodowej, a poprzez nie – do wypełniania jednej z kluczowych funkcji polityki historycznej, a mianowicie do konstruowania i podtrzymywania poczucia tożsamości wspólnotowych, w tym przede wszystkim tożsamości obywatelskiej lub narodowej (Matthes, 2018; Łastawski, 2006–2007, s. 10). Tę ostatnią jako wyróżnioną traktuje Michał Łuczewski, skupiając się na państwie jako głównym aktorze polityki historycznej (Łuczewski, 2017, s. 43–45), jednak co do zasady może to być tożsamość wspólnotowa każdego rodzaju, czego dowodem są takie inicjatywy jak np. Znak Dziedzictwa Europejskiego, mający na celu m.in. „wzmacnianie poczucia przynależności obywateli europejskich do UE” (Gałusek & Jagodzińska, 2014, s. 108). O tym, jak znacząca może być rola nawet pojedynczych dzieł w budzeniu poczucia wspólnej tożsamości, przekonują sukcesy takich produkcji, jak choćby *Braveheart* (reż. Randall Wallace, 1995), który zdaniem Lecha M. Nijakowskiego przyczynił się do „renesansu nacjonalizmu szkockiego”. Nie zawsze są to przy tym dzieła z obszaru kultury popularnej, czego przykładem jest awangardowa inscenizacja poematu *Goddodin* w wykonaniu grupy Brith Gof z 1988 roku, która miała dostarczać Walijczykom „doświadczenia narodowości” (Roms, 2014) i która zyskała dużą popularność, wpisując się w kontekst formowania się walijskiego nacjonalizmu (Jeziński, 2012, s. 27–28).

Na zakończenie warto jeszcze odnieść się do wątpliwości, która pojawia się także podczas polskich sporów o politykę historyczną, a która odnosi się także do działań aktorów tej polityki w obszarze kultury, a mianowicie, czy polityka historyczna musi zakładać esencjalistyczną koncepcję kultury, tj. taką, która uznaje, że pewne cechy kultury są jej rdzeniem i mają charakter niezmienny pod rygorem jej rozpadu. Dlatego też kultury są z konieczności związane i określone, a nie płynne;

co więcej, wyklucza się tych, którzy nie respektują tych cech; i nie uwzględnia faktu pluralizmu ról i wspólnot i przynależności w liberalnych społeczeństwach (Lenard, 2020). Tak projekt polityki historycznej, przedstawiony m.in. przez Marka A. Cichockiego i Dariusza Gawina, zdawał się rozumieć Robert Traba w tekście *Walka o kulturę*, wyrażając obawę przed „odgórnym dekretem świadomości”, pamięcią „ustalaną jedynie w zwycięskim obozie” i ustalaniem „jedynie słusznej wizji historii”. Zgłaszał również zastrzeżenia do włączonego do nazwy ministerstwa kultury pojęcia „dziedzictwa narodowego”, podkreślając, że „nie może być iluzją wielości, bo po prostu jest jedno – polskie” (Traba, 2006, s. 52). Gawin odżegnywał się zdecydowanie od takiego zamiaru, odrzucając perspektywę budowania „paternalistycznej propagandy, instrumentalizującej odbiorcę”. Jednocześnie zapowiadał jednak wspieranie „takich form pamięci zbiorowej, które podtrzymują tradycję wolności i obywatelskiego zaangażowania w działanie na rzecz dobra wspólnego” (Panecka, 2005, s. 26). Można to rozumieć jako promowanie konkretnego obrazu historii, pozostającego w zgodzie z programem budowania tzw. patriotyzmu heroicznego (Witek, 2011, s. 90–91), choć przy tolerowaniu obecności w polu pamięci także innych dyskursów.

Czy zatem polityka historyczna musi zawsze dążyć do sprowadzenia naturalnej polifonii pamięci w kulturze do jednej, odgórnie narzuconej narracji? Poszukując odpowiedzi na to pytanie, warto odwołać się do zaproponowanego przez Georgiја Kasianova rozróżnienia na ekskluzywistyczny i inkluzywistyczny model prowadzenia polityki historycznej. Ten pierwszy „wspiera i narzuca homogeniczną wersję pamięci historycznej” i wyklucza wszystko, co do niej nie pasuje, a wszystko, co pozostaje poza nią, określa jako „obce”. Drugi próbuje zintegrować różne warianty (nie-antagonistyczne) pamięci zbiorowej we wspólną opowieść, na przykład odwołując się do koncepcji obywatelskiego patriotyzmu. Kasianov wspomina również o trzecim modelu – mieszanym – oznaczającym współistnienie różnych wariantów pamięci zbiorowej, ale zaznacza, że pojawia się on raczej na skutek zaniechania prowadzenia polityki historycznej niż jako rezultat świadomego działania (Kasianov, 2022, s. 19–21). Można powiedzieć, że tylko pierwszy z tych modeli opiera się faktycznie na kulturowym esencjalizmie (i chyba bliższy jest temu, co proponowali polscy kreatorzy polityki historycznej); możliwe jest jednak także podejście uwzględniające szereg różnych dopełniających się lub współistniejących

relacji z przeszłością. Co więcej, należałoby stwierdzić, że to drugie zdecydowanie lepiej wpisuje się w czasy „pamięciowego *boomu*” późnej nowoczesności, dla których charakterystyczny jest pluralizm dyskursów pamięciowych, a historyk dzieli rolę producenta przeszłości z „sędzią, świadkiem, mediami i prawodawcą” (Nora, 2010, s. 141).

W obszarze kultury dobrze obrazują to dwa podejścia do budowania muzeów, które, podążając za opisem Anny Ziębińskiej-Witek, można określić jako „romantyczne” i „krytyczne”. To pierwsze, oparte na tradycyjnym paradygmacie muzealniczym, ukierunkowane jest na afirmowanie narodowej przeszłości, umacnianie tożsamości narodowej i „podnoszenie rangi narodowej godności”. Przykładem tego typu ekspozycji jest zdaniem Ziębińskiej-Witek Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku. Drugi model, utożsamiany przez nią z ekspozycją Muzeum II Wojny Światowej, korzystający z dorobku „rewolucji muzealnej” końca lat 80., tworzy przekaz bardziej krytyczny, rezygnując z tworzenia metanarracji na rzecz ukazania fragmentaryzacji pamięci zbiorowej (Ziębińska-Witek, 2012, s. 225–228). Każdy z nich może być przy tym wspierany przez aktorów polityki historycznej – przynosząc oczywiście różne efekty w obszarze kształtowania pamięci zbiorowej. Wszystko sprowadza się zatem w gruncie rzeczy do fundamentalnego pytania, które każdy aktor polityki historycznej, wkraczając w obszar kultury, musi sobie zadać – a mianowicie, jaką właściwie kulturę historyczną chce współtworzyć.

BIBLIOGRAFIA

- Assmann, J. (2008). *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Tłum. A. Kryczyńska-Pham. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bernhard, M., & Kubik, J. (2014). *A Theory of the Politics of Memory*. W: M. Bernhard, & J. Kubik (red.), *Twenty Years After Communism. The Politics of Memory and Commemoration*. Oxford–New York: Oxford University Press.
- Chwedoruk, R. (2018). *Polityka historyczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Erl, A. (2018). *Kultura pamięci. Wprowadzenie*. Tłum. A. Teperek. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

- Grever, M., & Adriaansen, R.-J. (2021). *Historical Culture*. London: Bloomsbury Publishing.
- Kącka, K., Piechowiak-Lamparska, J., & Ratke-Majewska, A. (red.). (2015). *Narracje pamięci: między polityką a historią*, (s. 59–80). Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Kasianov, G. (2022). *Memory Crash. The Politics of History in and around Ukraine. 1980s–2010s*. Budapest–Vienna–New York: Central European University Press.
- Krajewski, M. (2005). *Kultury kultury popularnej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Nets-Zehngut, R. (2011). Origins of the Palestinian refugee problem. Changes in the historical memory of Israelis/Jews 1949–2004. *Journal of Peace Research*, 48, 235–248.
- Nieroba, E., Czerner, A., & Szczepański M.S. (2010). *Flirty tradycji z popkulturą. Dziedzictwo kulturowe w późnej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nijakowski, L.M. (2008). *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Nora, P. (2010). Czas pamięci. *Res Publica Nowa*, 1, 134–141.
- Panecka, A. (red.). (2005). *Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa. Konferencja pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Pałac Raczyńskich w Warszawie, 15 grudnia 2004*, (s. 22–27). Warszawa: Muzeum Powstania Warszawskiego.
- Szpociński, A. (2021). *Współczesna kultura historyczna i jej przemiany*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wolff-Powęska, A. (2007). Polskie spory o pamięć. *Polityka historyczna. Przegląd Zachodni*, 1, 3–44.

Barbara Markowska-Marczak

Collegium Civitas

<https://orcid.org/0000-0002-9824-0453>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.348>

Polityka historyczna a media

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna prowadzona jest na wielu poziomach komunikacji społecznej, tzn. w działaniach edukacyjnych i naukowych w wyspecjalizowanych instytucjach oraz przede wszystkim w sferze medialnej. Dominującym polem realizowania polityki historycznej są media publiczne (film, telewizja, radio) oraz opiniotwórcza prasa i media społecznościowe powiązane z bardziej „oddolnym” życiem politycznym.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Rozwój mediów audiowizualnych, takich jak film i telewizja, wpłynął decydująco na postrzeganie przeszłości historycznej dzięki silnemu „efektowi rzeczywistości”. Film jako medium jest zarówno fikcjonalną reprezentacją historii (film historyczny), jak i źródłem archiwalnym (materiał historyczny, kroniki itd.).

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Jedną z podstawowych różnic pomiędzy społeczeństwami nowoczesnymi a późno nowoczesnymi stanowi stopień mediatyzacji i zanik różnicy pomiędzy starymi a nowymi mediami. Obrazy przeszłości krążące w globalnej kulturze to konstrukty medialne, których nie dotyczy rozróżnienie na prawdę i fałsz. Stanowią one podstawowy składnik zinstytucjonalizowanej pamięci kulturowej, która kształtuje świadomość historyczną danego społeczeństwa. Podstawowe medialne strategie docierania do odbiorcy to prostota, emocjonalność i uniwersalność przekazu.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Mediatyzacja polityki historycznej oparta o kod kultury popularnej doprowadziła do krzyżowania się polityki odgórnej (nadawcy państwowi) ze sferą oddolną (aktywni odbiorcy, uczestnicy kultury 2.0). Mechanizm ten

został omówiony na przykładach polskiej polityki historycznej w filmie i nowych mediach.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, obrazy przeszłości, film, nowe media, populizm historyczny

Definicja pojęcia

Przez politykę historyczną, w najbardziej ogólnym znaczeniu, rozumiemy systemową działalność państwa i jego instytucji, która ma na celu kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa. Legitymizuje też władzę i zapobiega jej podważeniu, czyli stabilizuje system polityczny od wewnątrz i od zewnątrz poprzez budowanie wizerunku międzynarodowego. W tym sensie polityka historyczna nie jest skoncentrowana bezpośrednio na przeszłości, ale na jej reprezentacji w teraźniejszości oraz na kształtowaniu przyszłości. Pozwala ona władzy wpływać na kształt społecznego doświadczenia przeszłości, selekcję treści obecnych w sferze publicznej oraz sposób ich przedstawiania. Polityka historyczna funkcjonuje na wielu poziomach komunikacji społecznej, tzn. w działaniach edukacyjnych i naukowych prowadzonych w wyspecjalizowanych instytucjach oraz przede wszystkim w sferze medialnej. Dominującym polem realizowania polityki historycznej są przede wszystkim masowe media publiczne (film, telewizja) oraz opiniotwórcza prasa i media społecznościowe powiązane z bardziej „oddolnym” życiem politycznym.

Rola mediów masowych w kształtowaniu sfery publicznej i politycznej jest kluczowa: zaspokajają one społeczną potrzebę informacji i rozrywki, ale też wpływają na naszą wrażliwość i obraz świata, szczególnie w jego normatywnym wymiarze. Media wyznaczają nam miary normalności. Nadawcy telewizyjni nie tylko przyzwyczajają ludzi do pewnego obrazu rzeczywistości, do pewnego stylu komunikacji i debaty, do pewnego rodzaju wiadomości, ale przede wszystkim stwarzają swojego idealnego odbiorcę. W świecie mediów masowych produkcja, konsumpcja i polityka są ze sobą ściśle powiązane. Pojęcie mediatyzacji polityki wskazuje na mechanizm wzmacniający wytwarzanie obrazu świata społecznego przez sferę medialną. Oznacza to bezpośrednio nasze zbiorowe postrzeganie horyzontu rzeczywistości, w której żyjemy: dominujących obrazów przeszłości i wyraźnych scenariuszy na przyszłość. Wszystko, co wiemy o świecie, zawdzięczamy mediom; wszystko jest od nich zależne (Erll, 2011, s. 184). Medialność jest obecnie warunkiem powstawania pamięci kulturowej i funkcjonowania nośników historii: reprezentacje medialne kształtują naszą percepcję i zmieniają nasze postrzeganie przeszłości zgodnie z określonymi wzorcami (ramy medialne). Wizualizacja tego, co

nie zostało dotąd opisane, np. w postaci obrazów dotyczących zbiorowych traum historycznych jak sceny rzezi wołyńskiej, groza powstania w getcie czy powstania warszawskiego, wytwarza efekt hiperrealności: powielanie medialnych obrazów doprowadza do powstania bardziej „przekonujących” wersji pamięci (Tabaszewska, 2022, s. 189).

Media pełnią w społeczeństwie trzy podstawowe funkcje: magazynującą, cyrkulacyjną i wywołującą skojarzenia. Ta pierwsza oznacza, że media przenoszą treści w czasie (magazynują treści jak pomniki, muzea, archiwa), druga odpowiada za komunikację treści w przestrzeni, za dzielenie przez wielu członków wspólnoty politycznej dzielonych obrazów/treści czy rozpowszechnianych wersji przeszłości. Ta ostatnia funkcja charakterystyczna jest dla kultury popularnej (prasa, książki, filmy oraz seriale historyczne), a współcześnie dotyczy też Internetu i nowych mediów. Cyrkulacja bardzo mocno wiąże się z funkcją dydaktyczną i ideologiczną. Funkcja wywoławcza oznacza, że pojawiające się w mediach obrazy mogą budzić skojarzenia, które definitywnie ukierunkują naszą percepcję przeszłości poprzez połączenie konkretnych nazw, jak Auschwitz, Twin Towers czy Dunkierka, z medialnymi obrazami krążącymi w wyobraźni zbiorowej.

Media masowe, jak prasa i telewizja, najsilniej wpływały na kreowanie opinii publicznej głównego nurtu. Od momentu pojawienia się Internetu przeżywamy kolejną rewolucję medialną, która ma inną dynamikę. Z tego, co obserwujemy, kontakt z Internetem nie wytwarza obrazu całości, lecz raczej przypadkowe mozaiki składające się z pokawałkowanych fragmentów informacji. Efektem procesu konwergencji – upodabniania się do siebie form przekazu starych i nowych mediów – jest wzrastająca nieciągłość i fragmentaryczność dyskursu medialnego: pojawiają się konkurencyjne obrazy rzeczywistości i kontr-narracje o przeszłości. Wobec powyższego głównym celem polityki historycznej jest wytwarzanie jej spójnej wizji, która by miała funkcje integrujące (i przekładała się na efekty polityczne), a po drugie zacieranie dystansu międzypokoleniowego: narracja historyczna musi być przedstawiona w sposób atrakcyjny i zrozumiały dla młodego odbiorcy. Film czy serial angażuje zmysły, uruchamia procesy projekcji i identyfikacji oraz pozwala na aktywne uczestnictwo w „żywej historii” przedstawionej na ekranie; sprawia, że zmienia się społeczne postrzeganie przeszłości (Rosenstone, 2010). Telewizyjny format przekazu nastawiony jest na

produktowanie emocji i przykucie uwagi, ale odbywa się to kosztem spójności i świadomości szerszego kontekstu.

Analiza historyczna pojęcia

Rozwój mediów audiowizualnych wpłynął decydująco na postrzeganie przeszłości historycznej. Media wizualne, takie jak fotografia czy film dokumentalny, dostarczają świadectw przeszłości ze względu na swoją wartość indeksalną, czyli zdolność ujawniania tego, co (za)działo się przed obiektywem. W tym znaczeniu utrwalają one rzeczywiście to, co było, niezależnie od statusu owej rzeczywistości, tzn. czy była spontaniczna, czy inscenizowana. Fotografia zawiera wszystkie trzy wymiary znaku opisane przez Charlesa Peirce'a: jako indeks łączy się przyczynowo z przeszłością i jest wyraźnym śladem, dokumentem historii (tego-co-było), przypisuje jej się wartość w kategoriach prawdy. Jako ikona fotografia (re)prezentuje wizualny kształt minionych zdarzeń i egzystencji. Jako symbol przekazuje zaś znaczenie przeszłości. Zdjęcia Roberta Capy wciąż określają nasze postrzeganie wojny domowej w Hiszpanii z lat 30., a obrazy wyzwalań obozu w Bergen-Belsen wpływają na podstawowe europejskie skojarzenia z obozami koncentracyjnymi.

Jeden z pierwszych filmów w historii kina *Narodziny narodu* (1915) Davida W. Griffitha pokazywał sceny z wojny secesyjnej, a filmy Siergieja Eisensteina *Pancernik Potiomkin* (1925) czy *Październik* (1927) wytwarzały za pomocą artystycznych środków (montaż) politycznie pożądaną interpretację najnowszych wydarzeń, praktykując politykę historyczną obrazu. Jednym z najbardziej znaczących eksperymentów filmowych dążących do połączenia efektu rzeczywistości z działaniem ideologicznym są prace Esfir Shub. W filmie *Upadek dynastii Romanowów* (1927) awangardowa reżyserka zestawiała archiwalne filmy domowe z życia rodziny carskiej z kronikami dokumentującymi rewolucję październikową i pierwsze lata Rosji radzieckiej. To media są obecnie głównym przekątnikiem publicznej historii, globalna świadomość historyczna dotycząca II wojny światowej czy Holocaustu jest bardziej ukształtowana przez filmy Stevena Spielberga (*Szeregowiec Ryan* czy *Lista Schindlera*) niż jakiegokolwiek prace historyczne. Swoją przewagę nad tekstem film zawdzięcza silnemu „efektowi rzeczywistości”.

Film jako medium ma podwójny wymiar pamięciowy. Jest zarówno fikcjonalną reprezentacją historii (film historyczny), jak i źródłem archiwalnym (materiał historyczny, kroniki itd.). Połączenie tych dwóch aspektów znajdziemy w filmach, które coraz bardziej zlewają się z dokumentacjami mieszającymi materiał historyczny z fikcyjnym przeformułowaniem minionych zdarzeń. Filmy dokumentalne mają za zadanie dać nam dostęp do przeszłości poprzez wspomnianą indeksalną relację z ludźmi, przedmiotami czy krajobrazem: zastępują nam bezpośrednio zmysły i bezpośrednią (niezainscenizowaną) obserwację. Jednak zawsze tkwi w tym element mistyfikacji: poprzez różne zabiegi formalne, zmianę skali, koloryzację, dźwięk lub brak dźwięku, osiąga się efekty wzmocnienia lub osłabienia emocjonalnego oddziaływania. W dokumencie nie stosuje się czasu teraźniejszego, ale specyficzny wizualny czas, który oparty jest na zjawisku nostalgii (powrotu do przeszłości w teraźniejszości). Taki nostalgiczny powrót nigdy nie jest dosłowny i pozostawia poczucie niespełnienia, jak w przypadku dwóch wzorcowych dokumentów o Zagładzie: jeden z pierwszych filmów przypominający o tym, co się wydarzyło w trakcie wojny, jest *Noc i mgła*, czyli krótki film dokumentalny z 1955 roku w reż. Alaina Resnais zestawiający czarnobiałe archiwalne obrazy wywózki europejskich Żydów do obozów śmierci z kolorowymi scenami życia w powojennej Europie. Zestawieniu towarzyszy też muzyka i głos lektora, co potęguje wrażenie i przynosi w odbiorze poczucie tragicznego patosu. Innego zabiegu dokonał Claude Lanzmann, reżyser *Shoah*, ponad 9,5 godzinnego dokumentu z 1985 roku. Film nie zawiera żadnych obrazów z lat 40., lecz tylko same relacje ocalałych ofiar, świadków, sprawców oraz krajobrazy miejsc, gdzie Zagłada miała miejsce. To, co pozostało, ujawnia i dokumentuje pustkę po tym, co zniknęło. Należy podkreślić, że na reprezentację historyczną Zagłady w kulturze masowej miały wpływ przed wszystkim głośne, nagrodzone Oskarami i szeroko dostępne filmy fabularne, które wytworzyły rodzaj matrycy masowej wyobraźni historycznej: serial z 1978 roku pt. *Holocaust* (który wprowadził do powszechnego obiegu to słowo); wspomniany już film *Lista Schindlera* (1993), który wzbudził gorące dyskusje w Polsce i na świecie nad sposobami przedstawienia zagłady, albo *Syn Szawła* (2015), który z kolei ujawnił rzadko reprezentowany punkt widzenia członka Sonderkommando pracującego przy piecach krematoryjnych, rozszerzając tym samym granice naszego

wyobrażenia o Zagładzie. Na tym przykładzie widać, w jaki sposób media masowe mogą ingerować i współtworzyć nasze wizje przeszłości historycznej, które są wypadkową fikcji i prawdy.

Fikcyjność wynika z ograniczeń strukturalnych oraz ideologicznych: scenariusz filmu dokumentalnego zawsze napisany jest z jakiejś perspektywy i reprezentuje wybraną (jedną lub wiele) wersji wydarzeń. Skrajnym przykładem dążenia do obiektywności i pokazaniem, że nie jest ona możliwa do osiągnięcia w sposób bezpośredni, może być film non-fiction *Powstanie warszawskie* (2014) w reż. Jana Komasy, złożony w całości z materiałów archiwalnych kręconych podczas powstania (poddanych pieczołowitym zabiegom koloryzacji i udźwiękowieniu w celu wzmocnienia „efektu rzeczywistości”). Pomimo tego radykalnego dążenia do autentyczności w filmie widać, w jaki sposób kompozycja, sposób zestawienia obrazów, dźwięku lub ciszy staje się fikcyjnym rusztowaniem, które pozwala odbiorcom przeżyć w ciągu kilkudziesięciu minut 63 dni powstania. Na podobnej radykalnej zasadzie oparty jest projekt *Babi Jar. Konteksty* (2021) Sergieja Łoźnicy dążący do pokazania tego, co się wydarzyło, poprzez wykorzystanie wszystkich istniejących materiałów, bez słowa autorskiego komentarza. Obrazy bez komentarza nie pomagają dotrzeć do sensu wydarzeń historycznych. Taki sens może objawić się dopiero w opowieści, która jako narracja wytworzona „tu i teraz”, zawsze ma w sobie element fikcyjności zawarty w jej strukturze i kompozycji.

Ujęcie problemowe pojęcia

Jedną z podstawowych różnic pomiędzy społeczeństwami nowoczesnymi a późno nowoczesnymi stanowi stopień mediatyzacji. Jednym z wynalazków, który leży u podstaw nowoczesnego świata, jest druk, czyli akt założycielski tzw. galaktyki Gutenberga, a więc cywilizacji opartej na druku i piśmie linearnym. Rozwój mediów audiowizualnych oznacza jej zmierzch i przejście do nowej formacji metaforycznie nazwanej globalną wioską. Marshall McLuhan (2001) twierdzi, że media są przedłużeniem naszych zmysłów i ich rolą jest wprowadzanie nowych relacji pomiędzy nami a rzeczywistością. Zdanie „medium jest przekazem” (*medium is a message*) określa wpływ danego nośnika na sposób wykreowania

danej rzeczywistości. Istnieje różnica pomiędzy obrazem rzeczywistości wynikającym z linearnie rozwijającego się zapisu a statycznym lub ruchomym obrazem w przypadku filmu, a jeszcze inaczej uczestniczymy i przeżywamy rzeczywistość, obserwując fotografię reporterską, portretową czy transmisję telewizyjną na żywo.

Popularność fotografii i filmu oznaczała pojawienie się materialnych nośników przenoszących/zachowujących obrazy rzeczywistości w kontrze do obrazów żywej pamięci, które poddane selekcji zazwyczaj posiadają subiektywny i trudny do przekazania sens. Zalew obrazów pozbawionych takiego sensu doprowadził do inflacji sensu symbolicznego. Sfera medialna zwielokrotniła się i zintensyfikowała, przyspieszając proces globalizacji. Zastąpiła ona klasyczne pojęcie sfery publicznej, ponieważ pomimo zbieżności panują w niej trochę inne reguły wytwarzania informacji, ustalania pozycji i cyrkulacji treści. W sferze medialnej panuje inny system władzy, oparty na widzialności i arbitralności przemocy symbolicznej. Działanie przemocy symbolicznej w TV polega na pokazywaniu wydarzeń, które mają w sobie emocjonalny potencjał przyciągania uwagi jak największej liczby widzów, są sensacyjne jak np. zbrodnie, skandal lub nagłe nieszczęście. Tego typu obrazy „nie wiążą się z żadną stawką, nie dzielą ludzi, są przedmiotem konsensusu, interesują wszystkich, ale w taki sposób, że nie dotyczą żadnej istotnej kwestii” (Bourdieu, 2009, s. 43). Tabloidyżacja przekazu telewizyjnego okazała się niezwykle ważnym narzędziem politycznym, gdyż odwraca naszą uwagę od realnych procesów. W ten sposób niepostrzeżenie media wpływają całkowicie na nasz obraz rzeczywistości, co najlepiej oddaje pojęcie symulakrum wprowadzone do obiegu przez Jeana Baudrillarda (2005). Symulować w potocznym języku oznacza „udawać, że ma się to, czego się nie ma”. Nie jest to do końca udawanie, gdyż symulować to również wywoływać realne symptomy choroby, której się nie ma. Pozorna obecność przykrywa nieobecność, niwelując tym samym różnicę między prawdą a fałszem. Zasada rzeczywistości zostaje naruszona. Oto wszechobecny obraz unieważnia rzeczywistość, a nie ją odbija. Umiejscowiony poza dobrem i złem, poza prawdą i fałszem, odsyła do samego siebie – w sobie samym szuka uzasadnienia. Staje się symulakrem: kopią bez oryginału, znakiem bez odniesienia, mapą bez terytorium. Na poziomie symulacji każda różnica staje się pozorna, a wartości, takie jak prawda/fałsz czy dobro/zło, stają

się nieodróżnialne. Komunikacja medialna o charakterze masowym – zwłaszcza telewizja – która działa siłą obrazu i emocji, jest przesiąknięta arbitralnie narzuconym porządkiem o charakterze pseudo-moralnym, przemawiającym przede wszystkim do naszego ciała i zmysłów.

W przypadku medium telewizyjnego siła mediatyzacji jest szczególnie zwodnicza, chociaż tworzenie zbiorowych obrazów rzeczywistości zawdzięczamy już wysokonakładowej prasie. Jeden z pierwszych teoretyków mediów masowych Walter Lippmann, badając opinię publiczną, doszedł do wniosku (2020), że publiczność nie reaguje na rzeczywiste wydarzenia, ale na wymyślone, istniejące w jej głowie obrazy. Obrazy medialne przeżywamy jako rzeczywistość i dzięki temu stają się one naszą rzeczywistością, naszym obrazem świata. Ludzie adaptują się do rzeczywistości za pomocą różnorodnych fikcji. Fikcje to uporządkowane schematy „przemieszczenia się” naszych wyobrażeń, które mają jakąś strukturę, perspektywę przewodnią, np. centralny motyw afektywny (lęk) lub kognitywny (zainteresowanie jakimś przedmiotem), który filtruje pozostałą masę wrażeń. W tym sensie żyjemy wprawdzie w tym samym świecie, ale myślimy i czujemy w całkowicie różnych światach. Fikcje te determinują ludzkie zachowania polityczne. Takie poznawcze dogmaty i aksjomaty nie są charakterystyczne tylko dla postaw konserwatywnych, ale również progresywnych.

Wizje przeszłości historycznej są odmienne z punktu widzenia rozmaitych grup, a różnice w tych narracjach można przełożyć bezpośrednio na podziały społeczne i/lub polityczne: wizja przeszłości nie jest czymś dla grupy obojętnym, przede wszystkim ma funkcje integrujące wspólnotę, umożliwia i wzmacnia jej samookreślenie się. Kanon historyczny zmienia się powoli, ale nieubłagane, ponieważ tylko te „zdarzenia i te postacie stają się symbolami identyfikacji zbiorowej, które w danym momencie reprezentują pewne istotne dla grupy wartości” (Szpociński, 1989, s. 18). Wraz z upływem czasu nazwy/symbole mogą się autonomizować, odrywając się od pierwotnej wartości i łączyć się z innymi wartościami. Jako przykład podajmy postać Józefa Piłsudskiego – z upływem lat każda grupa społeczna oraz ugrupowanie polityczne wpisuje w niego istotne wartości i przez ich pryzmat postrzega go jako ojca założyciela naszej wspólnoty politycznej. Prawica podkreśla patriotyzm, walkę o niepodległość, budowanie z sukcesem niepodległej Polski oraz przede wszystkim zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Natomiast ugrupowania

lewicowe przywołują jego pepeesowską przeszłość, nowoczesność, emancypację polityczną kobiet i równościową politykę wobec mniejszości narodowych (w tym emancypację Żydów). Możemy wyróżnić dwa typy integracji społecznej i dwa rodzaje odwoływania się do przeszłości:

Jeden jest to obraz przeszłości jednoznacznie pozytywnej, dziedziczonej w sposób integralny. Taki obraz konstruowany jest w okresach gwałtownych, rewolucyjnych przemian. Drugi to obraz przeszłości wieloznacznej, dziedziczonej w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc obraz takiej przeszłości, która jest przedmiotem zainteresowań, źródłem inspiracji, ale nie zbiorem gotowych wzorów i idei (Szpociński, 1989, s. 172).

W polityce historycznej dominuje pierwszy typ obrazu, nastawienie na integrację i uwypuklenie elementów, które budują patriotyzm i narodową dumę za pomocą transpozycji elementów z dotychczasowego repertuaru albo przywołanie nowych, wypartych, czy „zamazanych” elementów lub perspektyw (Stryjek, 2021).

Można powiedzieć, że media pośredniczą między jednostkowym a zbiorowym doświadczaniem przeszłości, tworząc zinstytucjonalizowaną pamięć kulturową (Assman, 2013). Wspomnienia jednostkowe nabierają znaczenia dzięki dystrybucji medialnej reprezentacji. Można to zobaczyć na przykładzie świadków historii: dopiero publikacja ich wspomnień czy listów sprawia, że stają się one częścią zbiorowego doświadczenia, jak np. wspomnienia powstańców warszawskich nagrane przez Muzeum Powstania Warszawskiego czy świadectwa osób przebywających w Auschwitz. Z drugiej strony mamy dostęp do podzielanej przez zbiorowość wiedzy i obrazów przeszłości tylko dzięki komunikacji i reprezentacji medialnej w procesie internalizacji. Sposoby pamiętania zależą też od poszczególnych technologii medialnych: książki dostarczają drobiazgowych narracji historycznych opartych na chronologicznie i logicznie uporządkowanych sekwencjach działań, obrazy działają w sposób syntetyczny, budzą skojarzenia i emocje. Obrazy przeszłości krążące w kulturze to konstrukty medialne, nie da się o nich powiedzieć, że są prawdziwe lub fałszywe. W tym sensie medium jest pamięcią (Erl, 2011, s. 183–185).

Nowe technologie, jak fotografia cyfrowa, YouTube i Facebook, wytwarzają zglobalizowaną i zrytualizowaną pamięć, która ma w dużej mierze charakter oddolny. Teoretycy coraz częściej piszą o „nowej” pamięci, która ustanawia nasz związek z przeszłością w kategoriach mediacji oraz

remediacji globalnej teraźniejszości. Nowe media wytworzyły środowisko komunikacji, które charakteryzuje obfitość, wszechobecność i dostępność sieci komunikacyjnych oraz płynność, reprodukcja i potencjał transformacji danych cyfrowych (Erll, 2011, s. 209). Alison Landsberg (2004) wypracowała pojęcie pamięci protetycznej: analizując kulturę masową, stwierdziła, że medialne reprezentacje niewolnictwa i Holocaustu miały wpływ na kulturę pamięci, bo pozwoliły przejąć doświadczenia i wspomnienia innych ludzi i grup niczym sztuczną kończynę. Metafora protezy podkreśla cielesny, eksperymentalny, sensualny i afektywny wymiar pamięci medialnej. Pamięć protetyczna pojawia się w miejscach, gdzie możemy zetknąć się z narracją historyczną, np. w muzeum narracyjnym, w kinie, gdzie poprzez doświadczenie zanurzenia się w danej rzeczywistości (immersja) możemy scalić nasze jednostkowe istnienie z doświadczeniem zbiorowym, możemy się włączyć w większą historię, co może mieć konsekwencje polityczne. Rodzi się zdolność empatii i odczuwania cierpienia oraz identyfikacji z innymi ponad przyjętymi zwyczajowo podziałami. W ten sposób media dostarczają wyobrażeń, które zostają włączane do zasobów pamięci biograficznej i rodzinnej w celu uzupełnienia wspomnień lub heroizowania własnego życiorysu lub losów bliskich.

Rewolucja medialna stawia na nowo pytanie o status kulturowych obrazów przeszłości. Media masowe przez lata dominacji wytworzyły specyficzną formę przekazu i typ odbiorcy skoncentrowanego na wizualności, który dzięki procesowi remediacji przeniósł się do sfery nowych mediów. Remediacja to proces, który polega na zastępowaniu dominującego w danym czasie medium przez nowsze w ten sposób, że pewne cechy jednego medium zostają rozszerzone i ulepszone przez inną technologię. Zanika wyraźna granica między mediami analogowymi a cyfrowymi, a formy ich przekazu upodabniają się do siebie, zwiększając siłę rozpowszechnialności i zakres mediatyzacji przeszłości, która jest ulokowana w cyfrowych obrazach i „wymienialnych” nośnikach. Dzięki opisanemu powyżej procesowi wytworzyła się cyfrowa mediosfera, w której media wykorzystują nawzajem swoje technologie i zasoby, wytwarzając nowe strategie docierania do odbiorcy. Powstały nowe, cyfrowe fenomeny kultury masowej: gry wideo, nowe media oraz kultura partycypacji opierająca się na tworzeniu wspólnot fanów, cyrkulacji treści oraz ocen. Podsumowując, na „kształtowanie świadomości historycznej”, mają wpływ następujące procesy:

- **Tabloidyzacja i personalizacja przekazu:** przez tabloidyzację kultury rozumiemy powszechny proces zbliżania się obrazu świata w mediach głównego nurtu do treści, formy, języka tabloidów. Jest to rodzaj tendencji do upraszczania komunikacji, zmiany języka na bardziej emocjonalny, potoczny, obrazowy, który nastawiony jest na przykucie uwagi kosztem zredukowania treści do minimum. Dynamizację wypowiedzi uwagi osiąga się poprzez hybrydyzację języka, łączenie różnych stylów. Personalizacja polega na tym, że zamiast o abstrakcyjnych wydarzeniach opowiada się o historiach poszczególnych ludzi i poprzez ich losy, codzienne przeżycia dociera się do widza, dając mu szansę na identyfikację z bohaterami.
- **Fabularyzacja narracji i immersyjność odbioru,** zmienność punktów widzenia, proces zanurzania odbiorcy w przeżyciu zmysłowym/estetycznym.
- **Uniwersalizacja ludzkich postaw i ahistoryczność myślenia,** aby zachować czytelność przekazu stawia się na kulturowe archetypy (Polak-wojownik) lub uniwersalne jakości zakodowane w historycznym kontekście, takie jak np. władza, dominacja opór, heroizm czy mit początku. Dominuje ahistoryczne podejście do przyczyn i skutków działań (odwieczny pech Polaków), fatalizm (tak było zawsze, taki nasz los), sakralizacja martyrologii (ofiara za ojczyznę), powtarzalność motywów (Gralik & Trzos, 2021, s. 65–71).
- **Kultura uczestnictwa (prosumpcja)** polega na aktywnej interakcji pomiędzy odbiorcami a treściami medialnymi w postaci dyskusji, udostępniania treści czy obrazów, a także integracji wokół symboli, np. przez udostępnianie na zdjęciu profilowym nakładek graficznych czy oznaczanie postów hasztagami.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Podstawowymi kreatorami polityki historycznej są aktorzy państwowi, media i instytucje publiczne, jak muzea, czy instytuty badawcze, takie jak Instytut Pamięci Narodowej lub Instytut Pileckiego. Jednym

z powodów rozwoju polityki historycznej w sferze medialnej jest fakt, że media najsilniej wpływają na społeczne pole pamięci w jego elementach ahistorycznych. Dominują proste schematy, takie jak klęska/zwycięstwo, bohaterstwo, martyrologia, tragedia, a także proste, ale silne emocje, które z łatwością nadają rzeczywistości mityczny sens o uniwersalnym charakterze. Mediatyzacja polityki historycznej oparta o kod kultury popularnej doprowadziła do tego, że jesteśmy świadkami krzyżowania się polityki odgórznej (nadawcy państwowi) ze sferą oddolną (aktywni odbiorcy, uczestnicy kultury 2.0). W ten sposób polityka historyczna kształtuje świadomość historyczną społeczeństwa poprzez proces nieustannej negocjacji znaczeń, napięcia pomiędzy momentem identyfikacji (kim jestem) a momentem projekcji (kim chciałbym być).

Wiele badań pokazuje, że filmy kinowe (oraz telewizja i Internet, w których można je również oglądać) są jednym z głównych źródeł naszej wiedzy o przeszłości, nie tylko o II wojnie światowej, ale o historii w ogóle. Najbardziej atrakcyjnym narzędziem polityki historycznej są filmy fabularne oraz fabularyzowane, cyfrowe dokumenty zawierające elementy komiksu. Jednym z najbardziej udanych przykładów takiego przekazu jest wyprodukowany przez IPN.tv w 2017 roku kilkuminutowy film w malarski i metaforyczny sposób przedstawiający dynamikę XX-wiecznych dziejów Polski walczącej o wolność z dwoma totalitaryzmami od 1939 do 1989 roku pt. *Niezwyciężeni* (na YT ponad 6 mln wyświetleń [20.11.2023]). Filmy te mają zdolność do wywoływania natychmiastowych emocji, dostarczają efekt rzeczywistego doświadczania świata poprzez efekt zanurzenia (immersja). Opowiadając treści historyczne, bardziej skupiają się na jednostkach lub małych grupach, opowiadają o skomplikowanych wydarzeniach i procesach w sposób linearny i kończą się najczęściej moralnym osądem wydarzeń lub bohaterów. Ta cecha jest bardzo istotna społecznie, gdyż wskazuje, dlaczego istnieje potrzeba powrotu do pewnych wątków czy tematów, traum historycznych, które domagają się przepracowania, jak np. filmy z ostatnich dekad poświęcone doświadczeniom kresowiaków (*Boża podszewka*, *Wołyń*), czy żołnierzy AK (*Obława*).

O sile oddziaływania filmów historycznych świadczy fakt, że największą widownię w historii polskiego kina miał film *Krzyżacy* (1960) z ponad 32 milionami widzów w kinach i regularną obecnością w telewizji. Po przełomie w 1989 roku hitami okazały się *Ogniem i mieczem*

(1999), *Pan Tadeusz* (1999), *Quo vadis* (2001) oraz *Katyń* (2007). Państwo finansuje produkcję filmu historycznego, zaspakajając społeczną potrzebę wzniosłej rozrywki, edukacji kolejnych pokoleń i przy okazji realizując polityczną potrzebę wytwarzania określonej wizji przeszłości (np. film *Krzyżacy* miał w historycznym kostiumie utrwalać i uzasadniać nastawienie antyniemieckie, a ostatnie superprodukcje jak *Legiony* i *Piłsudski* z 2019 roku uświetnić obchody 100-lecia odzyskania niepodległości). Nie zapominajmy, że

film historyczny jest konstruktem społecznym, efektem gry interesów i wyobrażeń. Od momentu dystrybucji staje się też częścią dyskursu publicznego i sam może powodować skutki polityczne lub społeczne (Białous, 2015, s. 11).

Filmy mogą wprowadzać nowe tematy, promować perspektywy patrzenia na rzeczywistość i mogą zmieniać symboliczne i wyobrażeniowe ramy naszej pamięci, np. w Stanach Zjednoczonych po filmie *JFK* (1991) pojawiła się polityczna decyzja odtajnienia dokumentów związanych z zamachem na prezydenta Kennedy'ego.

Filmy o II wojnie światowej nie tylko rekonstruują przeszłość, ale też składają się na proces godzenia się ze stratą, osvajania traumy, a także mogą budzić refleksję etyczną, oczyszczenie emocjonalne, pomagają uwolnić się od przeszłości, zmienić sposób postrzegania, przepracować wyparte treści i wypełnić białe plamy w pamięci zbiorowej, wskazując na niedoreprezentowane grupy; dokonują też międzypokoleniowej transmisji pamięci (obraz wojny, jaki posiada najmłodsze pokolenie Polaków, bazuje na źródłach filmowych, por. *Miasto 44* z 2014 roku). Mogą też być potraktowane jako forma terapii, o czym może świadczyć fakt, że co roku pojawiają się produkcje podejmujące tematykę II wojny światowej i jest to stała tendencja (Korzeniewska, 2015, s. 164). Przełomowy był film *Katyń* (2007) poświęcony tematyce przemilczanej w PRL-u represji Polaków w ZSRR. Temat zbrodni katyńskiej dokonanej na polskich oficerach przez NKWD w 1940 roku spotkał się z dużym medialnym i społecznym zainteresowaniem. Film powstał na konkretne zamówienie społeczne, tj. wypełnienie „luki” edukacyjnej: badania socjologiczne przed premierą filmu wskazywały, że prawie 40% Polaków nie wiedziało, kim byli sprawcy zbrodni katyńskiej, bądź mylnie przypisywano ten mord Niemcom (Mrozek, 2010, s. 298). Film Andrzeja Wajdy (reżysera wyjątkowo zasłużonego dla polskiej kultury historycznej) zawiera nostalgiczny, tak

intymny obraz przedwojennej Polski, że pozwala przepracować żalobę po jej utracie. Podobną funkcję spełnił kolejny szeroko dyskutowany film zadedykowany kresowiakom oraz środowiskom niedoreprezentowanym we wcześniejszych dekadach PRL i III RP – *Wołyń* (2016). Pokazanie w formie artystycznej rzezi wołyńskiej stało się powrotem do tematu wypartego ze sfery publicznej i miało swoje konsekwencje polityczne w postaci ożywienia nastrojów antyukraińskich i ustanowienia 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP (Tabaszewska, 2022, s. 200–201). Od tego czasu kanon tematów historyczny poszerzył się o tematykę żołnierzy AK, bohaterów podziemia, aresztowanych po wojnie i zamordowanych jak generał A.E. Fieldorf „Nil” (*Generał Nil*, 2009) oraz rotmistrz Pilecki (*Pilecki*, 2015; *Rotmistrz Pilecki*, 2023).

Pojawiła się też wyraźna tendencja do odczarowania przeszłości poprzez ujawnienie innych perspektyw, narracji prowadzonych z perspektywy mniejszości etnicznych lub grup dotychczas wykluczonych z oficjalnej narracji pamięciowej. Rok 2012 był pod tym kątem przełomowy: po sukcesie *Pianisty* Romana Polańskiego (2002) Agnieszka Holland zrobiła film *W ciemności* pokazujący historię Polaka ze Lwowa ukrywającego Żydów; Władysław Pasikowski nakręcił *Pokłosie*, film nawiązujący do zbrodni w Jedwabnem, a Wojciech Smarzewski w filmie *Róża* pokazał dramat Mazurów w powojennej Polsce. Demitologizacja obrazu II wojny światowej osiągnęła apogeum w filmie *Obława*, który ujawnił wielowymiarowość sytuacji wojennej z wielu perspektyw (kwestia lojalności, zdrady, bohaterstwa), czy *Tajemnice Westerplatte*. Wszystkie te filmy miały szeroki oddźwięk społeczny i powodowały pojawienie się debaty w sferze publicznej na temat poszczególnych wypartych, zamazanych wersji historii (Korzeniewska, 2015, s. 183). Debaty w sferze publicznej pojawiały się również w przypadku filmów, które stały się znane na całym świecie, jak *Ida* (2013), dotyczący pogmatwanych losów polskich Żydówek ocalałych z Zagłady. Film Pawła Pawlikowskiego po otrzymaniu Oscara był odbierany jako antypolski przez środowiska prawicowe oraz jako antysemitki przez środowiska lewicowe.

Jedna z najgłośniejszych debat dotycząca polskiego sposobów konstruowania polskiego wizerunku w czasie II wojny światowej miała miejsce po emisji w 2013 roku mini serialu *Nasze matki, nasi ojcowie* wyprodukowanego przez niemiecką telewizję ZDF, który wzbudził ogromne

kontrowersje antysemitycznym wizerunkiem polskich żołnierzy AK (twórcom wytoczono proces o naruszenie dóbr osobistych). Fakt powracającego w zachodnim dyskursie medialnym wątku polskiego antysemityzmu, współodpowiedzialności za zagładę Żydów czy frazy „polskie obozy śmierci” znalazł swój finał w poprawce (art. 55a) do ustawy o IPN z 2018 roku, która wprowadzała karę za przypisywanie „Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialności lub współodpowiedzialności za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie”. Zapis ten został uchylony pół roku później. Podsumowując, filmy jako teksty kultury w dwojakim sensie kształtują obraz przeszłości: po pierwsze, jako medialna forma, która uzupełnia lub modyfikuje wspomnienia i ich rodzinną transmisję; po drugie, filmy wspierają pamięć dominującą przez popularyzację określonych tematów lub podważanie dotychczasowych interpretacji i wprowadzanie nowych wątków lub perspektyw – tym samym symbolizują napięcia i transformacje polityki historycznej.

Polityka historyczna nie może już być skuteczna bez narzędzi cyfrowych. Spora część życia społecznego kształtuje się w – i za pomocą – mediów społecznościowych, powoli zanika wyraźny podział na rzeczywistość analogową i cyfrową: żyjemy w rzeczywistości sieciowej, w której wszystko jest ze sobą połączone i ma na siebie wpływ dzięki technologiom cyfrowym umożliwiającym błyskawiczne rozprzestrzenianie informacji (Castells, 2013). Internet jest najważniejszym źródłem doświadczenia i wiedzy dla młodzieży, a wirtualna sfera publiczna kształtowana jest przez algorytmizację, memosferę oraz specyficzną dynamikę dyskusji internetowych. Dobrym przykładem kształtowania świadomości historycznej młodzieży jest pamięć o obronie Wizny w 1939 roku, która stała się zauważalna po opublikowaniu na YouTube utworu 40:1 zespołu Sabaton (od 2009 r. do dzisiaj utwór ten miał ponad 18 mln wyświetleń [20.11.2023]). Internet wymusza na kreatorach polityki historycznej zmianę i dywersyfikację narzędzi komunikowania. Dotychczasowe filary opowiadania o przeszłości: instytucje edukacyjne i badawcze oraz media misyjne muszą równocześnie funkcjonować w sferze publicznej i wirtualnej. Edukację wspierają portale edukacyjne, instytucje mają strony internetowe, strony na Facebooku oraz wirtualne wystawy, a media masowe stopiły się z medium internetowym: filmy i seriale oglądane są przede wszystkim na platformach streamingowych. Wszystko to składa się na zjawisko edukacji poprzez rozrywkę (*edutainment*) wobec faktu, że

edukacja szkolna nie jest już dominującym źródłem świadomości historycznej. Państwo polskie od jakiegoś czasu stara się świadomie dotrzeć do młodego obywatela, kształtując jego wrażliwość historyczną. Muzea jako instytucje funkcjonują również w sieci, gdzie prowadzą bogatą działalność: kanały YouTube, blogi, spoty, nagrania spotkań i koncertów, wirtualne zwiedzanie wystaw, gry wideo, czy scenariusze warsztatów. Muzeum Powstania Warszawskiego nagrywa wspomnienia potomków powstańców i umieszcza je na swojej stronie pod hasłem „Sztafeta pokoleń”, co jest edukacją poprzez wytwarzanie pamięci zaangażowanej.

Podobnie jest w przypadku podstawowej instytucji państwowej polityki historycznej, jaką jest Instytut Pamięci Narodowej, który w ciągu ostatnich lat bardzo rozbudował komunikację w sferze wirtualnej. Oprócz swojej strony internetowej posiada on całą sieć innych portali edukacyjnych (pamiec.pl, Przystanek Historia), portali tematycznych, gier online (Gra szyfrów o wojnie 1920 roku – oparta na materiałach źródłowych i historycznych wydarzeniach), oraz wydawnictw (w tym komiksów). Wprawdzie IPN od dawna wykorzystuje Internet do udostępniania materiałów źródłowych (Wawrzyński, 2014), ale robi to wyraźnie z coraz większym zaangażowaniem: posiada Biuro Nowych Technologii skupione na rozwijaniu gier, aplikacji mobilnych, prowadzi profil na FB oraz kanał na YT (IPN.tv), a jeśli chodzi o najnowsze formy komunikacji społecznej, to należy wspomnieć o Hishack (pierwszym hackathonie dla młodzieży szkolnej pod hasłem „Zakoduj historię przyszłości”).

Szczególną rolę w popularyzowaniu wiedzy historycznej ma kanał YouTube propagujący typowy przykład *edutainment* – popularyzowanie wiedzy poprzez rozrywkę, swobodny, angażujący charakter wypowiedzi. Na YT można wyodrębnić grupę silnie upolitycznionych kanałów, np. związany z Grzegorzem Braunem Radosław Patlewicz czy kanał CEPolska (Centrum Edukacyjne Powiśle), o wiele mniej popularne są kanały lewicowe, jak Historia czerwona czy Kolektyw Filmowy. Są kanały powiązane z instytucjami państwowymi finansowanymi ze środków publicznych, których zadaniem jest działalność misyjna: IPN.tv czy kanał Świadkowie Epoki prowadzony przez Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego. Prawdziwym fenomenem są kanały popularyzatorskie, prowadzone przez pasjonatów historii, z którym najbardziej znany to Historia bez Cenzury (z 1,66 mln subskrybentów [19.11.2023]) czy ciekawehistorie z 546 tys. subskrybentów [19.11.2023]).

Po 2015 roku polityka historyczna w mediach społecznościowych nastawiona jest wyraźnie na odbiorców wewnętrznych, zdecydowana większość treści jest publikowana w języku polskim. Na portalu Polskiej Fundacji Narodowej powołanej do budowania wizerunku międzynarodowego polski profil na FB ma 20 razy więcej polubień niż anglojęzyczny (mniej niż tysiąc [19.11.2023]). W sieci pojawiło się kilka krótkich filmów animowanych z napisami i lektorem w języku angielskim promujących na Zachodzie nowy styl opowiadania o historii Polski, atrakcyjny i zrozumiały dla każdego na całym świecie: *Niewyciężeni. Czas próby, Gra o niepodległość* czy wzorowane na tych IPN-owskich produkcjach *Odrodzenie*, w ramach projektu Niepodległa w związku z obchodami 100-lecia polskiej niepodległości. Filmy te stały się popularne w sieci, wytwarzając rozpoznawalny język wizualny: w niektórych z nich (jak w *Odrodzeniu*) narratorem już nie jest mężczyzna, ale młoda dziewczyna, chociaż nadal w większości przywołanych propozycji dominuje narracja typowo męska, heroiczna i oparta na tradycyjnie męskich wartościach militarnych, takich jak agresja, odwaga, brutalność i niezłomność.

Aby państwo skutecznie przekazywało swoją wizję przeszłości na poziomie instytucjonalnym, musi używać nowych narzędzi i form komunikacyjnych języka zbliżonego do populizmu. Działania skierowane są na utrwalenie treści historycznych, które wyjaśniają rzeczywistość, budują tożsamość członków wspólnoty politycznej, pozwalają na integrację wokół opowieści i bohaterów (jak w najnowszej produkcji opublikowanej na YT *Rotmistrz Pilecki*, 2022, reż. Miłosz Koziół) oraz konstruowanie mitów jako fundamentów wspólnoty symbolicznej (jak mit Niepodległej, Powstania Warszawskiego czy Westerplatte). Populizm historyczny jest istotną cechą tych narracji (Markowska, 2021), aby przebić się w sferze medialnej polityka historyczna jest zmuszona kreować opowieści oparte o wizualność, nasycone emocjami oraz ocenami moralnymi, proste i uniwersalne w odbiorze. Tym samym można stwierdzić, że mediatyzacja niweluje wielowymiarową świadomość historyczną. Jednocześnie wzmacniane są w przekazie elementy ahistoryczne, bo to pozwala na bardziej skuteczne osiąganie celów politycznych: treści historyczne służą jako symbol odwiecznej (uniwersalnej) walki dobra ze złem.

BIBLIOGRAFIA

- Assman, A. (2013). *Między historią a pamięcią. Antologia*. Tłum. Z. Dziewanowska-Stefańczyk, J. Górny, J. Kalicka, & in. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Białous, M. (2018). *Spółeczna konstrukcja filmów historycznych. Pamięć zbiorowa i polityka pamięci w kinematografii polskiej*. Gdańsk: Katedra Wydawnictwo Naukowe.
- Bourdieu, P. (2009). *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Tłum. K. Sztandar-Sztanderska, & A. Ziółkowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells, M. (2013). *Władza komunikacji*. Tłum. J. Jedliński, & P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Erl, A. (2018). *Kultura pamięci. Wprowadzenie*. Tłum. A. Teperek. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Gralik, D., & Trzoss, A. (2021). Świadomość historyczna w mediach społecznościowych. Case study polskiej polityki historycznej. *HISTORYKA. Studia Metodologiczne*, 51, 63–82.
- Korzeniewska, A. (2015). Liminalność i post pamięć. Druga wojna światowa w polskim filmie fabularnym po roku 1989. W: J. Kałużny, A. Korzeniewska, & B. Korzeniewski (red.), *Druga wojna światowa w pamięci kulturowej w Polsce i Niemczech. 70 lat później (1945–2015)*, (s. 159–214). Gdańsk : Muzeum II Wojny Światowej.
- Lippmann, W. (2020). *Opinia publiczna*. Tłum. J. Tegnerowicz. Kraków: Animi2 Wydawnictwo.
- Markowska, B. (2021). *Dyskurs historyczny w mediach masowych: reprezentacje przeszłości w polskiej i ukraińskiej sferze medialnej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Mrozek, D. (2010). Film pamięci narodowej. Najnowsze kino polskie w dyskursie polityki historycznej. W: T. Lubelski, & M. Stroiński (red.), *Kino polskie jako kino narodowe*, (s. 295–319). Warszawa: Korporacja Ha!art.
- Rosenstone, R.A. (2010). Zobaczyć przeszłość. W: E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, (s. 319–350). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Szpociński, A. (1989). *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Tabaszewska, J. (2022). *Pamięć afektywna: dynamika polskiej pamięci po 1989 roku*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Wawrzyński, P. (2014). Polityka historyczna w dobie Internetu: Instytut Pamięci Narodowej a nowe media. *Nowe Media. Studia i rozprawy*, 4/14, 13–33.

Rafał Opulski

Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0001-9772-0298>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.350>

Polityka historyczna a propaganda polityczna

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna pozostaje w złożonej relacji z propagandą polityczną rozumianą jako zorganizowane i świadome wywieranie informacyjno-manipulacyjnego wpływu na odbiorcę, by ten postrzegał rzeczywistość i zachowywał się zgodnie z intencjami nadawcy działającego na zlecenie depozytariuszy władzy bądź osób aspirujących do jej sprawowania.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Początkowo propagandę rozumiano jako działalność reklamowo-polityczną, która nie denotowała pejoratywnych asocjacji. Dopiero z czasem kojarzono ją coraz częściej z totalitaryzmem i autorytaryzmem. Współcześnie, by zwiększyć skuteczność oddziaływania, propagandyści unikają używania tego terminu.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: W systemach niedemokratycznych, gdzie historia jest instrumentalizowana przez władzę, następuje zrównanie propagandy politycznej z polityką historyczną. W krajach demokratycznych krytycy polityki historycznej, zarzucając jej manipulację i fałszowanie przeszłości, *de facto* utożsamiają ją z propagandą polityczną.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Prawdłowo prowadzona polityka historyczna w państwach demokratycznych nie jest propagandą polityczną. Warunkami jej skuteczności jest umiarkowanie i konsensus w wymiarze wewnętrznym, a zewnętrznym – odwoływanie się do wartości innych narodów i wspólnot.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, propaganda polityczna, historia, manipulacja, świadomość społeczna

Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość,
kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość.
G. Orwell, *Rok 1984*

Definicja pojęcia

Propaganda i polityka historyczna należą do tych terminów, które wywołują spory, nie tylko w debacie naukowej. Nie wchodząc w zbytne szczegóły tej interesującej, choć niepozbawionej emocji dyskusji, obydwu pojęciom zarzuca się manipulację, kłamstwo, przeinaczanie faktów, upaństwowienie czy wypaczanie historii (Chwedoruk, 2018, s. 156–157; Tokarska-Bakir, 2008). Zwolennicy propagandy podkreślają, że bez niej trudno sobie wyobrazić efektywne funkcjonowanie państwa (Bernays, 2020; Ellul, 1973, s. 232), a obrońcy polityki historycznej zwracają uwagę na potrzebę budowania i wzmacniania zaufania do instytucji publicznych oraz scalania wspólnoty politycznej (Chwedoruk, 2018, 153–155; Cichocki, 2005; Gawin & Kowal, 2005). W artykule przyjrzyć się cechom wspólnym i dystynktywnym polityki historycznej i propagandy politycznej, rozumianych jako Weberowskie typy idealne. Namysł nad tym tematem jest ważny nie tylko z tego powodu, że w literaturze przedmiotu brakuje prac poruszających to zagadnienie, ale także z racji wielu nieporozumień występujących w debatach naukowych, politycznych i publicystycznych wynikających z utożsamiania obydwu terminów.

W demokracjach liberalnych występuje wolny rynek idei i poglądów, nieskrępowany (a przynajmniej mniej krępujący niż w państwach niedemokratycznych) dostęp do źródeł informacji, zakaz cenzury prewencyjnej oraz brak przymusu publikacji tekstów. Konkurują na nim nadawcy oferujący wiele interpretacji rzeczywistości. Występuje tam podwójna propaganda, tj. rywalizuje się zarówno o przyjęcie danej idei, jak i wybór nadawcy. W społeczeństwach niedemokratycznych, w tym w państwach totalitarnych w skrajnych przypadkach, jednostka jest zmuszana, by podporządkować się jednej ideologii. Propaganda jest wszechobejmująca i centralnie sterowana: wszystkie instytucje państwa kreują i rozpowszechniają określoną, zgodną z ogólnie przyjętym wzorcem, wizję rzeczywistości. Komunikaty produkowane przez aparat propagandowy mają za zadanie „osaczyć” odbiorcę za pomocą

wszystkich dostępnych polityk, w tym także tej historycznej, nie pozostawiając mu żadnego pola na interpretację. W sytuacji, kiedy państwo totalitarne wyeliminuje opozycję polityczną i kontroluje już każdy aspekt życia społecznego, propagandę zastępuje się indoktrynacją, a przemoc służy nie tyle straszeniu – jak w pierwszym etapie oddziaływania – co urzeczywistnieniu ideologii (Arendt, 2008, s. 491–492). Indoktrynację wyróżniają przede wszystkim metody i techniki wpływu skoncentrowane na wyodrębnionych grupach, długotrwałość oddziaływania i dążenie do wykształcenia oczekiwanych postaw odbiorców (Król, 1999, s. 20–21). Relację między państwem a jednostką w systemach totalitarnych dobrze oddaje metafora Michaiła Hellera z tytułu jego książki *Maszyna i śrubki*, będąca nawiązaniem do wypowiedzi Stalina o „zwyczajnych” ludziach sowieckich utrzymujących w ruchu państwo. W tych krajach następuje tożsamość obydwu zjawisk: propaganda polityczna zlewa się z polityką historyczną, a ta druga prowadzona jest przez zawodowych propagandystów.

Analiza historyczna pojęcia

Słowo „propaganda”, związane z łacińskim *propago*, *-inis* – „sadzonka”, „rozsada latorośli” oraz *propagare* – „rozszerzać”, „zjednywać”, znano już w starożytności (Król, 1999, s. 19; Thomson, 2001, s. 131–193). Oznacza ono intencjonalną, zorganizowaną i opartą na manipulacji formę komunikacji masowej, w której następuje rozpowszechnianie informacji przez określoną grupę osób w taki sposób, by ona była jej beneficjentem (szerzej o manipulacji: Karwat, 2022). Celem propagandy politycznej jest przejęcie, względnie umocnienie władzy, poprzez np. kreowanie pozytywnego obrazu rządzących i umiejętne dyskredytowanie wizerunku przeciwnika. Wszyscy zainteresowani sprawowaniem rządów w sposób skuteczny stosują od wieków tę formę wywierania wpływu na społeczeństwo, wykorzystując znane sobie kanały i metody przekazywania informacji (Thomson, 2001). W przeszłości częściej stosowano retorykę, wiece, środki płatnicze i architekturę, a współcześnie *public relations*, telewizję, Internet, media społecznościowe i sztuczną inteligencję.

Wyróżniamy trzy fazy rozwoju propagandy (Patrick, 2015, s. 14–23). Pierwsza była związana z działalnością założonej w 1622 roku przez

Grzegorza XV wpływowej Kongregacji Propagandy Wiary (*Congregatio de Propaganda Fide*), której celem było rozpowszechnianie wiary rzymskokatolickiej i zwalczanie wpływów rozwijającego się protestantyzmu. Rozumienie propagandy politycznej jako manipulowanie informacją w świeckiej działalności politycznej pojawiło się dopiero w XX wieku. Podczas pierwszej wojny światowej funkcjonował Komitet Informacji Publicznej (*Committee on Public Information*), nazywany „pierwszym amerykańskim ministerstwem do spraw propagandy” (Patrick, 2015, s. 17). W tym czasie wykorzystywano pręźnie rozwijające się nowoczesne środki przenoszenia informacji. Druga fala rozwoju analizowanego zjawiska trwała do zakończenia drugiej wojny światowej, kiedy przekonywano społeczeństwa w „dobrej wierze”, by przejmowały nawyki i podejmowały stosowne, tj. zgodne z interesami nadawców, działania. W tym czasie zauważono – wszakże na poziomie instytucjonalnym – negatywny wpływ propagandy, jak np. działający od 1937 roku Instytut Analizy Propagandy (*Institut for Propaganda Analysis*), ale nie odżegnano się jeszcze od stosowania tego pojęcia. Edward Bernays, będący jednym z najbardziej skutecznych propagandystów XX wieku, zatytułował swoją książkę, używając tego terminu (Bernays, 2015), a w dwudziestoleciu międzywojennym ministerstwa zajmujące się kształtowaniem opinii publicznej wykorzystywały w swoich nazwach słowo „propaganda”. Podobnie zresztą jak np. działające w okresie drugiej wojny światowej w ramach Polskiego Państwa Podziemnego Biuro Informacji i Propagandy Armii Krajowej.

Trzecia fala rozpoczęła się po drugiej wojnie światowej. Od tego okresu w działaniach propagandowych unika się zdyskredytowanego terminu, nie rezygnując jednak z wypracowanych przez wieki narzędzi. Prowadzone przez depozytariuszy władzy działania manipulacyjne świadomość zbiorową ukrywane są niekiedy pod pojęciami *public relations*, lobbying, marketing polityczny, komunikowanie publiczne, kampanie społeczne. Od kilkudziesięciu lat poszerza się wiedzę i umiejętności związane z wpływaniem na poglądy i zachowania całych zbiorowości, wykorzystując niekiedy wyniki wątpliwych etycznie eksperymentów, m.in. tych z lat 60. i 70., np. Stanleya Milgrama i Philipa Zimbardo (Cialdini, 2021, s. 225–233). Kolejne dziesięciolecia dostarczyły nowej wiedzy na temat nieuświadomionych przez jednostkę wpływów środowiska zewnętrznego. Bez względu na udoskonalane metod

oddziaływania na zbiorowość cel propagandy politycznej pozostaje od wieków niezmienny: przekonanie odbiorców za pomocą zmanipulowanych treści i obrazów do rozpowszechnianego, zgodnego z intencjami nadawców, obrazu rzeczywistości, wyposażenie ich w określone wzory zachowania, oraz – przede wszystkim w państwach niedemokratycznych – zmobilizowanie do niemal natychmiastowego działania. Różnica w porównaniu z przeszłością polega m.in. na tym, że obecnie – z obawy przed zmniejszeniem skuteczności – nadawcy nie nazywają uprawianej przez siebie działalności „propagandą”.

Polityka historyczna jest rozumiana jako całość działań podejmowanych przez różne podmioty (przede wszystkim państwowe), których zadaniem jest promowanie pewnej wizji historii. Punktem wyjścia do dalszych rozważań jest definicja Edgara Wolfruma, zgodnie z którą polityka historyczna to „publiczny i medialny zróżnicowany proces, w którym wiodące siły występują i zmagają się w różnych sprawach o hegemonię dyskursu i o wzorce interpretacji” (Chwedoruk, 2018, s. 189).

Tab. 1. Podobieństwa i różnice między propagandą polityczną a polityką historyczną

Propaganda polityczna	Polityka historyczna
Negatywne asocjacje	Negatywne asocjacje
Kreowanie pożądanego obrazu przeszłości	Kreowanie pożądanego obrazu przeszłości
Odwoływanie się do tradycji	Odwoływanie się do tradycji
Odwoływanie się do historii	Odwoływanie się do historii
Biurokracja	Biurokracja
Koordynowana przez państwo	Koordynowana przez państwo
Wymiar wewnętrzny	Wymiar wewnętrzny
Wymiar zewnętrzny	Wymiar zewnętrzny
Manipulacja	
Krótki i średniokresowy czas trwania	Długi okres trwania
Odwoływanie się do emocji	Odwoływanie się do rozumu
Mobilizacja	
Ekspansywność	Inkluzywność
Rozwiązywanie aktualnych problemów	
Realizowanie interesu władzy	Realizowanie interesu publicznego

Źródło: opracowanie własne.

Ujęcie problemowe pojęcia

Obydwa terminy budzą negatywne konotacje: propagandzie politycznej zarzuca się – zazwyczaj słusznie – manipulację, kłamstwo i formatowanie umysłów jednostek bez najmniejszego nawet poszanowania ich autonomii, a polityce historycznej – koncentrowanie na nierealnych problemach, nacjonalizm, instrumentalizowanie bądź ideologizację historii dla doraźnych korzyści, wyładowanie zbiorowych kompleksów oraz narzucanie określonej, zgodnej z potrzebami rządzących wizji rzeczywistości. Prowadzić to może – zdaniem przeciwników prowadzenia tej polityki – do społecznych konfliktów i podziałów. Charakterystyczne jest to, że ci aktorzy polityczni, którzy zarzucają innym wykorzystywanie propagandowych narzędzi, sami – nie przyznając się do tego – korzystają z podobnych możliwości wpływania na społeczeństwo. Z kolei polityka historyczna, bez względu na stosunek do niej poszczególnych uczestników życia publicznego, była i będzie jedną z wielu polityk prowadzonych przez państwo (Gawin & Kowal, 2005, s. 13). Nierzadko oponenci stosowania polityki historycznej, zarzucając jej manipulację i fałszowanie przeszłości, błędnie utożsamiają ją z propagandą polityczną koncentrującą się na teraźniejszości.

Celem obydwu zjawisk jest skuteczne oddziaływanie, tj. kreowanie pożądanego przez nadawcę wizji przeszłości, a następnie przekonanie do niej jak największej ilości osób. W tym kontekście można nawet mówić – zwłaszcza w odniesieniu do propagandy – o uprzedmiotowieniu odbiorcy, który ma myśleć i zachowywać się w określony sposób. By osiągnąć ten cel, stosowane są podobne narzędzia (m.in. architektura, środki masowego przekazu, rytuały i ceremonie, symbole) i techniki wpływu (Kula, 2005; Thomson, 2001, s. 26–126), w tym np. odwoływanie się do istniejących wartości podzielanych przez określoną grupę faktów historycznych i wykorzystanie mitów politycznych. By wzmocnić antysemickie nastroje w społeczeństwie, aparat propagandowy III Rzeszy rozpowszechniał mit o „ciosie w plecy” jakoby dokonanym przez socjaldemokratów i Żydów, który w uproszczony sposób wyjaśniał Niemcom przegraną podczas pierwszej wojny światowej. Funkcjonariusze Ministerstwa Propagandy i Oświecenia Publicznego rozpowszechniali także wizerunek Żydów, który trafiał w funkcjonujące stereotypy na temat tej grupy: niechęć do pracy, życie wśród brudu

i chorób, krzywoprzysięstwo oraz brak szacunku do zwierząt poprzez stosowanie okrutnych metod uboju rytualnego (Pratkinis & Aronson, 2005, s. 280). Z kolei propaganda państw komunistycznych, wbrew głośzonym hasłom o internacjonalizmie i zniesieniu wszelkich granic, odwoływała się np. do wartości i bohaterów poszczególnych narodów: Aleksandra Newskiego w ZSRS, Tadeusza Kościuszki i polskich dziewniętnastowiecznych powstań narodowych w PRL. Ważnym elementem propagandy i polityki historycznej w Związku Sowieckim oraz Rosji jest także mit wielkiej wojny ojczyźnianej. Za pomocą różnorodnych narzędzi i wciąż udoskonalanych technik masowego oddziaływania propagandyści przekonują, że starcie niemiecko-sowieckie nie było zwykłym konfliktem, lecz świętą wojną, w której Armia Czerwona zmagiała się ze złem, ciemnością i barbarzyństwem – tak jak przed wiekami, kiedy Księstwo Moskiewskie zrzucało wiekowe jarzmo niewoli mongolskiej. Niekiedy, zarówno w propagandzie, jak i polityce historycznej, nie przywołuje się niewygodnych faktów. Rosjanie intencjonalnie nie wspominają o podpisanym z III Rzeszą pakcie Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku i współpracy sowiecko-niemieckiej trwającej do 1941 roku, a Japończycy starają się pomijać informacje o masakrze w Nankinie czy okrucieństwa dokonywane przez cesarską armię podczas wojny w Azji i na Pacyfiku.

Polityka historyczna jest prowadzona przez aktorów życia publicznego, ale – podobnie jak w przypadku propagandy politycznej, której celem jest zdobycie lub utrzymanie władzy – jeśli ma być efektywna, musi być koordynowana przez wyspecjalizowane instytucje kierowane przez funkcjonariuszy państwa. Obydwa zjawiska są zatem nieodłącznie związane z biurokracją. Już w starożytności pierwszy cesarz z dynastii Qin zlecił zniszczenie wszystkich ksiąg dotyczących historii, by móc napisać ją na nowo, jego następcy z dynastii Han zatrudniali dwóch oficjalnych historyków, w królestwach afrykańskich nowi władcy każdorazowo likwidowali depozytariuszy ustnej pamięci, a średniowieczni królowie zatrudniali nadwornych historyków wraz z wyspecjalizowanymi urzędami (Chwedoruk, 2018, s. 20–21). W dobie współczesności biurokracja zajmująca się tematami historycznymi jest bardziej rozbudowana, obejmując szereg, nie zawsze państwowych, instytucji: ministerstw, urzędów, organizacji pozarządowych (np. polska Fundacja Ośrodka Karta zajmująca się dokumentowaniem najnowszej

historii Polski i Europy Wschodniej) czy coraz częściej firm prywatnych w rodzaju np. „farm trolli” pracujących na rzecz zwalczania wrogich i rozpowszechniania pożądanych wizji rzeczywistości z wykorzystaniem np. mediów społecznościowych.

W celu skutecznego oddziaływania propagandowego angażuje się tysiące osób. Pierwszą tak rozbudowaną instytucją był amerykański Komitet Informacji Publicznej (1917–1919) kierowany przez George’a Creela, którego zadaniem było zdobycie jak największego poparcia dla wysiłku wojennego USA podczas pierwszej wojny światowej. Jeden tylko dział informacyjny tej krótko działającej instytucji zaangażował 75 tysięcy ochotników, którzy wygłosili przemówienia dla ponad 300 milionów ludzi. Dostarczano również regularnie gospodarstwom domowym orędzia prezydenta Wilsona, a 600 tysięcy nauczycieli otrzymywało tygodniki i przeźrocza na potrzeby ilustrowanych wykładów (Lippman, 2020, s. 42–43). Kilka lat przed drugą wojną światową zaczęły działać skuteczne instytucje propagandowe w ramach III Rzeszy: Ministerstwo Oświecenia Narodowego i Propagandy, Izba Kultury Rzeszy i Kierownictwo Propagandy Rzeszy NSDAP. Stały one na czele olbrzymiej maszyny propagandowej, koordynując instytucje zajmujące się m.in. oświatą, mediami, wojskiem, policją, organizacjami masowymi, gdzie zatrudnienie znalazło dziesiątki tysięcy ludzi (Król, 1999, s. 10 i n.). Ten rozbudowany aparat dba o to, by podawano odbiorcom spójny obraz świata, koherentny z przyjętą wcześniej tezą. Taka „argumentacja dedukcyjna” jest skuteczna, ponieważ nie tylko podaje odbiorcy gotową i „słuszną” interpretację, ale również nadawca nie ryzykuje „błędą interpretacją” (Patrick, 2015, s. 49). Celem maszyny propagandowej jest również eliminowanie treści konkurencyjnych względem oficjalnego przekazu. Obserwujemy to tak w historycznych systemach totalitarnych, jak i współczesnych, np. w 2009 roku ówczesny prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew wydał dekret powołujący specjalną komisję ds. przeciwdziałania próbom fałszowania historii na szkodę interesów Federacji Rosyjskiej. Zdaniem tamtejszej władzy była to słuszną odpowiedzią na niedopuszczalne zrównywanie zbrodni nazistowskich i komunistycznych.

Historia była, jest i będzie uwikłana w politykę w jej wymiarze wewnętrznym i zewnętrznym. W pierwszym z nich instytucje państwowe kształtują wśród obywateli określony obraz przeszłości, wskazując na pożądane w danej wspólnotce wartości, by m.in. zwiększyć jej spójność,

wykształcić lub wzmocnić dane postawy i wzory zachowania. Dokonywane jest to za pomocą m.in. systemu szkolnictwa, muzealnictwa czy upamiętnienia w przestrzeni publicznej miejsc, wydarzeń i postaci znaczących. Każde państwo, chcąc tego czy nie, prowadzi politykę historyczną. Jej skuteczność jest szczególnie ważna w społeczeństwach „postkolonialnych”, w których – tak jak w państwach rządzonych przez komunistów w Europie Wschodniej po zakończeniu drugiej wojny światowej – nastąpiło zerwanie ciągłości z wcześniejszą tradycją i gdzie społeczeństwa były poddane systematycznemu i częściowo skutecznemu oddziaływaniu komunistycznej propagandy. Z tego powodu polskie władze upamiętniają żołnierzy antykomunistycznego podziemia niepodległościowego czy wzmacniają pamięć o powstaniu w getcie warszawskim i Powstaniu Warszawskim. W ramach prowadzenia tej polityki utworzono również placówki muzealne, m.in. Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Historii Żydów Polskich, Muzeum II Wojny Światowej, Europejskie Centrum Solidarności.

Propagowanie pożądanego z punktu widzenia nadawcy obrazu przeszłości ma miejsce także na arenie międzynarodowej. Polityka historyczna staje się wówczas elementem polityki zagranicznej państwa, a jej celem jest promowanie jego pozytywnego wizerunku. W stosunkach międzynarodowych niejednokrotnie następują odwołania do przeszłości. Z jednej strony podejmowane są próby zacieśnienia relacji między poszczególnymi narodami wokół określonych wydarzeń, jak np. podczas 75. rocznicy lądowania aliantów w Normandii w 2019 roku z udziałem licznych przywódców państw Zachodu oraz Rosji czy 160. rocznicy wybuchu powstania styczniowego z udziałem prezydentów Polski i Litwy w 2023 roku, a z drugiej – odbywa się swoista rywalizacja pomiędzy partykularnymi politykami historycznymi poszczególnych wspólnot. Różnice mogą dotyczyć np. dat wybuchu i zakończenia drugiej wojny światowej czy podkreślania martyrologii poszczególnych narodów (Thomson, 2001, s. 95).

Również działalność propagandystów nie ogranicza się do prowadzenia działań wewnątrz danego państwa. Przykładem z doby stalinizmu było rozpowszechnianie obrazu Związku Sowieckiego i krajów obozu demokracji ludowych jako rzekomo pokojowych. Prawdziwym celem nadawców było nie tyle propagowanie własnej – tak jak w polityce historycznej – interpretacji przeszłości w celu zwiększenia *soft power*

państwa, ale odwrócenie uwagi odbiorców od prawdziwych zamiarów. W czasie, kiedy komunistyczni propagandyści wzywali do utrzymania pokoju oraz zbierali – jak głoszono – miliony podpisów pod tzw. apelem sztokholmskim w sprawie zakazu rozwijania broni atomowej, Związek Sowiecki przygotowywał się do militarnego starcia z Zachodem, rozwijając swój militarny arsenał, w tym także program atomowy. Sowiecka polityka historyczna była prowadzona na użytek propagandy i jako taka charakteryzowała się aktualną troską o interes ZSRS. Kilkanaście lat temu szerokim echem odbiły się w Polsce plany budowania Centrum Przeciwno Wypędzeniom w Berlinie, które – gdyby powstało w planowanym kształcie – bez ukontekstualnienia i przy podkreśleniu jedynie martyrologii Niemców przypominałoby równoległe prowadzenie propagandy i polityki historycznej. Z kolei bardziej współczesnym przykładem zewnętrznego oddziaływania propagandy są zagraniczne wojny informacyjne prowadzone np. przez Rosję czy Chiny wobec państw demokratycznych. Ich celem jest osłabienie tych krajów poprzez zwiększanie polaryzacji społeczeństwa, pogłębianie podziałów politycznych, społecznych i ekonomicznych, sianie wśród coraz bardziej zdezorientowanych obywateli różnorodnych wątpliwości (Huang, 2020).

Najważniejszą cechą odróżniającą propagandę polityczną od innych zjawisk jest stosowane w niej manipulowanie, tj. intencjonalne, niesłowe oddziaływanie ograniczające lub pozbawiające innych ludzi samokontroli i kontroli nad sytuacją, oparte m.in. na przebiegłości, przechytrzeniu, zdezorientowaniu, zaskoczeniu czy wprowadzeniu w błąd (Karwat, 2022, s. 529). Nadawca komunikatu często świadomie ukrywa swoje prawdziwe zamiary. Propagandyści rozpowszechniają informację zgodnie z interesami władzy politycznej, a odbiorcy nie są informowani o prawdziwych celach nadawcy. Ci drudzy, będąc w rzeczywistości stroną agresywną, mogą przedstawiać siebie jako ofiary (wiktyimizacja) lub świadomie pomijać, kreować fałszywe bądź rzekome informacje, często potajemnie, w celu wpłynięcia na opinię publiczną i zaciemnienia prawdy (dezinformacja). Propaganda III Rzeszy rozpowszechniała przesadzone komunikaty o rzekomej dyskryminacji Niemców żyjących na terytorium Czechosłowacji i Polski, a tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej oskarżono Polskę jako „agresora” i „siewcę niepokoju w Europie” (Król, 1999, s. 528–530) oraz o rzekomy atak na radiostację w Gliwicach, co miało – i to był prawdziwy cel

propagandystów – uzasadniać i usprawiedliwić w oczach opinii społecznej atak 1 września 1939 roku. Podobne efekty miały wywołać słynne filmy propagandy nazistowskiej, jak *Wieczny Żyd* (1940) i *Heimkehr* (1941). Podczas gdy pierwszy z nich, stylizowany na dokument, przedstawiał Żydów jako „szkodników” zagrażających egzystencji Niemców, to drugi był fikcyjną opowieścią o niemieckiej mniejszości narodowej, która jakoby padła ofiarą pogromu dokonanego przez Polaków. Innym bardziej współczesnym przykładem na manipulowanie przeszłością są zakorzenione na Zachodzie określenia „polskie obozy śmierci” (*Polish death camps, Polnische Vernichtungslager*), mogące sugerować fałszywie, że niemieckie obozy koncentracyjne z okresu drugiej wojny światowej były założone i kierowane przez Polaków.

Kolejnym narzędziem stosowanym przez propagandystów była technika zwana powszechnością sądu. Chodzi o sytuację, w której interes wąskiej grupy jest utożsamiany z interesem całej zbiorowości. W krajach komunistycznych urodziny Lenina i Stalina miały być świętowane przez „milionowe rzesze”, w wyborach gremialnie głosowało na rządzących „całe społeczeństwo”, a rządy zdominowane przez podporządkowane Moskwie partie były reprezentowane przez „fronty narodowe”. Innym mechanizmem manipulowania jest „sączenie prawdy”, tj. wybieranie tych faktów, które wzmacniają propagandową tezę przy jednoczesnym unikaniu informacji niekorzystnych z punktu widzenia nadawcy komunikatu. Ten zabieg zastosowało choćby ministerstwo Goebbelsa po odkryciu masowych grobów w Katyniu. Chcąc zwiększyć swoją wiarygodność i rozbić jedność aliantów, nagłościano tę sowiecką zbrodnię za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża czy przedstawicieli polskiej elity, np. Józefa Mackiewicza (Król, 1999, s. 556–561). Znamienne jest to, że rozpowszechniając tego rodzaju komunikaty, propaganda III Rzeszy ukrywała fakt współpracy z sowietami z lat 1939–1941 czy okrucieństwa dokonywanego przez Niemców na ziemiach polskich. Innym przykładem manipulacji są stosowane eufemizmy, kiedy miejsca masowych morderstw nazywa się „obozami koncentracyjnymi” czy „obozami filtracyjnymi”, interwencję militarną – „bratnią pomocą”, kryzysy aprowizacyjne – „przejściowymi trudnościami”, a strajki – „przerwami w pracy” itp. (Król, 1999, s. 464; Pratkanis & Aronson, 2005, s. 278). Dotyczy to także współczesności. W jednym z filmów rozpowszechnianych przez ministerstwo edukacji Rosji uczniowie mogą

się dowiedzieć, że celem „specjalnej operacji wojskowej”, czyli wojny napastniczej przeciwko Ukrainie, jest pokój, a Rosjanie nie strzelają do cywilów, nie niszczą infrastruktury, przedszkoli i szkół. W propagandzie współczesnej Rosji podkreśla się także, że wojna niemiecko-sowiecka z lat 1941–1945 była wojną niemiecko-rosyjską. Celem tego zabiegu jest wyeliminowanie ze świadomości społecznej wkładu w zwycięstwo nad III Rzeszą innych narodów ZSRS, jak np. Białorusinów i Ukraińców.

Z kolei we właściwie prowadzonej polityce historycznej, będącej jedną z wielu polityk prowadzonych przez państwo, unika się manipulacji w złej wierze (manipulacja może być także stosowana np. w wychowaniu [Karwat, 2022, s. 534]), dezinformacji i co najważniejsze – falsyfikacji przeszłości. Akcentuje się w niej określone – ważne z punktu widzenia jej kreatorów – wydarzenia z życia danej wspólnoty, ale odbywa się to bez fałszowania historii. W przeciwieństwie do propagandy politycznej nie musi też wykluczać podobnej działalności prowadzonej przez inne państwa. Mówimy tutaj bardziej o konkurencji niż wojnie na określone wizje przeszłości. Na arenie międzynarodowej współwystępują różne polityki historyczne, które – przy poszanowaniu prawdy historycznej – przedstawiają odmienne opinie i interpretacje tego samego zjawiska. Jednym z warunków skutecznego zewnętrznego oddziaływania polityki historycznej jest opisywanie wydarzeń z przeszłości w szerszym kontekście historii danego państwa, kontynentu czy świata. Inkluzywność tego zjawiska w wymiarze wewnętrznym polega zaś na spajaniu i łączeniu jednostek we wspólnotę mającej podzielać podobne wartości wokół określonych wyobrażeń o przeszłości.

W przypadku czarno-białych obrazów kreowanych i rozpowszechnianych przez propagandystów jest to niemożliwe. Na budowanej przez nich agorze nie ma miejsca na inne prawdy poza tą jedną, budowaną przez nich samych. Propaganda polityczna jest zaborcza i kreuje „jedynie słuszny” obraz świata, w którym często pojawiają się wrogowie różnej maści, wewnątrzni i zewnątrzni, zagrażający społecznemu *nomosowi*. W tego rodzaju wizjach rzeczywistości nie ma miejsca na konkurencyjne obrazy przeszłości. Jest to szczególnie widoczne w systemach totalitarnych, gdzie działa rozbudowany system cenzury eliminujący wrogie treści, czy podczas konfliktów zbrojnych, kiedy obydwie strony toczą walkę nie tylko na polach bitew, ale również w przestrzeni medialnej. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny rosyjsko-ukraińskiej 24 lutego

2022 roku Rosjanie popełnili szereg błędów w tym względzie: zarówno – ku zdziwieniu wielu obserwatorów – utracili inicjatywę w tym obszarze, ale także nie utrudniali Ukraińcom rozpowszechniania korzystnego dla ofiar obrazu rzeczywistości.

Kolejną cechą odróżniającą obydwa zjawiska jest czas ich trwania. Kampanie propagandowe są najczęściej zaprogramowane na krótki, względnie średniokresowy czas. Często koncentrują się na teraźniejszości w celu legitymizacji władzy (Chwedoruk, 2018, s. 188). Mają one przewidzieć reakcję przeciwników, osłabiając jej skuteczność (kampania poprzedzająca), nieustannie reagować na pojawiające się problemy (towarzysząca) lub ustosunkować się do faktów, które miały już miejsce (następcza). Współcześni propagandyści mają znacznie większe możliwości, wpływając na podstawie precyzyjnych danych dostarczanych przez ośrodki badania opinii publicznej za pomocą nowoczesnych narzędzi w rodzaju mediów społecznościowych czy coraz częściej – sztucznej inteligencji. Liczy się tutaj czas: ten, kto pierwszy przekaże informację, już na starcie zdobywa przewagę nad swoim przeciwnikiem, który choćby poprzez konieczność jej dementowania jest w znacznie gorszej pozycji. Ważną cechą tego zjawiska jest arbitralność, tj. możliwość zmiany, nawet radykalnej, dotychczasowej linii propagandowej w zależności od zmieniających się okoliczności. Propagandyści niemal natychmiast są w stanie uzasadnić każdą woltę: dotychczasowy sprzymierzeniec nagle staje się zaciekłym wrogiem, zdrajca – bliskim przyjacielem. Przykładem mogą być sowieckie komunikaty propagandowe po agresji III Rzeszy w 1941 roku, kiedy dotychczasowy sojusznik ZSRS był przedstawiony jako uosobienie zła, które trzeba bezwzględnie pokonać.

W propagandzie wykorzystywane są również argumenty odwołujące się w większym stopniu do emocji niż rozumu. Budowany jest w niej katastroficzny przekaz, często bazujący na najniższych ludzkich instynktach i potrzebach poznawczych człowieka. W takim obrazie rzeczywistość jest często przedstawiana w czarno-białych barwach jako przestrzeń starcia dwóch sił: dobra i zła, światła i ciemności, piękna i brzydoty. Występujący w propagandzie wróg jest odpowiedzialny za wszystkie, prawdziwe i wymaginowane, problemy, a nawet – by wzmocnić ten przekaz – poddaje się go zabiegom dehumanizacji, demonizacji, opisuje się go w okrutny, obraźliwy, a niekiedy prześmiewczy sposób. W czasie pierwszej wojny światowej Brytyjczycy, chcąc wciągnąć USA do wojny

z państwami centralnymi, przedstawiali Niemcy jako goryla o twarzy Wilhelma II, ubranego w mundur armii pruskiej i gwałcącego niewinną Belgię (Patrick, 2015, s. 16). Z kolei słynny propagandysta zatrudniony w publicznej rosyjskiej stacji telewizyjnej Rossija 1, Władimir Sołowjow, po tym jak kraje zachodnie zwiększyły pomoc dla zaatakowanej przez Rosję Ukrainy, nazwał kanclerza Olafa Scholza „nazistowską szumowiną”, sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga „kretynem”, a minister spraw zagranicznych Niemiec Annalenę Baerbock „durną”. Następnie po tym, jak UE zapowiedziała w styczniu 2023 roku, że wyśle misję obserwacyjną do patrolowania granicy ormiańsko-azerskiej, ministerstwo spraw zagranicznych Rosji nazwało ją „wyrostkiem USA i NATO”.

Celem propagandystów jest nie tylko – tak jak w przypadku polityki historycznej – wykształcenie wśród odbiorców określonej wizji świata, za pośrednictwem których będą interpretować otaczającą rzeczywistość, ale także zmobilizowanie ich do działania, a przynajmniej postawienie ich w stan permanentnej gotowości. Propagandyści, bazując na emocjach, koncentrują się od wieków na wdrukowaniu odbiorcy określonych wzorów zachowań, by – niczym u psa Pawłowa – wzbudzić pożądane reakcje. Stąd obecność wielu wykrzykników w nadawanych komunikatach. Jest to widoczne zwłaszcza w państwach totalitarnych, gdzie jednostki są zamieniane w masy, mające być gotowe do działania zgodnie z potrzebą i wolą rządzących. III Rzesza była „państwem stanu wyjątkowego” (tytuł książki Franciszka Ryszki). Tak jak *Triumf woli* w reżyserii Leni Riefenstahl wzywał Niemców, by przyłączyli się do wiwatujących tłumów na cześć Adolfa Hitlera przedstawionego niczym Mesjasz zstępujący z nieba, tak propaganda sowiecka od 1941 roku mobilizowała narody ZSRS do walki z „barbarzyńskim” Wehrmachtem. Dokonywano tego m.in. za pomocą pieśni *Swiaszczennaja wojna*, w której mobilizowano do wysiłku pompatyczną muzyką i słowami: „Niechaj szlachetna złość zakipi, jak fala! Nadchodzi wojna ludowa, święta wojna!”. Wcześniej w podobny sposób miał oddziaływać słynny brytyjski plakat propagandowy autorstwa Alfreda Leete z 1914 roku: „Lord Kitchener Wants You!”, na którym brytyjski sekretarz stanu ds. wojny wskazuje obserwatora palcem i wzywa do wstąpienia w szeregi armii, czy jego wariacje rodem z USA („wuj Sam” patrzący na potencjalnych rekrutów: „Potrzebuję Ciebie!”) i ZSRS („Matka Ojczyzna wzywa!”).

Kolejnym elementem wyróżniającym propagandę jest to, że odwołuje się ona do bieżących problemów społecznych, podając „przy okazji” proste, oczywiste i nieprecyzyjne rozwiązania, np. popularne w Polsce w latach 90. hasło „Balcerowicz musi odejść”, które miało być odpowiedzią na ówczesne problemy ekonomiczne.

Z kolei polityka historyczna, choć wychodzi z problemów teraźniejszości, ma na celu ukształtowanie odbiorców i ich postrzeganie rzeczywistości zgodnie z ważną w danej społeczności hierarchią wartości. Polityka historyczna jest także mniej arbitralna, obejmując szereg konsekwentnych, uporządkowanych i systematycznych działań zaplanowanych na okres dłuższy niż termin trwania poszczególnych kampanii propagandowych. W tym znaczeniu jest bliższa indoktrynacji niż propagandzie politycznej. Również w polityce historycznej nie brakuje emocjonalnego, często bazującego na dychotomii, przedstawienia rzeczywistości, ale w uzasadnianiu określonych tez w większym stopniu odwołuje się do argumentów racjonalnych. Przekaz polityki historycznej jest ponadto uporządkowany i systematyczny, związany z metodycznym kształtowaniem osobowości odbiorcy. Rozpowszechniane opinie nie dotyczą danego okresu, ale wynikają z procesu historycznego czy natury określonych zjawisk. W przeciwieństwie do propagandy politycznej nie tyle skupia się na wywołaniu wśród odbiorców określonego zachowania, ile próbuje kształtować ich postawy (Król, 1999, s. 20). Należy także podkreślić, że właściwie prowadzona polityka historyczna leży w interesie publicznym, a nie – tak jak w przypadku propagandy politycznej – zgodnie z interesami wąskiej grupy osób sprawujących władzę bądź próbujących ją zdobyć.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Mimo że istnieje szereg podobieństw między polityką historyczną a propagandą polityczną, nie są to terminy tożsame. W systemach niedemokratycznych, gdzie władza instrumentalizuje historię, następuje zrównanie tych pojęć. Z kolei w państwach demokratycznych sytuacja wygląda zgoła odmiennie i prawidłowo prowadzona polityka historyczna

nie jest propagandą, która jest działalnością manipulacyjną skoncentrowaną na emocjach i rozwiązywaniu aktualnych problemów danej wspólnoty, w znacznie większym stopniu ekskluzywną, nastawioną przede wszystkim na krótkie i średniookresowe oddziaływanie. Podstawowym warunkiem, jaki musi spełniać polityka historyczna, by odróżnić się od propagandy politycznej, jest realizacja interesu publicznego, a o jej skuteczności decyduje nie tylko odwoływanie się do wartości, w tym i do tych podzielanych przez inne narody, ale również umiarkowanie i konsensus.

BIBLIOGRAFIA

- Arendt, H. (2008). *Korzenie totalitaryzmu*. Tłum. D. Grinberg, & M. Sza-wiel. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Bernays, E.L. (2020). *Propaganda*. Tłum. R. Wierzchoń. Wrocław: Wydawnictwo „Wektory”.
- Chwedoruk, R. (2018). *Polityka historyczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cialdini, R. (2021). *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Tłum. B. Wojciszke. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Cichocki, M.A. (2005). Czas silnych tożsamości. W: A. Panecka (red.), *Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa*, (s. 15–21). Warszawa: Muzeum Powstania Warszawskiego.
- Ellul, J. (1973). *Propaganda. The Formation of Men's Attitudes*. Tłum. K. Kellen, & J. Lerner. New York: Vintage.
- Huang, A. (2020). *Combatting and Defeating Chinese Propaganda and Disinformation. A Case Study of Taiwan's 2020 Elections*. Cambridge: Harvard Kennedy School.
- Karwat, M. (2022). *Manipulacja. Rewizja stereotypów*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Król, E.C. (1999). *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Kula, H. (2005). *Propaganda współczesna. Istota – właściwości*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Lippmann, W. (2020). *Opinia publiczna*. Tłum. J. Tegnerowicz. Kraków: Wydawnictwo Animi2.
- Patrick, B.A. (2015). *10 przykazań propagandy*. Tłum. J. Sugiero, Gliwice: Wydawnictwo Helion.

- Pratkinis, A., & Aronson, E. (2004). *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*. Tłum. J. Radzicki, & M. Szuster. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Thomson, O. (2001). *Historia propagandy*. Tłum. S. Głębiński. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Tokarska-Bakir, J. (2008). Nędza polityki historycznej. W: P. Kosiewski (red.), *Pamięć jako przedmiot władzy*, (s. 27–30). Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.

Jan Wróbel

I Społeczne Liceum Ogólnokształcące „Bednarska” w Warszawie

<https://doi.org/10.35765/slowniki.340>

Polityka historyczna i „środowiskowa” w szkole – doświadczenie polskie po upadku komunizmu

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna w szkole to zespół świadomie podjętych działań prowadzących do upowszechnienia i utrwalenia wybranych treści historycznych, mających kształtować tożsamość narodu politycznego w warunkach edukacji szkolnej.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: W Polsce po przełomie 1989 roku władza polityczna i zainteresowana sprawami oświaty polska inteligencja musiały przededefiniować cele edukacji historycznej w szkole. Od 2015 roku istnieje szkolna polityka historyczna skoncentrowana na wymaganiu od szkoły podawania ogromnej ilości informacji w poczuciu, że w ten sposób najpełniej realizuje się zadanie nauczania patriotycznego.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Polityka historyczna w szkole może opierać się na bardzo ogólnych wskazaniach (patriotyzm, postawa krytyczna, budzenie zaciekawienia dziejami), ale może też być szczegółowym katalogiem zadań, tematów i interpretacji obowiązujących nauczycieli i ich wychowanków.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Polityka historyczna w szkole ma jednocześnie wzmacniać etyczne przesłanie właściwe edukacji powszechnej, jak realizować zasadę wolności i wyboru metod nauczania.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, szkoła, edukacja,
Historia i Społeczeństwo, Historia i Teraźniejszość

Definicja pojęcia

Polityka historyczna to zespół świadomie podjętych działań prowadzących do upowszechnienia tych treści historycznych, które mają kształtować i wzmacniać wspólną tożsamość narodu politycznego. Można powiedzieć, że każda trafna definicja „polityki historycznej” uwzględnia wysiłki szkoły. Przykład to rozumna definicja „polityki pamięci” Lecha M. Nijakowskiego:

Wszelkie działania – świadome i nieświadome, intencjonalne i przypadkowe – które prowadzą do ugruntowania i wzmocnienia pamięci zbiorowej Polaków lub też do jej zmiany (Nijakowski, 2008).

Chodzi więc o działania wszelkie, czyli takie podejmowane w ramach systemu oświaty, jak i podejmowane poza tymi ramami. Aspektem polityki edukacyjnej w odniesieniu do odbioru przeszłości („historycznej”, „pamięci”, „węzłów pamięci” itd.) jest przy tym jej względna zależność od poczynąń władzy politycznej – władza ta może wysiłki szkoły wzmacniać albo blokować, zarówno działaniem świadomym, jak niezamierzonym.

Żyjemy w świecie narracji. Trudno uznać apriorycznie, że szkolna edukacja historyczna z zasady piastuje najważniejsze miejsce w zestawieniu źródeł przekazu na temat przeszłości oraz źródeł emocji wyraźających na gruncie przeżywania przeszłości. W miarę łatwo można zbadać treść podręczników i deklaracji władz oświatowych, trudno jest zrobić to samo w odniesieniu do treści realnie nauczonych, a nie tylko nauczanych, w szkole.

Próbując usystematyzować zagadnienie wielości źródeł, K. Kącka proponuje wyodrębnienie czterech: „nośniki pamięci” (np. kalendarz świąt państwowych i „związany z nim zestaw rytuałów”), działalność „instytucji pamięci” (w tym muzea), „edukacja szkolna” oraz „instrumenty z kategorii wymiaru sprawiedliwości” (Kącka, 2015). Jednak, obrazowo mówiąc, edukacja szkolna jest obecna w każdej z tych zaproponowanych przestrzeni, bo szkoła ma rytuały związane ze świętami państwami (i uczy treści tych świąt), uczy zasad odbioru wystaw muzealnych, robi klasówki z powstań, a na dodatek nauczycielowi grozi postępowanie dyscyplinarne za ewentualne lekceważenie realizacji obowiązkowych treści programowych. Nie ma humanistycznej edukacji zamkniętej w murach szkolnych, a kształcenie humanistyczne m.in. daje narzędzia,

aby radzić sobie ze zrozumieniem tych aspektów dziejów, które prowokują do negatywnych emocji wobec własnej wspólnoty.

Analiza historyczna pojęcia

Wielkie i małe narracje. Często spotyka się założenie, że współcześnie każda grupa tożsamościowa ma swoją tożsamość oraz swój sposób widzenia przeszłości. W tzw. postnowoczesności liczyć się trzeba z tym, że każda jednostka podejmie wysiłek zrozumienia świata po swojemu, nie oglądając się na wspólny kod kultury. W konkurencyjnej wizji „wielkie narracje” (narodowa, klasowa, wyznaniowa, państwowa, kolonialna, pozytywistyczna, patriarchalna, feudalna itd.) są ważne. Idea polityki historycznej, również w wymiarze szkolnym, lokuje się po stronie wielkich narracji. Jej zwolennicy nie negują wagi tych małych, ale uważają, że jakiś dominujący kod kultury zawsze się wyłania po każdym okresie chaosu i chcą, aby kod im bliższy był kodem dominującym – nie ma kultury bez świadomie przeżywanej przeszłości. Między wzmacnianiem wybranych wątków przekazu historycznego, a kształtowaniem myślenia o dziejach podług politycznego scenariusza jest intuicyjnie wyrysowana granica, której polityka historyczna nie przekracza, bo niejako z założenia widzi siebie jako kontynuację, a nie implementację. W tym sensie ten zespół działań nie jest dzieckiem totalitaryzmów – te zawsze mają wykładnię dziejów uzasadniającą bezwzględność – ani potomkinią rewolucji francuskiej, której przedstawiciele potrafili wyciągnąć z bazyliki Saint Denis trumny z doczesnymi szczątkami królów, by urządzić świecki i szyderczy pogrzeb potępionej, feudalnej przeszłości. Szkoła powszechna (publiczna) buduje wspólnotę, choć jednocześnie naucza postawy krytycznej. W nauczaniu o przeszłości mierzy się z tradycją opozycji wobec pojęcia wspólnoty (do pewnego stopnia dotyczy to np. losów Gdańska czy ruchu ludowego). Jednak potrzebujemy „wielkich” narracji, by spór, który prowadzimy, był tak samo czytelny w Słupsku czy Radomiu. Brak wspólnej pamięci sporów nie prowokuje, lecz zadawała się ignorancją.

Narodowa czy „środowiskowa”? Narracja polityki historycznej to w pełnym tego znaczenia narracja narodu politycznego. Wypada żałować, że pojęcie „polityka środowiskowa” zostało już wymyślone i oznacza po prostu politykę związaną z ochroną środowiska. Znakomicie

przydałoby się bowiem w odróżnianiu polityki historycznej od polityki środowiska politycznego. Politykę „środowiskową” charakteryzuje przekonanie, że wyłącznie jedno (własne) środowisko polityczne potrafi prawidłowo zdefiniować teorię i praktykę „polityki pamięci”. Środowisko polityczne, które zwyciężyło w 2015 roku, wyraża ma przekonanie, że dokonało historycznego przełomu w powojennych polskich dziejach, co dotyczy także polityki historycznej i polityki edukacyjnej. Myśl ta wraca wielokrotnie i w różnych kontekstach. W stosunkowo łagodnej formie wypowiedział się niedawno (w styczniu 2023 roku) wicepremier i minister kultury Piotr Gliński w podsumowaniu programu „Niepodległa”:

Przez wiele lat polityka pamięci czy polityka historyczna była w Polsce uważana za rzecz zbędną. To jest bolesna uwaga – to jest teza niestety prawdziwa. [...] Polityka historyczna miała być czymś wstydlivym, polityka pamięci miała być czymś, co nie pasuje do nowoczesności. I mówiono, że najlepsza polityka historyczna to taka, której nie ma. Brak polityki historycznej, realnie rzecz biorąc, oznaczał, że była swoista polityka historyczna. Tyle tylko, że to była polityka zaniechań, białych plam, relatywizmu aksjologicznego i, w konsekwencji, polityka osłabiania polskiej wspólnoty. Było to działanie, niestety muszę to powiedzieć jasno, wbrew polskiej racji stanu.

Po wypowiedziach chwalaących program „Niepodległa” (skądinąd program ten na pochwały zasłużył) podkreślił z kolei:

My w tej chwili realizujemy ponad 300 inwestycji muzealnych. Mówię tylko o tych, które dostają wsparcie bezpośrednie – i to znaczne wsparcie – i są realizowane bezpośrednio przez MKiDN albo już zostały zrealizowane (Gliński, 2023).

Jednak żaden okres w latach 1989–2023 nie był czasem poniechania kształcenia historycznego rozumianego jako podstawa dla wysiłków kształtowania światopoglądu absolwentów i absolwentek systemu edukacyjnego. Aby wyjaśnić i zrozumieć nieprecyzyjne rozpoznanie losów edukacji historycznej, trzeba wrócić do doświadczeń nieodległej przeszłości pierwszych lat polskiej „transformacji” po komunizmie.

P o k o m u n i z m i e. Zbiorowa pamięć dotycząca oceny wprowadzenia stanu wojennego okazała się bardzo odporna na wolnościowy i dominujący w mediach przekaz lat 90. (i lat następnych). Także polska szkoła jasno opowiedziała się po stronie solidarnościowej – w tym znaczeniu, że w pojawiających się nowych podręcznikach do historii naciskano na pozytywną opowieść o „formach oporu”, a nie na pochwały sprawczości Ludowego Wojska Polskiego. W latach 1989–1993 kolejnymi ministrami oświaty byli

ludzie wywodzący się z solidarnościowej opozycji. Jednak w badaniach opinii publicznej z roku 1994 więcej niż połowa badanych potraktowała ze zrozumieniem „decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego”, a tylko 23% potępiło tę decyzję. Co ciekawe, jeszcze w 2011 roku te proporcje wyglądały podobnie (51% do 34%) (Jak Polacy oceniają stan wojenny, 2019).

Teoretycznie zatem sprawcy stanu wojennego powinni tworzyć silny front jego obrony i być może dorobku Polski Ludowej. Zwłaszcza że PRL w szkolnym nauczaniu kładł nacisk na propagowanie treści wspierających ideologię rządzących (Żaryn, 2009). W praktyce w latach 90. środowiska postkomunistyczne nie wytwarzały alternatywy intelektualnej dla powszechnie przyjętej po 1989 roku narracji solidarnościowej. Ducha jej liderów wyrażał „ambasador marki” stanu wojennego, Jerzy Urban, który w swoim *Alfabecie Urbana* dziękował Lechowi Wałęsie za „rozwalenie socjalizmu” – dopiero posocjalistyczna Polska dała możliwość zarabiania wielkich pieniędzy i „afiszowania się z ich wydawaniem” – twierdził prawie bez ironii autor.

Polski system edukacyjny przeżywał od 1989 roku okres poluzowania gorsetu. W charakterystycznym dla początków transformacji dla PRL klimacie ogromnego zamieszania ustawa z 7 września 1991 roku wprowadziła pojęcie „minimum programowych” w miejsce sztywnych „programów nauczania”. Otworzyła też drogę do powstawania rad oświatowych (z wyborów!) na poziomie województw oraz na poziomie centralnym. Niewiele z pomysłu rad wyszło w praktyce, niemniej warto zauważyć deklarowany kierunek zmian – uspołecznienie szkół, decentralizacja programów – gdyż niósł on nauczyciel(k)om inne wymagania. Przede wszystkim dotyczyło to zasady dobierania przez nauczycieli podręczników; do wyboru był każdy podręcznik dopuszczony do użytku przez ministerstwo oświaty i zgodny z kolejnymi nowelizacjami programu nauczania. Program nauczania mógł być (wręcz do tego zachęcano) autorski, czyli napisany przez nauczyciela/-kę – warunkiem była zgodność programu z „minimum programowym” i zgłoszenie go do władz szkolnych. Pojęcie państwowego programu nauczania historii ewoluowało od rozbudowanego zestawu tematów w stronę katalogu podstawowych treści i umiejętności (na czele z samodzielnym rozumowaniem), wskazówek metodycznych i niezbyt szczegółowo opisanych wymagań merytorycznych.

W nauczaniu historii mocno akcentowano konieczność „sięgania do źródeł” i ich analizowania podczas lekcji. Usilnie propagowano odejście

od „encyklopedyzmu” w nauczaniu i od „przeładowania programu”. To pierwsze przyniosło z czasem zauważalne spore zmiany w szkolnej praktyce. To drugie pozostaje postulatem niezmienniej aktualności.

Świadectwem tej niecodziennej epoki pozostaje fakt, że narracja historyczna polskich podręczników w latach koegzystencji wielu konkurujących ze sobą propozycji wydawniczych była spójna. Autorzy byli liczni i różnorodni, a mechanizm akceptacji tylko połowicznie scentralizowano – zamawianie podręczników było w rękach wydawnictw, a te musiały uzyskać o pozytywną opinię recenzentów, których wybierano ze specjalnej listy. Nie było kwestią rzadką, że wobec odrzucenia proponowanego podręcznika przez recenzenta wydawnictwo uzgadniało z autorem niewielkie zmiany i szukało innego recenzenta, tym razem z dobrym skutkiem. Mimo powyższych uwarunkowań podręcznikowy opis Polski Ludowej z reguły skoncentrowany był na wartości polskiego oporu wobec narzuconej władzy.

Jednak rewolucja w nauczaniu historycznym była znacznie mniej głęboka, niż mogłoby się zdawać. Klisze historyczne przechowane przez PRL, ale narodzone jeszcze grubo przed 1945 rokiem – jak czarna kreska, którą kreślono przyczyny i skutków rozbiorów Polski, chłód w opisie pierwszej polskiej konstytucji, czyli artykułów henrykowskich, czy pozytywny stosunek do niemal wszelkich przejawów walk narodowyzwoleniczych, ale z wyłączeniem konfederacji barskiej – było powielane powszechnie. Nie znaczy to, że były to klisze automatycznie nieprawdziwe, znaczy natomiast, że wielu autorów i autorek materiałów dydaktycznych dla młodzieży uważało, iż istnieje pewien zestaw aksjologiczno-historyczny, który obowiązuje wszystkich.

Wydaje mi się, że wymieszanie nowych metod i treści ze starymi w obu sferach z korzyścią dla tych starych wzmocnione zostało instytucjonalną pamięcią systemu edukacyjnego. Nawet pedagodzy zaangażowani po stronie „Solidarności” w latach 80. mieli wpojone, że dobrze uczyć to znaczy uczyć „porządnie”. Zatem po 1989 roku szkoła uczyła historii zmienionej w niektórych szczegółach, ale tradycyjnie, ze stopniami, podręcznikiem i po kolei, od Pepina Krótkiego, przez Kazimierza Wielkiego, aż do Tadeusza Mazowieckiego.

Zbigniew Osiński, zestawiając w 2001 roku ewolucję nauczania historii w szkołach II RP (a zatem po wielkim przełomie niepodległościowym) i w szkołach po 1989 roku, doszedł do znamiennej konkluzji:

Pierwsze lata niepodległości, zarówno II jak i III Rzeczypospolitej, charakteryzowały się dyskusjami nad unowocześnieniem dydaktyki i mnożeniem inicjatyw nauczycielskich bazujących na nowatorstwie pedagogicznym. Jednakże, za każdym razem, dosyć szybko inicjatywę przejmowali politycy, co było równoznaczne z utrzymaniem w oświacie tradycyjnych rozwiązań herbartowskich [XIX wieczna idea dydaktyczna oparta na przekonaniu, że uczenie się to gromadzenie informacji – J.W.] i spychaniem wszelkiego nowatorstwa do enklawy szkół eksperymentalnych. [...] Każdy wdrożony model edukacji, w tym historycznej, szybko spotykał się z krytyką, zarówno ze strony nauczycieli – praktyków jak i dydaktyków – teoretyków. Nigdy nie wdrożono rozwiązań wymuszających na nauczycielach zerwanie z herbartyzmem (Osiński, 2001).

Po transformacji. Warto mieć w pamięci, że wśród elity intelektualnej, która w latach 80. wsparła „Solidarność” i w latach 90. trzymała (przynajmniej w swoich wyobrażeniach) rząd dusz, jako rzecz oczywistą traktowano ostrożność wobec hurrapatriotycznych zrywów. Ideał, za jakim się opowiadano, był cokolwiek wewnętrznie sprzeczny, co nie odbierało mu moralnego piękna: jednostka miała być gotowa do poświęceń w imię narodowej zbiorowości, ale ta sama jednostka powinna czujnie przygaszać żagwie nacjonalizmu, gdyby się pojawiały jako zjawisko uboczne narodowej solidarności. W publicystycznym skrócie oceniał tę postawę Dariusz Gawin:

Inteligencja ma pewien uraz po PRL wobec polityki prowadzonej na jakimkolwiek obszarze. W latach 90. wyobrażano sobie, że w dziedzinie wartości będzie panował leseferyzm [...], a prawda obroni się sama (Gawin, 2011).

O wiele bardziej subtelnie podszedł do tej problematyki ten sam autor w eseju wybitnym – i wybitnie wtedy (2006 rok) pożytecznym, prostującym narosłe mity – pt. *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu* (Gawin, 2006). Wyrażony przez Gawina pogląd nt. niechęci wpływowej grupy ówczesnych intelektualistów do wartości narodowych, a więc tych, które w polskich realiach tworzyły „kamienie milowe” wspólnotowych działań, był nieraz krytykowany, m.in. jako pogląd przesadzony, przypisujący zbyt duże znaczenie wybitnym skądinąd autorom kręgu liberalnej lewicy dla kształtowania postaw społecznych (Wolff-Powęska, 2007). A jak było w szkole? W trudno mierzalnej przestrzeni uczeń–nauczyciel mogło się zdarzać, że „duch lekcji” był nacechowany ostrożnością wobec treści narodowych. Jednak nie ma podstaw, by sądzić, że było to powszechne.

W początkowych latach XXI wieku klimat uległ zmianie. Reformy przestały być tak burzliwe, jak w poprzednich latach, kapitalizm zakorzenił się, a odnowione struktury państwa i samorządu zaczęły funkcjonować. Polskę przyjęto do NATO i do Unii Europejskiej (2004). Powstał Instytut Pamięci Narodowej (1999), z bardzo rozbudowanym Biurem Edukacji. Prezydentem Warszawy został Lech Kaczyński (2002) i jedną ze swoich pierwszych decyzji uruchomił działania zwieńczone potem otwarciem imponującego Muzeum Powstania Warszawskiego (2004). Wreszcie trzeba przypomnieć to, co najbardziej oczywiste, a jakby umykające w wielu dzisiejszych opiniach: pierwsze lata transformacji nie służyły polityce historycznej ani historycznej edukacji (starsi czytelnicy *Słownika...* pamiętają zapewne burzę, kiedy u progu niepodległości złożono w Sejmie wnioski o przywrócenie godła państwowemu należytego wyglądu, zapaść służby zdrowia, walka o byt i „popiwek” Balcerowicza, a posłowie zajmują się orłem w koronie zamiast starać się ratować ludzi! Strach pomyśleć, jaka byłaby w 1990 roku reakcja na słowa ministra dumnego z faktu, że stworzył 300 muzeów).

Co najważniejsze, do elit dotarła prawda, że „polityka pamięci” jest nieodzowną częścią polityki. Przykład dzisiaj szczególnie wymowny – unikanie zgrzytów w relacjach III RP z młodym wówczas państwem ukraińskim doprowadziło do sytuacji, w której wspólne polsko-ukraińskie obchody 60-lecia rzezi wołyńskiej przyniosły zaskakującą dla strony polskiej deklarację prezydenta (bez uznania wspomnianego dzisiaj w Ukrainie) Leonida Kuczmy o winnych zbrodni ekstremistach „z obu stron”. To był rok 2003, a dwa lata wcześniej przez Polskę przetaczała się ogromna debata w sprawie odpowiedzialności polskiej za wojenny mord w Jedwabnem. W Niemczech kolejne głosy w debacie historycznej podkreślały, że zbrodnie czasów II wojny światowej były także udziałem aliantów (np. wysiedlenia ludności niemieckiej z ziem przyznanych Polsce i Czechosłowacji 1945 roku czy też anglo-ame-rykańskie bombardowania miast). Aleksander Kwaśniewski, który w 2005 roku wygrał wybory prezydenckie, posługując się m.in. hasłem „Wybierzmy przyszłość”, w całkiem innej tonacji przemawiał pod koniec swojej drugiej kadencji. Podczas obchodów 25-lecia strajków roku 1980 prezydent wręcz stwierdzał:

Solidarność to lekcja dla jednoczącej się Europy. [...] Europa musi zrozumieć tę lekcję. [...] Drogę, jaką przebyliśmy poprzez szesnaście miesięcy „Solidarności”, poprzez dramatyczne doświadczenie stanu wojennego – który, jak podkreślałem wcześniej, był złem – poprzez jakże cenne porozumienie „okrągłego stołu”, aż po odzyskanie wolności i triumf demokracji – słuszenie nazywa się „najdłuższą polską insurekcją”. [...] Uzyskaliśmy niezwykłą szansę, bowiem oto w ciągu tego okresu, [...] zaczął się zmieniać stereotyp o Polsce i Polakach (Kwaśniewski, 2005).

Po stronie konserwatywnej czy prawicowej (pozostawiając na boku spór o znaczenie tych pojęć w polskich realiach) Muzeum Powstania Warszawskiego szybko przemieniło się w nieformalne ministerstwo polityki historycznej. Wreszcie wokół Donalda Tuska, polityka o realnych szansach na objęcie władzy, zgromadziła się grupa osób uważających, że z „polityką historyczną prawicy” trzeba walczyć, tworząc jej własny wariant, bez obrażania się na samą ideę. Paweł Machcewicz tłumaczył w „Gazecie Wyborczej”, że polityka historyczna to „nic nowego”, bo prowadzą ją wszystkie nowoczesne państwa demokratyczne. Machcewicz został potem kreatorem i pierwszym dyrektorem wielkiego Muzeum Drugiej Wojny Światowej, instytucji wspartej osobiście przez Tuska, który zostawszy premierem (2007, czyli po pokonaniu „pierwszego PiS”), deklarował:

Będziemy chcieli przy pomocy polityki historycznej wzmocnić wizerunek Polski jako kraju, który w swojej historii zawsze miłował wolność i który wiedział, kiedy miał tę szansę, jak mądrze ją wykorzystać.

W szkolnej edukacji historycznej zachodziły w tym czasie poważne zmiany: w czasach reform koalicji prawicy (Akcja Wyborcza Solidarność) i liberałów (Unia Wolności) wprowadzono gimnazja i trzyletnie szkoły licealne oraz czteroletnie technika (1999–2001). Nauczaniu historii w szkole podstawowej postawiono zadania będące próbą syntezy herbartyzmu, narracji patriotycznej (np. zapoznanie dzieci z symbolami narodowymi i zakorzenianie dziejów polskich w historiach rodzinnych) oraz kształtowania wyobraźni. Zmieniono nazwę przedmiotu („Historia i społeczeństwo”), nadając mu kierunek propedeutyczny – szkolna historia w pełnym tego słowa znaczeniu zacząć się miała w gimnazjum.

Celem nauczania historii w gimnazjum było m.in. rozwijanie umiejętności krytycznego myślenia, czytania „ze zrozumieniem”, umiejętności

dostrzegania korelacji dziejów polskich i powszechnych, dostrzegania związków przyczynowo skutkowych – a wszystko po to, aby uczeń pod koniec cyklu kształcenia, czyli w trzeciej klasie gimnazjum (jakby dziewiątej), był zdolny do „rozumienia życia społecznego, politycznego i gospodarczego”. I na tym etapie nauczania deklarowano „umacnianie patriotyzmu” jako jedno z zadań edukacji historycznej.

Cele edukacji historycznej w liceum i technikum zakładały pogłębienie wiedzy ze szkoły podstawowej i gimnazjum, kształtowanie rozumienia powiązań pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, budowanie własnej tożsamości i poczucia przynależności, rozwijanie postaw patriotycznych i obywatelskich oraz przygotowanie do udziału w życiu państwa. Dobór treści nauczania tworzył program o charakterze problemowym z wyeksponowaniem różnorodności cywilizacji, kryzysów cywilizacyjnych i konfliktów, przemian form gospodarki i państwa, kształtowania się narodów i państw europejskich, przemian politycznych, społecznych i gospodarczych w dziejach Polski oraz problemów historii regionalnej i rodzinnej – pisał Osiński (2010).

Upadek AWS i wygranie wyborów przez postkomunistyczny Sojusz Lewicy Demokratycznej nie przyniosły większych zmian na polu szkolnej polityki historycznej.

Ujęcie problemowe pojęcia

Historia czy „Historia i społeczeństwo”. Kolejny przełom w polskiej edukacji, kiedy urząd ministra edukacji objęła Katarzyna Hall, w ramach koalicji PO–PSL (2007), przyniósł triumf pojmowania szkolnej historii jako przede wszystkim szkoły analizy, wyrabiania własnego poglądu, umiejętności dostrzegania zależności oraz umiejętności artykułowania swego stanowiska. Modyfikacje objęły także chronologię: program historii w gimnazjum kończył się pierwszą wojną światową, w klasie pierwszej liceum/technikum kontynuowano wywód aż do 1989 roku. W następnych klasach nauczanie historii rozwidlało się: potencjalni maturzyści szli na „historie rozszerzoną”, zaś reszta (Iwia część) dostała nowy przedmiot: Historię i Społeczeństwo, którego nazwę pożycono od HiS uczonego w szkole podstawowej.

HiS w miejsce uszeregowanych chronologicznie treści proponował nauczycielowi 10 modułów chronologiczno-problemowych, z których

prowadzący lekcje musiał wybrać 4; inna sprawa, że gdyby logicznie poprawnie wybrał treści inaczej niż w proponowany sposób, wciąż zachowałby się prawidłowo, o ile tylko nie zgubiłby jednego obowiązkowego modułu. Jak łatwo zgadnąć, tym obowiązkowym był moduł zatytułowany „Ojczysty Panteon”, poświęcony głównie problematyce polskiego patriotyzmu w kolejnych epokach.

Niefortunna była chyba ezopowa maniera takiego formułowania zaleceń i komentarzy, by przypadkiem nikt nie poczuł się skrępowany wytycznymi z góry. Dla przykładu: „Zajęcia powinny mieć charakter interdyscyplinarny, a poszczególne wątki mogą być realizowane przez nauczycieli różnych specjalności (np. historia, wiedza o kulturze, filologia klasyczna, filozofia)”. Co właściwie znaczyło, że „powinny”? Czy było to wskazanie – by tak rzec – aksjologiczne, czy obowiązek? Czy tematy zajęć ze szkolnej historii mają być realizowane przez filozofa na lekcji filozofii, czy nauczyciel ma wejść do klasy na lekcje historii? Oto dalszy ciąg podstawy programowej:

Założony w podstawie dobór treści na zajęciach przedmiotu historia i społeczeństwo daje wyraźną preferencję i pozycję lidera historykowi, warto jednak by wykorzystał on potencjał szkolnego zespołu humanistów

– brzmi ładnie, ale co robić, kiedy szkolny historyk liderem być nie chce albo nie umie? (Podstawa programowa – Historia, 2009).

Historia i Społeczeństwo nie była przedmiotem łatwym dla pedagogów. Zrywał on z tradycją nauczania „pod podręcznik”, zmieniał nawyk uczenia zgodnie z osią czasu, zmuszał do dokonywania odpowiedzialnych wyborów w sprawie treści i metod nauczania. Był niejako skrojony na miarę „liderów” – pasjonatów dobrze przygotowanych merytorycznie, a mało zrutynizowanych. U innych często budził niechęć. Na dodatek reprezentanci środowisk określających się jako patriotyczne doszli do wniosku, że rząd Tuska usuwa ze szkół historię, wprowadzając mgławicowy przedmiot syntetyzujący treści dwóch przedmiotów szkolnych z ogromną szkodą dla kształtowania patriotycznych postaw. Nakładało się na tę wizję oczywiste niedopatrzenie już nie twórców HiS, lecz ministerstwa oświaty, przesuając nauczanie historii powojennej na pierwszą klasę liceum/technikum, co doprowadziło do sytuacji, w której absolwenci gimnazjów wybierający szkoły branżowe (zasadnicze) tego segmentu dziejów nigdy nie poznawali, bo w szkołach zawodowych

przedmiotu „historia” nie było. Atakowano przede wszystkim „likwidację historii w szkołach”, czyli przekształcenia w dwóch klasach tradycyjnego przedmiotu Historia w przedmiot Historia i Społeczeństwo.

Raz jeszcze trzeba zauważyć, że odbiór zadań stawianych szkole przez władze oświatowe w dużej mierze zależy od ogólnej atmosfery politycznej w kraju. Pęknięcie koalicji PiS–PO w 2005 roku, gorączka wyborów 2007, wreszcie tragedia smoleńska spowodowały, że spór w istocie metodyczny: jak uczyć historii Polski i świata, aby niosła ona treści ważne dla uczniów, interpretowany był jako spór sił pragnących deprecjacji znaczenia historii w szkole z siłami określającymi się jako patriotyczne.

A przecież wypada przyznać, że projekt HiS, zakładający problemowe zajmowanie się historią przez 120 godzin (cztery semestry, po dwie godziny w tygodniu zajęć), pozostaje niedościgłym wzorem przekreślenia tradycji nauczania historii „po kawaleczku” – tak, że uczniowie nie widzą powiązań między tematami. I wzorem przekreślenia tradycji, w myśl której najważniejsze jest dla zaliczenia przedmiotu wykazanie wiedzy bierniej, opanowanej pamięciowo. Powstał projekt ambitny, ukazujący przedmiot humanistyczny, a nie encyklopedyczny. Nadał zajęciom historycznym nowoczesne ramy, ponieważ nauczyciel miał wymagać od uczniów używania wiedzy o przeszłości dla budowania własnej opinii. Kładł nacisk na samodzielne pozyskiwanie informacji z różnych źródeł. Wreszcie, z założenia miał budzić zainteresowanie przedmiotem, a program tego przedmiotu jego twórcy traktowali jako inspirację, a nie regulamin.

Tak zatem po 25 latach III RP powstał spójny i częściowo odchodzący od modelu hebartowskiego pomysł na historię w szkole. W klasach 4–6 historia propedeutyczna wpleciona w przedmiot Historia i Społeczeństwo, w klasach 1–3 gimnazjum oraz pierwszej klasie szkoły średniej Historia w tradycyjnym ujęciu chronologicznym, i wreszcie w drugiej i trzeciej klasie szkoły średniej przedmiot Historia i Społeczeństwo oparty na nauczaniu problemowym (dla maturzystów zaś tradycyjny i rozbudowany kurs historii „normalnej”). Sporom o sens tego modelu towarzyszyła narracja sporu politycznego, w którym sztucznie nazwano nauczanie (trochę!) nowatorskie nauczaniem „prawie likwidującym historię” w szkołach średnich (Nowak, 2011).

P o g i m n a z j u m. Wiadomo, że kiepski nauczyciel zabije nawet najciekawszy przedmiot. Jednak nauczyciel dobry, kiedy otrzymał swobodę działania i atrakcyjnie pomyślany, elastyczny w realizacji program, miał

szansę uczynić z nauczania o historii i społeczeństwie skuteczne narzędzie „polityki pamięci” w szkole. Koalicja Zjednoczonej Prawicy, zdobywszy władzę w roku 2015, nie dostrzegła jednak oczywistych plusów przedmiotu HiS i likwidując gimnazja, zlikwidowała HiS. Na fali wrogości do polityki oświatowej poprzednich lat („Strukturalny kształt szkoły polskiej wprowadzony przez kilkunastu laty nie zdał egzaminu i co do tego nie ma wątpliwości [...]. Młodzież jest gorzej wykształcona, nauczyciele rozgoryczeni, szkoła praktycznie przestała wychowywać, a ignorancja stała się jednym z wielkich problemów dzisiejszego społeczeństwa” – pisano w programie PiS w 2014 r.) przywrócono historię „normalną”.

W odrodzonej ośmioklasowej szkole podstawowej uczniów, dzięki „nowej”, a z ducha starej podstawie programowej (14 lutego 2017 r.), napisanej przez prof. Włodzimierza Suleję, szedł od najdawniejszych czasów w klasie piątej do upadku komunizmu w klasie ósmej, by ponownie ujrzeć maczugi i oszczepy w pierwszej klasie szkoły średniej, a III RP – w ostatniej. Dającym się pochwalić wyjątkiem był (krytykowany jako rzekomo indoktrynacyjny) pomysł uczenia w klasie czwartej szkoły podstawowej losów kilkunastu postaci ważnych dla Polski. W wielu innych założeniach program wrócił do zasad bliskich twórcom programów historii w latach 60., 70. i 80.: wiele chronologicznych tematów, ich pamięciowe opanowywanie, nierealistyczną ilość tematów do przerobienia i schematyzm. Uczniowie piątej klasy mieli objaśniać cechy charakterystyczne monarchii za czasów Mieszka II czy „odbudowę i rozwój państwa Piastów za rządów Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego”. Pouczająca może być lektura tematów przewidzianych dla klasy ósmej, która jest komplementarna z listą zagadnień maturalnych.

Podstawa programowa z historii doczekała się rozbudowanego wstępu ideowego, którego obszerny fragment warto przytoczyć:

Historia jest skarbnicą zbiorowej pamięci. Stykamy się z nią na rozmaitych, przecinających się płaszczyznach – od poznania przeszłości „małej ojczyzny”, przez losy kraju, jego najbliższych sąsiadów, aż po dzieje zwane powszechnymi. Spoglądamy na nią poprzez wydarzenia i ludzi, którzy w nich uczestniczyli. A czynimy to, by zrozumieć dzień dzisiejszy, by współtworzyć wspólnotę wartości. Tych wartości, które przez wieki wyrażała najpełniej, nieustannie obecna w naszej historii, idea wolności. Dzieje ojczyste – wypełnione bohaterstwem i codziennym trudem przodków, pełne są heroizmu i chwały, ale również tragedii, zwątpienia, a nawet niegodziwości – ten bagaż minionych czasów wszyscy powinniśmy poznać. Szkoła, nawet najlepsza, nie nauczy wszystkiego. Dostarczy jednak narzędzi,

by wiedzę samodzielnie poszerzać, zachowując przy tym niezbędny krytycyzm i dbając o rzetelność przekazu. Duma z dokonań przodków nie powinna zatem przeradzać się w bezmyślną apologię, a krytycyzm nie musi wiesć do negowania sensu zbiorowego narodowego wysiłku, który przecież na trwałe zakorzenił nas, Polaków, w sercu Europy. [...] Rozbudzanie poczucia miłości do ojczyzny przez szacunek i przywiązanie do tradycji i historii własnego narodu oraz jego osiągnięć, kultury oraz języka ojczystego jest kształtowane podczas realizacji przedmiotu historia (Program nauczania historii w klasach 5–8, 2017).

Pomijając skłonność do powtórzeń głównej myśli, tekst preambuły nie zawiera chyba niczego, co mocno raziłoby odbiorców sceptycznie nastawionych do polityki historycznej. Jest i o pamięci, i o rozumieniu przeszłości, i o rozsądnej dawce krytycyzmu i o miłości Ojczyzny (są i banalizujące skrót myślowe, jak ten o idei wolności widocznej w całych polskich dziejach; niełatwo ich jednak uniknąć w podobnych dokumentach). Podobne treści znajdziemy w licznych dokumentach oświatowych od 1989 roku. Wypada jednak powtórzyć, że „szkolna” polityka historyczna nie dzieje się w próżni. W latach 2015–2023 widzieliśmy nie tylko polityczne namiętności, ale też wciągnięcie problemów edukacji do katalogu problemów rozwiązywanych bez zabiegania o ponadśrodowiskowy kompromis. Likwidacja gimnazjów czy kolejne udoskonalania podstawy programowej w historii (oraz, co jasne, listy lektur) przebiegały pod hasłem odrodzenia się „normalnego nauczania” dziejów. W takiej atmosferze zapowiedzi, że przedmiot historia będzie miał na celu rozbudzanie miłości do Ojczyzny, często traktowano jako zapowiedź indoktrynacji.

Władza miała do wyboru albo wyłączyć szkolnictwo z konfliktu polityków, albo uczynić z patriotycznego przesłania narrację tłumaczącą wszelkie zmiany w oświacie. Mianowanie ministrem edukacji prof. Przemysława Czarnka oznaczało, że na dobre dokonano tego drugiego wyboru: „Przez pierwsze dwie dekady III RP myśmy prowadzili politykę historyczną, która była po prostu antypolska” (Czarnek, 2021) – to niejedyna i nie najbardziej radykalna wypowiedź pana ministra (ta akurat z 2021 r.). W tak ciężkiej atmosferze narodził się podręcznik prof. Wojciecha Roszkowskiego, pomyślany jako drogowskaz nowego przedmiotu: Historii i Teraźniejszości. Został on napisany językiem perswazji – i to większej niż obecna w podręcznikach do historii od 1956 roku (!).

Ministerstwo „odkryło”, że przeładowany (ciekawe, przez kogo?) program nauczania historii prowadzi do zaniedbywania przez szkołę realizacji treści dotyczących historii współczesnej, powojennej. Podniesiony

przez ministerstwo problem nieskutecznej edukacji treści dotyczącej historii najnowszej był realny – i wielokrotnie podnoszony przez nauczycieli (po raz pierwszy w 1905 r. – co ciekawe) pod banderą polityki historycznej: ograniczenie tzw. klasycyzmu, polegającego na „przeładowaniu programu przez lekcje języków i historii starożytnej”, na rzecz nauk przyrodniczych i języka polskiego postulowały środowiska tworzące w Warszawie szkoły prywatne, stojące w opozycji do zrusyfikowanego szkolnictwa państwowego) (Niklewska, 1987).

Zamiast zacząć od kamienia węgielnego problemu – przeładowania programów szkolnych – minister wprowadził nowy przedmiot, w skrócie: HiT. Nie był w stanie uniknąć podczas wprowadzania tej innowacji grzechów głównych popełnianych zwyczajowo podczas wprowadzania edukacyjnych reform. Pośpiech, bałaganiarstwo (pierwsza podstawa programowa do HiT była spisem tematów dotychczas omawianych w klasie ostatniej szkoły liceum, bez refleksji nad zmianą odbiorcy, bo teraz uczyć się będą tych treści dzieci 14–15-letnie), zamykanie oczu na podnoszone przez nauczycieli problemy (trudno uczyć historii w tej samej klasie na dwóch różnych przedmiotach, we wtorek o Dioklecjanie, w środę o Gomułce), moralizatorstwo wypowiedzi ministrów.

Najnowsza podstawa programowa z 2022 roku ujednolici wymagania wobec HiT oraz Historii, nie eliminuje poważnych problemów z równoległym nauczaniem dwóch „historycznych” przedmiotów. Nie jest za to najeżona indoktrynacyjnymi wstawkami, chociaż te się zdarzają. Dlaczego właściwie polski licealista, ucząc się o Oświeceniu, obowiązkowo ma wyjaśniać związek między „wiekiem świateł” a „rozwojem tajnych stowarzyszeń (masoneria, iluminaci, różokrzyżowcy)”? Albo znać listę wymienionych w podstawie hetmanów polnych i koronnych? Przy okazji dobry to przykład szczegółowości tego dokumentu (Podstawa programowa – Historia, Historia i Teraźniejszość, WoS, 2022).

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Polityka historyczna w edukacji lat 1989–2023 czytelnie dzieli się na trzy fazy. W pierwszej mieliśmy dużo, często twórczego, bałaganu i szczególną rolę środowiska „Gazety Wyborczej” oraz związanych z nią postaci

w tworzeniu linii dopuszczalnych i niedopuszczalnych narracji w przestrzeni publicznej i szkolnej. W drugiej pojęcie polityki historycznej stało się dość powszechnie używane mimo lęku przed jego nadużywaniem. I chociaż konkurujące środowiska przypisywały mu różne znaczenia, to w szkole spory te nie były zauważalne. Wielką zmianę uczyniło natomiast wprowadzenie HiS oraz nowej formuły matury z historii (zdawanej wszelako przez malejące grono chętnych). W trzeciej fazie polityka edukacyjna, nie tylko w wymiarze historii, jest zaczepnie ukierunkowana wobec przegranych i stała się ostentacyjnie „środowiskową” polityką ministerialną.

Etap czwarty dopiero nadejdzie. Czy będzie lepszy? Aby tak się stało należy przestrzegać prostych zasad:

1. Szkolna nauka historii ma jednocześnie uczyć samodzielnego rozumowania i odnoszenia się do historycznych i współczesnych emocji zbiorowych traktowanych jako emocje własnej, rzadko kiedy jednomyślnej, wspólnoty pamięci.
2. Szkolna nauka historii musi być co do zasady „powszechna”, a nie „środowiskowa”.
3. Szkolna nauka historii nie może zostać kolejny raz podporządkowana obfitemu katalogowi zagadnień obowiązkowych.

Zdawałoby się, że nie są to warunki trudne w realizacji, ale doświadczenie ostatnich kilku dziesięcioleci pokazuje raczej coś innego.

BIBLIOGRAFIA

- Czarnek, P. (2021). *Wywiad dla „Dziennika Gazety Prawnej”*. Pobrane z: <https://wiadomosci.dziennik.pl/historia/artykuly/8247862,przemyslaw-czarnek-antypolska-polityka-historyczna.html> (dostęp: 31.01.2023).
- Gawin, D. (2005). O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu. W: R. Kostro, & T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*, (s. 1–30). Kraków–Wrocław: Ośrodek Myśli Politycznej–Centrum Konserwatywne.
- Gliński, P. (2023). *Podsumowanie Programu „Niepodległa”*. Pobrane z: <https://dzieje.pl/wiadomosci/prof-glinski-glownym-celem-programu-niepodlegla-bylo-wzmocnienie-polskiej-wspolnoty> (dostęp: 31.01.2023).

- Jak Polacy oceniają stan wojenny.* (2019). Pobrane z: <https://dema-gog.org.pl/wypowiedzi/jak-polacy-oceniaja-stan-wojenny> (dostęp: 31.01.2023).
- Kącka, K. (2015). Polityka historyczna: kreatorzy, narzędzia, mechanizmy działania – przykład Polski. W: K. Kącka, J. Piechowiak-Lamparska, & A. Ratke-Majewska (red.), *Narracje pamięci: między polityką a historią*, (s. 59–80). Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Kwaśniewski, A. (2005). *Wystąpienie na 25-lecie strajków sierpniowych*. Pobrane z: <http://prezydent.pl> (dostęp: 29.08.2005).
- Nijakowski, L.M. (2008). *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Niklewska, J. (1987). *Prywatne szkoły średnie w Warszawie 1905–1915*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Nowak, A. (2011). Andrzej Nowak o reformie edukacji. *Rzeczpospolita*, z dnia 4.02.2011. Pobrane z: <https://www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art14742281-andrzej-nowak-o-reformie-edukacji> (dostęp: 31.01.2023).
- Osiński, Z. (2010). Edukacja historyczna w Drugiej i Trzeciej RP – podobieństwa i różnice w kontekście sytuacji politycznej. W: M. Fic, L. Krzyżanowski, & M. Skrzypek (red.), *Dwa dwudziestolecia Rzeczypospolitej*, s. 21–32. Katowice: 4DPlus.
- Osiński, Z. (2012). Współczesna polska polityka historyczna a wyzwania społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy. W: A. Bieś, M. Chrost, & B. Topij-Stępińska (red.), *Pamięć. Historia. Polityka*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Podstawa programowa – Historia. (2009). Pobrane z: <http://losycow.oxhost.pl/wp-content/uploads/2017/04/podstawa-programowa-historia-his.pdf> (dostęp: 31.01.2023).
- Podstawa programowa – Historia, Historia i Teraźniejszość, WoS. (2022). Pobrane z: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20220000622/O/D20220622.pdf> (dostęp: 30.01.2023).
- Program nauczania historii w klasach 5–8. (2017). Pobrane z: <https://dziennikustaw.gov.pl/D2022000062201.pdf> (dostęp: 31.01.2023).
- Wolff-Powęska, A. (2007). Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna. *Przegląd Zachodni*, 1, 3–44.
- Żaryn, M. (2009). Polityka historyczna w edukacji PRL. W: P. Skibiński, & T. Wiślicki (red.), *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, (s. 117–142). Warszawa: Muzeum Historii Polski.

Wojciech Kunicki
Uniwersytet Wrocławski
<https://orcid.org/0000-0003-4005-0769>
<https://doi.org/10.35765/slowniki.299>

Polityka historyczna Niemiec

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna jest zespołem działań politycznych wyrażających przekonanie, że interpretacja dziejów wpływa na teraźniejszość i przyszłość.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Omówiona zostaje rola historii, a także funkcje i rodzaje pamięci, polityczne mity oraz organizacja pamięci, w tym instytucje pamięci, święta narodowe i dni pamięci jako instrument polityki historycznej. Kompleks ten zamyka omówienie roli Kościoła katolickiego jako podmiotu polityki historycznej.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Przedmiotem analizy są problemy pamięci związane z rozliczeniem zbrodni narodowo-socjalistycznych i komunistycznych. Oprócz tego omówiona została polityka historyczna w społeczeństwie migracyjnym, pamięć w ramach europeizacji i globalizacji.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Obejmuje analizę Pamięci I wokół wyjątkowości Holocaustu oraz Pamięć II jako wyraz analizy zjawisk kolonialnych, w których obrębie ma szansę zaistnieć pamięć o zbrodniach popełnionych na narodzie polskim.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, pamięć, Holocaust, zbrodnie wojenne, polityka kolonialna

Definicja pojęcia

Termin „polityka historyczna” po raz pierwszy został użyty w piśmiennictwie niemieckim przez Heinricha Augusta Winklera w roku 1986 do opisu zjawiska istniejącego od dawna. Jest to według autor zespół działań politycznych wyrażających przekonanie, że interpretacja dziejów warunkuje teraźniejszość i przyszłość wspólnoty narodowej i społecznej, i odwrotnie: teraźniejszość z jej problemami warunkuje interpretację dziejów i strukturę pamięci, a tym samym decyzje polityczne. Celem tak rozumianej polityki historycznej jest wzmocnienie różnych typów tożsamości: narodowej, europejskiej, globalnej, zależnie od projektowanych celów. Z pojęciem tym związane są kolejne aspekty, a mianowicie badania historyczne, problemy pamięci oraz pedagogika historyczna. Ta ostatnia w Niemczech znana jest pod terminem „przewyciężenie przeszłości” (*Vergangenheitsbewältigung*) lub aktualnie „przepracowanie przeszłości” (*Aufarbeitung*) w ramach „polityki dotyczącej przeszłości”. W Niemczech „przepracowanie przeszłości”, a zatem również polityka historyczna, dotyczy głównie problematyki dwóch dyktatur: narodowo-socjalistycznej (po 1945 roku) i komunistycznej (po 1989 roku). Sposoby ujmowania tych spraw zależne są też od czynnika geograficzno-politycznego: inaczej przepracowanie historii ujawnia się w Niemczech Zachodnich, a inaczej we Wschodnich.

Analiza historyczna pojęcia

Historia a polityka. W strefach okupacyjnych polityka historyczna zależna była od politycznych intencji mocarstw: w sowieckiej zmierzała do instrumentalnego wydobywania „postępowych” elementów historii Niemiec i likwidacji elementów „wrogich klasowo”; w zachodnich zmierzała zaś do „reedukacji” Niemiec w duchu demokratycznym. W obydwu wypadkach przeprowadzono „denazyfikację”, która była nie tylko narzędziem oczyszczenia społeczeństwa niemieckiego z wpływów ideologii nazistowskiej, ale także instrumentalnym zabiegiem politycznym, co zadecydowało o jej względnej nieskuteczności. W strefie sowieckiej likwidowano pod jej pretekstem wrogów socjalizmu, w strefach zachodnich spychano na margines wrogów demokracji liberalnej, w obydwu

wypadkach posługując się politycznymi represjami. Podstawową rolę w formowaniu polityki historycznej odgrywali w obydwu systemach emigranci. Od lat 70. XX stulecia obserwować można – warunkowane m.in. wydarzeniami roku 1968 w Europie Zachodniej i w Niemczech po obu stronach – wzmożone zainteresowanie historią, i to nie tylko na uniwersytetach czy w publikacjach zawodowych historyków. W Niemczech Zachodnich zanika optymizm wielkich utopii, a kryzys energetyczny lat 70. powoduje powstawanie ruchów alternatywnych (w tym ekologicznych), co w połączeniu z fundamentalną niewiarą w urzeczywistnienie utopii socjalistycznej na wschodzie prowadziło do przemian roku 1989, które w jeszcze większym stopniu sprzyjały historyzmowi, wplecionemu w nowe zjawiska określane mianem globalizacji. Sprzyjało to ponadto „uniwersalizacji historycznych doświadczeń” w skali ponadnarodowej (Sack, 2016, s. 6). Jednocześnie dochodzi do wzmocnienia elementów tożsamościowych, takich jak historyczna świadomość regionalna, a przede wszystkim świadomość narodowa. Doświadczenie historii na rozmaitych płaszczyznach (rozwój muzeów, popularność targów staroci, rekonstrukcja zespołów budowlanych, m.in. Nikolaiviertel w latach 70. w Berlinie wschodnim, Stare Miasto we Frankfurcie nad Menem w latach 2000. czy Nowy Targ w Dreźnie z Frauenkirche, dowartościowanie w nauce badań regionalnych) wynikało z potrzeb kompensacyjnych wobec procesów globalizacji: tym samym rzekomo zapominająca o historyczności nowoczesność powoduje wzmocnienie postaw historycznych, czego „globalnym” i „regionalnym” oraz „narodowym” wyrazem jest wyróżnianie poszczególnych przykładów dziedzictwa narodowego przez UNESCO. Na marginesie wspomnę o historyczności obecnej w kulturze masowej: grach komputerowych, serialach dokumentalnych i fantasy, w powieści rozrywkowej okupującej listy bestsellerów, w turystyce i w aplikacjach dotyczących lokalnej historii, w biografiach, dziennikach, memuarach. Nie trzeba dodawać, że kwestia historii jest sprawą polityczną: walka wizji historycznych warunkuje postawy partyjne, światopoglądy i bezpośrednio decyzje polityczne. Zwrot przez miasto Hamburg brązów afrykańskich z Beninu jest świadectwem wnikania historii w bezpośrednie rozstrzygnięcia polityki. Towarzyszą temu nie tylko dyskusje o postawach postkolonialnych, ale także o możliwym blamażu nowo powstających instytucji pamięci i kultury, jak np. Forum Humboldtów w Berlinie. Dyskusje odnoszą się

zarówno do rekonstrukcji symbolu pruskiej państwowości, jak i roli Humboldtów w propagowaniu treści kolonialnych.

Pamięć a polityka. Badania problematyki pamięci oznaczają przesunięcie akcentów w naukach historycznych, datujące się od lat 70., gdzie klasyczną diagnozę Leopolda von Rankego (historyk opisuje, „jak było”) co najmniej uzupełnia się kwestiami interpretacji oraz recepcji faktów czy procesów historycznych. W obliczu uwarunkowanego nowożytnością rozpadu toposu *historia magistra vitae* nie da się prognozować przyszłości nieznanej i otwartej na podstawie minionego, które jest znane i zamknięte (Koselleck, 2002, s. 75–106). W takim razie kwestia omawianego pojęcia przestaje być problemem historiozofii, stając się kwestią polityki, czyli praktyki sprawowania władzy.

Wprawdzie kwestia dominującego charakteru narratywiki (czyli teorii narracji historycznej), zwracająca już uwagę romantyków u początków nowożytnej historiografii, istniała w świadomości, zwłaszcza politycznej, to jednak sprawa pamięci zyskała nowe, a mianowicie zdecydowanie polityczne znaczenie w latach 70. XX wieku. Można tu wyróżnić dwa zasadnicze nurty – prowadzące do tych samych wniosków. Z jednej strony przekonanie historiozofa Reinharta Kosellecka, że „nie ma wprawdzie kolektywnej pamięci, ale istnieją kolektywne uwarunkowania możliwych pamięci” (Koselleck, 2000, s. 20). Uczony opowiadał się przeciwko wszelkiemu zawłaszczaniu „osobistych doświadczeń” przez „wspominający kolektyw”. Jednak historiografia nawiązała także do tez sformułowanych już w roku 1925 przez socjologa Maurice’a Halbwachsa, który stwierdził, że indywidualne wspomnienia podlegają uwarunkowaniom społecznym, a tym samym politycznym:

Wspomnienie powstaje – wedle Halbwachsa – przez komunikację i odnosi się do własnych doświadczeń, ale także do doświadczeń poczynionych przez innych (Sack, 2016, s. 10).

Tym samym powstaje więc pomiędzy wspomnieniem indywidualnym a kolektywnym. Badania Aleidy i Jana Assmannów dowiodły istnienie pamięci komunikacyjnej, obejmującej osobiste doświadczenia, oraz pamięci kulturowej, a zatem właściwej dla wspólnoty narodowej, kulturowej. Opracowanie konceptu „miejsc pamięci” przez Pierre’a Norę pozwoliło z kolei określić przeszłość w teraźniejszości i zapoczątkowało zakrojone na szeroką skalę badania dotyczące tzw. „miejsc pamięci” o charakterze

narodowym, ale także międzynarodowym, jak np. niemiecko-polskie miejsca pamięci, m.in. pięciotomowy projekt zrealizowany pod kierownictwem Roberta Traby i Hansa Henninga Hahna (2011).

Problemowe ujęcie pojęcia

Polityczne mity jako najistotniejszy element pamięci komunikacyjnej oraz ich wpływ na politykę historyczną. Elementem spolityzowanej pamięci, łączącej nadawców działań politycznych z ich odbiorcami, są mity polityczne jako wyobrażone całości formułowane w najrozmaitszych środkach przekazu (pomniki, komunikacja społeczna, zachowania codzienne). Stanowią one najistotniejszy element pamięci komunikacyjnej. Przekonanie o śmierci mitów w kulturze i polityce okazało się nieprawdą, stąd mamy do czynienia w Niemczech z wieloma mitami politycznymi, określanymi w dziennikarstwie i w kulturze popularnej jako zjawiska „epickie”. Chodzi tu o realizowane w rozmaitych mediach opowieści, mające konsolidować wspólnotę, nie tylko narodową, ale przykładowo także funkcjonalną (np. hasło „Łączy nas piłka” itd.), przy czym futbol jest w Niemczech nie tylko mitem narodowym, ale wylęgarnią mitów, poczynając od tożsamościowych wydarzeń „cud w Bernie” (1954), poprzez mitologiczne postaci Franza Beckenbauera czy Gerda Müllera, po dzisiejsze opowieści o upadku (wyeliminowanie drużyny z mistrzostw w Katarze interpretowane jest jako zmierzch piłkarskiej nacji). Historyczne mity, a zatem narratywy o „epickim” wymiarze, powstałe w wiekach XIX i XX do 1945 roku, zostały wyeliminowane z pamięci narodowej, żyją już tylko w kulturze masowej. Zbladł też, ale w żadnym razie nie wygasł, mit cudu gospodarczego, ale także mit rewolucji, antyfaszyzmu, konstytutywny dla byłej NRD, czy istotny dla XIX stulecia mit Niemiec jako „nacji kulturalnej” (*Kulturation*). Do rangi mitów politycznych awansują te związane z klimatem, ekologią, feminizmem, wielokulturowością, a także (nadszarpnięty przez wojnę na Ukrainie) mit Niemiec jako mocarstwa moralnego: wszystkie pięć mają również ambicje, aby osiągnąć znaczenie narratywów o charakterze globalnym. Dwa mity wywodzące się z obydwu osobnych państw niemieckich: ruch obywatelski w Niemczech wschodnich oraz ruch roku 1968 jako mit założycielski liberalnego, otwartego społeczeństwa mają

znaczenie terytorialnie partykularne, nie awansując do rangi założycielskich mitów ogólnonarodowych.

Instytucje odpowiedzialne za powstawanie, kształtowanie i dystrybucję polityki historycznej. Za powstawanie, kształtowanie i dystrybucję polityki historycznej odpowiadają cały szereg instytucji: uniwersytety, związki wyznaniowe, fundacje partyjne i generalnie partie polityczne, media, rządy i parlamenty landów czy nawet osoby prywatne. Najistotniejszą rolę w obrębie polityki kulturalnej – wszak jest to funkcja inicjująca i dystrybuująca oraz koordynująca – odgrywa Rząd Federalny, a w jego obrębie Ministerstwo Kultury (*Bundeskulturministerium*), podstawowa instytucja polityczna realizująca politykę historyczną. Składa się ona z pięciu grup, z których dwie odpowiadają bezpośrednio za obszary historii i pamięci. Te grupy, tj. K4 i K5, podzielone są na osiem referatów, a w ich kompetencji znajdują się muzea historii, miejsca dokumentacji i pamięci, a także fundacje pamięci partii politycznych, inne odpowiadają zaś za narodową i międzynarodową ochronę ruchomych i pisemnych dóbr kultury wraz z archiwami i bibliotekami, inny referat zajmuje się badaniami regionalnymi, restytucją sztuki zrabowanej przez narodowych socjalistów w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu przez aliantów (*Raubkunst*). Poza tym w obrębie kompetencji ministerstwa znajduje się ochrona zabytków, a także kultura i historia Niemców w Europie Wschodniej, fundacja „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie” (*Stiftung Flucht, Vertreibung, Versöhnung*), zadania związane z paragrafem § 96 federalnego prawa o wypędzonych (BVFG) oraz polityką wobec niesprawiedliwości rządów SED (Sack, 2016, s. 85).

Istotne dla niemieckiej polityki historycznej są święta i tzw. „dni pamięci”. Niemcy przeżyły w swoich dziejach XX wieku cztery przemiany systemowe (*Systemwechsel*): 1918/19, 1933, 1945/49, 1989/90. Odpowiednio odmiennie była organizowana na poszczególnych etapach życia narodowego pamięć historyczna. W Rzeszy Ottona von Bismarcka dniem świątecznym był tak zwany *Sedantag* (2 września) – jako symbol zwycięstwa nad Francuzami. W Republice Weimarskiej dnia 11 sierpnia obchodzono natomiast dzień Konstytucji (*Verfassungstag*). W Trzeciej Rzeszy świętem ogólnonarodowym był 1 maja jako *Tag der Arbeit*, czyli święto pracy. Pozostało ono w obydwu państwach niemieckich po ich utworzeniu w 1949 roku. W Republice Federalnej Niemiec obchodzono dodatkowo dzień 17 czerwca na pamiątkę powstania robotników;

w Berlinie Wschodnim z kolei jako *Tag der Deutschen Einheit* (Dzień Jedności Niemieckiej), zastąpiony po 1990 roku dniem 3 października na pamiątkę przyłączenia NRD do RFN właśnie tego dnia. W NRD obchodzono 7 października jako datę założenia państwa oraz 8 maja (do 1966 roku) jako dzień wyzwolenia od faszyzmu. Oprócz tych „ogólnonarodowych” świąt wspomina się także dni pamięci (*Gedenktage*):

- 27 stycznia jest obchodzony Dzień Pamięci o Ofiarach Narodowego Socjalizmu, co wiąże się bezpośrednio z przypadającą na ten dzień rocznicą wyzwolenia KL Auschwitz.
- 5 lub 9 maja obchodzone są Dni Europy – na pamiątkę utworzenia Rady Europy 5 maja 1949 roku oraz w nawiązaniu do propozycji stworzenia EWWS ze strony francuskiego ministra spraw zagranicznych Roberta Schumanna 9 maja 1950 roku.
- 23 maja przypomina o uchwaleniu konstytucji Niemiec Zachodnich w 1949 roku, w tym dniu wybierany jest prezydent Niemiec.
- 17 czerwca jest wspomnieniem powstania ludowego w 1953 roku w NRD.
- 20 czerwca jest dniem pamięci o ofiarach ucieczki i wypędzenia, ustanowionym w 2014 roku i po raz pierwszy obchodzonym w 2015 roku. Przypada on na światowy dzień uciekiniera i uchodźcy, co pozbawia go wyłącznie niemieckiego charakteru.
- 20 lipca przypomina dzień oporu przeciwko narodowemu socjalizmowi, czyli zamach na Hitlera przeprowadzony przez Clausa von Stauffenberga.
- 23 sierpnia związany jest z europejskim dniem pamięci o ofiarach stalinizmu i hitleryzmu – na pamiątkę paktu Ribbentrop–Mołotow. *Volkstrauertag*, czyli Dzień Narodowej Żałoby (dwie niedziele przed pierwszym adwentem), obchodzony był już w Republice Weimarskiej. Od 1952 roku zyskał w RFN status oficjalnego dnia pamięci i jest poświęcony ofiarom obydwu wojen światowych wszystkich narodów. Centralne uroczystości organizowane są przez Narodowe Stowarzyszenie Troski o Groby poległych w czasie wojny (*Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge*) pod patronatem prezydenta federalnego i odbywają się w Bundestagu. Aktem symbolicznym jest złożenie wieńca w tzw. *Neue Wache* (Nowym Odwachu) – aktualnie centralnym miejscu upamiętnienia ofiar wojen i reżimów totalitarnych.

- Ważna jest także data 9 listopada w XX-wiecznych dziejach Niemiec (1918, 1923, 1938, 1989), przybliżająca pamięć o końcu wojny i rewolucji 1918 roku, puczu Hitlera w Monachium, tzw. *Reichskristallnacht*, oraz o upadku Muru Berlińskiego) (Sack, 2016, s. 96–107).

Elementem pokrewnym „dniom pamięci” są także pomniki (Rydel, 2011, s. 29–43), które spełniają rolę identyfikacyjną, stanowiąc najistotniejszą spuściznę pamięci jeszcze XIX-wiecznej (pomniki Bismarcka, cesarzy czy poetów). Dziś raczej mówi się o „Memoriałach” (*Mahnmal*), które są monumentami pamięci często zawierającymi przestrozę przed historią (obozy koncentracyjne jako memoriały, memoriał Holocaustu w Berlinie, Biblioteka na Placu Bebel’a w Berlinie, upamiętniająca miejsce palenia książek w 1933 roku), często mówi się o anty-pomnikach pełniących krytyczną funkcję wobec pierwotnej intencji uczczenia (głównie bitew czy wybitnych dowódców wojskowych). Osobną kategorię stanowią „pomniki narodowe”, które zdaniem Nipperdeya nie pełnią funkcji reprezentacyjnej, ale identyfikującą (Nipperdey, 1968, s. 532). Do takich „pomników narodowych” należy Panteon w Ratyźbonie, pomnik cesarza Barbarossy w Kyffhäuser, pomnik Hermanna Cheruska (Arminiusa) w Lesie Teutoburskim czy odsłonięty w 1913 roku pomnik Bitwy Narodów w Lipsku. Wszystkie są zatem realizacjami wieku XIX. Republika Federalna i NRD okazywały się raczej powściągliwe w kreowaniu nowych pomników. W latach 80. zaczęto monumentalizować jako miejsca pamięci były obozy koncentracyjne, później akcentowano – i czyni się to nadal – pamięć lokalną za pomocą tzw. *Stolpersteine* (kamienie, o które się potykamy) ujawniające w przestrzeniach wielu miast historie ofiar Holocaustu żyjących w danych miejscach: montowane są przed domami ofiar lub przed miejscami deportacji.

Z pomnikami wiąże się także polityczny kult zmarłych symbolizowany w budynku *Neue Wache* (Nowy Odwach) w Berlinie oraz w pomniku ofiar Holocaustu. Nowy Odwach jest budynkiem w centrum Berlina przy reprezentacyjnej ulicy Unter den Linden, wzniesiony przez architekta Friedricha Schinckela w latach 1816–1818. Jest to miejsce pamięci zarówno pruskiej, niemieckiej, jak i nazistowskiej czy komunistycznej. Od 1993 roku jest to w zasadzie centralne miejsce upamiętnienia w RFN. Związany był z tym od 1818 roku – od czasu wizyty cara Aleksandra w Berlinie – wielki ceremoniał wojskowy, połączony ze zmianą

warty i defiladą. W NRD warta stała od 1962 roku do końca istnienia tego państwa.

Pomnik (właściwie Memorial – *Mahnmal*) ofiar Holocaustu dla pomordowanych Żydów w całej Europie powstał w 2005 roku na areale o powierzchni 19.000 metrów kwadratowych. Zainstalowano tam 2711 stali według projektu nowojorskiego architekta Petera Eisenmana. Jest to centralne miejsce upamiętnienia ofiar Holocaustu w Niemczech.

Niemiecka polityka historyczna obejmuje także opiekę nad grobami niemieckich żołnierzy poległych w trakcie II wojny światowej poza granicami Niemiec. Troszczy się o nie wspomniane już uprzednio *Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge*. Przykładami tej opieki są cmentarze niemieckie w Nadolicach Wielkich pod Wrocławiem oraz w innych 45 krajach świata.

Pamięć związana z rozliczeniem zbrodni narodowo-socjalistycznych i komunistycznych. Początkowa faza *reeducation* (czyli wpajania Niemcom po II wojnie światowej podstawowych zasad demokracji przez – raczej zachodnich – aliantów) wiązała się z procesami norymberskimi i praworządnością zwycięzców. W okresie zimnej wojny ten impet osłabł, czego przykładem była obecność byłych funkcjonariuszy narodowego socjalizmu nawet we władzach federalnych (*casus* Hansa Globke) czy brak oczyszczenia lekarzy i prawników NRD z byłych funkcjonariuszy NSDAP. Niemniej jednak w latach 50. utworzono w RFN dwie instytucje: jedną badawczą, tj. Institut für Zeitgeschichte (Instytut Historii Współczesnej) w Monachium, zajmujący się badaniem zbrodni narodowo-socjalistycznych (w tym od lat 60. zbrodni na narodzie polskim; chodzi np. o prace Martina Broszata), oraz drugą sądowniczą, tj. Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen w Ludwigsburgu (Centralna Placówka Zarządów Sądownictw Krajowych dla Dochodzeń w sprawie przestępstw narodowo-socjalistycznych). Jak pisze Eckhard Jesse:

Od 1945 roku przeprowadzono niemal 40.000 postępowań, sformułowano około 17.000 oskarżeń, wydano blisko 7000 wyroków karnych, z tego tylko do 1949 roku – 4666. Jeszcze dziś trwają poszczególne procesy (Jesse, 2021).

Od roku 2011 nie trzeba już udowadniać oskarżonym współwiny przy mordowaniu więźniów, dlatego możliwe są trwające do dziś procesy personelu pomocniczego, jak np. przypadek Irmgard Furchner, byłej

sekretarki obozu koncentracyjnego w Stutthofie, skazanej 21 grudnia 2022 roku na dwa lata w zawieszeniu. Do tej pory oskarżanie personelu nazistowskiego aparatu terroru było utrudnione ze względu na niemożliwe w wielu wypadkach udowodnienie konkretnej winy.

O ile pamięć współczesnych Niemiec odzwierciedla fakt politycznego wchłonięcia NRD przez RFN, o tyle pamięć w odniesieniu do obydwu państw niemieckich wykazuje znaczne różnice (Sabrow, 2009), o czym dziś – w perspektywie nowej RFN – się zapomina. Konsekwencją jest trwające do dnia dzisiejszego i czasem ujawniające się ze zdwojoną siłą wzajemne niezrozumienie. W niemieckim Bundestagu stworzono dwie Komisje ankietowe, których zadaniem było zapewnienie sprawiedliwości ofiarom dyktatury SED w przekonaniu, że instancje państwowe oraz wymiaru sprawiedliwości nie są wystarczające dla procesu zadośćuczynienia. W 1998 roku utworzono według zalecenia Komisji ankietowej Fundację do przepracowania dyktatury SED. Wedle prawa Fundacja ma

przyczynić się do szerokiego przepracowania przyczyn, historii i skutków dyktatury w sowieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech i w NRD. Ma je popierać, następnie podtrzymywać pamięć o wyrządzonej niesprawiedliwości jak i anty-totalitarny konsens w społeczeństwie oraz umacniać i wspierać wewnętrzną jedność.

Fundacja była założona z majątku byłej SED, jest współfinansowana także z dotacji BKM (*Bundeskulturministerium*) (Sack, 2016, s. 82).

Najwyraźniej irytujący zachodnich historyków fakt „bezrefleksyjnego przetrwania” NRD w pamięci koresponduje z innym zjawiskiem, a mianowicie trudną sytuacją instytucji zobowiązanych do zachowania pamięci, a tym samym współkształtowania polityki historycznej w tym zakresie. Przykładem są aktualne losy publikacji jednego z ważniejszych badaczy dyktatury SED Rainera Eckerta, który od 1997 do 2015 roku był szefem prominentnego *Zeitgeschichtliches Forum* w Lipsku. Napisana przez niego książka *Getrübte Erinnerungen? Die SED in der aktuellen Geschichtspolitik der Bundesrepublik* (*Zmącona pamięć? SED w aktualnej polityce historycznej RFN*) została wycofana z druku przez Mitteldeutscher Verlag, co wiązało się z wycofaniem dotacji przez Fundację Federalną do przepracowania Dyktatury SED. W swojej monografii Eckert zajmuje się losami instytucji pamięci o dyktaturze (*Gedenk- und*

Bildungsstätte Andreasstrasse w Erfurcie czy *Gedenkstätte Hohen-schönhausen*) (Hanschke, 2022). Tę kwestię opisał renomowany historyk zajmujący się dyktaturą SED, Ilko Sascha-Kowalczyk (2022), dla którego wstrzymanie tak ważnej książki jest przykładem *cancel culture* w obszarze przepracowania dyktatury SED, i to w odniesieniu do zjawisk istniejących od 2015 roku. Kowalczyk słusznie interpretuje radykalną zmianę narratywów dotyczących byłej NRD, która „już od dawna nie jest rekonstruowana jako dyktatura”, co tak oburza Eckerta, który chciałby w centrum swej polityki historycznej stawiać zjawiska i postacie niemieckiej „rewolucji” 1989 roku.

Koncepcja *Gedenkstätten* (czyli opisanych wyżej miejsc pamięci), rozwijana w latach 2008–2009 na płaszczyźnie polityki historycznej, musiała rozgraniczyć kwestię nieutożsamiania dwóch dyktatur niemieckich: nazistowskiej i komunistycznej (Sack, 2016, s. 91). Jak powiada Thomas Lackmann:

Udało się, zdaniem analityków polityki historycznej, osiągnąć kompromis, nie rozmiękając zwłaszcza kwestii pamięci pierwszej dyktatury niemieckiej, która dzięki dogmatowi o „nieporównywalności Holocaustu” gromadzi dwie trzecie środków państwa przeznaczonych na pielęgnację i utrzymanie wszystkich „miejsc pamięci” (Lackmann, 2008).

Zrealizowano przy tym tezę historyka Berndta Faulenbacha, wedle której

okres narodowosocjalistyczny z jego wyjątkowymi przestępstwami nie może być relatywizowany przez przestępstwa stalinowskie, a także przestępstwa stalinowskie nie powinny być bagatelizowane za pomocą odniesień do przestępstw okresu narodo-socjalistycznego (cyt. za: Sack, 2016, s. 91).

Emocjonalne „otwarcie słuz”. W niemieckiej pamięci historycznej zaczynają dominować na przełomie tysiącleci tematy naładowane emocjonalnie: ucieczka i wypędzenie, wojna powietrzna wobec ludności cywilnej, rewizja obrazu byłej NRD związana z „Ostalgią”. Pisarz Martin Walser wprowadził do dyskusji publicznej hasło „poczucie historii” (*Geschichtsgefühl*), stawiające w centrum uwagi emocjonalność przeżyć historycznych oraz ich aktualizację. Historia nie jest według niego tylko całością poznawalną racjonalnie, ale także emocjonalnie. Walser odniósł kategorię przeżycia do pojęcia „narodu”: „Kto jako intelektualista wierzy, że powinien czy wręcz musi o narodzie myśleć bez

jakiegokolwiek emocjonalności, ten przy całym respekcie określony być może mianem ograniczonego. Moje odczucie historyczne dotyczące Niemiec jest zasobem wszystkich doświadczeń, jakie poczyniłem z Niemcami – z tym narodem” (Walser, 2002). Artykuł Walsera był dyskutowany bardzo gorąco z innego jeszcze powodu: otwierał furtkę do uznania Niemców nie tylko za sprawców, ale także za ofiary historii.

Kwestia zapomnienia i pamięci. Z jednej strony wydaje się, że niemiecka polityka historyczna kieruje się szlachetnym mottem przewodniczącego Bundestagu Norberta Lammerta: „Że nie może zaistnieć żaden rzeczywisty pokój, dopóki ofiarom oraz ich krewnymi potomkom nie zapewni się sprawiedliwości, we wspomnieniu tego, co rzeczywiście się stało” (cyt. za: Sack, 2016, s. 22). Z drugiej zaś strony od lat 90. dominuje przekonanie, że Niemcy znajdują się w swoistej pułapce przeszłości, która blokuje jakąkolwiek przyszłość, co wyraził prezydent federalny Joachim Gauck, otwierając 50 Kongres Historyków Niemieckich w 2014 roku retorycznym pytaniem: „Czy historia nie przygotowuje się do tego, aby odnieść zwycięstwo nad teraźniejszością i przyszłością?” (Gauck, 2014). Jednak jak dotąd nie widać końca *boomu* na przeszłość, a jest wręcz odwrotnie – jak stwierdza Hilmar Sack (2016, s. 24).

Teoretycy zwracają uwagę na dynamikę procesów wspominania i zapomnienia, warunkowanych przemianami historycznymi. Wprawdzie wspomnienie wojny, narodowego socjalizmu i *shoah* będzie nadal stanowiło „wspomnieniowo-kulturalny fundament w samoświadomości Niemców” (Sack, 2016, s. 28), jednak zmianie ulegnie forma i kształt wspomnień wraz z wymieraniem świadków epoki (*Zeitzeugen*). Nikt, a zwłaszcza polityka, nie neguje wartości świadków, tym bardziej że, jak stwierdził noblista Ellie Wiesel, świadek świadka samemu staje się świadkiem. Nauka mówi w związku z tym o wtórnym lub następczym świadczeniu, potrzebę autentyczności świadectwa zaspokajają też formaty telewizyjne, zwłaszcza seriale, które w obszarze pamięci odegrały i odgrywają zasadniczą rolę.

Wspomnienia i polityka historyczna w społeczeństwie imigracyjnym. Niemcy są od dawna krajem imigracyjnym. Oblicza się, że około 20% ludności RFN ma tło migracyjne. Związane z tym są problemy wypracowania wspólnej pamięci, zmierzające w sferze politycznej w dwu kierunkach: z jednej strony do nauki języka niemieckiego przez migrantów, z drugiej zaś do zachowania ich

tożsamości pierwotnej, tzn. prawa do pamięci o kraju pochodzenia. Od kilku lat dąży się do osiągnięcia integracji pod hasłem „druga niemiecka jedność”. Chodzi zatem nie tylko o uczestnictwo w życiu gospodarczym, ale także o emocjonalną więź z nowym państwem, o jego symboliczno-emocjonalne uznanie. Dyskutuje się zatem kwestie integracji, wielokulturowości, ale także sprawy „kultury wiodącej” (*Leitkultur*), przy czym w aspekcie politycznym dominującą rolę odgrywają względy pragmatyczno-gospodarcze, a kwestie więzi emocjonalnej i symbolicznej ustępują na drugi plan, jeśli w ogóle istnieją.

Pamięć w ramach europeizacji i globalizacji. W kontekście zjawiska globalizacji tradycyjne historiografie narodowe tracą powoli swoje znaczenie. Powstają dwa aspekty i dwa zespoły pytań: w jaki sposób postępujące procesy zjednoczeniowe modyfikują tradycyjne wzorce historii narodowej oraz czy szansa stworzenia wspólnej, europejskiej tożsamości, która „obok narodowej perspektywy”, jest zjawiskiem ogólnoeuropejskim i czy jest zjawiskiem realistycznym? W pierwszym aspekcie utrata specyficznie narodowej perspektywy najintensywniej dokonuje się w Niemczech, które już w latach 70. widziały siebie jako „postnarodową demokrację pośród państw narodowych” (cyt. za: Sack, 2016, s. 30). Wprawdzie odzyskanie suwerenności (choćby częściowe, po 1989 roku) przywróciło ważność perspektyw narodowych, jednak, zdaniem niektórych historyków Niemcy definiują siebie znów jako wprawdzie „postklasyczne”, ale jednak „demokratyczne państwo narodowe” (Winkler, 2007).

Dotychczasową (w sensie: do końca „ery Merkel”) rolę Niemiec w obrębie polityki europejskiej postrzegano w samych Niemczech jako rolę gwaranta europejskiego *status quo* wobec co najmniej czterech tendencji związanych z ideą europejską: dążeń Komisji Europejskiej do integracji związanych z programami Green Deal oraz digitalizacją, zmian powiązanych z ideą „dobrych rządów”, a zatem pragmatyzmem społeczeństw głównie północnoeuropejskich, następnie dążeniem do jak najszybszej integracji reprezentowanym przez prezydenta Emmanuela Macrona oraz z oporem Węgier i Polski przeciwko zbyt pospiesznej integracji i zarzuceniu tradycji narodowej. Globalizacyjne think tanki wzywają zatem politykę niemiecką do zmiany ról: Niemcy mają się przekształcić ze strażnika *status quo* do roli (służebnego) mocarstwa gwarantującego przeprowadzenie reform i zrównoważenia sprzeczności. W obliczu

konieczności nowego zdefiniowania własnej roli przez Unię Europejską w obliczu rosyjskiej agresji problemy z europejską i niemiecką polityką historyczną na tym tle jawić się będą z jaskrawą ostrością.

Powstaje w obliczu tego zjawiska pytanie: czy lub jak polityka historyczna jest możliwa poza ramami narodowymi? Jest ona oczywiście widoczna w transnarodowych dniach pamięci, jak choćby 27 stycznia jako dzień pamięci o ofiarach hitleryzmu czy od 2009 roku 23 sierpnia jako dzień ofiar stalinizmu. O ile *Shoah* da się włączyć w pamięć ogólcioeuropejską, to czy uda się to ze spowodowanym przez ZSRS na Ukrainie i w południowej Rosji Hołodomorem? Albo ludobójstwem Młodooturków na narodzie ormiańskim? Czy wydarzenia te nie zostaną uznane za element „konkurencji ofiar”, co już się dzieje w wypadku Hołodomoru i polskich ofiar barbarzyństwa niemieckiego w trakcie II wojny światowej? Przy czym pamięć historyczna na zachodzie Europy wciąż oscyluje wokół narodowego socjalizmu, na Wschodzie natomiast – stalinizmu. Dzień 8 maja jako data zakończenia wojny jest na Zachodzie dniem wyzwolenia, na Wschodzie początkiem epoki nowego zniewolenia. Poza tym w krajach Europy Wschodniej rok 1989 ma o wiele większe znaczenie niż 1945. Skoro zatem tak trudno ustalić powszechnie akceptowane dni pamięci, to w jaki sposób pogodzić pamięci narodowe z zamierzoną pamięcią europejską?

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Wspomnienie Holocaustu. Pamięć I. Pamięć *Shoah* oraz ochrona prawna i symboliczna tego strasznego wydarzenia mają szansę stać się elementem pamięci i polityki historycznej, jeśli nie globalnej, to przynajmniej europejskiej i amerykańskiej, choć z drugiej strony ta instytucjonalnie zorganizowana pamięć podlega naciskowi teorii „pamięci wielokierunkowej”. Jak pisze Jens Kroh:

Jednocześnie cierpienia Żydów utrwaliły się jako uniwersalna skala dla doświadczeń innych grup ofiar, co ostatecznie prowadzi do „konkurencji ofiar” i instrumentalizacji Holocaustu. Obok środków masowego przekazu, które relacjonują ludobójstwo (hasła: Kosovo i Ruanda), obrazy i metafory kojarzące się

z Holocaustem wykorzystują przeciwnicy aborcji i radykalni zwolennicy ochrony zwierząt (PETA), aby dotrzeć do jak najszerzej opinii publicznej (Kroh, 2008).

Ten manifest, zespół dogmatów w odniesieniu do roli Holocaustu, ów „katechizm Niemców” (Moses, 2021), trzymający się wykładni Holocaustu jako zjawiska wyjątkowego, a zatem nie tylko jako zwykłego wyrazu rasizmu czy kolonializmu, objęty jest w Niemczech opieką prawną:

Aby nie utracić wiary należy zachowywać jednak ustawiczną czujność. Strażnicy wspomnieniowo-politycznej ortodoksji pod przewodnictwem oficjalnych urzędników dysponujących sprawiającym wrażenie tytułem *Beauftragter der Bundesregierung für jüdisches Leben in Deutschland und den Kampf gegen Antisemitismus* (Rzecznik rządu federalnego do spraw żydowskiego życia w Niemczech i walki z antysemityzmem na płaszczyźnie federalnej i landowej), wciąż rozglądają się za antysemitickimi herezjami i oznakami wiary w „stary katechizm”, na przykład powrót debat o konieczności grubej, zamykającej kreski (Moses, 2021).

Propozycje amerykańskiego literaturoznawcy Michaela Rothberga, aby pamięć ukierunkowaną na wyłącznie i wyjątkowość Holocaustu uzupełnić o wielokierunkowe wspomnienie, spotykają się z jednej strony z akceptacją, wynikającą z rozumienia Holocaustu jako jednego z wielu wyrazów polityki kolonialnej (Rothberg, 2015), z drugiej natomiast z radykalnym odrzuceniem zwolenników „katechizmu Niemców”.

Podobne impulsy wyszły spod pióra A. Dirka Mosesa w artykule *Der Katechismus der Deutschen* w „Neue Zürcher Zeitung”, w którym autor postuluje wręcz zastąpienie katechizmu dotyczącego wyjątkowości i sakralizacji Holocaustu wspomnieniem zjawisk kolonialnych (Moses, 2021), co też spotyka się z oporem kół konserwatywnych i lewicowych. W refleksji Mosesa kolonializm niemiecki wobec „Słowian” (cudzośćw dlatego, że polityka hitlerowska była diametralnie inna wobec Ukraińców, Słowaków i Chorwatów, inna w swoim okrucieństwie wobec Serbów, Rosjan i Polaków) jest jedynie wymieniony *en passant*, prawdopodobnie jednak będzie zajmował coraz istotniejsze miejsce, co wiąże się z żądaniami odszkodowawczymi Polski oraz jej aktywną polityką historyczną w Niemczech, związaną z Instytutem Pileckiego, który coraz skuteczniej wpływa na niemieckie instytucje pamięci. Historyk kolonializmu Sebastian Conrad stawia w czasopiśmie „Merkur” pytanie, dlaczego debata o kolonializmie intensyfikuje się właśnie dzisiaj. Uważa on, że dochodzi

dziś do zmiany paradygmatu: narratyw związany z Holocaustem „uzupełniony zostaje”, jego zdaniem, przez Pamięć II (*Erinnerung II*), gdzie punkt ciężkości położony jest na kolonializm. Pamięć I powstawała w Niemczech w ciągu długich lat i tworzyła się w kontekście międzynarodowych uwarunkowań (Conrad, 2021, s. 7), natomiast warunkowana globalnie Pamięć II (w odniesieniu do kontekstu globalnego, kolonialnego) jest wyrazem także międzynarodowych przemian globalizacyjnych i unifikujących (Conrad, 2021, s. 5). Autor sprzeciwia się ostro zarzutowi o „wypieraniu” Pamięci I przez Pamięć II, proponując, żeby Holocaust postrzegać jako skrajną formę kolonializmu, podobnie, dodajmy, jak dziś wojnę Rosji na Ukrainie. Komentatorzy polemizujący z Conradem, który jest zwolennikiem „transnacionalnej historii”, obstawiają natomiast przy wyjątkowości Holocaustu: „Jednak przekonanie o tej wyjątkowości jest rdzeniem naszej niemieckiej kultury pamięci, podstawowym konsensem, który w ogóle umożliwił moralną odbudowę naszego narodu” (Möller, 2021).

W intensywniej dyskusji wokół zależności pamięci i historii chodzi z jednej strony o rozpoznanie faktów i procesów historycznych, z drugiej o aktualne wydarzenia, które prowadzą do radykalnej zmiany perspektywy pamięci. Takim katalizatorem jest wojna na Ukrainie oraz pytanie o postawę rządu federalnego wobec niej. Z jednej strony obserwować można trwanie przy dawnych narratywach przyjaźni niemiecko-rosyjskiej, warunkowanych rozmaicie, także gospodarczo; z drugiej zaś wyraźne są głosy podnoszące winę Rosjan za toczącą się wojnę i jej okrucieństwa. Z tym związane są ponadto kolejne zagadnienia: czy za stalinizm winny jest naród rosyjski, czy też ponadnarodowa świadomość związana z ruchem komunistycznym, gdzie aktorami byli ludzie najrozmaitszej narodowości, a Rosjanie stanowili największą procentowo grupę ofiar? Czy tocząca się wojna jest wojną Rosjan, czy Putina i jego elit? Z jednej strony istnieją zatem badania historyczne, z drugiej aktualne wydarzenia, które są „warunkami produkcji wspomnień” (Conrad), z trzeciej polityka historyczna, która stabilizuje się w długiej perspektywie czasowej.

Europa Wschodnia i Polska w niemieckiej polityce historycznej. Aspekty postkolonialne. Pamięć II. Należy dodać, że w Niemczech nie istnieje spiszek pozwalający zastąpić atrybut „niemiecki” atrybutem „nazistowski”, podobnie jak nie ma żadnej próby

przypisania Holocaustu wyłącznie narodom Europy Wschodniej. Wydaje się, że Niemcy wręcz nie zechcą podzielić się winą za te zbrodnie, której świadomość stanowi element niemieckiej racji stanu, niemieckiej kultury pamięci, niemieckiej tożsamości jako „mocarstwa moralnego”. Jest zgoła odwrotnie: poprzez swoją hegemoniczną pozycję w obrębie wspomnienia Holocaustu (memoriał Holocaustu w Berlinie jest w takim ujęciu centralnym europejskim punktem pamięci o tym wydarzeniu, podobnie jak Muzeum Holocaustu w USA czy Yad Vashem w Jerozolimie) i „przepracowania przeszłości” roszczą sobie prawo do roli swego strażnika pamięci o Holocaustzie jako elementu tożsamości i pamięci europejskiej. Doszło zatem, także dzięki niemieckiej polityce historycznej, do „europeizacji” pamięci o Holocaustzie, czego wyrazem była m.in. deklaracja sztokholmska z 2000 roku czy wspomniane obowiązujące Europejczyków ustanowienie 27 stycznia jako dnia pamięci o tym strasznym wydarzeniu. Nic więc dziwnego, że Polska w trakcie procesu przyjmowania do Unii Europejskiej musiała zmierzyć się z debatą o własnym udziale w zbrodniach na ludności żydowskiej (debatą o Jedwabnem, prowadzącą – jak to określił Conrad – do „wojny domowej pamięci” [Conrad, 2021, s. 10]), albowiem, jak podkreśla niemiecki historyk, „członkostwo w Unii Europejskiej i polityka pamięci tworzą jedną całość” (Conrad, 2021, s. 10). Jednak Pamięć I zostaje powoli uzupełniana (nie wypierana!) przez Pamięć II, odnoszącą się do globalnych zjawisk kolonializmu, dyskutowanych (międzynarodowo) od początku XXI wieku, co stwarza szansę na dostrzeżenie w obrębie niemieckiej pamięci historycznej okrucieństw (w wypadku RFN niemieckich) także wobec narodów Europy Wschodniej, w tym przede wszystkim wobec Polaków i Rosjan. Na razie można tę przemianę obserwować w odniesieniu do kolonialnej przeszłości Niemiec (zwłaszcza do historii tłumienia powstań Herero i Namaqua), przy czym procesy „dostrzegania” kolonialnej przeszłości będą trwały prawdopodobnie równie długo, jak kształtowania się Pamięci I. Mówiąc w kontekście debat kolonizacyjnych o „ślepych miejscach” pamięci niemieckiej, wspomnieć należy o jej brakach, o takim „zarządzaniu pamięcią Holocaustu”, która odciąża uczestników niemieckiej wspólnoty narodowej od obowiązku „smutku” wobec szerszego problemu, jakim jest kolonializm. A największą lukę w pamięci historycznej Niemców dostrzec można w (braku) pamięci o zbrodniach niemieckich w Europie Wschodniej, zwłaszcza w Związku Sowieckim i w Polsce.

Jakie to wszystko ma konsekwencje dla niemieckiej pamięci? Jeśli przyjąć tezę, że ta kwestia oraz polityka historyczna są warunkowane przez braki istniejące współcześnie, a nie historycznie, to polityczna interpretacja niemieckiej polityki w przestrzeni historii uznająca żądania odszkodowawcze Polski za wyraz sporu naszego kraju z obecną polityką UE jest z perspektywy niemieckiej zrozumiała, choć paradoksalna. Z jednej strony bowiem Pamięć II ma być pamięcią globalną, wynikającą z włączenia zbrodni niemieckich w kontekst globalnego kolonializmu, wynikająca też z rezygnacji z narodowej perspektywy na rzecz perspektyw europejskich czy globalnych, z drugiej strony Niemcy, chcąc się rozumieć jako demokratyczny naród (choć „postklasyczny”, ale jednak naród), wcześniej czy później – patrząc na dzisiejszą dynamikę dyskusji o kolonializmie – będą musiały stawić czoła własnej pamięci lub jej braku wobec zbrodni na narodach Europy Wschodniej. Pozytywnym znakiem dotyczącym pamięci historycznej w stosunkach niemiecko polskich jest fakt, że rząd niemiecki przyjął plan budowy pomnika polskich ofiar II wojny światowej w Berlinie. W 2023 w budżecie federalnym zapisano środki na rozpoczęcie prac koncepcyjnych.

BIBLIOGRAFIA

- Bracher, K.D. (1979). *Die Deutsche Diktatur. Entstehung. Struktur. Folgen des Nationalsozialismus*. Frankfurt am Main: Verlag Ullstein.
- Conrad, S. (2021). Erinnerung im globalen Zeitalter. Warum die Vergangenheitsdebatte gerade explodiert. *Merkur*, 867, 5–17.
- Gauck, J.J. (2014). *Eröffnungsrede des 50. Historikertags*. Pobrane z: <http://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Joachim-Gauck/Reden/2014/09/140923Historikertag.html> (dostęp: 20.12.2022).
- Hahn, H.H., & Traba, R. (red.). (2012). *Deutsch-polnische Erinnerungsorte*. Paderborn: Ferdinand Schöningh.
- Hanschke, K. (2022). Ein Buch, das es nicht geben soll. *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, z dnia 22.10.2022.
- Jesse, E. (2021). Geschichtspolitik und Vergangenheitsbewältigung, Kurz und Knapp. *Portal Zentrale für Politische Bildung*. Pobane z: <https://www.bpb.de/kurz-knapp/lexika/handwoerterbuch-politisches-system/202200/geschichtspolitik-und-vergangenheitsbewaeltigung/> (dostęp: 03.01.2023).

- Koselleck, R. (2001). *Semantyka historyczna*. Tłum. W. Kunicki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kowalczyk, I.-S. (2022). *Getrübte Erinnerung, über ein Buch, das nicht erschienen ist*. Pobrane z: <https://www.bpb.de/themen/deutschland-archiv/513987/getruebte-erinnerungen-ueber-ein-buch-das-nicht-erschieden-ist/> (dostęp: 07.01.2023).
- Kroh, J. (2008). *Erinnern global*. Pobrane z: <https://www.bpb.de/themen/erinnerung/geschichte-und-erinnerung/39863/erinnern-global/#node-content-title-2> (dostęp: 10.01.2023).
- Lackmann, T. (2008). Gedenkstätten An der Grenze. Ein Fall für den Moderator: Kulturstatsminister Neumann und das neue Gedenkstättenkonzept. *Tagesspiegel*, z dnia 19.06.2008. Pobrane z: <https://www.tagesspiegel.de/kultur/an-der-grenze-1662526.html> (dostęp: 20. 12. 2022).
- Moses, A.D. (1921). *Der Katechismus der Deutschen*. Pobrane z: <https://geschichtedergegenwart.ch/der-katechismus-der-deutschen/> (dostęp: 20. 12. 2022).
- Rothberg, M. (2015). *Pamięć wielokierunkowa. Pamiątanie Zagłady w epoce dekolonizacji*. Tłum. K. Bojarska. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Rydel, J. (2011). *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.
- Sack, H. (2016). *Geschichte im politischen Raum. Theorie – Praxis – Berufsfelder*. Tübingen: A. Francke Verlag.
- von Weizsäcker, R. (1985). *Ansprache des Bundespräsidenten Richard von Weizsäcker am 8. Mai 1985 im Plenarsaal des Deutschen Bundestages zum 40. Jahrestag der Beendigung des Zweiten Weltkrieges*. Pobrane z: <https://webarchiv.bundestag.de> (dostęp: 5.1.2023).

Kazimierz Michał Ujazdowski

Uniwersytet Łódzki

<https://orcid.org/0000-0002-3156-1842>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.300>

Polityka historyczna współczesnej Francji

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: W przypadku Francji polityka pamięci (polityka historyczna) jest zaprogramowaną i spójną aktywnością władz publicznych, która prezentuje zasadnicze elementy historii kraju i na tej podstawie kształtuje pamięć historyczną i wartości podstawowe wspólnoty państwowej oraz promuje dziedzictwo kulturowe narodu.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Właściwością francuskiej polityki pamięci jest budowana od dawna sieć instytucji publicznych funkcjonujących w tym obszarze. Instytucje tworzone po II wojnie światowej i w kilku ostatnich dekadach wzbogaciły sieć, która od przeszło dwustu lat służy promocji francuskiego doświadczenia historycznego. Artykuł poświęca także istotną uwagę roli szkoły publicznej jako ważnej instytucji republikańskiej polityki pamięci. Przedstawia również proces reinterpretacji historii kraju, dzięki któremu Francja, choć opiera swą tożsamość państwową i konstytucyjną na dziedzictwie ideowym Rewolucji Francuskiej, to w wymiarze polityki pamięci ukazuje całe dzieje kraju jako wyraz wielkości swej historii i kultury.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Analiza polityki pamięci musi zająć się problemem relacji między narracją o pozytywnych wartościach dziejów kraju a „ciemną” stroną doświadczenia historycznego. W przypadku Francji ekspresja odpowiedzialności za to, co złe w historii nie naruszyła pozytywnego przekazu francuskiej polityki pamięci.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Doświadczenie Francji może inspirować do tworzenia polityk pamięci odpowiadających kryteriom prawdy i sprawiedliwości, a także do

namysłu nad edukacją historyczną w szkołach łączącą walory poznawcze z wychowawczymi.

Słowa kluczowe: Francja, polityka historyczna, państwo narodu, instytucjonalizacja pamięci

Definicja pojęcia

Polityka historyczna Francji jest wdzięcznym obszarem badań naukowych ze względu na wcześnie rozpoczętą aktywność francuskich władz publicznych w tej dziedzinie i jej wysoki stopień instytucjonalizacji. Polityka pamięci (ten termin dominuje we Francji zarówno w dokumentach oficjalnych, jak i refleksji naukowej) jest także przedmiotem pogłębionej autorefleksji władz państwowych i intensywnej debaty publicznej z udziałem środowiska naukowego. Jeden z najciekawszych dokumentów o polityce pamięci został ogłoszony przed kilkunastoma laty w ramach specjalnej misji informacyjnej Zgromadzenia Narodowego. Raport pt. *Rassembler la Nation autour d'une mémoire partagée* (Assemblée Nationale, 2008), wskazywał na kilka filarów polityki pamięci: wsparcie dla prac uniwersyteckich w dziedzinie historii, programy edukacyjne, politykę memoratywną i ochronę dziedzictwa historycznego. Można zatem stwierdzić, że w przypadku Francji polityka pamięci (polityka historyczna) jest zaprogramowaną aktywnością władz publicznych, która prezentuje zasadnicze elementy historii państwa-narodu i na tej podstawie kształtuje pamięć historyczną i wartości podstawowe wspólnoty państwowej oraz promuje dziedzictwo kulturowe kraju (Merta, 2004, s. 71–72). W artykule stawiam sobie za cel zarówno analizę instytucjonalnego (w tym prawnego) wymiaru francuskiej polityki pamięci, jak i jej zasadniczego przesłania, które jest obecne w wypowiedziach władz politycznych i działaniach memoratywnych. Z tym zagadnieniem wiąże się pytanie o zdolność do rozliczenia się Francji z „ciemnym” dziedzictwem własnej historii i o to, na ile rozliczenie to znalazło miejsce w głównym nurcie polityki pamięci. Wreszcie, staram się podjąć problem relacji między nauczaniem historii, swobodą badań naukowych a polityką historyczną i odpowiedzieć na pytanie, w jakim zakresie nowe formy polityki pamięci zmieniły zadania szkoły. Począwszy od narodzin III Republiki, szkoła publiczna była kluczową instytucją wychowania patriotycznego i obywatelskiego.

Analiza historyczna pojęcia

W pierwszej kolejności trzeba poświęcić uwagę powstałej już w XVIII wieku i potem rozbudowanej sieci instytucji odpowiedzialnych za polityki

pamięci we Francji. Rene Remond podkreślał, że współczesna Francja kontynuuje tradycje mecenatu królewskiego i zwracał uwagę na to, że była pierwszym krajem europejskim, który powołał do życia państwowe instytucje kultury, takie jak *College de France* czy *Comédie Française* (Remond, 2008). Bez wątpienia Francja wcześniej stworzyła muzea historyczne, a także instytucje pokrewne będące załączkiem współczesnych form polityki pamięci. W wieku XVIII utworzono w Palais – Cardinal *la galerie des Hommes Celebres*, której kontynuacją była *la galerie des Batailles* (Poulot, 2012, s. 25). Oświecenie przyniosło w tej sferze kolejne przedsięwzięcia odnoszące się do polityki wobec przeszłości. W początkach panowania Ludwika XVI na czele *La direction des Bâtiments* stanął pisarz A.T. Thomas, który ogłosił w 1774 roku oficjalne *tableau* ukazujące wielkie postaci francuskiej historii. Dominique Poulot zauważył, że wśród postaci upamiętnionych w latach 1776–1787 dominowali ludzie nauki i literatury, podczas gdy sławni wojskowi znajdowali się w mniejszości (Poulot, 2012, s. 26). Sam wybór wielkich postaci miał wpływać na pamięć zbiorową Francuzów: „Ta polityka wyobraźni narodowej wpisywała się w debatę na temat wartości, rozpoznania historii Francji i modeli patriotyzmu, które wyrażają” (Poulot, 2012, s. 26).

Rewolucja Francuska przyniosła aktywną politykę historyczną nastawioną na radykalne przebudowanie świadomości Francuzów i francuskiej tożsamości państwowej (Judt, 2013). Jej wyrazem było zerwanie z tradycją Francji królewskiej, prześladowanie Kościoła, organizowanie Świąt Rewolucji, a także uroczyste pochówki jej bohaterów, na czele ze sławnym pogrzebem Marata. Ważnym aspektem nowej polityki pamięci było przekształcenie Panteonu w świecką narodową nekropolię z grobami wielkich postaci francuskiej historii. W pierwszych latach Rewolucji złożono w Panteonie szczątki Woltera (1791) i Rousseau (1794). Współczesny Panteon odgrywający bardzo istotną rolę w kształtowaniu pamięci historycznej Francji funkcjonuje jako instytucja kultury od 1884 roku i sprawuje pieczę nad doczesnymi szczątkami siedemdziesięciu pięciu wybitnych postaci historii tego kraju (Bonnet, 1998). Po okresie terroru, tj. w fazie, gdy Rewolucja uległa stabilizacji, utworzono Muzeum Artylerii i Muzeum pomników francuskich (1795), co było zaczynem kluczowej instytucji współczesnej polityki pamięci we Francji, jaką jest Muzeum Armii w Paryżu.

Wiek XIX przyniósł kolejne formy instytucjonalizacji polityki w odniesieniu do przeszłości. Francja jako jedno z pierwszych państw ustanowiła

system ochrony zabytków. F. Guizot w czasie sprawowania funkcji ministra spraw wewnętrznych w rządzie Ludwika Filipa już w 1830 roku powołał do życia urząd generalnego inspektora zabytków. Kilka lat później urzędem tym kierował Prosper Merimee. W 1840 roku *La Commission des monuments historiques* ogłosiła pierwszą ogólnonarodową listę zabytków. W czwartej dekadzie XIX wieku Ludwik Filip utworzył Muzeum Historii Francji w Wersalu (*Le Musée de Versailles*), które uznawane jest za pierwsze muzeum prezentujące syntezę dziejów Francji (Poulot, 2012, s. 31). Muzeum poświęcone zostało *à toutes gloires de la France* i miało na celu zintegrować rodziny politycznie zwaśnione w czasie Rewolucji. Później instytucja utraciła odrębny charakter i do dziś stanowi część składową ekspozycji Wersalu. Wreszcie przypomnieć trzeba, że niezwykle istotną rolę w budowaniu pamięci historycznej Francji miały Archiwa Narodowe utworzone na mocy uchwały Zgromadzenia Konstytucyjnego w 1790 roku.

Później, w okresie III Republiki, doszło do rozwinięcia polityki w sferze ochrony i konserwacji dziedzictwa materialnego wraz z szeroką legislacją w odniesieniu do pomników i miejsc historycznych (Mesnard, 1990, s. 64). W 1883 roku, z inicjatywy Ernesta Renana, Ferdynanda Lessepsa, Louisa Pasteura i Armanda Colin, powołano do życia organizację *Alliance Française* promującą język i kulturę francuską poza granicami kraju. Była to jedna z instytucji mająca służyć odbudowie znaczenia Francji w świecie po przegranej wojnie z Prusami.

W początku XX wieku utworzono Muzeum Armii z połączenia wspomnianego wcześniej Muzeum Artylerii i Muzeum Historycznego Armii, które powstało w związku z Wystawą Światową w 1889 roku. Połączenie obu muzeów pomyślane było jako jeden z aktów umocnienia instytucji publicznych w związku z oczekiwaną konfrontacją z Niemcami. Instytucja ulokowana została w *Hôtel des Invalides* w 1871 roku bezpośrednio po wojnie francusko-pruskiej. Muzeum ze względu na swe położenie w sercu Paryża oraz znakomitą, bogatą kolekcję (niemal pół miliona eksponatów) i sprawowanie opieki nad grobem Napoleona odgrywa zasadniczą rolę w prezentacji dziedzictwa historycznego Francji. Warto zauważyć, że przestrzeń wystawiennicza tej placówki ulega ciągłej modernizacji i powiększeniu.

Wreszcie wspomnieć trzeba o zadaniach w sferze pamięci realizowanych przez szkolnictwo publiczne. Szkoła publiczna, obowiązkowa,

bezpłatna i laicka pełniła w III Republice szczególne zadania w tej sferze. Celem nauczania historii była formacja patriotyczna uczniów i tworzenie elit państwowych. Szkoła w tamtej epoce stała się bez wątpienia podstawową instytucją republikańskiej polityki historycznej. Doszło to tego w szczególnym momencie, tzn. po traumatycznej klęsce Francji w wojnie z Prusami w 1870 roku. Wedle wspomnianego Raportu Zgromadzenia Narodowego szkoła w tamtej epoce była traktowana jako uprzywilejowane narzędzie nauczania historii narodowej:

Szkoła podstawowa Trzeciej Republiki była w efekcie wektorem narracji laickiej i obowiązkowej osiągającej precyzyjne cele, kilka lat po traumatycznej porażce w wojnie francusko-niemieckiej 1870 roku, stracie Alzacji i Lotaryngii i kryzysie politycznym 1877 roku: formować dobrych obywateli, dobrych wyborców i dobrych żołnierzy (Assemblée Nationale, 2008, s. 143).

Le Petite Lavisse, czyli podręcznik do historii dominujący w tamtej epoce, jasno wskazywał na zadania nauczania historii. Podręcznik napisany przez Ernesta Lavissa otwierała ekshortacja wyjaśniająca filozofię nauczania historii po wejściu w życie ustawy z 1882 roku o nauczaniu na poziomie szkoły podstawowej: *Tu dois aimer la France, parce que la nature l'a faite belle et parce son histoire l'a faite grande* (Assemblée Nationale, 2008, s. 143). Wedle Pierre'a Nory podręcznik wydawany w milionach egzemplarzy był prawdziwą biblią republikańską (Nora, 2018, s. 239–275). Andre Mesnar zajmujący się historią polityki kulturalnej Francji twierdzi, że szkoła zgodnie z założeniami Lavissee'a „wzmocniła patriotyzm, porządek i miłość do dobrze wykonanej pracy” (Mesnard, 1990, s. 69).

Po I wojnie światowej ze względu na wielką skalę ofiar doszło do masowych upamiętnień poległych. Cmentarze żołnierzy oraz poświęcone im pomniki i memoriale mają szczególne wciąż żywe znaczenie wśród francuskich miejsc pamięci. Dwa lata po zakończeniu wojny 11 listopada 1920 utworzono grób Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu. Spoczywa w nim ciało żołnierza, który zginął na polu bitwy w czasie I wojny światowej. Symbolizuje ono ofiarę złożoną przez wszystkich żołnierzy walczących w obronie Francji na przestrzeni całych dziejów. Wypada wymienić wielkie upamiętnienia na polach bitew I wojny światowej: *Le site de Douaumont*, *Memorial de Verdun*, a także *Mémorial des batailles de la Marne à Dormas* (zbudowany w latach 1921–1931 gdzie spoczywa ciało Charles'a Peguy). Miejsca pamięci

poświęcone I wojnie światowej powstały w ogromnej mierze z inicjatywy samorządów, wspólnot parafialnych i stowarzyszeń kombatanckich, ich liczbę należy mierzyć w setkach tysięcy (Prost, 1992, s. 41–50).

W drugiej połowie XX wieku powołano do życia nowe instytucje związane z polityką pamięci zarówno w polu historii „heroicznej”, jak i bolesnych stron francuskiego doświadczenia historycznego. Zaczniemy od instytucji związanych z dziejami Wolnej Francji i Resistance. Wypada wymienić *Le Mémorial de la France combattante* i *La Clairière des fusillés* w Suresnes. W Lyonie powstało w latach 90. *Centre Histoire de la Résistance et de la Déportation*. W kompleksie Muzeum Armii w Paryżu utworzono w 2008 roku *Musée Orde de Libération*. Wcześniej w stolicy Francji otwarto *Musée Libération Leclerc – Moulin*. Nowe placówki poświęcono także ciemnym stronom doświadczenia historycznego. W roku 2005 powstał *Mémorial de la Shoah*, muzeum poświęcone ludobójstwu Żydów, a w 2012 roku związane z nim miejsce pamięci w obozie internowania w Drancy, gdzie umieszczono większość z 76 tysięcy Żydów francuskich wywożonych do Auschwitz. Od 1993 roku 17 lipca jest Dniem pamięci o ofiarach przestępstw rasistowskich i antysemickich Państwa Francuskiego i dniem hołdu składanego sprawiedliwym, którzy nieśli pomoc ludności żydowskiej. Tego dnia Prezydenci lub premierzy Republiki uczestniczą w obchodach przed pomnikiem Męczenników żydowskich na Velodrome d'Hiver.

Osobną uwagę trzeba poświęcić miejscom pamięci o niewolnictwie, które znajdują się w pozaeuropejskich częściach Francji. W 150. rocznicę zniesienia niewolnictwa odsłonięto *Memorial de L'Asne Caffarrd a Le Diamant* na Martynice. Wspomnieć trzeba o *Memorial ACTE w Pointe-a-Pitre* w Guadeloupe, który jest zarazem pomnikiem, muzeum i centrum sztuki. W 2015 roku został utworzony *Cimetière âmes perdues* na Reunion.

Wreszcie nie można zapomnieć o niezrealizowanym projekcie prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego zbudowania nowej placówki pod nazwą *Maison de L'Histoire de France*, który wycofano pod wpływem krytyki, niepozbawionej wymiaru ściśle politycznego. Sarkozy ogłosił propozycję utworzenia tej instytucji w czasie kampanii wyborczej 2007 roku (Sarkozy, 2007). Po zwycięstwie wyborczym ministrowie obrony i kultury powierzyli Henrve Lemoine opracowanie raportu uzasadniającego utworzenie instytucji. Według promotorów muzeum dawałoby ono wspólną podstawę kultury historycznej i klucze do rozumienia historii

Francji. *Maison de L'Histoire de France* miało sprawować pieczę nad siecią muzeów historycznych. Prezydent Sarkozy podkreślał, że Francji brakuje muzeum historycznego ukazującego syntezę dziejów kraju. Projekt spotkał się z ostrą krytyką ze strony środowiska historyków wskazujących na niebezpieczeństwo stronnictwej interpretacji historii Francji w duchu orientacji „patriotycznej i centralistycznej” (Le Monde, 2010). Po zwycięstwie w wyborach prezydenckich przez François Hollande’a rząd wycofał się z realizacji tego przedsięwzięcia.

V Republika skupiła przywództwo państwowe w rękach prezydenta, dlatego też to jego decyzje i wypowiedzi mają kluczowe znaczenie dla kształtowania polityki pamięci. Charles de Gaulle podniósł także znaczenie kultury w polityce rządu, wprowadzając do swojego gabinetu André Malraux i powierzając mu odpowiedzialność za tę sferę. Po 1958 roku standardem jest obecność ministra właściwego w sprawach kultury w składzie rządu, co nie miało miejsca w III i IV Republice. W tamtej epoce sprawy kultury należały przede wszystkim do resortu edukacji. Jednakże instytucjonalna odpowiedzialność za politykę historyczną jest podzielona między bardzo silnie zaangażowany resort obrony narodowej (precyzyjnie sekretariat ds. pamięci, dziedzictwa i archiwów w ministerstwie obrony) oraz resorty kultury i edukacji. Wypada zauważyć, że resort edukacji podejmuje zaplanowaną współpracę w dziedzinie edukacji młodzieży z instytucjami zajmującymi się polityką pamięci.

Warto pamiętać o tym, że rząd wprowadza elastyczne sposoby zarządzania, powierzając specjalnym fundacjom realizowanie zadań z zakresu polityki pamięci. Rolę taką pełnią m.in. Fondation Schoah, Fondation Resistance, Fondation Charles de Gaulle, Fundacja pamięci o niewolnictwie czy Fédération André Maginot.

Właściwością modelu francuskiego jest także rozbudowane prawodawstwo odnoszące się do negacjonizmu i pamięci historycznej. Francja jako jedno z pierwszych państw wprowadziła ustawy penalizujące akty publicznego negowania zbrodni przeciw ludzkości zdefiniowane przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze. Mowa o *la loi Gayssot* z 13 lipca 1993 roku (Kopsov, 2018).

Les lois mémorielles nie tylko wprowadziły odpowiedzialność karną za publiczne negowanie ludobójstwa Żydów i wzmocniłą cywilną ścieżkę dochodzenia roszczeń cywilnych. W innych ustawach tego rodzaju zawarta jest oficjalna normatywna interpretacja faktów. Taki charakter

ma ustawa z 29 stycznia 2001 roku uznająca wymordowanie Ormian przez Turków w 1920 roku za ludobójstwo. Nie mniejsze znaczenie miała ustawa z 21 maja 2001 roku (*la loi Taubira*) uznająca niewolnictwo za zbrodnię przeciw ludzkości. W tej ostatniej ustawie zawarto dyrektywę „równoważącą” wymowę tego aktu. Dyrektywa ta wymaga tego, by programy szkolne ukazywały pozytywną rolę Francji w epoce kolonialnej na terytoriach zamorskich i w północnej Afryce. Kolejna z ustaw zakwalifikowanych do *lois mémorielles* uchwalona została 23 lutego 2005 roku i odnosi się do upamiętnienia francuskich oddziałów walczących w czasie wojny domowej w Algierii i ludzi deportowanych z tego kraju do Francji (Assemblée Nationale, 2008, s. 117). Szczególnym przedmiotem troski tej ustawy jest uhonorowanie Harkis, tj. lojalnej wobec Francji społeczności arabskiej zamieszkałej w Algierii, która padła ofiarą okrutnej zemsty ze strony Arabów i pozostała poza ochroną władz francuskich.

Kluczowe dla zrozumienia polityki pamięci Francji jest wciąż aktualne przekonanie o wyjątkowej roli francuskiej kultury w świecie oraz o globalnym i uniwersalnym sensie dziedzictwa historycznego tego kraju. Badacz francuskiej polityki kulturalnej A. Mesnard twierdzi, że „mesjanizm rewolucyjny, wielkość imperialna należą z pewnością do źródeł nacjonalizmu kulturalnego Francji republikańskiej” (Mesnard, 1990, s. 49)

Nie ma wątpliwości, że w wieku XIX Francja odgrywała rolę mocarstwa kulturowego, a Paryż zajmował pozycję stolicy kulturalnej świata. Wystawa Światowa w 1889 roku potwierdzała ten status Ojczyzny Moliere (Kozmian, 2021, s. 315–353). Zasadnicze wartości Rewolucji Francuskiej: Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 1789 roku, triada wartości – „wolność, równość, braterstwo” oraz idea suwerenności ludu miały nadal i mają silny potencjał uniwersalny. Dobitnie wyraził to gaullista Philippe Seguin w słynnym przemówieniu w sprawie ratyfikacji Traktatu z Maastricht:

Republika jest przede wszystkim systemem wspólnych wartości, dzięki czemu Francja jest tym, czym jest w oczach świata. Istnieje Republika Francuska tak jak istniała Republika Rzymska. Od początku jej hasło jest takie samo: suwerenność ludu, żądanie wolności, nadzieja na sprawiedliwość (Seguin, 1988, s. 311–321).

Francja przedstawiała się jako republika niosąca wolność i przyjmująca pod swymi dachami ludzi prześladowanych z powodów politycznych. Połączenie uniwersalnego przesłania wartości Rewolucji Francuskiej

z bogactwem kultury artystycznej dawało efekt w postaci dominacji kultury francuskiej w Europie. Francja „budziła... podziw i zazdrość jako mocarstwo kulturowe. Charakterystyczna dla *fin de siècle*, była tu wielobarwność i ruchliwość sztuki francuskiej” (Baszkiewicz, 2009, s. 468). Choć wiek XX przyniósł amerykanizację wzorców kulturowych i pomniejszenie znaczenia Francji, to wciąż ma ambicję kulturowego promieniowania w skali globalnej (Dubois, 2011).

Trzeba też podkreślić, że po okresie dyktatury jakobinów, którzy potępiali przeszłość epoki królewskiej, doszło do ponownej interpretacji historii, wskutek czego całe dzieje kraju przedstawiane są jako powód do dumy z dokonań historycznych i cywilizacyjnych o znaczeniu uniwersalnym. Zasadniczą rolę w tej dziedzinie odegrały prace wybitnych historyków – J. Michelet, a i później E. Lavissee’a i E. Quinet’a (Maj, 2018). Michelet zrewolucjonizował francuską historiografię, koncentrując się na badaniu duchowej osobowości Francji. W przedmowie do jednej ze swoich prac pisał: „Ja pierwszy ją zobaczyłem jako duszę i żywą osobę” (Lanson & Tuffrau, 1965, s. 528). Autor wielotomowej *Historii Francji* wskazywał na lud jako podstawowy podmiot dziejów kraju, co pozwalało ukazać wielkość dorobku historycznego Francuzów, nie tylko tego, który był dziełem Rewolucji. Michelet, sam niewierzący, napisał poruszającą i wciąż wznawianą książkę o Joannie d’Arc (Michelet, 2018). Jak wspominałem, Ernest Lavissee, autor podręczników szkolnych o historii narodowej, miał potężny wpływ na poglądy młodych Francuzów. Edukacja historyczna w podręcznikach Lavissee’a łączyła sentyment patriotyczny z wartościami republiki (Raynaud, 2015, s. 14).

Można sądzić, że integracja spuścizny Rewolucji z tradycją Francji królewskiej znalazła swój najsilniejszy wyraz w myśli Charles’a Peguy uznawanego za inspiratora de Gaulle’a i V Republiki. Jego myśl jest do dziś obecna we francuskim życiu intelektualnym. Dla Peguy, który czytał Micheleta, Francja była „sumą, całością, miejscem spotkania tradycji antycznej, tradycji chrześcijańskich i tradycji rewolucyjnych” (Ujazdowski, 2013, s. 60). W wydawanych przez siebie *Cahiers de la quinzaine* pisał „Republika jest jedna i niepodzielna, to nasze królestwo Francji” (Ujazdowski, 2013, s. 60). Trzeba też dodać, że istotne przesunięcia akcentów w obszarze pamięci historycznej i oceny przeszłości ułatwiły uformowanie się konsensusu w tej dziedzinie. Z jednej strony złagodził trwający przez cały okres III Republiki sprzeciw dużej części prawicy wobec dominującej

narracji aprobującej wartości Rewolucji Francuskiej. Wypada podkreślić raz jeszcze, że jednym z walorów V Republiki było pogodzenie prawicy z tradycją republikańską. Z drugiej strony radykalnie lewicowy komponent dziedzictwa Rewolucji Francuskiej znalazł się na marginesie wspólnie aprobowanych wartości. W czasie obchodów 200-lecia Rewolucji Francuskiej złożono w Panteonie doczesne szczątki Condoreta, filozofa i girondysty skazanego na śmierć przez jakobinów w okresie terroru. Niemale znaczenie miało potępienie totalitaryzmu komunistycznego, co znalazło swój spektakularny wyraz w pracach wybitnych historyków (Courtois St.). Wprawdzie nadal utrzymują się istotne różnice w sferze pamięci między głównymi tendencjami ideowymi, ale obszar wartości wspólnych jest na tyle ugruntowany, że umożliwia ciągłość polityki publicznej w tej sferze. W ostatnich dekadach decyzje o umieszczeniu ciał wybitnych Francuzów w Panteonie nie budziły kontrowersji naruszających zgodę narodową. W 1987 roku złożono tam szczątki Rene Cassin, twórcy doktryny prawnej Wolnej Francji i głównego redaktora Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1948 roku. W 1995 roku przeniesiono do Panteonu ciała Marii Curie-Skłodowskiej i Piotra Curie, a w ostatnich latach uroczystości złożono w Panteonie szczątki Pierre'a Brossolette'a, bohatera Resistance, Simone Veil, więźniarki Auschwitz, i Josephine Baker, śpiewaczki i uczestniczki Ruchu Oporu.

Polityka pamięci V Republiki korzysta zatem z połączenia tradycji królewskiej i rewolucyjnej. Przedstawia walory uniwersalne całości dorobku historycznego Francji. Taki sens mają wystawy stałe w Wersalu, Muzeum Armii i treść wielu wypowiedzi oficjalnych (Hall, 2005, s. 570–571; Chirac, 1995; Sarkozy, 2007).

Jakie są zatem zasadnicze wątki przesłania francuskiej polityki historycznej? Choć tożsamość konstytucyjna państwa ukształtowana jest przez wartości Rewolucji Francuskiej, to dziedzictwo Francji antycznej i królewskiej zajmuje poczesne miejsce w polityce pamięci. Francja kultywuje okres galijski swej przeszłości, stąd chrzest jest aktem wejścia w krąg chrześcijaństwa, a nie początkiem egzystencji politycznej Francuzów. Wskazać trzeba na kluczowe miejsce władców i mężów stanu, którzy stworzyli podwaliny Francji nowożytnej: Henryka IV autora pokoju religijnego i Ludwika XIV, który przesądził o centralistycznym modelu francuskiej państwowości. Polityka pamięci eksponuje wybitnych współpracowników Burbonów: Richelieu, Mazarin, Colberta i Vauban. Osobne

i specjalne miejsce zajmuje Joanna d'Arc, pochodząca z ludu wyzwoliciela Francji, symbol miłości do Ojczyzny i pragnienia sprawiedliwości. Warto odnotować, że na podstawie ustawy z dnia 10 lipca 1920 roku ustanowiono narodowe święto Joanny d'Arc jako święto patriotyzmu, obchodzone w drugą niedzielę kwietnia.

Nade wszystko Francja prezentuje się jako Ojczyzna praw człowieka i kraj o globalnym przeznaczeniu, który promuje wolność i sprawiedliwość (Chirac, 1995). Dzieło Rewolucji Francuskiej prezentowane jest w wolnościowym kontekście. Francuska polityka pamięci buduje ciągłość między dorobkiem Rewolucji a wkładem Francji w promocję wolności w wieku XX. Wypada przypomnieć, że francuscy politycy i intelektualiści odegrali istotną rolę w opracowaniu Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1948 roku (Ujazdowski, 2013, s. 83) oraz Konwencji o Radzie Europy. W relacji do tego wątku pozostaje rola Francji jako promotora integracji europejskiej. Utworzenie Wspólnot Europejskich z inicjatywy polityków francuskich, J. Monneta i R. Schumana, dawało i daje szczególny tytuł do odgrywania wyróżnionej roli w Europie i kształtowania integracji europejskiej (Macron, 2017).

Jak wspominałem, upamiętnienie francuskich ofiar I wojny światowej stanowi ważny wątek polityki pamięci tego kraju. Francja ukazuje swój udział w tej wojnie jako powód do chwały. Zwycięstwo nad Niemcami przedstawia się jako akt sprawiedliwości wymierzonej agresorowi. Interpretacja ta nie uległa rewizji, choć po pojednaniu francusko-niemieckim w początkach lat 60. zredukowano retorykę antyniemiecką.

Miejsce II wojny światowej we francuskiej polityce pamięci wymaga bardziej szczegółowego wyjaśnienia. Dzięki de Gaulle'owi Francja obroniła swój honor w czasie tego konfliktu. Jednocześnie można sądzić, że prezentuje swój udział w konfrontacji z nazistowskimi Niemcami ponad miarę własnych zasług i bez poważnego rozliczenia się ze współpracy z okupantem. Kolaboracja nie znajduje miejsca w ekspozycjach prezentowanych w najważniejszych instytucjach kultury. Galerie poświęcone Ruchowi Oporu w Muzeum Armii tworzą wrażenie szerokiego udziału społeczeństwa w ruchu oporu.

W tym miejscu warto zauważyć, że samo dziedzictwo de Gaulle'a stanowi istotny element polityki historycznej Francji. Bez wątpienia jest on dziś najważniejszą postacią francuskiej tradycji republikańskiej i państwowej, co znajduje wyraz w przestrzeni publicznej i wydarzeniach memoratywnych.

Stało się tak nie tylko z powodu zasług de Gaulle'a w czasie II wojny światowej, kiedy to – jak określiła S. Weil – „sam podniósł z ziemi klejnot prawowitości Francji” (Weil, 1994, s. 48). Istotne znaczenie miał także inkluzywny patriotyzm państwowy Prezydenta V Republiki i przewyciężenie mocnego antagonizmu dzielącego republikanów i monarchistów. De Gaulle ukazywany jest ponadto jako inicjator francusko-niemieckiego pojednania i mąż stanu, który przeprowadził proces dekolonizacji z zachowaniem prestiżu Francji w Afryce. Ten element francuskiej polityki pamięci dobrze służy promocji kultury francuskiej poza Europą.

Ujęcie problemowe pojęcia

Francuska polityka pamięci przez kilka dziesięcioleci po wojnie nie była zdolna do zmierzenia się z „ciemną” częścią własnego dziedzictwa historycznego. Prawda o współpracy części społeczeństwa i większości elit z niemieckim okupantem, a także o braku jednoznacznego rozliczenia winnych kolaboracji, wyrażana była w dziełach literackich. Można wskazać przykładowo na powojenną publicystykę Alberta Camus oraz opowiadania Vercorsa. Jego nowela *Milczenie morza* uznawana była za pierwsze dzieło literackie wyrażające opór przeciw niemieckiej okupacji (Vercors, 1956). Po wojnie Vercors, podobnie jak Camus, dawał wyraz oburzeniu z powodu bezkarności ludzi, którzy czerpali korzyści z kolaboracji (Vercors, 1961).

Jednak w wymiarze oficjalnym miało miejsce to, co określa się mianem nieuprawnionej heroizacji polityki pamięci. Rafał Chwedoruk zauważył, że po II wojnie światowej

we Francji okres Vichy był traktowany jako historyczna aberracja, a mīt masowego oporu wobec Rzeszy po klęsce 1940 roku zbiegł się z okresem szybkiego rozwoju gospodarczego (Chwedoruk, 2018, s. 37).

Sam de Gaulle podtrzymywał pogląd o braku odpowiedzialności społeczeństwa za kolaborację i uważał, że przestępstwa Vichy nie obciążają Republiki i władz publicznych. Przypomnieć wypada, że w myśl doktryny de Gaulle'a Vichy i polityka Petaina pozbawione były zarówno przymiotu legitymizacji, jak i legalności, a zatem nie obciążały konta Republiki. Wymowy jest fakt, że w tamtej epoce brakowało także prac

historyków francuskich oceniających kolaborację i politykę państwa francuskiego. Pierwsza głośna praca na ten temat wyszła spod pióra historyka amerykańskiego Roberta Paxtona (1972).

Zwrot we francuskiej polityce pamięci wynikał z kilku przyczyn, wśród których zasadniczą rolę odegrała widoczna od lat 70. koncentracja pamięci historycznej i wrażliwości na ofiarach Holocaustu i uniwersalność tego zjawiska. Siła tego procesu nie pozwalała na utrzymywanie dominującego dotąd stanowiska o nieodpowiedzialności władz francuskich za udział w prześladowaniach ludności żydowskiej. Ważne znaczenie miało także ujawnienie obecności w aparacie państwa ludzi odpowiedzialnych za działania władz Państwa Vichy (sprawa M. Papon). Wreszcie przemiany pokoleniowe we francuskiej klasie politycznej umożliwiały oficjalną ekspresję prawdy o współodpowiedzialności władz publicznych i społeczeństwa za zło kolaboracji. Nie chciał tego uczynić prezydent François Mitterrand, który sam pracował w instytucjach podległych państwu francuskiemu. Momentem zwrotnym było przemówienie premiera Jacques'a Chiraca wygłoszone w 1995 roku w Val d'Hiver, miejscu symbolicznym dla historii prześladowania Żydów. Jacques Chirac po raz pierwszy w imieniu władz publicznych stwierdził, że Francuzi i państwo francuskie „uczestniczyło w zbrodniczym szaleństwie okupanta” (Chirac, 1995). W tym samym roku ukazał się dekret ustanawiający narodowy dzień pamięci prześladowań rasistowskich i antysemickich popełnionych pod władzą „rządu państwa francuskiego” (Assemblée Nationale, 2008).

Osobne miejsce zajmuje upamiętnienie niewolnictwa, które poczęło zajmować coraz ważniejsze miejsce ze względu na wzrost świadomości historycznej i społecznej podmiotowości Francuzów pochodzących z byłych kolonii i terytoriów zamorskich. W 200. rocznicę zniesienia niewolnictwa (w 2006 roku) ukazał się dekret określający 10 maja jako dzień upamiętnienia tego wydarzenia. Przełomowe znaczenie miała wspomniana *la loi Taubira* z 21 maja 2001 roku uznająca niewolnictwo za zbrodnię przeciw ludzkości. W tej ostatniej ustawie zawarto „równoważącą” wymowę tego aktu dyrektywę redukującą odpowiedzialność Francji za praktyki niewolnicze. Dyrektywa ta wymaga tego, by programy szkolne ukazywały pozytywną rolę Francji na terytoriach zamorskich i w północnej Afryce (Assemblée Nationale, 2008, s. 30). Jak wspominałem w tym samym okresie powołano do życia instytucje upamiętniające ofiary niewolnictwa.

Wreszcie wypada wspomnieć o miejscu wojny domowej w Algierii we francuskiej polityce pamięci. Oficjalne akty w tej sprawie podjęto dopiero na początku tego wieku. W przeciwieństwie do rozliczenia kolaboracji z Niemcami sprawa algierska leżała w polu odpowiedzialności w pełni suwerennych władz Republiki. Wchodziła w grę także odpowiedzialność samego prezydenta de Gaulle'a za pozostawienie bez opieki społeczności arabskiej lojalnej wobec Francji. W 2003 roku wydano dwa dekrety. Pierwszy z nich ustanawiał 25 sierpnia dniem narodowego hołdu składanego Harkis i formacjom uzupełniającym. Drugi wyrażał hołd poległym za Francję w czasie wojny domowej w Algierii i w walkach w Maroku i Tunezji (Assemblée Nationale, 2008, s. 117). W 2022 roku w 60. rocznicę zakończenia wojny w Algierii parlament uchwalił ustawę wyrażającą przeprosiny pod adresem Algierczyków walczących po stronie Francuzów i opuszczonych przez Francję. Ustawa w tej sprawie miała większą rangę i znacznie niż wspomniany dekret, wprowadzała bowiem również prawo do świadczeń dla ofiar i ich rodzin. Wcześniej prezydent Emmanuel Macron wygłosił specjalne przemówienie w Pałacu Elizejskim podczas spotkania ze społecznością Harkis (Macron, 2022). Macron wykonał także gest skierowany do partyzantów czarnych stóp ofiar strzelaniny w Algierze w marcu 1962 roku, którzy zginęli z rąk żołnierzy armii francuskiej. Można sądzić, że te akty hołdu były nie mniej znaczące niż głośna i krytykowana wypowiedź prezydenta Macrona w Algierze (14 lutego 2017 roku) o tym, że kolonizacja francuska była związana ze zbrodnią przeciw ludzkości.

Badaczka francuskiej polityki pamięci, Valerie Rosoux, twierdzi, że „analiza przemówień wygłaszanych we Francji od 1945 roku do dziś pokazuje, że sposób odczytywania przeszłości zmienił się substancjalnie” (Rosoux, 2008, s. 287). Jej zdaniem

można obserwować przejście od tożsamości opartej na ukryciu najciemniejszego rozdziału narodowej przeszłości do tożsamości politycznej, która ma za podstawę uznanie najważniejszych faktów z przeszłości, nawet jeśli nie są one szczególnie budujące (Rosoux, 2008, s. 287).

Wydaje się, że teza Rosoux tylko częściowo wyjaśnia naturę zmiany we francuskiej polityce pamięci. Rozliczenia się z bolesną stroną własnego doświadczenia historycznego i przyjęcie współodpowiedzialności za to, co złe we własnych dziejach, wyrażone zostało w takiej formule,

która nie zachwieje zasadniczej narracji o zasługach Francji. Reprezentatywna dla podejścia władz politycznych kraju była wspomniana dyrektywa edukacyjna w *Loi Taubira*, która jest wyrazem troski o to, by programy edukacyjne podtrzymywały pozytywny przekaz o roli Francji w okresie kolonialnym. Jak zdołamy się przekonać, sprzeciw historyków wobec niektórych nadmiernej ingerencji prawa w sferę pamięci sprzyja również utrzymywaniu się pozytywnej narracji o zasługach historycznych kraju.

Nie może być też wątpliwości, że francuską politykę pamięci cechuje spójność przekazu. Do wyjątków należy utworzony w Puy du Fou w Wandei park kulturowy ukazujący bohaterstwo ludności tego regionu w walce z siłami republikańskimi w okresie terroru Rewolucji Francuskiej. Instytucja ciesząca się wielką popularnością działa w formule stowarzyszenia i nie ma statusu publicznego.

W debacie publicznej we Francji bardzo intensywnie podejmowano refleksję o kształcie i złożoności pamięci historycznej (Nora, 2018), wymogach sprawiedliwej pamięci (Ricoeur, 2006) i zagrożeniach politycznej instrumentalizacji pamięci. Bardzo silny sprzeciw wzbudziły opisane wyżej ustawy odnoszące się do materii historycznej. Po uchwaleniu *la loi Taubira* wybitni historycy stworzyli organizację *Liberté pour histoire* prowadzącą kampanię na rzecz zniesienia *les lois mémorielles*. Wśród inicjatorów znaleźli się m.in. Pierre Nora, Rene Remond i Pierre Vidal-Nacquet. Nestor francuskich historyków i politologów, Rene Remond, w książce *Quand L'Etat se mele de l'histoire* oponował przeciwko *les lois mémorielles* i przedstawił cały szereg argumentów krytycznych (Remond, 2006). W pierwszej kolejności Remond zwracał uwagę na to, że oficjalna i normatywna interpretacja faktów historycznych stwarza ryzyko naruszania wolności badań naukowych. Świat polityki nie ma legitymacji do wiążącej interpretacji faktów historycznych, ponieważ politycy znajdują się „pod wpływem czynników zewnętrznych wobec prawdy historycznej” (Remond, 2006, s. 58). Uczony słusznie wskazywał na to, że ustawy co do zasady nie powinny być retroaktywne (Remond, 2006, s. 58). Nauka historii uwzględnia złożoność, nieprzewidywalność i możliwość różnorodnych interpretacji. Warto zauważyć, że głosy w debacie publicznej w sprawie relacji polityki i nauki historii miały wpływ na decyzje władz politycznych. Przyczyniły się z pewnością do uchycenia przez Radę Konstytucyjną ustawy penalizującej negowanie ludobójstwa Ormian (Conseil Constitutionnelle, 2012) i do powstrzymania dalszych

aktów „polityki skruchy” w sprawie niewolnictwa. Warto też odnotować, że Macron był w młodości sekretarzem Paula Ricoeura. Wydaje się, że to z jego inspiracji był gotowy do wyrażenia *la juste mémoire* w sprawie wojny domowej w Algierii.

We francuskiej debacie publicznej istnieje wyraźna świadomość napięć, które mogą występować między realizowanymi przez szkołę zadaniami w obszarze pamięci a wymogiem rzetelnego nauczania historii. Stąd postulat osiągnięcia równowagi między poznaniem historii a obowiązkiem pamięci (Assemblée Nationale, 2008, s. 159–173). Wydaje się, że powołanie do życia nowych instytucji odpowiedzialnych za ochronę pamięci historycznej częściowo zwolniło szkołę z zadania krzewienia patriotyzmu i sprzyja skoncentrowaniu się nauczania historii na zadaniach poznawczych. Z drugiej strony warto odnotować, że wychowawcza i patriotyczna funkcja szkoły jest wciąż przedmiotem debaty publicznej i kontrowersji politycznych.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Trzeba podkreślić, że w przypadku Francji rola państwa ma znaczenie wyjątkowe, a Republika jest bardziej państwem narodu niż wspólnotą obywateli w duchu tradycji wywiedzionej od Cyserona (Baudson, 1994, s. 39). Proces uobywatelnienia narodu musiał być związany z aktywną i rozbudowaną instytucjonalnie państwową polityką pamięci. W przypadku państwa opartego na zintegrowanej koncepcji narodu rola historii w kształtowaniu pamięci historycznej i aksjologii państwowej musi być ponadprzeciętna. Przekaz merytoryczny francuskiej polityki pamięci, choć został oparty na dziedzictwie ideowym Rewolucji Francuskiej, ukazuje całe dzieje kraju jako wyraz wielkości Francji i jej kultury. Wyrażane przez władze polityczne odpowiedzialności za to, co złe w historii, nie naruszyło pozytywnego przekazu francuskiej polityki pamięci. Jednocześnie powstanie w XX wieku wielu nowych instytucji w tym polu umożliwiło szkole skoncentrowania nauczania historii na stronie poznawczej. Właściwością francuskiej polityki pamięci jest też bardzo silna uniwersalizacja własnego dziedzictwa historycznego, z czym wiąże się żywe wciąż przekonanie o misji kultury Francji w skali globalnej.

BIBLIOGRAFIA

- Andrieu, C., Lavabre, M., & Tartakowsky, D. (red.). (2006). *Politiques du passé: Usages politiques du passé dans la France contemporaine*. Aix-en-Provence: Presses universitaires de Provence.
- Assemblée Nationale. (2008). *Rassembler la Nation autour d'une mémoire partagée*. Rapport d'information n 1262.
- Baszkiewicz, J. (2009). *Państwo, rewolucja, kultura polityczna*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Chirac, J. (1995). *Allocution de M. Jacques CHIRAC, Président de la République, prononcée lors des cérémonies commémorant la grande rafle des 16 et 17 juillet 1942*. Pobrane z: <https://www.fondationshoah.org/sites/default/files/2017-04/Allocution-J-Chirac-Vel-dhiv-1995.pdf> (dostęp: 15.06.2023).
- Chwedoruk, R. (2018). *Polityka historyczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hall, A. (2005). *Naród i państwo w myśli politycznej Charles'a de Gaulle'a*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Kopsov, N. (2018). *Memory laws, memory wars. The politics of the past in Europe and Russia*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Merta, T. (2005). Pamięć i nadzieja. W: R. Kostro, & T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*. Kraków–Wrocław: Ośrodek Myśli Politycznej–Centrum Konserwatywne.
- Mesnard, A.-H. (1990). *Droit et politique de la culture*. Paris: Presses universitaires de France.
- Nora, P. (2018). Lavis, Institut national. W: P. Nora (red.), *Les Lieux de mémoire*, (s. 239–275). Paris: Quatro Gallimard.
- Rémond, R. (2006). *Quand L'État se mêle de l'Histoire*. Paris: Stock.
- Ricoeur, P. (2006). *Pamięć, historia, zapomnienie*. Tłum. J. Margański. Kraków: Universitas.
- Rosoux, V. (2008). Ewolucja oficjalnej pamięci we Francji – przyczyny i skutki. W: G. Schwan, J. Holzer, M.C. Lavabre, & B. Schwelling (red.), *Demokratyczna tożsamość polityczna. Niemcy, Francja, Polska*, (s. 287). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Penicaut, E., & Toscano, G. (2012). *Lieux de memoire, musees d'histoire*. Paris: La Documentation Francaise.
- Ujazdowski, K.M. (2013). *Geneza i tożsamość Konstytucji V Republiki Francuskiej. Studium doktrynalno-prawne*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.

Łukasz Adamski

Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

<https://orcid.org/0000-0002-9159-7900>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.363>

Rosyjska polityka historyczna

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Pod pojęciem polityki historycznej rozumie się wszelkie działania podejmowane przez władze publiczne ukierunkowanych na promowanie – tak w wymiarze wewnętrznym, jak i w odniesieniu do zagranicy – określonej wizji przeszłości.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: W artykule zostały przedstawione ewolucja i główne aspekty polityki historycznej Federacji Rosyjskiej. Omówiono m.in. stosunek Rosjan do ZSRR, akty prawne regulujące stosunek do historii i oceny dziejów wygłaszane przez władze.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Przeanalizowano główne aspekty polityki pamięci Rosji wiążące się z oceną ZSRR, interpretacją II wojny światowej oraz stosunkiem do Ukrainy. Uwypuklono wątki związane z Polską oraz dokonano dekonstrukcji metod propagandy historycznej.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: W Rosji nie odbył się proces rozliczenia kraju z przeszłością totalitarną i imperialną. Po przejęciu władzy przez Władimira Putina w sposób narastający promowano stalinowskie interpretacje polityki zagranicznej ZSRR oraz obraz dziejów rosyjsko-ukraińskich nawiązujący do ogólnoruskiej ideologii Cesarstwa Rosyjskiego.

Słowa kluczowe: Rosja, ZSRR, Polska, polityka historyczna, komunizm

Definicja pojęcia

Polityką historyczną, zwaną też polityką pamięci, można określić całością działań podejmowanych przez władze publiczne, mających na celu upowszechnianie lub podtrzymywanie – zarówno w wymiarze wewnętrznym, tj. we własnym narodzie, jak i zewnętrznym, czyli wobec innych państw i ich społeczeństw – pewnego stosunku do przeszłości i pewnej jej wizji. W ramach realizacji tej polityki podejmuje się różnorodne działania, m.in. o charakterze:

- a) **Kommemoracyjnym.** Przykładem może być symboliczne upamiętnianie lub uhonorowywanie przez władze publiczne wydarzeń i postaci z przeszłości, np. poprzez ustanawianie hymnu, flagi, herbu, pieczęci, wyglądu monet i banknotów czy kalendarza świąt państwowych oraz uwiecznianie wydarzeń i postaci historycznych w postaci nazw topograficznych czy pomników.
- b) **Legislacyjnym.** Chodzi o przyjmowanie aktów prawnych, zawierających oceny niektórych aspektów dziejów czy też postaci historycznych, czemu może towarzyszyć penalizowanie upowszechniania pewnych poglądów na temat przeszłości lub zakaz upamiętniania określonych osób czy wydarzeń.
- c) **Edukacyjnym.** Przejawiają się one np. poprzez nadawanie określonego kształtu szkolnym programom nauczania, zwłaszcza historii i literatury, budowanie muzeów.
- d) **Perswazyjnym,** czyli np. wygłaszanie ocen odnoszących się do przeszłości przez osoby piastujące najwyższe urzędy publiczne.
- e) **Finansowym,** np. poprzez określanie priorytetów tematów badań naukowych wspieranych ze środków publicznych czy dofinansowywanie produkcji filmów historycznych.

Zazwyczaj w działaniach z zakresu polityki pamięci występuje więcej niż jeden z powyższych elementów, przy czym mogą być podejmowane one zarówno w imię racji stanu, jak i partykularnego interesu rządzących, a także stanowić odzwierciedlenie konsensusu narodowego lub antagonizować część społeczeństwa.

Z tej perspektywy rosyjska polityka historyczna będzie oznaczać działania o powyższym charakterze podejmowane przez państwo rosyjskie, począwszy od 1991 roku. Powyższa definicja różni się od dominującej

w rosyjskiej literaturze przedmiotu – rosyjscy badacze z reguły odróżniają politykę pamięci, fenomen istniejący we wszystkich państwach, od polityki historycznej, znamionowanej przez celowe upowszechnianie kontrowersyjnych interpretacji politycznych celem osiągnięcia korzyści politycznej, a więc przez polityzację historii (Miller, 2009).

Analiza historyczna pojęcia

Podstawowym wyzwaniem dla polityki historycznej Federacji Rosyjskiej było zajęcie stosunku do Związku Sowieckiego oraz do Cesarstwa Rosyjskiego, a więc do imperialnych form rosyjskiej państwowości.

Federacja Rosyjska, która faktycznie powstała w 1991 roku w wyniku rozpadu ZSRR, dziedzicząc 74% terytorium komunistycznego mocarstwa i 51% jego ludności, uznawała siebie – a także była uznawana przez świat zewnętrzny – za kontynuatora ZSRR, a więc ten sam podmiot praw i obowiązków nakładanych przez prawo międzynarodowego, co komunistyczne mocarstwo. Takim kontynuatorem zresztą istotnie nowe państwo pod wieloma względami było. Owszem, wyrzekło się ideologii marksizmu i leninizmu, pozycjonowało jako kraj demokratyczny, a nawet za swoje święto narodowe uznało 12 czerwca, a więc rocznicę ogłoszenia suwerenności państwowej Rosji od ZSRR, ale zarazem w wymiarze prawnym, symbolicznym, politycznym, jak i tożsamościowym w sposób przemożny nawiązywało do tradycji ZSRR. Przy czym rzeczą znaną jest, że im bardziej oddalał się w czasie sam rozpad ZSRR, tym owe nawiązania silniej i wyraźniej się przejawiały. Za cezury w tym względzie należy uznać rok 2000 – przejście władzy przez Władimira Putina, rok 2014 – początek wojny z Ukrainą o Krym i Donbas oraz konflikt z krajami UE i NATO, a także rok 2022 – wielofrontową napaść Rosji na Ukrainę i wybuch regularnej, intensywnej wojny, co pociągnęło za sobą zerwanie niemal wszelkich więzi gospodarczych i politycznych z krajami wspólnoty zachodniej oraz nabranie przez rosyjski reżym cech totalitarnych.

Za rządów Borysa Jelcyna (1991–1999) władze podejmowały, zwłaszcza w pierwszych latach, próby zdystansowania się od sowieckości i chociaż częściowego rozliczenia z dziedzictwem totalitaryzmu. Federacja Rosyjska przyjęła nowy hymn, tj. *Pieśń Patriotyczną* dziewiętnastowiecznego rosyjskiego kompozytora Michała Glinki, oraz

flagę przejętą z tradycji Cesarstwa Rosyjskiego. Dość szeroko otwarto archiwa rosyjskie dla badaczy. Wykonywano przepisy ustaw – przyjętych 26 kwietnia oraz 18 października 1991 roku, rehabilitujących odpowiednio narody oraz ofiary represji politycznych w ZSRR. Informacje o zbrodniach sowieckich wprowadzono do programów nauczania w szkołach. Ponadto kontynuowano, choć na bardzo ograniczoną skalę, nieporównanie słabszą niż w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, proces likwidacji sowieckich pomników i toponimii, zapoczątkowany jeszcze w 1991 roku, gdy przemianowano Leningrad w Petersburg, Swierdłowski w Jekaterynburg i Gorki w Niżny Nowogród, a sprzed Łubianki w Moskwie usunięto pomnik Feliksa Dzierżyńskiego.

Wyhamowanie tego trendu z jednej strony wiązało się z utrzymującą się popularnością sił politycznych odwołujących się do ZSRR, w szczególności Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej, której lider, Giennadij Ziuganow, był głównym kontrkandydatem Borisa Jelcyna w wyborach prezydenckich 1996 roku, z drugiej zaś – z narastającym odwrotem Rosji od Zachodu i wzajemnym rozczarowaniem elit zachodnich i rosyjskich wobec siebie.

Ujęcie problemowe pojęcia

Połowiczny i ambiwalentny charakter przeprowadzonych w Rosji zmian dobrze ilustruje stosunek Federacji Rosyjskiej do głównych symboli polityki historycznej ZSRR – Lenina i Rewolucji Październikowej. Choć Leningrad stał się Petersburgiem, to jednak prowincja wokół niegdysiejszej stolicy Cesarstwa Rosyjskiego pozostaje po dziś dzień obwodem leningradzkim. W 1993 roku dekretem Jelcyna usunięto wartę honorową sprzed mauzoleum Lenina na Placu Czerwonym, lecz same zabalsamowane zwłoki twórcy państwa sowieckiego leżą nadal w budynku na honorowym miejscu pod murami Kremla, przy czym w 1998 roku Jelcyn wziął udział w pogrzebie szczątków cara Mikołaja II i jego rodziny, zamordowanej w 1918 roku na rozkaz tegoż Lenina. Pozostawiono dzień wolny 7 listopada, tj. w rocznicę rewolucji październikowej, lecz nazwę święta zmieniono w 1995 roku na „Dzień Przeprowadzenia Parady Wojskowej na Placu Czerwonym w Moskwie dla uczczenia 24 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”, a rok

później – na „Dzień Zgody i Pojednania”. Wreszcie w 1992 roku Federacja Rosyjska przekazała Polsce kopię decyzji politbiura Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) z 1940 roku, bezsprzecznie wskazujących, na czyj rozkaz dokonano w 1940 roku egzekucji ok. 22 tys. polskich jeńców wojennych i aresztowanych przedstawicieli polskich elit, lecz zarazem nie zgodziła się na zakwalifikowanie tych mordów jako ludobójstwa czy zbrodni wojennej. Choć prokuratura ZSRR i Rosji posługiwała się – podobnie jako politbiuro ZSRR w 1940 roku pojęciem „jeńcy wojenni”, to w 1999 roku Duma Państwowa przyjęła rezolucję, zaprzeczającą agresji sowieckiej z 17 września 1939, a więc negującą *eo ipso* istnienie stanu wojny między Polską a ZSRR.

Za rządów Władimira Putina władze na pozór kontynuowały tę politykę balansowania między nawiązywaniem do tradycji Rosji „białej” z jednej strony a „czerwonej” z drugiej. Zarazem cechowało ją narastające – w miarę upływu czasu i schodzenia do grobu pokoleń pamiętających pierwsze dekady istnienia ZSRR – docenianie tradycji Rosji carskiej.

W niespełna rok po objęciu władzy przez Putina z inicjatywy nowego prezydenta za hymn Rosji uznano muzykę hymnu ZSRR, rezygnując z utworu Glinki. Dopisano jednak nowe słowa – znamienne, że zadanie to powierzono Siergiejowi Michałkowowi (1913–2009), poecie, który wcześniej napisał słowa do hymnu ZSRR zarówno w wersji stalinowskiej (1943), jak i breżniewowskiej (1977). Natomiast ukłonem w stronę zwolenników Rosji carskiej było zniesienie w 2004 roku dnia wolnego 7 listopada. W 2005 roku po raz pierwszy obchodzono nowe święto narodowe – tym razem nazwane „Dniem Jedności Narodowej”. Wyznaczone na dzień 4 listopada nawiązuje do tradycji świętowania w Rosji carskiej dnia kapitulacji załogi Rzeczypospolitej na Kremlu (co miało miejsce faktycznie 1 listopada 1612, a według kalendarza juliańskiego 22 października) oraz do obchodów święta Matki Boskiej Kazańskiej.

Za czasów Putina zmieniła się motywacja wewnętrzna dla takiej polityki – nie był już nią li tylko wzgląd na odbiór społeczny, rywalizacja elektoralna z komunistami czy chęć unikania tematów dzielących społeczeństwo – a wszystko to cechowało politykę pierwszego prezydenta Rosji, który sam w późnym wieku był antykomunistą. Za Putina wśród rosyjskiej nomenklatury – niezależnie od osobistego, nostalgicznego stosunku jej członków do okresu sowieckiej mocarstwowości – umocniło się przekonanie, że potępienie w czambuł ZSRR grozi nie tylko

osłabieniem legitymacji wewnętrznej ekipy, ale godzi też w status Rosji jako wielkiego mocarstwa, które swoje miejsce w świecie oraz szczególną pozycję w systemie ONZ, zawdzięcza właśnie Związkowi Sowieckiemu, a zwłaszcza Stalinowi.

Te założenie polityki Putinowskiego reżymu sprawiło, że zmianie uległa polityka archiwalna. Materiały dotyczące okresu ZSRR, zwłaszcza te obciążające kierownictwo kraju, odtajniano bardzo niechętnie, przy tym wielokrotnie utrudniano dostęp do materiałów udostępnianych badaczom w latach 90. Z kolei w środkach masowego przekazu głównego nurtu, czyli podstawowym narzędziu oddziaływania na szerokie masy społeczne, starano się przedstawiać wizerunek ZSRR jako państwa, którego niedostatki, takie jak nadmierna represyjność systemu, monizm ideologiczny czy brak własności prywatnej, nie powinny przysłaniać zalet: mocarstwowego statusu i skuteczności w odpieraniu zagrożeń zewnętrznych.

Kontrola państwa nad mediami, w tym zwłaszcza głównymi kanałami telewizyjnymi, a także nad podręcznikami historii, sprawiła, że w okresie rządów Putina systematycznie wzrastał odsetek Rosjan, u których Stalin budzi pozytywne skojarzenia – z 38% w 2001 do 51% w 2020 roku. Zarazem odsetek tych, u których są one negatywne, skurczył się z 43% w 2001 do 14% w 2020 roku. W tym samym czasie pozytywnie oceniło rolę Stalina 70% Rosjan (w 2001 – 53%), natomiast negatywnie – 19% (w 2001 – 33%) (Lewada Centr, 2019). Warto jednak zwrócić uwagę, że w odróżnieniu od okresu Stalina dziedzictwo Lenina było coraz bardziej potępiane – nie tylko z powodu represji czy innych zbrodni, ale także z powodu polityki narodowościowej, która – z punktu widzenia władz Rosji – wzmocniła separatyzmy na ziemiach dawnego imperium i poderwała w ten sposób jedność państwa, a zwłaszcza ruskiego jądra historycznej Rosji. Warto też podkreślić, że Rosjanie przez ponad 30 lat istnienia Federacji Rosyjskiej w większości żałowali rozpadu ZSRR – stosowny wskaźnik w epoce Putinowskiej najpierw zmniejszał się z ok. 79% w 2001 do 51% w 2011 roku, a następnie wzrósł do 62% w 2021 i 63% w 2022 roku wobec 22% osób, które nie żałowały (Fond Obszczestwiennoje Mnienije, 2023).

Za kwintesencję stosunku do ZSRR Putinowskiego reżymu w jego dojrzałym stadium można by uznać następujące słowa rosyjskiego prezydenta z 2017 roku:

Stalin był produktem swojej epoki. Można do woli go demonizować i, z drugiej strony, do woli mówić o jego zasługach w walce z nazizmem. [...] W angielskiej historii był taki działacz, jak Cromwell. Był on człowiekiem splamionym krwią, doszedł do władzy na fali przekształceń rewolucyjnych, stał się dyktatorem i tyranem. Ale jego pomniki dotychczas stoją wszędzie w Wielkiej Brytanii. [...] Napoleona w ogóle ubóstwiają. Co on zrobił? Na fali rewolucji doszedł do władzy i nie tylko przywrócił monarchię, ale jeszcze ogłosił się cesarzem, doprowadził Francję do katastrofy narodowej i pełnej klęski. [...] Wydaje mi się, że nadmierna demonizacja Stalina – to jeden ze sposobów, jedna z dróg ataków na Związek Sowiecki i na Rosję (Stone, 2017).

Drugim ważnym wyzwaniem obiektywnie stojącym przed rosyjską polityką historyczną było odniesienie się do sowieckiej narracji na temat II wojny światowej. Okres pieriestrojki i otwarcie na świat zewnętrzny sprawiły, że rosyjska opinia publiczna mogła się dowiedzieć o wielu dotychczas jej niewiadomych aspektach zaangażowania ZSRR w wojnę, choćby o zbrodni katyńskiej czy agresji przeciwko Polsce, Finlandii i państwom bałtyckim. Z drugiej wojna pozostawała doświadczeniem formacyjnym dla starszego pokolenia obywateli Rosji. W momencie rozpadu ZSRR osoby, które ją pamiętały jako osoby dorosłe i mogły walczyć jako żołnierze w Armii Czerwonej, miały ponad 65 lat, a grupa osób, która przeżyła trudne powojenne czasy, naznaczone ogromną biedą, była jeszcze liczniejsza. Do tego wojna ZSRR z Niemcami – nazywana w Rosji „wielką wojną ojczyźnianą” – odgrywała też istotną rolę dla tożsamości młodszego pokolenia Rosjan, którzy swoje wyobrażenia o niej zawdzięczali nie tylko opowieściom rodzinnym, ale i wiedzy nabytej w szkole i z kultury masowej, a także pompatycznym obchodom dnia zwycięstwa 9 maja. W późnym ZSRR były one centralnym wydarzeniem o charakterze tożsamościowym, mającym w zamierzeniu łączyć Rosjan, a także wszystkie inne narody ZSRR.

Ważną rolę oddziałującą na pamięć Rosjan o wojnie były też ogromne straty ludnościowe, które kraj w niej poniósł. Według oficjalnych szacunków, sporządzonych na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, około 26,6 miliona jego mieszkańców, w tym niemal 9 milionów żołnierzy Armii Czerwonej, zginęło w wyniku działań wojennych lub warunków bytowych spowodowanych wojną; mnóstwo mężczyzn, którzy wrócili z wojny, było inwalidami. Procentowo tylko Polska poniosła większe straty. Ponad połowa ofiar sowieckich pochodziła z Rosji. Żadne państwo nie straciło więcej żołnierzy niż ZSRR. Nie było też kraju, w którym

odsetek poległych w stosunku do ogółu zmobilizowanych byłby większy. W badaniu opinii społecznej z 2018 roku 81% Rosjan zadeklarowało, że w ich rodzinach byli kombatan ci wojenni, a 58% z nich dodało, że straciło w czasie wojny kogoś bliskiego (Lewada Centr, 2018).

W tej sytuacji władze Federacji Rosyjskiej nawet w okresie Jelcyńskim nie dążyły do zasadniczej zmiany wyobrażeń Rosjan o wojnie, lecz raczej były zainteresowane podtrzymaniem pamięci o niej ukształtowanej w czasach sowieckich. Putin kontynuował zaś tę politykę, z tym że w miarę konsolidacji władzy i konfliktów pamięci z Europą Środkową kult „zwycięstwa” nabierał charakteru coraz bardziej militarystycznego, a retoryka stawała się coraz bardziej konfrontacyjna wobec Zachodu, w szczególności wobec krajów Europy Środkowej. Ta ostatnia tendencja była – jak twierdził wielokrotnie rosyjski badacz Aleksiej Miller (Lipski, 2020) – po części reakcją na upowszechnianie przez Polskę i kraje bałtyckie interpretacji zrównujących niemiecki i sowiecki totalitaryzm oraz promujących tezę o współodpowiedzialności ZSRR za wybuch II wojny światowej – państwa te jako członkowie Unii Europejskiej od 2004 roku miały możliwość znacznie intensywniejszego niż wcześniej wpływu na ogólnoeuropejskie debaty intelektualne, w tym na stanowisko państw zachodnich.

W 2009 roku powołano działającą przez trzy kolejne lata przy prezydencie specjalną „Komisję ds. przeciwdziałania próbom fałszowania historii na szkodę interesów Rosji”, doradzającą władzom, jak neutralizować antysowieckie interpretacje historyczne – jej przewodniczącym został Siergiej Naryszkin, wówczas szef administracji prezydenta, a od 2016 roku szef wywiadu zagranicznego Rosji. Samo jej funkcjonowanie było sygnałem potwierdzającym roszczenie sobie przez władze praw do przesądzania, jaka to wizja historii jest właściwa lub dopuszczalna, a jaka szkodliwa dla interesów państwa. Po ponownym objęciu stanowiska prezydenta przez Władimira Putina w 2012 roku coraz ważniejszą rolę w promowaniu kremlowskich interpretacji historycznych zaczęły odgrywać dwie „organizacje społeczne”: Rosyjskie Towarzystwo Historyczne oraz Rosyjskie Towarzystwo Wojskowo-Historyczne, których prezesami zostali, odpowiednio, Naryszkin oraz ówczesny minister kultury Władimir Miedinski.

Same najwyższe władze Rosji wielokrotnie wypowiadały się na temat II wojny światowej. W sposób najbardziej wyraźny przekaz został

sformułowany w grudniu 2019 i w czerwcu 2020 roku. Najpierw 20 i 24 grudnia 2019 Władimir Putin wygłosił dwa rozległe komentarze historyczne na temat przyczyn II wojny światowej, w których podkreślał dążenia ZSRR do utworzenia bloku antyfaszystowskiego, a Polsce zarzucił m.in. antysemityzm i współpracę z III Rzeszą, nazywając przy tym przedwojennego ambasadora RP w Niemczech, Józefa Lipskiego, „łajdakiem” i „antysemicką świnią”. Potem zaś w czerwcu 2020 roku opublikował duży artykuł programowy w amerykańskim piśmie „National Heritage” na temat przyczyn, przebiegu II wojny światowej i wniosków z niej płynących.

Można wyodrębnić przynajmniej cztery problemy, których oficjalna interpretacja przez Kreml – pomimo pewnych drugorzędnych różnic między czasami sowieckimi a obecnymi – nawiązuje wprost do sowieckiej propagandy, w tym do broszury *Falsyfikatory historii* z 1948 roku, zredagowanej ostatecznie przez Stalina, i oparta jest na kłamstwach bądź manipulacjach. Można tę narrację rozpisać na parę podpunktów:

- Kwestia przyczyn wojny. Rosja radykalnie oponuje pogładowi o współodpowiedzialności Związku Sowieckiego za wybuch wojny i przyrównuje pakt Ribbentrop–Mołotow, w końcu jedynie z nazwy będącym „paktem o nieagresji”, do faktycznych porozumień międzynarodowych o nieagresji.
- Ocena roli ZSRR w pierwszym okresie wojny (1939–1941). Państwo rosyjskie zwalcza pogląd, że Związek Sowiecki zaangażował się w II wojnę światową w 1939 roku, dokonując w uzgodnieniach z III Rzeszą agresji na Polskę, a potem – w listopadzie 1939 napadając na Finlandię, a wreszcie anektując latem 1940 Litwę, Łotwę i Estonię. Kreml neguje agresywny charakter tych działań, łamiący podstawowe normy prawa międzynarodowego, jak również kwestionuje to, że zostały one przeprowadzone po uprzednich uzgodnieniach z III Rzeszą.
- Ocena działań ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej 1944–1945. Rosja podkreśla wyzwolenie charakter działań Armii Czerwonej w latach 1944–1945, a często także zaznacza, że komunizacja państw Europy Środkowej była następstwem przesunięcia się nastrojów społecznych w stronę lewicy oraz efektem rozpoczynającej się zimnej wojny między Zachodem a ZSRR. Sprzeciw wobec komunistycznych rządów traktuje jako wojnę domową, a nie walkę o niepodległość.

- Kwestia zmian granic ZSRR. Rosja oponuje pogładowi o okupacji państw bałtyckich w latach 1940–1941 oraz 1941–1991 oraz wschodniej części Polski w okresie 1939–1941 oraz 1944–1945. Utrzymuje, że ZSRR poszerzył swoje terytorium w okresie 1939–1940 wskutek realizacji prawa do samostanowienia ludności zamieszkującej anektowane ziemie, a w 1945 roku nawet zwrócił pewne ziemie Polsce, np. Podlasie.

Elementem rosyjskiej polityki pamięci w odniesieniu do II wojny światowej są też głośne protesty przeciwko demontażowi pomników żołnierzom Armii Czerwonej lub przypadkom ich wandalizowania. Nie czyni się przy tym różnicy między pomnikami Armii Czerwonej jako wyzwolicieli spod okupacji niemieckiej a pomnikami wojskowych z Armii Czerwonej odpowiedzialnymi w sensie kryminalnym czy politycznym za zbrodnie i represje na narodach Europy Środkowo-Wschodniej. Do 2014 roku sprawy konfliktowe dotyczyły przede wszystkim pomników na Litwie, Łotwie i Estonii. Po 2014 roku, gdy samorządy polskie coraz częściej podejmowały decyzje o rozbiórkach „pomników wdzięczności Armii Czerwonej”, a 2016 roku ustawą Sejmu nakazano ich demontaż w całym kraju, również Polska stała się przedmiotem ożywionej i intensywnej krytyki ze strony rosyjskich władz, niejednokrotnie skrajnie obraźliwej. 19 grudnia 2015 roku specjalną ustawę protestującą przeciwko znieważaniu pamięci Armii Czerwonej i przepisywaniu historii w Polsce przyjęła Duma Państwowa. Było to bezpośrednią konsekwencją demontażu pomnika gen. Iwana Czerniachowskiego, który w 1945 roku zginął pod Pieniężnem w ówczesnych Prusach Wschodnich, a w 1944 roku odpowiadał za represje wobec żołnierzy Armii Krajowej na Wileńszczyźnie.

Federacja Rosyjska po powstaniu musiała także zdefiniować swój stosunek do Ukrainy. Rosyjskie elity generalnie bardzo niechętnie odebrały ogłoszenie niepodległości przez drugą największą po Rosji sowiecką republikę i w ogóle sprzeciwiały się rozluźnianiu więzi rosyjsko-ukraińskich. Nie tylko dlatego, że uważały Ukrainę za kraj niezbędny dla Rosji ze względów strategicznych, ekonomicznych i demograficznych – choć i te powody były istotne – ale także dlatego, że traktowały przytłaczającą część jej obszaru – z wyjątkiem zachodnich obwodów – jako utracone własne terytorium narodowe. Przekonanie to zaś wpływało z całokształtu rosyjskiej kultury narodowej, która utożsamia państwo ruskie z państwem rosyjskim, bazowała na założeniu, że Kijów

był pierwszą stolicą Rusi-Rosji, a Ukraińcy są narodem, którego losy są i muszą być nierozdzielnie związane z Rosjanami. Z perspektywy radykalnej, głoszonej przez rosyjskich nacjonalistów odwołujących się do „ogólnoruskiej” ideologii panującej w okresie Cesarstwa Rosyjskiego, Ukraińcy w ogóle jawią się odwieczną częścią narodu rosyjskiego, która jednak z powodów historycznych wykazuje pewne odmienności kulturowo-językowe od głównej masy Rosjan – „Wielkorusinów”.

Z drugiej strony rosyjscy politycy na początku lat 90. uznali, że muszą pogodzić się, przynajmniej tymczasowo, z wynikami referendum niepodległościowego na Ukrainie. Przeprowadzone 1 grudnia 1991 roku w sposób jednoznaczny potwierdziło ono decyzję, podjętą trzy miesiące wcześniej, 24 sierpnia, przez parlament sowieckiej Ukrainy o ogłoszeniu niepodległości. W tej sytuacji próba utrzymania kontroli nad Ukrainą przez Moskwę byłaby możliwa tylko przy użyciu środków wojskowych, a na to Kreml nie był gotowy.

W rezultacie aż do 2014 roku rosyjskie elity starały się wpływać na Ukrainę bez użycia siły – instrumentami polityki handlowej, narzędziami korupcyjnymi czy odwołaniami do wspólnych kodów kulturowo-językowych. Władze rosyjskie sprzeciwiały się jednak wielu upowszechnianym przez państwo ukraińskie interpretacjom historycznym. W stopniu bardzo wyraźnym czyniły to w okresie prezydentury Wiktora Juszczenki, gdy zwalczały interpretacje Hołodomoru jako ludobójstwa narodu ukraińskiego oraz promowanie przez Ukrainę pozytywnego obrazu Iwana Mazepy – hetmana, który usiłował wyzwolić kozackie państwo na Ukrainie Lewobrzeżnej spod władzy moskiewskiego protektora. W 2009 roku Duma przyjęła nawet specjalną uchwałę w sprawie bitwy połtawskiej (1709), w której potępiono „zdradę Iwana Mazepy” (Osnownyje naprawlenija diejatielnosti Komitietu Gosudarstwiennoj Dumy po diełam Sodružestwa Niezawisimych Gosudarstw i swiaziam z cooteczestwiennikami [piatyj sozyw], 2011). Ponadto władze rosyjskie regularnie potępiały próby rehabilitacji działalności OUN i UPA przez władze Ukrainy.

Radykalne zaostrezenie antyukraińskiej postawy, w tym także działań z zakresu polityki pamięci, miało miejsce na przełomie 2013 i 2014 roku. Protesty na Majdanie przeciwko prorosyjskiemu prezydentowi Wiktorowi Janukowyczowi odbywały się z istotnym udziałem środowisk ukraińskich nacjonalistów, a w samym miasteczku namiotowym widoczne

były symbole Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, co rosyjskiej propagandzie dawało asumpt do twierdzeń o groźbie „banderyzacji” Ukrainy. W uzależnionych od Kremla mediach pojawiło się wówczas szczególnie dużo materiałów delegitymizujących swoją treścią istnienie odrębnego państwa i narodu ukraińskiego. Odpowiedzią Rosji na zwycięstwo rewolucji była okupacja i aneksja Krymu. Uzasadniając ją, Putin 18 marca 2014 roku w obszernym przemówieniu sformułował cztery ważne przekazy Federacji Rosyjskiej, bazujące na rosyjskiej świadomości historycznej i kulturze polityki zagranicznej, a zarazem ignorujące, a przynajmniej bagatelizujące prawo międzynarodowe, ukraińskie interpretacje historyczne, a przede wszystkim wolę samych Ukraińców:

- a) Tytuł historyczny jest ważnym źródłem polityki Rosji, ważniejszym niekiedy niż prawnomiędzynarodowe zobowiązania. Rządy rosyjskie nad Krymem są zasadne nie tylko ze względu na skład etniczny ludności i jej rzekome pragnienie realizacji prawa do samostanowienia, ale z powodu dziejów półwyspu. To tam miał, podług części źródeł, miejsce chrzest ruskiego władcy Włodzimierza w 988 roku, a po przyłączeniu do Cesarstwa Rosyjskiego w 1783 roku Krym stał się miejscem związanym nieodłącznie z rosyjską historią, w tym zwłaszcza z historią rosyjskiego oręża, i odgrywa istotną rolę dla rosyjskiej tożsamości narodowej.
- b) Południowo-wschodnie obszary Ukrainy są historycznie związane z Rosją, jako że mieszka tam sporo osób, które czują się Rosjanami, mówią po rosyjsku lub po prostu nie chcą rozrywania więzi z Rosją. Przy tym obszary te Ukraina uzyskała jako „wiano” od Rosji w czasach ZSRR, w związku z tym ich statut po „rozwodzie” z 1991 roku jest inny niż status „rdzennych ziem” ukraińskich. (Warto dodać, że począwszy od 2014 roku kremlowska propaganda zaczęła intensywnie wykorzystywać zapomniany termin „Noworossija”, oznaczający w czasach Cesarstwa Rosyjskiego pas stepów czarnomorskich przyłączony do Rosji przez Katarzynę II).
- c) Rosja nie pogodzi się z próbami uczynienia z Ukrainy ukraińskiego państwa narodowego i będzie zwalczać prozachodnią ukraińską ideologię narodową, określaną jako „banderowską” i przedstawianą jako skrajnie antyrosyjską i nacjonalistyczną, wręcz nazistowską (to ostatnie szczególnie mocno podkreślano od wielofrontowej agresji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku).

- d) Rosja traktuje wydarzenia na Majdanie jako zamach stanu, a rewolucję w swoim bezpośrednim otoczeniu międzynarodowym jako źródło chaosu godzącego w bezpieczeństwo i stabilność także państwowości rosyjskiej.

Nieskuteczność wysiłków Kremla odwrócenia trajektorii rozwoju politycznego i transformacji ideowej ukraińskiego społeczeństwa w kolejnych latach sprawiła, że Putin podjął próbę podporządkowania Ukrainy siłą. W ramach przygotowania do wojny z Ukrainą 12 lipca 2021 roku ukazał się obszerny artykuł Putina wydrukowany po rosyjsku i po ukraińsku w „National Heritage”, pt. *O historycznej jedności Ukraińców i Rosjan*. Tekst ten stanowił polityczne przesłanie, że Ukraina w obecnych granicach ma prawo do istnienia tylko pod warunkiem bliskich związków z Rosją – jako drugie państwo ruskie – i poniesienia budowy swojej tożsamości na ideologii antyrosyjskiej. W warstwie merytorycznej stanowił wykład dziejów Ukrainy, a poniekąd także Białorusi, znany z licznych dzieł historycznych i podręczników opublikowanych w czasach carskiej Rosji, a także sowieckich, z naczelną tezą o jedności narodowej ludności średniowiecznej Rusi, która po okresie podziałów dzielnicowych i najeździe tatarskim nie od razu zdołała odtworzyć jednolite państwo. Jej zachodnia część trafiła pod obce polsko-litewskie panowanie. W tej wizji ukraińskie ziemie zadnieprzańskie powróciły do państwa ruskiego/rosyjskiego w 1654 roku w wyniku Ugody Perejaśławskiej, a ponowne połączenie z Rosją Białorusi oraz „ziem małoruskich” położonych między Dnieprem a Bugiem odsunęło się do rozbiorów Rzeczypospolitej. Natomiast Rusi Halickiej, która trafiła pod panowanie austriackie w 1772 roku, a potem stanowiła część przedwojennej Polski, jak również należącej do Węgier Rusi Przykarpackiej, udało się zjednoczyć z państwem rosyjskim dopiero w 1939 i 1945 roku.

W wizji Putina iluzje bolszewików doprowadziły do tego, że uznano Białorusinów i Małorusinów za odrębne narody, a co gorsza Rosję przekształcono w federację republik sowieckich, którym przyznano prawo secesji: „Bolszewicy uważali naród rosyjski za niewyczerpany materiał do eksperymentów społecznych. Marzyli o światowej rewolucji, która ich zdaniem całkowicie zlikwiduje państwa narodowe. Dlatego też arbitralnie rozdrabniali granice i rozdzielali hojne «dary» terytorialne. Ostatecznie nie ma znaczenia, czym kierowali się przywódcy bolszewicy, gdy rwali kraj na kawałki. Można się spierać o szczegóły, tło i logikę tych czy

innych decyzji. Jedno jest pewne: Rosja została faktycznie ograbiona". Mimo to, wedle Putina, znacząca część ludności Ukrainy wciąż uważa się za jeden i ten sam naród, co Rosjanie.

Ten wykład został rozwinięty w sposób emocjonalny w przemówieniu z 21 lutego 2022 roku o uznaniu niepodległości stworzonych przez Rosję para państw na wschodzie Ukrainy, tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej. Putin wówczas uznał, że „w rezultacie polityki bolszewików powstała sowiecka Ukraina, którą dzisiaj z pełnym przekonaniem można nazwać «Ukrainą im. Władimira Lenina» – jej autora i architekta”.

W trakcie wojny bazująca na tych założeniach retoryka rosyjskich władz i propagandy jeszcze bardziej się zaostrzyła. W formie najbardziej ekstremalnej, którą szerzą niektórzy propagandyści w państwowych mediach oraz były prezydent Rosji, a w 2022 roku wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Dmitrij Miedwiediew, ma ona charakter ludobójczy. Sprowadza się do twierdzenia, że Ukraińcy są, historycznie rzecz biorąc, Rosjanami, którzy zapomnieli swoich korzeni, gdyż ulegli wpływom radykalnych nacjonalistów, wspieranych historycznie przez Zachód, zwłaszcza Polskę i Cesarstwo Austrii, oraz własnego „nazistowskiego”, marionetkowego wobec USA rządu. Stanowią przez to niebezpieczeństwo dla Rosji i muszą być poddani procesowi filtracji i reedukacji.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Chcąc przekonać odbiorców zewnętrznych do interpretacji historycznych promowanych przez państwo rosyjskie Kreml wykorzystuje propagandę oraz tworzy instrumenty prawne, mające wywierać presję na historyków. Politycy Federacji Rosyjskiej, dyplomaci i aparat propagandowy posługują się w tym celu kilkoma metodami:

- Kłamstwami co do faktów. Dla usprawiedliwienia decyzji o agresji na Polskę w 1939 roku wskazuje się np. – jak to uczynił Putin we wspomnianym artykule – że „wojenno-polityczne kierownictwo Polski już przed 17 września uciekło na terytorium Rumunii”. W rezultacie kłamstwa związek przyczynowo-skutkowy

między przekroczeniem granicy z Rumunią przez władze polskie a najazdem sowieckim w oczach odbiorcy komunikatu ulega odwróceniu.

- **Relatywizowaniem zbrodniczych stron ZSRR.** Ze-
stawia się politykę zagraniczną totalitarnego państwa, jakim był ZSRR, którego ideologia była oparta na komunistycznej utopii, a poli-
tyka zagraniczna na pragnieniu narzucenia innym tejże utopii, z demokratycznymi lub autorytarnymi państwami europejskimi, nie-
stwarzającymi ani zagrożenia dla sąsiadów, ani niedokonującymi
eksperymentów społecznych i masowych zbrodni na własnych
obywatelach. Przykładem typowym jest zarzucanie państwom
zachodnim, że nie przyjęły propozycji ZSRR, aby budować wspólny
front przeciwko III Rzeszy, a Polsce – że nie zgodziła się na współ-
działanie z Armią Czerwoną w przeciwdziałaniu Wehrmachtowi.
- **Przemilczeniami.** Władze rosyjskie pomijają w swoich prze-
kazach historycznych informacje o wydarzeniach, które trudno
propagandowo usprawiedliwić, jak np. napaść ZSRR na Finlandię
w listopadzie 1939 roku, której konsekwencją była trzymiesięczna
wojna z tym krajem oraz usunięcie ZSRR z Ligi Narodów. Nie
wspomina także o zbrodni katyńskiej czy o ożywionej współpracy
z III Rzeszą w latach 1939–1940.
- **Insynuacjami.** Sugeruje się, pomimo braku jakichkolwiek
poszlak dowodowych i wbrew bezspornym opiniom historyków, że
inne państwa posługiwały się w przeszłości podobnie przestęp-
czymi bądź nikczemnymi metodami, jak ZSRR: „Wolą nie wspo-
minać o porozumieniach, gdzie stoją podpisy nazistów i polityków
zachodnich. [...] My również nie wiemy, czy były jakieś «tajne
protokoły» i załączniki do porozumień wielu państw z nazistami.
Pozostaje jedynie «wierzyć na słowo»” – pisał Putin w artykule
z „National Heritage”. Odbiorcy komunikatów mają w ten sposób
wierzyć w to, że inne państwa europejskie mają wiele ciemnych
kart w swojej historii, tyle że nigdy nie uległy pokusie ich ujawnie-
nia – ostatecznym celem jest zaś wpojenie przekonania, że poli-
tyka zagraniczna ZSRR była tak samo „normalna”, jak działania
w sferze zagranicznej innych państw.
- **Odwołaniami do autorytetu.** Rosja próbuje podeprzeć
swoje interpretacje historyczne odwołaniem do stanowiska

Trybunału Norymberskiego, który w 1946 roku w uzasadnieniu swojego wyroku przedstawił przyczyny, dlaczego wojna wybuchła. W ten sposób opinia sędziów Trybunału, także pochodzących z ZSRR, pracujących bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, ma determinować dopuszczalne ramy współczesnych interpretacji historycznych.

- Wywoływaniem stygmatyzujących lub zwodniczych skojarzeń. W tej metodzie chodzi o to, aby u odbiorcy wywoływać skojarzenia, które podświadomie ułatwią recepcję rosyjskiego przekazu, a obniżą poziom identyfikacji z wersją historii przedstawianą przez stronę uznawaną przez Kreml za przeciwnika. Przykładem może być wysuwanie argumentu antysemityzmu wobec przedwojennej Polski bądź też informowanie o pacyfikacji białoruskiej wioski „Chatyń”, dokonanej przez oddział niemiecki, co wobec niewspominania Katynia może być traktowane jako chęć wywołania zwodniczych skojarzeń, że za zbrodnię katyńską odpowiadają Niemcy.
- Prezentystycznymi uzasadnieniami. Przykładem są sugestie, że dzięki agresji z 17 września udało się chronić przez dwa lata ludność żydowską przed niemiecką okupacją przy zignorowaniu oczywistej okoliczności, że w 1939 roku wątek ochrony Żydów przed Holokaustem nie grał jakiejkolwiek roli w kalkulacjach Stalina, a sama decyzja o Holokauście nie była podjęta.

Jeszcze w czasie prezydentury Dmitrija Miedwiediewa (2008–2012) w Dumie złożono projekt nowelizacji Kodeksu Karnego Rosji, uzupełniając go o przepis zakazujący „rehabilitacji nazizmu”. Nacjonalistyczni członkowie partii rządzącej tak określili kwestionowanie wyroku Trybunału Norymberskiego lub sądów narodowych, odwołujących się do tego wyroku, a także uznawanie za przestępcze działań krajów koalicji hitlerowskiej. Władze nie śpieszyły się z przyjęciem tych zmian, rozumiejąc, że wywołają one nie tylko niezadowolenie profesjonalnych rosyjskich historyków, ale i zaszkodzą wizerunkowi kraju. Miedwiediew starał się zaś o jego poprawę, a stalinizm werbalnie potępiał. Samo złożenie projektu ustawy wysyłało jednak sygnał badaczom rosyjskim, aby nie byli zbyt gorliwi w badaniu zbrodni ZSRR i upowszechnianiu „niepożądanego” historii. Gdy w 2014 roku po okupacji Krymu wybuchł konflikt z UE i NATO, nowelizację szybko uchwalono. Wspomniane kary – do

pięciu lat więzienia – grożą odtąd nie tylko za kwestionowanie wyroków Trybunału w Norymberdze, ale i za „świadome upowszechnianie kłamliwych informacji o roli ZSRR w czasie II wojny światowej” czy nieprawdziwych informacji o dniach „chwały wojennej Rosji” – a takowymi są np. bitwa pod Borodino (1812) czy pod Połtawą (1709) – a także o datach związanych z obroną Ojczyzny „w sposób zdradzający oczywisty brak szacunku wobec społeczeństwa”.

W 2020 roku przyjęto zmiany do konstytucji, stanowiące, że „Federacja Rosyjska czci pamięć obrońców Ojczyzny, zapewnia ochronę prawdy historycznej. Umniejszanie znaczenia wielkiego wysiłku narodowego przy obronie ojczyzny jest niedopuszczalne”. W ten sposób Federacja Rosyjska uznała istnienie „prawdy historycznej” oraz konstytucyjnie zakazała działań, interpretowanych jako umniejszanie znaczenia wysiłku swoich obywateli w czasie II wojny światowej. W 2021 roku weszła w życie kolejna nowelizacja wspomnianego już przepisu o „rehabilitacji nazizmu”. Odtąd zakazane jest również świadome upowszechnianie kłamliwych informacji o weteranach II wojny światowej i kalanie pamięci obrońców ojczyzny. W tym samym roku znowelizowano ustawę „O uwiecznieniu zwycięstwa narodu sowieckiego w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej” z 1995 roku, zakazując „publicznego utożsamiania celów, decyzji i działań władz ZSRR, dowódców sił zbrojnych i żołnierzy ZSRR z celami, decyzjami i działaniami nazistowskich Niemiec, dowództwem sił zbrojnych i żołnierzy nazistowskich Niemiec i krajów osi podczas II wojny światowej, negocjowania decydującej roli narodu sowieckiego w rozgromieniu nazistowskich Niemiec oraz humanitarnej misji ZSRR przy wyzwoleniu krajów Europy”. Od 2022 roku za naruszenie tego przepisu grozi kara grzywny lub aresztu. Ponadto sankcją karną – do pięciu lat więzienia – jest też objęta działalność „ekstremistyczna”. Pod tym terminem rozumie się również propagandę nazizmu, co wobec stosowania tego określenia przez reżym w odniesieniu do ukraińskiej ideologii narodowej i władz ukraińskich staje się kolejnym narzędziem represji i prewencyjnego wymuszania ideologicznego posłuszeństwa.

Ostrzeżeniem, aby nie zajmować się „historią nieprawomyślną”, może być los Jurija Dmitrijewa, historyka ze stowarzyszenia „Memorial”, a więc organizacji wielce zasłużonej dla badania represji sowieckich, uhonorowanej w 2022 roku pokojową nagrodą Nobla. Badacz zbrodni ZSRR w Karelii jest więziony, z krótką przerwą, od 2016 roku – skazany

najpierw za produkcję materiałów pornograficznych, a w 2021 roku dodatkowo na trzynaście lat – za rzekome molestowanie seksualne przybranej córki. Rosyjscy badacze i obrońcy praw człowieka uważają obie sprawy karne za całkowicie sfingowane, a faktycznym powodem uwięzienia Dmitrijewa jest jego zaangażowanie w odkrywanie prawdy o sowieckich represjach, a zarazem dążenie władz do zniechęcenia historyków, by się zajmowali problematyką podważającą oficjalne stanowisko Rosji.

BIBLIOGRAFIA

- Domańska, M., & Rogoża, J. (2021). *Naprzód, w przeszłość! Rosyjska polityka historyczna w służbie „wiecznego” autorytaryzmu*. Warszawa: Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.
- Koposov, N. (2017). *Memory Laws, Memory Wars: The Politics of the Past in Europe and Russia*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Kurilla, I.I. (2022). *Bitwa za proshloe. Kak politika meniaet et istoriiu*. Moskwa: Alpina Publisher.
- Fond Obszczestwiennoje Mnienije. (2023). *K stoletiju obrazowanija SSSR. Predstawlenija o žyzni w sowietskoje wremia*. Pobrane z: <https://fom.ru/Proshloe/14823> (dostęp: 15.06.2023).
- Lewada Centr. (2018). *Wielikaja Otechestwiennaja Wojna*. Pobrane z: <https://www.levada.ru/2018/06/20/velikaya-otechestvennaya-vojna-3> (dostęp: 15.06.2023).
- Lewada Centr. (2019). *Urowień odobrienija rossijanami Stalina pobit istoricheskij rekord*. Pobrane z: <https://www.levada.ru/2019/04/16/uroven-odobreniya-stalina-rossiyanami-pobil-istoricheskij-rekord/> (dostęp: 15.06.2023).
- Lipski, A. (2020). Wojny pamiaty i pierwoje lico. *Nowaja Gazieta*, 3. Pobrane z: <https://novayagazeta.ru/articles/2020/01/13/83431-voyny-pamyati-i-pervoe-litso> (dostęp: 15.06.2023).
- Miller, A. (2009). Własť i istorija. *Pro et Contra*, 3–4, s. 6–23.
- Osnownyje naprawlenija diejatielnosti Komiteta Gosudarstwiennoj Dumy po diełam Sodružestwa Niezawisimych Gosudarstw i swiaziam z cootechestwiennikami (piatyj sozyw). (2011). Moskwa: Gosudarstwiennaja Duma.
- Stone, O. (2017). *The Putin Interviews*. [United States]: Showtime.

Łukasz Adamski

Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

<https://orcid.org/0000-0002-9159-7900>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.294>

Ukraińska polityka historyczna

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Poprzez politykę historyczną rozumie się ogół działań podejmowanych przez władze publiczne ukierunkowanych na promowanie – zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i w odniesieniu do zagranicy – określonej wizji przeszłości.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: W artykule przedstawiono uwarunkowania i ewolucję polityki historycznej Ukrainy. Omówiono m.in. akty prawne regulujące stosunek do przeszłości, oceny dziejów wyłączone przez władze oraz sposoby upamiętniania w przestrzeni publicznej określonych wydarzeń i postaci

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: W analizie wyodrębniono takie problemy, jak wzajemna relacja między historią Ukrainy a Rosji, przewyższanie skutków sowieckiego totalitaryzmu, deimperializacja i derusyfikacja przestrzeni publicznej, ocena działań ukraińskich nacjonalistów oraz stosunki z Polską.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Mimo wyraźnego podziału tożsamościowego w pierwszych dwóch dekadach niepodległości Ukraina systematycznie odchodziła od prosowieckich i prorosyjskich interpretacji historii na rzecz antyrosyjskich. Stwarzało to szanse, ale i problemy dla relacji z Polską.

Słowa kluczowe: Ukraina, polityka historyczna, polityka pamięci, dekomunizacja, deimperializacja

Definicja pojęcia

Pod pojęciem polityki historycznej (polityki pamięci) rozumiane są świadome działania podejmowane przez władze publiczne w celu upowszechniania pewnego stosunku do przeszłości i pewnej jej wizji. Przejawami tej polityki mogą być w szczególności:

- a) symboliczne uhonorowywanie przez państwo – np. poprzez hymn, flagę, herb, pieczęć, wygląd monet i banknotów czy kalendarz świąt państwowych – określonych postaci czy wydarzeń historycznych;
- b) przyjmowanie przez parlament i inne organa władzy aktów prawnych, w tym ustaw i uchwał zawierających oceny niektórych aspektów dziejów, gloryfikowanie lub potępienie pewnych działań lub postaci historycznych oraz penalizację głoszenia i upowszechniania określonych poglądów na temat przeszłości;
- c) nadawanie kształtu programom szkolnym, zwłaszcza historii i literatury;
- d) upamiętnianie wydarzeń i postaci historycznych w postaci nazw topograficznych czy pomników, a także zmianę nazw tychże ulic czy znoszenie pomników, gdy przestają oni symbolizować wartości podzielane przez miejscową społeczność;
- e) wygłaszanie ocen odnoszących się do przeszłości przez osoby sprawujące najwyższe funkcje publiczne.

Z tej perspektywy ukraińska polityka historyczna oznaczać będzie nic innego, jak całokształt powyższych działań świadomie podejmowanych na Ukrainie po 1991 roku.

Analiza historyczna pojęcia

Uwarunkowania i etapy ukraińskiej polityki pamięci. Państwo ukraińskie, które jako podmiot prawa międzynarodowego powstało dopiero w grudniu 1991 roku, rozpościerając się na obszarze 603,7 km², w percepcji zagranicy – z wyjątkiem Polski – nie mogło się odwołać do jakiejkolwiek żywej tradycji państwowej. Wiedza o krótkotrwałym okresie funkcjonowania Ukraińskiej Republiki Ludowej jako niepodległego państwa w okresie 1918–1920, obejmującego przy tym

daleko nie wszystkie obszary należące do państwa ukraińskiego w 1991 roku, była ograniczona zasadniczo tylko do historyków Europy Wschodniej. Na samej Ukrainie czasy te pamiętali tylko najstarsi żyjący podówczas mieszkańcy kraju. Na percepcję zewnętrzną nowego państwa wpływała także ta okoliczność, że ziemie, które weszły w skład niepodległej Ukrainy, funkcjonowały w ramach jednego obszaru administracyjnego – Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad – zaledwie 46 lat po II wojny światowej. Wcześniej tworzyły wspólnotę kulturowo-polityczną jedynie we wczesnym średniowieczu, a i wówczas bez Krymu i stepów czarnomorskich oraz Rusi Zakarpackiej. Później przez wieki stanowiły one część innych państw – głównie Rosji i Polski, ale także Węgier i Hospodarstwa Mołdawskiego, a w dwudziestoleciu międzywojennym – Czechosłowacji i Rumunii. Sprawiało to, że samo istnienie nowej państwowości w oczach elit politycznych wielu państw, w tym USA, nie było ani oczywistością polityczną, ani koniecznością historyczną, zwłaszcza że powiększało grupę krajów dysponujących bronią jądrową. Prezydent USA George Bush w trakcie wizyty w Kijowie 1 sierpnia 1991 roku wręcz przestrzegł Ukraińców przed „nacionalizmem” i oddzielaniem się politycznym od Moskwy.

Legitymizacja wewnętrzna państwowości ukraińskiej tylko pozornie była oczywista. Ogólnoukraińskie referendum, mające zatwierdzić decyzję Rady Najwyższej USSR z 24 sierpnia 1991 roku o ogłoszeniu niepodległości, zostało przeprowadzone 1 grudnia 1991 i przyniosło ono niezwykle pozytywne – z punktu widzenia zwolenników idei odrębności Ukrainy – wyniki. 90% mieszkańców Ukrainy zagłosowało za niepodległością, a frekwencja sięgnęła 84%, przy tym aprobatę wyraziły wszystkie regiony kraju, włączając w to Donbas (83%), Krym (54%) i Sewastopol (57%). Warto podkreślić, że również zamieszkujący Ukrainę Rosjanie, z którym to narodem identyfikowało się podówczas 22% ludności Ukrainy, zagłosowali w większości (55%) za niepodległością. Wyniki zasadniczo odzwierciedlały dominujące przekonanie, powszechne także wśród nomenklatury orędującej za niepodległością, o konieczności oddzielenia się od Rosji (Olszański, 2003). Niemniej różna mogła być motywacja głosowania za niepodległością. U jednych, zwłaszcza na zachodzie kraju, był to patriotyzm, tożsamość ukraińska i przekonanie, że niepodległość będzie ziszczeniem marzeń i celów działań wielu pokoleń Ukraińców, u innych – względy gospodarcze.

Wreszcie do pewnego stopnia oddziaływać mogło również przekonanie, że rolą wyborców jest legitymizacja stanowiska, które zostało już było podjęte przez władzę.

Konsolidacji nowej państwowości nie sprzyjały też dwa inne istotne czynniki. Pierwszym z nich było istnienie wyraźnych różnic mentalnościowo-językowych między ludnością różnych części kraju, co się przejawiało się w innym stosunku do Rosji i Zachodu oraz do historii. Mieszkańcy Ukrainy Zachodniej posiadali silne poczucie tożsamości ukraińskiej, odrębnej od rosyjskiej i uznającej Rosję za historycznego sprawcę nieszczęść narodu ukraińskiego. Jeszcze w okresie pierestrojki w zachodnich obwodach Ukrainy znikła ogromna większość pomników Lenina i innych symboli sowieckiego czy rosyjskiego panowania. Już jednak na Ukrainie Środkowej, w większości również ukraińskojęzycznej (oprócz wielkich miast), postawa antyrosyjska była znacznie słabsza, podobnie jak gotowość do potępienia przeszłości komunistycznej, choć sama odrębność narodowa od Rosjan była niekwestionowana i odczuwana. Z kolei na zurbanizowanej, uprzemysłowionej Ukrainie Południowej i Wschodniej tożsamość ukraińska była słaba, w języku codziennym zdecydowanie dominował język rosyjski, a Ukraina była raczej postrzegana jako kraj przynależny do tego samego, co Białoruś i Rosja kręgu kulturowo-cywilizacyjnego, odmiennego wyraźnie od zachodnich sąsiadów Ukrainy, a jej mieszkańcy – jako prawie tacy sami ludzie, co Rosjanie, choć mówiący oprócz rosyjskiego także własnym bliskim mu językiem i posiadający odrębną kulturę ludową. To zróżnicowanie kulturowo-polityczne Ukrainy uwidaczniało się w wynikach wszystkich wyborów parlamentarnych i prezydenckich między 1991 a 2010 rokiem, przy czym wszędzie mniej lub bardziej wyraźnie ujawniała się opozycja: zachód i centrum kraju z jednej strony oraz południe i wschód z drugiej.

Czynnikiem drugim była pauperyzacja ogromnej rzeczy ludności Ukrainy wskutek załamania się więzi gospodarczych istniejących w ZSRR wraz z rozpadem państwa i przejściem na gospodarkę rynkową, a także w efekcie niezdarnego zarządzania krajem i przeogromnych nadużyć oraz przestępstw gospodarczych, popełnianych w latach 90. Z potężnego kryzysu gospodarczego Ukraina zaczęła się wydobywać dopiero w końcu lat 90. W 2000 roku dochód narodowy *per capita* według danych Banku Światowego wynosił jedynie 53% stanu z roku 1990. Nawet jeśli realna skala załamania gospodarczego była

mniejsza – z uwagi na istnienie pokaźnej szarej strefy – realia lat 90. wytwarzały niebezpieczne z punktu widzenia zwolenników ukraińskiej niepodległości skojarzenie o związku przyczynowo-skutkowym pomiędzy niepodległością Ukrainy a pauperyzacją jej ludności. Wzmacniało to pożywny grunt polityczny dla zwolenników reintegracji Ukrainy i Rosji.

W tej sytuacji działania, które państwo ukraińskie podejmowało w odniesieniu do pamięci historycznej swoich obywateli oraz zagranicy, były skoncentrowane na osiągnięciu sześciu głównych celów:

- a) Wzmocnienia konsolidacji wewnętrznej, a więc zapewnienie narodowi takiej wizji przeszłości, która będzie spójna i łatwa do akceptacji;
- b) Zwiększenia legitymizacji zewnętrznej dla ukraińskiej państwowości, co wymagało uzasadniania celowości niepodległości oraz sensu polityki zagranicznej Ukrainy;
- c) Przeciwdziałania rosyjskiej narracji politycznej i historycznej, wykorzystującej przeszłość do promowania potrzeby ścisłego związania Ukrainy i Rosji lub zgoła kwestionującej sens istnienia odrębnej państwowości ukraińskiej;
- d) Edukacji politycznej społeczeństwa i przezwyciężenia skutków totalitarnej przeszłości, w tym potępienia pewnych zachowań z przeszłości gwoili unikania błędów w przyszłości;
- e) Przynajmniej częściowego cofnięcia zmian językowych i innych tożsamościowych, które zaszły na Ukrainie wskutek przynależności jej ziem do Cesarstwa Rosyjskiego i ZSRR oraz doświadczania ze strony tych ostatnich działań asymilacyjnych, często przy pomocy totalitarnych metod (w praktyce to oznaczało derusyfikację i desowietyzację);
- f) Utrzymywaniu przez władze legitymizacji społecznej do sprawowania władzy. Oznaczało to konieczność liczenia się przez każdą ekipę rządzącą, nawet wybraną – jak Leonid Kuczma, prezydent w latach 1994–2005 – dzięki poparciu południa i wschodu kraju, ze zdaniem elektoratu i elit z Ukrainy Zachodniej, dla których kwestie związane z językiem, kulturą i pamięcią narodową były nieporównanie ważniejsze niż dla wyborców ze wschodu.

Wszystkie te cele były realizowane z wyjątkiem okresu 2010–2014, choć w różnym natężeniu. Lata 1991–2005, a więc prezydentura Leonida Krawczuka i Leonida Kuczmy, cechowały się próbą ostrożnego

unarodowienia historii oraz balansowania między pamięcią historyczną odziedziczoną po okresie ZSRR a pamięcią antysowiecką. Kuczma nawet napisał książkę – przeznaczoną głównie dla Rosjan i wydaną po rosyjsku w 2003 roku – zatytułowaną: *Ukraina – nie Rosja*, pokazującą odrębne tradycje narodu ukraińskiego. Oceny w niej zawarte mogą być traktowane za wyraz oficjalnego stanowiska Ukrainy, a także przesłanie polityczne ukraińskich elit do rosyjskich.

Okres rządów Wiktora Juszczenki (2005–2010) – prezydenta, który doszedł do władzy dzięki protestom przeciw sfałszowaniu wyborów prezydenckich w interesie wspieranego przez Rosję Wiktora Janukowycza, a sam w trakcie kampanii przeżył próbę otrucia – to próba wyrugowania z pamięci narodowej prosowieckiej nostalgii oraz unarodowienia, a nawet nacjonalizacji pamięci historycznej. W 2006 roku powołano Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, który miał być animatorem i koordynatorem działań podejmowanych w imieniu państwa w odniesieniu do sfery pamięci. Z kolei w latach 2010–2014, za prezydentury Janukowycza, który tym razem wygrał wybory prezydenckie uczciwie, nastąpił odwrót od tego rodzaju działań i powrót do polityki „balansowania”. Ukraiński IPN przekształcono w jednostkę naukową.

Fundamentalną zmianę okoliczności przyniósł natomiast rok 2014, czyli rosyjska okupacja Krymu i Donbasu rozpoczęta po obaleniu Janukowycza przez Rewolucję Godności – trwające ponad trzy miesiące ogólnonarodowe protesty z centrum na kijowskim Majdanie Niepodległości przeciwko zaniechaniu polityki integracji europejskiej, autorytarnym tendencjom władz oraz brutalności sił porządkowych. Szok, jakim były działania ze strony Rosji, zmienił mocno postawy Ukraińców wobec tego kraju. Ułatwił podjęcie radykalnych działań mających na celu desowietyzację ukraińskiej przestrzeni kulturowej i pamięci historycznej. Nie tylko przywrócono jako organ administracji państwowej IPN, ale i zaczęto przywiązywać większą wagę do jego działalności, czemu sprzyjało mianowanie na jego szefa Wołodymyra Wjatrowycza, energicznego i politycznie ambitnego historyka o poglądach na historię bliskich działaczom Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Wywarł on przemożny wpływ na skład osobowy, rangę oraz kierunki działalności instytutu (Olszański, 2017). Na tym stanowisku pracował do 2019 roku.

Po rozpoczęciu przez Rosję wielofrontowej agresywnej wojny przeciw Ukrainie w 2022 roku działaniom dekomunizacyjnym zaczęła

towarzyszyć intensywna polityka derusyfikacji, w tym rugowanie z ukraińskich programów nauczania oraz z przestrzeni publicznej rosyjskich pomników i toponimów (nazw miejscowych).

Ujęcie problemowe pojęcia

Unarodowienie i deimperializacja historii Ukrainy. Z perspektywy ponad 30 lat ukraińskiej niepodległości najwcześniej rozpoczętym i najbardziej konsekwentnie poprowadzonym działaniem z zakresu polityki pamięci było kształtowanie treści podręczników szkolnych oraz nadanie historii rangi obowiązkowego przedmiotu także na uczelniach. Od podręczników z czasów sowieckich te wydane na niepodległej Ukrainie różniły się nie tylko językiem, pozbawionym terminologii marksistowsko-leninowskiej, czy rezygnacją z interpretacji prorosyjskich, ale i samym schematem wykładania historii narodowej, który został oparty na wizji zawartej w kanonicznych dziełach ukraińskiej historiografii narodowej, w szczególności w pracach Mychajła Hruszewskiego (1866–1934). Zgodnie z tym schematem terytorium Ukrainy, a więc ziemie zamieszkane przez naród ukraiński jako podmiot dziejów, nie jest wyznaczone przez jakiekolwiek granice państwowe, świadomość czy wolę ludności, lecz przez granicę dialektów uznanych w 2. połowie XIX wieku za ukraińskie w odniesieniu do pogranicza ukraińsko-białoruskiego, oraz – w przypadku pogranicza polsko-ukraińskiego i słowacko-ukraińskiego – linię rozgraniczającą obszary zamieszkałe w większości przez chrześcijan obrządku łacińskiego lub wschodniego. Taka wizja historii, rzutowana w przeszłość, prowadzi do wyodrębnienia Ukrainy – skądinąd terminu do 2. połowy XIX wieku używanego głównie w odniesieniu do Kijowszczyzny i Zadnieprza – bądź też „ukraińskich ziem etnicznych” od innych krajów.

W schemacie tym historia narodowa Ukrainy rozpoczyna się wraz z pojawieniem państwa ruskiego z centrum w Kijowie. Jest ono uznawane za państwo staroukraińskie i określane pojęciem Ruś Kijowska, wypracowanym – *nomen omen* – przez rosyjską historiografię XIX wieku. Po najazdach mongolskich w XIII wieku ośrodek ukraińskiej państwowości przeniósł się do zachodnioruskiego księstwa wołyńsko-halickiego. Wcieelenie tego ostatniego w skład Polski i Litwy w XIV wieku jest traktowane,

w odróżnieniu od historiografii polskiej, jako przymusowe. Tendencje Ukraińców do własnej państwowości przejawiały się ze zdwojoną siłą w wieku XVII, czego przejawem stała się wojna wyzwolenicza prowadzona przez kozaków dowodzonych przez Bohdana Chmielnickiego. W jej rezultacie powstało kolejne państwo ukraińskie – Hetmanat – stopniowo podporządkowywane Rosji. Wiek XIX to okres ukraińskiego odrodzenia narodowego zarówno w austriackiej Galicji – gdzie Ukraińcy musieli walczyć z polską hegemonią kulturowo-polityczną – jak i w Cesarstwie Rosyjskim, które podejmowało działania asymilacyjne wobec Ukraińców. W 1917 roku w sprzyjających okolicznościach naród ukraiński podjął kolejną próbę zbudowania własnej państwowości, zwycięzoną skutecznymi wysiłkami bolszewickiej Rosji – i w odniesieniu do Galicji – Polski. W rezultacie dopiero w 1991 roku urzeczywistniło się marzenie wielu pokoleń Ukraińców i pojawiło się niezależne państwo ukraińskie.

Taką mniej więcej wizję historii prezentują nie tylko podręczniki szkolne, ale i czternastotomowa synteza *Ukraina przez wieki (Ukraina kriz' wiky)*, napisana pod koniec lat 90. przez badaczy z Instytutu Historii Ukrainy funkcjonującego w strukturach Narodowej Akademii Nauk Ukrainy i wykorzystywana m.in. przy nauczaniu studentów, choć jeden z jej tomów, dotyczący okresu XV, XVI i 1. połowy XVII wieku w większym stopniu internalizuje Rzeczpospolitą jako państwo współtworzone i współbudowane także przez Rusinów. W sposób symboliczny ta koncepcja znalazła odzwierciedlenie w wyglądzie banknotów ukraińskiej waluty. Banknoty 1, 2, 5 i 10 hrywien ozdobiono wizerunkami Włodzimierza Wielkiego, Jarosława Mądrego, Bohdana Chmielnickiego i Iwana Mazepy.

Rzeczona wizja historii kłóci się z tą dominującą w Rosji, gdzie konkurują ze sobą dwa odmienne schematy dziejów dawnej Rusi i późniejszej historii ziem przyszłej Ukrainy. Pierwszy z nich, nawiązujący do interpretacji historiografii epoki Cesarstwa Rosyjskiego, przedstawia dzieje państwa ruskiego ze stolicą w Kijowie jako etap historii państwa rosyjskiego, z kolei drugi – nawiązuje do wypracowanej w latach 30. XX wieku interpretacji, zgodnie z którą dawna Ruś stanowiła kolebkę, z której rozwinęły się trzy, bliskie lub zgoła „bratnie” narody, a więc jest w równej mierze etapem historii Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. W obu wersjach przebywanie ziem ukraińskich i rosyjskich w składzie

jednego państwa jest naturalną kolejną rzeczą, toteż przyłączenie Ukrainy Lewobrzeżnej i Kijowa do Rosji ocenia się pozytywnie jako „ponowne zjednoczenie” części ziem ukraińskich i rosyjskich, dwóch części rzekomo rozłączonej wspólnoty, dopełnione poprzez aneksje z lat 1793, 1795 (rozbiory Polski).

Całościowa krytyka tego ogólnego ukraińskiego schematu dziejów ojczystych na samej Ukrainie była i jest rzadka. W sposób najbardziej lapidarny wyraził ją – pierwszy raz w 2002 roku – kijowski badacz Heorhij Kasjanow (2022), zarzucając temu ujęciu kolejno:

- a) teleologizm – a więc przedstawianie dziejów Ukrainy jako cyklu wydarzeń, które w sposób nieuchronny prowadziły do powstania narodu ukraińskiego i państwa ukraińskiego obejmującego prawie całość „ukraińskich ziem etnicznych”;
- b) esencjonalizm, a więc obecność faktycznego lub wyobrażonego narodu ukraińskiego jako czynnika dziejów;
- c) etnocentryzm – a więc koncentrację na losach wspólnoty Ukraińców, których tożsamość narodowa jest prezentystycznie oktrojowana;
- d) ekskluzywizm – a więc ignorowanie lub traktowanie jako tło dla Ukraińców działań innych narodów na terytorium obecnej Ukrainy;
- e) Wyolbrzymianie znaczenia elementów świadczących o ciągłości rozwoju ukraińskiej wspólnoty narodowej, a minimalizowanie czynników świadczących o przeciwnym, i uzależnienie się od wielu historycznych mitów.

Desowietyzacja. Drugim charakterystycznym akcentem ukraińskiej polityki pamięci było potępienie, z narastającą intensywnością, ZSRR jako państwa totalitarnego, odpowiedzialnego za represje wobec własnych obywateli, przy czym w okresie do 2014 roku główny akcent kładziono na pamięć o Wielkim Głodzie z lat 1932–1933 (*Hołodomorze*), który pochłonął parę milionów istnień ludzkich – władze sowieckie wywołały go w okresie przyspieszonej kolektywizacji rolnictwa. O ile w dyskursie akademickim Ukrainy można było usłyszeć zarówno głosy uznające Wielki Głód za efekt celowych działań Sowietów, motywowanych chęcią zniszczenia znaczącej części narodu ukraińskiego, jak i interpretacje podkreślające pragnienie pacyfikacji politycznej chłopstwa jako klasy społecznej w całym ZSRR, to władze od samego początku przychyliły się do tej pierwszej wykładni. Za ludobójstwo Hołodomor został uznany

przez Leonida Krawczuka w przemówieniu z okazji 60. rocznicy głodu (1993), później w dekreście Leonida Kuczmy (1998) oraz w dwóch uchwałach Rady Najwyższej z 2003 roku. Zwieńczeniem tej polityki było przyjęcie w 2006 roku specjalnej ustawy o Hołodomorze, która głód określiła jako „ludobójstwo Narodu Ukraińskiego”, a negowanie tej interpretacji zakwalifikowała jako działanie pozaprawne. W tym czasie powstał też szereg pomników poświęconych Hołodomorowi, w tym memorialne kompleksy w Charkowie (2008) i Kijowie (2009). Ukraińska dyplomacja rozpoczęła zaś – trwającą po dziś dzień – kampanię mającą na celu uznanie Hołodomoru za akt ludobójstwa przez inne państwa. Do końca 2022 roku stosowne stanowisko zajęły USA, wiele państw UE, w tym Polska i Niemcy, Watykan, Gruzja, Mołdawia, Australia, niektóre kraje Ameryki Południowej, a także Parlament Europejski.

Revolucja Godności stanowiła też ważną cezurę w polityce desowietyzacji. Protestujący nie tylko przyjęli z ewidentnej inspiracji nacjonalistów obecnych w miasteczku namiotowym na Majdanie hasło: „Chwała Ukrainie – Bohaterom chwała”, upowszechnianego w okresie międzywojennym przez OUN i dlatego kojarzonego głównie z ruchem nacjonalistycznym. Rozpoczęła się też fala burzenia pomników Lenina, które choć na początku lat 90. znikły z zachodniej Ukrainy, w tym czasie wciąż stały w wielu miastach Ukrainy Centralnej, Wschodniej i Południowej.

Zwycięstwo rewolucji, a następnie początek rosyjskiej agresji dodatkowo przyczyniły się do wzmocnienia nastrojów antyrosyjskich i popularności antyrosyjskiej wizji historii, której istotnym elementem był krytycyzm wobec ZSRR. Ułatwiło to przyjęcie w 2015 roku przez Radę Najwyższą czterech ważnych ustaw:

- O dostępie do archiwów organów represyjnych totalitarnego reżymu komunistycznego 1917–1991;
- O potępieniu totalitarnego reżymu komunistycznego i narodowo-socjalistycznego (nazistowskiego) na Ukrainie i zakazie propagandy ich symboliki;
- O statusie prawnym i uczczeniu pamięci uczestników działań zbrojnych na rzecz niepodległości Ukrainy w XX wieku;
- O uwiecznieniu zwycięstwa nad nazizmem w drugiej wojnie światowej.

W szczególności ustawa o potępieniu reżymu komunistycznego dawała instrumenty do kontynuowania polityki desowietyzacji Ukrainy.

W rezultacie na Ukrainie w kolejnych latach usunięto – poza obszarami okupowanymi przez Rosję – praktycznie wszystkie pomniki Lenina i innych działaczy sowieckich, a także dokonano ponad 51 tys. zmian nazw toponimów, w tym ok. 500 miejscowości, oraz usunięto około 2500 tys. pomników komunistycznych, w tym ponad 1300 pomników Lenina. Udostępniono bez ograniczeń archiwalia organów represyjnych, w tym NKWD i KGB. Rozgorzała się też dyskusja na temat celowości wycofania się z doktryny prawnej, uznającej Ukrainę za kontynuatora Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad, oraz uznania okresu sowieckiego jako okupacji Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). Warto wspomnieć przy tym, że 24 sierpnia 1992 roku prezydent URL na uchodźstwie Mykoła Plawjuk przekazał insygnia państwowe Leonidowi Krawczukowi.

Zmianom tym towarzyszyła desowietyzacja pamięci społecznej i zanik nostalgii po ZSRR. Zmieniał się też stosunek do Stalina. O ile w 2012 roku miał on 24% pozytywnych ocen i 62% negatywnych, to w 2022 roku odsetek jego zwolenników skurczył się do 7%, a przeciwników wzrósł do 84%. Silnie stracił na znaczeniu kult „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej” (sam ten sowiecki termin znikł z urzędowego języka Ukrainy po 2014 roku), z obchodami Dnia Zwycięstwa przypominającymi święto religijne i stanowiącymi w ZSRR od lat 60. centralny element polityki pamięci. Według badań z kwietnia 2022 roku Dzień Zwycięstwa ma znaczenie dla 34% Ukraińców. Dla porównania w 2017 roku było to 82% (Socjologiczna Hrupa Rating, 2022).

Heroizacja bohaterów symbolizujących opór wobec Moskwy. Trzecim ważnym komponentem ukraińskiej polityki pamięci była heroizacja ugrupowań wojskowych walczących o niepodległą Ukrainę, w tym zwłaszcza kozaczyzny, żołnierzy URL oraz kombatan-tów Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). W przypadku kozaczyzny nie nastąpiła specjalna zmiana w stosunku do okresu sowieckiego, z tym że pozytywnie oceniono postać hetmana Iwana Mazepy i jego kozaków, w tradycji rosyjskiej utożsamianych ze zdradą. Namacalnym przejawem zmiany podejścia było zaangażowanie się władz państwowych, w tym prezydenta Juszczенki, w odbudowę rezydencji hetmanów w Baturynie, zniszczonym z rozkazu Piotra I. Całkowicie zreinterpretowano także okres 1917–1921. Przestał być ukazywany jako walka władzy sowieckiej, wspartej przez lud ukraiński, o władzę z białymi Rosjanami,

ukraińskimi „burżuazyjnymi nacjonalistami”, kolaborujących okresowo z „niemieckim imperializmem”, i z „Białopolakami”. Te same wydarzenia interpretowano ukraińską rewolucję, której głównym komponentem stały się walki niepodległościowe URL przeciwko rosyjskim i ukraińskim bolszewikom, którzy utworzyli pseudopaństwowość mającą stać się konkurencją dla URL, a także przeciw białym Rosjanom, a w Galicji Wschodniej – Polakom.

Powyższa zmiana w zasadzie nie natrafiła na opór społeczny, w odróżnieniu od prób reinterpretacji II wojny światowej i rehabilitacji UPA, a także działaczy OUN. Próby pojednania weteranów Armii Czerwonej i UPA, podejmowane jeszcze przez Juszczenkę, spaliły na panewce. Do 2014 roku kult tej formacji ograniczał się do zachodnich obwodów Ukrainy, a także części środowisk patriotycznych, w tym zwłaszcza nacjonalistycznych, w pozostałych częściach kraju (Olszański, 2013). Natomiast Rewolucja Godności stanowiła wyraźną cenzurę. Ona sama doprowadziła do spopularyzowania symboli nacjonalistycznych, w tym czerwono-czarnej flagi, oraz zawołania „Chwała Ukrainie – Bohaterom Chwała”. Wspomniana ustawa z 2015 roku o uczestnikach walk o niepodległość Ukrainy nadała członkom UPA – a także członkom wielu innych organizacji – status kombatantów, zakazując zarazem, choć bez sankcji karnej, publicznego przejawiania pogardliwego stosunku do nich, a także negocjowania sensu walki tych formacji o niepodległość Ukrainy. W następnych latach w ramach dekomunizacji działacze OUN i UPA stali się patronami wielu ulic nie tylko na zachodzie Ukrainy, ale i w stolicy – gdzie jeden z pięciu mostów został nazwany mostem Bandery, a jedna z głównych ulic imieniem Szuchewycza – oraz na Ukrainie Centralnej. Po agresji 2022 roku – również na wschodzie i południu. Od 2015 roku świętem państwowym jest 14 października – dzień obrońców Ukrainy. Wybór tego dnia był uzasadniany tradycjami kozackimi z okazji święta Pokrowy, lecz był to jednocześnie dzień założenia UPA. Hymn OUN zaczął być wykonywany jako pieśń ukraińskiego wojska (np. na paradzie państwowej w 2018 roku z okazji 27. rocznicy uzyskania niepodległości). Zawołanie „Chwała Ukrainie” w 2018 roku stało się oficjalne w wojsku i policji.

Wraz z tym wzrastał odsetek Ukraińców, którzy pozytywnie oceniali działalność postaci symbolizujących dążenie Ukrainy do niepodległości i walkę z Rosją. Hetman Iwan Mazepa, od którego nazwiska

w końcowym okresie istnienia Cesarstwa Rosyjskiego ukuto pogardliwe pojęcie „mazepińcy” określające zwolenników ukraińskiego ruchu narodowego, w 2012 roku – wg danych socjologicznych – miał 44% pozytywnych ocen i 27% negatywnych, a w 2022 roku 76% pozytywnych ocen wobec 8% negatywnych. Przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej Symon Petlura, oczerniany przez sowiecką propagandę do tego stopnia, że określenia „petlurowszczyzna” i „petlurowcy” stały się pogardliwym synonimem zwolenników niepodległości, w 2016 roku miał 26% pozytywnych ocen i 45% negatywnych, natomiast w 2022 roku 49% pozytywnych wobec 18% negatywnych. Wreszcie Stepan Bandera, przywódca radykalnej frakcji OUN, od którego imienia ukuto potocznie określenie oddziałów UPA, tj. „banderowcy”, w 2012 roku miał 22% pozytywnych ocen i 58% negatywnych, w 2018 – 36% pozytywnych i 34% negatywnych, a w badaniu z kwietnia 2022 roku odnotował już 74% pozytywnych ocen i zaledwie 14% negatywnych. Podobną dynamikę można zaobserwować w przypadku oceny działalności UPA. W 2022 roku pozytywny lub dość pozytywny stosunek zadeklarowało w odniesieniu do tej formacji 71% Ukraińców, a negatywny 12%, przy czym w zachodnich regionach kraju było to 86%, w centralnych – 75%, w południowych – 55%, a wschodnich – 56%; negatywny zaś odpowiednio – 4%, 9%, 17%, 22% (Socjologiczna Hrupa Rating, 2022).

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Derusyfikacja. Już zajęcie przez Rosję Krymu i Donbasu w 2014 roku doprowadziło do radykalnej zmiany społecznej w sposobie myślenia o kwestii językowej i nasiliło proces ukrainizacji przestrzeni publicznej. Sprzyjały też akty prawne. W 2017 roku ustawodawczo wymuszono obecność w mediach przynajmniej 75% treści w języku ukraińskim, a od 2021 roku obowiązuje nakaz prawny domyślnej obsługi klientów i interesantów w języku ukraińskim. W rezultacie w okresie 1991–2021, w szczególności po 2014, odbywał się pełzający proces rugowania języka rosyjskiego z przestrzeni publicznej, szkolnictwa, administracji i mediów oraz ograniczenia jego sfery użycia do zakresu potocznych spraw życia codziennego. Derusyfikacja toponimów, w odróżnieniu do desowietyzacji, była

jednak rzadka, przy czym koncentrowano się na postaciach ewidentnie związanych z rosyjską historią imperialną, np. Aleksandrem Suworowem, lub nazw odnoszących się do geografii Rosji. Dla przykładu w 2016 roku w Kijowie Prospekt Moskiewski, który do 2003 roku nosił sowiecką nazwę Prospektu Czerwonych Kozaków, został Prospektem Bandery.

Jakościową zmianę przyniosła agresja 2022 roku. Wówczas przez Ukrainę przetoczyła się fala przemianowań nazw ulic kojarzących się z rosyjską kulturą i historią, w szczególności mających jako patronów osoby zaangażowane w tworzenie lub wystawianie rosyjskiego imperium, jak Aleksander Puszkina, ale w niektórych przypadkach noszących imiona także innych Rosjan, np. dekabrysty Konrada Rylejewa czy kosmonauty Jurija Gagarina. W Kijowie rozpoczął się spór, czy główna filharmonia kraju powinna mieć jako patrona Piotra Czajkowskiego. W Odessie z kolei zdemontowano pomnik Katarzyny II, odbudowany w 2007 roku. Wymownym symbolem derusyfikacji była przemianowanie Nowogrodu Wołyńskiego na Zwiahel – przywrócono w ten sposób nazwę, funkcjonującą w języku potocznym ukraińskim i polskim jeszcze w XX wieku, lecz urzędowo skasowaną przez Katarzynę II w 1795 roku po rozbiorach Rzeczypospolitej. Przy czym działania te cieszą się ewidentnie legitymizacją społeczną. 73% Ukraińców popiera zmiany nazw ulic, zawierających odniesienia do rosyjskiej kultury lub historii, a przeciw jest 9%. W przypadku nazw sowieckich jest to stosunek 66% do 11% (Socjologiczna Hrupa Rating, 2022).

Derusyfikacyjny komponent ukraińskiej polityki pamięci był realizowany równolegle z działaniami mającymi na celu zmianę sytuacji językowej na Ukrainie. Z racji tego, że sowiecka Ukraina w latach 70. i 80. była intensywnie rusyfikowana – z wyjątkiem zachodu kraju – to władze od samego początku ukraińskiej niepodległości wspierały reukrainizację kraju, ale wobec popularności języka rosyjskiego w wielkich miastach, w tym zwłaszcza wśród elit, i siły oddziaływania rosyjskiej kultury masowej, do 2014 roku pozycja języka rosyjskiego była silna. Do tego niemal połowa ludności Ukrainy opowiadała się za nadaniem rosyjskiemu statusu języka urzędowego, czyli w praktyce – wobec bezwzględnej dominacji rosyjskiego na południu i wschodzie kraju – chciała prawa do nieposługiwania się ukraińskim jako konstytucyjnym językiem urzędowym. Aneksja Krymu i wybuch wojny w Donbasie uświadomił jednak Ukraińcom zagrożenie wynikające ze stosowania przez Rosję

językowych argumentów i podatnością przynajmniej części kraju na rosyjską narrację. W rezultacie między 2014 a 2022 rokiem wzrósł odsetek osób deklarujących posługiwanie się w domu tylko ukraińskim z 43% do 51%, a zmalał tych oświadczających, że używają jedynie rosyjskiego z 33% do 15% (Socjologiczna Hrupa Rating, 2022).

Od czasów Rewolucji Godności Ukraina podkreśla również, że była przedmiotem kolonialnej polityki realizowanej przez Rosję – wojna tylko wzmocniła tę interpretację, która jeszcze za czasów Kuczmy była zdecydowanie odrzucana. W ostatnich latach jest ona nie tylko promowana przez władze państwowe, ale i znalazła zakotwiczenie w kilku uchwałach ukraińskiego parlamentu bądź aktach prawnych ukraińskiego rządu.

W okresie prezydentury Wołodymyra Zełenskiego, który w 2019 roku zastąpił Petra Poroszenkę, ostrożnie zaczęto też doceniać dziedzictwo Rzeczypospolitej. Sam prezydent wziął udział w obchodach 230. rocznicy Konstytucji 3 maja w Warszawie, obok prezydentów krajów bałtyckich i Polski. 7 lipca 2021 roku w Wilnie ministrowie spraw zagranicznych Polski, Litwy i Ukrainy przyjęli z kolei deklarację, stwierdzającą m.in., że

wykształcona w Rzeczypospolitej tradycja demokracji i wolności obywatelskich [...] w walnym stopniu ukształtowała europejską tożsamość Białorusinów, Litwinów, Polaków i Ukraińców oraz inspirowała ich ruchy wolnościowe, w tym wspólne powstania z lat 1831 i 1863 r. przeciwko despotycznej Rosji.

W podobnym duchu była utrzymana deklaracja podpisana 11 stycznia 2023 roku we Lwowie przez prezydentów Polski, Litwy i Ukrainy przypominającą o

wielowiekowych strategicznych więziach między Litwą, Polską i Ukrainą, które w przeszłości tworzyły jedno państwo, szaniec przeciw tyranii ze Wschodu oraz o wspólnym powstaniu z lat 1863–1864 przeciw Rosji.

Znamienne, że w badaniu z jesieni 2022 roku (Wołosewycz, 2022) Rzeczpospolita wywołała niemal trzykrotnie więcej pozytywnych (40%) skojarzeń niż negatywnych (14%), a nawet szlachta – historyczny wróg kozaczyzny – częściej kojarzyła się pozytywnie (29%) niż źle (25%).

Spyry historyczne z Polską. Wizja historii, która legła u podstaw polityki pamięci niepodległej Ukrainy, zawierała szereg konfliktogennych interpretacji z perspektywy polskiej. Wielowiekowa przynależność Rusi Czerwonej (Galicji), Wołynia, Podola i Kijowszczyzny do

państwa polskiego często była interpretowana jako zależność tych ziem od władzy zaborczej, a Polacy na nich mieszkający byli niejednokrotnie przedstawiani jako ludność nieautochtoniczna lub wręcz kolonizatorzy czy „okupanci”. Warto zwrócić uwagę, że stanowisko dominujące w Polsce, mówiące, iż etniczności nie należy utożsamiać z narodowością, a ziemie ruskie należące dziś do państwa ukraińskiego weszły w XIV–XVI wieku w skład Polski dobrowolnie, prowadzi w praktyce do podkreślania asynchroniczności polskich i ukraińskich procesów narodotwórczych. Podważa to wiele mitów ukraińskiej historiografii, przy tym prowadzi do wniosku, że Polacy jako naród – nie wspólnota etniczna – ukształtowali się wcześniej niż Ukraińcy, co w odbiorze wielu Ukraińców przypomina rosyjskie koncepcje imperialne.

Mimo to po 1991 roku nigdy nie doszło do zauważalnego konfliktu obu narodów o historię dawniejszą. Być może przyczynił się do tego film *Ogniem i Mieczem* w reż. Jerzego Hofmanna z 1999 roku, który w sposób wyważony i dyplomatyczny, a zarazem sugestywny, przedstawiał racje obu stron w trakcie powstania Chmielnickiego. Zostało one ukazane – skądinąd wbrew dominującej w ukraińskich podręcznikach wykładni o „ukraińskiej rewolucji narodowej” (Kasianov, 2022) – jako wojna domowa, która породziła spory, na których skorzystała tylko Rosja. Według sondażu z 2022 roku większość Ukraińców obejrzała ten film, a przytłaczająca większość dała mu pozytywną ocenę (Wołosewycz, 2022). Drugim powodem był wpływ profesjonalnej historiografii akademickiej, w coraz większym stopniu doceniającej dziedzictwo Rzeczypospolitej, oraz obiektywne oddalenie czasowe tej epoki od współczesności. W badaniu przeprowadzonym w 2022 roku rolę Polaków w historii Ukrainy określił jako głównie pozytywną co trzeci Ukrainiec, natomiast 38% uznało, że pozytywna jest ona od II wojny światowej, a wcześniej głównie negatywna, a kolejnych 8% ogólnie określiło ją jako głównie negatywną, przy czym odsetek niechęci do Polaków zadeklarowało mniej niż 0,5% respondentów, natomiast sympatię – 83% Ukraińców (Wołosewycz, 2022).

Konflikty pamięci, angażujące władze i zauważalne odłamy opinii publicznej obu państw, wybuchały natomiast na gruncie oceny trzech aspektów wydarzeń z 1. połowy XX wieku oraz działań, które oba kraje podejmowały w związku z różnicami poglądów na ten temat. Chodzi o kolejno:

- a) Charakter wojny 1918–1919 roku o Lwów i Galicję Wschodnią oraz przynależności tych ziem do państwa polskiego w okresie międzywojennym. Spór dotyczył tego, czy było ono legalne i prawowite, jak najczęściej uważa się w Polsce, czy też niegodziwe, jak mniema przytłaczająca większość ukraińskiej historiografii i opinii publicznej, lub też – czy może było to wręcz nie tylko niegodziwe, ale i nielegalne, jak uważa radykalny odłam ukraińskich historyków i komentatorów, posługujący się wyrażeniem „okupacja”.
- b) Pochodną innych interpretacji był spór o wygląd odbudowywanego cmentarza polskich obrońców Lwowa, który udało się rozstrzygnąć w duchu kompromisu dopiero w 2005 roku, a w odniesieniu do posągów dwóch monumentalnych lwów, przed wojną dzierżących tablice: „Zawsze wierni Tobie Polsko”, a przez to, nawet bez napisów, postrzeganych jako symbole polskiego panowania we Lwowie – dopiero w 2022 roku. 11 stycznia 2023 roku prezydenci Andrzej Duda i Wołodymyr Zełenski wspólnie złożyli wieńiec w centralnym miejscu Cmentarza Obrońców Lwowa. Innym przejawem tej różnicy zdań był protest MSZ Polski z 2017 roku przeciwko uznawaniu Polski za okupanta ukraińskich ziem.
- c) Ocenę Rzezi Wołyńskiej, a więc czystki etnicznej dokonanej przez oddziały (UPA) w latach 1943–1945, w efekcie której zginęło co najmniej kilkadziesiąt tysięcy Polaków, oraz – w wyniku działań odwetowych polskiego podziemia lub zemsty oszałałych z rozpaczy ludzi, a czasem i z rąk samych sprawców rzezi – od kilku do kilkunastu tysięcy Ukraińców.

W 2003 roku prezydenci Polski i Ukrainy wspólnie upamiętnili ofiary, a parlamenty obu krajów po długich negocjacjach przyjęły jednobrzmiące uchwały, stanowiące, że „tragedii Polaków mordowanych i wypędzanych z ich miejsc zamieszkania przez zbrojne formacje Ukraińców towarzyszyły również cierpienia ludności ukraińskiej – ofiar polskich akcji zbrojnych. Była to tragedia obu naszych narodów”. W następnych latach okazało się jednak, że to, co dla strony polskiej było bolesnym kompromisem, który miał zachęcić Ukraińców do krytycznej refleksji na temat historii UPA i ostatecznego uznania odpowiedzialności tej formacji zbrojnej za mordy, dla ukraińskich elit zdawało się maksymalnym możliwym kompromisem. Sejm w 2009 i 2013 roku przyjmował kolejne uchwały na temat Wołynia, już jednostronnie, zawierające wzmianki

o „znamionach ludobójstwa”, a w 2016 roku uchwałę wprost określającą Rzeź za ludobójstwo, co wywołało na Ukrainie emocjonalną falę nieprzychylnych Polsce komentarzy i osłabiło zaufanie do siebie elit obu państw (Adamski, 2017).

W tym czasie na Ukrainie oficjalny charakter przybrała interpretacja Wjatrowycza, kwestionująca nie tylko kwalifikację mordów jako ludobójstwa, ale i podważającą przekonanie o ich zorganizowanym charakterze. Rzeź jawiła się z tej perspektywy wzajemną wojną polskiego i ukraińskiego podziemia, której ofiarą padła ludność cywilna. Ponadto Ukraina zakazała *de facto* pokazu filmu *Wołyń* w reż. Wojciecha Smarzowskiego oraz nie wywiązała się z deklaracji złożonych Polsce o zmianie brzmienia rzeczonej ustawy o statusie prawnym i uczczeniu pamięci uczestników działań zbrojnych na rzecz niepodległości Ukrainy w XX wieku – tak, aby usunąć wątpliwości, czy nie będzie ona wykorzystywana przeciwko krytykom UPA.

Blisko związany z poprzednim problemem spór o heroizację działaczy OUN i UPA, w tym Stepana Bandery oraz naczelnego dowódcy UPA Romana Szuchewycza. W Polsce protestowano przeciwko upamiętnianiu tych postaci, które odpowiadały za organizowanie zamachów terrorystycznych w międzywojennej Polsce, kolaborację z III Rzeszą w okresie 1939–1941, oraz – w przypadku Szuchewycza – za mordy na Polakach na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. W odpowiedzi na Ukrainie padały argumenty o niedopuszczalności narzucania jednemu narodowi przez drugi bohaterów oraz twierdzące, że w Polsce heroizuje się podobne postaci.

Kulminacją sporów było nałożenie przez Ukrainę w 2018 roku moratorium na prowadzenie przez polskie instytucje prac ekshumacyjnych na Ukrainie, w tym na miejscach dawnych polskich wiosek zniszczonych przez UPA. Uzasadniano to tolerowaniem przez władze polskie wandalizmu ukraińskich pomników UPA w Polsce, w przytłaczającej większości nielegalnie postawionych. W 2022 roku, podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej, wniosek polskiej fundacji „Wolność i Demokracja” na przeprowadzenie prac ekshumacyjnych w obwodzie tarnopolskim uzyskał zgodę władz ukraińskich. Pozwala to żywić nadzieję, że moratorium zostało w taki sposób faktycznie cofnięte.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski, Ł. (2017). Ukrainian „Volhynian Negationism”. Reflections on the 2016 Polish–Ukrainian Memory Conflict. *Journal of Soviet and Post-Soviet Politics and Society*, 3(2), 253–289.
- Kasianov, G. (2022). *Memory clash. The politics of History in and around Ukraine 1980s–2010s*. Budapest–Vienna–New York: Central European University Press.
- Kasianov, G. (2022). National Master Narrative: Vicissitudes of Method. *AREI. Journal for Central and Eastern European History and Politics*, 1, 108–127.
- Olszański, T. (2003). *Trud niepodległości*. Kraków: Instytut Studiów Strategicznych.
- Olszański, T. (2013). *Miejsce UPA w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Dylematy polityki historycznej Ukrainy*. Warszawa: Ośrodek Studiów Wschodnich.
- Olszański, T. (2017). *Wielka dekomunizacja. Ukraińska polityka historyczna czasu wojny*. Warszawa: Ośrodek Studiów Wschodnich.
- Socjologiczna Grupa Rating. (2022). *Desiate zahalnonacionalne opytuvannya: Ideologiczni markery winy*. Pobrane z: <https://ratinggroup.ua> (dostęp: 15.06.2023).
- Stryjek, T. (2007). *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość. Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991–2004*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM.
- Wołoszewycz, I. (2022). *Polska i Polacy oczami Ukraińców. Raport Centrum Mieroszewskiego z badań opinii publicznej na Ukrainie*. Warszawa: Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego.

Katarzyna Korzeniewska

Uniwersytet Wileński

<https://orcid.org/0000-0002-1672-8528>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.320>

Polityka historyczna Litwy

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna to „synonim celowych i świadomych działań szeroko pojmowanych władz, zmierzających do utrwalenia w społeczeństwie określonej wizji przeszłości”. Punktem wyjścia dla artykułu jest przekrojowa publikacja autorstwa Alvydas Nikžentaitisa (*Culture of Memory and Politics of History in Lithuania in 1989–2018*).

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Niniejszy tekst poświęcony jest głównie analizie polityki historycznej Litwy po 2018 roku, z uwzględnieniem genezy i rozwoju poszczególnych procesów przed tą datą: relacji pamięci z sąsiadami, promocji własnego wizerunku historii okresu od II wojny światowej oraz przełamania negatywnego obrazu litewskiej partyzantki antysowieckiej jako „faszystowskich kolaborantów” i „żydobójców”.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Artykuł dotyczy głównych procesów w polityce historycznej Litwy. Koncentruje się na jej wymiarze zewnętrznym, tzn. stosunków z innymi krajami. Uwzględnia wpływ najnowszych wydarzeń (początek wojny rosyjsko-ukraińskiej), które przyniosły zmianę sytuacji międzynarodowej Litwy w kontekście polityki historycznej. Omówiona została zasadnicza transformacja litewsko-polskich relacji pamięci: od sporu o „ocenę historii”, utrudniającego uregulowanie stosunków dwustronnych w latach 90. XX wieku, do „partnerstwa pamięci”, które obserwujemy dziś. Zamykającym wątkiem artykułu jest wykorzystanie uroczystości pogrzebów ważnych postaci jako narzędzia polityki historycznej.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: W tekście postawiono pytania o znaczenie litewsko-białoruskich sporów i różnic w interpretacji przeszłości. Staną się one wyzwaniem dla Litwy,

jeśli na Białorusi nastąpi załamanie reżimu Łukaszenki, a do władzy dojdą siły demokratyczne, które Litwa bardzo wspiera – także we własnym interesie.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, historia Litwy XXI wieku, polityka zagraniczna, narracje historyczne, pamięć Holocaustu

Definicja pojęcia

Kategoria polityki historycznej będzie w niniejszym tekście stosowana w niezbędnym uproszczeniu, z zastosowaniem roboczej definicji zaproponowanej przez Rafała Stobieckiego, mówiącej, że jest to „synonim celowych i świadomych działań szeroko pojmowanych władz, zmierzających do utrwalenia w społeczeństwie określonej wizji przeszłości” (Stobiecki, 2008, s. 175). Autor nie podejmuje próby jej conceptualnego czy teoretycznego ugruntowania, ale definicja ta „pracuje” jako narzędzie rozpoznania i selekcji materiału. Nie wydaje się, by analizowanie i dopracowywanie tej definicji na potrzeby niniejszego tekstu było konieczne, tym bardziej że jego objętość w zasadzie to uniemożliwia, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę, że kategoria polityki historycznej jest ostatnio często stosowana i ściśle powiązana z innymi, skomplikowanymi pojęciami (jak polityka pamięci, pamięć zbiorowa, pamięć historyczna czy kultura pamięci). W swych odwołaniach ograniczę się więc jedynie do klasyka socjologicznych badań nad pamięcią, Maurice’a Halbwachsa i jego pracy pt. *Społeczne ramy pamięci* (1925). Halbwachs (2008) bodaj jako pierwszy wyraźnie pokazał, że pamięć przeszłości i przekaz historii oraz selekcja treści pamięci, które mogą czy powinny ulec zapomnieniu, jest we wszystkich typach społeczeństw domeną władzy, przez co w warunkach nowoczesnego państwa kategoria polityki historycznej ma zastosowanie.

Analiza historyczna pojęcia

Przekrojowy artykuł, poświęcony polityce historycznej Litwy, ukazał się w 2019 roku. Jego autor, Alvydas Nikžentaitis, przedstawił wnioski dotyczące okresu od przywrócenia niepodległości Litwy (1990) do 2018 roku. Ze względu na wyczerpujący charakter tekstu Nikžentaitisa warto przywołać jego zasadnicze tezy i wnioski, by pokazać dynamikę procesów wskazanych przez autora, szczególnie dla okresu po 2018 roku, którego już nie obejmuje jego artykuł.

Nikžentaitis nie analizuje doświadczenia w dziedzinie polityki historycznej, przez które przeszli początkujący litewscy politycy we wczesnych latach 90. ubiegłego wieku, gdy Litwini zdecydowali, że chcą

włączenia swojego kraju do struktur euroatlantyckich. Z przedmiotu i bohatera wydarzeń (pamiętajmy, że na przełomie lat 80. i 90. kraje bałtyckie często były w centrum uwagi Europy i Ameryki Północnej) Litwa musiała stać się twórcą przekonującej (także dla własnych obywateli) narracji historycznej o swojej przynależności do cywilizacyjnego Zachodu, zdolnym do upowszechnienia jej na arenie międzynarodowej. Działo się to w okresie, kiedy nawet zachodni analitycy i obserwatorzy nie zajmowali się specyfiką polityki historycznej, wymagającej subtelnych i miękkich narzędzi. Wchodząca na arenę międzynarodową Litwa znalazła się w konfrontacji na polu historycznym ze swoimi sąsiadami: Polską i Rosją, podczas gdy litewskie społeczeństwo było na etapie odzyskiwania rodzimej historii i opowiadania (sobie) tych jej wątków, które zostały wyciszone lub zepchnięte do poziomu indywidualnego i rodzinnego w okresie sowieckim (pamięć represji stalinowskich, wojny partyzanckiej, zesłań i kolektywizacji).

Już wtedy Litwie zaczęło grozić popadnięcie w swoistą pułapkę narracyjną, ryzykowną z perspektywy litewskich dążeń euroatlantyckich (Liekis & Sužiedėlis, 2011): wersja rosyjska i wersja zachodnioeuropejska narracji o II wojnie światowej, jej wynikach i zakończeniu oraz jej upamiętnienie w zasadzie się pokrywały, zaś litewska – z dominującym wątkiem „wojny po wojnie” (1944–1957) między litewską partyzantką a sowieckimi strukturami siłowymi i z wizerunkiem Związku Sowieckiego (Rosji) jako okupanta – wyraźnie z tamtymi narracjami dysonowała. Ważnym rysem litewskiej polityki zagranicznej od 1990 roku było dążenie do uniknięcia zagrożeń tej pułapki. Litwa odniosła w tej sferze sukcesy, ale wydaje się, że zagrożenie to zostało zażegnane dopiero po agresji Rosji przeciwko Ukrainie w lutym 2022 roku. Recepcja medialna wojny rosyjsko-ukraińskiej wydaje się stopniowo unieważniać narrację o fundamentalnym (i skądinąd – niewątpliwym) wkładzie Rosji w pokonanie III Rzeszy prawie osiemdziesiąt lat temu.

O ile na początku lat 90. ułożenie relacji pamięci z Rosją było ważne, ale nie pilne, o tyle uregulowanie stosunków politycznych i prawnych z sąsiadami zostało przez Zachód wskazane (nawet jeśli nie otwarcie, to wyraźnie) jako *conditio sine qua non* realizacji zarówno polskich, jak i litewskich aspiracji euroatlantyckich (Sirutavičius, 2022, s. 391–408). „Twardym” kryterium było podpisanie przez oba kraje umowy o dobrośąsiedzkich stosunkach. Okazało się wtedy, że nie problemy polityczne,

a kwestie historyczne są ostatnią przeszkodą na drodze do podpisania traktatu. Dla Litwy oznaczało to ustąpienie Polsce w kwestii domagania się przeprosin za „akcję Żeligowskiego” i zawarcia w umowie zapisów dotyczących przynależności państwowej miasta Wilna w okresie międzywojennym. Początkująca litewska klasa polityczna stanęła wtedy (chyba po raz pierwszy) wobec konieczności rezygnacji z konkretnych celów polityki historycznej, by osiągnąć cele strategiczne państwa, i to wbrew własnemu społeczeństwu. Litewska większość demonstrowała niechęć do ustępowania Polakom (a trzeba pamiętać, że dopiero instytucjonalizująca się litewska demokracja zawierała jeszcze ciągle bardzo silny komponent „głosu ludu”). To inicjacyjne doświadczenie litewskich elit w dziedzinie polityki historycznej, wczesne i trudne, pozostaje niezbadane i nie znamy jego wagi dla rozwoju późniejszej litewskiej polityki historycznej, nie można go jednak tu pominąć. W ostatnio opublikowanej monografii Vladas Sirutavičius wskazuje, że o ile kwestie pamięci i symboliczne znaczenie Wilna były pierwszorzędne dla społeczeństwa litewskiego, o tyle politycy dostrzegali i doceniali także aspekt polityczno-prawny stosunku do przedwojennej granicy litewsko-polskiej i jej zmian. Litewski historyk przytacza znamienne wypowiedź litewskiego dyplomaty ze stycznia 1993 roku: „Chodzi o tzw. sprawę Żeligowskiego i tylko po to, by nie powracało pytanie, w jaki sposób Litwa Wschodnia stała się częścią Litwy, by na zawsze uniemożliwić twierdzenie, że Litwa uzyskała Wilno w wyniku paktu Ribbentrop–Mołotow, tę sprawę należy w takiej czy innej formie ująć w porozumieniu [z Polską]” (Sirutavičius, 2022, s. 305)

Nikžentaitis (2019) zauważa, że w litewskiej polityce po 2005 roku miejsce wizerunku Litwy jako „bezbronnej” ofiary (sowieckiej) zaczęło ustępować miejsca obrazowi „ofiary walczącej”. Spostrzeżenie to zachowuje ważność przede wszystkim dla wewnętrznej polityki historycznej (Nikžentaitis, 2019, s. 150), ale ma też implikacje dotyczące relacji z innymi państwami. Badania nad działalnością opozycji demokratycznej na Litwie pokazują, że wizerunek niewinnej ofiary i jego polityczne znaczenie sięga lat 70. XX wieku (Jaseliūnas, 2008) – podziemnej publikacji tekstu paktu Ribbentrop–Mołotow. Ówczesni działacze podziemia nadali temu dokumentowi ogromne znaczenie, budując wokół niego narrację o genezie utraty niepodległości przez kraje bałtyckie. Opowieść, w której punktem wyjścia było potępienie tego paktu, stała się – dzięki aktywności wyrosłych w podziemiu społecznych moderatorów – formalnym

i deklarowanym uzasadnieniem dążeń emancypacyjnych republik bałtyckich. Potężna historyczna manifestacja, znana jako Szlak Bałtycki (albo Łańcuch Bałtycki), była masowym protestem przeciwko skutkom tego niemiecko-sowieckiego porozumienia i odbyła się w rocznicę jego podpisania – 23 sierpnia 1989 roku. Ze względu na zagraniczną uwagę medialną, którą ten protest przyciągnął, stał się on faktycznie działaniem w sferze polityki historycznej państw bałtyckich, zanim jeszcze ich dążenia niepodległościowe przybrały postać prawną.

Wkrótce Szlak Bałtycki sam stał się „miejszem pamięci” (*lieux de memoire* w sensie Pierre’a Nory), umacniając w świadomości Litwinów, a w rezultacie – ich polityce historycznej – własny wizerunek jako ofiary. Pozostał on bardzo silny także po odzyskaniu przez sowiecką republikę niepodległości, zaś pakt Ribbentrop–Mołotow urósł do rangi kluczowego wydarzenia. Nikžentaitis (2011; 2019, s. 123) twierdzi nawet, że stało się ono swoistym aktem anty-założycielskim odnowionej Republiki Litewskiej. Ważnym celem polityki historycznej Litwy było uzyskanie międzynarodowego uznania dla takiej wizji dziejów swojego kraju w XX wieku. Cel ten został zasadniczo osiągnięty w latach 2008–2009. W 2008 roku Parlament Europejski proklamował Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu (także: Dzień Czarnej Wstążki). Odtąd jest on obchodzony przez instytucje europejskie dokładnie w rocznicę podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow. W roku 2009 konferencja OBWE na spotkaniu w stolicy Litwy przyjęła Deklarację Wileńską, potępiającą totalitaryzmy i gloryfikowanie ich oraz wzywającą do czczenia tego dnia pamięci. Litwini, gospodarze spotkania, mieli zasadniczy udział w prze-forsowaniu dokumentu (mimo sprzeciwów Rosji).

W litewskiej historiografii dotyczącej okresu powojennego zarówno ilościowo, jak i semantycznie dominuje tematyka walki przeciwko Sowietom. Dla większości litewskich badaczy przeszłości zbrojny sprzeciw antysowiecki, charakterystyczny dla lat bezpośrednio powojennych, jest konceptualnie wciąż modelowym typem oporu, a późniejsze jego przejawy definiuje się w odniesieniu do niego – jako opór „nie-zbrojny” (Korzeniewska, 2018) albo poprzez próby poszukiwania ciągłości genetycznej między jedną a drugą formą oporu (Žalimas, 2015). Nie zapowiada to raczej zmian w samoobrazowaniu Litwinów i nie ma wyraźnych politycznych idei czy inicjatyw, które zawierałyby propozycje alternatywnych narracji.

Zanim zagrożenie wynikające z pułapki narracyjnej zostało w 2022 roku zneutralizowane kryzysem wizerunkowym Rosji, litewskich bohaterów wojny partyzanckiej trzeba było konsekwentnie bronić przez atakami ze strony polityki i propagandy rosyjskiej (która kwalifikowała ich jako „faszystów”) oraz ze strony żydowskiej (choć nie zawsze i nie tylko izraelskiej), promującej narracje przedstawiające litewskich bojowników jako „żydobójców” (niektórzy z nich byli – na różne sposoby i w różnym stopniu – uwikłani w zbrodnie przeciwko Żydom).

Kolizje z antypartyzancką narracją żydowską były bardziej skomplikowane i zapewne będą jeszcze trwały. Problem z rozliczeniem udziału etnicznych Litwinów w Zagładzie i godnego upamiętnienia jej ofiar pojawił się ostatnio przy okazji badań w Ponarach – miejscu kaźni i pochówku ofiar nazizmu, w większości pochodzenia żydowskiego. Przypadek rozwoju pamięci o Ponarach ilustruje stopniowo rosnącą gotowość litewskich polityków do podjęcia kwestii tej niechlubnej karty w historii kraju (Sarcevičius, Stasiulis, Dobrotin & in., 2021).

Od momentu, gdy w 1995 roku za litewskie zbrodnie przeciwko Żydom przeprosił w Knesecie prezydent Litwy Algirdas Brazauskas, podejmowane próby rozliczenia ich i pojednania litewsko-żydowskiego nie przynosiły spektakularnych efektów, a to z kolei utrzymywało negatywny stosunek Żydów do litewskich bojowników okresu wczesnych lat powojennych. Zauważalna zmiana w tym względzie nastąpiła, jednak nie w wyniku litewskiej polityki historycznej, a właśnie nieudanej próby rozpoznania i oszacowania dawnych litewskich win. W 2016 roku ukazała się książka Rūty Vanagaitė *Nasi (Mūsīškiai)*, która od razu została przełożona na kilka języków (także na polski). Autorka przywołała w niej nie tylko udział litewski w prześladowaniu i eksterminacji Żydów, ale także – a może przede wszystkim – brak gotowości rozliczenia się z tym etapem historii w społeczeństwie litewskim, a pośrednio – także w elicie politycznej. Jednak wydana przez tę samą autorkę rok później książka *Zbrodnie i cisza (Nusikaltimas ir tylą)* wbrew woli autorki osłabiła narrację, w której litewscy partyzanci utożsamiani są z uczestnikami mordów na Żydach. Vanagaitė, bez odpowiedniego przygotowania, korzystając ze źródeł zachowanych w archiwum KGB w Wilnie, napisała na podstawie zeznań wydobytych na torturach z Adolfa Ramanauskasa-Vanagasa, przywódcy litewskiego ruchu partyzanckiego, historię o jego rzekomym udziale w eksterminacji Żydów. Publikacja, ze względu na braki

i błędy warsztatowe, została poddana druzgocącej krytyce; autorka w końcu za nią przeprosiła, a wydawnictwo wycofało ją ze sprzedaży (*A. Ramanauską-Vanagą apšmeižusi*, 2017). Dotychczas historycy nie znaleźli żadnych dowodów czy wiarygodnych przekazów świadczących o udziale Ramanauskasa-Vanagasa w zbrodniach Holokaustu.

Od błędnych twierdzeń na temat litewskiego przywódcy partyzantkiego i ich autorki zdystansowała się wspólnota żydowska na Litwie oraz ambasador Izraela – Amir Maimon. Wyraził on uznanie dla litewskich bojowników o wolność i osobiście spotkał się z córką Ramanauskasa-Vanagasa, wyrażając współczucie i solidarność z nią (Saldžius, 2017). W rok później szczątki partyzanta zostały ekshumowane, a 17 października 2018 roku odbył się jego uroczysty państwowy pogrzeb, w którym wzięli udział dyplomaci z ok. 30 krajów, w tym – ambasadory Izraela, Niemiec, USA i Wielkiej Brytanii, ale także Grecji, zwykle utożsamiającej litewskich partyzantów z „faszystami” i broniącej „rosyjskiej” wersji (Beniušis, 2018). Zamieszanie wywołane wycofaną z księgarń książką, a następnie podniosły pogrzeb litewskiego bohatera stały się swoistym testem litewskiej polityki historycznej, który wykazał, że litewska narracja na temat antysowieckiego oporu zbrojnego bezpośrednio po wojnie uzyskała uznanie międzynarodowe.

Ujęcie problemowe pojęcia

W ostatnich latach Litwa w dużej mierze uwolniła się do niezręcznej, narracyjnej „pułapki pamięci”, przez którą jej kluczowa narracja o XX wieku kolidowała z wersjami potentatów polityki historycznej – Rosji i Żydów (żyjących zarówno w Izraelu, jak i w diasporze). Litewski auto-wizerunek „walczącej ofiary” nie jest już dyskredytowany jako apologia faszystowskich kolaborantów i współuczestników Holokaustu. Sukces ten Litwa w dużej mierze zawdzięcza okolicznościom politycznym, a nie tylko własnej polityce historycznej. Badacze i analitycy wskazują, że narzędzia instytucjonalne, powołane do jej realizacji, miały ograniczoną skuteczność (Nikžentaitis, 2019, s. 141–142; Liekis & Sužidelis, 2011).

Zostały utworzone dwie instytucje, które w założeniu miały realizować cele litewskiej polityki historycznej: Międzynarodowa Komisja do Oceny Nazistowskiego i Sowieckiego Reżimu Okupacyjnego na Litwie

(*International Commission for the Evaluation of the Nazi and Soviet Occupation Regimes in Lithuania*) i Ośrodek Badania nad Ludobójstwem i Oprem Mieszkańców Litwy (*Genocide and Resistance Research Centre of Lithuania*). Komisję powołano dekretem prezydenckim w 1998 roku, a jednym z ważnych celów jej pracy miało być rozliczenie udziału Litwinów w Holokauście. Realizacja tego celu była częścią procesu integracji Litwy ze strukturami euroatlantyckimi, zaś konieczność takich rozliczeń wynikała nie tylko z oczekiwań moralnych, formułowanych przez partnerów zachodnich i środowiska żydowskie na świecie, ale także ze względów wizerunkowych. Komisja o międzynarodowym składzie (naukowcy, przedstawiciele społeczności żydowskiej i diaspory litewskiej) spotkała się na samym początku swojej działalności z krytyką zarówno ze strony Izraela i organizacji żydowskich poza Izraelem, jak i litewskich środowisk emigracyjnych (Liekis & Sužiedėlis, 2011, s. 197). Struktura faktycznie się rozpadała po wystąpieniu z niej Jicchaka Arada (wybitnego badacza Holokaustu) w 2007 roku, a jej działanie nie miało bezpośredniego wpływu na osiągnięty w 2009 roku sukces litewskiej polityki historycznej w postaci Deklaracji Wileńskiej. W 2012 roku z inicjatywy prezydent Dali Grybauskaitė działalność Komisji została odnowiona, ale jej główne zadania zostały przeformułowane. Zajmuje się ona teraz pracą edukacyjną oraz badawczą i nie jest postrzegana jako instrument polityki historycznej poza granicami kraju.

Ośrodek Badania nad Ludobójstwem i Oprem Mieszkańców Litwy powstał, podobnie jak inne podobne instytucje we wschodniej części Europy (np. w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej), do celów lustracyjnych, ale oś jego działalności szybko przesunęła się w kierunku innych obszarów, na których również z założenia miał działać: archiwizacji i gromadzenia danych, badań historycznych, upamiętniania i edukacji. Praca naukowa Ośrodka koncentrowała się na okresie partyzantki antysowieckiej i terroru stalinowskiego. Ta tematyka i ten okres ciągle przeważają ilościowo w litewskiej historiografii XX wieku, co jest w dużej mierze skutkiem istnienia Ośrodka, którego działalność naukowa stanowi z kolei odpowiedź na zapotrzebowanie polityki pamięci.

Odwołanie w atmosferze skandalu dyrektora Ośrodka, Adasa Jokubauskasa, w kwietniu 2021 roku, choć było głównie skutkiem nieprawidłowości w zarządzaniu tą instytucją, miało też podłoże polityczne. Jokubauskas otwarcie deklarował, że dla niego wzorem polityki historycznej,

który należy naśladować, jest Polska, bo „potrafi zawalczyć o swoje wartości”, i starał się to robić. Jokubauskas wyraził obawy, że rządząca na Litwie koalicja konserwatywno-liberalna ulega naciskom, które mają skłonić polityków do zdyskredytowania litewskich przywódców okresu 1940–1953 (chodziło o tych, którzy są uznawani za hitlerowskich kolaborantów). To miało być – jak uważał – rzeczywistym powodem jego odwołania przez sejm (*Iš LGGRTC atleistas*, 2021). Zarówno wskazanie przez byłego już dyrektora przykładu polskiego, jak i powody odwołania ze stanowiska wskazują, że celem Jokubauskasa jako zwierzchnika Ośrodka był udział w przekazie litewskiej narracji historycznej za granicą lub choćby jej obrona. Powołanie na to stanowisko długoletniego pracownika Ośrodka i uznanego „archiwalnego” historyka, stroniącego od mediów i wszelkich deklaracji politycznych, Arūnasa Bubnysa, wyraźnie wskazuje, że instytucja ta nie jest przez rząd i większość parlamentarną postrzegana jako instrument odpowiedni do prezentacji własnych narracji przeszłości poza krajem. Znaczący wydaje się wątek odwołania do doświadczeń polskich w zagranicznej polityce historycznej. Odniesienia do niego, choć nie są bardzo częste, są przez dyskutantów wykorzystywane do wyrazistego zaznaczenia własnego stanowiska bez atakowania konkretnego uczestnika debaty o problematyce pamięci. Jako przykład można zacytować wypowiedź Alvydasa Nikžentaitisa, który – w opozycji do odwołanego dyrektora – wskazywał Polskę jako wzorzec negatywny polityki historycznej. Zdaniem tego historyka na przykładzie polskim litewscy politycy powinni się uczyć, jakich błędów nie popełniać (Nikžentaitis, 2018). Obecna koalicja rządząca wyraźnie bliższa jest krytykom polskiej polityki historycznej, obierając kurs niekonfrontacyjny (szczególnie w stosunkach z Żydami) i konsekwentnie wskazując Rosję jako przeciwnika społeczności euroatlantyckiej – tak obecnie, jak i w perspektywie przeszłości.

Ośrodek Badania nad Ludobójstwem i Oporem Mieszkańców Litwy jest jednak od początku ważnym medium przekazu informacji i kształtowania wizerunku Litwy wśród gości odwiedzających ten kraj. Dotychczas nikt nie badał przekrojowo działalności upamiętniającej tej instytucji, a jest ona rozległa. Jej częścią są muzea: Okupacji i Walk o Wolność w Wilnie (*Museum of Occupations and Freedom Fights*) oraz Kompleks Parku Pamięci w Tuskulanum (*The Memorial Complex of Tuskulėnai Peace Park*), które znajduje się w granicach miasta Wilna. Oba są

ważnymi obiektami na mapie turystycznej stolicy i obowiązkowymi punktami programu wielu wycieczek, zarówno krajowych, jak i zagranicznych (niestety, brakuje danych dotyczących liczby odwiedzających). Wyraźnie jednak są adresowane także do odbiorcy spoza Litwy: całość informacji jest dostępna w języku angielskim, a warstwa narracyjna nie wymaga wyjściowej, dużej znajomości specyfiki sowietyzmu. To przede wszystkim ten okres upamiętniają oba miejsca. Muzeum Okupacji i Walk o Wolność „opowiada” historię Litwy – walczącej ofiary Sowietów. Tuskulanum jest przede wszystkim miejscem pamięci pochowanych tam ofiar (ilościowo przeważają wśród nich Polacy i Litwini), zaś ekspozycja stała skupiona jest na zilustrowaniu aktywności sowieckiego aparatu represji i jego działania wobec ofiar.

Ze względu na tematykę narracji prezentowanych przez te obie instytucje komemoracyjne, skupiające się na okresie sowieckim, tematyka Holokaustu i ofiar żydowskich jest tam wątkiem pobocznym. Ośrodek Badania nad Ludobójstwem i Oporem Mieszkańców Litwy został powołany do badania i upamiętniania przede wszystkim tragicznego doświadczenia etnicznej większości (Litwinów). Przestrzenią upamiętnienia ofiar żydowskich jest Kompleks Memorialny w Ponarach, należący do Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona z Wilna. Miejsce zbrodni ponarskiej, ze względu na swą doniosłość, ma potencjał stać się symbolicznym punktem czci i upamiętnienia ofiar Holokaustu na Litwie, choć było też miejscem kaźni i jest grobem pomordowanych innego pochodzenia etnicznego czy wyznania i są tam one – obok ofiar żydowskich – upamiętnione. Ponary jako miejsce pamięci ciągle pozostaje zmarginalizowane na mapie pamięci litewskiej stolicy. Częściowo wynika to z jego położenia poza miastem i rozległości terenu (dotychczas niezbadanego wyczerpująco pod względem archeologicznym), który długo pozostawał zaniedbany i był postrzegany raczej jako „własność” społeczności żydowskiej niż całego społeczeństwa. Polityczny brak gotowości i skuteczności w rozliczeniach udziału Litwinów w Holokauście nie sprzyjał działaniom na rzecz rewitalizacji tego obszaru i nadania mu odpowiedniej rangi jako miejsca pamięci. Teren Ponar obecnie jest w podstawowym stopniu uporządkowany i opatrzone informacjami na temat wydarzeń, które się tu rozgrywały, choć nie wszystkie miejsca pochówków zostały już rozpoznane. Niedawno przeprowadzone badanie tego obszaru, zainicjowane przez

Muzeum Żydowskie, a realizowane dzięki środkom amerykańskim, miało służyć m.in. ich odnalezieniu i godnemu uczczeniu. Opracowanie, które powstało z udziałem Instytutu Historii Litwy (Sarcevičius, Stasiulis, Dobrotin i in., 2021), jest wyczerpujące pod względem historycznym, archeologicznym i geograficznym w stopniu, który pozwala na planowanie rewitalizacji przestrzeni Ponar oraz ponowne jej rozplanowanie pod względem architektury krajobrazu – tak, by jego znaczenie historyczne i komemoracyjne zostało odpowiednio oddane. Powstanie takiego projektu i wkład państwa w jego stworzenie będzie kolejnym testem dla litewskiej polityki historycznej, bo z pewnością w tym kontekście problem odpowiedzialności Litwinów za zbrodnie przeciwko Żydom powróci.

Przypadek uroczystego pogrzebu Adolfa Ramanauskasa-Vanagasa, w którym wzięli udział nie tylko dyplomaci wielu państw, ale także tysiące zwyczajnych obywateli pokazał, że ta uniwersalna, pierwotna forma upamiętniania ma w litewskiej kulturze i mentalności tak duże znaczenie, iż może być ważnym elementem polityki historycznej. Zagęszczenie obrzędów, mających charakter pogrzebów państwowych z elementami rytuału wojskowego, przypadło na lata 2017–2019. 25 czerwca 2017 roku miała miejsce w Wilnie uroczysta msza z okazji beatyfikacji biskupa koszedarskiego – Teofilisa Matulionisa (1873–1962), przed rewolucją duszpasterza rosyjskich katolików, więźnia łagrów, a na ostatnim etapie życia uczestnika podziemnych działań Kościoła katolickiego na Litwie. Matulionis został ogłoszony błogosławionym jako męczennik. Główna ceremonia beatyfikacyjna odbyła się w Wilnie, z którym błogosławiony w żadnym stopniu nie był związany. Nadano obrzędowi charakter uroczystości państwowej, której towarzyszyła oprawa wojskowa. Przebieg ceremonii przypominał pogrzeb, choć nim nie był w żadnym sensie (Matulionis zmarł na sowieckiej Litwie i został skromnie, ale po katolicku pochowany). W kolejnym roku uroczystości grzebano w stolicy Adolfa Ramanauskasa-Vanagasa, o czym już była mowa. Swoistym, obrzędowym i politycznym domknięciem tego pochówku była przyjęta przez sejm litewski w listopadzie 2018 roku rezolucja głosząca, że ten partyzancki przywódca był w latach 1954–1957 był „głową państwa litewskiego, walczącego przeciwko okupacji”. Obie te uroczystości pośmiertnego uczczenia były głęboko osadzone w promowanej przez politykę państwa narracji historii powojennej kraju, a jako wydarzenia masowe i medialne stały się środkami upowszechniania tej narracji.

W podobny sposób w odniesieniu do zagranicznej polityki historycznej zorganizowany został pogrzeb odnalezionych niedawno prochów Zygmunta Sierakowskiego i innych przywódców powstania styczniowego, straconych przez władze carskie. Uroczystość przebiegła w podobnej oprawie – jako pogrzeb państwowy. Odbyła się w Wilnie 22 listopada 2019 roku. Wymiar polityki historycznej był w tę ceremonię wpisany od początku, o czym świadczy już sam dobór zaproszonych gości (z Białorusi, Łotwy i Ukrainy), wśród których szczególne miejsce zajął prezydent Andrzej Duda (Polska była współorganizatorem uroczystości). W kontekście litewsko-polskich relacji w dziedzinie polityki historycznej wydarzenie to było znaczące, szczególnie jeżeli przypomnimy sobie, że to właśnie rozbieżne „oceny historii” we wczesnych latach 90. stanowiły kluczową przeszkodę na drodze do podpisania traktatu litewsko-polskiego. W jego preambule oba kraje dosłownie udzieliły sobie prawa do „odmiennego rozumienia wspólnej historii przez oba narody” (*Traktat*, 1994). Po jego podpisaniu Litwini nie dawali się przekonać do żadnego świętowania „wspólnej historii” (np. rocznic uchwalenia Konstytucji 3 maja, co strona polska promowała jako „święto obojga narodów”), a jednocześnie w ich debacie publicznej kwestia znaczenia unii z Polską i powstałego w jej wyniku państwa oraz kultury powoli, ale konsekwentnie, traciła na znaczeniu, coraz mniej tym samym rzutując na stosunki z Polską (Ziobroń, 2015, s. 207). Tymczasem przebieg pogrzebu przywódców powstańczych w Wilnie zaprezentował Polskę i Litwę jako „strategicznych partnerów pamięci”, którzy dzielają i wspólnie powtarzają narrację zawierającą trwały element w postaci negatywnego wizerunku Rosji. Znamienne, że nie pojawił się nawet pomysł, by zaprosić Rosjan do udziału w pogrzebie, co wydaje się oczywiste z politycznego punktu widzenia, ale w perspektywie etycznej i w kontekście polityki historycznej oznacza brak jakiegokolwiek gotowości do pojednania czy choćby dialogu z Rosją o przeszłości – a okazją do takich inicjatyw często stają się pogrzeby wybitnych postaci.

Swoisty sojusz litewsko-polski w polityce historycznej w konfrontacji z narracją wspólnego przeciwnika, jakim jest Rosja, został potwierdzony ponownie – w styczniu 2020 roku. Prezydent Andrzej Duda zrezygnował z udziału w uroczystościach rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz, które miały się odbyć w Jerozolimie, i zapowiedział zorganizowanie alternatywnych – w Oświęcimiu. Formalnie powodem decyzji Dudy była

obecność i wystąpienie Władimira Putina planowane jako część obchodów tej rocznicy w Izraelu. Tłem takiego działania polskiego prezydenta były też spory historyczne między Izraelem a Polską. Jego litewski odpowiednik, Gitanas Nausėda, zadeklarował wtedy, że także nie pojedzie do Jerozolimy, ponieważ w tym czasie weźmie udział w uroczystościach w Polsce.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Pogrzeb powstańców styczniowych w 2019 roku miał jeszcze jeden istotny wymiar polityki historycznej: najliczniej zgromadzili się na nim Białorusini, wyraźnie widoczni dzięki flagom z Pogonią i wizerunkami Konstantego Kalinowskiego, które przynieśli na uroczystość. Obserwatorzy i analitycy polityki historycznej nie odnotowali jednak wtedy tego wydarzenia jako istotnego z punktu widzenia sytuacji na Białorusi. Mniej więcej pół roku po międzynarodowym pogrzebie powstańców, zdominowanym liczebnie przez białoruską obecność, obywatele Białorusi wybrali demokratyczną kandydatkę na prezydenta, a potem długo bronili (i ciągle bronią) swojego wyboru pod historyczną flagą z herbem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niezmiennie mają w tej sprawie ogromne litewskie wsparcie. Łączenie tego przełomowego wydarzenia na Białorusi (niewątpliwie korzystnego dla Litwy) z oddziaływaniem politycznym podniosłej uroczystości ku czci przywódców powstańczych stanowiłoby nadużycie. Jeśli za kilka lat Litwa będzie próbowała ulokować w swojej narracji historycznej własny udział w dziele demokratyzacji Białorusi, nie będzie w tym nic zaskakującego. Takie zadanie litewskiej polityki historycznej nie zostało (jeszcze) sformułowane, ale można się spodziewać, że zostanie, szczególnie jeśli zmiana demokratyczna na Białorusi się dokona.

W takim przypadku wyzwanie dla stosunków białorusko-litewskich może się pojawić w dziedzinie polityki historycznej i polityki pamięci. Białorusini będący w opozycji do Łukaszenki już teraz powołują się symbolicznie na dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego. W demokratycznym państwie białoruskim pełne odzyskanie tego dziedzictwa – jak można przewidywać – stanie się dla elit politycznych zadaniem, ważnym ze względu na kształtowanie tożsamości i pamięci białoruskich

obywateli. Dziś zadawane głównie w kręgach akademickich i w publicystyce historycznej pytanie „czyje było Wielkie Księstwo Litewskie?” wtedy stanie się pytaniem politycznym, skierowanym przez Białorusinów do Litwinów, a trudno oczekiwać, że odpowiedź zadowoli tych pierwszych.

BIBLIOGRAFIA

- A. *Ramanauską-Vanagą apšmeižusi R.Vanagaitė atsiprašo: „Aš to nežinojau”*. (2017). Pobrane z: <https://www.15min.lt/naujiena/aktualu/lietuva/rutos-vanagaites-atsiprasymas-del-a-ramanausko-vanago-as-to-nezinojau-56-876482?copied> (dostęp: 15.06.2023).
- Beniušis, V. (2018). *A. Ramanausko-Vanago atminimą valstybinėse laidotuvsė pagerbė 30 šalių diplomatai*. Pobrane z: <https://www.15min.lt/naujiena/aktualu/lietuva/a-ramanausko-vanago-atminima-valstybinese-laidotuvese-pagerbe-30-saliu-diplomatai-56-1040974> (dostęp: 15.06.2023).
- Halbwachs, M. (2008). *Společne ramy paměci*. Tłum. M. Król. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Iš LGGRTC atleistas Jakubauskas: politikai spaudė pasmerkė Birželio sukilimo dalyvius ir Lietuvos aktyvistų frontą. (2021). Pobrane z: <https://www.delfi.lt/news/daily/lithuania/is-lggrtc-atleistas-jakubauskas-politikai-spaude-pasmerkė-birzelio-sukilimo-dalyvius-ir-lie-tuvos-aktyvistu-fronta.d?id=86855797> (dostęp: 15.06.2023).
- Jaseliūnas, A. (2008). Savilaidos modelis ir Molotovo-Ribbentropo paktas. Dokumentų sklaidos atvejis. *Knygotyra*, 51, 57–76.
- Korzeniewska, K. (2018). Dlaczego na Litwie i Słowacji nie było „opozycji”? O pojęciach określających sprzeciw wobec władzy po 1956 roku. W: P. Kaczorowski, M. Kornat, J. Lubecka, & P. Madajczyk (red.), *Doświadczenie dwóch totalitaryzmów. Interpretacje*, (s. 415–452). Warszawa: Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego.
- Nikžentaitis, A. (2011). Istorija, kolektyvinė atmintis, atminties ir atminimo kultūros. W: A. Nikžentaitis (red.), *Nuo Basanavičiaus, Vytauto Didžiojo iki Molotovo ir Ribbentropo: atminties ir atminimo kultūrų transformacijos XX–XXI amžiuje*, (s. 7–24). Vilnius: Lietuvos istorijos instituto leidykla.
- Nikžentaitis, A. (2018). *Alvydas Nikžentaitis: Istorijos politika lietuviškai – Adolfo Ramanausko-Vanago atvejis*. Pobrane z: <https://www.15min.lt/naujiena/aktualu/komentarai/alvydas-nikzentaitis-istorijos-politika-lietuviskai-adolfo-ramanausko-vanago-atvejis-500-1057464> (dostęp: 15.06.2023).

- Nikžentaitis, A. (2019). Culture of Memory and Politics of History in Lithuania in 1989–2018. *Institute of National Remembrance Review*, 1, 119–151.
- Saldžiūnas, V. (2017). *Izraelis pasiuntė žinią Vanagaitei dėl Ramanausko-Vanago*. Pobrane z: <https://www.delfi.lt/news/daily/lithuania/izraelis-pasiunte-zinia-vanagaitei-del-ramanausko-vanago.d?id=76655233> (dostęp: 15.06.2023).
- Stobiecki, R. (2008). Historycy wobec polityki historycznej. W: S.M. Nowiński, J. Pomorski, & R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, (s. 175–192). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.
- Sarcevičius, S., Stasiulis, S., Dobrotin, N., Latvytė, N., Michelevičius, D., Sederavičiūtė, Š., Šikšnianas, M., Valionienė, O., & Urbanavicius, V. (2021). *Nusikaltimų pėdsakai neišnyksta. Masinės žudynės Panerių miške 1941–1944 metais*. Vilnius: Lietuvos istorijos institutas.
- Sirutavičius, V. (2022). *Litwini a litewscy Polacy, Litwa a Polska 1988–1994*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy, sporządzony w Wilnie dnia 26 kwietnia 1994 roku*. (1994). Pobrane z: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19950150071> (dostęp: 15.06.2023).
- Ziobroń, J. (2015). Zagraniczna polityka historyczna w dyplomacji publicznej Litwy. W: B. Ociepka (red.), *Historia w dyplomacji publicznej*, (s. 193–211). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Žalimas, D. (2015). The International Legal Status of Lithuania and its Resistance to the Soviet Union. W: K. Korzeniewska, A. Mielczarek, M. Kareniauskaitė, & M. Stefanowicz (red.), *Lithuanians and Poles against Communism after 1956. Parallel Ways to Freedom?*, (s. 335–374). Vilnius: Bernardinai.lt

Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

Instytut Nauk Prawnych PAN

<https://orcid.org/0000-0002-0578-6669>

<https://orcid.org/315>

Polityka historyczna Izraela*

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Każde państwo prowadzi określoną politykę historyczną, uwzględniającą specyficzne uwarunkowania nie tyle przeszłości, co teraźniejszości i przyszłości swoich wewnętrznych i międzynarodowych relacji. W przypadku Izraela polityka historyczna koncentruje się wokół dwóch zasadniczych osi: pamięci o Holocauście oraz narracji dotyczącej powstania i obrony izraelskiego państwa i narodu, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia konfliktu izraelsko-palestyńskiego.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Określona narracja historyczna towarzyszyła powstaniu państwa Izrael i stanowiła jeden z elementów uzasadniających konieczność jego utworzenia. Przedstawiono czynniki wpływające na jej kształt, zmieniający się wraz z uwarunkowaniami polityczno-historycznymi oraz silnie rezonujący z sytuacją międzynarodową w regionie.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Polityka historyczna stanowi jeden z najważniejszych elementów izraelskiej państwowości. W tekście przedstawiono prawne i polityczne elementy polityki historycznej prowadzonej przez władze Izraela, jak również uwarunkowania społeczne wpływające na kształt tej polityki. Przeanalizowano również skutki obowiązywania w Izraelu określonych praw pamięci, stanowiących jeden z najważniejszych instrumentów polityki historycznej prowadzonej przez państwo.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Polityka historyczna Izraela oceniana jest w dużej mierze krytycznie, co często związane jest z brakiem uwzględnienia bardzo szczególnych

* Tekst został przygotowany przed zbrodniczą napaścią Hamasu na ludność cywilną Izraela, dokonaną 7 października 2023 r.

uwarunkowań powstania i trwania tego państwa. Jednocześnie narzędzia tej polityki należy analizować nie tylko przez pryzmat jej celów strategicznych, lecz również zgodności z obowiązującym prawem, w tym międzynarodowym prawem praw człowieka.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, Izrael, Zagłada, prawa pamięci, konflikt izraelsko-palestyński

Definicja pojęcia

Polityka historyczna stanowi nieodzowny element polityki wewnętrznej i międzynarodowej prowadzonej przez każde państwo, niezależnie od obowiązującego w nim ustroju, systemu politycznego czy aktualnie rządzących sił, różnie rozumiejących ideę praw jednostki i roli państwa w życiu społecznym i gospodarczym. Polityka historyczna nazywana jest również polityką pamięci ze względu na kluczowe znaczenie jej podstawowego celu, jakim jest kształtowanie pamięci zbiorowej o przeszłości, a dzięki temu, osiągnięcie zamierzonych, strategicznych celów w przestrzeni krajowej i międzynarodowej (zob. także: → Polityka historyczna – Chwedoruk). Pamięć zbiorowa zaś, w najbardziej klasycznym ujęciu zaproponowanym już w latach 40. XX wieku, pozostaje skupiona na społeczeństwie jako głównym przekazniku tej pamięci (Halbwachs, 1992). W przypadku Izraela z całą pewnością Zagłada zajmuje centralne miejsce w tej kolektywnej pamięci, a jej przekaznikiem jest i społeczeństwo, i państwo (Lustick, 2017).

Politykę historyczną realizuje w praktyce szereg aktorów i podmiotów, nazywanych „agentami pamięci” (Ram & Yacobi, 2012), którzy pełnią różne funkcje w procesie planowania i urzeczywistniania określonej narracji historycznej. Niektórzy z nich tworzą i moderują narrację historyczną, inni – w tym przede wszystkim aparat państwowy – nadzorują poszanowanie tej narracji i jej niezakłócone umacnianie. W Izraelu jednymi z najważniejszych z tych aktorów są ocalali z Zagłady.

Polityka historyczna prowadzona jest za pomocą szeregu środków. Należy do nich zaliczyć m.in.: programy edukacyjne, w tym programy szkolne nauczania historii; państwowe muzea historyczne oraz pomniki, monumenty upamiętniające określone wydarzenia i postaci z historii danego państwa i narodu; finansowanie ze środków budżetowych określonych inicjatyw społecznych z obszaru upamiętniania; publiczne zaangażowanie polityków; przyjęcie strategicznych celów w polityce zagranicznej, sformułowanych wokół lub w odniesieniu do wybranych uwarunkowań historycznych. Jednak instrumentem o najbardziej doniosłych implikacjach w kontekście praw i wolności jednostki, a także społecznego rezonowania, są tzw. prawa pamięci, uchwalane przez ustawodawców poszczególnych państw, choć również formułowane na poziomie międzynarodowym, dla przykładu, w obszarze europejskiej

przestrzeni prawnej, w wybranych rezolucjach Parlamentu Europejskiego, takich jak Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 2 kwietnia 2009 roku w sprawie świadomości europejskiej i totalitaryzmu.

Prawa pamięci (*memory laws*, *lois mémorielles*, *Erinnerungsgesetze*) stanowią zasadniczo przeniesienie określonej narracji historycznej do kategorii obowiązujących przepisów prawa (Belavusau & Gliszczyńska-Grabias, 2017). Najbardziej klasycznym przykładem praw pamięci pozostają obowiązujące w całej Europie (a także w niektórych miejscach poza nią) prawne zakazy publicznego negowania, umniejszania czy trywializowania Zagłady, dokonywanego poprzez publiczne głoszenie tzw. „kłamstwa oświęcimskiego”. Ich obowiązywanie jest w sposób nierozdzielny związane z historią II wojny światowej w Europie i stanowi dla państwa pewnego rodzaju przepustkę przynależności do powojennej europejskiej przestrzeni i kultury prawnej. Model niemiecki, który jako pierwszy uwzględnił penalizację negacji Zagłady, był stopniowo rozszerzany i dziś obejmuje już, w wybranych jurysdykcjach, również prawny zakaz zaprzeczania innym konkretnym ludobójstwom (takim jak ludobójstwo Ormian) czy wręcz generalne zakazy negacji ludobójstw i innych zbrodni (wojennych, przeciwko ludzkości) dokonanych w określonym miejscu i czasie (Fronza, 2019). Prawa pamięci definiowane są jednak w szerszy sposób i uwzględniają także przepisy pozbawione sankcji karnych, takie jak np. ustanawianie oficjalnych państwowych dni pamięci lub uznawanie przez parlamenty określonych państw danego zdarzenia historycznego za zbrodnię ludobójstwa, tak jak miało to miejsce w przypadku uchwały Sejmu RP z 2016 roku, w której ustanowiono 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. Innym przykładem polskich praw pamięci jest nowelizacja ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu z 2018 roku, która poprzez swoją pierwotną wersję, w której przewidziano penalizację wypowiedzi wbrew faktom przypisujących polskiemu narodowi lub państwu odpowiedzialność m.in. za zbrodnie III Rzeszy Niemieckiej, wywołała szereg krajowych i międzynarodowych reperkusji.

Jednym z najważniejszych wyzwań, a zarazem kontrowersji towarzyszących polityce historycznej (w tym w szczególnej mierze polityce historycznej Izraela jako państwa, którego powstanie i trwanie jest

z historią związane w sposób organiczny), jest groźba manipulowania, zniekształcania czy niekiedy wręcz zafałszowywania prawdy historycznej za pomocą instrumentów polityki pamięci. Bardzo często bowiem przeszłość wykorzystywana jest w celu legitymizacji obecnej władzy oraz jej poczynań, nawet za cenę wzmacniania polaryzacji społeczeństw czy eskalacji w relacjach międzynarodowych. W przypadku polityki historycznej Izraela najpoważniejsze obecnie zarzuty dotyczą, z jednej strony, prób wyrugowania z pamięci społecznej zdarzeń kluczowych dla pamięci palestyńskiej oraz, z drugiej, tworzenia narracji wskazującej na równoważne krzywdy doświadczone przez stronę żydowską w konflikcie z Palestyńczykami (czy szerzej – z arabskimi państwami regionu) z krzywdami palestyńskimi. Krytycy szeregu środków prawnych, które w ostatnich latach zostały ustanowione przez ustawodawcę izraelskiego w celu zabezpieczenia poszanowania dla i przyjęcia pożądanego przez siebie narracji historycznej, wskazują m.in. na kolizje tych praw pamięci z gwarancjami praw i wolności jednostki oraz grup, w tym przede wszystkim wolności wypowiedzi oraz ochrony praw mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych. Strona wspierająca prowadzoną przez Izrael politykę historyczną podnosi z kolei argumenty dotyczące zobowiązania do ochrony praw Żydów oraz zabezpieczenia istnienia i bezpieczeństwa państwa Izrael, nadal nieustannie atakowanego i zagrożonego w wielu wymiarach. Jednocześnie kluczowe argumenty zwolenników tej polityki wiążą się w sposób ścisły z historią i w niej upatrują uzasadnienia i usprawiedliwienia dla podejmowanych w tym obszarze kroków.

Analiza historyczna pojęcia

Powstanie państwa Izrael naznaczone było brzemieniem historii sięgającej czasów biblijnych, choć z pewnością to w szczególności specyficzne – i dramatyczne – uwarunkowania przełomu XIX i XX wieku, a następnie II wojny światowej i Zagłady sprawiły, że w dniu 14 maja 1948 roku w Tel Awiwie Ben Gurion, pierwszy premier Izraela, odczytał Deklarację Niepodległości Państwa Izrael. Nowe państwo od samego początku swego istnienia borykało się nie tylko z agresją ze strony sił zewnętrznych, lecz również napięciami pomiędzy przybyłymi do Izraela Żydami ocalałymi z Zagłady a Żydami urodzonymi w Erec Izrael. Ocalali

przybywający do Izraela – w 1949 roku było ich ok. 350.000, co stanowiło 1/3 całej populacji – byli przyjmowani niekiedy wręcz z niechęcią, jako element społeczeństwa odstający od tworzonej, bohaterskiej izraelskiej tożsamości i przypominający o słabości i porażce, jaką w społecznej percepcji stanowiła Zagłada europejskich Żydów (Cebulski, 2010, s. 123–124). Przybywające w ciągu kolejnych dekad następne fale Żydów powracających do Izraela i dokonujących aliji, w naturalny sposób, ze względu na bardzo różne pochodzenie i życiowe doświadczenia, napięcia te jedynie wzmacniały.

Początkowo to pamięć o bojownikach Powstania w getcie warszawskim, żydowskich partyzantach i innych Żydach walczących z niemieckimi nazistami stanowiła filar izraelskiego narodowego odrodzenia. Ten kult żydowskiego heroizmu, zasłaniający w znacznej mierze pamięć o ofiarach i ocalałych (pomimo ich obecności w Izraelu), związany był z potrzebą tworzenia wizji silnego społeczeństwa, potrafiącego obronić się przed egzystencjalnym zagrożeniem ze strony państw arabskich i niegodzącego się już nigdy więcej na rolę i los ofiary. Choć w sposób oczywisty ci, którzy przeżyli Zagładę, dążyli również do upamiętnienia losu swoich bliskich, konieczne było włączenie do tego upamiętnienia elementu heroizmu, w tym przede wszystkim heroizmu izraelskiej armii walczącej w obronie swego państwa i narodu już od wojny o niepodległość w 1948 roku. Jednocześnie już sama Deklaracja Niepodległości Izraela wskazywała na nierozzerwalne więzi z historią Zagłady, określając jego powstanie jako ostateczną na nią odpowiedź. W nowoutworzonym państwie żydowskim pamięć o Zagładzie istniała i była respektowana, jednak była ona pamięcią skupioną na teraźniejszości, przyszłości oraz na wzmacnianiu ducha państwa i narodu. Dlatego historiografia pierwszych lat funkcjonowania Izraela była odzwierciedleniem postawy jego założycieli, upatrujących w żołnierzach walczących w wojnie z 1948 roku potomków antycznych Machabeuszy, podczas gdy ocalali z Zagłady byli jedynie „wspomnieniem” żydowskiej diaspory (Brog, 2003, s. 94). Również z tych przyczyn dopiero w 1980 roku izraelski parlament znowelizował prawo edukacyjne w sposób, który ustanawiał nauczanie o Zagładzie obowiązkowym elementem programu nauczania historii. Proces włączania pamięci o Zagładzie w formie, jaką znamy obecnie, trwał w Izraelu długo i w pewnym sensie konkurować musiał z dopiero rodzącą się izraelską pamięcią narodową.

W latach 50. XX wieku izraelski parlament (Kneset) przyjął m.in. ustawodawstwo dotyczące ścigania nazistów i ich kolaborantów i powołał do życia Yad Vashem – Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu, odgrywający do dziś jedną z głównych ról w polityce historycznej Izraela. Tytuł i medal „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”, stanowiący przykład instrumentu prowadzenia takiej polityki, został przez państwo Izrael ustanowiony w 1953 roku dla uhonorowania tych, którzy nie będąc Żydami, ryzykowali własnym życiem, aby udzielić pomocy i schronienia Żydom prześladowanym w czasie Zagłady. Co interesujące, idea przyznawania go była początkowo oddolną społeczną inicjatywą, powstała w odpowiedzi na zauważalny brak zainteresowania państwa i samego Yad Vashem kwestią upamiętnienia bohaterstwa Sprawiedliwych (Grensburger, 2012, s. 136–137). To zaangażowanie było również wyrazem zmieniających się tendencji w kształtowaniu się zbiorowej pamięci, w której coraz większą rolę w Izraelu zaczęli odgrywać bezpośredni świadkowie historii, a „ciężar pamięci” przechylony został na stronę jej indywidualnego wymiaru.

Jednym z przełomowych wydarzeń w tym aspekcie był 1961 rok i proces jednego z architektów Zagłady europejskich Żydów, Adolfa Eichmanna, który oprócz stworzenia szeregu całkowicie precedensowych problemów prawnych był katalizatorem włączenia do głównego nurtu debaty publicznej i skupienia nie na bohaterach Powstania w getcie warszawskim, lecz na jego ofiarach, nie na żydowskim bohaterstwie, a na żydowskim cierpieniu i anihilacji. Z tego też powodu zaliczany bywa do tzw. „procesów dydaktycznych”, mających za zadanie publiczne przedstawienie szczegółowych faktów historycznych, a poprzez to ukazanie prawdy historycznej jako lekcji i nauki na przyszłość (Douglas, 2005). Poprzez uczynienie z osobistych świadectw ocalałych podstawy aktu oskarżenia przeciwko Eichmannowi dokonano nie tylko zwrotu w stosunku rządzących elit do pamięci o Zagładzie, lecz również w umiejscowieniu dramatu Zagłady w szerokiej świadomości społecznej. Jednocześnie społeczeństwo izraelskie mogło nareszcie przyjąć pozycję „oskarżyciela”, a ocalali występowali przed sądem jako bohaterowie i zwycięzcy. W przemowie otwierającej akt oskarżenia Prokurator Generalny Gideon Hausner mówił wprost o tym, że staje przed sądem i oskarża Eichmanna w imieniu 6 milionów zamordowanych Żydów, którzy, tak jak on, są oskarżycielami w sprawie. Odzwierciedlało

to przekonanie Hausnera, że proces Eichmanna nie jest jedynie przypomnieniem Zagłady dokonanej na świecie żydowskim, lecz również kluczowym warunkiem żydowskiego przetrwania (Pendas, 2017). Dlatego też proces ten miał być jasnym sygnałem dla odbiorców w kraju i za granicą, że Zagłada świata żydowskiego w pełni legitymizuje istnienie izraelskiej państwowości, której zadaniem jest niedopuszczenie do jej powtórzenia się, a antysemityzm stanowiący podstawę zbrodni niemieckich nazistów został podczas procesu Eichmanna zrównany z antysyjonizmem.

Lata 60. i 70. XX wieku przyniosły pogłębienie wyzwań dla żydowskiej i izraelskiej tożsamości państwowej i narodowej, konstruowanej pomiędzy pojęciami obywatelstwa, nacjonalizmu, patriotyzmu i terytorium. Wojna sześciodniowa (1967), porwanie i zamordowanie izraelskich olimpijczyków w Monachium (1972) czy wreszcie wojna Yom Kippur (1973) na nowo przywróciły do pamięci zbiorowej traumy Zagłady. Jednocześnie nowe kompleksowe spojrzenie na fundamenty powstania państwa Izrael oraz jego stosunku do ludności palestyńskiej zapoczątkowali na przełomie lat 70. i 80. XX wieku tzw. „nowi historycy” (w tym m.in. Benny Moris i Avi Shlaim), którzy jako pierwsze pokolenie badaczy przeszłości uzyskali dostęp do utajnionych przez ostatnie 30 lat materiałów źródłowych dotyczących okresu początku istnienia Izraela i wojny o niepodległość. Badacze ci twierdzili, że wcześniejsze badania i narracje dotyczące założycielskich mitów Izraela były zafałszowane poprzez syjonistyczną propagandę. Skupili się również na analizowaniu tzw. problemu arabskich uchodźców, ich traktowaniu przez władze izraelskie w 1948 roku, dezintegrację palestyńskiej społeczności oraz na podważaniu syjonistycznej narracji dotyczącej ustanowienia izraelskiej niepodległości, którą rozpatrywali z perspektywy kolonialnej i społeczeństwa imigrantów-osadników. Ustalenia tej szkoły historycznej silnie rezonowały z trendami obserwowanymi w środowisku ówczesnej radykalnej lewicy, wskazującej, że od początku zamysłem syjonistycznym było wypędzenie ludności palestyńskiej z jej terytoriów oraz że syjonizm równy jest kolonializmowi. Postulaty przez nie wysuwane obejmowały również funkcjonowanie Izraela jako państwa pozbawionego dominującego żydowskiego charakteru oraz uchylecia Prawa Powrotu (*Law of Return*), przyznającego automatycznie obywatelstwo izraelskie każdemu Żydowi osiedlającemu się w Izraelu i różnicujące status ludności

żydowskiej i arabskiej. Pojawiały się też oskarżenia o to, że ruch syjonistyczny uczynił zdecydowanie zbyt mało dla ratowania europejskich Żydów (Shapira & Wiskind-Elper, 1995, s. 11–12). Postulaty te były jednak równie silnie zwalczane, a polaryzacja w tym obszarze trwa do dziś.

Jednym z kluczowych czynników, które wpłynęły na zmianę w sposobie odwoływania się do czasu Zagłady oraz kwestii konfliktu izraelsko-palestyńskiego, był ewoluujący stosunek do samej idei syjonizmu oraz proces „demokratyzacji” izraelskiego społeczeństwa (Brog, 2003, s. 66–67), którego elementem były pogłębione dyskusje nad wynikami badań „nowych historyków”, lecz również frustracje i obawy związane z doświadczanymi przez Izraelczyków kolejnymi konfliktami zbrojnymi i atakami terrorystycznymi, którym polityka historyczna na piedestale umieszczająca bohaterstwo izraelskiej armii nie zdołała zapobiec. W latach 90. dochodzi do usytuowania Zagłady jako naczelnego elementu kształtującego izraelską tożsamość, górującego nad utworzeniem państwa i wojną o niepodległość z 1948 roku. Jednocześnie napięcia i wojny tego okresu (w tym wojna libańska, wojna w Zatoce Perskiej), wywołały ponowne odniesienia do Zagłady i II wojny światowej, niekiedy w ekstremalnej formie. Tendencje takie widoczne były w okresie poprzedzającym zabójstwo premiera Icchaka Rabina w listopadzie 1995 roku przez izraelskiego nacjonalistycznego ekstremistę: narracje ukazujące Palestyńczyków jako nowych nazistów, obrazy premiera Rabina w stroju Jasira Arafata bądź w nazistowskim mundurze, oskarżanie części społeczeństwa sprzyjającej procesowi pokojowemu z Oslo o zdradę – wszystkie te elementy budowały nowe napięcia, oscylujące, ponownie, wokół zbiorowej pamięci.

Dziś, przy praktycznym zamrożeniu procesu pokojowego oraz dojściu w Izraelu do władzy sił zdecydowanie nacjonalistycznych, na nowo odżyły dążenia ku silnemu państwu podkreślającemu przede wszystkim kluczową rolę armii i jej bohaterstwa. To z kolei implikuje coraz bardziej zdecydowane kroki podejmowane przez władze Izraela w celu zadekretowania żydowskiego charakteru państwa oraz naruszenia praw ludności palestyńskiej, w tym poprzez ograniczanie możliwości kultywowania palestyńskiej pamięci o przeszłości. Natomiast Zagłada i kult pomordowanych w niej Żydów pozostaje dziś w Izraelu nie tylko centralnym symbolem pamięci, lecz również punktem odniesienia do

decyzji politycznych, niekiedy nadużywanym przez polityków w celu prowadzenia określonej polityki historycznej przekładającej się bezpośrednio na uzyskiwanie i utrzymywanie poparcia oraz głosów wyborczych, a w konsekwencji – władzy.

Ujęcie problemowe pojęcia

Choć w dyskursie społecznym wokół konfliktu izraelsko-palestyńskiego, z upływem czasu, pojawiają się coraz bardziej różnorodne stanowiska, dostrzegalne są racje i argumenty obydwu stron, oficjalna państwowa narracja o przeszłości pozostaje skupiona wokół tych samych motywów, w tym Zagłady jako dowodu na konieczność obrony żydowskiego charakteru państwa Izrael, a zwycięstwo w wojnie o niepodległość traktowane jest jako pewnego rodzaju symboliczna kompensata za Zagładę. Wykorzystywane są przy tym wszystkie tradycyjnie występujące instrumenty kształtowania polityki historycznej, jednak ich natężenie oraz konsekwencje są zdecydowanie bardziej doniosłe, wewnętrznie i zewnętrznie, niż ma to miejsce w przypadku większości innych państw. Dodatkowo, znacząca część tych instrumentów zawiera element prawny. Instrumenty te dotyczą przy tym nie tylko historii narodu żydowskiego oraz *stricto* państwa Izrael – odnoszą się też do pamięci palestyńskiej oraz funkcjonowania ludności arabskiej pod rządami władz izraelskich. Ich celem jest m.in. przełamanie forsowanej przez Palestyńczyków narracji (również za pomocą pozaprawnych mechanizmów polityki historycznej, takich jak ustanowienie mającego nawiązywać do Yad Vashem muzeum Dar al Dahkira), która zrównywać ma krzywdy doświadczone przez Palestyńczyków z krzywdami doznanyymi przez ludność żydowską w Zagładzie, oraz ostateczne utrwalenie i potwierdzenie żydowskiego charakteru państwa Izrael, co stwierdza już Deklaracja Niepodległości z dnia 14 maja 1948 roku. W Deklaracji wprost mowa jest o Izraelu jako o żydowskim państwie stanowiącym odpowiedź na Zagładę (oraz gwarancję, że nigdy się nie powtórzy) i bezpieczne schronienie dla wszystkich Żydów do niego przybywających.

Zasadniczo całą triadę kluczowych aktów prawnych regulujących podstawy funkcjonowania państwa Izrael można zakwalifikować jako prawa pamięci mające kształtować stosunek do historii, w tym przede

wszystkim do Zagłady. Deklaracja Niepodległości, Prawo Powrotu (1950) oraz Prawo Narodowości (1952) miały zabezpieczyć status ludności żydowskiej oraz zablokować roszczenia Palestyńczyków do powrotu i izraelskiego obywatelstwa. W szczególności, poprzez potwierdzenie przyznania obywatelstwa tym Palestyńczykom, którzy fizycznie znajdowali się na terytorium Izraela w momencie zakończenia wojny o niepodległość, możliwe było pozbawienie setek tysięcy palestyńskich uchodźców prawa do obywatelstwa. Problem ten do dziś stanowi jeden z kluczowych elementów sporu i nieustające zarzewie konfliktu, przybierającego coraz większe rozmiary ze względu na ogromną liczbę potencjalnie powracających (dzieci, wnuki i prawnuki uchodźców z okresu powstania Izraela) i praktyczny koniec żydowskiego charakteru Izraela w przypadku urzeczywistnienia tego powrotu (Barkan & Adelman, 2011). Kwestie te były również przedmiotem rozstrzygnięć Sądu Najwyższego Izraela. W 2003 roku sąd ten wypowiedział się przeciwko prawu do powrotu, uznając, że ryzyko, jakie przyniosłoby ustanowienie precedensu w odniesieniu do prawa do powrotu, jest zbyt wysokie, a fundamenty istnienia Izraela mogłyby zostać w ten sposób podważone (HCJ 840/97, Awni Sabit et al. v. Government of Israel). Sąd podzielił argumenty rządu wskazujące na niebezpieczeństwo związane z ustanowieniem precedensu w sprawie prawa do powrotu, co mogłoby podważyć same fundamenty istnienia Izraela. Sądowe rozstrzygnięcie w tej sprawie mogło świadczyć o przeniknięciu syjonistycznej zbiorowej pamięci o wydarzeniach 1948 roku również do izraelskiego sądownictwa i manifestowaniu pewnego państwowego oporu przed publicznym podnoszeniem kwestii prawa do powrotu ludności palestyńskiej (Bracka, 2017, s. 360).

W swoich pierwszych legislacyjnych krokach dotyczących regulowania zbiorowej pamięci i zabezpieczenia prawdy historycznej w 1950 roku Izrael przyjął m.in. Ustawę o Karaniu Nazistów i ich Kolaborantów. Ustanowieniu tego prawa towarzyszyły burzliwe obrady izraelskiego Knesetu, w których spierano się o to, czy prawu temu mają podlegać jedynie żydowscy kolaboranci i czy karane mają być jedynie czyny, których ofiarami byli Żydzi, co znalazło praktyczne odzwierciedlenie w procesach sądowych, które zostały oparte na tym prawie i dotyczyły kilkudziesięciu żydowskich kolaborantów (Pendas, 2017, s. 210). Co znamienne, zgodnie z przyjętą regulacją zbrodnie popełnione przecież na terytorium państw europejskich (pod niemiecką nazistowską

okupacją) traktowane były – i sądzone – jak zbrodnie popełnione na terytorium Izraela i w ramach izraelskiego porządku prawnego, co miało w tamtym okresie bardzo silne symboliczne znaczenie, w sposób ścisły związane z budowaniem podstaw polityki pamięci. Pewnym uzupełnieniem było też ustanowienie w 1951 roku Dnia Pamięci o Zagładzie i Powstaniu w Getcie. Jednak dopiero ponad trzy dekady później Izrael ustanowił przepisy penalizujące negacjonizm w postaci Ustawy Zakazującej Negowania Zagłady z 1986 roku. Na jej podstawie zakazane są (z grożącą karą pięciu lat pozbawienia wolności) wszelkie wypowiedzi (ustne i pisemne), które zaprzeczają lub umniejszają skali zbrodni dokonanych przeciwko Żydom lub zbrodni przeciwko ludzkości dokonanych pod panowaniem niemieckiego nazistowskiego reżimu, jeśli wypowiedzi takie mają na celu obronę sprawców tych zbrodni lub wyrażanie współczucia wobec nich czy też identyfikowania się z nimi. Do tej pory nie odnotowano jednak żadnego przypadku wyroku sądowego opartego na tej ustawie, a zatem ma ona w rzeczywistości przede wszystkim silny wymiar symboliczny. Symbolika ta zostaje jeszcze bardziej wzmocniona poprzez zestawienie Zagłady jako sankcjonowanego prawnie symbolu pamięci z prawnym zakazem upamiętniania symbolu doniosłego dla Palestyńczyków, tzw. Nakby (*al-Nakba*), oznaczającej katastrofę w postaci doświadczeń z 1948 roku, w tym utratę domów i wysiedlenia. Dzień jej obchodów zbiega się z izraelskim świętem narodowym upamiętniającym zwycięstwo w wojnie o niepodległość.

Argumenty przeciwników prawnego regulowania pamięci o przeszłości (również wśród tych, którzy opowiadają się za ograniczaniem publicznego upamiętniania w Izraelu Nakby) znajdują częściowe potwierdzenie w przypadku najbardziej znanego prawa pamięci w Izraelu, jakim jest przyjęta w 2011 roku regulacja, znana jako ustawa o Nakbie (*Nakba Law*), choć samo prawo nie wymienia tej nazwy. Ustawa ta, uchwalona jako nowelizacja prawa dotyczącego rządowego finansowania różnego rodzaju podmiotów, upoważniła ministra finansów do ograniczania lub wycofania subwencji dla finansowanych ze środków państwowych instytucji, które m.in. organizują obchody dnia powołania do życia państwa Izrael jako dnia żałoby upamiętniającego Nakbę. Ustawa o Nakbie, poprzez nagłośnienie jej na całym świecie, nie wzmocniła polityki historycznej Izraela, a raczej przyczyniła się do wsparcia narracji historycznej skupiającej się na palestyńskiej perspektywie i palestyńskich cierpieniach,

choć niewątpliwie wywołała także efekt mrożący wśród podmiotów obawiających się utraty finansowania. Wkrótce uchwalono następną ustawę, która w zamyśle jej autorów realizować miała politykę „wymuszonego zapominania i równoważenia zbrodni” (Gutman & Tirosh, 2021). Była nią ustawa o „żydowskiej Nakbie”, przyjęta w 2014 roku, poświęcona Żydom zmuszonym do opuszczenia państw arabskich (nazywanych powszechnie *Mizrahi* – Mizrachijczykami) po powstaniu Izraela i ustanawiającej 30 listopada oficjalnym państwowym dniem pamięci tamtych wydarzeń i krzywdy doznanej przez wysiedloną ludność żydowską. Oprócz wprowadzenia narracji równoważącej rachunek krzywd pomiędzy Żydami a Palestyńczykami ustawa ta miała również za zadanie umocnienie pamięci o *Mizrahi*, w pewnej kontrze – lub uzupełnieniu – do dominującej pamięci o Żydach aszkenazyjskich. Jednym z elementów przyjętej ustawy było zobowiązanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych i służb dyplomatycznych Izraela do podejmowania wysiłków na rzecz zwiększenia świadomości społeczności międzynarodowej na temat wysiedleń i prześladowań doświadczanych przez Żydów uciekających z państw arabskich. Jednak i ten instrument, w kontekście jego realnego oddziaływania, jest oceniany raczej krytycznie i to również przez środowiska żydowskie, których pamięci i losów bezpośrednio dotyczy (Gutman & Tirosh, 2021, s. 719). Należy natomiast pamiętać, że zasadniczo tego rodzaju prawa pamięci spełniają przede wszystkim funkcje symboliczne, choć już samo nadanie im rangi obowiązujących i wiążących regulacji prawnych jest niekiedy ważniejsze od praktycznych implikacji.

Kolejnym krokiem podjętym przez władze Izraela w ramach swoistej „wojny pamięci” było uchwalenie w 2018 roku ustawy o nazwie Izrael jako Państwo Narodowe Żydowskiego Narodu (*Israel as the Nation State of the Jewish People*), która wprost stanowi, że Izrael jest historyczną ojczyzną narodu żydowskiego. Choć samo wskazanie na istnienie tego rodzaju nierozzerwalnej więzi nie jest w przypadku tej ustawy obudowane sankcjami za, przykładowo, negowanie żydowskiego charakteru państwa, nadaje ono umocowanie prawne historycznym roszczeniom tylko jednej strony konfliktu, a zarazem jednej części społeczności zamieszkującej w Izraelu (Fish, 2021, s. 330). Ustanowienie w prawie takiej charakterystyki państwa wywołało falę krytyki, zarówno wewnętrznej, jak i międzynarodowej, co po raz kolejny wskazuje na bardzo głębokie kontrowersje towarzyszące izraelskiej polityce historycznej.

W najnowszym życiu społecznym i politycznym Izraela kwestia Zagłady i polityki historycznej wokół niej realizowanej powróciła w ostatnich latach w jeszcze jednym kontekście, jakim jest uregulowanie statusu oraz polityka wobec przybywających do Izraela migrantów. Dyskusje na ten temat nasiliły się w szczególności od 2006 roku (wówczas przez granicę z Egiptem przybyło ok. 50.000 osób z Afryki) i w latach 2013–2015, kiedy to szczególnie znaczące grupy uchodźców (w tym z Erytrei i Sudanu) dotarły na terytorium Izraela. W przypadku Izraela pamięć zbiorowa ulokowana jest w centrum debat nad kwestią uchodźczą, a linia podziału między przeciwnikami i zwolennikami udzielania schronienia przybywającym grupom biegnie częściowo zbieżnie z różnicami w stosunku do zbiorowej pamięci o Zagładzie: pomiędzy podejściem partykularnym a uniwersalistycznym (Ariely, 2021). Pierwsze z nich cechuje sceptycyzm wobec pewnych uniwersalnych norm i wartości, które przecież nie powstrzymały Zagłady, poprzez co Izrael nie ma moralnego obowiązku udzielania pomocy, która dodatkowo mogłaby zagrozić proporcjom narodowościowym i religijnym w społeczeństwie Izraela. Ci, którzy z kolei utożsamiają się ze stanowiskiem uniwersalistycznym, wskazują na moralne zobowiązania wynikające z Zagłady, w tym obowiązek niepozostawiania obojętnym wobec prześladowań i wypędzeń. Strona rządowa przyjęła przy tym raczej pierwszy z modeli reakcji, starając się uniknąć narracji, w której osoby te mogłyby zostać uznane za uchodźców, co miało ułatwić również usprawiedliwienie ewentualnych grupowych deportacji. Tym jednak zdecydowanie sprzeciwili się zwolennicy podejścia uniwersalistycznego i wspierające ruch ochrony praw człowieka społeczeństwo obywatelskie Izraela. Jednocześnie sposób przedstawiania kwestii uchodźstwa sprzyja polaryzacji, która w coraz głębszym stopniu instrumentalizuje pamięć o Zagładzie i czyni z niej narzędzie nie tyle polityki historycznej, co polityki bieżącej.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Niewątpliwie sytuacja Izraela, zarówno analizowana z perspektywy historii narodu żydowskiego i jego dramatycznych cierpień oraz dekad zbrojnej obrony państwowości po utworzeniu tego państwa w 1948 roku,

jest szczególna. O ile polityka historyczna zawsze realizuje określone współczesne cele polityczne, o tyle w przypadku Izraela obowiązująca narracja miała i poniekąd nadal ma znaczenie centralne i strategiczne dla legitymizacji istnienia państwa oraz jego działań – również tych militarnych. Narracja ta była jednak zmienna, również w odniesieniu do Zagłady, która początkowo nie była postrzegana w sposób, który dziś stanowi niepodważalny dogmat w izraelskiej polityce pamięci. Początkowo hasłem promowanym w przestrzeni publicznej była „Zagłada i Heroizm” i „od Zagłady do odrodzenia”, co wskazywać miało na siłę ducha narodu żydowskiego oraz mobilizację do obrony rodzącej się izraelskiej państwowości (Brog, 2003, s. 65). Jednocześnie pamiętać należy, że zarówno pamięć społeczna (rozumiana jako pamięć o zdarzeniach, w których się uczestniczyło i które stanowią doświadczenie zbiorowe) w przypadku Izraela zarezerwowana dla ocalałych z Zagłady, jak i pamięć historyczna Żydów urodzonych już w Izraelu, po Zagładzie, stanowiąca przetworzony przekaz o przeszłości, nie są jedynymi elementami kształtującymi tożsamość narodową Izraelczyków, na którą składają się również społeczne symbole, mity czy uprzedzenia, usytuowane pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Społeczne i międzynarodowe implikacje tego rodzaju wykorzystania pamięci o Zagładzie oraz o historii konfliktu izraelsko-palestyńskiego (lub zasadniczo szerzej: izraelsko-arabskiego) w celu kształtowania określonych postaw, nie są jednak jednoznaczne. Choć z pewnością pomagają konsolidować pamięć zbiorową o najbardziej dramatycznych, a zarazem przełomowych dla państwa i narodu wydarzeniach, wywołują również reakcje odrzucające pamięć o przeszłości jako uzasadnienie dla obecnych działań państwa, a niekiedy wręcz otwarty sprzeciw wobec nich i umacnianie świadomości oraz pamięci o krzywdach wyrządzonych ludności palestyńskiej. Jednocześnie podkreślić należy, że uwarunkowania historyczne nie mogą stanowić uzasadnienia i usprawiedliwienia dla naruszeń prawa, w tym prawa międzynarodowego. Odnosi się to zarówno do działań Izraela w obszarze obronności, jak i ochrony praw mniejszości oraz gwarancji swobody wypowiedzi. Z tej perspektywy szczególnie problematyczne są ustawa o narodowości oraz tzw. ustawa o Nakbie, które implikują szereg negatywnych konsekwencji dla ludności palestyńskiej.

Wydaje się, że polityka historyczna Izraela będzie w najbliższej przyszłości konfrontowana z kolejnymi wzywaniem: odchodzeniem ostatnich

ocalających z Zagłady, zmianami w strukturze społeczeństwa izraelskiego, jak również na nowo eskalującym konfliktem izraelsko-palestyńskim, który coraz częściej przenoszony jest na arenę międzynarodową, w tym na arenę prawa międzynarodowego i międzynarodowego sądownictwa. I choć trudno byłoby oczekiwać, aby izraelska narracja historyczna, promowana – lub narzucana za pomocą instrumentów prawnych – miała ulec drastycznym modyfikacjom, zapewne przemyślenie jej realnych konsekwencji będzie nieuniknionym zadaniem władz i społeczeństwa Izraela. W toku dyskusji na ten temat pojawiła się m.in. idea ustanowienia izraelsko-palestyńskiej komisji prawdy i pojednania, na wzór podobnych inicjatyw, które przeprowadzono m.in. w Argentynie, Chile, Ugandzie czy RPA. Komisja taka mogłaby poszerzyć pole dyskusji nad przeszłością, włączając do niej nowych uczestników i wypracowując drogę do wzajemnego uznania statusu ofiar (Bracka, 2017, s. 371–373). Wydaje się jednak, że w kontekście bardzo silnej polaryzacji, pogłębianej przykładowo przez rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ z grudnia 2022 roku zatytułowaną „Izraelskie praktyki i działania osadnicze mające wpływ na prawa narodu palestyńskiego i innych Arabów z terytoriów okupowanych” (i wzywającą Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości do pilnego wydania opinii doradczej w sprawie „przedłużającej się okupacji, osadnictwa i aneksji Izraela terytorium Palestyny”), szanse zarówno na powołanie tego rodzaju komisji, jak i powrót do silnie zakorzenionych w przeszłości negocjacji pokojowych, pozostają bardzo ograniczone.

BIBLIOGRAFIA

- Ariely, G. (2021). Collective memory and attitudes toward asylum seekers: evidence from Israel. *Journal of Ethnic and Migration Studies*, 47(5), 1084–1102.
- Adelman, H., & Barkan, E. (2011). *No return, no refuge: rites and rights in minority repatriation*. New York: Columbia University Press.
- Belavusau, U., & Gliszczyńska-Grabias, A. (red.). (2017). *Law and Memory Towards Legal Governance of History*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bracka, J. (2017). From banning Nakba to bridging narratives: the collective memory of 1948 and transitional justice for Israelis and Palestinians. W: U. Belavusau, & A. Gliszczyńska-Grabias (red.), *Law*

- and Memory Towards Legal Governance of History*, (s. 348–373). Cambridge: Cambridge University Press.
- Brog, M. (2003). Victims and Victors: Holocaust and Military Commemoration in Israel Collective Memory. *Israel Studies*, 8(3), 65–99.
- Cebulski, T. (2010). *Memory of the Holocaust and the Shaping of Jewish Identity in Israel*. Kraków: Jagiellonian University Press.
- Douglas, L. (2005). *The Memory of Judgment Making Law and History in the Trials of the Holocaust*. New Haven: Yale University Press.
- Fish, E. (2021). Memory Laws as a Misuse of Legislation. *Israel Law Review*, 54(3), 324–339.
- Fronza, E. (2018). *Memory and Punishment: Historical Denialism, Free Speech and the Limits of Criminal Law*. The Hague–Berlin: Asser Press, Springer.
- Gensburger, S. (2011). The Righteous among the Nations as elements of collective memory. *International Social Science Journal*, 62, 135–146.
- Gutman, Y., & Tirosh, N. (2021). Balancing Atrocities and Forced Forgetting: Memory Laws as a Means of Social Control in Israel. *Law & Social Inquiry*, 46(3), 705–730.
- Halbwachs, M. (1992). *On collective memory*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Lustick, I.S. (2017). The Holocaust in Israeli Political Culture: Four Constructions and Their Consequences. *Contemporary Jewry*, 37(1), 125–170.
- Pendas, D.O. (2017). The Eichmann Trial. W: J. Meierhenrich, & D.O. Pendas (red.), *Law and Memory w Political Trials in Theory and History*, (s. 205–228). Cambridge: Cambridge University Press.
- Ram, M., & Yacobi, H. (2012). African Asylum Seekers and the Changing Politics of Memory in Israel. W: I. Glynn, & J.O. Kleist (red.), *History, Memory and Migration, Perceptions of the Past and the Politics of Incorporation*, (s. 154–170). Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Shapira, A., & Wiskind-Elper, O. (1995). Politics and Collective Memory: The Debate over the „New Historians”. *History and Memory*, 7(1), 9–40.

Joanna Wardega

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0001-9175-2280>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.316>

Chińska polityka historyczna

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Hasło dotyczy polityki historycznej prowadzonej przez władze i instytucje Chińskiej Republiki Ludowej.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Chińskie władze zaczęły przykładać dużą wagę do polityki historycznej po wydarzeniach na placu Tiananmen, przeobrażeniach w Europie Środkowo-Wschodniej i po upadku Związku Radzieckiego.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: W polityce pamięci wykorzystywane są zarówno elementy chwały narodowej, bogactwa dziejów Chin i historii chińskiej rewolucji, jak i historia martyrologiczna, zwłaszcza „stulecie upokorzeń”, obejmujące czas od wojen opiumowych i nierównoprawnych traktatów, poprzez japońską okupację, po utworzenie ChRL. W oficjalnej wykładni dziejów to KPCh jest sprawcą sukcesów Chin i zachowania suwerenności oraz gwarantem umocnienia międzynarodowej pozycji w przyszłości. Kwestia pamięci historycznej ma również znaczenie dla kształtowania tożsamości narodowej. W konstruowaniu polityki historycznej chińskie władze dysponują bogatym wachlarzem narzędzi i instytucji, jak system edukacji, święta narodowe, muzea, kultura popularna. Są one pod kontrolą państwową, co umożliwia manipulację pamięcią historyczną.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Polityka pamięci jest wykorzystywana zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i jako uzasadnienie działań w stosunkach międzynarodowych. Stanowiąc element kampanii patriotycznych i współczesnego nacjonalizmu, polityka historyczna ma dla KPCh znaczenie jako podstawa legitymizacji jej władzy. Celem jest wymazanie „stulecia upokorzeń”

i przywrócenie Chinom centralnego miejsca w świecie, a polityka historyczna jest wygodnym instrumentem dla uzasadnienia takich działań.

Słowa kluczowe: Chińska Republika Ludowa, Komunistyczna Partia Chin, nacjonalizm, pamięć, polityka historyczna

Definicja pojęcia

Chińskie porzekadło mówi, że pamięć o przeszłych trudach pomaga w docenianiu aktualnego szczęścia (*yi ku si tian*). Kształtowanie polityki historycznej (zob. także: → Polityka historyczna – Chwedoruk) obejmuje promowanie pewnych wersji historii przy jednoczesnym ukrywaniu innych, a także kontrolowanie dostępu do informacji. Ważnym aspektem polityki pamięci Chińskiej Republiki Ludowej jest fakt, że jest ona kontrolowana przez chiński rząd, czyli w praktyce przez Komunistyczną Partię Chin. Władze aktywnie cenzurują informacje i kontrolują sposób, w jaki kluczowe wydarzenia historyczne są pamiętane i jak prowadzony jest publiczny dyskurs na ich temat. Szczególny nacisk położony jest na historię od połowy XIX wieku, czyli tzw. „stulecie upokorzeń”, a zwłaszcza na dzieje najnowsze, okresu wojny domowej i istnienia Chin Ludowych. Tak prowadzona polityka historyczna służy celom bieżącej polityki, zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrznej.

Polityka historyczna stanowi kluczowy element chińskiego nacjonalizmu. W rezultacie polityki modernizacji i otwarcia, dotychczasowe fundamenty ideowe partii rządzącej musiały być wzmocnione w inny sposób. Wprowadzie idee maoistowskie nadal są zapisane w ideologii KPCh i chińskiej konstytucji, ale ich realny wpływ na życie społeczne jest znikomy. Aby zachować legitymację władzy, KPCh poszukiwała alternatywnego uzasadnienia utrzymania swojej władzy. Do pewnego stopnia podtrzymywanie stałego, wysokiego wzrostu gospodarczego pełniło tę funkcję, podobnie jak konkutowanie z Zachodem i Japonią. Jednak w początkach XXI wieku nacjonalizm stał się istotnym źródłem jedności chińskiego społeczeństwa wszystkich klas i grup etnicznych pod przywództwem KPCh. Postawa patriotyczna, kojarzona przede wszystkim ze wspieraniem rozwoju gospodarczego i technologicznego Chin, przeciwstawianiem się zachodniej hegemonii i dążeniem do zjednoczenia kraju, oparta jest właśnie na świadomości dziejów Chin, zwłaszcza dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych.

Analiza historyczna pojęcia

W pierwszych dekadach po utworzeniu w 1949 roku ChRL polityka historyczna nie znajdowała się w centrum zainteresowania decydentów. Odwołanie do historii miało znaczenie przy opisywaniu walki klas, zaś najwyraźniejszym przykładem instrumentalnego wykorzystania historii do prowadzenia aktualnej polityki była rewolucja kulturalna (1966–1976). Klęska kampanii Wielkiego Skoku Naprzód (1958–1962) sprawiła, że Mao Zedong został odsunięty od władzy. Jego dążenie do powrotu na szczyt oparło się na walce przeciw pozostałościom starego społeczeństwa i kultury, co miało umożliwić budowę ich nowej komunistycznej postaci. Fanatycznie oddani przewodniczącemu czerwono-gwardziści zaatakowali wiele nadal istniejących elementów dawnego porządku. Nazywano to walką z czterema przeżytkami: starymi ideami, starą kulturą, starymi zwyczajami i starymi nawykami. Czerwona Gwardia niszczyła zabytki, demolowała starożytne budowle, obiekty kultu religijnego, paliła książki, antyki, a nawet drewniane tabliczki przodków. Niektóre ważniejsze zabytki, jak Zakazane Miasto i Pałac Letni w Pekinie, pałac Potala w Lhasie, jaskinie Mogao, uniknęły zniszczenia tylko dzięki wprowadzeniu do nich wojska (Dziak & Bayer, 2007).

Śmierć Mao w 1976 roku i rozpoczęcie w 1978 roku przez Deng Xiaopinga polityki czterech modernizacji oraz stopniowe otwieranie Chin przyniosły zmiany również w zakresie polityki historycznej. Wykorzystanie historii okazało się przydatne w polityce międzynarodowej, np. w trakcie prowadzonych w latach 80. negocjacji z Wielką Brytanią o zwrot Hongkongu przypomniano wydarzenia, które doprowadziły do jego utraty przez dynastię Qing. Poprzez odzyskanie miasta Chiny miały wymazać traumę zadaną przez Wielką Brytanię.

Na masową skalę polityka historyczna zaczęła być wykorzystywana po wydarzeniach na placu Tiananmen wiosną 1989 roku. Władza znajdowała przyczyny studenckiego protestu w niedostatecznym patriotyzmie i rozpoczęła kampanie edukacji patriotycznej. Opierały się one na prezentowaniu osiągnięć współczesnych Chin i wizji ich świetlanej przyszłości pod rządami KPCh, lecz zawierały one również odniesienia do bogatej historii Chin oraz dziejów partii komunistycznej. W opisie dziejów Chin akcent przeniesiono z walki klasowej na walkę z zagranicznym uciskiem. Podobne elementy wykorzystywali kolejni chińscy

przywódcy. Xi Jinping, od 2012 roku przewodniczący KPCh i od 2013 roku prezydent Chin, kontynuuje przekaz odpowiedniej wersji pamięci historycznej zarówno na poziomie narracji, jak też działań edukacyjnych i upamiętniania ważnych momentów historycznych. Jest to widoczne zarówno w polityce wewnętrznej, jak i w chińskiej dyplomacji.

Ujęcie problemowe pojęcia

W prowadzonej współcześnie polityce historycznej z jednej strony podkreślane są momenty chwalebne i zwycięstwa, a z drugiej elementy martyrologii narodu chińskiego. Do tych pierwszych zalicza się dumę z najdłużej nieprzerwanie istniejącej cywilizacji i jej bogactw oraz dzieje chińskiej rewolucji i samej partii. Za traumę narodową uchodzi przede wszystkim okres „stulecia upokorzeń” (*bainian guochi*). Jedne i drugie elementy historii w przeciągu lat były mitologizowane (Wang, 2012).

W oficjalnym chińskim przekazie już od czasów Republiki Chińskiej pojawia się okres 5000 lat nieprzerwanych dziejów chińskiej cywilizacji, choć wielu zachodnich historyków uznaje ten czas za przesadzony. W języku chińskim funkcjonuje kilka idiomów i wyrażen, które odnoszą się do bogactwa dawnej chińskiej kultury, jak „cywilizowany, starożytny naród” (*wenming guguo*), „kraj etykiety i rytuałów” (*liyizhibang*), „wspaniała chińska cywilizacja” (*canlan de Zhongguo wenming*). Wyprzedzanie Zachodu w innowacji, zwłaszcza „cztery wielkie wynalazki” (*si da faming*): papier, druk, proch i kompas, ma stanowić dowód na wysoki poziom rozwoju chińskiej cywilizacji. Chińskie dzieje są prezentowane jako pokojowe, na co argumentem miało być wykorzystanie prochu w pierwszej kolejności do produkcji fajerwerków, a nie broni. Paradoksalnie, choć w czasie rewolucji kulturalnej wytwory dawnych Chin były niszczone, to dzisiaj stanowią postawę dumy narodowej. Władze zaś pokazują swoje zasługi w ochronie dziedzictwa, np. odzyskując zrabowane przez cudzoziemców dzieła sztuki (Kraus, 2010). Najpełniejszy wyraz dumy z dawnych dziejów można było zobaczyć podczas ceremonii otwarcia pierwszych igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2008 roku. Wyreżyserowaną przez Zhang Yimou ceremonię, nazwaną „Wspaniałą cywilizacją”, oparto na bogactwie przeszłości, ukazując starożytne wynalazki, instrumenty muzyczne, kaligrafię, nauki Konfucjusza, operę pekińską i tai-chi (Wardęga, 2011).

Dzieje partii i kolejne etapy rewolucji, walka o utworzenie ChRL to część historii, która prezentowana jest jako trudna, ale ostatecznie zwycięska. Akcenty są rozkładane wedle potrzeb ideologicznych. Rola Armii Ludowo-Wyzwoleńczej w walkach przeciwko japońskiej inwazji jest wyraźnie powiększana w porównaniu do osiągnięć armii Chiang Kai-sheka, która to siła prezentowana bywa jako moralnie wątpliwa. Znaczenie rozłamów w samej KPCh jest pomniejszane, a rola Mao od samego powstania partii powiększana (Spence, 1999).

Dla budowania jedności narodowej wspólnie przeżywana trauma ma szczególne znaczenie. W chińskiej polityce pamięci wyjątkowe miejsce zajmuje „stulecie upokorzeń”. Nazwa ta odnosi się do okresu, w którym Chiny utraciły – jak jest to opisywane – należną im dominującą pozycję i znaczenie w świecie. Nazywane były „chorym człowiekiem Azji” (*dongfang bingfu*; *sick man of East Asia*), co miało odzwierciedlać wątły stan zdrowia Chińczyków i słabość całego państwa. Początek tego okresu przypada na połowę XIX wieku, kiedy słabość wewnętrzna dynastii Qing i przestarzałe siły wojskowe doprowadziły do przegranych wojen opiumowych oraz wzrostu wpływów zagranicznych w Państwie Środka. W opisach tego czasu wykorzystywane są idiomy: „powtarzające się bitwy i powtarzające się klęski” (*lu zhan lu bai*), „oddać terytoria i płacić odszkodowania” (*gedi peikuan*) i „zrzec się suwerennych praw i przynieść krajowi upokorzenie” (*sangquan ruguo*). Wyróżnić przy tym można dwa wątki: poniżenie ze strony mocarstw zachodnich oraz ze strony Japonii. Chiny przegrywały kolejne starcia militarne – pierwszą (1839–1842) wojnę opiumową z Wielką Brytanią i drugą (1856–1860) z Wielką Brytanią i Francją, zaś w 1900 roku Armia Ośmiu Mocarstw zdławiła Powstanie Bokserów i upokorzyła cesarstwo chińskie. Skutkiem słabości wewnętrznej i przegrywanych wojen Chiny zmuszane były do podpisywania traktatów, opisywanych przez chińskich historyków z dodatkiem epitetu „nierównoprawne” (*bupingdeng tiaoyue*). Najważniejsze z nich to: traktat nankiński z Wielką Brytanią (1842), traktat z Wangxia z USA (1844), traktat z Huangpu z Francją (1844), traktat ajguński z Rosją (1858), traktat tienciński z Wielką Brytanią, Francją, Rosją i USA (1858), traktat z Shimonoseki z Japonią (1895), Druga konwencja pekińska z Wielką Brytanią (1898), protokół bokserski z ośmioma mocarstwami (1901) i ultimatum Dwadzieścia jeden żądań, wystosowane przez Japonię (1915). Chiny oddawały w nich kolejne

części swojego terytorium cudzoziemcom, otwierały porty, godziły się na przywileje handlowe i prawne, wypłacały wysokie reparacje – praktycznie stały się półkolonią kilku mocarstw. Niektóre wydarzenia tego czasu nabrały znaczenia symbolicznego i do dzisiaj identyfikowane są jako szczególnie upokarzające, jak zniszczenie starej cesarskiej letniej rezydencji Yuanmingyuan w końcu drugiej wojny opiumowej (1860), desakralizacja pałacu cesarskiego przez cudzoziemców po Powstaniu Bokserów (1900–1901) czy mitologizowane umieszczenie na wejściu do parku Huangpu w Szanghaju tabliczki zakazującej wstępu Chińczykom i psom. Poczucie poniżenia było tak silne, że przywódca Republiki Chińskiej Chiang Kai-shek miał przez dwie dekady codziennie w swoim dzienniku zapisywać dwa słowa: „przezwyćżyć upokorzenie” (*xue chi*) (Wang, 2012).

Szczególnie trudna do zaakceptowania przez Chińczyków była dominacja Japonii, która wcześniej przejmowała z Chin wiele elementów kultury. Tymczasem po modernizacji okresu Meiji Japonia była w stanie podporządkować sobie wyspy Riukiu i Tajwan oraz wygrać pierwszą wojnę chińsko-japońską (1894–1895) i przejąć chińskie wpływy w Korei. Po zakończeniu I wojny światowej w rezultacie ustaleń Traktatu Wersalskiego Japonia otrzymała tereny dawnej kolonii niemieckiej w prowincji Shandong. W 1931 roku Japonia dokonała inwazji na terytorium Mandżurii, a rok później utworzyła tam marionetkowe państwo Mandżukuo (Spence, 1999).

Rozpoczęta 7 lipca 1937 roku tzw. incydem przy moście Marco Polo druga wojna chińsko-japońska jest w Chinach nazywana Chińską ludową wojną obronną przeciw japońskiej agresji (*Zhongguo renmin kangri zhanzheng*). Jak szacują chińscy historycy, wojna doprowadziła do śmierci 35 milionów chińskich cywilów i wojskowych. Najczęściej wspomniane zbrodnie wojenne dokonane przez Japończyków to masakra nankińska, pseudoeksperymenty przeprowadzane na jeńcach i cywilach oraz niewolnictwo seksualne tzw. „kobiet-pocieszycielek”. Na przełomie 1937 i 1938 roku, po zdobyciu ówczesnej stolicy Republiki Chińskiej, Nankinu, wojska japońskie przez sześć tygodni dokonywały mordów i gwałtów na cywilach, doprowadzając do śmierci 300 tysięcy osób, według chińskich szacunków. W pseudonaukowych ośrodkach badawczych, z których najbardziej znana jest jednostka 731 w Harbinie, przeprowadzano eksperymenty wspomagające rozwój broni

biologicznej i chemicznej (Denton, 2014). Ofiarami niewolnictwa seksualnego w przyfrontowych domach publicznych padały głównie Koreanki i jest to kwestia istotna dla relacji japońsko-koreańskich, lecz również obecna w chińskich wyliczeniach japońskich zbrodni.

Za nie mniej problematyczny uchodzi w Chinach powojenny stosunek Japonii do zbrodni wojennych. Chińczycy wypominają Japończykom przede wszystkim brak odpowiednich przeprosin. Przeprosiny wprawdzie pojawiały się, lecz strona japońska używała niewłaściwego słownictwa, które nie obejmowało przyjęcia odpowiedzialności, lub przepraszała na niewystarczającym szczeblu. Chińczycy krytykują sentymenty do czasów militarystycznych wśród części japońskiej klasy politycznej. Szczególnie wielkim echem odbijały się w Chinach i Korei wizyty niektórych japońskich polityków, zwłaszcza premierów Koizumiego Jun'ichirō i Abe Shinzō w tokijskim chramie Yasukuni. W świątyni tej, poświęconej osobom, które oddały życie za cesarza, od 1978 roku upamiętnia się również duchy zbrodniarzy wojennych z czasów II wojny światowej. Wprawdzie sam cesarz od tego czasu nie odwiedził chramu, lecz wizyty polityków wystarczały do wywołania skandalu dyplomatycznego, w tym np. odwołania wizyt państwowych przez chińskich przywódców (Wardęga, 2014).

Nie ma pełnej zgody co do terminu zakończenia „stulecia upokorzeń”. Chiang Kai-shek pisał o jego trzech okresach. Pierwszy trwał od traktatu nankińskiego, który nazwał pierwszym narodowym upokorzeniem, do pierwszej wojny chińsko-japońskiej, z punktem zwrotnym w postaci traktatu tiencińskiego, drugi – od traktatu w Shimonoseki do ekspedycji Armii Ośmiu Mocarstw, zaś trzeci okres od podpisania protokołu po upadku Powstania Bokserów do końca drugiej wojny chińsko-japońskiej – i właśnie w 1945 roku ów okres miał się zakończyć (Chiang, 1947). W ChRL jako zakończenie „stulecia upokorzeń” pojawia się 1949 rok, czyli powstanie tzw. „nowych Chin”, po zakończeniu wojny domowej z Guomindangiem. Wyraźnie zaznaczane są przy tym zasługi KPCh i Mao Zedonga w zakończeniu „stulecia upokorzeń”. W innej interpretacji okres ten w pełni zakończy się wówczas, gdy Chiny osiągną swoją wielkość jako największa potęga gospodarcza i polityczna świata (Góralczyk, 2018).

Podkreślenie znaczenia polityki historycznej w ostatnich latach, jak i zabezpieczenie właściwej jej treści stanowi, przyjęta w 2018 roku Ustawa Chińskiej Republiki Ludowej o ochronie bohaterów i męczenników. Ma

ona na celu wzmocnienie patriotyzmu oraz ochrony i upamiętnienia osób, które

poświęcały swoje życie walce o niepodległość narodu i wyzwolenie ludu, o osiągnięcie dobrobytu narodowego oraz promowanie pokoju na świecie i postępu ludzkości, a ich zasługi będą błyszczwały w całej historii, a ich duch będzie nieśmiertelny. Czyny i duch bohaterów i męczenników są ważnym przejawem wspólnej pamięci historycznej i podstawowych wartości narodu chińskiego (Zhonghua Renmin Gongheguo yingxiong lieshi baohu fa, 2018).

W ustawie określono sposoby upamiętniania męczenników, zasady budowy i ochrony pomników; ponadto zapewnia ona bezpłatny wstęp do miejsc pamięci, omawia kwestie promocji dziejów bohaterów w mediach. Zakazane są natomiast: zniekształcanie historii, oczernianie, bezczeszczenie lub zaprzeczanie czynom i duchowi bohaterów oraz męczenników.

Zapominanie i wymazywanie niepożądanych wydarzeń historycznych jest istotnym elementem polityki historycznej nie tylko w Chinach, choć tam decydenci posiadają wszelkie środki do kontroli przekazu, więc działania takie są wyraźnie widoczne i dość skuteczne. Z największą delikatnością traktowana jest historia czasów maoistowskich. Mao Zedong powszechnie jest uważany za ojca-założyciela Chin Ludowych, a jego wkład w chińską rewolucję i powstanie ChRL jest nadal uznawany i celebrowany. Portret Mao nadal widnieje na Bramie Tiananmen i na banknotach. Niektóre z pomników Mao zostały po jego śmierci usunięte, lecz nadal w Chinach stoją ich setki, a najnowsze powstały nawet w XXI wieku. Pisma i nauki Mao są nadal szeroko badane, a niektóre z cytatów powszechnie pojawiają się w mediach i przestrzeni publicznej. Sama partia zdystansowała się tylko od bardziej radykalnych idei maoizmu. Na początku lat 80. dokonano oceny działań przewodniczącego, dzieląc je na dobre i złe w proporcjach 7:3. Współcześnie za błędy uznaje się przede wszystkim kampanię Wielkiego Skoku Naprzód i rewolucję kulturalną. KPCh przyznaje, że podczas Wielkiego Skoku popełniono pewne błędy, ale nie uznaje skali głodu i liczby ofiar oraz nie przypisuje ich błędnej polityce partii. Zamiast tego obwinia klęski żywiołowe, niedociągnięcia techniczne i sabotaż ze strony wrogów. Z kolei rewolucja kulturalna jest uznawana za okres chaosu politycznego i społecznego, zainicjowany i kierowany przez niewielką grupę

radykałów, z Mao Zedongiem jako główną postacią, choć nie najbardziej odpowiedzialną. Ruch ten jest uznawany za sprzeczny z celami partii i przynoszący szkody chińskiemu społeczeństwu. Współcześnie partia podkreśla znaczenie uczenia się na błędach, lecz nie poświęca rewolucji kulturalnej wiele miejsca w polityce historycznej. Krytyka Mao Zedonga to nadal kwestia drażliwa i chociaż dozwolone są pewne wątki krytyczne, to dyskusje na temat jego spuścizny są monitorowane. Osoby, które są postrzegane jako posuwające się za daleko w swojej krytyce lub podważające autorytet władz, mogą utracić stanowisko lub zostać aresztowane, zwłaszcza jeśli zajmują one eksponowaną pozycję lub gdy krytyka pojawia się otwarcie (Wardęga, 2014).

Okres po śmierci Mao również nie jest wolny od praktyk cenzorskich. Całkowicie wymazane z publicznej pamięci zostały protesty na placu Tiananmen z 1989 roku, jak również inne ruchy oporu, np. powstanie w Tybecie w marcu 1959 roku czy protesty związane z działalnością grupy religijnej Falun Gong z ich kulminacją pod siedzibą władz Zhongnanhai w Pekinie w kwietniu 1999 roku. Chiński rząd podejmuje kroki, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się informacji o masakrze na placu Tiananmen oraz aby kontrolować narrację na temat całego ruchu. W edukacji szkolnej wydarzenie to jest zupełnie nieobecne, podobnie jak w mediach, a społeczeństwo jest zniechęcane do publicznej dyskusji. W rzadkich przypadkach poruszania tego tematu, podejmowane są wysiłki kształtowania opinii na temat młodych demonstrantów jako błędzących lub oszukanych, a reakcję rządu przedstawia się jako niezbędną do utrzymania stabilności społecznej. Z drugiej strony niektórzy obywatele ChRL próbują obchodzić ograniczenia w Internecie, stosując tunelowanie VPN, wykorzystując podobnie brzmiące słowa, cyfry lub obrazy, omijając cenzurę. W Chinach nie ma publicznych obchodów rocznicy Tiananmen, a działalność organizacji Tiananmen Mothers (*Tiananmen Muqin*), skupiającej rodziców niektórych ofiar, jest ograniczana. W Hongkongu rocznica 4 czerwca była wspominana podczas wieców przez trzy dekady, nawet po odejściu Brytyjczyków. Uległo to zmianie po antychińskich protestach w 2019 roku – początkowo pod pretekstem pandemii COVID-19 masowe zgromadzenia zostały zakazane. W grudniu 2021 roku usunięto z University of Hong Kong Kolumnę Wstydu (*Pillar of Shame*), jedyny pomnik upamiętniający protestujących na Tiananmen, znajdujący się na terytorium podlegającym chińskim władzom.

Podtrzymywanie właściwego przekazu historycznego jest możliwe dzięki posiadaniu przez KPCh pełnej kontroli nad treściami przekazywanymi w systemie edukacji, przestrzeni publicznej, mediach tradycyjnych i cyfrowych. Szkoły mają tu szczególne znaczenie, zwłaszcza ze względu na zdecydowaną przewagę liczebną szkół państwowych. Kampanie edukacji patriotycznej, rozpoczęte w Chinach za rządów Jiang Zemina w 1991 roku, czyli po wydarzeniach na Tiananmen, po upadku komunistycznych reżimów w Europie Środkowo-Wschodniej i rozpadzie Związku Radzieckiego, zawierały jednoznaczną interpretację dziejów. Ze względu na korupcję rządów feudalnych Chiny były upokarzane przez obce mocarstwa, lecz w końcu działania KPCh doprowadziły do powstania nowych Chin, których nie można już poniżać. Istotne było takie rozłożenie akcentów w nauczaniu historii, aby podkreślić, że bez KPCh obecne sukcesy Chin nie byłyby możliwe. Co nie mniej istotne, położono silniejszy niż dotychczas nacisk na opisywanie chińskiego narodu jako ofiary przemocy ze strony obcych mocarstw (Wang, 2012). Od 2012 roku wprowadzono ujednolicone podręczniki do języka chińskiego, historii i edukacji moralnej, zawierające przy okazji więcej elementów patriotycznych (Wang, 2020).

Kwestia nauczania historii jest ważna dla Chin również, gdy dotyczy edukacji na temat wspólnej historii w innych państwach – zwłaszcza w Japonii. Problemem dla Chińczyków i dla Koreańczyków są działania niektórych japońskich historyków, którzy unikają pisania o masakrze nankińskiej czy o „kobietach-pocieszycielkach”. Do sprzeciwu wobec japońskich podręczników dochodziło kilkakrotnie, a przede wszystkim wówczas, gdy kontrowersyjne książki były aprobowane przez japońskie Ministerstwo Edukacji do nauczania w szkołach. W 1982 roku chodziło o kwestię zastąpienia terminu „inwazja” (jap. *shinryaku*) na „postęp” (jap. *shinko*) wojsk japońskich. W 2005 problematyczny był nowy japoński podręcznik do historii *Atarashii Rekishi Kyōkasho*, w którym masakrę nankińską nazwano „incydentem” o nieznanej liczbie ofiar i wspomniano o niej jedynie w przypisie. Podręcznik ten ostatecznie wykorzystano tylko w ułamku procenta szkół, lecz sam fakt jego akceptacji przez ministerstwo wywołał masowe antyjapońskie protesty (Wang, 2018).

Współcześnie przekaz historyczny dociera do chińskiego społeczeństwa poprzez edukację patriotyczną, daleko wykraczającą poza lekcje szkolne, obejmującą rozrywkę, multimedia, programy telewizyjne, filmy,

muzykę, książki i komiksy. Departament do spraw Propagandy Komitetu Centralnego KPCh wraz z podległymi mu instytucjami i mediami wykorzystuje mechanizmy cenzury. Widoczna jest instytucjonalizacja pamięci historycznej. Wiele formalnych i nieformalnych instytucji angażuje się w upamiętnianie rocznic historycznych.

Święta państwowe powiązane z rocznicami historycznymi cyklicznie przypominają społeczeństwu o istotnych wydarzeniach – warto zauważyć, że największy nacisk jest na świętowanie rocznic z nieodległej historii. Najważniejszym chińskim świętem narodowym jest 1 października, na cześć utworzenia ChRL w 1949 roku. Przy okrągłych rocznicach organizowana jest w stolicy parada wojskowa z rozbudowaną symboliką dotyczącą kluczowych wydarzeń i postaci oraz aktualnych osiągnięć społeczeństwa, naukowców, sportowców itp. Liczba dni pamięci i świąt, zwłaszcza nowo powstałych, które upamiętniają drugą wojnę chińsko-japońską, świadczy o wzroście wagi pamięci o tym konflikcie. W dniu 7 lipca obchodzony jest Dzień Pamięci o Wojnie Antyjapońskiej (*Kang Zhan Jinian Ri*). W 2014 roku władze chińskie rozpoczęły świętowanie kolejnych rocznic, powiązanych z tą wojną: 3 września ustanowiono Dniem Zwycięstwa Chińskiej Ludowej Wojny Oporu przeciw Japońskiej Agresji (*Zhongguo Renmin Kangri Zhanzheng Shengli Jinian Ri*) i ze szczególnie dużym rozmachem zorganizowano paradę wojskową przy okazji okrągłej rocznicy w 2015 roku. Dzień 13 grudnia to Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Masakry Nankińskiej (*Nanjing Da Tusha Sinanzhe Guojia Gongji Ri*), zaś 30 września to Dzień Męczenników (*Lieshi Jinian Ri*). Ponadto 14 sierpnia w Chinach i Korei obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pamięci Kobiet-Pocieszycielek (*Guoji Wei'an Fu Jinian Ri*), ustanowiony w 2012 roku na pamiątkę pierwszych zeznań jednej z ofiar, złożonych w 1991 roku. Dodatkowo 18 września wspomina się rocznicę incydentu mukdeńskiego z 1931 roku, który rozpoczął aneksję Mandżurii przez Japonię, nieoficjalnie nazywany jest Dniem Narodowego Upokorzenia (*Guochi Ri*). Rocznicą utworzenia KPCh (*Jian Dang Jie*) jest obchodzona 1 lipca. W 2021 roku stulecie partii było fetowane szczególnie uroczysto, choć w ograniczonej skali ze względu na trwającą pandemię. Jednym z nowszych świąt jest utworzone w 2009 roku Święto Wyzwolenia Milionów Chłopów Pańszczyźnianych w Tybecie (*Xizang Baiwan Nongnu Jiefang Jinian Ri*), obchodzone 28 marca. Moment powołania nowego święta nie był przypadkowy – po

antychińskich protestach w Tybecie rok wcześniej. Chińskie media pokazują reportaże ze świętującymi Tybetańczykami, wzmacniając przekaz o konieczności pamięci o dawnym trudzie, aby docenić obecne szczęście.

Ważnym elementem edukacji historycznej są muzea, miejsca pamięci, pomniki, pola bitew, domy historycznych postaci, gdzie historia może być doświadczana bezpośrednio. Tego typu obiekty są odwiedzane nie tylko przez zorganizowane wycieczki szkolne, zakładowe i partyjne, lecz również indywidualnie. Wśród wyznaczonych na modelowe ośrodki edukacji patriotycznej są te związane z konfliktami międzynarodowymi, a także z wojną domową między komunistami a narodowcami. Liczne są obiekty historyczne, świadczące o bogactwie chińskiej cywilizacji, jak niektóre odcinki Wielkiego Muru, muzeum armii terakotowej w Xi'an, Zakazane Miasto, Pałac Letni czy Świątynia Nieba w Pekinie. Muzeum Narodowe (*Zhongguo Guojia Bowuguan*) położone przy placu Tiananmen w Pekinie, po rozbudowie i renowacji ukończonej w 2011 roku, jest jedną z największych i najliczniej odwiedzanych instytucji muzealnych na świecie. Stałą wystawą, jaką wówczas otwarto, była Droga do renesansu (*Fuxing zhi lu*), prezentująca najnowsze dzieje Chin od wojen opiumowych do sukcesów polityki reform i otwarcia (Denton, 2014). Wystawę fotografii o podobnym wydźwięku otwarto w Muzeum Stolicy (*Shoudu Bowuguan*) w Pekinie pod hasłem „Historia jest najlepszym podręcznikiem”, gdzie dzieje ChRL poprzez trudy do sukcesów podsumowane zostały fotografią ze zjazdu KPCh.

Warto zwrócić uwagę na to, że najważniejsze obiekty muzealne upamiętniające czternastoletnią okupację japońską były tworzone dopiero od lat 80., kiedy władze chińskie zaczęły dostrzegać potencjał polityki historycznej (Wardęga, 2021). W 1987 roku powstało Muzeum Wojny Obronnej Chińskiego Ludu przeciw Japońskiej Agresji (*Zhongguo Renmin Kangri Zhanzheng Jinianguan*), usytuowane w pobliżu mostu Marco Polo. Miejsce Pamięci Ofiar Masakry Dokonanej w Nankinie przez Japońskich Najeźdźców (*Qin Hua Rijun Nanjing Da Tusha Yunan Tongbao Jinianguan*) zostało utworzone w roku 1985, a w 2007 roku odnowione, rozbudowane i unowocześnione. W tym samym roku otwarto w Harbinie Muzeum Jednostki 731 Najeźdźczej Armii Japońskiej (*Qin Hua Rijun Di 731 Budui Zuizheng Chenlieguan*) z wystawami dokumentującymi pseudoeksperymenty tam przeprowadzane przez japońskich

uczonych na potrzeby armii. W 1995 roku w Zhijiang w prowincji Hunan powstała Izba Pamięci Zwycięstwa Chińskiej Ludowej Wojny przeciwko Japońskiej Agresji (*Zhongguo Renmin Kangri Zhanzheng Shengli Shouxian Jinianguan*). W 1999 roku w Shenyangu utworzono Muzeum 18 Września (*9.18 Lishi Bowuguan*), upamiętniające incydent mukdeński. Aby ułatwić dostęp, wiele z tych muzeów ma bezpłatne wstępy.

Miejsca upamiętniające upokorzenia ze strony Zachodu stanowią szczególną kategorię narzędzi polityki historycznej, np. Muzeum Wojny Opiumowej w Humen w prowincji Guangdong, w pobliżu miejsca, gdzie Lin Zexu spalił brytyjskie zapasy opium, co stało się *casus belli*. W czasie rewolucji kulturalnej muzeum przemianowano (1972–1985) na Antybrytyjski Ludowy Pomnik w Wojnie Opiumowej w Humen (*Yapian Zhanzheng Humen Renmin Kang Ying Jinianguan*). W niektórych z miejsc pamięci i muzeów, które odnoszą się do „stulecia upokorzeń”, umieszczane są tabliczki z nakazami niezapominania o narodowym upokorzeniu (*wu wang guochi*) przez kolejne pokolenia (Hevia, 2003). Znaleźć je można na ruinach pałacu Yuanmingyuan, celowo pozostawionego nieodbudowanym przez 150 lat, czy na stosunkowo nowym Muzeum 18 Września.

Wyjątkowym w Chinach rodzajem obiektów turystycznych są należące do tzw. czerwonej turystyki (*hongse lüyou*) miejsca związane z historią KPCh i jej przywódcami, z dziejami chińskiej rewolucji komunistycznej i wojną domową (Matten, 2012). Wśród nich znajdują się obiekty na szlaku Długiego Marszu, bazy komunistyczne w Jinggangshan, Ruijin i Yan'an, miejsca walk z narodowcami, a także domy przywódców komunistycznych, np. Mao Zedonga w Shaoshan czy Deng Xiaopinga w Guang'an. Władze tworzą szlaki czerwonej turystyki, a rok 2005 został nazwany Rokiem Czerwonej Turystyki. Miejsca związane z tym typem aktywności wydają się szczególnie podatne na pewne manipulacje pamięcią. Na przykład w położonym w Szanghaju miejscu pierwszego zjazdu KPCh (*Zhongguo Gongchandang Di Yi Ci Quanguo Daibiao Dahui Hui Zhi*) centralne miejsce zajmują figury woskowe odtwarzające postaci uczestniczące w zjeździe w 1921 roku. Mao Zedong, choć wówczas nie był najbardziej prominentnym uczestnikiem, przedstawiony został jako jedyna postać stojąca, dominująca nad pozostałymi. Instytucjami wykorzystującymi manipulacje pamięcią historyczną są również muzea, które pokazują długotrwałe więzi między różnymi grupami

etnicznymi w Chinach, co ma wspierać jedność narodową. Widać to już w samych nazwach, np. Muzeum Chińskiej Medycyny Tybetańskiej (*Zhongguo Zang Yiyao Wenhua Bowuguan*) w Xiningu. W innych, jak w fortecy w Gyantse, pokazane są okrucieństwa mnichów i panów feudalnych wobec tybetańskich chłopów w czasach sprzed tzw. „pokojuowego wyzwolenia”.

Kultura popularna również bywa nośnikiem pożądaney wersji historii. Od kilkudziesięciu lat w chińskiej telewizji wyświetlane są kolejne seriale historyczne, rozgrywające się w czasach wojny domowej czy wojny chińsko-japońskiej. Nawet wśród Chińczyków pojawiają się opinie, że bohaterstwo niektórych postaci jest przesadzone. Przy okazji okrągłych historycznych rocznic w kinach wyświetlane są zrealizowane z ogromnym rozmachem filmy historyczne, dofinansowywane przez państwo (Wardęga, 2014). Wśród nich były np. *Powstanie Republiki* (*Jian guo da ye*, 2009) na sześćdziesiątą rocznicę utworzenia KPCh, *Rewolucja 1911 roku* (*Xinhai Gemin*, 2011) przy okazji stulecia obalenia cesarstwa, *Powstanie partii* (*Jian dang wei ye*) na dziewięćdziesiątą i 1921 na setną rocznicę utworzenia KPCh, *Powstanie armii* (*Jian jun da ye*, 2017) przy okazji dziewięćdziesiątej rocznicy utworzenia Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Choć nie zyskują zwykle uznania międzynarodowego, to są popularne wśród chińskich widzów.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

W duchu idiomu *gu wei jin yong*, czyli wykorzystania przeszłości dla teraźniejszości, chińscy przywódcy kształtują politykę historyczną i posilają się nią do wzmocnienia legitymizacji władzy. Stało się to szczególnie ważne, gdy KPCh została zaskoczona zmianami politycznymi zachodzącymi w Europie Wschodniej od końca lat 80. Oficjalnie to KPCh jest sprawcą dotychczasowych sukcesów Chin, zachowania suwerenności i gwarantem umocnienia międzynarodowej pozycji i rosnących wpływów Chin w przyszłości. Kwestia pamięci historycznej ma wielkie znaczenie dla kształtowania tożsamości narodowej. Poprzez selektywny obraz własnej historii w kolektywnej pamięci naród podtrzymuje pozytywny obraz samego siebie, uwypukla swoje sukcesy

i buduje dumę narodową. Młode pokolenie nie pamięta trudnych pierwszych dekad ChRL, lecz przez instytucjonalny przekaz i dekady kampanii patriotycznych przyjmuje wersję oficjalną. Widzi siebie jako członków bohaterskiego narodu, który był gnębiony przez obce siły. Niejednokrotnie ten oficjalny przekaz jest wzmacniany przez wspomnienia japońskiej okupacji przekazywane w rodzinach z pokolenia na pokolenie (Wardęga, 2014). Na potrzeby jedności narodowej wybierane są te elementy historii, które podtrzymują przekonanie o jedności Hanów i 55 mniejszości narodowych. Według oficjalnej narracji pełna jedność narodu chińskiego zostanie przywrócona dopiero po zakończeniu niewłaściwego stanu rozbitcia Chin kontynentalnych i Tajwanu.

Odpowiednia interpretacja historii pokazuje członkom narodu, kto jest ich wrogiem, a komu mogą zaufać. Nieustannie wspominana historia tworzy też rodzaj soczewek, które wpływają na interpretację współczesnych wydarzeń i decydowanie o przyszłości, zarówno przez społeczeństwo, jak i przez elity. W tym kontekście zachodnie głosy krytyczne, dotyczące kwestii praw człowieka lub ochrony środowiska, są przez Pekin uznawane za ingerencję w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa, a więc próbę ponownego poniżenia Chin przez obce mocarstwa, które nie mogą się pogodzić ze wzrostem znaczenia Państwa Środka. W 1989 roku Deng Xiaoping porównywał sankcje nałożone przez kraje zachodnie na Chiny po zdławieniu protestów na placu Tiananmen do interwencji Armii Ośmiu Mocarstw. Przez pryzmat historycznej zachodniej dominacji nad Chinami bywają też interpretowane kryzysy międzynarodowe. Zbombardowanie chińskiej ambasady w Belgradzie 8 maja 1999 roku było powszechnie w Chinach uznawane za celową manifestację amerykańskiej bezkarności w upokarzaniu Chin i przypomnienie o zachodniej dominacji; nie wierzono w amerykańskie zapewnienia o pomyłce. Również kolizja amerykańskiego samolotu wywiadowczego EP-3 i chińskiego myśliwca J-8, do której doszło 1 kwietnia 2001 roku, była uznawana za kolejny akt amerykańskiej agresji wobec Chin. Oba te wydarzenia doprowadziły do masowych antyamerykańskich protestów, częściowo moderowanych, częściowo spontanicznych (Wang, 2012).

W ostatnich dekadach chińska polityka zagraniczna jest coraz bardziej asertywna, a niekiedy wręcz agresywna. Można ją obserwować w działaniach na Morzu Południowochińskim, w inicjatywach Pasa

i Szlaku, aktywności w Afryce, relacjach z USA i na wielu innych polach. Polityka wobec Tajwanu, Hongkongu i Makau również jest coraz bardziej zdecydowana. Wykorzystywanie argumentów odnoszących się do historii jest często obecne, a najwyraźniej widoczne w relacjach z Japonią. W okresach zaostrzenia konfliktu o wyspy Diaoyu/Senkaku na Morzu Wschodniochińskim udowodniano ich historyczną przynależność do Cesarstwa Chińskiego. Podczas starań Tokio o stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w 2015 roku głównym z podejmowanych przez Pekin argumentów przeciwko temu był japoński brak moralności i sprawiedliwości, czyli unikanie pełnej odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, w odróżnieniu od Niemiec. Wizyty japońskich polityków w chrampie Yasukuni traktowane są w Chinach jako dowód na rewizjonistyczną politykę i sentyment do militarystycznej przeszłości.

Warto zauważyć, że nie tylko KPCh wykorzystuje w Chinach politykę historyczną. W latach 90. pojawiło się kilka publikacji chińskich intelektualistów, w których przekonywali do bardziej asertywnej polityki międzynarodowej. Były to choćby prace: *Placz w niebie: okrucieństwa japońskiej agresji w Chinach* (Tongwen cangzang: Rijun qin Hua baoxing beiwanglu, 1995), *Chiny mogą powiedzieć nie. Polityczne i emocjonalne wybory po zimnej wojnie* (Zhongguo keyi shuo: bu. Lengzhanhou shidai de zhengzhi yu qinggan jueze, 1996) czy *Chiny ciągle mogą powiedzieć nie* (Zhongguo haishi neng shuo bu, 1996). Autorzy nawiązywali do „stulecia upokorzeń” i argumentowali, że współczesne Chiny nie przypominają tych sprzed stu lat, choć Zachód jeszcze nie chce tego dostrzec. Przy tym pojawiły się wątki krytyczne wobec władz komunistycznych za zbytnią ugodowość wobec nastawionych antychińsko państw zachodnich, co ostatecznie doprowadziło do ocenzurowania tych publikacji.

W okresie igrzysk w Pekinie w 2008 roku odwołania do historii były szczególnie nasilone, jako odpowiedź na antychińskie wydarzenia. Podczas sztafety olimpijskiej w niektórych krajach zachodnich dochodziło do protestów, a część światowych przywódców zapowiadała bojkot igrzysk. Chińczycy w często oddolnych akcjach odwoływali się do „stulecia upokorzeń”, pokazując, że Chiny są w całkowicie odmiennej sytuacji niż były w XIX wieku. W odpowiedzi na zapowiedzi bojkotu igrzysk przez prezydenta Francji w wielu chińskich miastach zorganizowano protesty przeciwko sieci Carrefour. W różnych częściach kraju pojawiały się np. tabliczki zakazujące wstępu do restauracji czy taksówek

psom i Francuzom, co nawiązywało do historycznego zakazu z parku Huangpu, symbolu minionej dyskryminacji Chińczyków.

Współcześni młodzi Chińczycy wyrosli pod wpływem edukacji patriotycznej i polityki historycznej. Młody chiński nacjonalizm opiera się na silnym poczuciu narodowej degradacji i poniżenia, doświadczanego ze strony Zachodu. Nie tyle chodzi o kontynuację „stulecia upokorzeń”, które już dawno minęło dzięki partii komunistycznej, jak uczy propaganda. Widać tu współczesną frustrację, że Zachód nie uznał, że Chiny się zmieniły i nie można ich lekceważyć. Z jednej strony prowadzona przez kilka dekad na wielu frontach polityka historyczna musiała mieć swój wpływ na młode pokolenie. Z drugiej strony dzięki rosnącemu znaczeniu gospodarczemu i politycznemu Chin zyskują autentyczne poczucie dumy z osiągnięć własnego narodu. Pojawia się również moda na chińskie produkty, marki, chiński design. W rezultacie wielu Chińczyków to żarliwi patrioci, którzy podejmują oficjalną narrację, że wrogowie Chin dążą do rozbicia narodu i osłabienia jego potęgi gospodarczej, używając pretekstów jak prawa człowieka czy rosnące zbrojenia. Miejscem, w którym najbardziej widoczne są rosnące nastroje antyzachodnie, jest przede wszystkim Internet, który pomimo cenzury stał się forum wymiany idei nacjonalistycznych. Można zauważyć, że istniejąca tam nacjonalistyczna narracja jest niekiedy bardziej radykalna niż oficjalna propaganda czy polityka władz. Chiński Internet jest więc miejscem patriotycznej twórczości, zarówno oficjalnej i poważnej, jak i niekonwencjonalnej, oddolnej.

Nie wydaje się, aby w przyszłości polityka historyczna traciła na znaczeniu. Stanowi podstawę chińskiego nacjonalizmu, a ten podtrzymuje legitymizację partii. Termin „wielki renesans chińskiego narodu” (*Zhonghua minzu weida fuxing*) pojawił się już w latach 90., za Jiang Zemina, gdy polityka historyczna zyskiwała większe znaczenie w powiązaniu z budową nacjonalizmu, dążeniem do pełnego zjednoczenia narodu i utrzymaniem władzy KPCh. Kolejny przewodniczący, Hu Jintao, również nawoływał do działania na rzecz renesansu narodowego. Xi Jinping promuje hasło wielkiego renesansu chińskiego narodu, jako naczelnego celu swoich rządów (Góralczyk, 2018). Istotnym elementem jest tu przełamanie traumy „stulecia upokorzeń” i przywrócenie Chinom centralnego miejsca w świecie. Wyraźne w tej narracji jest podkreślanie, że powrót do dawnego, właściwego porządku, może być dokonany

wyłącznie pod rządami partii komunistycznej. Chiny mają stać się silniejsze na arenie międzynarodowej, bardziej asertywne, a polityka historyczna jest wygodnym narzędziem dla uzasadnienia takich działań.

BIBLIOGRAFIA

- Chiang Kai-shek (1947). *China's Destiny & Chinese Economic Theory*. New York: Roy Publishers.
- Denton, K.A. (2014). *Exhibiting the Past. Historical Memory and the Politics of Museums in Postsocialist China*. Honolulu: University of Hawai'i Press.
- Dziak, W.J., & Bayer, J. (2007). *Mao. Zwycięstwa, nadzieje, klęski*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Góralczyk, B. (2018). *Wielki renesans. Chińska transformacja i jej konsekwencje*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Hevia, J.L. (2003). *English Lessons. The Pedagogy of Imperialism in Nineteenth-Century China*. Durham: Duke University Press.
- Kraus, R. (2010). The politics of art repatriation: nationalism, state legitimation, and Beijing's looted zodiac animal heads. W: P. Gries, & S. Rosen (red.), *Chinese Politics. State, society and the market*, (s. 199–221). Abingdon: Routledge.
- Przychodniak, M. (2018). *Główne cele polityki historycznej ChRL*. Pobrane z: https://pism.pl/publikacje/G__wne_cele_polityki_historycznej_ChRL (dostęp 15.01.2023).
- Matten, M.A. (red.). (2012). *Places of Memory in Modern China. History, Politics, and Identity*. Leiden–Boston: Brill.
- Spence, J.D. (1999). *The Search for Modern China*. New York–London: W.W.Norton & Company.
- Wang Zheng (2012). *Never forget national humiliation. Historical memory in Chinese politics and foreign relations*. New York: Columbia University Press.
- Wang Zheng (2018). *Memory politics, Identity and conflict. Historical Memory as a Variable*. London: Palgrave Macmillan.
- Wang Zheng (2020). The Past's Transformative Power. *The Wilson Quarterly*. Pobrane z: <https://www.wilsonquarterly.com/quarterly/the-ends-of-history/the-pasts-transformative-power> (dostęp: 15.01.2023).
- Wardęga, J. (2011). Budowanie jedności narodowej w praktyce – Igrzyska Olimpijskie w Pekinie. *Krakowskie Studia Międzynarodowe*, 1, 167–182.

- Wardęga, J. (2014). *Chiński nacjonalizm. Rekonstruowanie narodu w Chińskiej Republice Ludowej*. Kraków: Wydawnictwo WUJ.
- Wardęga, J. (2021). The Role of Dark Tourism National Memorials in Reconstructing Historical Awareness in China. W: O. Barbasiewicz, M. Lipa, & K. Rak (red.), *Historical and Collective Memory in the Middle and Far East*, (s. 53–69). Berlin: Peter Lang.
- Zhonghua Renmin Gongheguo yingxiong lieshi baohu fa* [ZRG] [Ustawa Chińskiej Republiki Ludowej o ochronie bohaterów i męczenników]. (2018). Pobrane z: https://www.spp.gov.cn/spp/gyssshmsh/201912/t20191202_440079.shtml (dostęp: 13.07.2023).

Jakub Polit

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0002-8209-5124>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.301>

Japońska polityka historyczna

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Polityka historyczna to celowe i świadome działania władz państwa, dążące do utrwalenia w społeczeństwie określonej wizji przeszłości.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Rządząca Partia Liberalno-Demokratyczna usiłowała zerwać z agresywnym wizerunkiem Japonii, wychowując młodzież w duchu pacyfistycznej konstytucji. Upamiętnianie własnych ofiar i selektywna wiedza podręcznikowa prowadziły jednak do samopostrzegania Japończyków jako narodu ofiar, przy ignorowaniu cierpień azjatyckich sąsiadów. Ci ostatni – jako rządzeni przez represyjne reżimy – nie mogli brać udziału w dialogu historycznym czasu zimnej wojny.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: Przeciwnicy rządowej polityki historycznej, usiłujący reinterpretować lub wręcz fałszować przeszłość, stanowili w Japonii mniejszość niewielką, ale dostrzegalną. W tekście przedstawiono, jak ustępstwa władz wobec tej mniejszości szkodziły polityce historycznej rządu i utrudniały mu pojednanie z sąsiadami. Ukazano też nie zawsze konsekwentne postępowanie przywódców Japonii.

REFLEKSJA HISTORYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Japońska polityka historyczna odniosła sukces w granicach samej Japonii. Doprowadziła do zmiany mentalności społeczeństwa i zmiany stosunku wobec dawnych przeciwników z Zachodu (głównie Amerykanów). Nie doszło jednak do pojednania z sąsiadami azjatyckimi.

Słowa kluczowe: historia XX wieku, Japonia, polityka historyczna, pamięć historyczna

Definicja pojęcia

Polityka historyczna w najszerszym znaczeniu to synonim celowych i świadomych działań władz, zmierzających do utrwalenia w społeczeństwie określonej wizji przeszłości – pisze Rafał Stobiecki (2008, s. 175).

Działalność istnieje niezależnie od tego, co się o niej mówi; deklaracje rządzących, że polityki historycznej nie prowadzą, też są sposobem jej prowadzenia. Przy takich założeniach polityka historyczna Japonii do lata 1945 roku, akcentująca unikalne cechy „japońskiego ducha” (*yamato damshii*) i „esencji narodowej” (*kokutai*), była rodzajem legitymującej władzę i system totalitaryzacji historii, innymi słowy (tylko) propagandą. Nic dziwnego, że zwycięskie mocarstwa uznały za jeden ze swych celów jej wykorzenienie.

Nowa polityka historyczna była owocem trwającej lat siedem (1945–1952) alianckiej okupacji. Dziedzictwo tej ostatniej doczekało się wszakże dwóch odmiennych interpretacji. Jedna z nich akcentuje olbrzymią skalę okupacyjnych reform, jako fundamentu późniejszych przemian i odrodzenia, przekraczających wszystko, co mogliby Japończycy zaplanować sami. Inna stwierdza, że pomysły okupantów były nietrwałe lub miały fasadowy charakter, a zasadnicze zmiany bazowały na podwalinach położonych przed samych Japończyków jeszcze przed wojną.

W przeciwieństwie do Niemiec, do sytuacji których w 1945 roku Japonia jest często porównywana, pokonane Cesarstwo nie zostało przez zwycięzców pozbawione władz. Rząd, nominalnie mianowany przez cesarza, nadal funkcjonował. Dawało to poczucie historycznej ciągłości. Gdy drugi powojenny premier, Yoshida Shigeru, zapytał przedostatniego wojennego szefa rządu, Suzukiego Kantarō, jaką powinien prowadzić politykę, usłyszał, że po przegranej należy wiedzieć, jak zminimalizować skutki porażki.

W dość powszechnym przekonaniu współpracujące z okupantami władze japońskie potrafiły „przezwyciężyć przeszłość” w znacznie mniejszym stopniu niż znajdujące się w analogicznym położeniu władze RFN. Jedną z przyczyn miała być oczywiście większa „ciągłość” między przedwojenną i wojenną a powojenną Japonią. Porównania takie nie są do końca trafne. Po pierwsze, w obu krajach „wymiana elit” polegała

w znacznym stopniu na zastąpieniu relatywnie młodych polityków czasu wojny przez sędziwych już weteranów okresu przedtotalitarnego (autor japońskiego cudu gospodarczego, urodzony w 1878 roku wspomniany już Yoshida, był niemal rówieśnikiem swego niemieckiego kolegi-premiera, Konrada Adenauera). Przede wszystkim jednak przypomnieć trzeba, że w Japonii brakło totalitarnej monopartii, odpowiednika NSDAP (jedyna po rozwiązaniu w 1940 roku wszystkich partii politycznych dozwolona organizacja *Taisei Yokusankai* miała w znacznej mierze fasadowy charakter, jak Front Jedności Narodu w PRL). Nie sposób więc było „przeświecić” obywateli pod kątem powiązań z taką partią. Okupacyjna transformacja 72-milionowej Japonii, będąca w unikalnej mierze dziełem jednego człowieka, amerykańskiego generała Douglasa MacArthura, wyglądać musiała inaczej niż poczynania na terenie podzielonej na cztery różne strefy byłej Rzeszy, gdzie najgruntowniej zdenazyfikowana strefa USA liczyła tylko 17 mln mieszkańców.

Dla ukształtowania historycznej pamięci inną rolę odegrały, acz w obu krajach prowadzone paralelnie, procesy zbrodniarzy wojennych. Oba procesy, norymberski i tokijski, w najbardziej zainteresowanych krajach wywołały wstrząs, ale i dość powszechne (przynajmniej początkowo) mniemanie, że były one tylko zemstą zwycięzców. Sprawa ta jest kontrowersyjna do dziś. W tym miejscu wystarczy jedynie powiedzieć, że proces w Tokio, mający naturalnie swe wady (uczestniczący w nim sowieccy sędziowie nie znali żadnego z dwóch oficjalnych języków postępowania: angielskiego i japońskiego), był bez porównania bardziej rzetelny niż jego norymberski odpowiednik (Starecka, 2015). Społeczeństwo japońskie gremialnie uznało wyroki za poniekąd nieuchronną cenę przegranej wojny. Ponieważ jednak w Japonii brakło monopartii, którą można by uznać za sprawczynię katastrofy i za organizację przestępczą, w tego rodzaju roli dość nieuchronnie obsadzono „militarystów”. Wśród skazanych na śmierć był tylko jeden cywil. Z jednej strony spowodowało to powstanie „mitu wojskowej kliki” jakoby wyłącznie odpowiedzialnej za wojnę (Pletnia, 2019, s. 322), a z drugiej – ważniejszej – ponieważ decyzją zwycięzców, usankcjonowaną potem w konstytucji z 1946 roku, siły zbrojne zostały nominalnie zlikwidowane, zaowocowało to przekonaniem, że skutecznie rozprawiono się tak z przeszłością, jak i z groźbą jej powrotu. Po wojnie miało przecież nie być japońskich oficerów i żołnierzy. Tymczasem w RFN wojsko odbudowano już 10 lat po klęsce, co

naturalnie zrodziło problem weryfikacji jego kadry oficerskiej. Istnieć też musiał nieustanny (acz wyciszany) problem z „eks-nazistami”, których odpowiednika – w sensie „członków dawnej monopartii rządzącej” – w Japonii nie było.

W ten sposób „minimalizacja skutków porażki” rozumiana jako prowadzenie odpowiedniej polityki historycznej (mającej przywrócić Japończykom wiarę w siebie, a światu wiarę w Japonię) prowadzona była przez rząd dwoma równoległymi sposobami. Jednym był akcentowany na wszelkie sposoby obraz „nowej Japonii” jako kraju postępowego, demokratycznego i pacyfistycznego. Kwintesencją owego pacyfizmu miał być naturalnie bezprecedensowy art. 9 konstytucji, wyrzekający się „na zawsze” wojny i deklarujący, że „nie będą nigdy utrzymywane siły zbrojne lądowe, morskie i powietrzne”. Po drugie władze starały się ograniczać do minimum kontakt obywateli, a zwłaszcza najmłodszego pokolenia, z nie zawsze chlubną przeszłością. Wojna była potępiana, i to bardzo mocno, ale jako „wojna w ogóle”, to znaczy jako niewłaściwy i prowadzący do nieszczęść sposób rozwiązywania sporów międzynarodowych. Świadectwa tych nieszczęść – a było ich na terenie Wysp niemało, z Hiroshimą i Nagasaki na czele – chroniono i kultywowano. W rezultacie lata 1937–1945 postrzegane być zaczęły jako „zwykła” walka imperialistów o wpływy i panowanie, w której wszystkie strony były jednakowo winne (lub niewinne), Japonia zaś jako główna ofiara. Zapewne nie było to pierwszoplanowym celem autorów takiej polityki. Stało się jednak nieuchronnym skutkiem.

Zasygnalizowane wyżej cele wcielane były w życie przez powstałą w 1955 roku Partię Liberalno-Demokratyczną (PLD), w okresie powojennym pozostającą u władzy niemal permanentnie (z wyjątkiem lat 1993–1994 oraz 2009–2012). Wbrew nazwie było to ugrupowanie wyraźnie konserwatywne, w kraju stawiające na sektor prywatny (w tym farmerów), a za granicą na ścisły sojusz z USA. Z tego powodu art. 9 konstytucji, usankcjonowany przez traktat pokojowy z San Francisco z 1951 roku, zaczął być dla tej partii (tak samo zresztą, jak i dla Amerykanów) kłopotliwy. Główną alternatywą dla PLD stanowili socjaliści forsujący neutralizm w polityce zagranicznej, a w polityce historycznej opowiadający się za bardziej zdecydowanym stawieniem czoła przeszłości, w tym problemowi japońskich zbrodni wojennych. Istnieli wreszcie nacjoniści (znani jako *uyoku dantai*), uznający prowadzoną

politykę za „autonienawiść i samobiczowanie się”, „rzekome” zbrodnie wojenne za ukartowane przez zwycięzców oszustwo, a w polityce zagranicznej zalecający zbrojenia i umiejętność powiedzenia „nie” dotychczasowym sprzymierzeńcom. Grupa ta była i jest nader nieliczna, licząca na początku XXI wieku w 127-milionowym społeczeństwie jakieś 100 tys. osób. Niemniej jej spaczony sposób postrzegania historii może być podzielany przez 3–5% społeczeństwa, czyli 4–6 mln ludzi, co każe się liczyć z tym faktem zabiegającym o elektorat przywódcom PLD (Puchalska, 2021, s. 71–72).

Paradoksalnie, pełni co najmniej rezerwy wobec sojuszu z USA socjaliści są zwolennikami utrzymania wypracowanej z walnym udziałem Waszyngtonu pacyfistycznej konstytucji. Tymczasem PLD, chcąc zacieśnić sojusz ze USA, jest zwolenniczką jej rewizji. Ustawa zasadnicza jest jednak trudna do skorygowania (wymagałoby to referendum), a większość społeczeństwa chce utrzymania *status quo* (Barbasiewicz, 2016, s. 63).

Taką a nie inną politykę historyczną ułatwiał władzom fakt nieobecności na forum międzynarodowym państw najbardziej pokrzywdzonych przez Japonię. Do tych ostatnich na pewno nie należały USA, gdzie japońscy weterani, tacy jak Fuchida Mitsuo i Sakai Saburō, honorowani byli przez swych niegdyśszych wojennych przeciwników, a niektórzy z nich (np. Genda Minoru, współautor planu ataku na Pearl Harbor) otrzymali wysokie amerykańskie odznaczenia. Republika Chińska Czang Kaj-szeka, od 1949 roku skurczona do wyspy Tajwan, miała problemy z przeszłością tej wyspy jako dawnej japońskiej kolonii: wielu Tajwańczyków służyło ongiś w Armii Cesarskiej i było katami, nie ofiarami. Komunistyczna ChRL pozostawała (częściowo z własnej woli) międzynarodowo izolowana, a osobliwe wypowiedzi jej przywódców wywoływały w świecie głównie strach i zaniepokojenie. Atakowali oni zresztą w pierwszym rządzie USA (potem także ZSRR). Podobnie przedstawiała się sprawa w wypadku komunistycznej Korei Północnej. Uznana przez Tokio Korea Południowa uważana była w świecie, nie bez racji, za brutalny, autorytarny reżim, którego słowa należy traktować z rezerwą. Co więcej, wielu rządzących w Seulu (jak prezydent Park Chung Hee, najwybitniejszy polityk w dziejach tego kraju) miało w życiorysach niechlubne powiązania z Japończykami. W wypadku Parka był to stopień oficerski w Armii Cesarskiej; wielu jego rodaków służyło w tej

armii, co prawda pod przymusem i na raczej podrzędnych stanowiskach, lecz niekiedy w roli strażników w obozach jenieckich i koncentracyjnych.

Pozostając długo u władzy, PLD działała nader konsekwentnie. W podręcznikach szkolnych historia długo kończyła się na 1922 roku (ważna dla Japonii konferencja waszyngtońska dotycząca spraw Azji Wschodniej i Pacyfiku). Zakończenie edukacji na tym wydarzeniu pozwalało na przedstawienie nowoczesnych japońskich dziejów jako czasu konstruktywnej współpracy z zachodnimi (zwłaszcza anglosaskimi) mocarstwami. Zawarty w 1952 roku faktyczny sojusz z USA jawił się jako powrót do szlaku wytyczonego istniejącym w latach 1902–1922 aliansem z Wielką Brytanią. Wojnie na Pacyfiku, gdy już się w podręcznikach pojawiała, poświęcano niewiele stron. W książkach dla liceów było to kilka, najwyżej 15% całości. W 1977 roku miano zresztą zredukować w szkołach ilość godzin historii, przedstawianej (nawet gdy dotyczyła krajów Azji) tylko z perspektywy japońskiej (Pletnia, 2019, s. 231–245).

Kosztom dekad najnowszych szukano więc chlubnych wątków w dziejach Japonii sprzed jej „otwarcia” przez mocarstwa w połowie XIX wieku i w późniejszym okresie reform Meiji (1867–1912). Okupanci amerykańscy zakazali wyświetlania samurajskich filmów i nie zalecali eksponowania narodowej flagi *Hinomaru* (ze Wschodzącym Słońcem) oraz sławiącego cesarza hymnu *Kimi gayo*. Począwszy od lat 50., mistrzowie miecza triumfalnie powrócili, choćby w takich dziełach, jak *Siedmiu samurajów* (1954) czy *Tron we krwi* (1957). Symbole narodowe były używane, choć oszczędnie; długo (do 1999 roku) nie normowała tego ustawa.

W 1966 roku, po długich debatach, w których triumfował premier Yoshida, przywrócono święto 11 lutego, upamiętniające dzień wstąpienia na tron pierwszego legendarnego cesarza Jinmu. Uprzednio zostało ono zniesione w 1948 roku jako historycznie wątpliwe i podsycające narodowy szowinizm. Teraz obchodzone być miało jako rocznica powstania Japonii (*Kenkoku kinen no hi*). Jednocześnie prowadzone nadzwyczaj owocne badania archeologiczne potwierdziły niezbiecie, że mityczne opowieści o pierwszych władcach – których podważanie przed wojną mogło być niebezpieczne – nie mogą być uważane za relacje o faktach (Barbasiewicz, 2020, s. 85–87).

W 1957 roku na ekrany wszedł film *Cesarz Meiji i wielka wojna rosyjsko japońska*. Jej sukces zachęcił do kontynuacji, którą były *Cesarz*,

cesarzowa i wojna japońsko-chińska (1958; chodziło o wojnę lat 1894–1895) oraz *Meiji Wielki i generał Nogi* (1959). Postarano się, by grający tytułowego bohatera Arashi Kanjūrō kreował go, zresztą zgodnie z rzeczywistością, raczej na patriarchalnego ojca narodu niż wojownika. Niemniej już wówczas zdarzały się zgrzyty między rządem a historykami. W 1947 roku (a więc w czasach okupacji) podręcznik opracowany przez sławnego potem lanagę Saburō, zaatakowany został za „niewłaściwe” przedstawienie próby zamachu na cesarza Meiji w 1911 roku oraz brak podkreślenia, że wojna japońsko-rosyjska 1904–1905 cieszyła się powszechnym poparciem.

Kwintesencją apoteozy mniej kontrowersyjnej przeszłości stały się uroczyste obchody stulecia Odnowy Meiji, celebrowane 23 października 1968 roku w wielkim tokijskim gmachu Nihon Budōkan, wzniesionym ekspresowo w latach 1963–1964 w stylu nowoczesnym, ale nawiązującym do tradycyjnego. Hołd unikalnej ekipie przywódców sprzed wieku, wprowadzającej państwo w nowoczesność, oddał wówczas wnuk cesarza Meiji, Hirohito.

Osoba Hirohito, panującego od 1926 roku, była wówczas dla kierowników polityki japońskiej raczej atutem niż obciążeniem. Jako jednoczesny „symbol tradycji i nowoczesności” był on żywym łącznikiem między starymi a nowymi czasami. Eksponowano jego biurokratyczną pracowitość, cnoty jako ojca rodziny i osiągnięcia naukowe (interesował się biologią oceaniczną). Dyskretnie też podkreślano, że w sierpniu 1945 roku przyczynił się do zakończenia wojny. Poza Japonią władca wzbudzał zupełnie inne emocje. Wyspiarze byli tego mało świadomi także dlatego, że tennō nie wyjeżdżał za granicę. Kwestia odpowiedzialności cesarza za wojnę i powody pozostawienia go na tronie przez zwycięzców są sprawą nader złożoną (Polit, 2019). Niewątpliwie jednak obecność na czele państwa tego samego monarchy, co w latach 1937–1945, ułatwiała za granicą zarzuty (krzywdzące), że w japoński reżim niewiele się zmienił.

Przypisywana rządów PLD „amnezja dotycząca ostatniej wojny” nie dotyczyła jednak upamiętnienia jej ofiar. Już w 1955 roku (ledwie trzy lata po zakończeniu okupacji) otwarto Muzeum Pamięci i Pokoju w Hiroshimie (analogiczne w Nagasaki, zawsze zresztą pozostające w cieniu pierwszego, otwarto w 1955, a Salę Pamięci tamże w 2003 roku) (Barbasiewicz, 2012, s. 26). Do 1990 roku takich Muzeów Pokoju

powstało siedem (oprócz tych w „atomowych miastach” najbardziej istotnym było otwarte w 1975 roku muzeum na Okinawie). Obecnie jest ich ponad sto. Ukazując dramat narodu cierpiącego i poddanego zniszczeniu, kształtowały one „świadomość ofiary” (*higaisha ishiki*). Charakterystyczna była sama nazwa tych placówek. Zarzucano im całkowite pomijanie kontekstu historycznego (w Hiroshimie ledwie napomknięto, że miasto było centrum przemysłu zbrojeniowego). Z drugiej strony starano się ogromnie, by muzea nie miały charakteru antyamerykańskiego. Stąd liczne informacje o pomocy medycznej USA dla ofiar bombardowań (Barbasiewicz, 2016, s. 95–97). W rezultacie wojna nabierała cech tragicznego absurdu, a jej wybuch zdawał się wynikać z niedoskonałości ludzkiej natury.

Pierwsze zmiany percepcji przyniósł początek lat 70. Olbrzymie sukcesy gospodarcze Japonii zbiegły się z moralną kompromitacją USA po klęsce w Wietnamie. Mniej więcej w tym samym czasie wizyta cesarza w Europie Zachodniej w 1971 roku (gdzie był wygwizdywany jako „Hirohitler”) i USA (1975) postawiły problem rozliczenia z przeszłością. Tę ostatnią kwestię jeszcze bardziej aktualną uczyniło nawiązanie stosunków z ChRL (1972) oraz rozwój relacji z Koreą Południową, uznawaną w Tokio (od 1965 roku) za jedyną legalną formę państwowości koreańskiej.

Rezultaty okazały się często, z zachodniego punktu widzenia, zaskakujące. Japońska nacjonalistyczna prawica podawała sobie często rękę z antyamerykańską lewicą. Tak było w przypadku procesu tokijskiego. Opinie, że stanowił on „zemstę zwycięzców”, „cyrk”, a nawet „dowód rasizmu”, częste były i wcześniej. Teraz jednak ich pozornie bezstronnego uzasadnienia dostarczyły prace niektórych (niezbyt rzetelnych) historyków, japońskich i amerykańskich (Puchalska, 2021, s. 81–82). W świątyni Yasukuni, poświęconej ofiarom wojen, pośmiertnego pomnika doczekał się indyjski sędzia Radhabinod Pal, który wyrok tokijski określił mianem „haniebnego” (prawnik ten był podczas wojny jawnym zwolennikiem Japonii; jego zasiadanie w składzie Trybunału świadczyło akurat o niezależności tego ciała od aliantów) (Starecka, 2015). Od Amerykanów, a zwłaszcza ich prezydentów (z których żaden w XX wieku, przynajmniej w czasie swego urzędowania, nie pojawił się w Hiroshimie), żądano przeprosin za ataki atomowe. Demonstracje przeciw obecności amerykańskich baz czy dokonywanym z Okinawy bombardowaniom Wietnamu jednoczyły ekstremistów z lewa i prawa.

W przeciwieństwie od prawicy japońska lewica nie negowała japońskich zbrodni. Głosiła jednak, że Amerykanie popełnili nie mniej straszne. Natomiast *uyoku dantai* nie mieli żadnych zahamowań. W niemającym charakteru państwowego muzeum Yūshūkan w pobliżu chramu Yasukuni podpisy pod fotografiami (także te w wersji anglojęzycznej) informowały, że II wojna światowa miała ze strony japońskiej charakter antykolonialny, wyzwoleńczy oraz obronny. Podstępnie doprowadził do niej Franklin Delano Roosevelt, chcący tą drogą wyciągnąć swój kraj z gospodarczego kryzysu. W 1978 roku do umieszczonych w Yakusuni 2 466 584 nazwisk poległych (z tego 2 133 915 z II wojny światowej) dodano cichcem personalia siedmiu powieszonych w 1948 roku czołowych zbrodniarzy wojennych. Premierzy z PLD coraz częściej dokonywali gestów pod adresem ekstremistów z prawa. W 1976 roku w chramie pojawił się – już nie dyskretnie, jak jego poprzednicy, ale w dniu 15 sierpnia, uważanym w Japonii za dzień zakończenia wojny i pamięci o poległych – premier Miki Takeo. Znacznie sławniejsza stała się wizyta tamże w 1979 roku – w okrągłe czterdziestolecie zawieszenia broni – złożona przez premiera Nakasone Yasuhiro, który przyniesione ze sobą kwiaty kupił ze środków publicznych (Barbasiewicz, 2016, s. 104; Pletnia, 2019, s. 102–103, 220).

Sytuacja była skomplikowana. Nawet zwolennicy mitu „Japonii – ofiary” i uczestnicy antyamerykańskich demonstracji nie byli w najmniejszym stopniu orędownikami remilitaryzacji kraju i rewizji konstytucji. Najczęstszą postawą młodzieży wobec przeszłości była nie gloryfikacja czy negacja, ale obojętność; w 1973 roku 43% Japończyków deklaroowało ją wobec cesarza. Także coraz bardziej sędziwi przywódcy PLD nie chcieli politycznego zwrotu. Irytował ich jednak osobliwy stan relacji Tokio–Waszyngton. W latach 70. w oczach wielu Amerykanów dynamicznie rozwijająca się Japonia zaczęła się jawić jako najgroźniejszy (bo gospodarczy) rywal USA, przesłaniając niebezpieczeństwo sowieckie. Liberalni demokraci jako przywódcy ekonomicznego supermocarstwa oskarżani byli na Wyspach o uległość wobec Ameryki. Symbolem postulowanych zmian stał się tytuł wydanej w 1989 roku książki Ishihary Shintarō (ministra z ramienia PLD) i Akiry Mority (prezesa SONY) *Japonia, która potrafi powiedzieć „nie”*. Niezmiernie ostrożni kierownicy państwa kneblowali sędziwego cesarza Hirohito, który – dziś to już wiadomo – chciał w jakiejś mierze stawić czoło przeszłości. W 1952 roku

(data ratyfikacji traktatu pokojowego) nie dopuszczono, by wygłosił napisane już przeprosiny za swój „brak siły charakteru”. Na wygłoszone w 1975 roku w przez tennō w Waszyngtonie wyrazy ubolewania za „najnieszcześniejszą z wojen” zgodzono się z najwyższym trudem (choć wszak nie były to przeprosiny jako takie). Powszechną niechęć w Japonii wywołały słowa cesarza z tegoż roku (których autorami byli faktycznie funkcjonariusze Agencji Dworu Cesarskiego), że atomowe bombardowania były „godne pożalowania”, ale „nieuniknione”. Pragnący, by Hirohito potępił taki sposób prowadzenia wojny, nie wiedzieli tego, o czym wiedział cesarz: że Japonia budowała od 1942 roku własną broń nuklearną i zamierzała jej użyć (Polit, 2019, s. 813, 870–874). Jeśli wedle ultranacjonalistów brak formalnego oskarżenia tennō przez zwycięzców miał być dowodem na niewinność nie tyle władcy, co jego wszystkich współpracowników, w oczach socjalistów, w znacznej mierze republikanów, sytuację zaczęto postrzegać odwrotnie, ale w sposób równie wykrzywiony. Coraz modniejsze od lat 70. oskarżanie cesarza stało się sposobem na rozgrzeszenie narodu, który w swoim czasie wojnę w swej większości popierał, i to niekiedy entuzjastycznie.

Tchórzliwe podejście rządzącej PLD do przeszłości zaowocowało ostrymi napięciami na forum międzynarodowym. Począwszy od lat 80. unaoczniała to sprawa podręczników szkolnych. Upływ czasu wykluczał dalsze pomijanie w nich czasów wojny. Podręczniki zatwierdzało Ministerstwo Oświaty, niemniej konkretne tytuły wybierały z listy poszczególne prefektury. W czerwcu 1982 roku popularny dziennik „Asahi Shimbun” zawiadomił, że jeden z nich zamierza użyć odnośnie do wojennych poczynań Armii Cesarskiej słów „posuwanie się naprzód” zamiast „agresja” lub „inwazja”. Fakt ten wywołał starannie przygotowany protest władz ChRL. Te ostatnie przez prawie dekadę po nawiązaniu stosunków z Japonią niemal pomijały we wzajemnych kontaktach sprawy przeszłości. Swoistym wyjątkiem była postawa Mao, który na podjętą przez premiera Tanakę Kakuei próbę przeprosin zareagował cynicznymi podziękowaniami dla Japończyków za otwarcie komunistom drogi do władzy poprzez zniszczenie Chin Czang Kaj-szeka. 26 lipca 1982 roku Pekin, mobilizując własne społeczeństwo przeciw Tokio, żądał przeprosin i zadośćuczynienia, choć do wejścia w obieg rzeczonoego podręcznika w ogóle nie doszło. Przywódcom ChRL manipulowanie faktami ułatwił wszakże japoński minister edukacji Fujio

Masayuki. W wywiadzie prasowym z 1986 roku wyraził on wątpliwości, czy dokonana w 1937 roku rzeź w ówczesnej stolicy Chin (tzw. masakra nankińska) była zbrodnią w rozumieniu prawa. Zestawił ją z atomowymi bombardowaniami miast japońskich i wreszcie zasugerował, że Koreańczycy sami doprowadzili do aneksji swego kraju przez Japonię w 1910 roku. Fujio został zdymisjonowany, ale jego słowa były szeroko cytowane jako oficjalne stanowisko Tokio (Pletnia, 2019, s. 103).

Z opinią taką, choć krzywdzącą, współgrało wcześniejsze odrzucenie przez Ministerstwo Edukacji podręcznika autorstwa wspomnianego już Ienagi Saburō. Piętnował on bez ogródek zbrodnie Armii Cesarskiej. Historyk odwołał się do sądu, zarzucając władzom praktyki cenzorskie. Trwające od 1965 roku procesy (orzeczenia miały miejsce w 1974, 1975, 1982, 1989) nie przysporzyły Ministerstwu chwały. Sytuację komplikował fakt, że Ienaga i inni autorzy o lewicowych poglądach, słusznie potępiając japońskie zbrodnie wojenne, przeciwstawiali im „demokrację” oraz „humanitaryzm” panujące w ZSRR i ChRL. Tymczasem wielu Japończyków poznało owe reżimy z autopsji, przebywając latami w niewoli u komunistów. Propaganda maoistowska odnośnie do czasu wojny operowała groteskowymi wręcz kłamstwami. Skutkiem były dość naturalne podejrzenia, że kłamstwami są także i opowieści o okrucieństwach japońskich.

Ujęcie problemowe pojęcia

W 1989 roku zmarł cesarz Shōwa, za życia znany jako Hirohito. Uroczystości pogrzebowe (na które wiele państw umyślnie przysłało drugorzędnych przedstawicieli) siłą rzeczy postawiły na porządku dziennym ocenę całej rozpoczętej w 1926 roku „epoki Shōwa”. Uznanie w 2005 roku za świąteczny Dzień Shōwa rocznicy urodzin władcy wywołało burzliwe protesty w Japonii i za granicą, choć instytucje, takie jak tokijski Park Shōwa i poświęcone cesarzowi Muzeum Pamięci, przedstawiały władcę jako uczonego, filantropa i domatora (Starecka, 2019, s. 219–221).

Śmierć cesarza z grubsza zbiegła się z demokratyzacją odnoszącej coraz większe sukcesy gospodarcze Korei Południowej. Rosnąca rola tego kraju, którego kultura (w tym kuchnia) stawała się coraz bardziej

popularna także w Japonii, zmuszały do liczenia się z nim także w Tokio. Dodatkowym powodem była skrajnie antyjapońska, posuwająca się do działań terrorystycznych (porwania japońskich obywateli na przełomie lat 70. i 80.) postawa komunistycznej Korei Północnej, będącej wspólnym wrogiem obu państw.

Mimo wspólnych interesów (których skutkiem była – ale, rzecz znamienna, tajna – współpraca wywiadowcza) południowokoreańska polityka historyczna stała się jednym wielkim oskarżeniem panowania japońskiego lat 1910–1945. Kwintesencją stosunku władz w Seulu do kolonialnej przeszłości stało się uroczyste zburzenie w 1995 roku, w symbolicznym dniu 15 sierpnia (50. rocznica rozejmu z pokonaną w II wojnie światowej Japonią), dawnego gmachu japońskich gubernatorów generalnych. Zniszczenia, popieranego przez 65% obywateli Południa, dokonano przy dźwiękach tradycyjnej koreańskiej muzyki. Na oczyszczonym gruzowisku odbudowano zmieciony kiedyś przez wyspiarskich najeźdźców z powierzchni ziemi pałac Gyeongbok. W zamienionym na muzeum w 1992 roku dawnym więzieniu Seodaemun rzucała się w oczy plastykowa sylwetka mężczyzny w mundurze Armii Cesarskiej, pastwiącego się nad kobietą symbolizującą Koreę (Barbasiewicz, 2021, s. 21–25).

Nowym źródłem antyjapońskich oskarżeń, eksplodującym w Korei na przełomie lat 80. i 90., stała się wszakże sprawa tak zwanych „pocieszycielek” (jap. *ianfu*) – pensjonariuszek funkcjonujących przy Armii Cesarskiej domów publicznych. Naprawdę nie była ona nowa: poprzednio jednak w Korei ukrywano ją, postrzegając kobiety, o które chodziło, jako winne, a nie pokrzywdzone. Rząd w Tokio rozegrał tę kwestię źle. Najpierw, rozjątrzając tylko sprawę, utrzymywano, że chodziło o osoby rekrutowane dobrowolnie i za wynagrodzeniem (być tak mogło w wypadku rodowitych Japoniek, ale prawie nigdy Koreanek, stanowiących 70% *ianfu*). Następnie podkreślano, że traktat japońsko-południowokoreański z 1965 roku zamknął sprawę odszkodowań. Brzmiało to niezgrabnie i mogło dotyczyć stosunków między państwami, a nie krzywd jednostek. Sprawę poruszył osobiście południowokoreański prezydent Ro Te Wu, a następnie (w parlamencie w Tokio) socjaliści.

W kontaktach Tokio–Seul brakowało jednoczącego, wspólnego miejsca pamięci, choć miejscem takim mogłaby być Hiroshima. Wśród 140 tys. ofiar, które zmarły do końca 1945 roku w wyniku pierwszego ataku atomowego, około 50 tys. było Koreańczykami. Niemniej większość

Japończyków do dziś nie jest świadoma tego faktu (choć wspominał o nim, odwiedzając w 2016 roku Hiroshimę, prezydent Barack Obama). Co gorsza, władze w Seulu przez lata fatalnie traktowały „własnych” *hibakusha*, widząc w nich dawnych obywateli japońskich (Barbasiewicz, 2021, s. 27–28).

Niemal jednocześnie ze sprawą *ianfu* władze w ChRL podniosły kwestię niemal ignorowanej w czasach Mao masakry nankińskiej. Wzniesiony w 1985 roku, początkowo skromny pawilon pamięci ofiar, rozbudowany został w 1995 do ogromnego przedsięwzięcia zajmującego 28 tys. metrów kw., eksponującego w specjalnej sali odsłonięte szkielety. Liczbę pomordowanych określono arbitralnie na 400 tys. W Japonii poważni historycy, nawet pravicowi (jak Hata Ikuhiko), nie negowali samego faktu rzezi. Kwestionowali tylko skalę hekatomb, a zwłaszcza to, że była ona rezultatem ukartowanego zawczasu spisku. Jednakże w świecie – nie tylko w ChRL – głośniejsze się stały głosy nielicznych negacjonistów, jak Fujioki Nabakatsu (mówiącego o „wojennej propagandzie”) czy ministra sprawiedliwości Nagano Shigeto („spreparowana zbrodnia”). Weterani, którzy zaczęli mówić, niekiedy otrzymywali groźby. Wydany w 2001 roku *Nowy podręcznik do historii Japonii* subtelnie pomniejszał (choć nie jawnie fałszował) Nankin i inne niechlubne wypadki. Z tego powodu stał się obiektem gniewnych demonstracji w ChRL i w Korei, choć używało go zaledwie 0,039% z college’ów na Wyspach (Pletnia, 2019, s. 253–256; Margolin, 2009, s. 247–248). Z drugiej strony wielu japońskich twórców i artystów zajęło się nagłaśnianiem zbrodni. Twórca negującego masakrę nankińską filmu *Nankin no shinjitsu (Prawda o Nankinie)* Mizushima Satoru, pozwany przez jedną z ofiar, został skazany przez japoński sąd.

W 2013 roku aż 76,6% Koreańczyków z Południa miało negatywną opinię o Japończykach (na Wyspach taką opinię o sąsiadach wyrażało tylko 49,9% ankietowanych). Z kolei w ChRL aż 93% respondentów uważało Japończyków za nację najmniej lubianą (Barbasiewicz, 2021, s. 18; Wardęga, 2014, s. 173). Było to – zwłaszcza w Chinach Ludowych – plonem antyjapońskiej polityki tamtejszych władz, ale także niekonsekwentnego postępowania Tokio.

W rezultacie Japonia pozostawała w historycznej defensywie, mimo rozmaitych gestów. Niektórych z nich dokonywał, jak się zdaje z własnej (acz usankcjonowanej przez rząd) inicjatywy, już cesarz Hirohito. Za „nieszczęśliwe wypadki przeszłości” przeprosił najpierw w 1978 roku

przywódcę ChRL Deng Xiaopinga, potem (1984) prezydenta Republiki Korei Czon Du Hwana, a wreszcie w 1987 roku filipińską prezydent Corazon Aquino (Polit, 2019, s. 881, 883). Ani on, ani jego następcą Akihito nigdy nie pojawili się w kontrowersyjnym chramie Yasukuni po złożeniu tam w 1978 roku tabliczek z personaliami zbrodniarzy wojennych. Akihito, będący w bez porównania łatwiejszym położeniu (miał 13 lat w chwili zakończenia wojny), odbył w 1992 roku wizytę w ChRL, wyrażając „głęboki smutek” z powodu „nieszczęśliwego okresu, w którym mój kraj był przyczyną wielkich cierpień chińskiego narodu”. W 2001 roku zadeklarował „pewnego rodzaju pokrewieństwo z Koreańczykami”, nawiązując do koreańskiego pochodzenia matki jego odległego przodka, cesarza Kanmu. W 2017 roku wraz z żoną złożył hołd dawnym koreańskim osadnikom w Japonii w świątyni Koma w mieście Hidaka.

Obaj władcy byli zapewne szczerzy. Niemniej było oczywiste, że cesarz Japonii nie może nic powiedzieć bez zgody rządu. Tymczasem szefowie tego ostatniego w Tokio tradycyjnie pozbawieni są doradców w sferze polityki zagranicznej. Decyzje podejmują po ustaleniu (najlepiej zgodnej) opinii ministrów, co wobec szybkich zmian gabinetów oddaje inicjatywę biurokratom. Wobec tendencji japońskich elit do zamykania się (pokrewieństwo lub powinowactwo łączyło wielu premierów) nie dziwi fakt, że na odważniejsze posunięcia stać było tylko nielicznych przywódców rządzącej PLD. Ich przeciwnikom było łatwiej. W 1993 roku krótkotrwale premier-socjalista Hosokawa Morihiro przyznał, że „Japonia spowodowała ogromne cierpienia i ofiary w Korei, Chinach i krajach Azji Południowo-Wschodniej”; deklarację tę powtórzył podczas wizyt w Seulu (1993) i Pekinie (1994). Najdalej posunął się inny socjalista, Murayama Tomiichi:

W nadziei, że takie błędy nie będą popełniane w przyszłości – oznajmił w okrągłe półwiecze zakończenia wojny – spoglądam w duchu pokory na niepodważalne fakty historyczne, wyrażam po raz kolejny głębokie wyrzuty sumienia i przepraszam. Pozwolę sobie także wyrazić uczucie dogłębnego żalu wobec wszystkich ofiar tej historii tak w kraju, jak i za granicą (Barbasiewicz, 2020, s. 140).

Następcy Murayamy, wszyscy z PLD, nie byli w stanie go prześcignąć. Starali się jednak umocnić wizerunek Japonii jako państwa miłującego pokój. Zweryfikowano najbardziej skandaliczne podpisy w towarzyszącym chramowi Yasukuni muzeum Yūshūkan, choć ich treść dalej

sugerowała, że Japonia została zmuszona do rozpoczęcia wojny wbrew swej woli. Liczba „muzeów pokoju” sięgnęła stu. Rangę propagandowo dorównującą Hiroshimie i Nagasaki zyskał Park Pamięci i Pokoju na Okinawie, otwarty już w 1975 roku, ale gruntownie przebudowany u schyłku stulecia. Umieszczono w nim nazwiska wszystkich (japońskich i amerykańskich) poległych w bitwie z 1945 roku, co miało symbolizować pojednanie dawnych przeciwników. Przy tablicach z owymi nazwiskami w 1996 roku premier Hashimoto Ryutarō i prezydent Bill Clinton podpisali rozszerzającą przymierze obu państw *Wspólną deklarację o sojuszu bezpieczeństwa w XXI wieku*. Innymi słowy, pamięć o wojnie potrafiąno wykorzystać do zacieśnienia więzi z dawnym przeciwnikiem. W 2013 roku w Nagasaki pojawiła się ambasador USA Jacqueline Kennedy (córka prezydenta). Odtąd odwiedziny „atomowych miast” przez amerykańskich dostojników, często w towarzystwie dygnitarzy japońskich, stały się regułą. W 2016 roku w Hiroshimie hołd ofiarom złożył (jak już wspomniano) prezydent Obama. Jest charakterystyczne, że większość Amerykanów gotowa była przeprosić Japonię (na oficjalnym szczepku rządowym) za ataki nuklearne, byleby Japonia oficjalnie wyraziła skruchę za atak na Pearl Harbor. Zastanawiało przy tym, że odnośnie do tych ostatnich, ewentualnych przeprosin, więcej Japończyków (55%) było do nich gotowych, niż Amerykanów ich potrzebowało (40%; dane z 1991 roku).

Te budujące fakty górowały jednak nad morzem niewiedzy i ignorancji. Na Hawajach do upamiętniającego wydarzenia z 1941 roku Arizona Memorial (nazwa od zatopionego pancernika, którego marynarze stanowili większość poległych) turyści japońscy, skądinąd licznie odwiedzający archipelag, trafiali rzadko. Ci, którzy to zrobili, wyrażali niejednokrotnie wstyd, ale i zaskoczenie, a także charakterystyczny postulat, by informacje o tych wydarzeniach zamieścić w muzeum w Hiroshimie (stanowiącym japoński odpowiednik Memoriału). W Memorial brakuje jednak objaśnień po japońsku (skądinąd częstych na Hawajach), nie odwiedził go też żaden japoński monarcha (Akihito uczynił to w 1960 roku, ale jako następca tronu). Także na Guam, gdzie rdzenna ludność Chamorro doznała w latach 1941–1945 wszelkich okrucieństw japońskiej okupacji, władze wyspy nie eksponują wobec turystów tamtejszego Historycznego Parku Narodowego Wojny na Pacyfiku. W rezultacie gros owych odwiedzających (z których zdecydowana większość to Japończycy) nie zdaje

sobie sprawy z istnienia tej placówki (Barbasiewicz, 2016, s. 114–124). Winą za to trudno jednak obarczać tylko władze w Tokio.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Reasumując, japońska polityka historyczna odniosła sukces w granicach własnego kraju. Artykułowane poza nim lęki przed odrodzeniem dawnego militarizmu wydają się nieuzasadnione. Przeciwnie, zasadne wydają się rządowe obawy o obojętność wobec przeszłości. W 1989 roku (na dekadę przed oficjalnym przywróceniem tych symboli) większość Japończyków sygnalizowała „brak jakichkolwiek uczuć” wobec flagi (52%) i hymnu narodowego (53%; w obu wypadkach spory odsetek respondentów deklarował „sprzeciw”). Pozytywnie postrzegany cesarz (ankieta z 1994 roku dotyczyła mikada Akihito) kojarzony był głównie z pokojem i tradycją. Reminiscencje wojny tron przywoływał tylko u 8% poddanych (identyczny, zaskakująco niski odsetek respondentów łączył japońską monarchię z wojną w USA) (Barbasiewicz, 2016, s. 89, 91). Także w krajach Zachodu (do których obok USA, Kanady i Europy trzeba zaliczyć też Australię) związane z historią wysiłki Tokio przyniosły wymierne owoce. W 2017 roku pozytywnie postrzegało Japonię 78% Australijczyków, 74% Francuzów i po 65% Amerykanów i Brytyjczyków. W japońskim rankingu popularności przodowali Amerykanie (75,5% odpowiedzi „za”) i Australijczycy (64,2%; w obu wypadkach chodzi o byłych przeciwników wojennych).

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa odnośnie do państw Azji, zwłaszcza Korei Południowej, a już najbardziej ChRL. Popularni w Japonii premierzy Koizumi Jun'ichiro (2001–2006) i Abe Shinzo (2006–2007 i 2012–2020) wywoływali tam stałe protesty swymi periodycznymi nawiedzeniami Yasukuni, choć za każdym razem oznajmiali, że chcą się jedynie modlić za ofiary wojny. Koizumi wyraził wszakże „głęboki żal i szczerze przeprosiny” w 60. rocznicę zakończenia walk, zaś Abe, mimo wielu wcześniejszych co najmniej niezręcznych wypowiedzi, w 2015 roku przeprosił (w obecności prezydent Park Geun-hye) koreańskie ofiary japońskiej przemocy seksualnej i wyasygnował na pomoc dla ocalałych 8,3 mln dol. W tymże roku były premier Hatoyama

Yukio na kolanach złożył pokłon „kamieniowi pamięci” w byłym seulskim więzieniu Seodaemun. Niemniej tuż wcześniej (2013) tylko 22% Koreańczyków z południa i zaledwie 4% mieszkańców ChRL miało pozytywne zdanie o Japonii. Sytuację zaogniają jednak, z jednej strony, japońskie zaniechania i błędy (w tym działalność nielicznych, ale hałaśliwych negacjonistów). Z drugiej powoduje to zła wola niektórych partnerów Tokio, głównie Pekinu, sięgającego po argumenty historyczne w wypadku sporów gospodarczych i politycznych (*vide*: głośny konflikt o wyspy Senkaku/Diaoyu).

BIBLIOGRAFIA

- Barbasiewicz, O. (2016). *Pomniki i miejsca pamięci w relacjach międzynarodowych. Wpływ pamięci na stosunki japońsko-amerykańskie z perspektywy Japonii*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych Polskiej Akademii Nauk.
- Barbasiewicz, O. (2020). Is there a Universe Pattern for Reconciliations? Successes and Failures of European and Asian Reconciliation as a Tool for the Balkans? W: A. Jović-Lazić, & A. Troude (red.), *Security challenges and the Place of the Balkans and Serbia in a Changing World*, (s. 134–149). Belgrade: Institute of International Politics and Economics in Belgrade.
- Barbasiewicz, O. (2021). Monuments and Places of Remembrance in the Post-War Japanese-Korean Relations. The Case of the Governor's General Building and the Hiroshima Memorial Park. W: O. Barbasiewicz, M. Lipa, & K. Rak (red.), *Historical and Collective Memory in the Middle and Far East*, (s. 17–32). Berlin: Peter Lang.
- Pletnia, M. (2019). *Pamięć zbiorowa o wojnie na Pacyfiku w powojennej Japonii*. Kraków: Universitas.
- Polit, J. (2019). *Hirohito. Tajemnica cesarza Shōwa*. Kraków: Arcana.
- Puchalska, J.K. (2021). Crime Denied. The Japanese Right Wing and Its Vision of The Second World War. W: O. Barbasiewicz, M. Lipa, & K. Rak (red.), *Historical and Collective Memory in the Middle and Far East*, (s. 71–86). Berlin: Peter Lang.
- Starecka, K. (2015). Japonia wobec werdyktu Trybunału Tokijskiego. W: P. Pleskot (red.), *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, (s. 469–489). Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.

- Starecka, K. (2019). Upamiętnianie ery Shōwa. W: *Japonia ery Shōwa (1926–1989). Kultura i realia społeczne*, (s. 218–247). Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Stobiecki, R. (2008). Historycy wobec polityki historycznej. W: S.M. Nowinowski, J. Pomorski, & R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, (s. 175–192). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.
- Wardęga, J. (2014). *Chiński nacjonalizm. Rekonstruowanie narodu w Chińskiej Republice Ludowej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Michał Wenklar

Uniwersytet Ignatianum w Krakowie

Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-4965-9290>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.383>

Polityka historyczna Kościoła katolickiego

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Kościół katolicki prowadzi własną politykę historyczną. Można rozważać zarówno działania instytucjonalne Kościoła, jak i aktywność bliskich Kościołowi historyków i publicystów. Można też podzielić tę politykę na działania podejmowane wobec własnej historii (o defensywnym charakterze) oraz na oceny innych wydarzeń dziejowych z punktu widzenia Kościoła.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Formą obrony chrześcijańskiej wizji historii była pierwotnie bezkrytyczna apologetyka. W połowie XX wieku zaczęto jednak od niej odchodzić. Z czasem nie tylko rozwinęła się krytyka Kościoła z zewnątrz, ale też i krytyka wewnętrzna, postulująca obiektywną ocenę wydarzeń z przeszłości. W drugiej połowie XX wieku Kościół podjął próbę zmierzenia się z niektórymi „czarnymi kartami” swojej historii, a szczególnie rolę przypadła tu Janowi Pawłowi II.

UJĘCIE PROBLEMOWE POJĘCIA: W polityce historycznej Kościoła wyróżniam trzy główne obszary: obronę tezy o nierozzerwalnym związku kultury europejskiej z chrześcijaństwem; działania zmierzające do oczyszczenia pamięci związanej z kontrowersyjnymi wydarzeniami z przeszłości Kościoła; obecny stosunek do pozycji Kościoła wobec XX-wiecznych systemów totalitarnych, z uwzględnieniem polityki wyznawania win oraz procesów beatyfikacyjnych.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Wobec stawianych mu zarzutów Kościół przyjął następujący tok postępowania: najpierw rzetelna ocena historyczna, a na jej podstawie ocena

teologiczna, mogąca prowadzić do ewentualnego wyznania win. Kościół odczuwa szczególną więź z wcześniejszymi pokoleniami chrześcijan i poczuwa się do odpowiedzialności za ich czyny. Towarzyszy temu jednak troska, by nie przyznawać się do nie swoich win i nie ulegać nadmiernym żądaniom. Mogłoby to bowiem dostarczyć dodatkowych argumentów przeciwnikom i osłabić przekonanie wiernych o świętości Kościoła.

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, polityka historyczna, Jan Paweł II, wyznanie win, chrześcijańska Europa

Definicja pojęcia

Kościół katolicki nie jest państwem – choć jego zwierzchnik pełni jednocześnie rolę głowy państwa Watykan. Ma natomiast swoją wizję historii świata i swoją wizję własnej historii – różne elementy tych wizji są często krytykowane i Kościół podejmuje się ich obrony. Prowadzi zatem, podobnie zresztą jak inne kościoły, swoistą politykę historyczną, próbując oddziaływać zarówno na świadomość własnych członków, jak i szerzej, opinii publicznej. Reinhardt Koselleck (2006) wymienia kościoły jako jednego z siedmiu zbiorowych aktorów polityki historycznej, współdecydujących o tym, co i jak będzie zapamiętane przez wspólnoty czy grupy społeczne. Symbolizujący Kościół „proboszczowie” (w oryginale: „Priester”) znajdują się tu wśród siedmiu „P” – jak pisze autor – obok profesorów, pedagogów, polityków, poetów, publicystów i piarowców. Podobnie Rafał Chwedoruk (2018) uznaje Kościoły za uczestników debaty historycznej na podobnych zasadach, jak organizacje pozarządowe.

Kościół katolicki dysponuje w tej działalności konkretnymi narzędziami. Ma swoją władzę, hierarchię, instytucje odpowiedzialne za politykę zagraniczną – często przecież związaną z polityką historyczną. Wydaje oficjalne dokumenty, posiada uczelnie z katedrami historii Kościoła; ma swoje czasopisma naukowe i popularne periodyki. Ma też bliskich sobie intelektualistów, publicystów, historyków – słowem, pozostałą szóstkę „P”, w myśl wyliczenia Kosellecka – którzy niekiedy wypowiadają się w bardziej dosadny czy też konfrontacyjny sposób niż oficjalni przedstawiciele Kościoła. Ale ma też zaciętych przeciwników swojej wizji historii, specjalizujących się w eksponowaniu tego, co było – mniej lub bardziej realnie – złe czy naganne w działalności Kościoła w przeszłych wiekach.

Mówiąc o polityce historycznej Kościoła, można zatem, po pierwsze, rozważać zarówno działania instytucjonalne Kościoła i wypowiedzi jego przedstawicieli – na czym się w tym eseju skupimy – jak i działania katolickich czy bliskich Kościołowi historyków, dziennikarzy, publicystów. Po drugie, można tę politykę podzielić na działania podejmowane wobec własnej historii (z reguły o defensywnym charakterze) oraz na oceny innych wydarzeń dziejowych z punktu widzenia Kościoła.

„Istnieją instytucje nieprzeciętnie «uczulone» na historię. Jedną z nich jest Kościół katolicki” – pisze historyk Marcin Kula (2008, s. 247).

Kościół jest wspólnotą pamięci, żywą pamięcią Chrystusa. Jego istnienie zaczyna się od słów: „To czyńcie na moją pamiątkę”. Wspominając życie i działalność Chrystusa uczniowie, a później kolejne pokolenia chrześcijan, uświadamiały sobie i realizację obietnic i przynależność do Kościoła jako wspólnoty wiernych – to chrześcijańska pamięć konstituuje Kościół (de Longchamp, 2019).

Kościół uznaje, że jego dzieje są niemal równoznaczne z historią zbawienia. Pamięć nazywamy w tym rozumieniu tradycją, a ujmowanie losów świata w kontekście zbawienia teologią dziejów czy też teologią historii. O tak rozumianej historii – w świetle Ewangelii, ukazania Kościoła jako Ludu Bożego zmierzającego przez wieki ku zbawieniu – pisano w soborowych dokumentach *Lumen gentium* oraz *Gaudium et spes*. W tej drugiej encyklice podkreślano zwłaszcza umieszczenie soborowych przemian w kontekście historycznych zmian, jakim podlegało społeczeństwo. Głęboka przemiana społeczna i kulturalna społeczeństw z połowy XX wieku siłą rzeczy wpływała na życie religijne. Gdy historia przyspieszała biegu, postępowały zmiany w tradycyjnych społecznościach lokalnych, zmieniał się model kultury i obyczajowości. Sobór starał się dostosować działalność Kościoła do zmieniających się czasów, pamiętając, że „Klucz, centrum i cel całej historii ludzkiej znajduje się w jego Panu i nauczycielu” (Sobór Watykański II, 2001, 10).

Niezależnie jednak od historii rozumianej w sposób teologiczny Kościół przez wieki był zanurzony w tej zwykłej historii, będącej udziałem ludzi, państw i narodów. Jest najdłużej istniejącą formalną instytucją. Nastawiony na ciągłość i trwanie – nauczania, rytuałów, obrzędów – istniał poprzez wieki w stale zmieniającym się świecie. Niechętny radykalnym zmianom z dystansem podchodził do nowości mogących zaburzyć ustabilizowany ład. A jednocześnie wciąż, po dwóch tysiącach działalności, poczuwa się do odpowiedzialności i jest gotowy do zajmowania formalnego stanowiska czy oceniania konkretnych działań z zamierzalnej historii, jak choćby przy sprawie Galileusza, o której jeszcze będzie mowa. Uznanie ciągłości sprawia, że Kościół współczesny czuje się odpowiedzialny za ewentualne przewinienia popełnione wieki temu. Podsumowując takie stanowisko słowa z deklaracji *Pamiętamy: Refleksja nad Szoah*: „jako członkowie Kościoła, mamy udział zarówno w grzechach, jak i zasługach jego dzieci” (Komisja ds. kontaktów religijnych z judaizmem, 1998).

Stanowisko Kościoła wobec historii jest szczególnie widoczne w trzech aspektach, które poniżej zostaną przedstawione: wizji historii Europy i europejskiej cywilizacji jako nierozzerwalnie związanej z historią chrześcijaństwa, postawy Kościoła wobec najczęściej stawianych mu zarzutów oraz postawy Kościoła wobec XX-wiecznych totalitaryzmów i dyktatur.

Analiza historyczna pojęcia

Kościół głosem swoich papieży wielokrotnie dawał wyraz pewnej wizji rozwoju tego, co określamy mianem cywilizacji zachodniej. Dla Kościoła cywilizacja zachodnia to cywilizacja chrześcijańska, oparta na słynnej triadzie Jerozolima–Ateny–Rzym, a więc biblijnej religii, greckiej filozofii i rzymskim prawie. Przypominał o tym Jan Paweł II choćby w czasie Synodu Biskupów poświęconego Europie w 1991 roku, pisał też o tym w *Pamięci i tożsamości* (Weigel, 2000; Jan Paweł II, 2005). Myśl ta sprowadza się do stwierdzenia, że Europa stała się Europą, bo była chrześcijańska. W słynnym *Akcie Europejskim* z Santiago de Compostela w 1982 roku Jan Paweł II mówił, że

Historia kształtowania się narodów europejskich rozwija się równolegle z ich ewangelizacją, do tego stopnia, że granice Europy pokrywają się z zasięgiem przenikania Ewangelii (Jan Paweł II, 1982, 2).

Szczególnie mocno o zależności między chrześcijaństwem a europejską kulturą mówił Jan Paweł II na posiedzeniu UNESCO w Paryżu 2 czerwca 1980 roku:

Ta zależność obejmuje wielość faktów, które trzeba określić jako konkretny wyraz kultury w różnych epokach historii i w różnych punktach długości i szerokości geograficznej. Na pewno nie będzie przesadą twierdzić, że cała Europa – od Atlantyku aż po Ural – szczególną gęstością tych faktów potwierdza ów związek między kulturą i chrześcijaństwem w dziejach poszczególnych narodów i wspólnot (Jan Paweł II, 1980, 9).

Dodajmy, że podkreślanie zależności między Europą a chrześcijaństwem nie oznacza oceny innych kultur jako mniej chrześcijańskich.

Mówiąc to – kontynuował Jan Paweł II – nie chcę w żaden sposób pomniejszać dziedzictwa innych kontynentów ani też specyfiki tego dziedzictwa, która wypływa z innych źródeł inspiracji religijnej i humanistyczno-etycznej. Owszem, pragnę wszystkim tym kulturom całej wielkiej rodziny ludzkiej, poczynając od najstarszych, a kończąc na zupełnie współczesnych, oddać głęboki i szczery hołd (Jan Paweł II, 1980, 9).

Związki Europy z chrześcijaństwem podobnie podsumowywał następca Jana Pawła II. Podczas przemówienia na uniwersytecie w Ratyzbonie w 2006 roku – znanym głównie z gwałtownych reakcji na przywołany przez papieża cytat z rozmowy pomiędzy bizantyjskim cesarzem Manuelem II Paleologiem a wykształconym Persem na temat chrześcijaństwa i islamu – Benedykt XVI tak pisał o dalekosiężnych skutkach zbliżenia wiary chrześcijańskiej z grecką filozofią:

To wewnętrzne zbliżenie pomiędzy wiarą biblijną a greckimi dociekaniem filozoficznymi było zdarzeniem o decydującym znaczeniu nie tylko z punktu widzenia historii religii, ale także z punktu widzenia historii światowej – jest to wydarzenie, które dotyczy nas także dzisiaj. Biorąc pod uwagę tę zbieżność, nie jest dziwne, że chrześcijaństwo, pomimo swych źródeł i ważnych stadiów rozwoju na Wschodzie, ostatecznie zdobyło decydujący historycznie charakter w Europie. Możemy to także wyrazić odwrotnie: ta zbieżność, z późniejszym dodatkiem dziedzictwa rzymskiego, stworzyła Europę i pozostaje fundamentem tego, co prawdziwie może być nazywane Europą (Benedykt XVI, 2006).

Również historia poszczególnych europejskich narodów jest w tym ujęciu związana z chrześcijaństwem. Jan Paweł II wielokrotnie wskazywał na punkty wspólne między tożsamością narodową a tożsamością chrześcijańską –

wysila się, by dotrzeć do korzeni historycznych, do źródła tożsamości kulturowej każdej wspólnoty, by odkryć głęboką zbieżność tego bytu „fundamentalnego” z nowiną chrześcijańską (Gritti, 1985, s. 32).

W Irlandii w 1979 roku, odnosząc się do chrześcijańskiej historii tego kraju, mówił:

Wiara i wierność są charakterystyczne dla Kościoła Irlandii, Kościoła męczenników, Kościoła świadków, Kościoła heroicznej wiary, heroicznej wierności! (Gritti, 1985, s. 31).

Na podparyskim lotniku w czasie pielgrzymki do Francji w 1980 roku zadał słynne pytanie: „Francjo, najstarsza córko Kościoła, czy jesteś wierna przyrzeczeniom twego chrztu?”. A mógłby je dalej zadawać większości narodów na starym kontynencie.

Obok podkreślania związków zachodniej Europy z chrześcijaństwem dostrzegalna jest troska Kościoła, by w ramach tego historycznego dziedzictwa chrześcijańsko-europejskiego uwzględniać Europę Środkową i Wschodnią. Było to istotne zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku, gdy obszar ten znalazł się w programowo ateistycznym komunistycznym bloku wschodnim. Walka o uznanie roli tożsamości chrześcijańskiej w kontekście historycznym była szczególnie widoczna w Polsce w okresie sporu o Milenium w 1966 roku. Kościół formułował jednoznaczną wizję: tysiąc lat Polski to tysiąc lat chrześcijaństwa i nie byłoby polskiej tożsamości narodowej i kultury w takim kształcie, gdyby nie dołączenie pierwszych Piastów do grona narodów wyznających wiarę w Chrystusa. Obraz Polski jako części Europy chrześcijańskiej, Europy Zachodniej, zostanie szeroko opisany wiele lat później przede wszystkim w *Pamięci i tożsamości* (Jan Paweł II, 2005).

Na marginesie sporu o Milenium warto przywołać konkretny przykład bezpośredniej próby oddziaływania polskiego Kościoła na świadomość historyczną Polaków. Dwie dekady po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdy społeczeństwo leczyło jeszcze rany po doznanych ze strony niemieckiej cierpieniach, a sentyment antyniemiecki i strach przed rewindykacjami terytorialnymi z ich strony były skutecznie wspierane przez rządową propagandę, biskupi polscy wysyłają do biskupów niemieckich listy, w którym piszą „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie”. Nie rządzący, nie historycy i nie publicyści, a Kościół w Polsce pierwszy ma odwagę powiedzieć publicznie: tak, Niemcy też mogli cierpieć i doznawać krzywd w czasie II wojny światowej.

Wskazywanie na związki państw Europy Środkowej i Wschodniej z Kościołem nie dotyczyło wyłącznie Polski. Wspomnieć możemy choćby o podkreślaniu chrześcijańskiej historii Czechosłowacji, jednego z najbardziej zateizowanych państw bloku, w orędziu bożonarodzeniowym z marca 1979 roku, z okazji 250-lecia kanonizacji św. Jana Nepomucena. A dwie dekady po polskim sporze o Milenium, w 1988 roku, Kościół starał się przypomnieć rolę chrztu Rusi Kijowskiej. Wiele się złożyło na to przypomnienie działań. Od listu Jana Pawła II z marca

1979 roku do kard. Josipa Slipego, zapowiadającego obchody rocznicy i przypominającego rolę chrztu Rusi, poprzez wizytę kard. Casarolego w Moskwie i rozmowę z Michailem Gorbaczowem na kontrolowanych przez władze sowieckie obchodach 1000-lecia Kościoła Prawosławnego, po koncelebrę z ukraińskimi biskupami przez Jana Pawła II liturgii w obrządku bizantyńsko-ukraińskim w ukraińskim kościele katedralnym Santa Sophia w Rzymie. W wygłoszonym tam kazaniu papież wspominał rolę chrztu dla formowania się narodów wschodniosłowiańskich:

Wraz z chrztem Rusi rozpoczął się ów powolny i bogaty proces kulturalnego i społecznego dojrzewania, który tak głęboko naznaczył formację ludów ukraińskiego, białoruskiego i rosyjskiego (Weigel, 2000, s. 727).

W kwietniu 1988 roku Jan Paweł II opublikował list do grekokatolików ukraińskich *Magnum Baptismi donum*, w którym przypominał, że tysiąclecie chrztu księcia Włodzimierza z 988 roku jest również, historycznie rzecz biorąc, tysiącleciem chrztu katolików ukraińskich. Całość obchodów stanowiła przypomnienie i o chrześcijańskich korzeniach Rosji, i o historii Ukrainy, i o istnieniu Kościoła Grekokatolickiego.

Wyrazem tej koncepcji było ogłoszenie 31 grudnia 1980 roku „apostołów Słowian”, świętych Cyryla i Metodego, współpatronami Europy, obok reprezentującego tradycję zachodnią św. Benedykta. Był to, jak wspominał czeski biskup Jozef Tomko, „potężny symbol dążenia Kościoła do tego, by przywrócić narodom Europy Środkowowschodniej ich prawdziwą historię i kulturę” (Weigel, 2000, s. 516–517). Nauka o „dwóch płucach” Europy, tradycji zachodniej i wschodniej, Rzymie i Konstantynopolu, rozwijana była już po rozpadzie bloku wschodniego. Mówił o tych tradycjach Jan Paweł II na Synodzie Biskupów poświęconym Europie w 1991 roku, pisał o tym w *Pamięci i tożsamości*. Najszerzej omówił tę koncepcję Grzegorz Przebinda (2001).

Europa w wizji dziejów Kościoła posiada zatem bezsprzecznie chrześcijańskie korzenie. Jak zatem się stało, że tak daleko dziś wielu Europejczykom do chrześcijaństwa? Skrótowy pogląd Kościoła na kluczowe etapy historii Starego Kontynentu przedstawia Jan Paweł II w *Pamięci i tożsamości*. Chrześcijaństwo jest tam, jak już wiemy, niemal utożsamiana z pojęciem europejskości. Pełnia chrześcijańskiej Europy to okres średniowiecza, z dojrzałą wspaniałą ewangelizacją. Pojawiają się jednak pęknięcia. Najpierw schizma wschodnia, potem reformacja,

w końcu oświeceniowe odrzucenie chrześcijaństwa, przypominające odrzucenie św. Pawła na Areopagu. Dzieckiem oświecenia będą bezpośrednio rewolucja francuska, a pośrednio i rewolucja bolszewicka, które tak wielki wpływ wywarły na dzieje Europy i świata. Przyzna papież, że europejskie oświecenie „przyniosło również dobre owoce” – obok rewolucyjnych okrucieństw przygotowało podstawy do uznania praw człowieka, choć sama rewolucja te prawa gwałci. Idee wolności, równości i braterstwa umacniały się jednak w ocenie Jana Pawła II za cenę krwi wielu ofiar na szafocie – a myśl oświeceniowa prowadziła i do *Manifestu komunistycznego*. Pozostając w kontrze wobec nurtu oświeceniowo-rewolucyjnego, Kościół dopiero z Soborem Watykańskim II próbował doprowadzić do twórczej syntezy chrześcijaństwa z oświeceniem (Jan Paweł II, 2005).

Formą obrony (gr. *apologian*) zarówno prawd wiary, jak i chrześcijańskiej wizji historii, była od zarania istnienia Kościoła apologetyka. W pierwszych wiekach miała charakter defensywny i by powstrzymać prześladowania, udawała, że chrześcijanie mogą być dobrymi obywatelami rzymskimi. W kolejnych wiekach zwalczała poglądy neoplatonistyczne, a w średniowieczu polemizowała z żydowską czy muzułmańską wizją świata oraz z prądami uznanymi za heretyckie. Od czasów oświecenia musiała zaś ścierać się z poglądami racjonalistycznymi i ateistycznymi. Działania czy postawa Kościoła na przestrzeni wieków były z zasady brnione przez aktualne władze kościelne przed ewentualnymi zarzutami. W połowie XX wieku, w przeddzień przemian soborowych, zaczęto jednak odchodzić od apologetyki, a jej miejsce w seminariach czy na wydziałach teologicznych zajęła mniej polemicznie ukierunkowana teologia fundamentalna. Zmiana ta wynikała zarówno z teologicznych, jak i społecznych przyczyn. Jak pisze o. Avery Dulles:

W społeczeństwie pluralistycznym, wiara religijna jest uważana za czynnik powodujący podziały. Chrześcijanie, aby uniknąć konfliktów, często uciekają się do wymówek, że ludziom należy dać wolność w decydowaniu o tym, w co chcą wierzyć (2004).

Z czasem nie tylko rozwinęła się krytyka Kościoła z zewnątrz, ale też i krytyka wewnętrzna, postulująca obiektywną ocenę wydarzeń z przeszłości i przyznanie przez Kościół, co w niej było nagannego czy nawet wymagającego przeprosin. Według niektórych postawa taka poszła za

daleko. W pierwszej połowie lat 90. dość głośna była książka włoskiego dziennikarza katolickiego *Czarne karty Kościoła*, podejmującego historyczno-publicystyczną polemikę z typowymi oskarżeniami o rzekome błędy Kościoła w przeszłości, takie jak kolonizacja, inkwizycja, antysemityzm. We wstępie do tej publikacji kard. Giacomo Biffi, arcybiskup Bolonii, stwierdził, że nie jest dobrze, gdy chrześcijanin zaczyna się wstydzić, słysząc o historii Kościoła. Zwracał uwagę, że nie można analizować działań osób związanych z Kościołem w oderwaniu od kontekstu filozoficzno-historycznego. Jest on wszak jedyną instytucją trwającą niemal od zarania współczesnych państw i narodów, obecną od wieków w życiu społeczeństw – łatwo więc oskarżać go o błędy, jakie popełniały w uprzednich epokach całe te społeczeństwa. Sprzeciwił się przy tym swoistemu irenizmowi stanowiącemu dla niego „dziwną formę katolickiego masochizmu” (Messori, 1998, s. 10).

Balansując między apologią a irenizmem, Kościół podjął w drugiej połowie XX wieku próbę zmierzenia się z niektórymi „czarnymi kartami” swojej historii, używając określenia Messoriego. Szczególna rola przypadła tu Janowi Pawłowi II, który w wielu oficjalnych wypowiedziach odnosił się do kontrowersyjnych wydarzeń z historii, często niuansując ocenę ówczesnych przeciwników Kościoła (np. przywódców protestanckich), a niektóre działania ludzi Kościoła uznając za błędne. Luigi Accattoli wyliczył 21 takich zagadnień, w których zabierał głos Jan Paweł II; chodziło m.in. o wyprawy krzyżowe, wojny religijne, stosunek do Indian czy niewolnictwo (Accattoli, 1999).

Kościół w szczególny sposób podejmował refleksję nad swoją historią w okresie Jubileuszu 2000 roku. Jubileusze tradycyjnie były czasem wyznania grzechów, pokuty. Zapowiadając obchody dwutysiąclecia chrześcijaństwa Jan Paweł II wzywał Kościół, by

w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach, w których oddalili się oni od Chrystusa i od Jego ewangelii i, zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia (Weigel, 2000, s. 946–947).

Bezpośrednio Kościół odniósł się do swoich win w trakcie modlitwy z liturgii w Dniu przebaczenia 12 marca 2000 roku. Pojawiło się w niej stwierdzenie, że we wspólnocie wiernych znajdowali się w różnych

epokach także ci, którzy okazując nieposłuszeństwo Chrystusowi, zaprzeczali wierze i Ewangelii. Wynikałoby z tego, że ewentualne przewiny członków Kościoła wynikają z ich niewierności wobec Objawienia. Nie Kościół był winny, ale grzeszni ludzie Kościoła. Ale jednocześnie w tejże modlitwie nie zrzucano winy na „innych”, nie do końca wiernych, ale w pierwszej osobie wołano: „Ty, który pozostajesz wierny nawet wówczas, gdy my dopuszczamy się niewierności, przebacz nam nasze winy i pozwól nam być pośród ludzi Twoimi prawdziwymi świadkami” (Jan Paweł II, 2000). W trakcie modlitwy powszechnej, odczytywanej przez kolejnych hierarchów, proszono o przebaczenie wprost lub pośrednio za takie wydarzenia z dziejów Kościoła, jak nawracanie siłą na wiarę, krucjaty, inkwizycję, antysemityzm czy dyskryminację kobiet.

Do tej liturgii odwoływał się Jan Paweł II w liście apostoelskim *Novo millennio ineunte* na zakończenie Wielkiego Jubileuszu. Powtórzył w nim, że

Chrześcijaństwo jest religią zanurzoną w historii! Właśnie bowiem na płaszczyźnie historii Bóg zechciał zawrzeć przymierze z Izraelem i w ten sposób przygotować narodziny Syna z łona Maryi „w pełni czasu” (por. Ga 4,4). W swojej tajemnicy boskiej i ludzkiej Chrystus stanowi fundament i centrum historii, jest jej sensem i ostatecznym celem.

Jubileusz wiązał się z prośbą o przebaczenie, dotyczącą całego Kościoła „który pragnął przypomnieć sobie wszystkie niewierności, jakimi w ciągu wieków wielu jego synów skaziło oblicze Oblubienicy Chrystusa”. Jan Paweł II przypominał, że do Kościoła należą także grzesznicy, i że o ile sam Kościół jest święty, o tyle stale potrzebuje oczyszczenia. Przypominał, że w ramach Jubileuszu zorganizowano konferencje naukowe, mające rozeznaczyć pewne zjawiska z przeszłości „w których ewangeliczny duch nie zawsze jaśniał pełnym blaskiem” (Jan Paweł II, 2001, 5, 6).

Jedną z takich kontrowersyjnych spraw była choćby kwestia Galileusza, włoskiego uczonego z przełomu XVI i XVII wieku, zmuszonego przez inkwizycję do odwołania heliocentrycznych poglądów i skazanego na trzy lata więzienia. 31 lipca 1982 roku Jan Paweł II powołał specjalną komisję, która 10 lat później opublikowała raport uznający błąd sędziów Galileusza, którzy nie potrafili oddzielić prawd wiary od twierdzeń tradycyjnej kosmologii (Weigel, 2000, s. 796). Innym powracającym tematem z historii Kościoła jest inkwizycja. W październiku 1998 roku odbyła się

w Watykanie poświęcona jej trzydniowa międzynarodowa konferencja. Jan Paweł II powiedział na jej zakończenie:

Oto dlaczego pierwszym krokiem jest konsultacja z historykami, którzy nie mają formułować ocen natury etycznej, to bowiem wykraczałoby poza zakres ich kompetencji, ale dopomóc w możliwie jak najdokładniejszym odtworzeniu wydarzeń, obyczajów i mentalności tamtego okresu w świetle historycznego kontekstu epoki (Jan Paweł II, 1998, 4).

W przestrzeni publicznej pojawiają się stale nowe zarzuty wobec błędów Kościoła z przeszłości. Ostatnio przypominano nieetyczne działania związane z próbami wyrwania z rodzinnych środowisk i przymusowego „ucywilizowania” dzieci z ludności rdzennych Ameryki czy Australii. Benedykt XVI przeproszał australijskich Aborygenów za udział w tym Kościoła, a Franciszek Inuitów i Metysów w Kanadzie. Czasem reagują na zarzuty Kościoła lokalne. Na przykład ordynariusz diecezji Cayenne w Gujanie Francuskiej przeprosił w imieniu swojego Kościoła za współudział w niewolnictwie i kolonialnym wyzysku. Irlandzki Kościół obok Benedykta XVI przeproszał za przypadki molestowania dzieci w katolickich sierocińcach, a biskupi Rwandy obok papieża Franciszka czy wcześniejszych wypowiedzi Jana Pawła II przeproszali za niewłaściwe zachowanie w czasie masakr Tutsi przez Hutu.

Ujęcie problemowe pojęcia

Polityka historyczna Kościoła w sposób szczególny musi odpowiadać na pytania związane z kwestią XX-wiecznych dyktatur (Chwedoruk, 2018). Po pierwsze, chodzi tu o stanowisko Kościoła na temat ich genezy, ale też upadku. Po drugie, kontrowersje dotyczą zachowania Kościoła i jego w przedstawicieli wobec czy też w ramach państw owładniętych totalitarną ideologią.

Kościół stara się zatem przekonywać, że to odejście od chrześcijańskich korzeni, zapomnienie o Bogu jest winne narodzinom obu najgorszych totalitaryzmów ubiegłego wieku: nazistowskiego i komunistycznego. Europa, kolebka cywilizacji i ewangelizacji, poprzez odrzucenie Chrystusa i mylne pojęcie wolności stała się zaczynem antyewangelizacji i kolebką dyktatur. „Wolność jest sobą, jest wolnością w takiej mierze,

w jakiej jest urzeczywistniana przez prawdę o dobru” – pisał Jan Paweł II w *Pamięci i tożsamości*. Gdy wolność przestaje być związana z prawdą, to ma to nieobliczalne konsekwencje moralne:

nadużycie wolności wywołuje reakcję, która przyjmuje postać takiego czy innego systemu totalitarnego. Jest to jedna z form zniszczenia wolności, której skutków doświadczyliśmy w wieku XX i nie tylko (Jan Paweł II, 2005, s. 51).

Wcześniej podobnie sformułował to w encyklice *Centesimus annus* podkreślając, że wbrew potocznym opiniom agnostycyzm czy sceptycyzm wcale nie są światopoglądami najlepiej odpowiadającymi społeczeństwom demokratycznym: „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (Jan Paweł II, 2000, 46).

Jednocześnie strona kościelna przekonuje, że Opatrzność i sam Kościół instytucjonalny odegrały szczególną rolę w upadku tych totalitaryzmów, a zwłaszcza w wyzwoleniu się Europy Środkowej i Wschodniej z jarzma komunizmu i sowieckiej dominacji. 5 czerwca 1991 roku na Specjalnym Zgromadzeniu Synodu Biskupów poświęconym Europie Jan Paweł II mówił, że przy przemianach w bloku wschodnim widoczny był „Boski *kairos*”, czyli moment, gdy Boska moc działająca wewnątrz historii była niemalże namacalna. Przemiany te, twierdził papież, można zrozumieć tylko poprzez koncepcję historii, która pozostawia miejsce dla Boga i działania Boskiej opatrznosci, dodając następnie wprost, że „Religia i Kościół znalazły się pośród najbardziej skutecznych czynników wyzwolenia człowieka spod systemu totalnej zależności” (Weigel, 2000, s. 817, 818). Najpełniej tezę tę wyraził później George Weigel w książce *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu* (1995) – to nie polityka Reagana czy Gorbaczowa, nie Akt Końcowy z Helsinek czy kryzys gospodarczy, ale oparta na religii chrześcijańskiej rewolucja ducha umożliwiła jesień narodów 1989 roku.

Tej pozytywnej wizji towarzyszą jednak oskarżenia wobec Kościoła o co najmniej nie dość mocny sprzeciw wobec dyktatur o charakterze faszystowskim czy nazistowskim, a zwłaszcza wobec polityki antyżydowskiej III Rzeszy. Symbolem takiego podejścia jest sztuka Rolfa Hochhutha *Namiestnik* zakładająca, w skrócie, tezę o milczeniu papieża Piusa XII, a z nim całego Kościoła, wobec Zagłady Żydów. Najpełniej historiografię sporu wokół tego papieża przedstawia książka *Pius XII*.

Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka, pod redakcją Marka Kornata (2010).

W 1998 roku został opublikowany dokument *Pamiętamy: Refleksja nad Szoah*, w którym przedstawiono stosunek współczesnego Kościoła do Holocaustu. Można go sprowadzić do kilku punktów. Po pierwsze, uznawał tragedię Szoah za wyjątkową zbrodnię w dziejach narodów, odpowiedzialnością obarczając słusznie ideologię nazistowską, będącą jednocześnie ideologią ewidentnie antychrześcijańską. Po drugie, dokument przypominał o roli tych chrześcijan, którzy ryzykowali życie, ratując Żydów. Po trzecie, stawiał jednak pytanie, czy wcześniejsze antyżydowskie uprzedzenia – choć różne zupełnie od nazistowskiego antysemityzmu – nie przyczyniły się do zbyt małej wrażliwości chrześcijan na los Żydów w czasie II wojny światowej. Dokument ten i tak był krytykowany przez stronę żydowską, oczekującą bardziej jednoznacznego przyjęcia przez Kościół współodpowiedzialności za antysemityzm i Holocaust, określał jednak jasno stanowisko Kościoła – tzn. uznajemy zbrodnię, wiemy, kto był za nią odpowiedzialny, ale sami zastanawiamy się, czy w jakikolwiek sposób się do niej nie przyczyniliśmy i czy nie reagowaliśmy za słabo. Dodajmy, że wcześniej do współodpowiedzialności za Holocaust przyznała się niemiecka konferencja Episkopatu w 1995 roku, a dwa lata później francuscy biskupi prosili o przebaczenie za to, że nie bronili Żydów podczas II wojny światowej. Zaznaczmy, że dopiero prezydent Jacques Chirac przyznał dwa lata wcześniej, że Państwo Vichy i francuskie służby brały czynny udział w deportacjach Żydów do obozów zagłady. O ile jednak takie przeprosiny mogły być uzasadnione w przypadku partykularnych Kościołów niemieckiego i francuskiego, to inaczej ma się sprawa w przypadku Kościoła powszechnego. A odpowiedzią na zarzuty wobec Kościoła niemieckiego mogło być chociażby beatyfikowanie dwóch niemieckich księży, Bernharda Lichtenberga i Karla Leisnera, zamordowanych przez nazistów za działalność antyreżimową (Weigel, 2000). Dodajmy, że w dokumencie *Pamiętamy: Refleksja nad Szoah* w jednym z przypisów znalazła się obrona stanowiska Piusa XII, co również sprowokowało krytykę niektórych środowisk.

W związku z powracającymi kontrowersjami Benedykt XVI wstrzymał w grudniu 2007 roku rozpoczęty jeszcze za Pawła VI proces beatyfikacyjny Piusa XII, choć dwa lata później wydał dekret o heroiczności jego cnót. Podobnie wstrzymany został w 2016 roku przez papieża

Franciszka proces kanonizacyjny chorwackiego duchownego, metropolity Zagrzebia abp. Alojzego Stepinaca, beatyfikowanego wcześniej przez Jana Pawła II. Stepinac wspierał dążenia do suwerenności Chorwatów, ale protestował przeciwko antyżydowskiej polityce przywódcy ustaszy Ante Pavelića, a w 1946 roku został skazany przez reżim Josipa Broz Tito na kilkanaście lat więzienia. Jan Paweł II, beatyfikując Stepinaca, stwierdzał, że w jego osobie można dostrzec syntezę tragedii Europy, naznaczonej przez trzy plagi: faszyzm, nazizm i komunizm (Kornat, 2010).

Decyzje te, podobnie jak wspomniane beatyfikacje ks. Lichtenberga i Karla Leisnera, pokazują, że również procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne mogą być specyficzną formą realizacji polityki historycznej przez Kościół. Bez wątpienia są to procesy o charakterze religijnym, związane bezpośrednio z pojęciem obcowania świętych oraz realnym kultem konkretnych zmarłych, za życia dających świadectwo wiary, a często i męczeństwa. Z drugiej jednak strony kwestia wyboru Sługi Bożego, miejsca i czasu ewentualnej beatyfikacji lub kanonizacji oraz przekazywanych wówczas treści mogą w sposób bezpośredni odnosić się do historii. Ma to znaczenie zwłaszcza w przypadku kontrowersyjnych wydarzeń dziejów nowożytnych czy najnowszych. W kontekście II wojny światowej i zagłady Żydów można wspomnieć beatyfikacje o. Maksymiliana Kolbego i Edyty Stein, przypominające o obozowej gehennie wielu kapłanów czy siostr zakonnych. Szczególne znaczenie miała ta ostatnia kanonizacja. Edyta Stein zginęła, bo była i Żydówką i katoliczką, jej kanonizacja stanowiła zatem wspomnienie i Zagłady, i cierpień Kościoła – choć niektóre środowiska żydowskie potraktowały to jako próbę przesłonięcia rzekomej odpowiedzialności Kościoła za antysemityzm (Weigel, 2000, s. 768–775). Ogłoszona niedawno zapowiedź beatyfikacji rodziny Ulmów będzie okazją do przypomnienia świata o Polakach ratujących Żydów i poniesionych przez nich ofiarach.

Dobrym przykładem może być sprawa procesów beatyfikacyjnych lub kanonizacyjnych ofiar hiszpańskiej wojny domowej. Konflikt ten, stanowiący swoisty prolog II wojny światowej, bywa przedstawiany jako moment bezpośredniej konfrontacji dwóch idei totalitarnych – faszystowskiej i komunistycznej. Walczące ze sobą obozy nie były jednak jednolite politycznie. Po stronie powstańczej oprócz faszystowskiej „Falangi” opowiedzieli się monarchiści, tradycjoniści, część umiarkowanych

republikanów i większość osób bliskich Kościołowi. Po stronie nazywanej rządową znaleźli się republikanie, anarchiści, socjaliści i komuniści. Wojskom Franco udzieliły pomocy Włochy i Niemcy. Obóz rządowy wspierany był przez Związek Sowiecki, Komintern i wielu ochotników z zagranicy o lewicowych, niekoniecznie komunistycznych przekonaniach. We współczesnej opinii publicznej, zwłaszcza zachodniej, obecny jest pozytywny obraz strony rządowej, a obóz gen. Francisco Franco traktowany jest z gruntu jako faszystowski, przy czym na jego ocenę wpływa obraz późniejszych lat frankistowskiego reżimu w Hiszpanii. Jeżeli nawet mówi się o ofiarach komunistów, to raczej w ramach wewnętrznych sporów obozu rządowego – głównie o represjonowanych przez komunistów anarchistach, których legendy bronią dzieła autorów tej miary, co Ernest Hemingway czy George Orwell.

Tymczasem gros ofiar strony republikańskiej to katolicy, w tym osoby duchowne, kapłani, zakonnicy i zakonnice, zamordowani za wiarę, a więc dzierżący palmę męczeństwa. Przypominanie przez Kościół o tych ofiarach mogło być interpretowane jako pokazywanie represyjnego charakteru obozu rządowego w kontraście do strony frankistowskiej, która Kościoła nie prześladowała (wyjątkiem jest kilku księży baskijskich, rozstrzelanych za współpracę ze stroną rządową). Jak pisał bp Justo Fernandez Alonzo, dyrektor Hiszpańskiego Centrum Studiów Kościelnych:

Motywy ugodowe spowodowały opóźnienie przebiegu już rozpoczętych procesów beatyfikacyjnych; dopiero z początkiem lat osiemdziesiątych znów uzyskały zielone światło (Messori, 1998, s. 62).

O ile papież Paweł VI w 1963 roku wstrzymał procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne ofiar hiszpańskiej wojny domowej – żeby nie wzmacniać reżimu Franco i nie zajmować stanowiska w sporze o ocenę tego konfliktu (Weigel, 2000, s. 750), o tyle Jan Paweł II, Benedykt XVI i Franciszek nie mieli już takich skrupułów. Zaczęło się od beatyfikacji w 1987 roku trzech karmelitanek z Guadalajary. W 1989 roku Jan Paweł II beatyfikował 26 księży i seminarzystów z zakonu pasjonistów, zamordowanych w 1936 roku. Trzy lata później, w 1992 roku, beatyfikował za jednym razem aż 122 męczenników z zakonów klaretynów i bonifratrów, a w 2001 roku – podczas pierwszej beatyfikacji w XXI wieku – 233 zakonników i zakonnice hiszpańskich z różnych zgromadzeń zakonnych. Drogę

tę kontynuował Benedykt XVI, który w 2005 roku beatyfikował siedmiu księży diecezjalnych z Urgell i jedną siostrę zakonną – była to pierwsza beatyfikacja tego pontyfikatu. Dwa lata później beatyfikował blisko pół tysiąca ofiar czerwonego terroru w Hiszpanii – zamordowanych „z nienawiści do wiary”. Jeszcze większą grupę, bo aż 522 męczenników za wiarę beatyfikowano w 2013 roku w hiszpańskiej Tarragonie. Co prawda papież Franciszek nie był osobiście obecny, ceremonii przewodniczył bowiem prefekt Kongregacji Wiary kard. Angelo Amato, ale odtworzono papieskie przemówienie. Linia zapoczątkowana przez Jana Pawła II jest więc konsekwentnie kontynuowana. Przeprowadzane na placu św. Piotra w Watykanie bądź w Hiszpanii ceremonie, z udziałem wielotysięcznych rzesz wiernych, z licznymi flagami hiszpańskimi i wizerunkami męczenników, stanowią oprócz religijnego również fakt medialny i, co za tym idzie, głos w publicznej debacie na temat wojny i jej ofiar. Poprzez procesy beatyfikacyjne Kościół pokazuje ogrom zbrodni strony rządowej, co stoi w wyraźnej sprzeczności z mainstreamowym obrazem tego konfliktu i wywołuje krytykę części mediów czy polityków.

Tego rodzaju politykę historyczną można dostrzec również w odniesieniu do innych budzących spory wydarzeń z historii:

Oprócz beatyfikacji wielu ofiar hiszpańskiej wojny domowej, Jan Paweł II beatyfikował również męczenników dwóch innych bratobójczych konfliktów, dawniej zbyt kontrowersyjnych, by ich dotykać – rewolucji francuskiej i meksykańskiego powstania „Christeros”, wznieconego w latach dwudziestych tego stulecia (Weigel, 2000, s. 750).

Pierwsze męczennice rewolucji francuskiej, siostry karmelitanki, zostały beatyfikowane jeszcze przez papieża Piusa X w 1906 roku. Beatyfikacje ofiar rewolucji miały też miejsce po II wojnie światowej. Pius XII w 1955 roku beatyfikował 13 męczenników z Laval. Potem nastąpiła jednak przerwa i dopiero Jan Paweł II powrócił do wynoszenia na ołtarze ofiar rewolucji, beatyfikując w 1984 roku 99 męczenników z Angers. W 1995 beatyfikował zaś 64 ofiary z La Rochelle – księży i zakonników, którzy odmówili złożenia przysięgi na Konstytucję Cywilną Kleru i zmarli z powodu niehumanitarnych warunków, w jakich więziono ich na zacumowanych we francuskich portach statkach. W czasie tej samej ceremonii na placu św. Piotra w Watykanie papież beatyfikował 45 męczenników hiszpańskich – co stanowiło wyraźne zrównanie prześladowań ze

strony rewolucji francuskiej i hiszpańskiej wojny domowej. Natomiast beatyfikacje męczenników z okresu prześladowań religijnych w Meksyku miały miejsce za pontyfikatów Jana Pawła II i Benedykta XVI. W 1988 roku Jan Paweł II beatyfikował jezuitę o. Miguela Pro, zastrzelonego w roku 1927, a w 1992 – niemal dokładnie dwa miesiące po historycznym nawiązaniu pełnych stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Meksykiem – beatyfikował 25 duchownych, nazywanych męczennikami meksykańskimi. Osiem lat później doszło do ich kanonizacji. Kolejnych 13 ofiar z Meksyku beatyfikował Benedykt XVI w 2005 roku.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Jak widać, Kościół katolicki prowadzi własną, stale podlegającą ewolucji politykę historyczną. Składa się na nią m.in. obrona tezy o udziale Opatrzności w dziejach świata czy też o nierozzerwalnym związku kultury europejskiej z chrześcijaństwem. Szczególnie kontrowersyjna jest kwestia stosunku Kościoła do budzących dziś wątpliwości wydarzeń z wieków przeszłych, od krucjat czy inkwizycji po zachowanie w czasie II wojny światowej. W tym obszarze, zwłaszcza od pontyfikatu Jana Pawła II, postępuje proces oczyszczania pamięci, związany również z przyznawaniem się Kościoła do błędów i przepraszaniem ofiar. Właściwy tok postępowania wyznacza dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej Pamięć i pojednanie. Kościół i winy przeszłości: najpierw rzetelna ocena historyczna, uwzględniająca kontekst epoki, a na jej podstawie ocena teologiczna, mogąca stanowić podstawę do ewentualnego wyznania win. Kościół bowiem, jako Ciało Mistyczne, odczuwa szczególną więź z wcześniejszymi pokoleniami chrześcijan i poczuwa się do odpowiedzialności za ich czyny. Towarzyszy temu jednak troska, by nie przyznawać się do nie swoich win i nie ulegać nadmiernym żądaniom. Mogłoby to bowiem dostarczyć dodatkowych argumentów przeciwnikom i osłabić przekonanie wiernych o świętości Kościoła. A tu nauczanie jest niezmiennie: błędy mogą popełniać – i popełniają – ludzie Kościoła, ale sam Kościół jest święty.

BIBLIOGRAFIA

- Accattoli, L. (1999), *Kiedy papież prosi o przebaczenie. Wszystkie „mea culpa” Jana Pawła II*. Kraków: Wydawnictwo ZNAK.
- Benedykt XVI. (2006). *Przemówienie na uniwersytecie w Ratyzbonie*. Pobrane z: <https://teologiapolityczna.pl/benedykt-xvi-wiara-rozum-i-uniwersytet-wyklad-ratyzbonski>
- Chwedoruk, R. (2018). *Polityka historyczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dulles, A. (2004). Odrodzenie apologetyki. *W drodze*, 12.
- Gritti, J. (1985). Les discours de Jean-Paul II. Statuts de leur énonciation. *Revue théologique de Louvain*, 1.
- Jan Paweł II. (1980). *Przemówienie wygłoszone 2 czerwca 1980 r. w UNESCO*. Pobrane z: <https://teologiapolityczna.pl/jan-pawel-ii-przemowienie-wygloszone-2-czerwca-1980-roku-w-unesco> (dostęp: 15.06.2023).
- Jan Paweł II. (1982). *Akt europejski Santiago de Compostela*. Pobrane z: <https://www.szlakjakuba.com/akt-europejski-santiago-de-compostela/> (dostęp: 15.06.2023).
- Jan Paweł II. (1998). *Przemówienie do uczestników konferencji na temat Inkwizycji z 31 X 1998 roku*. Pobrane z: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/konf_inkwizycja_31101998.html (dostęp: 15.06.2023).
- Jan Paweł II. (2000). *Centesimus annus*. Wrocław: TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.
- Jan Paweł II. (2000). *Modlitwa Powszechna – wyznanie win i prośba o przebaczenie, 12 III 2000 r.* Pobrane z: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/modlitwy/wyznanie_12032000 (dostęp: 15.06.2023).
- Jan Paweł II. (2001). *Novo millennio ineunte*. Wrocław: TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.
- Jan Paweł II. (2005). *Pamięć i tożsamość*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Komisja ds. kontaktów religijnych z judaizmem. (1998). *Pamiętamy: Refleksja nad Szoah*. Pobrane z: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/komisje_pontyfikalne/judaizm/pamietamy_19031998.html (dostęp: 15.06.2023).
- Kornat, M. (red.) (2010). *Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów. Historiografia i polityka*, Kraków: Wydawnictwo „Arcana”.
- Koselleck, R. (2006). Dziewiąty maja pomiędzy pamięcią a historią. Tłum. J. Górny. *Borussia*, 39, 176.
- Kula, M. (2008). Elementy wystroju kościołów katolickich jako wyraz i zarazem instrument potocznego spojrzenia na historię.

- W: S.M. Nowinowski, J. Pomorski & R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, (s. 247). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.
- Longchamp, G. de (2019). L'Église, communauté de mémoire. *Nouvelle Revue Théologique*, 1.
- Messori, V. (1998). *Czarne karty Kościoła*. Tłum. A. Kajzerek. Katowice: Wydawnictwo św. Jacka.
- Przebinda, G. (2001). *Większa Europa. Papież wobec Rosji i Ukrainy*. Kraków: Wydawnictwo ZNAK.
- Sobór Watykański II. (2005), Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym. *Gaudium et spes*. Wrocław: TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.
- Weigel, G. (1995). *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- Weigel, G. (2000). *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*. Tłum. M. Tarnowska. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Wykaz Autorów

Łukasz Adamski, Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

<https://orcid.org/0000-0002-9159-7900>

Rafał Chwedoruk, Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-6369-9205>

Aleksandra Gliszczyńska-Grabias, Instytut Nauk Prawnych PAN

<https://orcid.org/0000-0002-0578-6669>

Jakub Greloff, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

<https://orcid.org/0000-0002-6991-4340>

Katarzyna Korzeniewska, Uniwersytet Wileński

<https://orcid.org/0000-0002-1672-8528>

Wojciech Kunicki, Uniwersytet Wrocławski

<https://orcid.org/0000-0003-4005-0769>

Joanna Lubecka, Uniwersytet Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-2965-7925>

Anna Łabno, Uniwersytet Śląski w Katowicach

<https://orcid.org/0000-0002-2669-2733>

Barbara Markowska-Marczak, Collegium Civitas

<https://orcid.org/0000-0002-9824-0453>

Filip Musiał, Uniwersytet Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-7329-886X>

Rafał Opulski, Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0001-9772-0298>

Jakub Polít, Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0002-8209-5124>

Arkadiusz Stempin, Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa

Tischnera w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0003-0185-0587>

Kazimierz Michał Ujazdowski, Uniwersytet Łódzki

<https://orcid.org/0000-0002-3156-1842>

Joanna Wardęga, Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0001-9175-2280>

Michał Wenklar, Uniwersytet Ignatianum w Krakowie

Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-4965-9290>

Anna Winkler, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-8721-9157>

Jan Wróbel, I Społeczne Liceum Ogólnokształcące „Bednarska”

w Warszawie

Maciej Zakrzewski, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-2608-7533>